

KRZYSZTOF GORLACH

**W POSZUKIWANIU RÓWNOWAGI
POLSKIE RODZINNE GOSPODARSTWA ROLNE
W UNII EUROPEJSKIEJ**

KRZYSZTOF GORLACH

W POSZUKIWANIU RÓWNOWAGI

POLSKIE RODZINNE GOSPODARSTWA ROLNE
W UNII EUROPEJSKIEJ

Wydawnictwo
Uniwersytetu
Jagiellońskiego

Kraków
2009

Małgosi i Joasi

SPIIS TREŚCI

Wstęp.....	9
Rozdział 1. Rodzinne gospodarstwa rolne w Polsce w latach 1985–1994, prezentacja wybranych wyników badań	
1.1. Okres „schyłkowego komunizmu”: w obliczu „represyjnej tolerancji”.....	19
1.2. Na głębokiej wodzie: przejście do „opresyjnej wolności”.....	29
1.3. Podsumowanie.....	56
Rozdział 2. Rodzinne gospodarstwa rolne w latach 1995–2007: w przedśionku Europy	
2.1. Badane gospodarstwa w kontekście globalizacji i integracji europejskiej ..	57
2.2. Strategie obronne rolników.....	64
2.3. Rolnicy polscy Anno Domini 1999: szkic do portretu.....	73
2.4. Procesy selekcji gospodarstw w latach 1999–2007.....	80
2.5. Zmiany w myśleniu o gospodarstwie w latach 1994–2007.....	86
2.6. Podsumowanie.....	94
Rozdział 3. Rynek – kapitał – gospodarstwo: dynamika rozwarstwienia klasy chłopskiej	
3.1. Dynamika procesu odrodzinnienia badanych gospodarstw.....	97
3.2. Kapitał kulturowy i ekonomiczny – ewolucja badanych gospodarstw.....	107
3.3. Czy klasy chłopskie?.....	114
3.4. Podsumowanie.....	134
Rozdział 4. W poszukiwaniu równowagi	
4.1. O trzech sposobach rozumienia „zrównoważenia”.....	137
4.2. W stronę rolnictwa nowoczesnego i ponowoczesnego.....	142
4.3. Wiedza i uczestnicy procesów przeobrażeń.....	147
4.4. Źródła i charakter wiedzy – test empiryczny.....	153
4.5. Elementy „myślenia zrównoważonego” podczas podejmowania decyzji przez właścicieli gospodarstw.....	162
4.6. Podsumowanie.....	178

Rozdział 5. Kobiety – właścicielki gospodarstw.**Elementy portretu socjologicznego**

- 5.1. Kobieta wiejska w perspektywie socjologicznej 179
- 5.2. Kwestia kobieca i wieś ponowoczesna 195
- 5.3. Współczesna wieś polska i kwestia kobieca. 203
- 5.4. Gospodarstwa prowadzone przez kobiety w latach 1994–2007:
analiza wyników badań 208
- 5.5. Podsumowanie. 221

Zakończenie 223

Bibliografia 227

WSTĘP

Książka ta jest rezultatem moich zainteresowań losami rodzinnych gospodarstw rolnych w Polsce, kontynuowanych od ponad dwudziestu lat. Specyfika tej formy organizacji aktywności ekonomicznej oraz zmieniający się radykalnie w ciągu drugiej połowy XX wieku w naszym kraju jej społeczny, ekonomiczny oraz polityczny kontekst sprawiają, że historia tych gospodarstw stanowić może niezwykle wdzięczne pole analiz dla socjologa. Losy gospodarstw rodzinnych stanowią bowiem, we wskazanym wyżej okresie w naszym kraju, niesłychanie interesujący obiekt obserwacji z kilku – jak się wydaje – różnorodnych powodów.

Przed wszystkim należy pamiętać, że współczesne gospodarstwa rodzinne są w jakimś sensie kontynuacją bogatej i ważnej w historii naszego społeczeństwa, bardzo często niezwykle dramatycznej, tradycji chłopskiej. Skupienie się na tej tradycji stawia nam przed oczami nie tylko odległe już czasy systemu pańszczyźnianego, istotnego przecież czynnika osłabiającego wydolność zarówno społeczeństwa, jak i państwa polskiego; czynnika odpowiedzialnego między innymi za utratę suwerenności tegoż państwa i jego upadek w końcu XVIII wieku, u progu niezwykle ważnego dla historii społeczeństwa okresu modernizacji. Pojawienie się pańszczyzny, a następnie jej rozkwit wskazywały na wiele różnorodnych uwarunkowań i konsekwencji, z których tylko dwie warto tutaj przywołać.

Po pierwsze, zespół czynników, który spowodował pojawienie się takiego właśnie systemu organizacji produkcji w Polsce, został spowodowany przez szersze, międzynarodowe uwarunkowania. Warto mieć tego świadomość w dobie współczesnych, gwałtownych kontrowersji dotyczących zarówno przyczyn, jak i przejawów oraz, przede wszystkim, konsekwencji procesu czy raczej zespołu procesów, określanych mianem globalizacji. Jeden z najbardziej istotnych głosów w tej dyskusji (por. Wallerstein, 1974) wskazuje właśnie na międzynarodowy kontekst gospodarczy, odpowiedzialny za ukształtowanie się systemu pańszczyźnianego w Polsce w wieku XVI. Najistotniejszym elementem owego kontekstu – Wallerstein nawiązuje tu do opracowań historyków, w tym także polskich – był gwałtownie rosnący popyt na zboże w Europie Zachodniej, co skłaniało producentów w Europie Wschodniej do zwiększania produkcji. System pańszczyźniany – jego istotą stało się przekształcenie chłopów w półniewolniczą siłę roboczą, wykorzystywaną w majątkach ziemskich, których właścicielami w Polsce byli przede wszystkim przedstawiciele szlachty i rodów magnackich – stanowił swoistą odpowiedź zorientowaną na wzrost podaży zboża. Jak podkreśla w swoich rozważaniach Wallerstein, jest to przypadek, kiedy rynek międzynarodowy i jego funkcjonowanie prowadzi do uzależnienia jednych gospodarek od innych, tworząc jednocześnie wyraźną asymetrię w ich wzajemnych relacjach.

Twierdzenie Wallersteina nie jest jedynie zajęciem stanowiska w kwestii pojawienia się globalizacji, która – zdaniem tego autora – nie jest tylko wyznacznikiem końca XX wieku, ale zjawiskiem, którego oddziaływanie można wskazać kilkaset lat wcześniej. Bardziej istotny jest jednak fakt, że Wallerstein wiąże ten proces z wyraźnie zarysowującym się podziałem na gospodarki należące do sfery określanej przez niego mianem centrum oraz te, które tworzą peryferia. Globalizacja zatem prowadzi do swoistej nierównowagi między gospodarkami, a co za tym idzie państwami i społeczeństwami tworzącymi światowy system. Ta nierównowaga z kolei powoduje sytuację, w której jedne gospodarki, i co za tym idzie pewne państwa, a w konsekwencji także społeczeństwa – rozwijają się kosztem innych (Stempowski, 1987).

Inna kwestia, jaka wiąże się ze wspomnianym wyżej splotem procesów społecznych, posiada zasadniczo odmienny charakter. Nie dotyczy bowiem społecznej makroskali, wyrażającej się w tym konkretnym przypadku charakterem relacji pomiędzy systemami gospodarczymi czy instytucjami politycznymi. Wręcz przeciwnie, kwestia ta dotyczy – by użyć języka socjologii – mikroskali, czyli stosunków pomiędzy jednostkami ludzkimi a niesionymi przez nie treściami świadomości czy postawami. Szczególnym przypadkiem takiej mikrosocjalnej skali odzwierciedlającej makrostrukturalne (globalne) procesy społeczne jest jednostkowa pamięć społeczna, stanowiąca rezultat zbiorowych doświadczeń określonych kategorii społecznych (klas, warstw, grup), która wyznacza charakter konkretnych zachowań podejmowanych przez członków tych kategorii.

Takie rozumowanie prowadzi do kolejnego pytania, które dotyczy konsekwencji systemu pańszczyźnianego, stanowiącego cechę charakteryzującą ekonomiczno-społeczny system Polski kształtowany w wieku XVI. Można je wyrazić w następującej formie: czy wielopokoleniowe doświadczenia tego systemu odcisnęły w jakiś sposób swoje piętno na świadomości oraz postawach pojedynczych przedstawicieli kategorii społecznej określonej mianem chłopstwa (por. Gorlach, 1990)? Warto zaznaczyć, że nie jest to pytanie czysto akademickie. Okazuje się bowiem, że właśnie treści zawarte w pamięci społecznej pewnych grup czy też całych społeczeństw mogą utrzymywać się przez bardzo długi czas i kształtować percepcję określonych problemów społecznych. W konsekwencji zatem mogą w istotny sposób kształtować zarówno zbiorowe, jak i jednostkowe zachowania. W przypadku, który stał się obiektem moich zainteresowań zjawisko to przejawia się w całej rozciągłości. Jeszcze przez kilkadziesiąt lat po formalnym zniesieniu systemu pańszczyźnianego przez władze zaborczych mocarstw, a nie władze suwerennego państwa polskiego – widmo pańszczyzny prześladowało polskich chłopów. Wskazuje na to m.in. w swojej decyzji o niedocenianej pracy Jerzy Bartkowski (2003), podkreślając, że po uzyskaniu niepodległości przez państwo polskie w roku 1918, po 123 latach zaborów, w wielu wiejskich społecznościach żywa była obawa powrotu do systemu pańszczyźnianego, kojarzonego wprost z „polską władzą”. Zważywszy, że takie poglądy utrzymały się przynajmniej wśród części klasy chłopskiej w Polsce, świadczy to o znaczeniu społecznych doświadczeń i ich utrzymywaniu się w świadomości członków określonych kategorii społecznych.

Ten makro-/mikrostrukturalny aspekt systemu pańszczyźnianego to jednak zaledwie jeden wymiar historycznego ujęcia, interesującego w kontekście problematyki zawartej w tym opracowaniu. Inna kwestia, którą warto wziąć pod uwagę, to wymiar polityczny związany z funkcjonowaniem takiej instytucji, jaką jest państwo (*nation-state*), i z jej

rolą w przeobrażeniach społeczeństwa prowadzących od tzw. tradycji do tzw. nowoczesności. W tym obszarze instytucja państwa pojawia się w określonym kontekście. Przede wszystkim stanowi ona swoisty rezultat społeczno-ekonomicznych procesów, które w tradycji socjologicznej chyba w najbardziej kompetentny sposób zostały opisane i poddane analizie przez Maxa Webera (2002) oraz we wzorowanych w dużej mierze na jego opracowaniach, rozważaniach powstałych już w drugiej połowie XX wieku, przede wszystkim w obrębie szkoły strukturalno-funkcjonalnej (por. np. Smelser, 1975; Parsons, 1966), choć nie tylko (por. Wallerstein, 1979). Warto zaznaczyć, że pierwsza faza modernizacji, jakiej społeczeństwo polskie doświadczyło już w XIX wieku, odbywała się bez udziału instytucji suwerennego państwa narodowego, w obrębie trzech różnych organizmów politycznych, jakie stanowiły zaborcze mocarstwa. Szczególnie istotny jest w tym wymiarze problem zerwania z systemem pańszczyźnianym, które nie tylko odbywało się w kontekście różnie zaawansowanych procesów modernizacyjnych w poszczególnych zaborach, ale – co może nawet bardziej istotne – dokonywało się w powiązaniu z określonymi wydarzeniami politycznymi. Można w zasadzie powiedzieć, że poza przypadkiem zaboru pruskiego, gdzie zerwanie z pańszczyzną stanowiło naturalny niejako element modernizacji społeczności wiejskich i gospodarstw rolnych, w dwóch pozostałych przypadkach, tj. zaboru austriackiego oraz rosyjskiego, zerwanie to było skutkiem polityki zaborców mającym na celu wywołanie sprzeciwu chłopstwa wobec organizowanych głównie przez przedstawicieli warstwy szlacheckiej powstań narodowych w roku 1846 oraz 1863. Gwoli ścisłości trzeba też dodać, że „antypańszczyźniana” – jeśli można to tak określić – perspektywa podejmowania decyzji politycznych charakteryzowała nie tylko władze wspomnianych państw zaborczych, zainteresowane przede wszystkim antagonizowaniem rozmaitych klas i warstw tworzących społeczeństwo polskie w celu osłabienia jego dążeń niepodległościowych, ale także władze państw sprzymierzonych. Przykładem niech będzie tutaj wprowadzenie na terenie utworzonego na początku wieku XIX, sprzymierzonego z napoleońską Francją Księstwa Warszawskiego, w którym zastosowano regulacje zawarte w Kodeksie Napoleona. A zatem kwestia pańszczyzny stała się nie tylko kwestią ekonomiczną związaną z koniecznością przejścia na bardziej racjonalne i efektywne metody organizacji produkcji w modernizującym się społeczeństwie, ale przede wszystkim – jak się wydaje – stała się kwestią polityczną, związaną z zabiegami rozmaitych sił o poparcie ich polityki przez przedstawicieli najliczniejszej ówczesnie warstwy społecznej, jaką stanowiło chłopstwo. Kwestia zniesienia pańszczyzny stała się zatem przedmiotem instrumentalizacji na użytek określonych decyzji politycznych, tworząc jednocześnie, co warto podkreślić, atmosferę ścisłego powiązania kwestii chłopskiej z tradycją polskiej polityki.

Nie tylko jednak to okazało się istotnym czynnikiem. Efekt systemu pańszczyźnianego odegrał także istotną rolę w obrębie innego powiązanego z modernizacją procesu, jakim było tworzenie się nowoczesnego społeczeństwa narodowego. Warto pamiętać, że proces ten miał w przypadku polskim szczególne uwarunkowania, będące wynikiem braku własnej instytucji państwowej (por. np. Łepkowski, 1967; Znaniecki, 1990; Breton i Kwaśniewicz, 1987). Nowoczesny naród polski powstawał zatem w obrębie trzech różnych zestawów instytucji politycznych, jakie tworzyły organizmy państwowe mocarstw zaborczych, różniące się nie tylko poziomem rozwoju społeczno-ekonomicznego, ale także charakterem instytucji politycznych i odmiennym usytuowaniem w ramach kontinuum,

którego krańce wyznaczają z jednej strony reguły demokracji, z drugiej zaś – zasady rządów autorytarnych. Ponadto odmienna była, zwłaszcza w późniejszym okresie rozbiorów, czyli w ostatnich dekadach XIX wieku i w początkach XX stulecia – polityka rządów państw zaborczych wobec tworzenia przez społeczeństwo polskie kultury narodowej, kultywowania języka, itp. Wystarczy wspomnieć relatywnie szeroką autonomię, także kulturalną, w ramach systemu Austro-Węgier w porównaniu z praktykami germanizacyjnymi i rusyfikacyjnymi, jakich doświadczała ludność polska w zaborach niemieckim i rosyjskim. Rzecz jasna, taka sytuacja utrudniała procesy integracyjne i kształtowanie się wspólnoty narodowej w dwóch istotnych wymiarach. Można je określić mianem między- oraz wewnątrzdzielnicowego, nawiązując do cokolwiek przestarzałej już terminologii, określającej poszczególne zabory mianem dzielnic właśnie. Z jednej strony bowiem odmienna polityka zaborcy wobec narodowościowych dążeń ludności polskiej, w połączeniu z mniej lub bardziej autorytarnym systemem politycznym – tworzącym różne poziomy, jak mawiają dzisiaj przedstawiciele teorii ruchów społecznych (por. np. Della Porta i Diani, 2009), otwarcia struktury możliwości politycznych – z pewnością powodowała nierównomierne zaawansowanie procesów narodotwórczych, czy też odmienny stopień i charakter nabywanej świadomości obywatelskiej. Z drugiej natomiast chodzi o odmienny i nierówny stopień zaawansowania tych procesów w obrębie różnych kategorii społecznych, szczególnie zaś w obrębie chłopstwa doświadczonego ciężko spuszczoną systemu pańszczyźnianego.

Ta ostatnia kwestia nabiera we wspomnianym kontekście szczególnego znaczenia. Wiąże się bowiem z zasadniczym, w ramach wspólnoty narodowej, problemem integracji różnych klas, warstw czy środowisk właśnie, stanowiących w istocie dwa odrębne światy będące efektem odmiennych, wielowiekowych doświadczeń, ujmowanych w sposób skrótowy przy pomocy pojęć „świata pańskiego” i „świata chłopskiego”, czy też określając je bardziej precyzyjnie – „kultury pańskiej” oraz „kultury chłopskiej” (por. np. Chałasiński, 1946, 1968). Problem ten w sposób niezwykle dramatyczny uwidacznia się w momentach wspomnianych wcześniej zrywów niepodległościowych, ale nie ogranicza się do nich. Warto wspomnieć o rozważaniach dotyczących okresu późniejszego, tj. po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w roku 1918. O pojawiających się w tym czasie przynajmniej w niektórych środowiskach chłopskich obawach związanych z powrotem pańszczyzny już wspominałem. Nie wyczerpuje to jednak całego problemu. Ważną kwestią staje się nabywanie odpowiedniej świadomości czy tożsamości narodowej w środowiskach chłopskich, myślenie o sobie i o swoim środowisku jako o Polakach, a nie „ludziach tutejszych” (por. Wierzbicki, 1976; Bukraba-Rylska, 2008). Powstawanie i rozwój świadomości narodowej stanowi w tym okresie szczególnie obiekt zainteresowania socjologów, wskazujących na konieczność wykształcenia specyficznego środowiska chłopskiej inteligencji, stanowiącej kluczowy czynnik przeobrażeń masy chłopskiej w nowoczesną warstwę społeczną. Sam zaś proces narodzin nowej świadomości polega przede wszystkim na wykształceniu w środowisku młodzieży chłopskiej odpowiednich nowych, odmiennych od dotychczasowych typów osobowości (Chałasiński, 1984). Nie jest to w tym okresie (chodzi o dwudziestolecie międzywojenne i o pierwsze pokolenie Polaków urodzone w suwerennym kraju) proces absolutnie zakończony. Wręcz przeciwnie, mamy tu do czynienia z procesem, którego wynik wcale nie jest jeszcze przesądzony. Jak twierdzą niektórzy badacze, jego zakończenie przypada na czasy II wojny światowej, kiedy to trauma okupacji hitlerow-

skiej uświadomiła wielu środowiskom chłopskim ich przynależność do społeczeństwa „podludzi”, obejmującego także mieszkańców miast i przedstawicieli innych środowisk społecznych (Przybysz, 1983; Gorlach, 1990).

Zasadniczą barierą na drodze rozwoju świadomości wspólnoty narodowej w środowiskach chłopskich była z pewnością spuścizna systemu pańszczyźnianego, w ramach której chłop był traktowany jako przedstawiciel „gorszego” środowiska społecznego, jako – innymi słowy – obywatel drugiej kategorii. Nieprzypadkowo zatem wysiłek chłopskich ugrupowań politycznych koncentrował się w tym okresie m.in. na redefinicji znaczenia „chłopskości”, które powinno być raczej powodem do dumy, godnym wyeksponowania, nie zaś źródłem wstydu albo też pragnienia zupełnego odcięcia się od „chłopskości” i zapomnienia o niej głównie w przypadku tych, którzy doświadczyli awansu społecznego.

Wszystkie te okoliczności zadecydowały – jak sądzę – o szczególnym upolitycznieniu zagadnień związanych z problematyką wsi i rolnictwa w Polsce (por. np. Gorlach, 1995). Potrzeba przezwyciężenia pańszczyźnianej spuścizny, wyrównania głębokiego poczucia krzywdy i niesprawiedliwości doznawanej w środowisku chłopskim, czy wreszcie potrzeba podjęcia zabiegów na rzecz włączenia tej wielkiej rzeszy ludzi do wspólnoty narodowej – stanowiły istotne elementy jednej z najbardziej ważnych kwestii społecznych, jaką była kwestia chłopska (por. Gorlach, 1990). Te czynniki okazały się ponadto niezwykle istotne w momencie, gdy środowiska chłopskie w Polsce poddane zostały po II wojnie światowej przyspieszonemu procesowi modernizacji określonej przez polskich socjologów mianem „socjalistycznej” (por. Szczepański, 1973) lub „narzuconej” (por. Morawski, 1980). Ważny z punktu widzenia rozważań zawartych w tej książce element owej polityki stanowiły różne zabiegi władz komunistycznych, poczynawszy od prób otwartej, prowadzonej na wzór radziecki kolektywizacji w późnych latach 40. i początku 50. ubiegłego stulecia, poprzez forsowanie polityki tzw. wzrostu bez rozwoju chłopskiego sektora polskiego rolnictwa w latach 60., a skończywszy na podejmowanych w latach 70. i 80. próbach ścisłego uzależnienia od instytucji państwowych, skierowanych przede wszystkim pod adresem lepiej sobie radzących rodzinnych gospodarstw rolnych, przy jednoczesnym zagwarantowaniu na poziomie prawa konstytucyjnego (rzecz bez precedensu w państwach komunistycznych) formalnie równego traktowania rodzinnej własności rolnej w rolnictwie (Kuczyński, 1981; Gorlach i Seręga, 1987). Cały ten okres wykształcił w środowisku chłopskim rozmaite strategie składające się na sztukę przetrwania (por. np. Gorlach, 2001: 105–132), które w znakomitej większości okazały się niefunkcjonalne w obliczu nowych wyzwań, jakie wniosła gospodarka rynkowa po przełomie politycznym roku 1989.

Konstrukcja tego opracowania przypomina w dużej mierze strukturę opracowań poprzednich, których jest swoistą kontynuacją. Jak już wspomniałem, zasadniczym interesującym mnie problemem jest kwestia rozwoju obszarów wiejskich. Problematyka ta obejmuje raczej zestaw mechanizmów oraz koncepcji realizowanych nie tylko w odniesieniu do funkcjonowania gospodarstw rolnych, ale też i innych form aktywności ekonomicznej. Warto pamiętać, że obowiązujące obecnie w Unii Europejskiej kryterium demograficzne pozwala zaliczyć do „obszarów wiejskich” znakomitą większość powierzchni naszego kraju (por. m.in. Gorlach, 2004). Oznacza to, że problematyka rozwoju wiejskiego dotyczy większości obszaru naszego kraju, chociaż – co też warto podkreślić – tylko około jednej trzeciej jego mieszkańców.

Inna kwestia, którą także warto mieć na uwadze, kiedy podejmuje się rozważania dotyczące rozwoju obszarów wiejskich w Polsce, dotyczy ich tradycyjnego obrazu, funkcjonującego w ramach określonego stereotypu. Stereotyp ten oznacza, że „obszar wiejski” to przede wszystkim w naszym kraju „obszar rolniczy”. Wynika to – w moim przekonaniu – z dwóch istotnych przesłanek. Po pierwsze, ze swoistego obarczenia historii naszego rolnictwa, historii naszej wsi „ciężarem” chłopskiego losu, którego uosobienie stanowi w dużej mierze system pańszczyźniany ze wszystkimi jego konsekwencjami. Z drugiej zaś strony, należy wziąć pod uwagę jeszcze inny czynnik, związany nie tyle z charakterem rozwoju wsi i rolnictwa, ile z okresem zmian w systemach rolnych i na obszarach wiejskich nie tylko w Polsce, ale też i innych krajach naszego regionu. Mam tu na myśli przede wszystkim opóźnioną, przynajmniej w stosunku do krajów Europy Zachodniej, modernizację wsi i rolnictwa. Rezultatem tego jest fakt, że ów powiązany z tradycją czynnik rolniczy wciąż jeszcze stanowi bardzo wyraźną charakterystykę obszarów wiejskich w naszej części kontynentu. Kraje Europy Wschodniej doświadczyły oczywiście przyspieszonej modernizacji wsi i rolnictwa. Odbyla się ona pod postacią kolektywizacji, według wzorów mniej lub bardziej zbliżonych do radzieckich. Pomijając rozmaite jej cechy charakterystyczne, warto pamiętać o tym, że efektem kolektywizacji były dwa procesy, które są także rezultatem klasycznej czy „zachodniej” ścieżki modernizacyjnej. Chodzi o zmniejszenie liczby osób zatrudnionych w rolnictwie, jak również liczby samych gospodarstw, przy jednoczesnym powiększeniu przeciętnego obszaru samego gospodarstwa. Mniej ludzi i mniej, ale za to większych czy nawet dużo większych, gospodarstw, to wynik typowego procesu modernizacji w rolnictwie. W tym więc sensie zmiany dokonane w krajach Europy Wschodniej przypominały te z Zachodu. Tyle, że zabrakło w nich istotnego elementu, czyli przeobrażenia się tradycyjnego chłopa w nowoczesnego rolnika. Tradycyjni chłopi zmienili się bowiem w innych komunistycznych krajach, poza Polską, w pracowników wielkich gospodarstw, którymi zarządzała relatywnie nieliczna kadra.

Warto pamiętać, że i tutaj Polska jawi się jako ewenement. Chłopi polscy nie zmienili się *en mass*, wzorem społeczeństw zachodnich, w nowoczesnych rolników. Nie zmienili się jednak również w pracowników wielkich gospodarstw zarządzanych przez innych, co miało miejsce w społeczeństwach, gdzie dokonano kolektywizacji. Pozostali wielką kategorią drobnych producentów, którzy przełom lat 80. i 90., czyli zasadniczy przełom polityczny, powitali – jak określił to Jacek Kochanowicz (1992) – jako „chłopi posttradycyjni”, albo też – jak nazwała to Maria Halamska (1991) – jako „ostatni chłopi Europy”. Próba uchwycenia funkcjonowania tej kategorii, ograniczoną jednak do analiz regionalnych, stały się pierwsze badania podjęte w latach 80. i zaprezentowane w pracy poświęconej problematyce podmiotowości polskich chłopów (Gorlach i Seręga, 1991).

Innej nieco kwestii, czyli wejściu polskich rolników w transformację ustrojową – z ich bagażem doświadczeń zawierającym zarówno pamięć, jak i określone cechy charakterystyczne typowych polskich gospodarstw wyniesione z ponad czterdziestu lat egzystencji w systemie komunistyczny – poświęcona była kolejna publikacja prezentująca wyniki pierwszej edycji badań przeprowadzonych na ogólnopolskiej próbie właścicieli rodzinnych gospodarstw rolnych (por. Gorlach, 1995a). Publikacja ta powstała przede wszystkim na podstawie wyników badań wykonanych w 1994 roku, a dotyczących funkcjonowania rodzinnych gospodarstw rolnych w Polsce w pierwszej połowie lat 90. Jak w przypadku poprzednim ramy pojęciowo-teoretyczne tworzyła koncepcja podmiotowości, tak w tym

przypadku zdecydowałem się na koncepcje rodzinnego gospodarstwa rolnego jako specyficznego sposobu organizacji produkcji rolnej, funkcjonującego w makroukładzie stworzonym przez gospodarkę rynkową.

Wybór takiej koncepcji pojęciowo-teoretycznej podyktowany został dwoma względami. Z jednej strony chodziło o odniesienie się do koncepcji bardziej analitycznej aniżeli koncepcja podmiotowości schematu teoretycznego. Ta ostatnia bowiem wydawała się nie tylko trudniejsza w bezpośredniej, empirycznej operacjonalizacji, co w przypadku badań jest przecież kwestią o fundamentalnym znaczeniu, ale zawierała ponadto silne – w moim przekonaniu – komponenty ideologiczne, przede wszystkim w kontekście makrosystemu społecznego, który z zasady, właśnie z uwagi na swoje systemowe cechy charakterystyczne, tworzył w latach 80. zespół czynników ograniczających podmiotowość, osłabiających jej poczucie i utrudniających jej realizację. Z kolei drugą kwestią, która zadecydowała o wykorzystaniu koncepcji rodzinnego gospodarstwa rolnego jako schematu pojęciowo-teoretycznego, była jej dość częsta obecność w literaturze przedmiotu dotyczącej krajów wysokorozwiniętych o ustabilizowanej gospodarce rynkowej i demokratycznym systemie politycznym (por. np. Gorlach, 1995b). Stwarzało to możliwość zarówno weryfikacji rozmaitych hipotez i twierdzeń, jakie można w tej literaturze napotkać, jak również konfrontacji w ich kontekście uzyskanych wyników badań.

Warto też nadmienić, że mimo kontynuacji zainteresowań i analizy przedmiotu badań (właścicieli rodzinnych gospodarstw rolnych) zdecydowałem się na zasadniczą zmianę sposobu przeprowadzenia badań. Badania dokonane w latach 1985–1987 przeprowadzono w trzech gminach, w trzech ówczesnych województwach na południu kraju, wśród prawie 600 właścicieli rodzinnych gospodarstw rolnych. Natomiast badania w roku 1994 wykonano na ogólnopolskiej próbie celowo-losowej, obejmującej 800 gospodarstw rozlokowanych na terenie całego kraju. Inną zmianą dotyczyła osób wykonujących bezpośrednio prace w terenie, tj. prowadzących wywiady z rolnikami, oraz samego sponsora badań. Prace w latach 1985–1987 wykonałem wspólnie z Zygmuntem Seręgą przy pomocy studentów socjologii Uniwersytetu Jagiellońskiego i w oparciu o środki finansowe z puli badań własnych Instytutu Socjologii UJ. Natomiast badania w roku 1994 wykonane zostały przez zespół doświadczonych ankierów z Zakładu Badań Naukowych Polskiego Towarzystwa Socjologicznego, którego ówczesnym dyrektorem był Kazimierz Kańtoch. Trzeba nadmienić, że ekipą ankierów kierowała Barbara Danecka, a środki finansowe zostały zapewnione przez Komitet Badań Naukowych w ramach uzyskanego w drodze konkursu grantu nr 1 1628 92 03.

Sporządzenie listy adresowej badanych gospodarstw i wykonanie badania na ogólnopolskiej próbie i w roku 1994 stworzyło solidne podstawy do badań panelowych. Otworzyło bowiem możliwość i jednocześnie stanowiło zachętę do podjęcia wysiłku, aby rozpocząć proces śledzenia losów badanych gospodarstw i ich właścicieli. W sytuacji dokonujących się w polskim rolnictwie i jednocześnie na polskiej wsi gwałtownych i radykalnych przeobrażeń, oznaczało to możliwość towarzyszenia tym zmianom. Innymi słowy, stworzyło to okazję do obserwowania ważnych procesów społecznych w swoistym terenowym laboratorium. Po kolejnych pięciu latach zdecydowałem się na wykonanie badania panelowego, którego wyniki zostały opublikowane w kolejnej pracy poświęconej rodzinnym gospodarstwom rolnym w Polsce (Gorlach, 2001). Tym razem ramy pojęciowo-teoretyczne zostały jednak poszerzone. Pojawiło się w nich

odwołanie do koncepcji globalizacji, w szczególności zaś do tej jej wersji, jaka stała się udziałem naszego społeczeństwa w okresie przygotowań do wejścia naszego kraju do Unii Europejskiej. Chociaż problematyka badania pozostała bez zmian, pojawiło się jednak w jej obrębie kilka dodatkowych kwestii związanych z opiniami badanych rolników, przede wszystkim na temat obrony ich interesów oraz oceny polityki władz w obliczu procesu integracji europejskiej. Podobnie jak w przypadku poprzedniej edycji badań, środki finansowe zostały zapewnione dzięki uzyskaniu kolejnego grantu (nr 1 H02E 007 15) z Komitetu Badań Naukowych. Podobnie jak poprzednio, i tym razem materiał empiryczny w terenie zebrali ankierzy Zakładu Badań Naukowych Polskiego Towarzystwa Socjologicznego, ponownie pod kierunkiem Barbary Daneckiej, pełniącej teraz funkcję dyrektora Zakładu. Warto zaznaczyć, że spośród 800 właścicieli gospodarstw, którzy stanowili zbiorowość naszych rozmówców w roku 1994, w roku 1999 ankierom udało się dotrzeć do 687 gospodarstw, które już niekoniecznie były kierowane przez te same osoby, co pięć lat wcześniej. Nieocenionej pomocy udzielił mi wówczas mój kolega z Instytutu Socjologii Uniwersytetu Jagiellońskiego, dr Tadeusz Sozański, z którym konsultowałem kwestie statystycznej analizy danych stanowiących podstawę tamtego opracowania.

Najwyższy czas przejść wreszcie do prezentowanego opracowania, które – jak wspominałem na początku tych rozważań – stanowi zasadniczą kontynuację moich wieloletnich zainteresowań. W osiem lat po przeprowadzeniu ostatniego badania zdecydowałem się na wykonanie kolejnego, dysponując listą adresową 685 gospodarstw, z których właścicielami rozmawiano w 1999 roku. Powód był w zasadzie ten sam, co poprzednio, czyli chęć przyjrzenia się zmianom, jakie nastąpiły w badanych gospodarstwach po upływie określonego czasu. Trzeba jednak podkreślić, że właśnie w tym okresie nastąpiła pewna istotna zmiana, która z pewnością nie pozostaje bez wpływu na tempo i charakter przemian, jakie zachodzą w polskim rolnictwie i na polskiej wsi. Chodzi oczywiście o fakt formalnego wejścia Polski do Unii Europejskiej, które nastąpiło 1 maja 2004 roku. Od tego momentu rolnictwo i wieś polska objęte zostały różnymi programami, które składają się na Wspólną Politykę Rolną, czy też – jak głosi nowa nazwa – Wspólną Politykę Wiejską. Ta zmiana nazwy stanowi zresztą odzwierciedlenie nowego myślenia o rolnictwie i o wsi nie tylko w krajach Unii Europejskiej, i nie tylko na płaszczyźnie dyskursu akademickiego, ale też w kontekście prób konstruowania określonej polityki, zarówno przez agendy Unii Europejskiej, jak i podążające w ślad za tym rządy, władze regionalne czy też rozmaite organizacje pozarządowe. Dlatego też rama pojęciowo-teoretyczna przygotowywanej pracy uległa po raz kolejny poszerzeniu. Stanowi ją obecnie odniesienie do kwestii rozwoju obszarów wiejskich, w szczególności zaś do tej koncepcji, którą określa się mianem rozwoju zrównoważonego.

Tym razem, współpracując z mną ankierom Zakładu Badań Naukowych Polskiego Towarzystwa Socjologicznego udało się przeprowadzić rozmowy z właścicielami 510 gospodarstw spośród – jak pamiętamy – 687 gospodarstw znajdujących się na liście adresowej powstałej w wyniku badań wykonanych w 1999 roku. Ta edycja badań przeprowadzona została jesienią 2007 roku, tym razem pod kierunkiem nowego dyrektora Zakładu, Krystyny Wierzbickiej. Podobnie jak w dwóch poprzednich edycjach (poczynając od roku 1994) wsparcie finansowe pochodziło ze źródeł krajowych, tym razem od „następcy” Komitetu Badań Naukowych, tzn. Departamentu Badań Naukowych

Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, z którego w roku 2006 uzyskałem w drodze konkursu grant nr N 116 003 31/0267. W opracowaniu wyników wydatnej pomocy udzielili mi zarówno pracownicy wspomnianego Zakładu Badań Naukowych, jak również dr Zbigniew Drąg z Instytutu Socjologii Uniwersytetu Jagiellońskiego.

* * *

Praca niniejsza podzielona została na pięć rozdziałów. Pierwsze trzy nawiązują w sposób bezpośredni do wyników badań prowadzonych w środowisku właścicieli rodzinnych gospodarstw rolnych zarówno w latach 80., w regionach małopolskim i świętokrzyskim, jak i późniejszych, z lat 90., opartych na ogólnopolskiej próbie rodzinnych gospodarstw rolnych. Pierwszy z tych rozdziałów dotyczy przeobrażeń w latach 1985–1999, czyli przełomu okresów, które określiłem kiedyś mianem „represyjnej tolerancji” oraz „opresyjnej wolności”. Rozdział drugi natomiast sytuje całą problematykę w kontekście procesów integracyjnych z okresu przed i po wejściu Polski do Unii Europejskiej. Mowa w nim przede wszystkim o strategiach obronnych rolników, podejmowanych przez nich w obliczu globalizacji, która po przełomie politycznym 1989 roku stała się istotną ramą wyznaczającą bieg procesów w naszym społeczeństwie. Szczególną uwagę poświęcono w tym rozdziale procesom selekcji, jakim podlegały interesujące mnie gospodarstwa w okresie między drugą a trzecią, czyli ostatnią, edycją programu badawczego. Analiza ta została pogłębiona dodatkowo studiami nad zmianami w myśleniu o gospodarstwie, jakie można zaobserwować w badanym środowisku. Studia te dotyczyły całego okresu, w jakim realizowano badania ogólnopolskie, przypadającego na lata 1994–2007. Trzeci rozdział traktuje o kluczowym dla całego programu badawczego zagadnieniu, jakim jest rozwarstwienie chłopstwa, będące rezultatem przede wszystkim oddziaływania mechanizmów gospodarki rynkowej. Z tego punktu widzenia jest to zatem najbardziej istotny fragment pierwszej części całego opracowania. Z kolei w kolejnych dwóch rozdziałach znajdują się analizy, które – także na bazie wyników przeprowadzonych badań – wprowadzają nowe, w stosunku do poprzednich opracowań, typy problematyki. Koncentrują się bowiem z jednej strony na zagadnieniach rozwoju zrównoważonego, z wykorzystaniem wyników badań ogólnopolskich dotyczących zagadnienia podejmowania decyzji przez rolników, z drugiej zaś – podejmują analizy, które odnoszą się do problematyki płci społeczno-kulturowej, koncentrując się na charakterystykach kobiet, właścielek gospodarstw rolnych. Ponownie wykorzystane zostają również wyniki wszystkich trzech edycji badań na ogólnopolskiej próbie rodzinnych gospodarstw rolnych.

Dodać także należy, że rozmaite fragmenty tej pracy prezentowane były w formie referatów zarówno na konferencjach międzynarodowych, jak i krajowych. I tak np. fragmenty rozdziału drugiego i trzeciego prezentowane były w maju 2008 roku na zorganizowanym w Sárospatak (Węgry) seminarium w ramach programu COST, poświęconego historii wsi europejskiej oraz na XII Światowym Kongresie Socjologii Wsi w Seulu (Korea) w lipcu tego samego roku. Problemy te ponownie prezentowane były na XXIII Europejskim Kongresie Socjologii Wsi w sierpniu 2009 roku w Vaasa (Finlandia) oraz na dorocznym zjeździe Rural Sociological Society w Madison (USA) na przełomie lipca i sierpnia tego roku. Warto także podkreślić, że pewne elementy rozdziałów poświęconych problematyce rozwoju zrównoważonego oraz kobietom – właścicielkom gospodarstw, stanowiły podstawę artykułów przygotowanych przeze mnie wspólnie z dr. Zbigniewem Drągiem

w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Jagiellońskiego w ramach opracowań zbiorowych, które mają się ukazać w najbliższej przyszłości.

Na koniec warto wspomnieć o jeszcze jednej istotnej – w moim przekonaniu – sprawie. Otóż oddawana do rąk Czytelnika książka ma swoisty, podwójny niejako charakter. Z jednej strony jest ona prezentacją wyników konkretnych badań przeprowadzonych latem 2007 roku w środowisku właścicieli indywidualnych/rodzinnych gospodarstw rolnych. Badania te, co parokrotnie już podkreślałem, stanowią w sumie czwarte opracowanie interesującej mnie problematyki, zaś trzecie w serii edycji badań przeprowadzonych na ogólnopolskiej próbie. W tym więc sensie książka ta zaprojektowana została także jako podsumowanie nie tylko analiz wyników badań, ale też jako zwieńczenie wieloletnich doświadczeń, przemyśleń i komentarzy, związanych z problematyką rodzinnych gospodarstw rolnych w naszym kraju, z tradycją chłopskiego gospodarowania i jej przeobrażeniami szczególnie intensywnymi w ciągu ostatniego dwudziestoletniego okresu gwałtownych i kompleksowych przemian. Dlatego właśnie narracja niniejszej książki skonstruowana została w bardzo osobisty sposób. Tych, którzy uznają to za irytującą manierę, chciałbym gorąco przeprosić, mając jednocześnie nadzieję, że wykażą się zrozumieniem. Chciałem ponadto podkreślić, że pełną i wyłączną odpowiedzialność za wszelkie zawarte w prezentowanym opracowaniu treści ponoszę ja sam.

Kraków, październik 2009 roku

ROZDZIAŁ 1

Rodzinne gospodarstwa rolne w Polsce w latach 1985–1994, prezentacja wybranych wyników badań

1.1. Okres „schyłkowego komunizmu”: w obliczu „represyjnej tolerancji”

Właśnie ten „schyłkowy okres komunizmu”, jak określiłem go w przywoływanym we wstępie opracowaniu, stał się przedmiotem badań empirycznych w pierwszej z serii publikacji, do których odnosić się będę w tej książce. Praca, którą mam w tej chwili na myśli, powstała w drugiej połowie lat 80. na podstawie badań empirycznych wykonanych wspólnie z Zygmuntem Seręgą w latach 1985–1987 (por. Gorlach i Seręga, 1991). Zasadniczy problem, jaki nas wówczas interesował, stanowiła kwestia podmiotowości chłopów. Stawialiśmy tezę, że ponieważ są oni właścicielami swoich warsztatów pracy, nie zaś – by użyć określenia Jadwigi Staniszkis (1979) – tzw. „częstkowymi właścicielami” jak przedstawiciele większości społeczeństwa, fakt ten będzie rzutować zarówno na sposób widzenia przez nich struktury społecznej, jak i sposób postrzegania przez nich własnych interesów. Innymi słowy, zakładaliśmy wówczas, że podmiotowość chłopów będzie raczej powiązana z myśleniem o interesach, nie zaś o wartościach, co stanowiło istotną cechę charakteryzującą inne kategorie społeczne. Badania przeprowadzone przez nas w owym czasie nie miały w żadnym wypadku charakteru reprezentatywnego, a co najwyżej eksploracyjnego. Zdecydowaliśmy się (także z uwagi na szczupłość środków finansowych pozostających w naszej dyspozycji) na przeprowadzenie 595 wywiadów we wsiach położonych w trzech gminach zlokalizowanych na terenie ówczesnych województw: krakowskiego, tarnowskiego oraz kieleckiego, w gminach typowo rolniczych, gdzie dominowały, według ówczesnych kryteriów oraz skali, gospodarstwa towarowe. Przypomnijmy zatem, że:

(...) jako kryterium doboru badanej populacji przyjęto obszar zbliżony do i większy średniej wielkości gospodarstw w każdej z badanych wsi. Ostatecznie droga losowania z list zawierających wszystkie gospodarstwa o obszarze odpowiadającym średniej i powyżej niej w skali lokalnej dobrano (...) rozmówców każdej z badanych wsi. Byli to w przeważającej mierze właściciele gospodarstw i tylko w wyjątkowych wypadkach rozmowy przeprowadzano z osobami kierującymi gospodarstwami w zastępstwie nieobecnego w okresie realizacji badań właściciela” (Gorlach i Seręga, 1991: 44).

Oznaczało to, że w polu naszych analiz znalazły się relatywnie niewielkie gospodarstwa, na ogół o rozmiarach od 3 do 8 ha, czyli takie, jakie z jednej strony skupiały się wokół

średniej wielkości rodzinnego gospodarstwa w skali kraju, z drugiej zaś gospodarstwa, jakie w tym właśnie regionie można było zaliczyć do gospodarstw „większych” i zdecydowanie towarowych. W sumie stanowiły one niemal 83% (por. Gorlach i Seręga, 1991: 44) całej badanej populacji. Możemy założyć, że zbiorowość ta stanowiła raczej typową próbę całej populacji rodzinnych gospodarstw rolnych PRL-u.

Kwestia ta nie była jednak szczególnie istotna. Zadaniem prowadzonych wówczas analiz nie było bowiem sporządzenie przekrojowego portretu rodzinnych gospodarstw rolnych w Polsce, ale raczej dotarcie do zasadniczych wzorów zachowań właścicieli tych gospodarstw, funkcjonujących w monocentrycznym – by użyć klasycznego określenia Stanisława Ossowskiego – typie ładu społecznego. Warto zatem przyjrzeć się pewnym ustaleniom, które zostały poczynione w rezultacie analizy wyników tych badań. Warto też pamiętać, że stanowiły one raczej swoisty sondaż czy też „zwiad” badawczy, będący podstawą do formułowania hipotez, jakie stały się punktem orientacyjnym kolejnych badań podejmowanych już w nowej rzeczywistości ekonomicznej, społecznej i politycznej, czyli – innymi słowy – w nowym kontekście makrostrukturalnym.

Wracając jednak do głównego nurtu rozważań, czyli do wspomnianej książki, warto przypomnieć zawarte w niej podstawowe ustalenia. Dotyczyły one wskazania, iż w podmiotowości kategorii społecznej, jaką stanowią chłopci, z uwagi na jej specyficzny status, szczególną rolę odgrywać będzie poczucie własności. Z tym także wiązać się będą dwa inne obszary kształtowania podmiotowości, jakimi są samoidentyfikacja oraz pojmowanie grupowego interesu. Obydwa te obszary zostały wskazane jako centralne dla problematyki chłopstwa przede wszystkim na podstawie analizy procesów składających się na przeobrażenia tej grupy społecznej. Sfera tożsamości (samoidentyfikacja) wydawała się nam szczególnie istotna z uwagi na dwie kwestie. Z jednej strony chodziło o odniesienie się do bogatej tradycji chłopskiej, do dziejów chłopskiego ruchu społecznego i politycznego, tradycji wzmocnionej jeszcze przez opór wobec kolektywizacji czy wobec instalowanej po wojnie władzy komunistycznej. Z drugiej strony natomiast mieliśmy na uwadze szeroko dyskutowany i badany przez polskich socjologów już od lat 60. ubiegłego wieku proces profesjonalizacji pracy w gospodarstwach, który na poziomie makrostrukturalnym obejmował przeobrażenie klasy chłopskiej w zawodową kategorię rolników. Odniesienie to współgrało z lansowanym wówczas w literaturze modelem społeczeństwa polskiego przechodzącego od pełnej sprzeczności i antagonizmów postaci klasowej do bardziej funkcjonalnego modelu konglomeratu grup społeczno-zawodowych (por. Gorlach, 1990). Określenia „klasowy”, „antagonistyczny” rezerwowane były raczej dla języka indoktrynacji politycznej aniżeli do analizy określonych zjawisk i procesów społecznych. Interesowało nas zatem, jak te wszystkie elementy odzwierciedlają się w myśleniu właścicieli rodzinnych gospodarstw rolnych i w jaki sposób kształtują ich poczucie podmiotowości czy sprawstwa i znaczenia w otaczającej rzeczywistości społecznej.

Okazało się, że w obrębie myślenia o własności, analizując starannie odnotowane wypowiedzi naszych rozmówców byliśmy w stanie wyróżnić trzy podstawowe typy refleksji. Określiliśmy je kolejno jako wizje: „podporządkowania własności”, „ograniczenia własnością” oraz „panowania nad własnością”. Już na pierwszy rzut oka widać, że dwa pierwsze typy to w jakimś sensie wyraz uprzedmiotowienia, podległości, jakiś rodzaj chłopskiej „protezy” w mało przyjaznym społeczeństwie. Skonstruowaliśmy nawet na

potrzeby naszych rozważań dość prostą koncepcję kontinuum „od poczucia uprzedmiotowienia do poczucia podmiotowości”, gdzie „podporządkowanie” można uznać za

(...) typowe dla manifestowania uczucia uprzedmiotowienia (...) myślenie w kategoriach „wizji panowania nad własnością” wręcz przeciwnie – za wskaźnik poczucia podmiotowości (...) „wizja ograniczenia własnością” zajmuje natomiast (...) miejsce pośrodku owej skali między ekstremami wyznaczonymi przez poczucie uprzedmiotowienia i poczucie podmiotowości (Gorlach i Seręga, 1991: 126).

Wizja „podporządkowania własności” opierała się – jak stwierdziliśmy – na poczuciu trwania na gospodarstwie pomimo rozmaitych ograniczeń i konieczności związanych z faktem jego posiadania. Gospodarstwo jawiło się jako swoiste fatum chłopskiego losu, a obraz własnego życia czy też życia rodziny, był z nim ściśle powiązany. W tej wizji rozmówcy akcentowali fakt kontynuacji rodzinnej tradycji, pieczy nad tym, co dla poprzedniego pokolenia było najbardziej istotne. Można było tutaj odnaleźć szereg elementów tradycyjnej kultury pracy i wizji obecności w gospodarstwie z silnym dążeniem do samowystarczalności jako istotnej formy zabezpieczenia rodzinnej konsumpcji. Potrzeby rysowane były raczej w skromny sposób, a gospodarstwo jawiło się jako gwarancja być może niewyszukanego, ale w miarę pewnego sposobu ich zaspokojenia. Podkreślano długotrwałość oraz uciążliwość pracy na roli, jednocześnie jednak idealizując tradycyjną chłopską pracowitość. Rozmówcy prezentujący ten typ refleksji – który bardzo przypominał tradycyjnie chłopskie myślenie o gospodarstwie – nie wykazywali jednak dążeń do zdobywania ziemi za wszelką cenę. Gospodarstwo nie było dla nich źródłem prestiżu społecznego, częściej stawało się przyczyną zniechęcenia czy wręcz buntu w obliczu własnego losu. Traktowane było (przede wszystkim ziemia, ale także urządzenia, inwentarz itp.) jako podstawa przeciętnej i raczej biernej egzystencji, czymś co trzeba posiadać i utrzymać z braku innych perspektyw.

Pamiętając oczywiście o tym, że nasze badania nie miały charakteru reprezentacyjnego, próbowaliśmy powiązać ten typ refleksji z określonym typem gospodarstwa i jego właściciela. Okazało się, że wizja scharakteryzowana wyżej (tak jak zresztą pozostałe, o czym będzie jeszcze mowa) nie odnosi się wyłącznie do jakiegoś jednego typu gospodarstwa, do rozmówców należących do jednej kategorii wiekowej, czy też posiadających ten sam typ wykształcenia. Ustalenia nasze prowadziły do stwierdzenia, że

(...) takiemu myśleniu sprzyja wprawdzie gospodarowanie na mniejszym gospodarstwie, czy bardziej zaawansowany wiek badanego, niemniej jednak ten sam typ myślenia pojawia się także wśród części właścicieli największych gospodarstw, jak również właścicieli legitymujących się wyższym [aniżeli podstawowy – K.G.] poziomem wykształcenia (Gorlach i Seręga, 1991: 127).

Wyjaśnienie tego braku jednoznacznego współwystępowania określonej wizji własności oraz charakterystyk samych gospodarstw i ich właścicieli można chyba widzieć w trojnym splocie czynników. Po pierwsze, badane gospodarstwa pochodziły w gruncie rzeczy z jednego regionu i były (mimo niewielkich różnic) zasadniczo podobne do siebie przede wszystkim z uwagi na swoją wielkość, charakterystyczną dla całego regionu. Były to raczej

gospodarstwa niewielkie plasujące się na poziomie średniej krajowej lub też nieco poniżej albo powyżej tego poziomu. Po drugie, istotnym elementem wydaje się także relatywnie niewielkie zróżnicowanie, jeśli chodzi o poziom wykształcenia użytkowników, niemal 80% spośród nich posiadało co najwyżej wykształcenie zasadnicze zawodowe, a ponad połowa podstawowe lub wręcz niepełne podstawowe. Trzecim czynnikiem wydaje się podobieństwo sytuacji: 85% gospodarstw to jednostki typowo rolnicze lub co najwyżej typowo „chłopsko-robotnicze”, czyli takie, gdzie dodatkową pracę poza gospodarstwem wykonywał właściciel lub jego/jej współmałżonka/współmałżonek. Ponadto, wszystkie te gospodarstwa były poddane temu samemu zestawowi bodźców będących pochodną polityki wobec wsi, realizowanej w tamtym okresie. Można powiedzieć, że wszystkie te gospodarstwa należałoby zaliczyć do jednej kategorii, którą Jacek Kochanowicz (1992) określił mianem „chłopskich gospodarstw posttradycyjnych”.

Kolejny sposób myślenia o własności, określony został – jak pamiętamy – jako poczucie „ograniczenia własnością”. Składało się na nie wyrażane przez naszych rozmówców

(...) poczucie niemożliwości realizacji wielu zamierzeń, często rozwiązań prowadzących do modernizacji gospodarstwa i będących wyrazem racjonalnych postaw i profesjonalnego stosunku do własnego warsztatu pracy. Posiadanie jest tu widziane głównie przez pryzmat stanu środków produkcji i rozwiązań formalnoprawnych, a jeżeli dla niektórych wiąże się z dziedziczeniem, to jako formą aprobowanej kontynuacji zawodu wspartej często zamiłowaniem do pracy (Gorlach i Seręga, 1991: 125).

Nawet jeśli nasi rozmówcy wyrażali negatywne opinie, związane ze szczególnym, nadmiernym – ich zdaniem – wysiłkiem fizycznym i brakiem wolnego czasu, wskazywali raczej na niski poziom mechanizacji swoich gospodarstw, na ograniczone możliwości dokonania owego swoistego skoku modernizacyjnego aniżeli na jakieś fatum ciężące nad chłopskim losem.

W tym kontekście myślenie o własności gospodarstwa wiąże się z problematyką ryzyka. Jak ujmowaliśmy to wówczas:

Takie elementy pracy jak kalkulacja i próby realizacji ekonomicznych reguł gospodarowania wywołują dwoistą ocenę niezależności i odpowiedzialności w pracy właściciela rodzinnego gospodarstwa rolnego. Dwoistą, bo stwarzającą w sprzyjających warunkach większy margines swobody i podstawę pozytywnej oceny pracy, w sytuacji zaś występowania jakichś czynników zakłócających ocenianą jako niewątpliwe utrudnienia (Gorlach i Seręga, 1991: 125).

Taka dwoistość wiązać się może z odmiennym charakterem czynników oddziałujących na rodzinne gospodarstwo rolne. Z jednej strony są to bowiem czynniki wzmacniające pozycję rodzinnego gospodarstwa rolnego jako swoistego przedsiębiorstwa ekonomicznego. Z drugiej zaś – rozmaite czynniki będące efektem działania różnorodnych instytucji, które skupione na pozyskiwaniu, przetwarzaniu czy dystrybucji produktów żywnościowych, owocują kształtowaniem sytuacji gospodarstw rolnych jako swoistego „ostatniego”, „położonego najbardziej na dole” elementu w łańcuchu instytucji zajmujących się produkcją, przetwarzaniem oraz dystrybucją artykułów rolnych. W tym zatem

sensie gospodarstwa rolne stają się najbardziej podporządkowanym elementem całego systemu (por. Gorlach, 1995a; 1995b). W tym też sensie ich sytuacja, a raczej sytuacja ich właścicieli czy użytkowników, może zostać opisana przy użyciu ważnej kategorii analitycznej, którą w literaturze dotyczącej struktury społecznej sformułował Erik O. Wright (1997; por. także: Mooney, 1988; Domański, 2007). Chodzi tu o kategorie zajmujące pozycje określone mianem sprzecznych położań klasowych. Jedną z takich kategorii są drobnotowarowi producenci, których swego rodzaju podkategorię stanowią właściciele rodzinnych gospodarstw rolnych. Są oni takim typem zbiorowości, który można ulokować gdzieś pomiędzy typowymi kapitalistami, czyli właścicielami dużych, zatrudniających najemną siłę roboczą gospodarstw, a niewielkimi i w dużym stopniu prowadzonymi w tradycyjny sposób gospodarstwami chłopskimi, zorientowanymi przede wszystkim na przetrwanie oraz wypracowanie takiego efektu produkcji, który przede wszystkim zabezpieczałby konsumpcję członków gospodarstwa, a dopiero w następnej kolejności stanowiłby nadwyżkę, możliwą do zaoferowania na rynku.

W opisywanych badaniach wyróżniliśmy wreszcie trzeci sposób myślenia o własności. Również i tym razem starając się dotrzeć do istoty opisywanego zjawiska, określiliśmy go mianem „wizji panowania nad własnością”. Jakie są jego najbardziej istotne elementy? Przywołajmy opis sprzed bez mała dwudziestu lat.

Posiadanie własnego warsztatu pracy jest w ocenie badanych instrumentem samorealizacji, a ziemia staje się podstawą osiągnięcia wielu wartości. W funkcjach ekonomiczno-zabezpieczających staje się często narzędziem osiągnięcia wysokiego poziomu zaspakajanych potrzeb, a w funkcjach społeczno-prestiżowych nie tylko wysokiej pozycji wśród członków własnej grupy, ale szacunku i uznania innych kategorii społeczeństwa. Posiadanie to nie tylko praca „u siebie”, „na swoim”, ale poczucie niezależności i odpowiedzialności. Istniejący zakres swobody w organizacji pracy i podejmowanych decyzjach staje się nie tyle utrudnieniem, ile środkiem do pokonywania występujących ograniczeń (Gorlach i Serega, 1991: 126).

Okazuje się zatem, że właściciele gospodarstw mogli posiadać, nawet – a może właśnie tym bardziej – w schyłkowym okresie komunizmu, wyraźne poczucie pewności własnej sytuacji. Mogli czuć się w jakiś sposób usatysfakcjonowani oraz pewni własnych dochodów, które nie były mniejsze niż innych grup społeczno-zawodowych. Wręcz odwrotnie, właśnie w okresie schyłkowego komunizmu, czy – ujmując rzecz w bardzo specyficznej perspektywie – w okresie ekstremalnej dominacji producentów na rynku, w sytuacji olbrzymiego popytu i relatywnie skromnej podaży różnorodnych towarów (w tym także produktów rolnych), właściciele gospodarstw rolnych mogli czuć się w istotny sposób zbiorowością uprzywilejowaną, zdolną dyktować swoje warunki i zdolną pozyskiwać dochody na satysfakcjonującym poziomie. To wszystko miało – o czym warto pamiętać – ulec radykalnej zmianie w efekcie zasadniczych polityczno-gospodarczych przeobrażeń po roku 1989.

Jak wspominałem wyżej, wskazane trzy sposoby myślenia o własności nie były w sposób jednoznaczny powiązane z obiektywnymi uwarunkowaniami naszych rozmówców. Wszystkie trzy występowały bowiem wśród członków różnych kategorii osób badanych, zarówno z uwagi na wielkość posiadanego przez nie gospodarstwa, jak i ich wiek oraz poziom wykształcenia. Okazało się jednak, że „wizja ograniczenia własnością” pojawiała

się częściej wśród przedstawicieli średnich gospodarstw, a także – choć w mniejszym stopniu – wśród tych, którzy posiadali gospodarstwa relatywnie największe w badanej przez nas zbiorowości. Częściej podzielały ją również lepiej wykształcone osoby. Logika tej tendencji widoczna była także w przypadku ostatniego z wyróżnionych sposobów myślenia. Poczucie „panowania nad własnością” najsilniejsze było właśnie w środowisku właścicieli średnich i większych gospodarstw. Także niektóre z elementów takiego myślenia znacznie częściej obecne były wśród tych, którzy legitymowali się lepszym wykształceniem niż zdecydowana większość badanych.

Wszystko to dało podstawy do przyjęcia hipotezy, że sposób myślenia o gospodarstwie zależy i od charakteru samego gospodarstwa, i od cech jego właściciela. Można powiedzieć, że uzyskaliśmy w ten sposób empiryczne uzasadnienie, aby kwestię tę przetestować w bardziej ambitnych i szerzej zakrojonych badaniach. W celu uchwycenia tego właśnie problemu w następnych edycjach badań sformułowana została hipoteza dotycząca rozwarstwienia zbiorowości właścicieli rodzinnych gospodarstw rolnych. Rozwarstwienie to ujmowane jest w dwóch zasadniczych aspektach. Z jednej strony dotyczy ono rozmaitych wskaźników obiektywnych związanych z charakterystykami gospodarstw (rozmiar, wyposażenie, zakres i charakter powiązań z rynkiem), z drugiej zaś – z cechami świadomościowymi (myślenie o gospodarstwie, sposób jego prowadzenia, określona wizja struktury społecznej itp.). Korzenie tej hipotezy pojawiają się w literaturze przedmiotu w obszarze rozważań dotyczących przede wszystkim funkcjonowania rodzinnych gospodarstw rolnych w gospodarce rynkowej, gdzie ta hipoteza często w dyskusjach określana bywa jako teza o tzw. zanikającym środku (*disappearing middle*) (por. szerzej na ten temat: Gorlach, 1995b).

Problem myślenia o własności to zaledwie jednak – według przyjętych wówczas założeń – jeden tylko wymiar poczucia podmiotowości. Drugi to – jak pamiętamy – kwestia grupowej tożsamości, jaką prezentować mieli nasi rozmówcy. Okazało się, że opierając się na zebranym materiale empirycznym można było wyróżnić cztery takie sposoby ujmowania grupowej tożsamości. Zacytujemy odpowiedni fragment naszych rozważań:

Pierwszy z nich [sposobów ujęcia grupowej tożsamości – K.G.] używając pojęcia „chłopi” operuje perspektywą roli społecznej ujętej w kontekście tradycyjnym. Drugi – posługując się określeniem „gospodarze” – używa w tym samym kontekście tradycyjnym perspektywy własności, tj. podstawowej wartości wyróżniającej zbiorowość, z jaką identyfikują się badani. Trzeci – posługując się pojęciem „rolnicy” – wykorzystuje perspektywę roli społecznej, ujętej w sposób profesjonalny. I wreszcie czwarty – przywołując określenie „producenci” – używa perspektywy, ujętej jednakże w kontekście profesjonalnym. Można więc chyba powiedzieć, że ten fragment interesującego nas w tym momencie obszaru kształtowania się poczucia podmiotowości charakteryzuje się otwarciem alternatywnych możliwości ujęcia tożsamości tej zbiorowości społecznej, do której zaliczają się nasi rozmówcy. Zaznaczyć jednak przy tym trzeba, że różne obiektywne czynniki charakteryzujące sytuacje badanych kierują ich myślenie ku różnym elementom wspomnianej alternatywy. Okazuje się mianowicie, że większy obszar gospodarstwa skłania raczej do ujmowania owej tożsamości w kontekście profesjonalnym i to zarówno przez pryzmat roli społecznej, jak i własności. Z kolei mniej zaawansowany wiek sprzyja także samoidentyfikacjom w kontekście profesjonalnym, ale już tylko w perspektywie roli społecznej. Natomiast

wyższy cenzus wykształcenia wydaje się częściej przywoływać do świadomości badanych elementy tradycyjnego kontekstu identyfikacyjnego, ale tylko w perspektywie podstawowej wartości wyróżniającej jaką jest własność (Gorlach i Seręga, 1991: 127).

Co wynika z powyższych, syntetycznie omówionych wyników badań? Warto pamiętać, że pod uwagę brano właśnie aż trzy czynniki wyznaczające pozycję naszych rozmówców, po pierwsze – obszar posiadanego gospodarstwa; po drugie – wiek badanych; po trzecie – poziom ich wykształcenia. Pierwszy wniosek, jaki można było sformułować, głosił, że nie wydaje się by wspomniane czynniki oddziaływały w powiązaniu ze sobą oraz w „jednym” kierunku. Warto przypomnieć, że większy obszar gospodarstwa powiązany jest raczej z profesjonalnym aniżeli z tradycyjnym postrzeganiem tożsamości. Wydaje się, że z kolei wiek badanych oddziałuje tylko w obszarze roli społecznej, natomiast wykształcenie odnosi się tylko do takiego istotnego elementu tożsamości, jakim jest posiadanie gospodarstwa, czyli własność.

Spróbuję nieco rozbudować swój komentarz. Bardziej kompleksowe oddziaływanie takiej zmiennej, jaką jest wielkość gospodarstwa, czyli kwestia – wydawałoby się – niesłuchanie prosta i „mierzalna” sugerowało, że jednak coś kryje się za jej oddziaływaniem. Czy chodziło zatem tylko o samą wielkość gospodarstwa, czy też o jakieś inne czynniki? Innymi słowy, czy wielkość gospodarstwa była jakąś zmienną, która w sposób prosty i bezproblemowy charakteryzowała jednostkę produkcyjną, czy też zmienna ta stanowiła wyraz bardziej złożonych charakterystyk gospodarstwa? Ponieważ wydawało się na bazie oglądu materiału empirycznego, że wielkość gospodarstwa skupia w sobie także inne charakterystyki, dotyczące np. poziomu wyposażenia w rozmaite maszyny i urządzenia, dlatego też podjęto decyzję o wykorzystaniu tej bardziej kompleksowej zmiennej w kolejnych edycjach badań.

To jednak nie wszystko. Zaobserwowano również pewne specyficzne oddziaływanie innych czynników związanych nie z charakterystykami samego gospodarstwa, ale z cechami prowadzącego je właściciela. Chodzi o wiek oraz wykształcenie. Jak pamiętamy, ustalono, że ich oddziaływanie i powiązanie mają nieco odmienny charakter. Młodszy wiek oraz wyższy poziom wykształcenia powiązane były z bardziej profesjonalnym, nowoczesnym ujęciem przez badanych swojej tożsamości. Tyle że – jak zapewne pamiętamy – wiek badanych powiązany był przede wszystkim z postrzeganiem przez nich swojej roli społecznej, natomiast wykształcenie – z problematyką własności. Prowadząc nasze badania nie byliśmy w stanie wyjaśnić tych obserwowalnych powiązań, ani też – tym bardziej – przywołać na ich poparcie jednoznacznych rezultatów przeprowadzonych statystycznych testów. Niemniej jednak nasunęło nam to hipotezę, że zarówno wiek, jak i wykształcenie winny być przede wszystkim traktowane jak składniki pewnej zagregowanej kategorii, która jest często traktowana jako tzw. kapitał kulturowy albo też – w nieco innym kontekście – kapitał ludzki.

Postrzeganie własnej sytuacji przez pryzmat określonych ról społecznych oraz przez odniesienie do własności stanowiło przejście do trzeciego ze wspomnianych obszarów poczucia podmiotowości, jakim jest myślenie o własnych, przede wszystkim grupowych, interesach. Myślenie to odbywało się niejako na dwóch poziomach. Jeden z nich odnosi się do normatywnej wizji ładu społecznego. Natomiast drugi stanowi odbicie ówczesnych realiów społecznych. W pierwszym przypadku badani skupiali się przede

wszystkim na tym, co tak naprawdę leży w ich interesie, na ile można mówić o istniejącej w środowisku wspólnocie interesu, oraz na ewentualnych zagrożeniach dla tego interesu ze strony innych sił społecznych. Natomiast w drugim przypadku skupiano się na kwestiach możliwości artykułowania tych interesów oraz na mechanizmach ich zabezpieczania.

Jak zatem przedstawiała się koncepcja interesu w opiniach badanych przez nas właścicieli gospodarstw? Otóż doszliśmy do wniosku, że:

Dominujący typ refleksji odnośnie do własnych interesów, jaki pojawia się w świadomości naszych rozmówców skoncentrowany jest przede wszystkim na problemach swobodnego rozwoju rodzinnych gospodarstw rolnych. Podstawowymi dążeniami – szczególnie jak się okazuje charakterystycznymi dla posiadaczy największych gospodarstw i najmłodszych wiekiem badanych – jest zapewnienie opłacalności prywatnemu rolnictwu oraz zaopatrzenie go w nowoczesne środki i narzędzia produkcji. Można powiedzieć, że dominuje tutaj takie myślenie, które wzmocnienia poczucia podmiotowości upatruje głównie w realizacji roli właściciela-producenta (Gorlach i Seręga, 1991: 128).

Ten czynnik uwypuklony został niezwykle mocno i – jak się okazało później, w rezultacie kolejnych edycji badań – wyznaczał sposób myślenia i działania rolników także już w zasadniczo zmienionej rzeczywistości.

Z analizy wypowiedzi naszych rozmówców, zebranych na początku drugiej połowy lat 80., wyłonił się także obraz zbiorowości właścicieli rodzinnych gospodarstw rolnych jako wielkiej wspólnoty interesu. Przeświadczenie to opierało się na schemacie rozumowania, według którego specyficzny charakter interesu, jakim jest swobodny rozwój gospodarstw rolnych, stawia wszystkich właścicieli po jednej stronie barykady społecznej. Jest to – zwłaszcza z dzisiejszej perspektywy – schemat całkiem niewiarygodny. Warto jednak przypomnieć oddziaływanie czynników, na które już się w tych rozważaniach powoływałem, wskazując i na specyficzny charakter badanej wtedy zbiorowości, i na ówczesny kontekst społeczny i polityczny zarazem. Warto podkreślić, że ten idealistyczny obraz wielkiej wspólnoty interesu nie był tak jednoznaczny, jak się na pierwszy rzut oka wydawało. Jak bowiem spostrzegliśmy: „Rzecz jednak interesująca, iż relatywnie najwięcej wątpliwości co do owej wielkiej wspólnoty interesu żywią właśnie posiadacze gospodarstw największych” (Gorlach i Seręga, 1991: 129).

Także inne elementy tego obrazu nie były tak jednoznaczne. Okazało się na przykład, że w świadomości badanych dominowało przeświadczenie, iż w gruncie rzeczy ten grupowy interes nie jest zagrożony ze strony innych kategorii społecznych. Ale i tutaj takie przekonanie było kontrowersyjne. Szczególnie młodszy wiekiem rozmówcy mieli co do niego poważne wątpliwości. Znowu zatem byliśmy zmuszeni sformułować następujący wniosek:

Można zatem powiedzieć, że taka sytuacja wskazuje – podobnie jak to było w przypadku myślenia o własności – na niejednoznaczny wpływ w kształtowaniu poczucia podmiotowości takich obiektywnych charakterystyk badanych jak wiek i obszar gospodarstwa. Z jednej bowiem strony cechy te wzmacniają myślenie o własnym interesie, przede wszystkim w kategoriach swobodnego rozwoju własnego gospodarstwa, z drugiej

zaś mogą sprzyjać osłabieniu powstałego na takiej bazie poczucia wspólnoty interesu z członkami własnej zbiorowości i przedstawicielami innych kategorii. Dzieje się tak – jak sądzimy – dlatego, iż owe cechy wzmacniają przede wszystkim poczucie podmiotowości w wymiarze indywidualnym, mocniej akcentując swoistość sytuacji właściciela-producenta, którego interesy niekoniecznie muszą być zgodne z interesami innych właścicieli-producentów, czy przedstawicielami innych grup (Gorlach i Seręga, 1991: 129).

Jednocześnie w analizowanej refleksji dotyczącej interesów własnych zaobserwowaliśmy zderzenie z innym jej wymiarem, dotyczącym zarówno możliwości ich artykulacji, jak i ich zabezpieczenia. W taki oto sposób wizja postulowanych rozwiązań zderzyła się z realiami ówczesnego życia społecznego i rozwiązaniami systemowymi. Rozmowy z badanymi właścicielami gospodarstw dostarczyły nam bowiem przesłanek dla następującego stwierdzenia:

Dominującym typem myślenia jest silne poczucie **uprzedmiotowienia** [podkr. K.G.] wyrażające się zarówno krytyką systemowych cech ładu społecznego, które nie sprzyjają możliwościom swobodnej artykulacji interesów właścicieli gospodarstw rolnych, jak i krytyką organizacji czy instytucji mających owe interesy zabezpieczać” (Gorlach i Seręga, 1991: 129).

Okazało się, że ten wymiar myślenia nieco odmiennie wygląda wśród przedstawicieli różnych podkategorii badanej zbiorowości. Krytyczny ton, o którym była mowa, najsilniej widoczny był wśród właścicieli największych gospodarstw oraz wśród najmłodszych rozmówców. Okazało się zatem, że silne poczucie podmiotowości wyrastające z wizji swobodnego rozwoju własnego warsztatu pracy zderzyło się z różnymi czynnikami krępującymi taką perspektywę. Poczucie upodmiotowienia, przede wszystkim w wymiarze indywidualnym, skonfrontowane zostało z uprzedmiotowiającymi czynnikami na poziomie społecznym.

Przedstawione wyniki badań doprowadziły do sformułowania kilku ogólniejszych refleksji. Dotyczą one z jednej strony swoistego – jak to określaliśmy – (...) zderzenia refleksji odnoszącej się do czynników upodmiotowiających własną zbiorowość oraz rozpoznania czynników uprzedmiotowiających, wpływających na obniżenie poczucia podmiotowości badanych” (Gorlach i Seręga, 1991: 130). Z drugiej strony stwierdzono, że mimo relatywnie wysokiego stopnia podobieństwa myślenia w całej zbiorowości naszych rozmówców, można było zaobserwować występowanie pewnych odmienności, skorelowane z różnymi charakterystykami badanych. Innymi słowy, w obszarze poczucia podmiotowości byliśmy w stanie zaobserwować pewne widoczne napięcia, które – i tu już chciałbym wybiec nieco dalej w przyszłość, mając na myśli kolejne edycje badań – uzyskały istotne wzmocnienie.

Pozwolę sobie jednak jeszcze pokrótce przypomnieć charakter owych napięć. Mieliśmy do czynienia ze ścieraniem się poczucia wolności, odpowiedzialności, możliwości samodzielnego podejmowania decyzji, organizacji własnej pracy, kalkulacji jej efektów – z poczuciem, że istnieją rozmaite czynniki, które w sposób mniej czy bardziej widoczny ograniczają ten stan rzeczy – zarówno wśród rozwiązań systemowych, jak i ze strony rozmaitych negatywnych czynników związanych z pracą w rolnictwie. W drugim

obszarze kształtowania się poczucia podmiotowości, czyli w obszarze samoidentyfikacji, z jednej strony obserwowaliśmy ujęcie własnej kategorii społecznej przez pryzmat pełnionej przez jednostkę roli, z drugiej zaś, przez wskazanie na najbardziej istotny element charakteryzujący – zdaniem większości badanych – jej sytuację społeczną, czyli fakt własności, posiadania gospodarstwa. Z kolei w obszarze postrzegania interesów, ścieranie się i konfrontacja różnych sposobów myślenia pojawiło się pomiędzy poczuciem wspólnoty z innymi właścicielami, czemu dodatkowo towarzyszył brak poczucia jakiegos silniejszego zagrożenia ze strony innych kategorii społecznych, a ograniczeniami, jakie narzucał na artykulację tych interesów i na ich zabezpieczenie „(...) niedemokratyczny i scentralizowany mechanizm systemu społeczno-politycznego oraz złe funkcjonowanie struktur mających za zadanie egzekwowanie grupowych interesów właścicieli gospodarstw rolnych” (Gorlach i Seręga, 1991: 130).

Ścieranie się sposobów myślenia widać było jednak nie tylko w obrębie każdego z trzech wyróżnionych obszarów, ale także pomiędzy nimi. Można to było zaobserwować zwłaszcza na styku dwóch ostatnich, tj. samoidentyfikacji oraz interesu, gdzie wizja funkcjonalnego ładu społecznego, w którym ważną rolę odgrywają rolnicy, skonfrontowana została z różnymi ograniczeniami wykonywania tej roli, mającymi swoje źródło w uwarunkowaniach strukturalnych.

Zróznicowanie sposobów myślenia w trzech interesujących nas obszarach powiązane było – jak podkreślałem uprzednio – z różnymi charakterystykami naszych rozmówców. W szczególności zwróciliśmy uwagę na wielkość gospodarstwa oraz na wiek i na poziom wykształcenia badanych. Chciałbym przytoczyć raz jeszcze obszerną wypowiedź, jaką wspólnie z Zygmuntem Seręgą sformułowaliśmy w tej właśnie kwestii:

Można generalnie powiedzieć, że mniej zaawansowany wiek i większy obszar gospodarstwa sprzyjają bardziej krytycznemu wobec rzeczywistości myśleniu, sprzyjają wydobywaniu rozmaitych czynników ograniczających poczucie podmiotowości. Natomiast wzrost poziomu wykształcenia sprzyja bardziej ogólnemu myśleniu o swojej sytuacji, sprzyja – jeśli można to tak określić – bardziej kontekstowej analizie rozmaitych parametrów, charakteryzujących sytuację zbiorowości właścicieli rodzinnych gospodarstw rolnych. Powoduje to, że w grupie badanych legitymujących się najwyższym poziomem wykształcenia pojawiają się najbardziej rozbieżne opinie. Pojawiają się np. elementy myślenia tradycyjnego w obszarze samoidentyfikacji, czy też negacja wizji „panowania nad własnością” w obszarze myślenia o własności, bądź też sceptyczna ocena wizji społeczeństwa, w którym istnieje jakaś jednolitość podstawowych interesów. Można więc powiedzieć nieco inaczej, iż myślenie tej grupy jest zdecydowanie nasycone pierwiastkami praktycznymi, a więc wykształcenie ułatwia rozpoznanie wielu czynników nie sprzyjających jednostce czy grupie chcącej realizować swoje własne interesy, dążenia, aspiracje (Gorlach i Seręga, 1991: 131).

Innymi słowy, można byłoby chyba zaryzykować twierdzenie, że wyższy poziom wykształcenia ułatwiał w tym okresie rozpoznanie rzeczywistej sytuacji, tj. z jednej strony konieczność odwołania się do tradycji w obszarze samoidentyfikacji, z drugiej zaś – generalnie słabo sprzyjające artykulacji grupowych interesów i jednocześnie akcentujące szeroką wspólnotę interesów mechanizmy ówczesnego ustroju.

Rozważania zawarte w przywołanej tutaj pracy kończyliśmy próbą generalnej konkluzji. Także i ją chciałbym tutaj przytoczyć *in extenso* nie tylko w celu przysłowiowego dania świadectwa, ale też – a może i przede wszystkim – aby mocniej uwypuklić punkt wyjścia do dalszych analiz. Oto zatem ta konkluzja:

Badanie najważniejszych świadomościowych aspektów kształtowania poczucia podmiotowości wskazuje, że niezbywalnym składnikiem losów chłopów we współczesnej Polsce jest silne napięcie pomiędzy dążeniem do podmiotowego realizowania własnej roli a doświadczeniem obecności rozmaitych czynników uprzedmiotawiających, tj. kładących bariery na drodze realizacji owych dążeń. Istotą owej sytuacji – mówiąc jeszcze inaczej – jest rozdarcie pomiędzy projektem takiego porządku społecznego, w którym właściciele rodzinnych gospodarstw rolnych mogliby w sposób podmiotowy pełnić swą ważną rolę społeczną, a realiami, na jakich ciągle jeszcze zasada się otaczająca ich rzeczywistość (Gorlach i Seręga, 1991: 131).

Okazało się wprawdzie, że owa rzeczywistość relatywnie szybko zmieniała swój charakter (jeszcze zanim wyniki prezentowanych tu badań zostały przez nas opublikowane w postaci książki), ale kłopoty z podmiotowym pełnieniem swojej roli pozostały nadal udziałem interesującej nas kategorii społecznej.

1.2. Na głębokiej wodzie: przejście do „opresyjnej wolności”

Podjęcie problematyki podmiotowości w zmienionych już warunkach wymagało nie tylko w miarę precyzyjnego zdefiniowania czynników, które stanowiły o istocie nowej sytuacji, ale także przyjęcia innych, bardziej adekwatnych do nowej sytuacji ram pojęciowo-teoretycznych. Trzeba zatem na wstępie stwierdzić, że zasadniczymi czynnikami nowej sytuacji stały się fundamentalne zmiany ekonomiczne i polityczne, polegające z jednej strony na wprowadzeniu reguł gospodarki rynkowej, z drugiej zaś – mechanizmów demokracji politycznej. W sposób syntetyczny, i w nawiązaniu do jednego z znanych określeń Herberta Marcusego o „represyjnej tolerancji”, zmianę tę określiliśmy jako przejście od systemu „represyjnej tolerancji” do systemu „opresyjnej wolności”. Proces ten właśnie w odniesieniu do chłopów/rolników omówiony został w opracowaniach przygotowanych przeze mnie wspólnie z Zygmuntem Seręgą, dlatego nie będę w tym miejscu omawiał go w sposób bardziej szczegółowy (por. np. Gorlach i Seręga, 1993). Chciałbym jedynie zaznaczyć, że dobór owych określeń, z których drugie zostało oczywiście skonstruowane przez nas na wzór pierwszego, podyktowany był chęcią oddania istoty zmieniającej się sytuacji, w której znaleźli się rolnicy. Określenie „represyjna tolerancja” w sposób znakomity – naszym zdaniem – oddawało charakter sytuacji, w jakiej znaleźli się polscy chłopci po zarzuceniu przez władze komunistyczne bezpośredniego forsowania kolektywizacji przy pomocy środków administracyjnych. Gospodarstwa chłopskie były tolerowane (ów margines tolerancji w różnych okresach ulegał zmianom), choć jednocześnie odczuwały przez cały czas represyjność systemu komunistycznego w postaci utrudnień w nabywaniu ziemi czy bardziej nowoczesnego sprzętu, w postaci prób włączenia gospodarki rodzinnej w system gospodarki planowej, czy też próbach

wymuszania transferu ziemi do sektora państwowego w zamian za prawa do emerytur rolniczych. Z kolei określenie „opresyjna wolność” ma na celu oddanie w dosadny sposób istoty kapitalistycznej gospodarki rynkowej, w której producent ma swobodę podejmowania decyzji, ale znajduje się pod ciągłą presją innych uczestników gry rynkowej. Faktycznie więc wolność ta jest w dużej mierze iluzoryczna, podobnie jak tolerancja indywidualnego producenta w systemie komunistycznym, która nie była nigdy zupełna.

Jakie były jednak zasadnicze konsekwencje zmian wprowadzonych w wyniku przełomu roku 1989? Wydaje się, że w kontekście dotychczasowych rozważań trzeba zwrócić uwagę na trzy kwestie. Po pierwsze, wprowadzenie reguł gospodarki rynkowej zaowocowało, przynajmniej w pierwszym okresie, dramatycznym spadkiem dochodów gospodarstw (por. np. Gorlach, 2000a; Gorlach i Foryś, 2002). Po drugie, zmiany w systemie politycznym wydatnie poszerzyły strukturę możliwości politycznych. Oznacza to nic innego, jak otwarcie szans na artikulację własnych interesów oraz domaganie się możliwości ich instytucjonalnego zabezpieczenia. Jak pamiętamy z rozważań prezentowanych w poprzednim podrozdziale, kwestie te były przede wszystkim przedmiotem chłopskiego niezadowolenia w drugiej połowie lat 80., stanowiąc istotny element kształtowania się braku poczucia podmiotowości przynajmniej wśród części badanych rolników. Poszerzona zatem wydatnie struktura możliwości politycznych stworzyła szanse ich organizowania się oraz przeprowadzania rozmaitych akcji protestacyjnych o różnym rozmiarze i natężeniu, nie tylko na początku lat 90., ale także i w okresie późniejszym (por. Foryś, 2008). Jednocześnie warto zwrócić uwagę na fakt, że wprowadzenie demokratycznych mechanizmów politycznych, czyli właśnie poszerzenie struktury możliwości politycznych, w swoisty sposób zaakcentowało polityczny charakter problematyki wsi i rolnictwa. Sprawy wsi, rolników, dochodów gospodarstw itp. stały się bowiem przedmiotem gry politycznej, przedmiotem przetargów także między różnymi ugrupowaniami związkowymi, zawodowymi, czy wręcz partiami politycznymi zabiegającymi o głosy elektoratu wiejskiego, w szczególności zaś rolników i ich rodzin (por. np. Gorlach, 1995).

Wszystkie te elementy złożyły się na obraz sytuacji, w jakiej znaleźli się w pierwszej połowie lat 90., po zasadniczym przełomie politycznym, właściciele rodzinnych gospodarstw rolnych. Gwałtowne wejście w gospodarkę rynkową stanowiło – w moim przekonaniu – także znakomitą okazję do przetestowania wspomnianej już w poprzednim podrozdziale hipotezy o tzw. zanikającym środku. Przypomnijmy, że dotyczy ona rozwarstwienia rodzinnych gospodarstw rolnych funkcjonujących w gospodarce rynkowej. Teza ta nie jest oczywiście przyjmowana przez socjologów w sposób bezdyskusyjny. Wielu kojarzy ją z tradycyjną Marksowską hipotezą dotyczącą losów producentów drobnotowarowych w gospodarce kapitalistycznej, spośród których jedni (mniejszość) „przechodzą na pozycje kapitalistów”, pozostali zaś, a jest ich zdecydowana większość, zasilają szeregi klasy pracowniczej. Hipoteza „zanikającego środka” stanowi zatem swoistą kontynuację, w odniesieniu do wsi i rolnictwa, Marksowskiej tezy o polaryzacji struktury klasowej w rozwijającym się i dojrzewającym kapitalizmie. I tak jak oryginalna teza okazała się wątpliwa, czego wydaje się dowodzić współczesna teoria struktury klasowej, także o orientacji Marksowskiej, ale zorientowana empirycznie (np. w wydaniu Erika O. Wrighta), tak również wątpliwe wydają się stwierdzenia opisujące przeobrażenia zbiorowości rodzinnych gospodarstw rolnych przy użyciu koncepcji „zanikającego środka”. Lepiej oddaje rzeczywistość – zdaniem niektórych badaczy – teza o zróżnicowaniu sytuacji

rodzinnych gospodarstw rolnych (por. np. van der Ploeg, 2003). Co ciekawe, przychyła się do niej zarówno wielu socjologów, jak i ekonomistów rolnych. Poza tym, niezależnie od reprezentowanej dyscypliny naukowej, w gronie jej zwolenników można znaleźć socjologów z tradycji marksistowskiej czy weberowskiej, jak również przedstawicieli orientacji neoklasycznej i instytucjonalnej, jeśli chodzi o ekonomistów rolnych. Warto przyrzeć się przez moment wybranym przykładom takiej refleksji.

Trzeba z jednej strony przypomnieć rozważania Patricka H. Mooney’a (por. 1988), który, opisując sytuację rodzinnych gospodarstw rolnych w stanach amerykańskiego Środkowego Zachodu, posługuje się jako podstawowym schematem teoretycznym koncepcją sprzecznego położenia klasowego Erika O. Wrighta. Najkrócej rzecz ujmując, proponowana przez Mooney’a typologia gospodarstw rodzinnych oparta jest na wyróżnieniu pięciu zasadniczych elementów, takich jak: proces dzierżawienia ziemi, zadłużenie, zatrudnienie poza gospodarstwem, system produkcji kontraktowej oraz zatrudnianie najemnej siły roboczej. Różny stopień nasilenia tych procesów oraz cech poszczególnych gospodarstw powoduje, że mogą one przybierać charakter typowych przedsiębiorstw kapitalistycznych, przedsiębiorstw drobnokapitalistycznych, gospodarstw prowadzonych faktycznie przez dzierżawców lub osoby mające status menedżera. Rolnicy (właściciele, użytkownicy) pracujący w takich gospodarstwach mogą także posiadać w strukturze klasowej, obok statusu kapitalisty czy drobnego kapitalisty, status drobnego producenta lub nawet – jak to określa Mooney – nowego drobnego producenta (por. szerzej na ten temat także: Gorlach, 1995a; 1995b; 2004: 107–113).

Innym przykładem koncepcji zróżnicowania gospodarstw jest zaproponowana przede wszystkim przez Jana Douwe van der Ploega (por. m.in. van der Ploeg, van Dijk, 1995) koncepcja stylu prowadzenia gospodarstwa (*style of farming*). Jest to w gruncie rzeczy koncepcja bazująca na identyfikacji różnych typów racjonalności, jakie prezentują właściciele rodzinnych gospodarstw rolnych. W tym sensie koncepcja ta mieści się – inaczej niż w przypadku propozycji Mooney’a – w tradycji weberowskiej czy wręcz neoweberowskiej, nie zaś w tradycji neomarksistowskiej. Nie wchodząc w szczegóły, które omawiam gdzie indziej (por. Gorlach, 2004: 118–119) mogę jedynie przypomnieć, że schemat van der Ploega obejmuje pięć typów gospodarstw określanych odpowiednio mianem: rolnika ekonomicznego, rolnika intensywnego, rolnika-maszyny, rolnika-krowiarza oraz rolnika dużego. Każdy z tych typów wyodrębniony jest na gruncie innej kombinacji cech i innego znaczenia przypisywanego przez właściciela gospodarstwa takim czynnikom jak: zewnętrzne finansowe zasilanie gospodarstwa, znaczenie pracy, znaczenie hodowanych zwierząt, dbanie o wewnętrzne zasoby gospodarstwa, ekspansja gospodarstwa itp.

Ostatni wreszcie schemat, który chciałbym w tym miejscu przypomnieć, to propozycja polskich ekonomistów rolnych (por. Gorlach, 2000b) skonstruowana według tradycji neoklasycznej ekonomii. Wyróżniono w niej trzy typy gospodarstw, biorąc pod uwagę rozmaite parametry produkcji oraz stopień powiązania gospodarstw z rynkiem. Mamy więc do czynienia z gospodarstwami socjalnymi, produkującymi wyłącznie na potrzeby własne i nie dysponującymi w zasadzie niemal żadnymi nadwyżkami produkcji, które mogłyby zostać ulokowane na rynku; z gospodarstwami średnich producentów, którzy zaopatrują w swoje produkty przede wszystkim rynki lokalne, docierając bezpośrednio do konsumenta, i wreszcie – z gospodarstwami wielkich producentów, ściśle powiązanych z rynkiem nie tylko lokalnym i z przetwórcami artykułów rolnych. Innymi czynnikami,

które różnią wyszczególnione typy gospodarstw, są: wielkość produkcji, wielkość obszaru i poziom wyposażenia w maszyny i inne urządzenia oraz stopień specjalizacji (por. szerzej: Gorlach, 2001).

Interesującą kwestią we wszystkich trzech przypadkach i jednocześnie ich cechą wspólną mimo wszystkich dzielących je różnic (tradycja teoretyczna, metodologia konstrukcji typologii, charakter użytych wskaźników itp.) jest to, że pozostają one w silnym związku z określonymi uwarunkowaniami przestrzenno-historycznymi. I tak warto przypomnieć, że typologia Mooney'a powstała w powiązaniu z jego badaniami dotyczącymi matecznika typowych amerykańskich *family farms* ulokowanych na Środkowym Zachodzie (Mid-West). Z kolei propozycja van der Ploega to rezultat jego badań we Fryzji, czyli tym regionie Holandii, gdzie dominują gospodarstwa prowadzące hodowlę bydła mlecznego. Przywołana typologia ekonomistów stanowi efekt ich badań przeprowadzonych nad gospodarstwami rolnymi w Polsce w latach 90. Wszystkie trzy propozycje, chociaż stanowią rezultat mniej lub bardziej wyrafinowanych zabiegów analitycznych oraz procedur analizy ilościowej, statystycznej lub tylko jakościowej, można zaliczyć do grupy – by użyć Mertonowskiego określenia – teorii „średniego zasięgu”, czyli takich koncepcji, które z jednej strony reprezentują pewien poziom ogólności pojęciowej i teoretycznej, z drugiej zaś są ściśle powiązane z konkretnymi zjawiskami i procesami społecznymi. Warto podkreślić ten wątek, gdyż wszystkie opracowania z cyklu, który tutaj omawiam, i którego swoistym zwieńczeniem jest właśnie ta monografia, są wyrazem tej samej filozofii.

Wróćmy jednak do głównego wątku rozważań. Nadal bowiem otwarte pozostaje pytanie, czy teza dotycząca „zanikania środka” jest do utrzymania jako zasadnicza hipoteza, wokół której zorganizowane zostały badania prowadzone w roku 1994, a następnie pięć lat później, w roku 1999. Pamiętając trzy przywołane wyżej przykłady rozważań dotyczących różnicowania rodzinnych gospodarstw rolnych w ramach gospodarki rynkowej, można mieć uzasadnione co do tego wątpliwości. Możliwa jest jednak – w moim przekonaniu – inna strategia postępowania. Można potraktować tezę o zanikającym środku nie jako literalną hipotezę badawczą, ale jako stwierdzenie wyznaczające ogólny kierunek i sposób myślenia o przemianach zbiorowości właścicieli rodzinnych gospodarstw rolnych. Taka ogólna teza jawi się – w moim przekonaniu – jako szczególnie interesująca i jednocześnie adekwatna w odniesieniu do społeczeństwa, w którym zbiorowość właścicieli tych gospodarstw jest silnie naznaczona czynnikami chłopskiej tradycji (pamiętajmy o przytaczanej wcześniej tezie Kochanowicza). Wejście w system gospodarki rynkowej nie oznacza w tym przypadku po prostu modernizacji. Oznacza raczej dokończenie tego procesu. Dlatego teza o „zanikającym środku”, wskazująca na pojawienie się dwóch zasadniczych grup gospodarstw, czyli tych, które radzą sobie dobrze w zmienionej sytuacji oraz tych, które ulegają procesowi marginalizacji – stanowi interesujący punkt odniesienia dla prowadzonych obserwacji i badań. Nie wyklucza to stwierdzeń dotyczących pojawiania się różnych typów gospodarstw zarówno lepiej, jak i gorzej radzących sobie z nową rzeczywistością, w taki czy inny sposób przystosowujących się do zmienionej sytuacji.

Takie wewnętrzne zróżnicowanie badanej zbiorowości stanowić może przede wszystkim dodatkową jej charakterystykę. Ważniejsze jest jednak – w moim przekonaniu – to, czy można zaobserwować swoistą koncentrację rodzinnych gospodarstw poddanych regułom gospodarki rynkowej. Czy można mówić o pojawieniu się gospodarstw dobrze

oraz słabo wyposażonych w różne typy kapitału? Chodzi tu zarówno o kapitał ekonomiczny (dotyczący wyposażenia gospodarstwa w ziemię oraz w inne środki produkcji), jak i kapitał kulturowy dotyczący „wyposażenia” właściciela gospodarstwa w określone wykształcenie oraz wiek stanowiący naturalny niejako czynnik wydłużający perspektywę prowadzenia gospodarstwa, co – zgodnie z przyjętym założeniem – stanowi element zarówno stabilizujący gospodarstwo, jak i dynamizujący jego rozwój. Innymi słowy, młodszy wiek to odsunięcie perspektywy „tymczasowości” gospodarstwa, co z dużym prawdopodobieństwem może owocować taką a nie inną strategią jego rozwoju. Ponadto, jak wcześniej zostało wykazane, wyższy poziom wykształcenia prowadzi do bardziej kompleksowego oglądu samego siebie w roli właściciela, użytkownika związanego z prowadzeniem rodzinnego biznesu w zmieniającym się układzie zjawisk i procesów makrostrukturalnych. Zatem wiek i wykształcenie mogą stanowić przysłowiową „mieszankę wybuchową”, która określać może charakter oraz przebieg przeobrażeń rodzinnych gospodarstw rolnych. Mówiąc inaczej, chodzi tutaj o ukazanie, że dwa najważniejsze – w moim przekonaniu – składniki kapitału kulturowego stanowią istotny czynnik związany ze specyficzną pozycją gospodarstwa.

Kapitał kulturowy to jednak – jak wskazywałem powyżej – nie wszystko. Ważnym elementem wspomnianego procesu jest kapitał ekonomiczny, czyli te cechy gospodarstwa, które wiążą się zarówno z jego obszarem, jak i z wyposażeniem w rozmaite środki produkcji, tak do produkcji polowej, jak i hodowlanej. Niemniej jednak, dopiero ich powiązanie z charakterystykami kapitału kulturowego jest w stanie w pełny sposób określić pozycję danego gospodarstwa w układzie gospodarstw rolnych funkcjonujących w ramach kapitalistycznej makrostruktury społecznej.

Podstawę pojęciowo-teoretyczną kolejnej pracy, opierającej się na badaniach przeprowadzonych latem 1994, stanowiła uwzględniająca wszystkie powyższe uwagi koncepcja rodzinnego gospodarstwa rolnego, uwikłanego – co należy podkreślić – w kontekst szybko rozwijającej się gospodarki rynkowej. Dlatego właśnie problematyce tej poświęcony został obszerny rozdział skoncentrowany na omówieniu zasadniczych charakterystyk fenomenu społecznego znanego pod nazwą rodzinnego gospodarstwa rolnego. W jego ramach uwzględniono zarówno tzw. koncepcje klasyczne, w obrębie których znalazły się rozważania Karola Marksa, Karola Kautsky’ego, Maxa Webera oraz Aleksandra Czajanowa, jak i koncepcje współczesne obejmujące zarówno autorów europejskich takich jak: Hans Pongratz, Reider Almas, Philippe Lacombe i jego współpracownicy, Andreas Bodenstedt, Henkade Haan, Henri Mendras, Ruth Gasson oraz Andrew Errington, jak i autorów pozaeuropejskich, takich jak: Harriet Friedmann, Patrick H. Mooney, Frederick H. Buttel, Marty Strange, Jess C. Gilbert, Susan Mann oraz James Dickinson i inni (por. Gorlach, 1995a: 27–48). Zebranie analiz wszystkich wymienionych tutaj autorów, przy uwzględnieniu wypowiedzi polskich badaczy (Jacek Kochanowicz, Maria Halamska, Lucjan Kocik, Zygmunt Seręga i inni) prowadziło do wskazania na kilka zasadniczych kwestii związanych z funkcjonowaniem rodzinnych gospodarstw w gospodarce rynkowej w społeczeństwie polskim.

W podejmowanych badaniach zasadniczym celem było zatem swoiste przetestowanie interakcji pomiędzy rodzinnym gospodarstwem rolnym a zmieniającym się kontekstem makrostrukturalnym w trzech zasadniczych wymiarach. Wymiary te związane są z fundamentalnymi poziomami organizacji rzeczywistości społecznej. Generalnie chodzi

tutaj o poziom jednostkowy, czyli o człowieka uwikłanego w określone relacje społeczne: osobiste i emocjonalne oraz/lub pośrednie i rzeczowe. To jednak nie wyczerpuje interesującego nas zagadnienia. Innym ważnym wymiarem organizacji społeczeństwa jest jego poziom „mikrostrukturalny” (małe grupy społeczne, wiązki bezpośrednich [osobistych] stosunków międzyludzkich). Ten aspekt rzeczywistości społecznej wydaje się szczególnie istotny w przypadku takiego fenomenu społecznego, jakim jest rodzinne gospodarstwo rolne. Należy tu zwrócić uwagę na pewne istotne – w moim przekonaniu – kwestie. Po pierwsze chodzi o samą istotę struktury określanej jako rodzinne gospodarstwo rolne. Jest to bowiem szczególnie związek konkretnej instytucji gospodarczej z jedną z najbardziej fundamentalnych czy pierwotnych grup społecznych. Ponadto, za pośrednictwem owej instytucji gospodarczej mikrostruktura jest niejako „podpięta” pod układ grup i instytucji lokalnych oraz grup i instytucji tworzących poziomy mezo- i makrostrukturalny. Można zatem powiedzieć, że rodzinne gospodarstwo rolne jest tym elementem, który stanowi swego rodzaju pomost pomiędzy poziomem mikro- oraz mezo- i makrostruktur, a w dodatku czyni to w odmienny nieco sposób, aniżeli twierdzi klasyczna teoria socjologiczna skoncentrowana na zagadnieniach społeczności lokalnych, wspólnot i stowarzyszeń, organizacji itp. Odmienność tego sposobu widzenia polega – w moim przekonaniu – na tym, że swoisty pomost, jaki powstaje pomiędzy mikro- i makropoziomem organizacji społecznej, nie posiada tradycyjnego charakteru terytorialnego. Ma charakter zdecydowanie odmienny, który można chyba określić mianem substancjalnego. Jest to szczególnie istotne w dobie globalizacji społeczeństwa. Warto do tego wątku powrócić, o czym będzie bardziej szczegółowo mowa w kolejnym podrozdziale.

Gospodarstwo domowe powiązane z warsztatem pracy, czyli gospodarstwem rolnym jest nie tylko swoistym łącznikiem pomiędzy rozmaitymi poziomami organizacji społeczeństwa, ale też stanowi ważny składnik makrostruktury społecznej i gospodarczej danego społeczeństwa. Stanowi go w tym sensie, że tak jak rozmaite organizacje i instytucje ekonomiczne, jest ono aktywnym podmiotem i jednocześnie przedmiotem oddziaływań makrostrukturalnych zjawisk i procesów społecznych, ekonomicznych, politycznych czy kulturowych, wyznaczanych także przez takie podmioty jak państwo, władze regionalne, organizacje i stowarzyszenia działające na poziomie lokalnym, regionalnym, narodowym czy ponadnarodowym. W tym więc sensie rodzinne gospodarstwo rolne jest tym typem instytucji społecznej, w obrębie którego można – jak sądzę – w sposób kompleksowy obserwować wzajemne przenikanie rozmaitych makrostrukturalnych zjawisk i procesów, rozmaitych trendów czy tendencji, które wyznaczają rytm funkcjonowania społeczeństwa oraz dokonujących się w jego obrębie zmian.

Trzeba jednak zaznaczyć, że powyższe stwierdzenia nie są bynajmniej wyrazem przeświadczenia o tym, że rodzinne gospodarstwo rolne to jedyna taka instytucja czy jedyny taki potencjalny obiekt badań, który może służyć taki celom. Nie wypowiadam się na temat charakteru ani przydatności innych takich instytucji. Za szczególnym jednak uwzględnieniem w tym kontekście rodzinnego gospodarstwa rolnego przemawiają – jak sądzę – trzy argumenty. Określić je można krótko mianem tradycyjnego, strukturalnego oraz potencjalnego. Spróbuję je rozważyć po kolei.

Rodzinne gospodarstwo rolne jest to instytucja o bogatej tradycji w dziejach różnych społeczeństw. Można powiedzieć, że towarzyszy ona tym społeczeństwom na różnych etapach ich rozwoju, sama także oczywiście ulegając określonym przeobrażeniom.

Ponadto jest to instytucja, która w wielu społeczeństwach stała się swoistą ikoną, symbolem nieprzemijającej tradycji, ważnym czy istotnym składnikiem narodowego etosu. Można tu wskazać wagę i rolę tradycji chłopskiej w naszym społeczeństwie. Ale przecież nie tylko. Idea rodzinnego gospodarstwa rolnego to jedna z kilku najważniejszych wartości, jakie wskazywane były przez Ojców Założycieli Stanów Zjednoczonych Ameryki, i która przez długie lata stanowiła swoistą ikonę „ducha Ameryki” (por. szerzej na ten temat Gorlach 1995b i przytaczana tam literatura). Podobne odniesienia znaleźć można we współczesnej Francji, największym producencie artykułów rolnych w krajach Unii Europejskiej i jednocześnie kraju, gdzie kwestia zachowania rodzimej tradycji rolnej, kwestia przechowania chłopskiej tożsamości jest jedną z najbardziej istotnych w dyskursie politycznym. Francja jest krajem, gdzie właśnie ta ikona rolnictwa rodzinnego o silnej chłopskiej tradycji, choć oczywiście pozbawionego już materialnych cech gospodarki chłopskiej oraz doświadczonych efektami procesu „końca chłopów” (por. Mendras, 1976), w dalszym ciągu przywoływana jest jako pewien normatywny wzorzec pożądanego stanu spraw społecznych oraz wysokiej jakości produktów. To chyba nie przypadek, że symbol francuskiej antyglobalistycznej czy też antyindustrialnej i antyproduktywistycznej polityki rolnej, Jose Bove przedstawia się jako „chłop”, a kierowana przez niego organizacja ma w swoim określeniu przydomek „chłopski” (por. szerzej na ten temat: Gorlach, 2004). Warto też w tym przypadku wspomnieć przykład Finlandii, gdzie tradycja chłopskiej gospodarki używana bywa jako jedna z formuł legitymizacyjnych fińskiego *welfare state*, często określanego jako „państwo chłopskie” (por. np. Pihlainen i Tirkkonen, 2002).

Pojawił się już wcześniej wątek strukturalny. Rodzinne gospodarstwo rolne okazuje się instytucją – nie znajduję tutaj lepszego pojęcia – która ulokowana jest niejako „na skrzyżowaniu” rozmaitych, strukturalnych czy też procesualnych oddziaływań i kontekstów. Chciałbym w celu wyjaśnienia tych oddziaływań zacytować obszerny fragment innego swojego opracowania:

Zasadniczo rzecz biorąc można wyróżnić dwie grupy czynników, które wyznaczają zarówno funkcjonowanie, jak i przeobrażenia rodzinnych gospodarstw rolnych. Każda z koncepcji [chodzi o teoretyczne koncepcje rodzinnych gospodarstw rolnych omówione wcześniej – przyp. K.G.] zwraca uwagę zarówno na czynniki zewnętrzne (przemiany techniczne i technologiczne w produkcji rolnej, polityka państwa, czy – szeroko rzecz ujmując – po prostu cały ekonomiczno-polityczny kontekst, w którym funkcjonuje gospodarstwo), jak i na wewnętrzny potencjał gospodarstwa (typ rodziny, wyposażenie i wielkość gospodarstwa, typ racjonalności, według którego właściciel i rodzina realizują strategię jego funkcjonowania) (Gorlach, 1995a: 57).

Jest wreszcie wątek ostatni spośród wyżej wymienionych, który określony został mianem potencjalnego. Chodzi mianowicie o to, że zarówno sam charakter, jak i rozmaite konsekwencje funkcjonowania rodzinnego gospodarstwa rolnego, przechowującego z jednej strony rozmaite elementy tradycji, z drugiej zaś ograniczającego – przynajmniej w pewnym zakresie – efekty oddziaływania gospodarki industrialnej, okazują się szczególnie istotne w kontekście zmiany filozofii przeobrażeń rolnictwa oraz towarzyszących im zmian na obszarach wiejskich. Kwestia ta zostanie w sposób bardziej szczegółowy omówiona w dalszej części monografii. Tutaj chciałbym tylko podkreślić, że dominująca

ostatnio w literaturze przedmiotu tendencja odwołuje się do idei czy koncepcji, które kojarzone są z odejściem od skoncentrowanych na przemianach rolnictwa przeobrażeniach wsi (obszarów wiejskich), jak również ze zwróceniem uwagi na rolę i znaczenie rolnictwa nieprzysługującego charakteru działalności przemysłowej oraz – co może nawet bardziej istotne – wkomponowanego w bardziej kompleksowe funkcjonowanie obszarów wiejskich uwzględniające ich pozaprodukcyjne funkcje takie jak funkcja rezydencjalna oraz rekreacyjna. Innymi słowy, jest to ujęcie określane w literaturze mianem wielofunkcyjnego rozwoju obszarów wiejskich (por. Gorlach, 2004).

Powróćmy jednak do zasadniczego wątku rozważań. Skupienie się na funkcjonowaniu rodzinnych gospodarstw rolnych stanowiło jednocześnie próbę analizy pierwszego okresu postkomunistycznej transformacji. Ponownie chciałbym zacytować fragment opracowania opublikowanego w 1995 roku. Brzmi on tak: „To właśnie potencjał rodzinnych gospodarstw rolnych w Polsce w piątym roku transformacji określi kierunki ewolucji tychże gospodarstw i przyszły model rolnictwa rodzinnego w naszym kraju” (Gorlach, 1995a: 58). W tym zatem kontekście należałoby rozpatrywać wspomnianą także wyżej tezę o dywersyfikacji rodzinnych gospodarstw. Nie przesądzając, czy ma to być tylko i wyłącznie potwierdzenie tezy o „zanikającym środku”, czy też przyczynek do szerszych rozważań na temat wielości kształtujących się typów gospodarstw rolnych, chciałem skupić się na pojawiających się różnicach w obiektywnych oraz subiektywnych charakterystykach badanych gospodarstw, które mogą stanowić podstawę do podważenia tezy o jedności, solidarności czy spójności środowiska chłopskiego. Innymi słowy, interesowały mnie w tym okresie zjawiska, które mogły składać się na ogólny proces, określany przez brytyjskiego historyka Erica Hobsbawma (1999), w odniesieniu do społeczeństw rozwiniętych, przede wszystkim europejskich – jako „zagłada chłopstwa”.

Perspektywa teoretyczna rozważań zawartych w pracy do której chciałbym obecnie nawiązać (por. Gorlach, 1995a: 11–18), skupia się wokół problematyki chłopskiej (por. także: Gorlach, 1990). Wykorzystując określenie wprowadzone do literatury przedmiotu przez Teodora Shanina, określałem ten problem jako kwestię „kłopotliwej” (*awkward*) klasy chłopskiej. We wspomnianej pracy starałem się powiązać problem owej „kłopotliwości” z problemem chłopstwa w formie kwestii społecznej istotnej w historii społeczeństwa polskiego. Kłopotliwość owa ma – w moim przekonaniu – podwójny charakter, zaś kwestia chłopska w kontekście społeczeństwa polskiego może być uwzględniana w kontekście trzech zasadniczych aspektów. Przypomnijmy wszystko po kolei.

Kłopotliwość dotyczy przede wszystkim problemu statusu teoretycznego „kategorii” chłopstwa. Warto pamiętać o tym, że oryginalne twierdzenia Shanina formułowane były w określonym kontekście historycznym. Kontekst ten stanowiła przede wszystkim sytuacja chłopstwa rosyjskiego, białoruskiego i ukraińskiego w latach 20. ubiegłego stulecia, w okresie, gdy krzepła i utrwalała się na tych obszarach pewna szczególna koncepcja ustroju społeczno-gospodarczego i politycznego, która miała później przejść do historii pod mianem systemu komunistycznego, a która wówczas określana była przez swoich twórców mianem „dyktatury proletariatu”. W odniesieniu przede wszystkim do tego okresu Shanin, nawiązując do prowadzonych w owym okresie badań i analiz Aleksandra Czajanowa (por. szerzej na ten temat: Gorlach 1995b), konstruował swoją teorię klasy chłopskiej, wymykającej się jednoznacznym rozstrzygnięciom właściwym klasowej teorii społeczeństwa, przede wszystkim w wersji marksistowskiej, jak i problematyce funkcjo-

nowania rodzinnego gospodarstwa rolnego (gospodarstwa chłopskiego) jako typowego przedsiębiorstwa ekonomicznego o charakterze kapitalistycznym, którego zasadniczym motywem jest zysk, jaki powinna przynosić aktywność gospodarcza. Nawiązując do teorii Czajanowa, należy podkreślić, że logika funkcjonowania gospodarstwa chłopskiego opierała się przede wszystkim na swoistej równowadze pomiędzy potrzebami rodziny i ewentualnymi możliwościami jej rozwoju a zakresem oraz intensywnością produkcji rolnej prowadzonej w gospodarstwie. W tym więc sensie chłopstwo nie stanowiło typowej klasy w społeczeństwie kapitalistycznym.

Daleko jednak bardziej istotnym wymiarem „kłopotliwości” jest – jak się wydaje – samo sformułowanie kwestii chłopskiej w określonym kontekście historycznym. Przypomnijmy, że w tym przypadku kontekst ten stanowił początek lat 90. XX wieku w Polsce, czyli kraju, w którym po okresie obejmującym blisko pół wieku dokonał się istotny przełom polityczny. Kwestia chłopska może być charakteryzowana – w tym właśnie czasie – w trzech istotnych wymiarach.

Po pierwsze, istnieje wymiar socjalny, który łączy się ze szczególnie wysokim (nawet w porównaniu z innymi krajami postkomunistycznymi) odsetkiem ludności związanej z gospodarstwami rolnymi, które w dodatku były liczne i – również w porównaniu z innymi krajami postkomunistycznymi – rozdrobnione. Okazało się zatem, że przed społeczeństwem polskim stoi rozwiązanie problemu, który większość społeczeństw zachodnio-europejskich rozwiązała w okresie powojennego boomu gospodarczego lat 50., 60. oraz przynajmniej pierwszej połowy lat 70. ubiegłego stulecia. To jednak nie wszystko.

Innym aspektem kwestii chłopskiej w Polsce początku lat 90. XX wieku stał się problem strukturalny. Jak wspominałem w poświęconym tej kwestii opracowaniu:

Mam tu na myśli z jednej strony wykształcony w „realnym socjalizmie” sektorowy układ rolnictwa (gospodarstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne), z drugiej zaś – samą postać największego z tych sektorów, tj. sektora prywatnego, charakteryzującego się daleko posuniętym rozdrobnieniem własności ziemi w porównaniu z innymi krajami europejskimi (Gorlach, 1995a: 14).

Dziś, być może, byłbym bardziej ostrożny w formułowaniu tak jednoznacznej i zdecydowanej konstatacji. Nie chodzi jednak o sam fakt rozdrobnienia prywatnej własności ziemi w sektorze chłopskim czy postchłopskim. Chodzi o to, że porównywalne rozdrobnienie własności można było odnaleźć w niektórych krajach europejskich, np. w Grecji czy na południu Włoch. Zmodyfikowałbym zatem ową tezę sprzed kilkunastu lat dodając, może bardziej ostrożnie, określenie „w większości krajów europejskich” lub też wskazując na – jak się wydaje – jeszcze bardziej istotny element. Chodzi mianowicie o to, że rolnictwo greckie czy włoskie, a także innych regionów Europy, ma odmienny aniżeli rolnictwo polskie profil produkcyjny. Generalnie można zatem powiedzieć, że te regiony Europy, w których dominuje produkcja np. owoców czy innych artykułów „południowych”, charakteryzują się bardziej rozdrobnioną strukturą własności ziemi. A zatem formułowana w odniesieniu do rolnictwa polskiego teza powinna być bardziej konkretna i jednocześnie bardziej ostrożna. Można byłoby zatem powiedzieć, że owo rozdrobnienie własności ziemi widoczne jest przede wszystkim w porównaniu z krajami leżącymi na tej samej szerokości geograficznej i skoncentrowanymi na podobnym typie produkcji rolnej.

I wreszcie trzeba było wziąć pod uwagę tzw. świadomościowy wymiar kwestii chłopskiej. Chodziło tutaj o „(...) swoisty typ mentalności, jaki ukształtowany został wśród przeważającej części właścicieli rodzinnych gospodarstw rolnych i ich rodzin” (Gorlach, 1995a: 16). Przede wszystkim zaś chodzi o cechy świadomości, jakie ukształtowały się w okresie półwiecza poddania rolnictwa chłopskiego w Polsce regułom funkcjonowania gospodarki oraz systemu społecznego i politycznego, jaki charakteryzował system komunistyczny. Warto jednak pamiętać, że doświadczenia te nałożyły się na wspomnienia związane z pańszczyzną i na rezultaty niekonsekwentnie i nie do końca przeprowadzonej reformy rolnej w okresie międzywojennym oraz – oczywiście – efekty okupacji hitlerowskiej. Cały ten bagaż doświadczeń – a można chyba w sposób obrazowy powiedzieć: cały ten swoisty „garb historyczny” – zaowocował kilkoma istotnymi charakterystykami świadomości, które wyrażały się w czymś, co określić można jako zasadniczy brak zaufania do polityki władz, jako swoistą psychozę posiadania, koncentrację na kwestiach niezależności i autonomii, co zdecydowanie utrudniało rodzenie się nowoczesnej, profesjonalnej świadomości w środowisku rolników.

Inny aspekt „kłopotliwości” łączył się – jak wskazywałem (por. Gorlach 1995a: 17) – z dwojakim statusem posiadanym przez chłopstwo w strukturze społecznej. Chłopstwo jest bowiem – by przytoczyć słowa twórcy tego określenia Teodora Shanina – z jednej strony elementem struktury klasowej społeczeństwa, z drugiej zaś „innym światem”. Z jednej strony daje się bowiem zaobserwować wielość rozmaitych typów położenia klasowego chłopów, rozmaity stopień natężenia i charakteru jego rozwarstwienia, z drugiej zaś – specyfikę historyczno-kulturową jako charakterystykę odnoszoną do całej kategorii społecznej. Komentując wówczas tezę Shanina wyraziłem dość sceptyczny pogląd, iż w gruncie rzeczy „obydwa te wymiary statusu chłopstwa w społeczeństwie są (...) wyodrębnialne tylko analitycznie” (por. Gorlach, 1995a: 17). Dalej argumentowałem:

Procesy modernizacyjne bowiem zmieniają nie tylko charakter gospodarstwa chłopskiego, ale także sposób obecności jego użytkowników w obrębie struktury społecznej. Różnicowanie pozycji gospodarstw chłopskich w efekcie oddziaływania na nie makroprocesów ekonomicznych sprzyja rozwarstwieniu społeczności chłopskich i przemianom istniejącej w ich obrębie tradycyjnej hierarchii społecznej i systemu dystansów” (Gorlach, 1995a: 17).

Dzisiaj nie zdecydowałbym się chyba na komentarz tak jednoznaczny i upraszczający w gruncie rzeczy istotę sprawy. Obydwa aspekty zmieniającej się sytuacji chłopów i ich przemiany w rolników są wprawdzie ze sobą ściśle powiązane, jednak dotyczą odrębnych zjawisk, które można wyróżnić nie tylko analitycznie. Przede wszystkim, należy podkreślić, że ulegając procesowi modernizacji gospodarstwa chłopskie i samo chłopstwo wychodzi niejako – by użyć ponownie określenia Shanina – z „innego świata”. Przejawami tego procesu jest profesjonalizacja świadomości, traktowanie pracy rolnika w kategoriach swego zawodu (choć oczywiście elementy tradycyjnych odniesień mogą odgrywać w dalszym ciągu istotną rolę, jak pokazują chociażby wspomniane badania van der Ploega), czy wreszcie – co szczególnie istotne w historii naszego społeczeństwa – wchodzenia chłopstwa i jego kultury do społeczeństwa i tradycji narodowej. Temu kompleksowemu procesowi towarzyszą ponadto równie złożone przeobrażenia dotyczące zmiany statusu

społecznego różnych fragmentów kategorii ujmowanej całościowo jako „klasa” czy „warstwa” chłopska. Prowadzi to do rozwarstwienia materialnego, a co za tym idzie także społecznego i kulturowego owej kategorii i do pojawiania się nowych układów stratyfikacyjnych wewnątrz całej tej kategorii lub też lokowania się poszczególnych fragmentów – jeśli można to tak określić – kategorii „postchłopskiej” na rozmaitych pozycjach w układzie stosunków klasowych współczesnego społeczeństwa.

Ta ostatnia kwestia jest zresztą niezwykle istotna. O zróżnicowaniu pozycji klasowej właścicieli gospodarstw rolnych była już tutaj mowa we wspomnianej koncepcji Patricka H. Mooney’a. Należy także w tym miejscu wspomnieć o niezwykle ważnym artykule Artura Stinchcombe’a (1961). Warto jednocześnie przyrzeć się praktyce badawczej socjologów zajmujących się problematyką struktury i ruchliwości społecznej. Znakomity przegląd rozmaitych tego typu koncepcji daje w swojej podręcznikowej pracy, opublikowanej już dwukrotnie w ostatnich latach, jeden z naszych uznanych badaczy tej problematyki Henryk Domański (2007). Rzecz charakterystyczna, że w wielu schematach struktury klasowej czy stratyfikacyjnej, łącznie z najbardziej popularnym schematem używanym także w międzynarodowych badaniach porównawczych, jakim jest tzw. schemat EGP, rolnicy występują jako jedna kategoria, odróżniając się tylko od robotników rolnych.

Mając świadomość złożoności wspomnianego problemu, a także pamiętając o rozmaitych propozycjach analitycznych, które wyżej wspomniałem, zdecydowałem odnieść się w przeprowadzonej w roku 1994 pierwszej serii badań ogólnopolskich nad rodzinnymi gospodarstwami rolnymi do przeobrażeń obu aspektów ich statusu. Z jednej strony bowiem interesowało mnie, na ile postępuje proces wychodzenia z „innego świata” owej kategorii określanej mianem „chłopstwa posttradycyjnego” albo też mianem „ostatnich chłopów w Europie”, czyli proces nasiąkania nowoczesnym sposobem myślenia dotyczącym gospodarowania, miejsca w społeczeństwie itp. Z drugiej zaś strony interesował mnie także proces rozwarstwiania tej kategorii w Polsce. Przy czym rozwarstwienie to dotyczyć miało zarówno wymiarów materialnych, jak i świadomościowych. Innymi słowy, interesował mnie nie tylko proces wychodzenia „z innego świata” jako taki, ale także różne sposoby tego „wychodzenia”. Uchwycenie tego – jak się okazało – było możliwe tylko dzięki zintegrowanej analizie obydwu wskazywanych za Shaninem aspektów statusu chłopstwa składających się – właśnie według jego określenia – na ważny element „kłopotliwego charakteru” tej kategorii. Stąd też pojawiły się dwa zasadnicze cele badania, poświęcone próbie udzielenia odpowiedzi na następujące pytania:

- (...) po pierwsze – jakie sylwetki właściciela rodzinnego gospodarstwa rolnego można we współczesnym społeczeństwie polskim odnaleźć;
- po drugie – jakim typem gospodarstwa rolnego jest współczesne chłopskie gospodarstwo w Polsce (Gorlach, 1995a: 18).

Badania podjęte w latach 90. miały ambicje nie tylko rozeznania określonego problemu, ale też uzyskania obrazu, jaki można byłoby uznać za reprezentatywny dla społeczeństwa polskiego. Stąd decyzja o podjęciu analiz na ogólnokrajowej próbie liczącej 800 indywidualnych gospodarstw rolnych. Minimalna powierzchnia gospodarstw, które znalazły się w próbie, wynosiła powyżej 1 ha. Warto też przypomnieć, że podjęto cały szereg zabiegów, aby próba owa była zgodna, w sensie struktury przestrzennej oraz obsza-

rowej, z populacją generalną gospodarstw. Nie ma oczywiście sensu przypominać całej procedury (por. Gorlach, 1995a: 18–21), niemniej jednak warto powiedzieć, że istotnymi zmiennymi, jakie legły u podstaw zapewnienia wspomnianej wyżej zgodności, były dwa kryteria: podział kraju na dziewięć makroregionów oraz gospodarstw na sześć kategorii obszarowych. Sama procedura była zatem kombinacją praktyk obejmujących zarówno dobór celowy, jak i losowy. W tym ostatnim przypadku dokonano losowań poszczególnych województw w ramach makroregionów (pamiętajmy, że ówczesnie, tj. w 1994 roku, Polska była podzielona na 49 województw), z kolei w każdym województwie losowano do badania po kilka gmin, w każdej zaś gminie – jedną wieś. Na tym „najniższym” poziomie wprowadzono dwa celowe kryteria doboru bezpośrednich rozmówców, którzy mieli być następnie poddani badaniu. Te kryteria to z jednej strony obszar gospodarstwa (oparty na wspomnianym wyżej wyjściowym podziale na sześć kategorii) oraz wiek badanego. Problem braku dokładniejszych danych na temat wieku właścicieli gospodarstw rozwiązano w ten sposób, iż założono, że struktura wiekowa badanej próby powinna maksymalnie odzwierciedlać ogólnopolską strukturę wieku ludności wiejskiej. Warto także pamiętać o dwóch istotnych kwestiach. Po pierwsze, utworzona do badania próba stanowiła punkt wyjścia nie tylko dla pierwszej edycji badań ogólnopolskich w roku 1994, ale także dla ich dwóch kolejnych edycji w roku 1999 oraz 2007. Po drugie, zmiana podziału administracyjnego kraju od 1 stycznia 1999, polegająca na utworzeniu powiatów oraz „dużych” województw, wprowadziła dodatkowe komplikacje w zakresie wzajemnego zestawiania wyników badań z roku 1994, 1999 oraz 2007.

Tak czy inaczej, wyniki badań przeprowadzonych w roku 1994 stanowiły punkt wyjścia w zakrojonym na ostatnie kilkanaście lat procesie śledzenia losów właścicieli gospodarstw, losów samych gospodarstw oraz zamieszkujących je rodzin. Zanim jednak przypomnę naszkicowany w owym badaniu portret właściciela rodzinnego gospodarstwa rolnego, chciałbym parę uwag poświęcić przypomnieniu rozważań na inny temat, niesłychanie – w moim przekonaniu – interesujący i jednocześnie mocno związany z zakorzenieniem w historii badanych zjawisk i procesów. Chodzi o spuściznę historyczną związaną z funkcjonowaniem wsi i rolnictwa (jak również całego społeczeństwa) na przestrzeni bardzo ważnego dla procesów modernizacji wieku XIX, w obrębie trzech różnych organizmów polityczno-gospodarczych, jakimi były państwa zaborcze. Wątek ten był już rozważany we wstępie do tego opracowania. Tutaj jednak warto – jak sądzę – odnieść się do niego raz jeszcze, wykorzystując do tego celu nie istniejące już źródła czy historyczne materiały, ale wyniki świeżo przeprowadzonych badań empirycznych. Jak pamiętamy, dobór gospodarstw do badanej zbiorowości prowadzony był między innymi z uwzględnieniem podziału kraju na makroregiony. Posługując się tym podziałem, jak również podziałem na ówczesnie istniejące województwa, zrekonstruowano na mapie współczesnej Polski dawny podział na trzy zabory (por. Gorlach, 1995a: 21–23), oczywiście nie w sposób dokładny, a jedynie z pewnym przybliżeniem. Warto bowiem pamiętać, że dawne granice zaborów przecinały niekiedy teren ówczesnych województw, a nawet gmin.

Postawiłem pytanie, czy granice zaborów są nadal widoczne jeśli wziąć pod uwagę strukturę agrarną. Nie tylko zresztą ją zadawałem sobie takie pytanie. Podobne zainteresowania legły u podstaw bardzo interesującego artykułu Marii Halamskiej (1988), którego konkluzja wskazuje raczej na trwałość aniżeli na jakąś radykalną zmianę struktury agrarnej w Polsce czy na terenach, które po II wojnie światowej weszły w skład państwa

polskiego. Okazało się, że i moje badania potwierdzają istniejące różnicowania. Średni obszar gospodarstwa w zaborze pruskim wynosił 10,5 ha, w Kongresówce – 7,2 ha, zaś w Galicji – 4,1 ha. Warto przypomnieć, że różnicowanie gospodarstw na tych trzech obszarach także było odmienne. Mierzone odchyleniem standardowym okazało się najmniejsze w Galicji, największe zaś w zaborze pruskim. Oznaczało to tyle, że także na początku lat 90., po siedemdziesięciu kilku latach od zlikwidowania granic rozbiorowych, po przemianach dwudziestolecia międzywojennego, II wojnie światowej oraz pięćdziesięciu latach od jej zakończenia – odmienności w strukturze agrarnej są widoczne. Można było stwierdzić, że Galicja charakteryzowała się rozdrobnioną, ale w miarę jednolitą strukturą agrarną, zaś zabór pruski relatywnie największym zróżnicowaniem gospodarstw oraz najliczniejszą obecnością tych największych.

Interesujący, choć z pewnością nie w sposób bezpośredni związany z dziedzictwem zaborów, pozostawał fakt istnienia także i drugiej widocznej różnicy pomiędzy gospodarstwami, a ściślej rzecz biorąc – między ich właścicielami na obszarach należących kiedyś do różnych zaborów. Okazało się, że proporcje rozkładały się bardzo symetrycznie w odniesieniu do charakterystyk gospodarstw. Odsetek właścicieli posiadających 45 i więcej lat (czyli, według przyjętego w tym opracowaniu założenia, osób znajdujących się w fazie dojrzałości życiowej oraz pogodzenia się ze swoim losem [por. Gorlach, 1995a: 64–65]) – najwyższy był w Galicji, tzn. tam, gdzie istniała przede wszystkim masa relatywnie niewielkich gospodarstw. Z kolei odsetek właścicieli będących w takim wieku najmniejszy był w zaborze pruskim, gdzie gospodarstwa były najbardziej zróżnicowane, a ich średnia wielkość największa. Dla uzupełnienia warto dodać, że w Kongresówce znajdowała się pod tym względem niejako pośrodku. Jak pamiętamy, średnia wielkość gospodarstwa była tam mniejsza aniżeli w zaborze pruskim, ale większa niż w Galicji. Podobnie było w przypadku zróżnicowania wielkości gospodarstw (por. Gorlach, 1995a: 23). Może to sugerować zbieżność pomiędzy charakterystykami struktury agrarnej a wiekiem właścicieli. Wszędzie, gdzie gospodarstwa są przeciętnie większe, a ich zróżnicowanie relatywnie bardziej widoczne – tam także wyraźniej pojawiają się wśród właścicieli ludzie młodszy (do 44 lat), którzy jeszcze nie weszli w fazę dojrzałości oraz pogodzenia się z losem. Czy oznacza to, że większe szanse rozwojowe gospodarstw (nie mówiąc już o rozbiorowej tradycji nowoczesnego rolnictwa na terenach byłego zaboru pruskiego) postrzegane są przez młodych ludzi jako drzwi do kariery zawodowej i w związku z tym ludzie ci chętniej i szybciej obejmują gospodarstwa?

Cechy charakterystyczne właścicieli stanowiły najważniejszy bodaj obszar badań w 1994 roku. Zasadniczym celem tego fragmentu rozważań (por. Gorlach, 1995a: 59–92) było sporządzenie swego rodzaju portretu socjologicznego właścicieli indywidualnych gospodarstw rolnych w Polsce w piątym roku – jak to się wtedy powszechnie określało – transformacji ustrojowej. Pewnie bardziej dziś wypada powiedzieć „gwałtownej i kompleksowej zmiany społecznej”. Przyjrzenie się użytkownikom gospodarstw wydawało się zadaniem szczególnie interesującym, a jednocześnie użytecznym. Można wymienić trzy powody takiego stanu rzeczy. Po pierwsze – chodziło o przyjrzenie się, jak naprawdę wyglądają właściciele gospodarstw, którzy mają stosunkowo świeży bagaż doświadczeń „minionego okresu”. I to nie tylko doświadczeń osobistych, ale i tych – by użyć języka Giddensowskiej teorii strukturacji – „zapośredniczonych”, przekazanych przez starsze pokolenie, członków rodzin, znajomych, sąsiadów, ludzi z otoczenia społecznego itp. Konfrontacja rozmaitych

twierdzeń, które wskazywały na „wyuczona bezradność” czy też osławionego określenia *homo sovieticus* – z empiryczną rzeczywistością była jednocześnie kusząca i pożądana. Po drugie – rola i znaczenie kapitału ludzkiego czy też zasobów ludzkich, ich rodzaju i jakości (celowo używam tutaj takiego technicznego języka), jest fundamentalną kwestią w obliczu potrzeby adaptacji struktur społecznych, gospodarczych i politycznych do nowego, zmieniającego się kontekstu, do nowego ustroju gospodarczego i politycznego. I wreszcie, po trzecie – właściciele gospodarstw rolnych, podobnie jak i przedstawiciele pozostałych kategorii społecznych, są podmiotem oddziaływującym na rzeczywistość społeczną, jak i przedmiotem oddziaływania ze strony rozmaitych instytucji stanowiących obszary tworzenia oraz wdrażania polityki gospodarczej, społecznej, kulturalnej itp. Wiedza na temat adresata takich właśnie działań jest wiedzą niezwykle istotną z punktu widzenia zarówno treści takiej polityki, jak i sposobu czy sposobów jej wdrażania. Rzecz jasna, badania podjęte w roku 1994 nie miały ambicji dostarczenia jakiejś kompleksowej ewaluacji zasobów ludzkich, jakimi charakteryzowały się rodzinne gospodarstwa rolne. Badane problemy zostały dobrane selektywnie i dotyczyły jedynie kilku kwestii.

Punktem wyjściowym była próba rekonstrukcji wybranych elementów środowiska społecznego osób badanych. Złożyły się na to dwa rodzaje charakterystyk. Z jednej strony chodziło o ważny element kapitału kulturowego, jakim było wykształcenie właścicieli, z drugiej zaś – o ich kapitał społeczny, mierzony stopniem uczestnictwa w rozmaitych organizacjach społecznych, zrzeszeniach, uczestnictwie w instytucjach władzy lokalnej itp. W obu przypadkach interesowało mnie nie tylko to, jak wyglądają te charakterystyki w przypadku badanych, ale też to, jak wyglądały one w przypadku starszego pokolenia. W tym ostatnim przypadku chodziło po prostu o ojców właścicieli. Przyjąłem założenie o znaczącej roli ojca z dwóch zasadniczych powodów. Po pierwsze, kobiety pozostające na wsi i pracujące razem z mężczyznami w gospodarstwie nie różniły się w sposób istotny od mężczyzn jeśli chodzi o poziom wykształcenia. Po drugie, z uwagi na dominujący wówczas na wsi patriarchalny model rodziny, należało liczyć się z tym, że to właśnie ojcowie stanowią jednostki – jeśli można to tak określić – wzorcotwórcze, tj. narzucające pewne wzory zachowań młodszemu pokoleniu. To właśnie ojcowie kształtowali atmosferę rodzinnego domu. Oczywiście, w literaturze pamiętnikarskiej (por. np. Stryczek, 1984) znaleźć można szereg informacji na temat roli i znaczenia kobiet (matek) oraz najstarszego pokolenia (dziadków) w kształtowaniu osobowości chłopskich dzieci i młodzieży. Niemniej jednak zakłada się, że w literaturze pamiętnikarskiej znajdują odzwierciedlenie raczej przypadki specyficzne i nietypowe, co niezbyt sprzyja szkicowaniu ogólnego portretu całego środowiska społecznego.

Tak więc poprzestałem na konfrontowaniu cech charakterystycznych badanych z cechami ich ojców. Okazało się, że zdecydowana większość (ponad 82%), podobnie jak zdecydowana większość ich ojców (niemal 96%), ma wykształcenie co najwyżej na poziomie zasadniczym zawodowym. Między tymi dwiema kategoriami istniała jednak zasadnicza różnica, jeśli chodzi o proporcje rozkładu zbiorowości posiadających wykształcenie tylko podstawowe oraz zasadnicze. Odsetek tych ostatnich by zdecydowanie większy (36,4%) w kategorii badanych niż (7,4%) w kategorii ich ojców. Warto też podkreślić, że w obu kategoriach najliczniejszą grupę stanowiły te osoby, które posiadały co najwyżej podstawowe wykształcenie. Było to 88,5% ojców oraz aż 45,7% badanych właścicieli gospodarstw.

Prowadzone wówczas analizy pokazały dobitnie, że wiek badanych był niezwykle istotną cechą różnicującą wyposażenie w kapitał kulturowy mierzony poziomem wykształcenia. Posługując się podziałem na dwie wspomniane wyżej kategorie wiekowe, mogłem się przekonać, że dzieliły je znaczne różnice. Można nawet zaryzykować tezę, że różniły się one bardziej aniżeli traktowana jako całość kategoria właścicieli w porównaniu z pokoleniem swoich ojców. Wśród właścicieli, którzy nie przekroczyli w 1994 roku 44 roku życia, „zaledwie” co czwarty legitymował się wykształceniem podstawowym, co drugi posiadał wykształcenie zasadnicze, i niemal co czwarty – wykształcenie średnie. Natomiast wśród osób czterdziestopięcioletnich i starszych nieco ponad 70% posiadało tylko wykształcenie podstawowe, tylko co piąta osoba – zasadnicze, a zaledwie co dziesiąta – średnie. Nie będzie zatem przesadą stwierdzenie, że w gruncie rzeczy można mówić o dwóch odmiennych kategoriach właścicieli z uwagi na tę podstawową cechę charakteryzującą ich kapitał kulturowy.

Dodatkowym czynnikiem charakteryzującym kapitał kulturowy badanych, o którym nie wspomniałem wyżej, może być zakres posiadanych przez właścicieli doświadczeń będący pochodną „stażu” funkcjonowania w roli prowadzącego gospodarstwo. Pod tym względem zbiorowość rozmówców okazała się bardzo zróżnicowana. Tylko co piąty objął gospodarstwo po 1989 roku, a zatem jego doświadczenie jako właściciela ograniczało się do okresu, który nastąpił po zasadniczym politycznym przełomie w naszym kraju. Pozostałe 80% badanych miało doświadczenia z okresu wcześniejszego. Warto może, w charakterze ciekawostki przypomnieć, że wśród 800 badanych znalazło się nawet dziewięć osób, które swoje gospodarstwo objęły w posiadanie przed 1945 rokiem. Były zatem właścicielami przynajmniej od pół wieku (!). Koncentrując się jednak na rozpoznaniu bardziej masowych zjawisk i procesów w badanej zbiorowości nie włączyłem tej niewielkiej grupy do jedynego rodzaju badań, jakimi mogły być w tym przypadku badania jakościowe, służące rozpoznaniu pamięci społecznej tych właśnie osób. Wymagałoby to bowiem zupełnie innego podejścia oraz techniki badawczej i narzędzi. Moja ciekawość musiała zatem ustąpić planowi i terminarzowi zaprojektowanych badań poddanych dodatkowo rygorowi sprawozdawczo-finansowemu sponsora, czyli ówczesnego Komitetu Badań Naukowych.

Dla porządku warto jeszcze przypomnieć, że zróżnicowanie badanej zbiorowości z uwagi na czas objęcia przez poszczególnych rozmówców gospodarstwa sprowadzało się do tego, że najliczniejsza ich grupa (niemal 30%) objęła swe gospodarstwa w okresie 1981–1989. Kolejna kategoria badanych (niemal 25%) to osoby, które objęły gospodarstwa w latach 1971–1980. Można zakładać zatem, że nieco więcej niż połowa badanych rozpoczęła swoją działalność w okresie, kiedy polityka rolna państwa komunistycznego, w porównaniu z okresami wcześniejszymi, była relatywnie przyjazna przynajmniej dla niektórych grup właścicieli. Są to osoby, które traumatycznych doświadczeń kolektywizacji czy też mniej traumatycznych doświadczeń polityki „wzrostu bez rozwoju” nie doświadczyły bezpośrednio „na własnej skórze” w roli właścicieli, tak jak ci, którzy obejmowali gospodarstwa w latach 1945–1970 (25% rozmówców). Czy nie należało zatem użyć tej właśnie zmiennej jako czynnika wyjaśniającego rozmaite opinie i poglądy badanych, jakie pojawiły się w toku przeprowadzonych z nimi wywiadów? Nie zdecydowałem się na taki krok z dwóch zasadniczych powodów. Po pierwsze, trudno założyć, że bezpośrednie doświadczenie zapisane w pamięci danej osoby radykalnie i klarownie można oddzielić

od doświadczenia „zapośredniczonego”, czyli tego, które nabywa się poprzez rozmowy czy obserwacje sytuacji, w których uczestniczy się niejako za pośrednictwem innych osób. Rozpatrzmy taki oto przykład. Obejmujący w pierwszej połowie lat 70. ubiegłego stulecia gospodarstwo zaczynał swą działalność w warunkach względnie przyjaznej dla gospodarstw indywidualnych polityki okresu „wczesnego Gierka”. Zniesiono wtedy dostawy obowiązkowe, wprowadzono kredyty na modernizację, zezwalano na zakup cięższego i bardziej nowoczesnego sprzętu dla gospodarstw indywidualnych. Sytuacja takiego właściciela prezentuje się zatem jak najbardziej zachęcająco. Nieprzypadkowo ekonomiści rolni mówią o boomie w rolnictwie na początku lat 70. wykreowanym głównie dzięki czynnikom „miękkim”, czyli dzięki postawie rolników, którzy – by użyć sformułowania jednego z uczestników dyskusji nad stanem ówczesnego rolnictwa (por. Kuczyński, 1981) – odczuwali w tym właśnie okresie niezwykle „zapał produkcyjny”. Trudno jednak założyć, że ci sami właściciele zupełnie wymazali z pamięci rozmaite sytuacje z okresu wcześniejszego, własne doświadczenie utrudnień przy zakupie ziemi, maszyn czy innych środków produkcji, a nade wszystko – doświadczenie dostaw obowiązkowych po cenach arbitralnie ustalonych przez agendy państwowe. A przecież wszystkie te sytuacje były ich udziałem jako młodych ludzi, nastolatków albo jako starszych już członków rodzin, którzy w różnym zakresie brali udział w pracach w gospodarstwie, pomagając czy wspierając swoich rodziców. Warto zaznaczyć, że te negatywne wspomnienia doświadczeń minionego okresu zostały ponownie przypomniane w momencie, kiedy w drugiej połowie lat 70. pojawiły się charakterystyczne dla „okresu gierkowskiego” negatywne elementy polityki rolnej (por. szerzej na ten temat: Kuczyński, 1981; Gorlach, 1990; 2001).

Druga przyczyna podjęcia decyzji o nieeksponowaniu roli i znaczenia doświadczeń w przeprowadzonych w 1994 roku badaniach wynikała z ich zderzenia z radykalnie zmienioną sytuacją po roku 1989. W wielu pracach, w tym także i w moich, podkreślano rolę, znaczenie i przede wszystkim konsekwencje owej radykalnej zmiany społecznej (por. np. Gorlach, 2001). Prowadziło to z kolei do nadmiernego idealizowania okresu sprzed roku 1989, a zwłaszcza bardziej oddalonego w czasie okresu lat 70. (który wielu rozmówców uznawało za najlepszy dla rodzinnych gospodarstw rolnych w Polsce po II wojnie światowej), gdyż w konfrontacji z wyzwaniem nowej sytuacji wyznaczonej regułami gry rynkowej, wspomnienia możliwości „obłaskawienia” agend państwowych jawiły się badanym jako dowody na duże możliwości działania właścicieli gospodarstw. Innymi słowy, z okresu „represyjnej tolerancji” charakteryzującej czas przed 1989 rokiem zdecydowanie lepiej pamiętano „tolerancję” aniżeli „represję”, zaś w nowej sytuacji „opresyjnej wolności” zdecydowanie wyraźniej postrzegano „opresję” aniżeli możliwość i konieczność samodzielnego podejmowania ryzykownych decyzji, czyli aspekt „wolnościowy”.

Tradycja rodzinna, atmosfera domu, багаż doświadczeń wyniesionych z procesów socjalizacji w rodzinie rolniczej nie ograniczają się wszak do rozmaitych wyznaczników i cech charakterystycznych roli właściciela gospodarstwa, składających się na kapitał kulturowy badanych. Jest jeszcze kwestia kapitału społecznego mierzonego – jak już wspominałem – poziomem aktywności publicznej samych badanych oraz ich ojców. Na bazie odpowiedzi badanych dotyczących ich zaangażowania w formy działalności publicznej takie jak pełnienie funkcji w lokalnych agendach samorządu, organizacjach rolniczych, przynależność do rozmaitych stowarzyszeń oraz zrzeszeń, a także partii politycznych i związków zawodowych, wyróżnione zostały trzy poziomy tej aktywności,

tj. brak aktywności, poziom umiarkowany (gdy badani wskazywali na pełnienie jednej z powyższych funkcji) oraz poziom wysoki (przynajmniej dwie funkcje). Podobne pytanie dotyczyło poziomu aktywności ojców rozmówców. W obu przypadkach poziom aktywności był podobny, tzn. około 70% zarówno badanych właścicieli, jak i ich ojców wykazywało brak jakiegokolwiek aktywności publicznej. Ale co najbardziej istotne, poziom aktywności badanych był wyraźnie powiązany z poziomem aktywności ich ojców i była to zależność statystycznie istotna (por. Gorlach 1995b: 67). Dowodziło to – w moim przekonaniu – w bezdyskusyjny sposób wpływu wzorów rodzicielskich na zachowania młodszego pokolenia. Starsze pokolenie przekazuje nie tylko kapitał ekonomiczny (gospodarstwo), ale też elementy kapitału społecznego w postaci pewnych wzorców zaangażowania w życie publiczne.

Interesująco wygląda także kwestia wieku, w jakim badani obejmowali gospodarstwo, którego byli właścicielami w chwili badania, czyli w roku 1994. Stereotypowe obrazy o „późnym” dojrzewaniu właścicieli gospodarstw, którzy przez znaczną część życia podporządkowani są swoim starym rodzicom, nie do końca znalazły potwierdzenie w uzyskanym materiale. Innymi słowy, obraz Antka Boryny utrwalony w literaturze pięknej, czyli obraz dorosłego już mężczyzny posiadającego przecież własną rodzinę, który był jednocześnie traktowany przez ojca jak podległy mu pracownik gospodarstwa, nie okazał się typowy dla badanej zbiorowości. Można to traktować jako sygnał modernizacji wsi polskiej w sferze reguł i norm, gdzie autorytet i pozycja w środowisku rolniczym czy wiejskim budowane były na bazie wieku utożsamianego z wysokim poziomem doświadczenia i mądrości życiowej. W rezultacie badań okazało się jednak, że niemal 39% rozmówców objęło gospodarstwo w wieku najwyżej 24 lat (!), zwanym – zgodnie z przyjętą koncepcją – okresem poszukiwania. Kolejne 57% badanych weszło w tę rolę w okresie stabilizacji życiowej (25–44 lat).

Co więcej, okazało się, że wiek wchodzenia w rolę właściciela rodzinnego gospodarstwa rolnego obniżał się systematycznie w okresie niemal ćwierćwiecza poprzedzającego badanie. W dekadzie 1971–1980 około 30% badanych zostało właścicielami w wieku co najwyżej 24 lat. W następnej dekadzie, tj. w latach 1981–1989 odsetek ten wzrósł do około 38%, zaś po 1989 roku obniżył się do poziomu 36,6%. Z kolei w pierwszym ze wspomnianych okresów tylko 7,6% rozmówców weszło w rolę właścicieli gospodarstw po ukończeniu czterdziestego czwartego roku życia i później. W następnej dekadzie odsetek ten obniżył się do 6,7%, zaś po roku 1989 nastąpił jego dalszy, tym razem bardzo wyraźny spadek do zaledwie 2,5% (por. Gorlach, 1995b: 70). Można na tej podstawie sugerować, że obserwujemy tutaj wyraźny proces obniżania się wieku „inicjacji” właścicielskiej, będący wyrazem unowocześniania norm i reguł rządzących transferem gospodarstw z pokolenia na pokolenie. Jednakże tak jednoznaczna teza nie byłaby – moim zdaniem – przejawem ostrożności, która powinna charakteryzować badacza rzeczywistości społecznej. W grę mogą tutaj wchodzić także inne czynniki decydujące o kierunku i natężeniu tego procesu. Można byłoby wśród nich wskazać np. swoisty proces wymiany międzypokoleniowej (wspomina o nim np. Kuczyński, 1981), który powoduje, że w pewnych okresach nasila się tendencja przejmowania przez liczne grupy młodych rolników roli właścicieli. Można tutaj także wskazywać na bardzo konkretne czynniki w sferze rozwiązań prawnych czy administracyjnych, dotyczących rolnictwa rodzinnego, co może wpływać wśród starszego pokolenia na skłonność (lub jej brak) do przekazywania gospodarstw następcom. Ponadto

stwierdzenie, czy obserwowane zmiany są przede wszystkim pochodną zmiany norm i reguł dotyczących relacji międzypokoleniowych, relacji rodzina – gospodarstwo, czy też są pochodną roli i znaczenia starszego pokolenia, wymagałoby z pewnością dłuższej perspektywy historycznej, nieograniczonej do okresu dwudziestu kilku lat. Tylko takie ujęcie pozwoliłoby – w moim przekonaniu – na ograniczenie wpływu rozmaitych historycznych wyznaczników dotyczących np. kontekstu prawno-administracyjnego i na uwypuklenie znaczenia długofalowych tendencji w zakresie przemian społeczno-kulturowych.

W omawianych badaniach, oprócz wskazanych wyżej czynników, wzięto pod uwagę także inne kwestie, które miały się złożyć na portret właściciela rodzinnego gospodarstwa rolnego w Polsce w początku lat 90. W grę wchodziły trzy grupy cech, które określone zostały kolejno mianem: motywacji do objęcia gospodarstwa, koncepcji roli właściciela oraz typu racjonalności. Wszystkie trzy – w moim przekonaniu – stanowiły ważne uzupełnienie charakterystyki określonej wyżej mianem kapitału kulturowego czy też czynników świadomościowych wyznaczających rodzaj i charakter działań podejmowanych przez badanych.

W pierwszym przypadku, na podstawie analizy odpowiedzi badanych na zadane im pytanie dotyczące okoliczności, czynników itp., które zadecydowały o tym, że rozmówca stał się właścicielem rodzinnego gospodarstwa rolnego – wyróżnione zostały trzy zasadnicze kategorie określone przeze mnie mianem „trajektorii” (poddanie się okolicznościom), „chęci” (świadoma decyzja zainteresowanego) oraz „przymusu” (presja rodziny, wymogi rzeczywistości, konieczność). Chcąc ułożyć te motywacje na skali poczucia podmiotowości, można byłoby je zaprezentować, poczynając od „trajektorii” traktowanej jako wskaźnik poczucia uprzedmiotowienia, braku wpływu na swój własny los, poprzez „przymus” traktowany z kolei jako wskaźnik – jeśli można to tak określić – uprzedmiotowienia uświadomionego (niemożność przeprowadzenia własnych planów, podporządkowanie się woli narzuconej przez innych) aż po „chęć”, którą potraktować można jako wskaźnik podmiotowości uświadomionej (realizacja swojego planu).

Interesująco przedstawiały się odsetki osób deklarujących określony typ motywacji do objęcia gospodarstwa w zależności od okresu, w którym osoby te przejmowały gospodarstwa. Można powiedzieć, że w tym aspekcie poczucie uprzedmiotowienia charakteryzowało każdą z wydzielonych kategorii mniej więcej na poziomie 50%. Innymi słowy, mniej więcej połowa badanych wchodzących w rolę właściciela gospodarstwa w każdym z wyszczególnionych okresów traktowała to jako poddanie się okolicznościom, jako przeznaczenie, jako swój los. Z kolei najwyższe odsetki tych, którzy zostali – w swoim odczuciu – przymuszeni do objęcia gospodarstwa (uprzedmiotowienie uświadomione), odnotowano zarówno przed 1957 rokiem, jak i po roku 1989; zaś najwyższe odsetki tych, dla których objęcie gospodarstwa było przejawem realizacji własnych chęci i planów życiowych (poczucie podmiotowości) – odnotowano w latach 70. oraz 80. ubiegłego wieku. Potwierdza to generalną ocenę tych dwóch dekad jako okresu charakteryzującego się relatywnie przyjazną polityką wobec gospodarstw rodzinnych, zawartą w wynikach badań przeprowadzonych przez CBOS w 1992 roku (por. Gorlach, 1995a: 69–71). Ponadto okazało się, że „chęć” jako motywacja do objęcia gospodarstwa była najbardziej powszechna wśród najlepiej wykształconych oraz tych, którzy obejmowali gospodarstwa na obszarach Polski północnej oraz południowo-zachodniej. Jak stwierdziłem wówczas: „Można zaryzykować hipotezę, że istotną rolę odegrał tutaj charakter gospodarstw występujących

na tych terenach. Chodzi o gospodarstwa relatywnie większe i lepiej zmechanizowane, o bardziej „farmerskim” charakterze” (Gorlach, 1995a: 73).

Innym elementem kapitału kulturowego badanych rolników była koncepcja tożsamości w aspekcie sposobu ujęcia przez właściciela gospodarstwa swojej własnej roli. Trzeba przypomnieć, że otwarte wypowiedzi badanych najpierw zostały skategoryzowane w osiem zasadniczych wątków, a następnie wyróżniono trzy zasadnicze kategorie: „posiadacza”, „przedsiębiorcy” oraz „marginalizowanego” (por. Gorlach, 1995a: 77 i n.). Okazało się, że właściciele w wieku do 44 lat rzadziej aniżeli starsi określali siebie mianem „zmarginalizowanych” czy „posiadaczy”, częściej zaś uważali się za „przedsiębiorców”. Zależność ta była istotna. Co ciekawe, nie stwierdzono jej w przypadku wykształcenia, z wyjątkiem podzbioru tzw. gospodarstw małych, czyli tych o powierzchni do 5 ha. Mianem przedsiębiorców – co wydaje się naturalne – znacznie częściej określali samych siebie właściciele gospodarstw dużych, do których w badanej zbiorowości zostały zaliczone te o powierzchni przynajmniej 11 ha.

Ostatnim elementem charakterystyki socjologicznego portretu badanych rolników był typ racjonalności zrekonstruowany na podstawie ich wypowiedzi dotyczących rozmaitych kwestii związanych z prowadzeniem gospodarki (dzierżawa, posiadanie maszyn), wypowiedzi dotyczących wspominanych wyżej sposobów definiowania roli właściciela oraz odpowiedzi udzielonej na pytanie, które brzmiało: „Gdyby miał/a Pan/i możliwość rozpoczęcia życia zawodowego od nowa, to czy zostałby/aby Pan/i ponownie rolnikiem?”. Analiza odpowiedzi rozmówców doprowadziła do wyróżnienia 10 kategorii, które także potraktowano jako swoiste wskaźniki racjonalności myślenia badanych. Stanowiły one, podobnie jak i wymienione wcześniej elementy, podstawę do skonstruowania czterech zasadniczych typów racjonalności: chłopskiego, postchłopskiego, prefarmerskiego oraz farmerskiego (por. Gorlach, 1995a: 82–89). Określenia te, jak sugerują nazwy, nawiązywały do szeroko rozpowszechnionej i dyskutowanej w literaturze, zarówno polsko- jak i obcojęzycznej, dychotomii pomiędzy gospodarstwem chłopskim a farmerskim, a także dychotomii między chłopskim i nowoczesnym, farmerskim sposobem myślenia. Analiza współwystępowania tego składnika kapitału kulturowego z rozmaitymi innymi jego elementami doprowadziła do kilku zasadniczych obserwacji.

Przedewszystkim, okazało się, że co dziesiąty członek badanej zbiorowości prezentował farmerski – według przyjętego określenia – typ racjonalności, podczas gdy więcej niż co czwarte trzeba było określić jako reprezentującego typ przeciwny, czyli „chłopski”. Z drugiej jednak strony trzeba podkreślić, że najliczniejszą kategorię (nieco mniej niż 40% ogółu rozmówców) stanowili „prefarmerzy”, czyli osoby reprezentujące typ racjonalności z przewagą elementów „farmerskich”, typowych dla „nowoczesnego” rolnika. Warto także zaznaczyć, że w badanej zbiorowości, a więc i w całej kategorii właścicieli rodzinnych gospodarstw rolnych w owym okresie, dominowali ci, którzy reprezentowali mieszane, czyli niejednoznaczne, typy racjonalności sytuujące się pomiędzy tradycyjnym chłopem a nowoczesnym rolnikiem/farmerem. Był to – w moim przekonaniu – kolejny ważny i empirycznie sprawdzony fakt potwierdzający tezę Jacka Kochanowicza (1992) o swoistym posttradycyjnym charakterze polskiego chłopstwa w momencie zasadniczego przełomu politycznego w roku 1989. Jednocześnie trzeba podkreślić, że typ farmerski był najsilniej obecny wśród osób młodszych, lepiej wykształconych oraz posiadających większe i bardziej zmechanizowane gospodarstwa.

Socjologiczny portret właściciela rodzinnego gospodarstwa rolnego zawarty w przywołanym opracowaniu uzupełniony był charakterystyką mezostrukturalnego poziomu całej konstrukcji, czyli socjologicznym portretem rodziny oraz gospodarstwa. Są to w zasadzie przysłowiowe dwie strony tego samego medalu. W modelowym bowiem rozwiązaniu rodzina jest ściśle powiązana z gospodarstwem. Cała struktura nie jest jednak statyczna. Wręcz przeciwnie, w procesie modernizacji gospodarki i towarzyszącej jej modernizacji społeczeństwa gospodarka i społeczeństwo ulegają oddziaływaniu dwóch zasadniczych procesów, które określone zostały jako „urynkowienie” oraz „odrodzinnienie” (por. Gorlach, 1995a: 93–95). Rezultaty obydwu procesów także stały się przedmiotem empirycznej analizy, o czym poniżej.

Empiryczna weryfikacja twierdzeń o odrodzinnieniu i urynkowaniu gospodarstw rodzinnych wymagała przyjęcia jakiejś definicji, która określając istotę tej instytucji społecznej, operowałaby takim zestawem charakterystyk, które – z racji planowanych i koniecznych do przeprowadzenia badań – nadają się do operacjonalizacji. Taki właśnie charakter posiada definicja sformułowana przez dwójkę brytyjskich badaczy (por. Errington, Garson, 1993: 18; Gorlach, 1995a: 96–97). Wspomniana para autorów stanowi przykład interesującej i owocnej współpracy tandemu ekonomiczno-socjologicznego, co nie jest znowu tak częste. Warto pamiętać tutaj chociażby o narzekaniach jednego z najwybitniejszych brytyjskich socjologów wsi lat 70. i 80. ubiegłego stulecia, Howarda Newby’ego (1987), skarżącego się na arogancję ekonomistów oraz ich brak zrozumienia dla socjologicznej perspektywy analizy problemów wsi i rolnictwa. Poza efektem współpracy pary wspomnianych autorów – w postaci definicji analitycznej mającej charakter typu idealnego, propozycja Gasson i Erringtona posiadała jeszcze jeden walor. Otóż lata 80. i początek lat 90. to okres niesłychanie intensywnej dyskusji dotyczącej charakteru i przeobrażeń rodzinnych gospodarstw rolnych, zarówno w kontekście bardziej tradycyjnych gospodarek i społeczeństw chłopskich, jak i wysokorozwiniętych społeczeństw i gospodarek kapitalistycznych. Debaty te, czy też – gdyby zastosować powszechnie dziś używane, a może nawet nadużywane pojęcie – cały ów „dyskurs”, charakteryzowały się silnym uwikłaniem komponentów historycznych i ideologicznych (por. szerzej na ten temat: Gorlach, 1995b; Gorlach, 1995a: 25–58). Można jednak stwierdzić, że rozważania brytyjskich autorów oraz sformułowana przez Gasson i Erringtona definicja, wolne były od kontekstu owej debaty.

Definicja ta zawiera pięć zasadniczych elementów dotyczących kolejno: 1) właściciela, 2) dopływu kapitału do gospodarstwa, 3) zasobów siły roboczej wykorzystywanych w gospodarstwie, 4) międzygeneracyjnego transferu własności (gospodarstwa) oraz 5) miejsca zamieszkania rodziny związanej z gospodarstwem. Przypomnijmy z nieco większą dokładnością charakter poszczególnych, wskazanych wyżej wyznaczników. Po pierwsze, Gasson i Errington podkreślają, że właściciel występuje w podwójnej roli. Jest nie tylko prawnym właścicielem gospodarstwa, ale też jego głównym użytkownikiem. Co więcej, jest on także członkiem rodziny związanej z gospodarstwem. W przypadku dopływu kapitału – zdaniem autorów omawianej definicji – rodzinne gospodarstwo rolne wyróżnia fakt, że kapitał jest dostarczany wyłącznie przez członków rodziny. Idealne rodzinne gospodarstwo rolne to zatem samofinansująca się firma, zdają się przekonywać Gasson i Errington. Podobnie rzecz ma się z wykorzystywaną siłą roboczą. Cechą rodzinnego gospodarstwa jest to, że pracę w nim świadczą tylko i wyłącznie członkowie

rodziny. Ważnym elementem prezentowanej charakterystyki jest także transfer własności. Jak podkreślają Gasson i Errington, odbywa się on poprzez procedurę spadku i przekazywany jest w ręce młodszych członków rodziny. I wreszcie kwestia zamieszkania. Rodzinne gospodarstwo charakteryzuje się tym, że jego użytkownicy, użytkująca je rodzina, mieszkają w owym gospodarstwie.

Tak skonstruowana definicja i zawarta w niej charakterystyka budzą rozmaite wątpliwości i pytania. W odniesieniu do pierwszej kwestii można zastanawiać się, czy dodzierżawianie ziemi osłabia rodzinny charakter gospodarstw. Dodzierżawiając określony obszar ziemi stajemy się jego użytkownikiem, ale nie właścicielem. Właścicielem jest ta osoba, która otrzymuje od nas rentę dzierżawną. W tym więc sensie rodzinny charakter własności (zdefiniowany przez Gasson i Erringtona) zostaje w jakiś sposób osłabiony. W obszar rodzinnej własności „wchodzą” – jeśli można to tak określić – stosunki typowe dla systemów „rynkowych”, wprowadzające do „wnętrza” rodziny i ściśle związanego z nią gospodarstwa relacje bazujące na umowach zwyczajowych lub prawnych. Dzierżawienie ziemi lub też jej wydzierżawianie jest przyczyną uwikłania użytkownika/właściciela w różnorakie relacje z innymi użytkownikami/właścicielami.

Podobne wątpliwości pojawiają się także w przypadku drugiej z wymienionych cech, czyli dopływu kapitału. W modelowej sytuacji gospodarstwo rodzinne bazuje tylko i wyłącznie na zasobach członków rodziny. Trudno znaleźć dzisiaj wśród gospodarstw zwanych rodzinnymi i funkcjonujących w krajach wysokorozwiniętych takie gospodarstwa, które obywają się bez zewnętrznego kapitału w różnych fazach swojego rozwoju. Oczywiście należy pamiętać, że sytuacja modelowa nie odnosi się do konkretnego empirycznego desygnatu. Poza tym trzeba wskazać, że ewentualne zastrzyki kapitałowe pojawiają się z reguły nie w sposób stały i systematyczny, ale związane są z określonymi fazami czy cyklami w działalności gospodarstwa, np. w okresie wzmożonych inwestycji (dokupywania ziemi, modernizacji parku maszynowego czy budynków). Są jednak i takie sytuacje – jak można się przekonać analizując zebrany materiał empiryczny (por. Gorlach, 1995) gdy owe zastrzyki kapitałowe dotyczyły finansowania także bieżącej działalności gospodarstwa. Według niektórych autorów konsekwencje tego nie są jednak ograniczone do samego faktu wykorzystywania niejako „zewnętrznych” względem rodziny zasobów. Jak podkreśla Patrick H. Mooney w swoich rozważaniach dotyczących rodzinnych gospodarstw rolnych (por. 1988), branie przez farmerów kredytów bankowych powoduje, że tracą oni pozycję „swojego własnego szefa” (*my own boss*). Uzależniają się finansowo, czyli ekonomicznie od wielkiego kapitału, którego przedstawicielem są w tym przypadku banki. Znajdują się zatem w pozycji klasowej, która ma charakter pozycji podporządkowanej, nie zaś – dominującej. Z tego zatem punktu widzenia farmerzy ci nabierają cech uzależnionego od pracodawcy pracownika, tracąc ważny atrybut autonomicznego producenta rodzinnego. Wszystko to powoduje, że musimy myśleć o „rodzinnym” charakterze gospodarstwa rolnego zwanego „rodzinnym” właśnie, jako o cesze zmiennej, stopniowalnej, przybierającej w różnych okresach czasu i w różnych kontekstach ekonomiczno-społecznych rozmaite wartości.

Jeszcze inna kwestia, jaka wiąże się z tym problemem, dotyczy – moim zdaniem – rozmaitych transferów zasobów do gospodarstw, ale nie w postaci kredytów, tylko środków pomocowych czy wspierających gospodarstwa. Chodzi o rozmaite dopłaty czy fundusze, z których korzystają rolnicy w krajach Unii Europejskiej, a które są przedstawiane jako przejaw polityki tej organizacji na rzecz wspierania rodzinnych (!) gospodarstw rolnych.

Jeśli wziąć pod uwagę ten właśnie element, a następnie zderzyć go z zaprezentowaną wyżej definicją Gasson i Erringtona, otrzymujemy w rezultacie paradoksalną sytuację, w której środki przeznaczone na wspieranie gospodarstw rodzinnych jednocześnie „pozbawiają” je rodzinnego charakteru. Podobnie zresztą rzecz ma się w Stanach Zjednoczonych, gdzie państwo hojnie rozdziela wśród farmerów rozmaite dopłaty czy inne formy subsydiowania produkcji rolnej (por. na ten temat np. Gorlach, 1995a).

Nie inaczej jest w przypadku kolejnej kwestii – typu wykorzystywanej siły roboczej. Wspominany Patrick H. Mooney podkreśla, że najmowanie pracowników sytuuje właściciela rodzinnego gospodarstwa rolnego na pozycji kapitalisty wynajmującego do pracy „proletariusza”. Inne kwestie wiążą się z podejmowaniem pracy przez samego właściciela albo członków gospodarującej rodziny zarówno poza gospodarstwem, ale nie w rolnictwie, jak i – co obecnie zdarza się dość rzadko – w innych gospodarstwach. Co więcej, częste są sytuacje, w których środki zgromadzone w efekcie takiego zatrudnienia mogą być przeznaczane na potrzeby gospodarstwa rolnego, tym samym wzmacniając – zgodnie z rozumowaniem przedstawionym przez Gasson i Erringtona – jego rodzinny charakter. Innymi słowy, czynniki niesprzyjające „rodzinnemu” charakterowi gospodarstwa np. w obrębie charakterystyk siły roboczej, jednocześnie wzmacniają ten charakter w obrębie charakterystyk dotyczących wykorzystywanego kapitału. Trzeba ponadto pamiętać o niezwykle powszechnej w polskim „posttradycyjnym rolnictwie chłopskim” jeszcze do początku lat 90. instytucji odrobku sąsiedzkiego. Te formy pracy również zaciemniają obraz „czystego” gospodarstwa rodzinnego, w którym są zatrudnieni wyłącznie członkowie rodziny.

Kolejna kwestia wiąże się nie tylko z typem, ale i z okresem pojawiania się innych typów siły roboczej. Zatrudnienie najemnych pracowników albo korzystanie z pomocy sąsiedzkiej ma bowiem w gospodarstwach rodzinnych wymiar ograniczony (z reguły do okresów spiętrzenia różnych prac polowych). Można powiedzieć, że poziom zaangażowania innej aniżeli rodzinna siła roboczej jest tutaj zmienny, a co za tym idzie, zmienia się nasilenie „rodzinnego” charakteru gospodarstwa. Ta cecha, podobnie jak i inne poprzednio omówione, pokazuje elastyczny charakter takiego gospodarstwa i jest eksponowana w literaturze przedmiotu jako jeden z elementów przewagi rodzinnych gospodarstw rolnych nad wielkimi jednostkami o przemysłowym charakterze, które tradycyjnie bazują na stałym zatrudnieniu najemnej siły roboczej (por. szerzej na ten temat: Gorlach i Seręga, 1991, 1993). Warto też nadmienić, że z czasem także te wielkie i intensywnie działające przedsiębiorstwa (nie tylko zresztą w rolnictwie) coraz chętniej przechodzą na podobne, elastyczne wykorzystanie siły roboczej w formie rozmaitych zleceń, terminowych kontraktów itp.

Kolejna kwestia tylko z pozoru wydaje się oczywista. Chodzi tutaj o międzygeneracyjny transfer własności. W modelowej sytuacji własność jest przekazywana w rodzinie z pokolenia na pokolenie. Dziedziczenie okazało się szczególnie ważne w kolejnych edycjach prowadzonych badań. Jak pamiętamy, badania ograniczono w pierwszym przypadku do próby liczącej 800 gospodarstw. W kolejnych edycjach, zarówno w roku 1999, jak i w roku 2007 ta lista badanych gospodarstw stanowiła punkt wyjścia. Interesowały mnie bowiem przede wszystkim te gospodarstwa, które w odniesieniu do kolejnych badania, tj. w latach 1994, 1999, 2007 zachowały „rodzinny” charakter, tj. były prowadzone przez tę samą osobę albo też przez przedstawiciela następnego pokolenia, który gospodar-

stwo otrzymał w spadku. Zasada owa nie była jednak konsekwentnie przestrzegana, jako że interesujące były dla mnie także przypadki „nowych” właścicieli, którzy weszli w posiadanie gospodarstw. Warto ponadto pamiętać, że w krajach wysokorozwiniętych coraz częściej rodzinne gospodarstwa rolne przechodzą „w ręce” innych rodzin drogą kupna-sprzedaży, czyli na zasadach typowej operacji rynkowej. Wskazywane są ponadto przypadki, kiedy w obrębie tej samej rodziny wybiera się procedurę transferu z uwagi na rozmaite koszty transakcyjne, będące pochodną rozmaitych rozwiązań prawnych przyjętych w różnych krajach.

Wreszcie element ostatni, czyli ten, który dotyczy miejsca zamieszkania rodziny prowadzącej gospodarstwo. Wskaźnikiem „rodzinnego” charakteru gospodarstwa jest zamieszkiwanie w nim rodziny. Ta kwestia również wymaga paru słów komentarza. Przede wszystkim, wprowadzenie jej do zestawu charakteryzującego model rodzinnego gospodarstwa rolnego jest z pewnością elementem specyficznym dla środowiska tych gospodarstw w Anglii, które stanowi obszar badawczy wspomnianych brytyjskich autorów. Z reguły menedżerowie czy zarządcy albo też nominalni właściciele nie mieszkają w gospodarstwie razem z zatrudnionymi pracownikami. Przy okazji warto wspomnieć o innej interesującej kwestii, jaka w tym kontekście pojawia się w przypadku polskim. Chodzi mianowicie o rozdrobnienie własności. Posiadane przez rodziny gospodarstwa bardzo często są do dyspozycji właściciela/użytkownika w kilku albo nawet w kilkunastu „kawałkach”, często ulokowanych na obszarze innych niż miejsce zamieszkania właściciela/użytkownika, społeczności wioskowych. W sensie przestrzennym mamy tu zatem do czynienia z sytuacją analogiczną jak w przypadku sytuacji właściciela czy menedżera gospodarstwa w Anglii czy Stanach Zjednoczonych, albo w jakimś innym kraju. Taki właściciel czy menedżer także musi pokonywać spory dystans, aby dotrzeć do swojego gospodarstwa. Okazuje się zatem, że mimo diametralnie odmiennych (w sensie społecznym) typów gospodarstw, cecha przestrzennego dystansu pomiędzy miejscem przebywania/zamieszkania właściciela a gospodarstwem (czy jakąś jego częścią) pozostaje tożsama.

Ta ostatnia kwestia prowadzi do bardziej ogólnego wniosku dotyczącego znaczenia poszczególnych cech składających się na omawiany model rodzinnego gospodarstwa rolnego. Znaczenie to nie jest jednakowe. Wspominając o tym zagadnieniu, chciałbym przytoczyć fragment mojego własnego opracowania dotyczący sposobu rozumowania Gasson i Erringtona. Oto on:

Podstawową charakterystyką tak ujętego gospodarstwa jest fakt, że to właśnie rodzina jest podstawowym źródłem zaopatrzenia go w kapitał, siłę roboczą oraz podmiotem zarządzającym. Jak jednak można wyznaczyć granice stosowalności tego modelu? Innymi słowy, w którym momencie (...) przechodzimy granicę, poza którą mamy już do czynienia z innymi, aniżeli rodzinnymi, typami gospodarstw rolnych. Starając się odpowiedzieć na to pytanie autorzy dokonują hierarchizacji ważności cech składających się na model rodzinnego przedsiębiorstwa. Jak przystało na prawdziwych i zaangażowanych badaczy problematyki rolnictwa zabieg ten przypomina ściąganie kolejnych warstw w trakcie obierania cebuli. A zatem warstwy powierzchniowe stanowią najmniej przesądzające o rodzinnym charakterze przedsiębiorstwa cechy takie, jak: fakt zamieszkiwania przez rodzinę na terenie gospodarstwa oraz międzypokoleniowy transfer farmy. Większe znaczenie mają cechy stanowiące kolejną warstwę owego „cebulowego” modelu, jak:

zaopatrywanie gospodarstwa w kapitał przez członków rodziny oraz wykonywanie przez nich prac w gospodarstwie. Wreszcie najbardziej istotne cechy, które decydują w ostatecznym rozrachunku o rodzinnym charakterze przedsiębiorstwa rolnego, to: fakt skupienia własności i zarządzania oraz funkcji kierowniczych w rękach członków rodziny, tj. osób powiązanych stosunkami pokrewieństwa i powinowactwa (Gorlach, 1995a: 46).

Warto na zakończenie zwrócić uwagę na konsekwencje takiego sposobu rozumowania. Prowadzą bowiem one do wniosku, że w swej najistotniejszej warstwie rodzinne gospodarstwo rolne stanowi po prostu element szerszej kategorii, jaką jest przedsiębiorstwo rodzinne. Dopiero kolejne charakterystyki specyfikują je jako rodzinne gospodarstwo rolne. W takim toku rozumowania zdecydowanie – jak sądzę – widać wpływ badanej przez tę parę autorów rzeczywistości rolnictwa angielskiego, pozbawionego (inaczej niż rolnictwo Europy kontynentalnej) tradycji chłopskiej, nie mówiąc już o takim specyficznym typie tej tradycji, jaki jest udziałem społeczeństwa polskiego.

Jak pamiętamy, na poziomie każdego z wyróżnionych wymiarów charakterystyki można obserwować poziom „odrodnienia” konkretnego gospodarstwa. W badaniach podjętych w czasie pierwszej ogólnokrajowej edycji w roku 1994 interesowałem się jednak nie tyle szczególnym poziomem rodzinnego charakteru poszczególnych gospodarstw, ile bardziej syntetycznym, makrospołecznym obrazem gospodarstw. Okazało się, że niemal 90% badanych nabyło swoje gospodarstwa drogą spadku po rodzicach, znacznie rzadziej po innych krewnych oraz dzięki wejściu do rodziny posiadającej gospodarstwo. Jest to relatywnie wysoki wskaźnik typowego transferu międzypokoleniowego. W przypadku najważniejszej – według koncepcji Gasson i Erringtona – cechy dotyczącej własności całej użytkowanej ziemi (bez jakiegokolwiek dzierżawy) wskaźnik ten lokuje się na poziomie nieco wyższym niż 85%. Drugi najważniejszy wskaźnik dotyczący typu wykorzystywanych zasobów także utrzymywał się na względnie wysokim poziomie. Okazało się bowiem, że około 70% gospodarstw nie korzystało z kredytów, czerpiąc wyłącznie ze środków będących w dyspozycji samych właścicieli-użytkowników i/lub członków ich rodzin. Najmniejszą wartość przyjmował wskaźnik dotyczący typu siły roboczej wykorzystywanej w gospodarstwie. Tylko nieco ponad 50% badanych właścicieli deklarowało korzystanie wyłącznie z pracy członków rodziny. W tym więc sensie tylko nieco ponad połowa gospodarstw miała „czysto rodzinny” charakter. Ale też tylko niecałe 12% właścicieli wykorzystywało najemną siłę roboczą, tworząc w swoim obrębie typowo „kapitalistyczne” stosunki pracy. Spora ich grupa (27,5%) uzupełniała bowiem rodzinne zasoby siły roboczej dzięki pomocy sąsiedzkiej świadczonej na zasadach odrobku, kolejne zaś 8% badanych łączyło wszystkie trzy typy siły roboczej (tj. rodzinną, najemną i sąsiedzką).

Czy oznacza to zatem, że w pierwszej połowie lat 90., w ciągu kilku pierwszych lat zasadniczej przebudowy ustroju ekonomicznego i politycznego rodzinny charakter gospodarstw rolnych w Polsce został utrzymany? Wszystko wskazuje na to, że tak. Wszystkie wskaźniki wynikające z przyjętej koncepcji oceny rodzinnego charakteru gospodarstw osiągnęły raczej wysokie wartości. Wątpliwości można mieć tylko w jednym przypadku, – kwestii typów wykorzystywanej siły roboczej. Ten wskaźnik „rodzinnego” charakteru gospodarstw był zdecydowanie najniższy i odstawał od pozostałych. Czy oznacza to, że kapitalizm najlepiej przyjął się w zakresie stosunków pracy w gospodarstwach? Czy oznacza to, że na ich poziomie nastąpił największy wyłom w rodzinnym charakterze

badanych gospodarstw? Niekoniecznie. Z jednej strony warto przypomnieć, że – według koncepcji Gasson i Erringtona – cecha dotycząca typu wykorzystywanej siły roboczej nie jest cechą najbardziej istotną z punktu widzenia jej wpływu na rodzinny charakter gospodarstwa. Ponadto warto – jak sądzę – bliżej przyjrzeć się, czy rzeczywiście mały odsetek gospodarstw korzystających wyłącznie z rodzinnej siły roboczej jest efektem wykorzystywania pracowników najemnych? Otóż okazało się, że nie. Tak mały (stosunkowo) odsetek typowo rodzinnych (jeśli chodzi o rozważany w tym momencie wskaźnik) gospodarstw był przede wszystkim rezultatem wykorzystywania przez nie tradycyjnego typu siły roboczej. Świadczyło to co najwyżej o zakorzenieniu tych gospodarstw w społeczności wioskowej, a nie o typowych kapitalistycznych stosunkach pracy. Gdyby na ten problem spojrzeć z drugiej strony, to okaże się, że najemna siła robocza wykorzystywana była w niespełna 20% gospodarstw. A zatem odsetek gospodarstw niewykorzystujących pracowników najemnych wynosił około 80%. Taka wartość tego wskaźnika współgra już z wartościami omawianych cech, dowodząc – także w zakresie stosunków pracy – typowo rodzinnego charakteru zdecydowanej większości badanych gospodarstw. Jeżeli ponadto wziąć pod uwagę, że większość gospodarstw wykorzystujących najemną siłę roboczą czyniła to przez relatywnie krótki okres (nie dłużej niż przez jeden miesiąc w ciągu roku) i w niewielkim zakresie (nie więcej niż dwie osoby), to możemy tylko postawić przysłowiową kropkę nad i w konkluzji całego rozumowania.

Takie stwierdzenie istniejącego stanu rzeczy rodzi oczywiście dalsze pytania. W jakim kierunku następować będą zmiany w badanej zbiorowości? Które cechy rodzinnego przedsiębiorstwa okażą się bardziej – a które mniej – odporne na napór kapitalistycznego systemu ekonomicznego i społecznego? Czy ewolucja rodzinnych gospodarstw rolnych funkcjonujących w systemie gospodarki rynkowej pójdzie np. drogą opisywanych w literaturze amerykańskiej farm ze Środkowego Zachodu (por. Gilbert i Barnes, 1995), w przypadku których – jak ujęli to autorzy analizy – kapitalizm zatrzymał się niejako przy bramie wjazdowej do gospodarstwa? Na te pytania odpowiedź możliwa jest tylko w rezultacie kolejnej edycji badań empirycznych. Nic zatem dziwnego, że już przygotowując opracowanie wyników badań przeprowadzonych w roku 1994 zadałem sobie pytanie, czy ich nie kontynuować w przyszłości.

Dodatkowym czynnikiem wzmacniającym moje zainteresowanie ewolucją rodzinnych gospodarstw rolnych była kwestia określana mianem ich urynkowienia. Badania w tym zakresie prowadzone były przez pryzmat trzech czynników. Analizowałem korzystanie przez właścicieli gospodarstw z kredytów (powiązanie z rynkiem finansowym i kapitałowym), poziom towarowości gospodarstwa (część produkcji przeznaczona na rynek) oraz czynniki wyznaczające podejmowanie decyzji produkcyjnych.

Jak pamiętamy pierwszy ze wskazanych wyżej elementów służył oszacowaniu stopnia rodzinnego charakteru gospodarstw. Około 30% badanych zdecydowało się w okresie do 1994 roku na zaciąganie kredytów. Ponad połowa z nich korzystała z kredytów krótkoterminowych, przeznaczonych przede wszystkim na bieżące funkcjonowanie gospodarstwa (np. zakup nawozów, pasz, paliwa do maszyn). Można zatem powiedzieć, że ten typ „polityki kredytowej” badanych właścicieli polegał raczej na traktowaniu rynku finansowego jako elementu wspomagającego funkcjonowanie gospodarstw. Tylko nieco mniej niż 15% badanych w grupie osób korzystających z kredytów – co stanowiło zaledwie około 4% badanej zbiorowości – decydowało się na zaciąganie kredytu z per-

spektywą spłaty dłuższą niż rok, wykorzystując owe kredyty nie tylko do wspomagania funkcjonowania gospodarstwa, ale też do dokonywania w nim strukturalnych zmian. Można zatem powiedzieć, że poziom „urynkowienia” mierzony tym wskaźnikiem był raczej minimalny.

Potwierdzają to także wyniki analizy zakresu powiązania gospodarstw z rynkiem. Okazało się, że tylko niespełna co czwarty badany deklarował przeznaczenie na rynek przynajmniej 3/4 swojej produkcji. Oczywiście odsetek ten był znacznie wyższy w grupie gospodarstw największych (11 ha i więcej), gdzie niemal 40% badanych deklarowało przeznaczenie na sprzedaż całej swej produkcji, podczas gdy w grupie najmniejszych gospodarstw (do 5 ha) odsetek ten wynosił niecałe 15%. Przyglądając się wreszcie trzeciemu wskaźnikowi (chodzi o typ czynników branych pod uwagę przy podejmowaniu decyzji produkcyjnych), zaobserwowano pewną specyficzną prawidłowość. Okazało się, że w stopniu największym uwzględniane były przez badanych czynniki, które można określić mianem „bezpośrednio rynkowych”, czyli te czynniki, które koncentrowały się na korzystnej cenie produktu oraz na możliwości jego sprzedaży. Dużo mniejsze znaczenie miały natomiast czynniki, które dotyczyły możliwości zatrucia gleby i wody czy też ważnych wydarzeń w życiu rodziny.

Można zatem powiedzieć, że – mierzony wskaźnikiem wykorzystania kredytów czy wielkości produkcji przeznaczonej na sprzedaż – poziom urynkowienia badanych gospodarstw rodzinnych przedstawiał obraz w przeważającej mierze tradycyjny i daleki od typowych dla społeczeństwa kapitalistycznego relacji. Elementem tego obrazu było jednak relatywnie duże znaczenie czynników bezpośrednio rynkowych, stanowiących podstawę podejmowania decyzji produkcyjnych. Po raz kolejny zatem uzyskaliśmy potwierdzenie postradycyjnego charakteru rodzinnych/chłopskich gospodarstw istniejących w Polsce na początku lat 90. Stosunkowo mały stopień powiązania z rynkiem zarówno finansowym jak i towarowym, przy jednoczesnej silnej obecności orientacji na szybki i bezpośredni zysk – to chyba najbardziej istotne elementy tego obrazu. Także i ten aspekt sytuacji rodzinnych gospodarstw rolnych rodzi pytania o ich ewolucję. Czy nasilać się będą procesy urynkowienia gospodarstw? Czy obserwować będziemy różnicowanie, czy też – wręcz przeciwnie – wzajemne upodabnianie się sytuacji poszczególnych gospodarstw? Czy znaczenie motywu zysku będzie się nasilało, czy też – wręcz przeciwnie – zostanie osłabione dzięki pojawieniu się innych czynników, które będą dominować w procesach podejmowania decyzji produkcyjnych?

Kolejnym elementem portretu rodzinnych gospodarstw rolnych była charakterystyka makrostrukturalna, czyli cechy nawiązujące do określenia klasowej pozycji chłopstwa. Warto przypomnieć, że jest to drugi obszar charakterystyki chłopów/rolników zawarty w znanej koncepcji Shanina, która stanowi jeden z najważniejszych elementów schematu teoretycznego, jaki jest ramą odniesienia dla prezentowanych rozważań. Kwestia ta jest oczywiście w bezpośredni sposób odniesiona do procesów zachodzących na poziomie samych gospodarstw. Omawiana w literaturze oraz przywoływana tutaj koncepcja tzw. znikającego środka, wskazująca na procesy rozwarstwiania gospodarstw, na poziomie makrostruktury społecznej przekłada się na proces rozwarstwienia zbiorowości rolników na – nazwijmy to – przedsiębiorców, właścicieli dobrze prosperujących gospodarstw oraz na wegetujących „rolniczych proletariuszy”. Jest to oczywiście obraz uproszczony, jako że różnicowanie kategorii rolników może być uzależnione nie tylko od pozycji rynkowej gospodarstwa. W każdym jednak razie hipoteza o „znikającym środku” czy „rozwarstwie-

niu” otwiera kuszące perspektywy badawcze w procesie długofalowej analizy przemian w zbiorowości właścicieli rodzinnych gospodarstw rolnych.

Materiały zebrane w 1994 roku stanowiły zaledwie punkt wyjścia do tak zaprojektowanych analiz. Opierając się na nich podjąłem jednak próbę odpowiedzi na pytanie, czy można zaobserwować jakieś różnice w sposobie widzenia rzeczywistości przez badanych rolników w powiązaniu z cechami ich gospodarstw. Chodziło, innymi słowy, o stwierdzenie, czy sytuacja, w której funkcjonują badani, przekłada się na jakiś swoisty typ świadomości klasowej. Było to o tyle istotne, że wyniki uzyskane w efekcie analizy odpowiedzi na pytanie, które określiłem mianem pytania o samoidentyfikację klasową okazały się niejednoznaczne. Chciałbym je pokrótce przypomnieć (por. Gorlach, 1995b: 130–132). Przyjmując koncepcję wskaźnika świadomości klasowej wzorowałem się na badaniach Erika O. Wrighta (por. 1989), wykorzystując jego pomysł, ale równocześnie ograniczając liczbę pytań zadawanych rozmówcom. Pytania te dotyczyły – generalnie rzecz ujmując – różnych aspektów relacji pomiędzy właścicielami przedsiębiorstw a pracownikami, aspektów takich jak np. to, czy właściciele przedsiębiorstw powinni zarabiać zdecydowanie więcej aniżeli zatrudnieni w nich pracownicy, czy pracownicy powinni posiadać takie same jak właściciele przedsiębiorstw prawa decydowania o losach tych przedsiębiorstw, jak również – czy właściciele przedsiębiorstw objętych strajkiem powinni mieć prawo zatrudnienia innych pracowników w miejsce strajkujących. Wszystkie odpowiedzi wskazujące na uprzywilejowaną rolę właścicieli (powinni oni zarabiać więcej, powinni mieć większe możliwości decydowania o losach przedsiębiorstw, powinni móc zatrudnić „łamistraków”), traktowane były jako wskaźniki „prowłaścicielskiej”, „kapitalistycznej” świadomości klasowej. Odpowiedzi przeciwnie z kolei traktowałem jako wskaźniki świadomości „propracowniczej”, czy „antykapitalistycznej”. Ponieważ każdej odpowiedzi udzielano na pięciopunktowej skali wzorowanej na typie skali Likerta, przeto możliwe było wyznaczenie zarówno charakteru, jak i natężenia owej świadomości. Konkretnie wyliczenia czytelnik może znaleźć w publikacji poświęconej omówieniu tych badań (por. Gorlach, 1995a: 132–137). W tym miejscu chciałbym tylko przytoczyć najważniejsze sformułowane wówczas konkluzje.

Pierwsza z nich dotyczy ambiwalentnego charakteru świadomości badanych – z wyjątkiem kwestii wynagrodzenia, gdzie badani właściciele gospodarstw są zdecydowanie „prowłaścielscy”. Ten ambiwalentny charakter dodatkowo uzyskuje wsparcie w braku spójności poszczególnych treści, jako że wartości współczynników korelacji pomiędzy trzema typami wypowiedzi wykazały brak związku pomiędzy nimi. Próbowalem ponadto wykazać związek pomiędzy ambiwalentnymi typami wypowiedzi (dotyczyły one kwestii strajku i decydowania o losie przedsiębiorstwa) a czterema wybranymi cechami badanych rozmówców, tj. wiekiem, wielkością użytkowanego gospodarstwa, zatrudnianiem pracowników najemnych oraz podejmowaniem pracy poza gospodarstwem. Także i w tym przypadku analizy statystyczne nie potwierdziły występowania istotnych różnic pomiędzy typami świadomości klasowej w różnych kategoriach osób badanych, wyodrębnionych z uwagi na wspomniane wyżej cechy. Wszystkie te spostrzeżenia prowadziły do zasadniczej konkluzji, która sformułowana została w sposób następujący:

(...) w olbrzymiej większości jest to środowisko – jak do tej pory – w stopniu względnie niewielkim poddane penetracji typowych dla rynku kapitalistycznego procesów (najem pracowników, zaciąganie kredytów, dzierżawa ziemi). Odbija się to również w sferze

świadomości zawierającej mało spójnych, ale za to w miarę jednorodnych w poszczególnych grupach badanych treści. Taki obraz przeciętnego rolnika polskiego jest odbiciem typowej dla niego pozycji drobnego producenta, a ta z kolei efektem szczególnej drogi rozwojowej, jaką indywidualne gospodarstwa rolne przeszły w Polsce w okresie po drugiej wojnie światowej (Gorlach, 1995a: 135).

Zatem także i w tym przypadku zasadniczy rezultat badawczy prowadzi do stwierdzenia, że niezbędna jest kolejna edycja badań, która umożliwi spojrzenie na interesujące zagadnienia z dłuższej czasowej perspektywy, kiedy kumulujący efekt zmian doświadczanych przez rolników po przełomie politycznym 1989 roku zaowocuje już dostrzegalnymi przeobrażeniami świadomości. Jeśli dodatkowo pamiętamy, że właśnie w sferze świadomości przeobrażenia zachodzą najwolniej, to uwzględnienie dłuższej perspektywy czasowej jest w tym przypadku szczególnie uzasadnione. Dodatkowym czynnikiem, który wzmacnia hipotezę o pojawieniu się zróżnicowania typów świadomości klasowej w badanej zbiorowości, są wyniki analizy, jaką przeprowadziłem w odniesieniu do takiej zmiennej, jak pozycja gospodarstwa na rynku (mierzona poziomem mechanizacji oraz wielkością użytkowanego obszaru). Pojawiła się tutaj istotna zależność między tak skonstruowaną zmienną a typami odpowiedzi, jednak tylko w przypadku pytania dotyczącego decyzji o losach gospodarstwa. Nie dawało to wprawdzie podstawy do mówienia o wyodrębnianiu się różnych typów świadomości klasowej w badanym środowisku, ale stanowiło pewien punkt orientacyjny, gdzie w przyszłości można szukać ewentualnych różnic.

1.3. Podsumowanie

Rozważania zaprezentowane w tym rozdziale koncentrują się wokół zasadniczego przełomu, jaki dokonał się w prezentowanym programie badawczym. Mam tutaj na myśli przejście z poziomu rozważań regionalnych, bazujących na raczej selektywnie dobranej populacji gospodarstw i ich właścicieli, na poziom ogólnokrajowy i podjęcie pracy na ogólnopolskiej próbie losowo-celowej. Siłą rzeczy zmieniło to nieco zarówno optykę samych badań, jak i nadało inną rangę formułowanym twierdzeniom.

Niemniej jednak wspomniane przejście w sensie merytorycznym wzmocniło zasadnicze przesłanie, jakie leżało u podstaw samej koncepcji badań. Przede wszystkim okazało się, że z uwagi na zasadniczy przełom polityczny i związane z tym przeobrażenia ekonomiczne pewnej zmianie uległa natura zagrożeń, jakie stały się udziałem rodzinnych gospodarstw rolnych oraz ich właścicieli i gospodarujących rodzin. Zmiana ta została ujęta w określeniu opisującym wspomniane przejście jako krok od „represyjnej tolerancji” w kierunku „opresyjnej wolności”. Inna z kolei kwestia związana jest z typami zmiennych wykorzystywanymi do charakterystyki badanych gospodarstw oraz ich przeobrażeń. Okazało się, że jednakowo ważne i różnicujące zarówno sytuację gospodarstw, jak i ich perspektywy rozwojowe są, obok zmiennych dotyczących kapitału ekonomicznego (wielkość gospodarstwa, jego wyposażenie itp.), także zmienne dotyczące – jak to zostało określone – kapitału kulturowego (wiek, wykształcenie właściciela).

ROZDZIAŁ 2

Rodzinne gospodarstwa rolne w latach 1995–2007: w przedśionku Europy

2.1. Badane gospodarstwa w kontekście globalizacji i integracji europejskiej

Kolejne badania przeprowadzono w roku 1999, a rezultaty ich analizy omówiono w monografii opublikowanej dwa lata później (por. Gorlach, 2001). Publikacja ta zawierała także rozważania dotyczące szerszego kontekstu funkcjonowania rodzinnych gospodarstw rolnych w Polsce. Rozważań ogólnych nie ograniczyłem, jak uczyniłem to poprzednio, wyłącznie do debaty na temat podwójnej natury chłopstwa oraz koncepcji rodzinnego gospodarstwa rolnego. Dodatkowo pojawił się bowiem problem globalizacji. Opracowanie to w swej warstwie empirycznej poświęcone zostało przede wszystkim testowaniu hipotez sformułowanych na bazie analizy wyników badań przeprowadzonych w roku 1994.

Kontekst, o którym wspominałem, opisany został w pięciu rozdziałach i pełnił dwojaką funkcję. Pięć rozdziałów oznaczało pięć zasadniczych wątków rozumowania, w których została osadzona problematyka badań empirycznych. Było to konsekwencją przyjętej od początku koncepcji, iż zasadnicza perspektywa analityczna polega na śledzeniu funkcjonowania oraz przeobrażeń rodzinnych gospodarstw rolnych w Polsce w kontekście szerszych makrostrukturalnych zjawisk i procesów. Tym razem owym kontekstem stała się globalizacja, ale w pewnej bardzo szczególnej perspektywie będącej wyrazem założenia, które starałem się uwzględnić we wszystkich moich pracach. Założenie to związane jest z tradycją uprawiania socjologii w środowisku krakowskim, a przynajmniej w tej jego części, która wywodzi się z tradycji etnograficznych i społecznych badań Kazimierza Dobrowolskiego oraz jego metody integralnej.

Pierwsze z tych założeń dotyczy przekonania o istotnej roli podłoża historycznego w wyjaśniania kształtu, kierunku i przebiegu obserwowanych zjawisk i procesów społecznych. Warto może podkreślić, że współczesne traktowanie przez przedstawicieli socjologii historycznej (por. np. Delanty i Isin, 2003) zjawisk społecznych jako efektu określonych procesów rozwojowych czy też koncepcja *path dependence* Davida Starka (1992) – która zrobiła prawdziwą furorę w obrębie, często określanych tak nawet z pewnym przekąsem, studiów „transformacyjnych” dotyczących zmian po 1989 roku w postkomunistycznych krajach Europy Środkowej i Wschodniej – wyraża tę samą opcję badawczą, co historycznie zorientowana etnografia Dobrowolskiego. Dla osób wyrosłych w tej tradycji postulaty przedstawicieli socjologii historycznej oraz Starka i jego naśladowców wydawały się czymś naturalnym.

Kolejna kwestia dotyczy metody integralnej. W zakończeniu opracowania, do którego odwołuję się w tej części rozdziału, próbowałem wyszczególnić różne sposoby rozumienia tej metody (por. Gorlach, 2001: 268–271). Chodzi tu z jednej strony o jej interpretację zaproponowaną przez Władysława Kwaśniewicza, która skupia się przede wszystkim na kwestiach zbierania danych, na bezpośrednim kontakcie z badanym wycinkiem rzeczywistości i na konfrontowaniu materiału empirycznego, uzyskanego z rozmaitych źródeł, zarówno zastanych jak i wywołanych, ze nawiązując do typologii proponowanej właśnie przez Dobrowolskiego. Z drugiej strony natomiast przywoływałem rozwinięcie idei Dobrowolskiego w innym kierunku, zaproponowanym przez Piotra Sztompkę. Określenie „w innym kierunku” oznacza, że Sztompka – inaczej niż Kwaśniewicz – skupia się nie na sposobie gromadzenia danych, ale na konstruowaniu schematu teoretycznego, który w najpełniejszy sposób powstaje na drodze krzyżowania, by znowu użyć oryginalnych określeń Dobrowolskiego, „indywidualizującego i generalizującego kąta widzenia”. Najogólniej rzecz ujmując, chodzi tutaj o swoistą interakcję pomiędzy analizami rozmaitych przypadków, zdarzeń, faktów, jakie są przez badacza poznawane a refleksją uogólniającą, odnoszącą rezultaty obserwacji do ogólniejszych koncepcji, pojęć czy twierdzeń. Jak podkreślałem już w 2001 roku, takie dwa sposoby interpretacji metody integralnej, a może należałoby powiedzieć: dwa sposoby jej rozwinięcia nie są wzajemnie sprzeczne, wręcz przeciwnie – mogą się znakomicie uzupełniać. Oznaczają one – mówiąc pokrótce – konieczność uwzględniania rozmaitych metod badawczych w ich wzajemnym powiązaniu oraz konieczność nieustannego ujmowania badanego fragmentu rzeczywistości w kontekście ogólniejszych pojęć, twierdzeń czy koncepcji.

Takie właśnie potraktowanie analizy przeobrażeń rodzinnych gospodarstw rolnych w Polsce znalazło zastosowanie w analizach materiału zebranego w drugiej edycji badań, czyli w roku 1999. Na poziomie „czysto” empirycznym badanie to było po prostu typowym panelem. To samo narzędzie z niewielkimi zmianami zostało zastosowane podczas zbierania materiału wśród dokładnie tych samych jednostek (gospodarstw i ich właścicieli), które poddano badaniom w roku 1994. Z przyczyn obiektywnych badanie zrealizowano tylko w 685 spośród 800 gospodarstw, które tworzyły wyjściową zbiorowość badaną w roku 1994 (por. informacje na temat losów gospodarstw: Gorlach, 2001: 128). Ale nie to jest w tej chwili najważniejsze. Badania te umieszczono w nieco innym kontekście teoretycznym aniżeli ich poprzednią edycję. W 1994 roku skupiłem się głównie na koncepcji rodzinnego gospodarstwa rolnego i na jego dynamice. Zasadnicze moje pytanie brzmiało: jak prezentują się badane rodzinne gospodarstwa rolne w odniesieniu do modelu przyjętego za parą autorów brytyjskich. W rezultacie tej konfrontacji, która może – w moim przekonaniu – stanowić przykład postępowania określanego za Dobrowolskim mianem strategii krzyżowania indywidualizującego oraz generalizującego kąta – uzyskałem odpowiedź na pytanie: w jakim stopniu i zakresie badane gospodarstwa mają charakter rodzinny. Ponadto stało się możliwe sformułowanie hipotez dotyczących charakterystyk procesu przemian tych gospodarstw, wraz z postępującymi zmianami o charakterze ekonomicznym, społecznym czy politycznym.

Kontekst teoretyczno-pojęciowy w przypadku drugiej omawianej tutaj edycji badań uległ zasadniczemu poszerzeniu. Przywołany został najszerszy kontekst, jakim w przypadku współczesnego społeczeństwa są bez wątpienia procesy globalizacji. Przyjęto założenie, że przełom polityczny roku 1989 i rozpoczęty w jego rezultacie proces kompleksowej ekono-

miczno-społeczno-politycznej transformacji, to właśnie forma przejawiania się globalizacji w przypadku społeczeństwa polskiego oraz innych społeczeństw postkomunistycznej Europy Środkowej i Wschodniej (por. Gorlach, 2001: 18–50; Gorlach, 2004: 200–235).

Drugi wymiar metody integralnej związany jest z wszechstronnym oglądem rzeczywistości, ze zbieraniem danych i informacji z rozmaitych źródeł i z wzajemnym ich konfrontowaniem. Taka konfrontacja sprzyja pełniejszemu, a jednocześnie bardziej wyważonemu obrazowi rzeczywistości, jaki konstruuje badacz przyjmujący taką strategię postępowania. W opracowaniu, o którym mowa, podjąłem właśnie taką próbę, wskazując że:

To właśnie przeświadczenie legło u podstaw połączenia na łamach tej monografii zarówno statystycznych analiz, jak i analizy treści wypowiedzi badanych oraz uwzględnienia materiału zebranego metoda wywiadu socjologicznego z jednoczesnym użyciem materiałów prasowych. Podjęto w ten sposób próbę przedstawienia przemian zachodzących w ostatnim dziesięcioleciu w zbiorowości właścicieli i użytkowników indywidualnych gospodarstw rolnych zarówno w perspektywie ich zbiorowych wystąpień publicznych (protestów), jak i indywidualnych charakterystyk i wypowiedzi. Taką próbę można określić mianem swoistego integralnego podejścia do badanych problemów (Gorlach, 2001: 268).

Oznaczało to, że wyniki kolejnej edycji badań w postaci ilościowych zestawień tabelarycznych i korelacji pomiędzy rozmaitymi zmiennymi, dodatkowo wzmocnionych komentarzami na bazie wybranych obszernych wypowiedzi badanych rolników, zostały skonfrontowane z wynikami badań, dotyczącymi akcji protestacyjnych, podejmowanych przez tę grupę społeczną. Informacje dotyczące tej ostatniej kwestii gromadzono opierając się na analizie materiałów prasowych (por. na ten temat: Gorlach, 2001: 133–169), Foryś i Gorlach, 2002, także Foryś, 2008).

Rozważania na temat globalizacji w komentowanym opracowaniu (por. Gorlach, 2001: 18–50) skupiały się zarówno na jej ogólnych aspektach, jak i na swoistości przebiegu tych procesów w obrębie rolnictwa. Do najważniejszych rezultatów globalizacji w rolnictwie należą przede wszystkim zjawiska intensyfikacji produkcji rolnej i to zarówno w wymiarze przestrzennym (określone regiony), jak i sektorowym (określony dział produkcji rolnej); procesy oddalania się – przede wszystkim w sensie przestrzennym – od siebie producenta i konsumenta, co pociąga za sobą kolejne istotne zmiany układu relacji ekonomiczno-społecznych w obrębie całego świata. Wskazuje się w tym kontekście na tworzący się nowy „międzynarodowy podział pracy” oraz na rosnącą zależność żywnościową zwłaszcza państw słabiej rozwiniętych. Rolnictwo ery globalnej to nie tylko uprawa ziemi i hodowla zwierząt (*farming*) czy nawet powiązany z nim system intensywnej produkcji, skupu produktów i przetwórstwa towarów lub raczej surowców rolnych (*agribusiness*), ale także „(...) zintegrowany w skali globalnej sektor wytwarzania, przetwarzania i dystrybucji żywności (*food regime*)” (Gorlach, 2001: 49). Dodatkowymi elementami są: swoiste „odnaturalnienie” produkcji rolnej polegające nie tylko na genetycznych modyfikacjach pasz, upraw, a nawet gatunków zwierząt hodowlanych oraz na rewolucji informatycznej (wykorzystanie technologii cyfrowych, nawigacji satelitarnej itp.) sprzyjającej rozwojowi tej szczególnej postaci współczesnego rolnictwa, jakim jest tzw. rolnictwo precyzyjne (*precision farming*). Zastosowanie zwłaszcza tych ostatnich technologii wymaga sporych nakładów inwestycyjnych, co – jak ma to miejsce w przypadku każdej rundy wielokrot-

nie opisywanego w literaturze zjawiska tzw. kieratu technologicznego (por. np. Gorlach, 1995b; 2004) – sprzyja rozwarstwieniu producentów rolnych i eliminacji tych, którzy nie wytrzymują rynkowej konkurencji.

Kwestia globalizacji stawia na nowo problem państwa, jego funkcji oraz przekształceń. Związane jest to z trzema zasadniczymi – w moim przekonaniu – typami uwarunkowań, jakie przed każdym społeczeństwem stawia globalizacja wsi i rolnictwa, traktowana jako proces wieloaspektowy oraz wielopłaszczyznowy. Wspomniane uwarunkowania to:

- 1) konieczność „mniej” protekcyjnego traktowania rolnictwa przez narodowe polityki gospodarcze; 2) zdolność do absorbowania przez rolnictwo współczesnych metod, technologii i organizacji produkcji (...); 3) utrzymywanie uznanych w świecie standardów jakościowych, zdrowotnych i sanitarnych (Gorlach, 2001: 50).

Nie jest prawdziwe twierdzenie części badaczy, iż jednym z najważniejszych symptomów globalizacji jest osłabienie czy wręcz zanik roli państwa i że zastępowane jest ono z jednej strony przez rozmaite struktury ponadpaństwowe, międzynarodowe, z drugiej zaś – przez rozmaite struktury regionalne czy wręcz lokalne. Rację raczej mają ci, którzy wskazują nie tyle na osłabienie roli państwa, ile raczej na zmianę jego roli, na przeobrażenia rozmaitych jego funkcji, na nawiązywanie przez nie nowych relacji z innymi podmiotami na scenie życia społecznego, politycznego czy ekonomicznego (por. np. Gilarek, 2003; Wnuk-Lipiński, 2004). Jest to spór, który pojawia się nie tylko w ramach debaty naukowej czy akademickiej. Toczy się on również na płaszczyźnie dyskursu politycznego, gdzie – chociażby w naszym regionie świata – ścierają się zwolennicy Europy ojczyzn i obrony wszystkich zasadniczych atrybutów suwerenności państwa, ze zwolennikami Europy jako państwa-federacji, charakteryzującego się mniejszym lub większym uszczupleniem suwerenności poszczególnych państw narodowych. Jedni tworzą jakąś koncepcję mniej lub bardziej ściślej międzypaństwowej współpracy, inni proponują projekt swoistego superpaństwa (por. np. Beck, 2005).

Wracając jednak do debaty w środowisku badaczy warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden wymiar omawianego w jej toku problemu istniejącego w epoce globalizacji. Otóż zwolennicy koncepcji zmieniającej się roli państwa zwracają uwagę na szczególny sposób jej przejawiania się we współczesnym świecie. Państwo nie tylko jest konieczne, aby przeciwdziałać rozmaitym negatywnym konsekwencjom procesów ekonomicznych (por. np. Wnuk-Lipiński, 2004; Beck, 2005), ale też staje się ono jednym z uczestników skomplikowanego, wielopoziomowego i wieloaspektowego procesu podejmowania rozmaitych decyzji, tworzenia określonych ram i warunków dla przebiegu procesów ekonomicznych czy społecznych. Innymi słowy, państwo przestaje rządzić a zaczyna współrządzić. Stopniowo przestajemy mówić o „rządzeniu” czy „rządzie” (*government*), a zaczynamy mówić i myśleć w kategoriach współrządzenia (*governance*) (por. np. Wnuk-Lipiński, 2004; O’Riordan, Voisey, 1998; Gorlach, Adamski, Klekotko, 2008). Nie brak oczywiście przeciwników tego poglądu wskazujących, że za fasadą owego współrządzenia kryje się jednak „silna ręka państwa” (Almas i Lawrence, 2003).

Nie rozstrzygając wspomnianych wyżej sporów na żadnej z wyróżnionych płaszczyzn, chciałbym pokusić się o próbę konkluzji. Otóż żadna analiza procesów globalizacyjnych nie może zostać przeprowadzona bez analizy zmieniającej się roli państwa. W tym więc

sensie uważam, że nie ma racji jeden z najbardziej znanych teoretyków globalizacji, twórca koncepcji hybrydyzacji kulturowej, Jan Nederveen Pieterse, proponując swoją interpretację tzw. socjologii globalnej. Autor ten stwierdza:

Historia socjologii powiązana jest z historią państwa narodowego (*nation-state*) i narodu i w związku z tym była reakcją na stanowienie przedmiotu socjologii, jakim jest społeczeństwo rozumiane jako naród. Osiągnąwszy swoją kulminację w teorii strukturalnego funkcjonalizmu i modernizacji, rozwój ten w kontekście globalizacji wymaga wprowadzenia nowych narzędzi analizy. Pojawia się **socjologia globalna** [podkr. K.G.] skupiona wokół takich pojęć, jak: sieci społeczne (raczej niż „społeczeństwa”), strefy graniczne, przekraczania granic i społeczeństwo globalne. Innymi słowy, socjologia ujęta w ramach społeczeństw/narodów ustępuje miejsca socjologii hybrydowych procesów, czasów i przestrzeni (Pieterse, 1997: 63).

Bardzo mocne to słowa. Nie pada wprawdzie propozycja zarzucenia analiz państwa jako przedmiotu badań, ale w kontekście całej wypowiedzi autora, a przede wszystkim w zaprezentowanym rozumowaniu wydaje się to oczywiste. Instytucja państwa związana jest bowiem z odchodzącym w przeszłość tradycyjnym przedmiotem badań socjologii, jakim były – jak pisze Pieterse – „społeczeństwa/narody”. Uwaga socjologów winna zatem skupiać się przede wszystkim nie na społeczeństwach, lecz na „sieciach społecznych” istniejących w postaci „hybrydowych procesów” i ulokowanych w „czasach i przestrzeniach”. Można chyba bez żadnego uszczerbku dla logiki tego wyводу stwierdzić, że analiza procesu współzrządzenia, o czym wyżej była mowa, jest właśnie analizą jednego z rodzajów sieci, o których pisze w powyższym fragmencie Pieterse. Państwo zaś, owo *nation-state* jest jednym z najbardziej istotnych elementów czy też aktorów działających w tej sieci. Tak istotnym, że niektórzy autorzy podejrzewają, iż owa sieć jest tylko swoistym kamuflażem ukrywającym w gruncie rzeczy dominującą pozycję tego kluczowego aktora, którym w dalszym ciągu jest państwo (por. Gorlach, Adamski, Klekotko, 2009).

Parafrazując wypowiedź pochodzącą nie od socjologa wprawdzie, ale od pisarza o niewątpliwym zacięciu socjologicznym, a mianowicie od Marka Twaina, można powiedzieć, że pogłoski o śmierci państwa, a w każdym razie o jego zanikającej roli są mocno przesadzone. Rola państwa, jego funkcjonowanie i przeobrażenia stanowią – w moim przekonaniu – jeden z najbardziej istotnych elementów analizy procesu globalizacji. Warto przywołać w tym miejscu założenie, że globalizacja przejawia się we współczesnym społeczeństwie, czy raczej we współczesnych społeczeństwach nie w sposób nieokreślony, ale w sposób bardzo konkretny z uwagi na strukturalno-kulturowe charakterystyki tych społeczeństw, z uwagi na ich ścieżkę rozwojową, z uwagi na charakter systemu ekonomicznego i politycznego. Nigdzie chyba nie widać tego lepiej niż w przypadku naszego kraju, czy też innych społeczeństw przechodzących w niedalekiej przeszłości radykalne i skomplikowane zmiany w różnych sferach życia. Kluczem do tych zmian były pewne decyzje podejmowane przez agendy państwa, dotyczące na przykład pakietu reform zmieniających kształt instytucjonalny każdej sfery życia społecznego.

Warto też podkreślić, że w przypadku naszego społeczeństwa procesy globalizacji pojawiają się w szczególnej formie, jaką jest integracja europejska. Wielu autorów w tej ostatniej właśnie postrzega najbardziej istotną cechę charakterystyczną globalizacji. Chciałbym

podkreślić, że i siebie zaliczam do tego grona, traktując proces integracji europejskiej jako swoistą postać „okielznanej” formy globalizacji (por. Kolarska-Bobińska i in., 2001). Paradoksalnie można zatem powiedzieć, że rozważania, jakie poświęcono roli i zadaniom państwa w obliczu procesu integracji społeczeństwa polskiego z Unią Europejską może świadczyć, chociażby pośrednio, o znaczeniu tej instytucji i jej roli w procesach globalizacyjnych.

Opublikowana w roku 2001 monografia, obejmująca analizę wyników drugiej edycji badań i traktująca procesy globalizacyjne jako kontekst dokonujących się jednocześnie przemian w zbiorowości rodzinnych gospodarstw rolnych w Polsce, zawierała szkic tej problematyki zaprezentowanej w pięciu (spośród siedmiu) składających się na nią rozdziałów. Rozpocynały ją rozważania dotyczące przede wszystkim specyficznej spuścizny polskiego, chłopskiego rolnictwa, która miała stanowić przysłowiową – jak określiłem to w owych rozważaniach – piętę Achillesową integracji Polski z Unią Europejską. Rozważania podejmowane przez np. Edmunda Mokrzyckiego (1997) wskazywały, że to polscy chłopi, którzy skutecznie oparli się kolektywizacji, stali się jednocześnie zbiorowością w swoisty sposób zdeprawowaną przez istniejący paternalistyczny system polityczny oparty na gospodarce planowej i centralnie sterowanej, który nie wyrobił w nich nawyków twardej gry w gospodarce rynkowej. W paradoksalny sposób chłopi, którzy przez wielu co bardziej zajadłych zwolenników „przodującego ustroju” (także i tych, którzy prowadzili badania i analizy problematyki wiejskiej) byli oskarżani o „brak postępowości”, nie mówiąc już o „nastrojach kontrrewolucyjnych”, i w odniesieniu do których jeszcze w końcu lat 70. ubiegłego stulecia postulowano na łamach czołowego polskiego kwartalnika socjologicznego „dokończenie rewolucji” (por. Woś, 1978) – teraz sami z kolei byli oskarżani o „brak postępowości” i „nienadążanie” za liberalnie zorientowanym programem reformy gospodarczej.

Stwierdzenia takie trzeba przede wszystkim traktować jako rezultat pomieszenia perspektywy analitycznej z perspektywą normatywną, co w naukach społecznych bywa niestety nader częste. Już same te twierdzenia można uznać za przejaw takiego właśnie myślenia, jako że zawarta jest w nim negatywna ocena konkretnego stanu rzeczy. Dla tego też polemikę z głoszonymi tezami na temat jakiegoś szczególnie niskiego poziomu gotowości do przystosowania w środowisku chłopskim, czy wręcz niskiego potencjału adaptacyjnego chłopów należy prowadzić nie poprzez ocenianie takich stwierdzeń, ale poprzez wskazywanie, że są one wątpliwe w perspektywie kompleksowego spojrzenia na dzieje rolników i ich gospodarstw w okresie poprzedzającym przełom polityczny 1989 roku. Konieczna jest tutaj dalsza, nie zaś bliższa perspektywa, zwłaszcza, że rozmaite nawyki, wzory zachowań czy wreszcie siatki norm i wartości, według których działają ludzie – powstają w rezultacie dłuższych i wieloaspektowych procesów. Jednocześnie bardzo mocno podkreśla się w literaturze (por. np. Sztompka, 1999), iż nowe nawyki, normy, wartości czy siatki reguł kształtują się w znacznie dłuższym czasie, aniżeli czas, w jakim dokonują się zmiany w systemie politycznym czy administracyjnym. Czas, który upływa np. między przeprowadzonym przewrotem politycznym czy podjętą reformą gospodarczą a zmianą w ludzkich nawykach, sposobach działania i myślenia – stanowi zawsze czas pełen napięć, dramatycznych sytuacji i zwrotów, owocuje też konfliktami społecznymi, stanowiąc tym samym dla obserwatora zjawisk i procesów społecznych swoiste laboratorium społeczne. Nie trzeba dodawać, że takim właśnie laboratorium są dla mnie losy rodzinnych gospodarstw rolnych, „chwytane” w kolejnych edycjach badań.

Aby zatem w sposób kompleksowy scharakteryzować stan rolnictwa polskiego, a konkretnie mówiąc – rodzinnych gospodarstw rolnych, skupiłem się przede wszystkim na problematyce modernizacji gospodarki chłopskiej w Polsce, wskazując przy tym na jej konsekwencje w postaci utrwalania pewnych postaw, nawyków czy wzorów działania, jakie zaobserwować można było w tym środowisku. Obraz ten okazał się niejednoznaczny. Z jednej strony obserwowałem konserwatyzm i zacofanie, z drugiej – swoistą kulturę przedsiębiorczości. Rozważając to zagadnienie sformułowałem pogląd wychodzący od najbardziej istotnego w kontekście procesów globalizacji i integracji z Unią Europejską pytania:

Który z tych obrazów jest zatem prawdziwy? Który z nich należy brać pod uwagę, realizując polityczną strategię integracji Polski z Unią Europejską, prowadząc kampanię na rzecz przekonania naszego społeczeństwa co do potrzeby jej realizacji oraz robiąc istotny bilans ewentualnych jej sprzymierzeńców i przeciwników. Jestem zdania, że w tym przedsięwzięciu nie można niestety wykorzystywać żadnego z nich. Oba zawierają ten sam błąd, który polega przede wszystkim na jednowymiarowym ujęciu środowiska chłopskiego oraz właściwych mu postaw i wartości. Oba też uogólniają w sposób absolutnie nieuprawniony cechy pewnych części środowisk chłopskich, przypisując je całości. Dlatego też podstawowe zadanie polegać musi na w miarę dokładnym przyjrzeniu się, które w ciągu minionego półwiecza ukształtowały określone postawy i strategie działania, a następnie zderzyć się z nową rzeczywistością po 1989 roku (Gorlach, 2001: 60).

Tylko tyle i zarazem aż tyle. Postawy i wartości polskich chłopów ukształtowane w drugiej połowie XX wieku wyznaczone zostały przez kilka zasadniczych elementów występujących z różnym natężeniem w rozmaitych częściach chłopskiego środowiska. Chodziło tu przede wszystkim o proces, określany przez Marię Halamską (1991a) jako zjawisko „pęcznienia warstwy chłopskiej”. Oznaczało to szczególnie – zdaniem autorki – sposób powiązania dwóch typów wewnętrznej dynamiki tej zbiorowości. Jeden związany był z jej wewnętrznym zróżnicowaniem, drugi zaś – odwrotnie, z reprodukcją jej wewnętrznej struktury. Sposób ich powiązania polegał m.in. na tym, iż w świadomości chłopów ten ostatni proces dominował nad tym pierwszym. Rodziło to wizję środowiska, które w sposób swoisty trwa, konserwowane przez istniejący układ makroczynn timer ekonomicznych i politycznych. Stąd naturalna niejako obawa przed tym, co niesie nowy układ czynników, przed niewiadomą, jaką niosą zmiany doświadczane jako trudne (podobnie jak przed 1989 rokiem), ale inne w swoim charakterze po 1989 roku. Inną konsekwencją tkwienia w zetatyzowanej gospodarce komunistycznej było trwałe poczucie grupowego zagrożenia. Zwracali na to uwagę np. Władysław Adamski i Ryszard Turski (1990: 148), wskazując, że prowadziło ono do wykształcenia – jak to określali – „etosu grupowej samoobrony”, do wzmocnienia (u znacznej części chłopów) tradycyjnego poczucia „obowiązku wobec ziemi jako dobra ojczystego” czy też do zwielokrotnionej aktywności skoncentrowanej na obronie gospodarstw niekoniecznie przy pomocy działań ekonomicznych.

Do listy tej Maria Halamska (1991a) dorzuca kilka innych charakterystyk. Na początku wskazuje na – jak to określa – negatywną integrację chłopów, zawierającą przeświadczenie o tym, że świat zewnętrzny to przestrzeń obca i wroga. Można powiedzieć, że jest to swoiste odwzorowanie sposobu myślenia właściwego tradycyjnej chłopskiej społeczności, w którym najbardziej istotnym elementem był podział na „swoich” i „obcych”. Innym elementem świa-

domości chłopskiej wyrastającej z czasów komunizmu jest – zdaniem Halamskiej – poczucie grupowego upośledzenia. Jeszcze inną cechą charakterystyczną jest jej zróżnicowany stosunek do innych kategorii społecznych. I tak wizji miasta jako swoistego, pozytywnego układu odniesienia i oznakom sympatii dla robotników, towarzyszy widoczna u chłopów niechęć, jaką obdarzają oni przedstawiciele władzy. Choć – co istotne – w komentarzu Halamska rozciąga ową niechęć także na elity związane w taki czy inny sposób z władzą (por. Halamska, 1991a: 49). Warto jednak zaznaczyć, że ostatnia teza Halamskiej spotkała się z moim komentarzem wskazującym przede wszystkim na nadmierną jednostronność jej interpretacji stosunku chłopów do władz, wyniesionego z systemu komunistycznego. Przywołując wyniki moich pierwszych badań poświęconych rodzinnym gospodarstwom rolnym w naszym kraju (por. Gorlach, Seręga, 1991: 84 i nast.), wskazywałem, że „Władza może być zatem niezbyt »lubiana«, ale wyraźnie postrzega się jej funkcjonalne znaczenie. Można powiedzieć, że odwzorowany zostaje tutaj stereotyp może niezbyt sympatycznego, ale koniecznie sprawnego i efektywnego »gospodarza«” (Gorlach, 2001: 62).

2.2. Strategie obronne rolników

Te utrwalone w chłopskiej świadomości cechy nie pozostawały bez konsekwencji w sferze wyuczonych wzorów działań obronnych. Warto podkreślić, że w literaturze wskazywano przede wszystkim na dwie takie strategie. Jedna z nich określana była jako strategia „oporu materii” lub strategia *veto group* i polegała przede wszystkim na biernym oporze, na swoistym absorbowaniu konsekwencji rozmaitych decyzji władz (por. Lane, Kolankiewicz, 1973; Szczepański, 1966), na rozpraszaniu ich rezultatów, co w efekcie prowadziło do nieskuteczności tych decyzji. Istotą tej strategii był „bierny opór”. Druga strategia była zaprzeczeniem pierwszej. Opierała się bowiem wyraźnie na podejmowaniu aktywności zorientowanej jednak na pewien szczególny cel. Celem tym było „oswajanie” istniejącego systemu komunistycznego w tych przynajmniej jego aspektach, które odnosiły się do wsi, rolnictwa czy gospodarki chłopskiej. Przejawiało się to zarówno w formie tworzenia na poziomie lokalnym układów paternalistyczno-klienckich (Adamski, 1967) czy po prostu korupcji przedstawicieli władzy (por. Halamska, 1991), jak i na poziomie pewnych cech strukturalnych istniejącego w Polsce systemu komunistycznego. Na ten ostatni aspekt zwracał uwagę m.in. Jerzy Wilkin (1988), który wskazywał na wytworzenie się pewnych cech gospodarki zetatyzowanej, które sprzyjały utrzymywaniu się gospodarki chłopskiej. Do najważniejszych spośród nich autor ten zaliczał, co warto w tym miejscu przypomnieć, stopniowy wzrost znaczenia mechanizmów rynkowych, zwłaszcza w latach 70. i 80. ubiegłego stulecia. Autor zaliczył do nich również: pewne elementy decentralizacji decyzji gospodarczych, ograniczanie dyskryminacji sektora prywatnego, przede wszystkim w rolnictwie, oraz wzrost znaczenia rachunku ekonomicznego (por. Gorlach, 2001: 63). Takie „niepełne” – jeśli można to tak określić z perspektywy reguł gospodarki rynkowej – funkcjonowanie gospodarki chłopskiej sprzyjało konserwowaniu niektórych tradycyjnych cech, powodując określone konsekwencje strukturalne polegające na utrzymywaniu się nieefektywnych gospodarstw, jak i wykształcając pewne specyficzne postawy czy wzory zachowań utrudniające wejście w „pełny” system gospodarki rynkowej.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że poczucie zagrożenia utrzymało się w środowisku chłopskim po 1989 roku, tyle że zmianie uległy źródła owego zagrożenia. Wyraziłem to skrótowo już wcześniej w rozważaniach zawartych w tym rozdziale, ujmując ową zmianę jako przejście od systemu „represyjnej tolerancji” do systemu określanego mianem „opresyjnej wolności”. Uległy jednak także zmianie strategie obronne rolników. Nie wykluczam dalszego funkcjonowania strategii dotychczasowych, chociaż można mieć wątpliwości, czy w nowej sytuacji „kolektywne niedziałanie” jest w stanie przynieść jakieś pozytywne rezultaty tym, którzy się na nie decydują. Uważam tak z dwóch zasadniczych powodów. Po pierwsze, istotą gospodarki rynkowej jest swoista indywidualizacja działania. Każdy podmiot, każdy uczestnik gry rynkowej w sobie właściwy sposób musi odpowiedzieć na bodźce, jakie płyną pod jego adresem „z rynku”. Każdy odpowiada na nie w oparciu o ekonomiczne, kulturowe, materialne i symboliczne zasoby posiadane zarówno z uwagi na wielkość i charakter kapitału rzeczowego, jakim dysponuje (wielkość gospodarstwa, poziom mechanizacji) czy też kapitał finansowy (zasoby pieniężne, które pozostają w jego dyspozycji), jak również zasoby posiadane z racji kapitału kulturowego, czyli wiedzy, umiejętności i typu doświadczenia. Niektórzy wręcz wskazują, że rynek niszczy solidarność grupową i wspólnotę sąsiedzką, a dotychczasowi sąsiedzi stają się po prostu konkurentami w grze rynkowej, w której można przetrwać, eliminując konkurencję albo też poddać się i zostać wyeliminowanym. Szerokie spektrum takich właśnie sytuacji zawarte jest chociażby w pracy amerykańskiego ekonomisty Marty’ego Strange’a (por. szerzej na ten temat: Gorlach, 1995b).

Po drugie, trudno sobie wyobrazić, w jaki sposób brak reakcji na bodźce płynące z rynku, swoista obojętność na jego wymogi, można przeobrazić w sukces. Próba przechowania posiadanych zasobów na lepsze czasy i przyjęta w tym celu strategia biernego oczekiwania z reguły prowadzą do dekapitalizacji posiadanych zasobów i marginalizacji samych posiadaczy. Wejście na powrót do gry po pewnym okresie bierności jest zdecydowanie utrudnione, jeśli nie wręcz niemożliwe. Dlatego też wzory czy nawyki dotyczące określonych zachowań, a więc ów swoisty chłopski kapitał kulturowy wyniesiony z poprzedniego okresu staje się tak krytycznym elementem nowej sytuacji. Prowadzi to bardzo często do bezzasadnych wniosków zwłaszcza tych badaczy, którzy mają tendencję do jednostronnego i schematycznego postrzegania badanej rzeczywistości. Tacy właśnie badacze mogą sobie pozwolić na efektowne spostrzeżenia w rodzaju: „Socjalizm uratował polskie chłopstwo przed egzystencjalnym zagrożeniem, jakie dla tej klasy niósł rozwój gospodarki rynkowej w Polsce. Ratunek okazał się historyczną pułapką, ale tylko taki wchodził w grę. Przetrwała klasa kosztem swego potencjału rozwojowego. Inaczej mówiąc przetrwało chłopstwo kosztem przyszłości rodzin chłopskich” (Mokrzycki, 1997: 38).

Warto przyrzeć się sposobowi rozumowania zawartemu w powyższym stwierdzeniu. Opiera się ono na spostrzeżeniu, że gospodarka rynkowa stanowi potężny czynnik zmieniający nie tylko układy ekonomiczne, ale także struktury społeczne. To wszakże przynajmniej od czasów Marksa i Webera nie stanowi dla socjologów żadnej szczególnej rewelacji. Po drugie, mamy tu do czynienia ze swoistym monolitycznym i nieodróżnionym obrazem chłopstwa. Po trzecie wreszcie, autor przyjmuje ukryte założenie, że chłopi, czy – by użyć jego własnego języka – członkowie „klasy chłopskiej”, są tak obezwładnieni typem kapitału kulturowego, który posiadają, że w żaden sposób nie są w stanie zapewnić swoim rodzinom jakiegokolwiek innej niż odmalowanej w ciemnych barwach, przeszłości.

Otóż rzeczywistość pokazuje, że tak nie jest i że „wyuczona bezradność”, obezwładnienie w wyniku takiego a nie innego charakteru poprzedniego systemu, nie jest tak naprawdę powszechną cechą chłopstwa. Jeżeli da się je zaobserwować, to z pewnością nie występuje w przypadku wszystkich członków klasy chłopskiej, nawet tej, która nosi znamiona „chłopstwa posttradycyjnego” czy też „ostatnich chłopów w Europie”. Warto wziąć w tym kontekście pod uwagę trzy zjawiska, które pokrótce będę się starał przybliżyć. Chciałbym na wstępie zwrócić uwagę, że aktywne przystosowywanie rolników do zmienionej rzeczywistości może być zróżnicowane. Te strategie przystosowania, tak samo jak ich poprzedniczki używane przed przełomem roku 1989 podzielić można na dwie szerokie kategorie: indywidualne i kolektywne. Dodatkowo w ramach strategii indywidualnej wyróżnić można te, które są w sposób niejako bezpośredni związane z grą rynkową oraz te, które można potraktować jako związane z nią pośrednio i polegające na łamaniu norm, jeśli już nie zwyczajowych, to na pewno moralnych oraz prawnych.

Zatrzymajmy się na moment przy tym ostatnim rodzaju strategii „oswajania” nowej rzeczywistości. Nie dysponuję w tej chwili żadnymi danymi ani wynikami systematycznych badań dotyczących półlegalnych czy wręcz nielegalnych sposobów „radzenia” sobie z gospodarką rynkową poprzez przekupywanie urzędników lokalnego i wyższych szczebli w celu wytwarzania stosunków paternalistyczno-klienckich między rolnikami a przedstawicielami administracji samorządowej czy państwowej. Można jednak zakładać, że znane ze środków masowego przekazu rozmaite informacje dotyczące tzw. afer w różnych agencjach obsługujących sferę polityki rolnej czy rynku rolnego, mogą stanowić wskaźnik, że tego typu strategie stosowane są przez niektórych producentów rolnych. Dziś oczywiście nie trzeba sobie zapewniać „przychylności” przedstawicieli aparatu administracyjnego, aby zdobyć talon na traktor, czy aby uzyskać przydział jakichś deficytowych środków produkcji (pasze, nawozy). A jeśli już, to zabiegi takie przydają się raczej w sytuacjach przetargów na nabywane nieruchomości czy inne zasoby użyteczne w prowadzeniu działalności gospodarczej (nie tylko rolniczej) na wsi.

Obecnie chciałbym skupić się na bardziej stosownych strategiach jednostkowych, jakie zaobserwować można w środowisku właścicieli gospodarstw rolnych w obliczu nowej rzeczywistości. Badania przeprowadzone w roku 1994, pięć lat po przełomie politycznym i po kilku latach reformy gospodarczej wprowadzającej do gospodarki mechanizmy rynkowe, pozwoliły już na sformułowanie hipotezy o pojawiającym się istotnym zróżnicowaniu rodzinnych gospodarstw rolnych w zakresie zasobów kapitału posiadanego przez badane gospodarstwa. A oto ogólny wniosek, jaki sformułowałem w rezultacie tej analizy:

W efekcie łącznej charakterystyki przy wykorzystaniu wyposażenia w oba typy kapitału wyróżniono trzy grupy gospodarstw. Pierwszą z nich (45,4%) stanowią gospodarstwa nie posiadające praktycznie żadnych realnych możliwości przystosowania się do reguł gospodarki rynkowej. Są to gospodarstwa „chłopskie” lub „przejściowe” (kapitał kulturowy) znajdujące się w „trudnej” lub „ograniczonej” pozycji wyjściowej (kapitał ekonomiczny). Przeciwstawić im można grupę gospodarstw (21,7%) o wysokich możliwościach przystosowania. Są to gospodarstwa »farmerskie« o dobrej lub tylko ograniczonej pozycji wyjściowej lub „przejściowej”, posiadające jednak zdecydowanie dobrą pozycję wyjściową. Pośrodku jest oczywiście grupa gospodarstw (32,9%) o średnich możliwościach przystosowania (Gorlach, 2001: 71).

Warto jednak podkreślić, że są to jedynie potencjalne możliwości wykorzystania kapitałów, jakie znajdują się w dyspozycji właścicieli i użytkowników gospodarstw. Jak zostaną one wykorzystane, to już sprawa empirycznego rozstrzygnięcia. Można oczywiście zakładać, że ci, którzy mają lepszą pozycję wyjściową (większy kapitał ekonomiczny) oraz reprezentują bardziej „farmerski” typ racjonalności, czyli posiadają bardziej użyteczny typ kapitału kulturowego, mają większe szanse, aby odnaleźć się w realiach gospodarki rynkowej. Jest to jednak tylko – co trzeba podkreślić – szansa. Dlatego wskazywany tutaj proces radzenia sobie z nową rzeczywistością i pojawiające się w konsekwencji rozwarstwienie zbiorowości właścicieli i użytkowników rodzinnych gospodarstw rolnych, stanowią podstawę do formułowania zasadniczej hipotezy, na której oparty jest cały projekt badawczy i jej kolejne edycje. Do wątku wspomnianych tutaj hipotez powrócę szerzej pod koniec tego podrozdziału.

Warto przyrzeć się jeszcze wspomnianej wcześniej kolektywnej strategii działania w nowej sytuacji. Okazuje się bowiem, że w premiuje indywidualne ambicje i zaradność gospodarce rynkowej jest także miejsce na rozmaite strategie kolektywnego działania. Kwestia ta jest zresztą bardzo mocno podnoszona od samego niemal początku naukowej, socjologicznej refleksji o społeczeństwie, poczynając od problematyki walki klasowej wskazywanej przez Karola Marksa czy strategii „społecznego zamykania” Maxa Webera, na rozmaitych wersjach analizy zjawiska grup interesu, grup nacisku czy lobbingu kończąc. Istotną rolę odgrywa tu także problematyka ruchów społecznych.

Każdej z wyżej wymienionych kwestii można byłoby poświęcić obszerny fragment rozważań, nie mówiąc już o osobnym opracowaniu. Chciałbym się jednak skoncentrować tylko na jednym problemie, jakim są protesty rolników w naszym kraju po roku 1989, które powinny być – moim zdaniem – traktowane jako istotny przejaw aktywności zbiorowej tej kategorii społecznej w obronie własnych interesów. Można powiedzieć, że tak jak strategia „zbiorowego niedziałania” charakterystyczna była dla okresu minionego, tak dla okresu po przełomie politycznym charakterystyczna staje się strategia aktywnego protestu.

Kwestii tej w komentowanym obecnie opracowaniu poświęcony jest przede wszystkim rozdział piąty zawierający wyniki badań prowadzonych w pierwszej połowie lat 90. nad protestami społecznymi w Polsce (a także w kilku innych krajach ościennych) przez zespół, w którego pracach miałem zaszczyt i przyjemność uczestniczyć, zawierający także wyniki moich własnych badań. Aktywne formy protestu (strajki chłopskie, demonstracje, blokady dróg, pikietowanie gmachów publicznych) pojawiały się po roku 1989 przede wszystkim w efekcie – by użyć jednego z podstawowych określeń, jakie proponują teorie ruchów społecznych – zasadniczego poszerzenia „struktury możliwości politycznych”. Chodzi tu przede wszystkim o zwiększone możliwości społecznej partycypacji i społecznego działania, o większe szanse realizacji podmiotowości w wymiarze społecznym i indywidualnym, jakie stwarza odejście od autokratycznego modelu systemu politycznego i wprowadzenie reguł właściwych systemom demokratycznym.

Warto jednak zaznaczyć, że bardziej aktywne formy protestów pojawiły się w środowisku polskich chłopów dopiero po przełomie politycznym 1989 roku. Pojawiały się one już wcześniej, tj. w okresie komunistycznym, nie mówiąc już o wielkiej tradycji ruchów chłopskich w okresie międzywojennym (m.in. wielki strajk chłopski w 1937 roku) oraz o udziale chłopów w ruchu oporu w czasie II wojny światowej, jak i później (już po zakończeniu wojny) w okresie utrwalania się nowego porządku politycznego,

zdominowanego przez komunistów. Pojawiały się także w systemie komunistycznym, choć – co trzeba podkreślić – w momentach jego słabnięcia czy w okresach kolejnych, politycznych przesileni, kiedy to na bardzo krótko struktura możliwości politycznych ulegała pewnemu poszerzeniu np. w okresie destalinizacji po Październiku 1956, w okresie pierwszej „Solidarności” w latach 1980–1981 czy w latach 70. (działalności opozycji demokratycznej). Obserwowano wówczas wzrost aktywności zbiorowej różnych grup i środowisk społecznych (w tym także chłopskich). W przypadku tych ostatnich trzeba tutaj wymienić chociażby masowy ruch rozwiązywania spółdzielni produkcyjnych zawiązywanych metodami nacisku administracyjnego i politycznego w epoce otwartego forsowania przez władze komunistyczne kolektywizacji rolnictwa w Polsce. W drugim ze wskazanych przypadków należy wskazać rozmaite, powiązane z różnymi nurtami opozycji, niezależne chłopskie ugrupowania powstałe w drugiej połowie lat 70. oraz zróżnicowany, jak chyba w żadnym innym środowisku, chłopski ruch „Solidarności” i jego spektakularne akcje w Ustrzykach Dolnych czy też strajk w Rzeszowie, miście uważanym za kolebkę chłopskiego ruchu politycznego na ziemiach polskich pod koniec XIX stulecia. O tym wszystkim traktuje rozdział czwarty wspomnianego opracowania (por. Gorlach, 2001: 105–132), skupiony na analizie „sztuki przetrwania” chłopów w systemie komunistycznym w Polsce.

Można powiedzieć, że rolnicy niemal natychmiast po przełomie politycznym i wprowadzeniu pakietu reform gospodarczych podjęli zbiorową, aktywną walkę o swoje interesy. Jak wspominałem w przywoływanym tutaj opracowaniu, wydarzenia z 11 lipca 1990 roku to:

Dwugodzinna akcja zorganizowana przez rolników stanowiła szczyt gwałtownej fali ich protestów społecznych, która rozpoczęła się blisko miesiąc wcześniej. Według dziennikarza „The Warsaw Voice” był to pierwszy zawał serca, jakiego doświadczył rząd Tadeusza Mazowieckiego, byłego doradcy „Solidarności”, jednego z kluczowych negocjatorów strony solidarnościowej w trakcie rozmów Okrągłego Stołu w 1989 roku oraz pierwszego, po II wojnie światowej niekomunistycznego premiera rządu polskiego (Gorlach, 2001: 134).

Pierwsza na tak szeroką, ogólnopolską skalę przeprowadzona akcja zorganizowana przez rolników była jednak zaledwie preludium do dwóch wielkich fal protestów chłopskich, jakie przetoczyły się przez Polskę w latach 90. ubiegłego stulecia. Warto może przypomnieć zasadnicze cechy charakterystyczne tych procesów społecznych, jako że – w interesujący sposób – stanowią one dodatkowe wsparcie dla moich głównych hipotez badawczych. Warto także wspomnieć, że komentarz dotyczący tych charakterystyk oparty został nie tylko na badaniach, w którym uczestniczyłem jako członek wspomnianego wcześniej zespołu, bądź które przeprowadziłem sam, ale też na tych badaniach, które przeprowadził i opublikował Grzegorz Forys (2008).

Można powiedzieć, że analiza akcji protestacyjnych podejmowanych przez rolników ukazała dobitnie skalę przemian tej grupy społecznej. Wyróżniono – jak już wspominałem – dwie fale protestów. Jedna wystąpiła w latach 1989–1993, a druga w latach 1998–1999. Opracowanie Grzegorza Forysia w odróżnieniu od mojego opracowania zawierające pełną i dogłębną analizę tej drugiej fali, przedłuża czas jej trwania aż do roku 2001. Zwróćmy

uwagę, że obydwie fale wskazujące na wzmożenie w tych okresach aktywności protestacyjnej rolników, pojawiały się w czasie, kiedy podejmowane były w sposób szczególnie intensywny kompleksowe reformy zmieniające kształt gospodarki czy systemu instytucji życia publicznego w naszym kraju. Pierwszy okres to oczywiście czas „planu Balcerowicza” oraz konstruowania rozmaitych instytucji służących regulacji m.in. rynku rolnego, rynku ziemi itp. Na okres drugi przypada pakiet reform podjętych przez rząd Jerzego Buzka i stanowiących – co należy podkreślić – bezpośrednie przygotowanie do integracji naszego kraju z Unią Europejską.

Interesujące jest jednak także i to, że w przypadku obu branych pod uwagę fal protestów zaobserwowano także pewne fazy wzmożenia oraz spadku mobilizacji politycznej rolników. Dlatego też zdecydowałem się na wyróżnienie cykli protestacyjnych. W pierwszym przypadku były to cykle określone mianem „solidarnościowego” oraz „postsolidarnościowego”, w drugim natomiast – cykle określone mianem „zbożowego” oraz „wieprzowego”. I jakkolwiek pretensjonalnie czy wręcz śmiesznie (zwłaszcza jeśli chodzi o drugi z wyróżnionych okresów) brzmią wymienione określenia, to jednak oddają one – w moim najgłębszym przekonaniu – istotę przemian, jakie zachodzą w środowisku rolników. Z uwagi jednak na zmieniające się i konkretne żądania wysuwane w każdym ze wspomnianych cykli, z uwagi na zmieniające się formy działań protestacyjnych, a wreszcie z uwagi na zmieniające się organizacje rolników, które odegrały istotną rolę, użyte określenia dowodzą, że proces przeobrażeń środowiska właścicieli rodzinnych gospodarstw rolnych, nosicieli tradycji chłopskiej, „ostatnich chłopów Europy” nie jest ani jednowymiarowy, ani też nie obejmuje jednej w miarę spójnej kategorii społecznej. Wręcz przeciwnie, w całym tym procesie środowisko chłopskie jawi się jako dynamiczny układ wielu sił i interesów. Nie oznacza to jednak, że nie można na tej podstawie formułować pewnych bardziej ogólnych twierdzeń, które odnoszą się do dominującego procesu.

Generalnie można stwierdzić, że pierwsza fala charakteryzowała się ewolucją chłopskich protestów: od rozczarowanej przybudówki ruchu solidarnościowego do wystąpień populistycznych rzeczników ludzi „oszukanych” i „zdominowanych”. W cytowanym już opracowaniu pisałem:

Te typy tożsamości ruchu chłopskiego znajdują także odbicie w charakterze prezentowanych żądań. Większość z nich była zgłaszana w imieniu grupy protestujących lub, co najwyżej w imieniu wszystkich rolników. Widoczne to było zwłaszcza w pierwszym cyklu. W cyklu drugim można natomiast zaobserwować wzrost częstości pojawiania się postulatów zgłaszanych w imieniu „narodu”, „społeczeństwa” itp., stanowiących dowód rozwinęcia przez „Samoobronę” populistycznej i postsolidarnościowej strategii łączenia wszystkich »oszukanych« i »zdominowanych» „zwykłych” ludzi (Gorlach, 2001: 155).

Z kolei druga fala, która rozpoczęła się latem 1998 roku „(...) ukazała zmienione oblicze tej [chłoptwa – K.G.] kategorii społecznej. Można postawić tezę, że przynajmniej najbardziej aktywna część środowiska bezpośrednio uczestnicząca w protestach definitywnie pożegnała się z chłopskością, prezentując swoje ekonomiczne interesy” (Gorlach, 2001: 164). Określenia „cykl zbożowy”, „cykl wieprzowy” wzięły się stąd, że to właśnie te grupy producentów oraz konkretne żądania formułowane w ich imieniu, nie zaś w interesie rolników

w ogóle, nie mówiąc już o „narodzie” czy „zwykłych ludziach” – zdominowały ten fragment historii chłopskiego ruchu protestu. Szczególnie rzucającym się w oczy wskaźnikiem owej zmienionej tożsamości protestujących było podjęcie działań zmierzających do zniszczenia artykułów rolnych (chodziło o wysypianie z wagonów kolejowych importowanego do Polski zboża). Warto przytoczyć sformułowany wówczas przeze mnie pogląd:

Dyskurs rozwijany przez protestujących w latach 1998–1999 koncentrował się na walce o ceny podstawowych produktów sprzedawanych przez właścicieli gospodarstw. Aby to osiągnąć, sięgali po metody przekraczające tradycyjne bariery chłopskiego myślenia i działania. Mam tutaj na myśli akcję niszczenia zboża importowanego do Polski w roku 1998, które wywołało krytykę ruchu rolników ze strony ich potężnego sojusznika, jakim jest Kościół. Można bowiem potraktować takie działanie jako dowód zarzucenia tradycyjnego chłopskiego podejścia do produktów rolnych jako swego rodzaju »świętości«, wytwarzanej przez pracujących na roli, aby wyżywić swe rodziny oraz innych współobywateli. Zniszczenie importowanego zboża wskazuje na skrajnie komercyjny sposób myślenia, wyrażający się w chęci usunięcia za wszelką cenę konkurencji i uzyskania jak najbardziej odpowiadającej ceny za własny produkt. W tym więc sensie jest to dowód na to, że rolnicy polscy zaczęli w skali masowej traktować żywność wyłącznie w kategoriach dobra posiadającego określoną wartość rynkową. Tradycyjnie chłopskie ujęcie żywności przez pryzmat jej wartości użytkowej zostało zepchnięte na dalszy plan (Gorlach, 2001: 165).

Ironicznie można stwierdzić, że *sacrum* dla współczesnych rolników zmieniło nie tyle swoje znaczenie, ile swoją treść, którą stał się po prostu towar i cena, jaką można za jego sprzedaż uzyskać.

Inna kwestia, którą warto poruszyć na marginesie komentowanych problemów, związana jest z oceną tego typu aktywności rolników w kontekście wejścia Polski do Unii Europejskiej. Proponuję ponownie odwołać się do stwierdzeń zawartych w komentowanym opracowaniu. Jak wskazywałem wówczas:

Wszystko wskazuje na to, że krajobraz społeczny i polityczny wsi ulega ciągłym przemianom. W końcu lat dziewięćdziesiątych został on zdominowany przez poczucie zagrożenia interesu producentów rolnych, żądających od państwa w imię ich obrony nie tyle strategicznych rozwiązań w polityce rolnej, ile konkretnych, technicznych bez mała decyzji dotyczących cen na niewielką grupę wybranych towarów. Protest będący manifestacją tego zagrożenia w dużym stopniu przypomina już wydarzenia, jakie można obserwować w krajach Unii Europejskiej. Blokowanie dróg, utarczki z policją, niszczenie produktów rolnych, agresywny i bezkompromisowy język przywódców organizacji chłopskich wydają się świadczyć o tym, że wzory europejskich organizacji rolników upominających się o zabezpieczenie swoich interesów zostały już przejęte przez rolników polskich. Paradoksalnie można powiedzieć, że ta najbardziej aktywna w walce o swoje interesy grupa rolników czuje się już, przynajmniej w wymiarze akcji protestacyjnych, zintegrowana z Unią Europejską (Gorlach, 2001: 169).

Kwestia ta związana jest zatem z pojawieniem się w środowisku rolniczym grupy czy kategorii, która prezentuje wiele cech nowoczesnego producenta rolnego, prowadzącego

swoje gospodarstwo w warunkach gospodarki rynkowej i broniącego swoich interesów także w sposób niekonwencjonalny, na ulicach i w miejscach publicznych, zwracającego na siebie uwagę władz państwowych oraz opinii publicznej. Jej istnienie manifestujące się w formie opisanych działań jest – w moim przekonaniu – dowodem na powstanie w łonie środowiska chłopów „posttradycyjnych” kategorii rolników, właścicieli gospodarstw, typowej dla wysoko rozwiniętych społeczeństw.

Po drugie, należy odwołać się do konkluzji wypracowanych przez wspomnianego już Grzegorza Forsysa, na bazie przeprowadzonych w pełnym zakresie badań nad protestami rolniczymi w latach 1997–2001. Autor podjął systematyczną analizę artykułów i wzmianek na temat protestów rolników zamieszczonych w dwóch czołowych polskich dziennikach we wspomnianym okresie, a następnie dokonał odpowiedniej kategoryzacji i opracowania wszystkich analizowanych informacji. Dla pełniejszej oceny jego dokonań badawczych warto przypomnieć, że zawarte w moim opracowaniu rozważania na temat okresu drugiej połowy lat 90. (por. Gorlach, 2001: 157–165) oparte były na niesystematycznym przeglądzie artykułów prasowych na temat chłopskich wystąpień w tym okresie. Zasadnicze wnioski sformułowane na podstawie swoich badań Forsyś (2008: 224–226) sprowadza do ośmiu podstawowych stwierdzeń. Przede wszystkim, rolnicy posiadają silne przekonanie o konieczności interwencji państwa w sferze gospodarki, co jednak jest nie tyle swoistym świadectwem dziedzictwa „realnego socjalizmu”, ile raczej stanowi antycypację sytuacji, jaka istnieje w krajach Unii Europejskiej objętych zasadami Wspólnej Polityki Rolnej (CAP). Ponadto, silnie zakorzeniony jest w świadomości rolników podział: „my” i „oni”, przy czym ci pierwsi to „społeczństwo” (a konkretnie, własne rolnicze środowisko), a ci drudzy – to „władza”. Taka wizja jest jednak przede wszystkim elementem strategii walki o „swoje” interesy. Wspomniany okres przynosi także ukształtowanie się swoistego repertuaru metod protestu (blokady, pikety, niszczenie produktów itp.) oraz wymuszania korekt w zakresie polityki rolnej. Inną ważną kwestią jest różnicowanie się interesów poszczególnych grup producentów, choć – jak podkreśla autor – solidarność całego środowiska (bez względu na różnice konkretnych interesów grupowych) jest jednak w Polsce większa niż w krajach „starej” Unii Europejskiej. Inną ważną konstatacją jest stwierdzenie ekonomicznego charakteru żądań protestujących, co znajdowało także odbicie w częściowych korektach polityki rolnej nakierowanej na spełnienie (przynajmniej częściowe) żądań poszczególnych grup producentów. I wreszcie – co szczególnie istotne z punktu widzenia oceny całości procesu przeobrażeń środowiska właścicieli gospodarstw rolnych –

(...) sfera symboliczna pokazała brak rzeczywistego przywiązania rolników (przynajmniej dominujących w protestach przedstawicieli grup producentów) do trwałego zbioru wartości **charakterystycznych dla klasy chłopskiej** [podkr. K.G.]. Obecność etosu chłopskiego była jedynie celowym zabiegiem manipulacyjnym kontestatorów, który miał za zadanie zdobyć przychyłność opinii publicznej i ukryć pod płaszczem symboli i hasel chłopskich rzeczywiste, partykularne interesy konkretnych grup rolników. Innymi słowy, miał uczynić ich działania elementem długiej tradycji walki chłopskiej o uwzględnienie interesów i roli tej kategorii w narodzie (Forsyś, 2008: 226).

Okazuje się zatem, że „chłopskość” używana jest przez współczesnych rolników jako swoisty element tożsamości i jednocześnie kamuflaż mający na celu prezentację party-

kularnych interesów w otocze symboli i wartości. Sytuacja ta jest swoistym odwzorowaniem stanu rzeczy, jaki zaobserwować można w krajach Unii Europejskiej, zwłaszcza tych o silnej i radykalnej tradycji ruchów chłopskich, jak Francja czy Niemcy, albo w tych krajach, gdzie owa tradycja chłopska wpisuje się trwale w budowę i rozwój nowoczesnego społeczeństwa rynkowego i państwa opiekuńczego, jak ma to miejsce w Skandynawii (Pihlainen, Tirkkonen, 2002).

Przytoczone wyżej empiryczne generalizacje sformułowane przez Forysia prowadzą wprost do sformułowań o charakterze teoretycznym (por. Forys, 2008: 230–231). Autor stawia tezę o swoistej instytucjonalizacji protestów rolniczych, obejmującej przede wszystkim wzrost roli i znaczenia rozmaitych organizacji inicjujących i przeprowadzających protesty. Instytucjonalizacja polega ponadto na profesjonalizacji i rutynizacji działań protestacyjnych, obejmujących podejmowanie protestów w formie dłuższych oraz lepiej zorganizowanych kampanii, nie zaś pojedynczych, spontanicznych „wybuchów” niezadowolenia, a także posługiwanie się standardowym zestawem metod protestacyjnych (blokady, demonstracje, zamach na własność). Instytucjonalizacja polega też na coraz lepszej kooperacji między różnymi organizacjami rolniczymi, na wprowadzaniu problematyki wsi i rolnictwa na forum debaty politycznej, czyli na wejściu w obręb – by użyć określenia znanego niemieckiego socjologa Clausa Offego (1995) – „polityki instytucjonalnej” oraz na traktowaniu państwa i jego agend jako docelowych obiektów protestów. W najszerszym wreszcie planie instytucjonalizacja polega na ukształtowaniu się „(...) w dłuższej perspektywie czasowej regularnych wzorów protestów rolniczych, które moglibyśmy określić mianem cykli i fal protestów” (Forys, 2008: 231).

Poświęcenie obszernego fragmentu moich rozważań kwestiom akcji protestacyjnych rolników, ze szczególnym uwzględnieniem generalizacji empirycznych oraz teoretycznych twierdzeń sformułowanych przez Grzegorza Forysia, wynikało w dużej mierze z przyjętej przeze mnie strategii metodologicznej, o czym była już mowa. Analiza zachowań (działań) zbiorowych ma stanowić istotny dowód przeobrażeń, jakim podlega określona kategoria społeczna. Powiązana następnie z wynikami badań ankietowych dotyczących ilościowej charakterystyki rozmaitych zjawisk i procesów, jakie można w jej obrębie zaobserwować, analiza taka wzmacnia formułowane twierdzenia dotyczące strukturalnych przeobrażeń zarówno poszczególnych kategorii, jak i całego społeczeństwa. Wyniki analizy protestów rolniczych mogą posłużyć jako wsparcie tezy głoszącej odchodzenie od chłopskości – środowiska właścicieli rodzinnych gospodarstw rolnych w naszym kraju, tezy sformułowanej także na bazie wyników badań przeprowadzonych w 1999 roku na ogólnopolskiej próbie właścicieli gospodarstw. Z drugiej strony wyniki tych badań mogą także stanowić dowód słuszności tezy przeczącej biernej, apatycznej, wynikającej z „wyuczonej bezradności” postawie środowiska chłopskiego (a dokładniej mówiąc sporej jego części) wobec nowej rzeczywistości po przełomie 1989 roku. Wyniki owych badań świadczą zdecydowanie o słuszności twierdzenia głoszącego, że wielu polskich rolników przyswoiło sobie metody walki o swoje interesy, jakich używa się w krajach Unii Europejskiej. Przynajmniej pod tym względem nie powinniśmy mieć z pewnością żadnych kompleksów.

Badania na ogólnopolskiej próbie właścicieli rodzinnych gospodarstw rolnych, przeprowadzone w roku 1999, pozwoliły uchwycić pewne tendencje, które można było interpretować jako efekt dziesięcioletniego okresu funkcjonowania gospodarki rynkowej. Warto

pamiętać, że był to okres przyspieszonej modernizacji postchłopskiego rolnictwa w naszym kraju. Pamiętając o charakterze gospodarki w systemie komunistycznym, przede wszystkim zaś o jego specyfice w zakresie rolnictwa, można przyjąć założenie o przyspieszonym procesie przekształceń, spowodowanym przez poddanie struktury rolnictwa i wsi regułom gospodarki rynkowej. Innymi słowy, można stwierdzić, że wieś polska i polskie rolnictwo zostały poddane intensywnemu oddziaływaniu gospodarki rynkowej w latach 90., a więc w okresie, kiedy gospodarka ta przybrała postać gospodarki zglobalizowanej. Intensywność tego wpływu oraz szybkość dokonujących się procesów była zatem relatywnie większa, aniżeli w latach 50., 60., czy nawet 70., kiedy kończyły się procesy modernizacyjne w społeczeństwach i gospodarkach krajów Europy Zachodniej. Charakter takich oddziaływań może także stanowić usprawiedliwienie względnie krótkiego okresu, jaki upłynął między pierwszą a drugą edycją omawianych tutaj badań. Przypomnijmy, że chodzi o lata 1994 oraz 1999. Pięć lat, z punktu widzenia oceny efektów przeobrażeń gospodarczych, społecznych, nie mówiąc już o kulturowych – wydaje się okresem niezwykle krótkim. Rodzi to oczywiste wątpliwości, czy w tak krótkiej perspektywie można sensownie prowadzić obserwację rezultatów określonych zjawisk i złożonych procesów. Jednak kiedy weźmie się pod uwagę wspomnianą szybkość i intensywność przemian w życiu społecznym, co stanowi jedną z zasadniczych cech globalnej fazy rozwoju, wówczas – przynajmniej częściowo – można uzasadniać konieczność podjęcia kolejnej edycji badań.

2.3. Rolnicy polscy Anno Domini 1999: szkic do portretu

Badania podjęte w roku 1999 realizowane na tej samej zbiorowości, co prowadzone pięć lat wcześniej, miały za zadanie zweryfikować dwie zasadnicze hipotezy, jakie pojawiały się w rezultacie analizy wyników prac wcześniejszych. Pierwsza z nich dotyczyła procesu „oddrodzinnienia” gospodarstw, druga zaś – różnicowania strukturalnego zbiorowości właścicieli gospodarstw. Pojawiła się także dodatkowa „pokusa”, aby z uwagi na założony reprezentatywny charakter próby gospodarstw wykorzystać wyniki badań panelowych w innym jeszcze celu. Chodziło o uchwycenie rozmaitych trendów przeobrażeń badanych gospodarstw, w szczególności zaś o uchwycenie procesów kończenia działalności, upadku, zmiany właścicieli itp. Analiza tych procesów jest szczególnie interesująca, ponieważ dane gromadzone przez rozmaite instytucje urzędowe, nie mówiąc już o danych gromadzonych w ramach akcji spisowych, nie są w stanie, z uwagi na różne czynniki, uchwycić rozmaitych zjawisk interesujących badaczy społeczeństwa. Dotyczyć to może np. transakcji dzierżawy części gospodarstw, które bardzo często zawierane są w sposób nieformalny pomiędzy różnymi użytkownikami gospodarstw, bez odnotowania w oficjalnych urzędowych bazach danych. Natomiast w sytuacji, kiedy z właścicielem czy też użytkownikiem gospodarstwa przeprowadzana jest bezpośrednia rozmowa, kiedy do rozmaitych wątków wypowiedzi respondenta można zawsze powrócić, czy też kiedy zadawane pytanie można powtórzyć albo dodatkowo doprecyzować i wyjaśnić – szansa na uzyskanie rozmaitych informacji staje się znacznie większa. Nie dzieje się tak oczywiście we wszystkich badanych przypadkach, jako że zawsze istnieje pewna grupa rozmówców, którzy powodowani nieufnością czy wręcz obawą będą zatajać czy też przeinaczać rozmaite interesujące i ważne dla badacza informacje, albo prezentować opinie niezgodne

z własnymi odczuciami. Niemniej jednak w sytuacji wywiadu kwestionariuszowego (a taką metodą prowadzone były badania), w sytuacji bezpośredniej rozmowy szansa na zdobycie zaufania, o którym mowa czy też szansa zweryfikowania udzielanych informacji lub wyrażanych opinii i/lub ocen jest z pewnością nieco większa.

Analiza wyników badań panelowych w odniesieniu do pierwszej edycji badań stworzyła podstawy do sformułowania tezy o procesach zachodzących w środowisku właścicieli rodzinnych gospodarstw rolnych, z których część trudno uchwycić metodą analiz zastanych dokumentów czy zbiorów danych powstałych w wyniku akcji spisowych. Przede wszystkim można było potwierdzić tezę o zachodzącym procesie koncentracji ziemi i wzrostu liczby dużych gospodarstw. Jednocześnie jednak spotykana w literaturze teza o polaryzacji struktury agrarnej nie znalazła pełnego potwierdzenia. Okazało się także, że w samej zbiorowości właścicieli nie nastąpiła w badanym okresie jakaś istotna zmiana, np. zmiana pokoleniowa, choć – z drugiej strony – nastąpiła lekka poprawa w zakresie poziomu wykształcenia. Trudno ocenić, czy decydowała o tym struktura wieku (warto pamiętać, że przeciętny wiek właściciela gospodarstwa rodzinnego w naszym kraju był generalnie niższy niż w krajach będących wówczas członkami Wspólnoty, a następnie Unii Europejskiej), czy też zadecydował o tym mały odstęp czasu, jaki upłynął między jedną a drugą edycją badania. W każdym razie hipoteza, iż gwałtowność i radykalny charakter zachodzących zmian mogą spowodować równie radykalną i gwałtowną zmianę charakteru badanej zbiorowości, przynajmniej jeśli chodzi o strukturę wieku nie znalazła potwierdzenia.

Nie oznacza to oczywiście, że stosunkowo stabilna pod względem demograficznym badana zbiorowość nie uległa żadnym zmianom. Wręcz przeciwnie, dało się zaobserwować pewne bardzo znaczące – w moim przekonaniu – tendencje. Świadczą one o przyspieszonym procesie odchodzenia od chłopskości. Dlatego można – jak sądzę – zaryzykować tezę o wzmożonej – z uwagi na kompleksowy i radykalny charakter doświadczanej zmiany – modernizacji tego środowiska. Oczywiście, należy także pamiętać, że nie był to proces powszechny, ale wyłącznie pewna tendencja. Jakie są zatem jej najbardziej istotne cechy?

Warto przyrzeć się najpierw, co zadecydowało o przetrwaniu gospodarstw. Jak pisałem w cytowanym opracowaniu:

Okazało się (...), że o przetrwaniu gospodarstwa w badanym okresie decydowała w dużej mierze strategia przyjęta przez prowadzących. Branie kredytów, ryzyko, walka o sprzedanie swoich produktów stanowiły czynniki wzmacniające szanse owego przetrwania. A zatem nie chłopska strategia przeczekiwania niekorzystnych uwarunkowań, ale podejmowanie ryzyka i niektórych przynajmniej elementów gry rynkowej mogły decydować o utrzymaniu substancji gospodarstwa (Gorlach, 2001: 216).

Jest to empiryczny dowód na poparcie tezy, iż „wyuczona bezradność” czy „tęsknota za opiekuńczym państwem ery realnego socjalizmu” nie są czynnikami, które przynajmniej część środowiska chłopskiego powstrzymują od aktywności prowadzącej do odnalezienia się w nowej rzeczywistości.

Na tym oczywiście nie koniec. Interesujące są także obserwacje poczynione w kontekście stosunku do pracy, jaki obserwować można w środowisku badanych. Szczególnie widoczne są różnice pomiędzy tzw. „starymi” i „nowymi” właścicielami. Trzeba w tym miejscu przypomnieć, że „nowi” właściciele to ci, którzy w tej właśnie roli pojawili się

w okresie, jaki upłynął pomiędzy jedną a drugą edycją badań. A oto wniosek, jaki w tej materii można było sformułować:

Okazuje się (...), że nowi prowadzący gospodarstwa (...) są mniej skłonni do zwiększenia wysiłku (większego obciążenia pracą) w przypadku napotykanym przez gospodarstwo trudności. Świadczyć to może (...) o utrwalaniu się wizji powodzenia gospodarstwa [zależnego – K.G.] od wielu różnorodnych czynników, a nie tylko od poziomu wysiłku jego użytkowników (Gorlach, 2001: 216).

Można zatem powiedzieć, że nowi właściciele reprezentują zdecydowanie bardziej nowoczesną wizję prowadzenia gospodarstwa. Aby je utrzymać, aby stawić czoło różnym przeciwnościom, nie wystarczy już odwołanie się do chłopskiego „etosu” ciężkiej pracy rozumianej jako zwiększenie wysiłku. Można domniemywać, że owa „ciężka praca” to także większe wykorzystanie innych umiejętności (np. radzenie sobie ze sprzedażą), czy też podejmowanie nowych kierunków produkcji, korzystanie z instrumentów finansowych itp.

Interpretację powyższych zjawisk w perspektywie odchodzenia od „chłopskości” uzasadniają jeszcze inne obserwacje. Jak wskazywałem, omawiając wyniki badań z roku 1999:

Przeświadczenia takie wzmacniają również zaobserwowane zmiany w treści deklaracji o ponownym wyborze zawodu rolnika. Spada bowiem w sposób istotny odsetek osób deklarujących ponowny wybór zawodu rolnika z uwagi na zamiłowanie czy rodzinną tradycję. Okazuje się także, iż w badanym okresie wzrósł odsetek osób skłonnych do sprzedaży gospodarstwa, co dodatkowo – w moim przekonaniu – może dowodzić tezy o zanikającej chłopskości w zbiorowości badanych (Gorlach, 2001: 217).

Proces ten potwierdzony został przez zauważalną zmianę opinii na temat dzierżawy ziemi czy poprzez upowszechnianie się coraz bardziej racjonalnych opinii na temat formy posiadania i użytkowania maszyn. W tym ostatnim przypadku chodziło o większą akceptację sytuacji, w której maszyny te należą do wspólnoty własnościowej lub też mogą być po prostu wynajmowane w zależności od zapotrzebowania na świadczone za ich pomocą usługi. Jak pisałem:

Zwiększenie odsetka pozytywnych opinii na temat dzierżawy, jak również wyraźny spadek poziomu tzw. psychozy posiadania również świadczą o powolnym procesie unowocześniania myślenia rolników. Tego samego dowodzi większe w latach 1994–1999 aniżeli w okresie poprzednim (1989–1994) korzystanie przez badanych z rozmaitych kredytów (Gorlach, 2001: 217).

Wypowiedzi rolników na temat optymalnego typu gospodarstwa także odzwierciedlają proces zmiany perspektywy oglądu ich warsztatu pracy, jaki można obserwować w badanej zbiorowości. Poglądy te uległy w okresie pomiędzy dwiema edycjami badań (przypomnijmy, że było to zaledwie pięć lat) interesującej i jednocześnie bardzo wskaźnikowej ewolucji. Obszar takiego gospodarstwa wskazywany przez badanych w roku 1999 był większy niż analogiczny obszar, o jakim mowa w odpowiedziach zebranych w roku 1994. Ponadto okazało się, że

w dalszym też ciągu jest on (jak również nowoczesny charakter gospodarstwa) postrzegany jako najważniejszy czynnik ułatwiający radzenie sobie w trudnej sytuacji, choć – co należy podkreślić – odsetki osób wskazujących na tę ostatnią kwestię są jednak obecnie niższe aniżeli w roku 1994. Ta swoista sprzeczność tkwiąca w świadomości badanych może stanowić – jak sądzę – podstawę do twierdzenia o bardziej kompleksowym (aniżeli pięć lat temu) sposobie postrzegania źródeł powodzenia gospodarstwa. Także doświadczenia ostatniego okresu pokazały z pewnością naszym rolnikom, że kłopoty właściwe gospodarce rynkowej są także udziałem dużych i nowocześnie wyposażonych gospodarstw (Gorlach, 2001: 217).

A zatem pojawia się tutaj taki sposób postrzegania gospodarstwa oraz rozumienia jego problemów, który zdecydowanie wykracza poza tradycyjną, chłopską postawę bezkontekstowego – jeśli można to tak określić – widzenia gospodarstwa jako pewnej absolutnej wartości, której los wyznaczony jest przede wszystkim wielkością oraz wysiłkiem użytkującej je rodziny. W wypowiedziach osób badanych pojawia się nowoczesny sposób myślenia: los gospodarstwa uwarunkowany jest wieloma czynnikami.

Odchodzenie od „chłopskości” to tylko jeden z zasadniczych rysów charakterystyki zmieniającej się zbiorowości właścicieli rodzinnych gospodarstw rolnych. Drugim – równie istotnym – jest proces jej dezintegracji. Ten ostatni proces analizowany był na płaszczyźnie dwóch, odrębnych wymiarów. Chodziło z jednej strony o postępujące procesy „odrodzinnienia” badanych gospodarstw, z drugiej zaś o klasowe rozwarstwienie zbiorowości właścicieli i użytkowników rodzinnych gospodarstw rolnych.

W sposób syntetyczny procesy „odrodzinnienia” scharakteryzowane zostały w następujący sposób:

Szereg analizowanych przez nas danych, dotyczących badanej populacji gospodarstw w dwóch przekrojach czasowych, tj. w roku 1994 i 1999, wskazuje na postępujące w tej kwestii zmiany. Zmniejsza się odsetek sytuacji (choć oczywiście nadal charakteryzuje dominującą większość przypadków), w których formalny właściciel jest jednocześnie jedynym użytkownikiem posiadanej przez siebie ziemi. Zwiększa się odsetek tych, którzy prowadzą swe gospodarstwa przy użyciu także zewnętrznych źródeł finansowania. Zwiększa się zakres użycia najemnej siły roboczej, choć stanowi ona nadal jedynie uzupełnienie podstawowych rodzinnych zasobów [siły roboczej – K.G.]. Nie nasila się natomiast zjawisko wchodzenia w posiadanie gospodarstwa przez kupno czy dzierżawę, co sprawia, że podstawowy sposób międzygeneracyjnego transferu własności dokonuje się w obrębie rodziny (Gorlach, 2001: 263).

Ponadto rola rozmaitych czynników, które spowalniają ów proces „odrodzinnienia”, wciąż jeszcze wydawała się znacząca:

Ciągle jeszcze przynajmniej 50% badanych nie byłoby w stanie – według własnych deklaracji – zaakceptować członków własnej rodziny w roli pracowników najemnych u innych rolników. Ciągle też jeszcze spore miejsce w bilansie siły roboczej gospodarstw zajmuje tradycyjny system sąsiedzkiego dorobku. Wszystko to powoduje, że także i w tym wymiarze proces różnicowania sytuacji rodzinnych gospodarstw w naszym kraju, choć wyraźny, jest jeszcze względnie słabo zaawansowany (Gorlach, 2001: 263).

Wszystko to upoważnia jednak do formułowania kolejnej hipotezy, która stanowi podstawę analizy wyników badań najnowszej edycji, którym poświęcona jest niniejsza monografia. Można bowiem założyć, że w miarę dojrzewania systemu gospodarki rynkowej, w miarę postępującej modernizacji społeczeństwa procesy „odrodzinniania” będą się nasilać, a ich efekty będą coraz bardziej widoczne. Czy tak jest rzeczywiście? Odpowiedzi można udzielić jedynie na podstawie analizy wyników badań przeprowadzonych w roku 2007.

Drugim wymiarem charakteryzującym proces przeobrażeń badanej zbiorowości jest jej rozwarstwienie klasowe. Warto podkreślić, że przeprowadzone badania potwierdziły w jakimś sensie tezę o znikającym środku. Nie potwierdziły jej wprawdzie wyniki analizy zmiany struktury agrarnej badanej zbiorowości, ale uzyskano już takie potwierdzenie w rezultacie analizy procesów rozwarstwienia opartej na bardziej kompleksowych charakterystykach badanych gospodarstw. Uwzględniając posiadane zasoby kapitału ekonomicznego (wielkość użytków rolnych oraz poziom mechanizacji), jak również kapitału kulturowego (wiek, poziom wykształcenia oraz typ racjonalności ich właścicieli) wyodrębniłem trzy typy gospodarstw, których pozycję rynkową określiłem – posługując się klasycznymi formułami Webera – jako negatywnie, średnio i pozytywnie uprzywilejowaną. Kwestia ta wymaga szerszego komentarza i odniesienia do zachodzących jednocześnie i ściśle ze sobą powiązanych dwóch odrębnych procesów.

Pierwszy z nich to proces eliminacji pewnej liczby gospodarstw. Trzeba pamiętać, że w okresie, jaki upłynął między pierwszą a drugą edycją omawianego badania, liczba gospodarstw wchodzących w skład analizowanej zbiorowości zmniejszyła się z 800 do 685. Pamiętając o wyróżnionych trzech typach gospodarstw i porównując ich rozkłady w obu badanych momentach, nie sposób potwierdzić tezy o „znikającym środku”. Okazuje się bowiem, że odsetki gospodarstw charakteryzujących się negatywnie i średnio uprzywilejowaną pozycją rynkową uległy zmniejszeniu. Zwiększył się natomiast odsetek gospodarstw charakteryzujących się pozycją pozytywnie uprzywilejowaną. Zjawisko to potwierdza tezę o koncentracji kapitału (zarówno ekonomicznego jak i kulturowego) w pewnej grupie gospodarstw, oraz tezę o eliminacji gospodarstw słabszych. Wśród gospodarstw, które nie przetrwały pięcioletniego okresu pomiędzy pierwszą a drugą edycją badania dominowały gospodarstwa o niskim wyposażeniu w kapitał ekonomiczny (Gorlach, 2001: 239–241). Kiedy jednak zmieniono nieco perspektywę analizy, jej wnioski okazały się odmienne. Zmiana perspektywy polegała na tym, że w analizie porównawczej sytuacji z roku 1994 oraz z roku 1999, wzięto pod uwagę tylko te gospodarstwa, które przetrwały ów pięcioletni okres. Efekt analizy podsumowany został następująco:

(...) generalnie w obu skrajnych zbiorowościach [pozytywnie i negatywnie uprzywilejowana pozycja rynkowa – K.G.], tj. gospodarstwach o małych możliwościach przystosowania do sytuacji rynkowej oraz o dużych możliwościach przystosowania do niej, nastąpił wzrost odsetka, podczas gdy w kategorii pośredniej [średnio uprzywilejowana pozycja rynkowa – K.G.], tj. o średnich możliwościach przystosowania – spadek. Tendencje te można traktować jako przejaw wielokrotnie opisywanego w literaturze przedmiotu procesu tzw. **znikającego środka** [podkr. K.G.] (...), ale właśnie ujmowanego z perspektywy kompleksowej charakterystyki gospodarstw, niesprowadzonej wyłącznie do rozmiarów posiadanych przez nie zasobów ziemi (Gorlach, 2001: 243).

Chodzi tu jednak nie tylko o bardziej kompleksową charakterystykę, uwzględniającą także „miękkie” cechy gospodarstw, których nośnikami są ich właściciele czy użytkownicy. Chodzi o odseparowanie dwóch powiązanych ze sobą procesów, a więc wspomniane wyżej rozwarstwienie oraz eliminację. Opisany zabieg porównywania sytuacji tylko tych gospodarstw, które przetrwały wspomniany pięcioletni okres, stanowił próbę oddzielenia wzajemnego wpływu tych procesów i umożliwił analizę „czystego” procesu restrukturyzacji badanej zbiorowości. W tym przypadku interesowała mnie sytuacja tylko tych gospodarstw, które trwają i które są obszarem umożliwiającym obserwację tego, czy zgodnie z przyjętą hipotezą zachodzi omawiany proces. Kwestia ta przypomina nieco dylemat występujący w analizach ruchliwości społecznej, kiedy to rodzi się problem, w jaki sposób badać „czyste” procesy ruchliwości, nie biorąc pod uwagę kształtu zmieniającego się społeczeństwa, charakteru poszczególnych kategorii społecznych, do których mogą przynależć członkowie społeczeństwa (por. np. Domański, 2007). Tylko bowiem analiza owych „czystych” procesów ruchliwości pozwala w odpowiedzialny sposób weryfikować hipotezy dotyczące np. stopnia „otwartości” czy „zamknięcia” struktury społecznej oraz prowadzić rozmaite analizy porównawcze, zarówno w przekrojach czasowych, jak i w odniesieniach przestrzennych. Takie postępowanie umożliwia skupienie się na istotnych mechanizmach przekształceń strukturalnych oraz odrzucenie wszelkich „zaciemniających” je rezultatów, wynikających ze specyfiki drogi rozwojowej poszczególnych społeczeństw czy też różnic w poziomie ich rozwoju społeczno-gospodarczego.

Warto także zwrócić uwagę, że weryfikacja hipotezy o „zanikającym środku” jest także próbą zbadania procesów ruchliwości, czyli przemijania lub trwania gospodarstw w określonych kategoriach charakteryzujących się określoną pozycją na rynku. W wyniku badań okazało się (por. Gorlach, 2001: 244–245), że wprawdzie dominowały procesy stabilizacji, tj. najbardziej znaczące w poszczególnych kategoriach (negatywnie, średnio oraz pozytywnie uprzywilejowanych) grupy gospodarstw w 1999 roku znajdowały się w tej samej kategorii, co pięć lat wcześniej, jednak zmian zajmowanej pozycji nie można bynajmniej traktować jako mało znaczących czy wręcz marginalnych zjawisk. Dotyczy to zarówno awansu, czyli przemieszczania się gospodarstw z kategorii negatywnie uprzywilejowanych w roku 1994 do średnio lub nawet pozytywnie uprzywilejowanych pięć lat później, czy też przemieszczania się z kategorii średnio uprzywilejowanych do pozytywnie uprzywilejowanych, jak i degradacji, czyli wędrowki gospodarstw z kategorii pozytywnie uprzywilejowanych do średnio lub negatywnie uprzywilejowanych, zaś z kategorii średnio uprzywilejowanych do grupy negatywnie uprzywilejowanych. Okazało się na przykład, że niemal 1/5 gospodarstw negatywnie uprzywilejowanych w roku 1994 awansowała w pięć lat później do grupy gospodarstw średnio uprzywilejowanych, ale tylko około 6% „(...) wykonało rzeczywisty skok, zmieniając swoją pozycję zasadniczo i przechodząc do kategorii pozytywnie uprzywilejowanych” (Gorlach, 2001: 244).

Bardziej interesujące wydają się jednak losy przedstawicieli dwóch pozostałych kategorii. Jak wówczas wskazywałem:

Tutaj [w zbiorowości średnio uprzywilejowanych – K.G.] procesy degradacji były w analizowanym pięcioleciu silniejsze, aniżeli procesy awansu. Dotyczyły one 30,6% tych gospodarstw, które spadły do kategorii negatywnie uprzywilejowanych, podczas gdy tylko co piąte z tej kategorii (...) zdołało dokonać przesunięcia do kategorii pozytywnie

uprzywilejowanych. A zatem pozycja środka części stała się punktem wyjściowym do degradacji gospodarstwa” (Gorlach, 2001: 245).

Podobnie trudna okazała się sytuacja kategorii pozytywnie uprzywilejowanych w roku 1994. Jak podkreślałem:

Zdołało tego dokonać [utrzymania pozycji – K.G.] co prawda aż 63,3% gospodarstw znajdujących się w tej kategorii (...), niemniej jednak stabilizacja w tej właśnie grupie okazała się niższa aniżeli wśród negatywnie uprzywilejowanych (74,3%). Dwie trzecie gospodarstw doświadczających degradacji doznało jej w umiarkowanym rozmiarze, przechodząc do kategorii średnio uprzywilejowanych (dokładnie 24,2% całej grupy znajdującej się w kategorii pozytywnie uprzywilejowanych w roku 1994), 1/3 zaś (12,5%) – w rozmiarze zasadniczym, spadając do kategorii negatywnie uprzywilejowanych (Gorlach, 2001: 245).

Konkluzja była zatem oczywista:

porównując (...) procesy awansu w przypadku negatywnie uprzywilejowanych w roku 1994 oraz degradacji w przypadku pozytywnie uprzywilejowanych (także w 1994 roku), można stwierdzić, że te ostatnie dotyczyły proporcjonalnie większej części wyjściowej kategorii” (Gorlach, 2001: 245).

Przemawia to zdecydowanie na rzecz tezy o przełomowym charakterze lat 90., kiedy to upadło wiele gospodarstw, które nie poradziły sobie w nowych realiach.

Procesy rozwarstwienia zbiorowości właścicieli rodzinnych gospodarstw rolnych są widoczne nie tylko na poziomie „ruchliwości społecznej” gospodarstw. Widoczne są one także w tej sferze rzeczywistości, która dla socjologa jest szczególnie istotna. Chodzi o świadomość społeczną, a w języku bardziej operacyjnym – o postawy i opinie oraz o działania, jakie można zaobserwować w badanej zbiorowości. Szczególnie charakterystyczne są tutaj opinie dotyczące różnych relacji właściciel – pracownik. Analiza porównawcza wyników badań z lat 1994 i 1999 pokazuje, że opinie te coraz bardziej się rozmiągają. Rozbieżność ta dodatkowo się zwiększa wskutek innych opinii i postaw, w rezultacie sposobu definiowania roli właściciela gospodarstwa rolnego, sposobu postrzegania różnic między sytuacją właściciela gospodarstwa rolnego a sytuacją właściciela przedsiębiorstwa, wskutek wskazań dotyczących organizacji reprezentujących czy broniących interesów rolników, wskutek preferencji dotyczących różnych form walki o grupowe interesy, wskutek deklarowanego udziału w akcjach protestacyjnych czy wskutek oczekiwań względem państwa w kontekście integracji z Unią Europejską (por. Gorlach, 2001: 245–262). Podsumowanie tych rozważań zostało sformułowane w sposób następujący:

W przytaczanych (...) materiałach można ponadto znaleźć potwierdzenie hipotezy, dotyczącej procesów rozwarstwienia klasowej zbiorowości chłopskiej w naszym kraju. Świadczą o tym zarówno obiektywne charakterystyki pozycji użytkowników gospodarstw, jak i – co należy podkreślić – różnicujący ich sposób myślenia. W latach 1994–1999 zmniejszyła się przede wszystkim kategoria określana przez nas mianem

„średnio uprzywilejowanych”. Ponadto okazało się, że różnice dotyczące sposobów widzenia relacji między właścicielem i pracownikiem, jak również sposoby postrzegania organizacji broniących interesów rolników, preferowanych metod walki o swoje interesy, czy wreszcie ujęcia różnych aspektów procesu integracji naszego kraju z Unią Europejską (...) są już w takim stopniu widoczne (niektóre z nich na poziomie statystycznie istotnych zależności), że stwierdzenie o różnych klasach chłopskich nie jest formułowaną na wyrost tezą ideologiczną, lecz odzwierciedleniem obserwowanych aktualnie w naszym społeczeństwie procesów (Gorlach, 2001: 263).

Czy te twierdzenia o różnych klasach chłopskich oraz o postępującym „odrodzinnieniu” rodzinnych gospodarstw rolnych są nadal do utrzymania, czy można zaobserwować pogłębianie się opisywanych procesów, czy też – wręcz przeciwnie – mamy do czynienia z ich spowolnieniem, a może nawet odwróceniem – kwestie te wymagają empirycznego rozstrzygnięcia. W tym więc sensie twierdzenia sformułowane na podstawie wyników poprzednich edycji badań twierdzenia stanowią na razie robocze hipotezy wymagające weryfikacji w świetle nowych materiałów zebranych w toku ostatniej edycji badań przeprowadzonych w roku 2007.

2.4. Procesy selekcji gospodarstw w latach 1999–2007

Rozważania dotyczące ostatniej edycji badań należy rozpocząć od refleksji dotyczącej losów gospodarstw. W najbardziej ogólnym planie można porównać zakres efektu procesów selekcji w dwóch okresach, jakie upłynęły między poszczególnymi etapami badań. Nie są to okresy równe, o czym warto pamiętać, porównując stopień zmniejszania się badanej od roku 1994 zbiorowości właścicieli rodzinnych gospodarstw rolnych. Jak wynika z danych przedstawionych w tabeli 2.1. liczba gospodarstw zmniejszyła się w pierwszym z okresów o niemal 15%, w drugim natomiast (dłuższym) o ponad 1/4. Wynika z tego, że losy badanych gospodarstw się zmieniają i że wiele z nich zaprzestaje działalności produkcyjnej w sektorze rolnictwa bądź też ulega faktycznej likwidacji. Warto jednak pamiętać, że jest to tylko część obrazu rzeczywistości. Jak podkreślałem parokrotnie w dotychczasowych rozważaniach, z uwagi na przyjętą koncepcję metodologiczną badań panelowych, próba gospodarstw nie była uzupełniana ani w roku 1999, ani, tym bardziej, obecnie. Stąd też prezentowane tutaj uwagi nie obejmują np. zjawiska „nowych” gospodarstw, tj. takich, które dopiero teraz podejmują działalność lub też są przekazywane poza użytkujące je dotychczas rodziny.

Tabela 2.1. Losy gospodarstw badanych w roku 1994 i 1999 (w %)

Kategoria gospodarstw	Odsetek w roku 1999 (1994 = 100)	Odsetek w roku 2007 (1999 = 100)
Istnieją nadal	85,7	74,2
Wypadły	14,3	25,8
Razem	100,0	100,0

Źródło: badania własne

Warto przyjrzeć się jaki wpływ mają te zmiany na strukturę obszarową w badanej zbiorowości. Ilustruje to materiał zaprezentowany w dwóch kolejnych tabelach (2.2. oraz 2.3.), który skłania do następujących wniosków. Pierwszy z nich – nieco zaskakujący – dotyczy kategorii najmniejszych gospodarstw, tj. tych, których powierzchnia nie przekracza 2 ha. Ich odsetek w badanej zbiorowości po lekkim spadku w latach 1994–1999, w następnym okresie ulega wyraźnej stabilizacji. Czy jest to efekt objęcia polskich rolników programem Wspólnej Polityki Rolnej? Pozytywną odpowiedź na to pytanie można byłoby sformułować, wskazując na dopłaty bezpośrednie, które w sytuacji małych i słabych gospodarstw mogą być przykładem swoistej „kroplówki” podtrzymującej ich „procesy życiowe”. Innej odpowiedzi trzeba szukać w przypadku dwóch innych kategorii, gospodarstw mających obszar od 3 do 5 ha oraz od 6 do 7 ha. Tutaj – podobnie jak i w pierwszym z interesujących nas okresów, można zaobserwować niewielkie tendencje spadkowe. Ciekawy obraz przedstawia kolejna kategoria gospodarstw, tj. tych o obszarze od 8 do 10 ha. W przypadku Polski można je zaliczyć do kategorii gospodarstw średnioobszarowych. Po niewielkim wzroście ich udziału w badanej zbiorowości w latach 1994–1999, w ostatnim okresie zaobserwowano w ich przypadku niewielki spadek owego udziału. Tylko dwie ostatnie kategorie odnotowują wzrost w tym zakresie. Chodzi o gospodarstwa o powierzchni od 11 do 15 ha oraz te, których powierzchnia obejmuje 16 ha i więcej. W pierwszej kategorii zaobserwowano niewielki, ale systematyczny wzrost w obu badanych okresach, w tej drugiej zaś – bardzo wyraźny wzrost. Obecnie w badanej zbiorowości, takich gospodarstw jest już ponad dwa razy więcej aniżeli w roku 1994. Warto też zwrócić uwagę, że obecnie w badanej zbiorowości co dwudzieste gospodarstwo użytkuje już przynajmniej 31 ha, co – w kategoriach europejskich – może być przykładem solidnego, rodzinnego gospodarstwa rolnego.

Tab. 2.2. Gospodarstwa według grup obszarowych w badanej zbiorowości (w %)

Wielkość w ha	Gospodarstwa w roku 1994	Gospodarstwa w roku 1999	Gospodarstwa w roku 2007
Do 2	23,0	19,7	19,7
3–5	31,2	28,8	26,4
6–7	15,0	14,7	13,7
8–10	14,0	14,8	13,1
11–15	9,9	11,5	12,0
16 i więcej	6,9	10,5	15,1*
Razem	100,0	100,0	100,0

Źródło: badania własne; *uwaga: na kategorie „16 ha i więcej” składają się gospodarstwa zajmujące obszar 16–30 ha (10,2%) oraz 31 ha i więcej (4,9%)

Interesujący obraz przedstawia też druga „obszarowa” tabela, gdzie umieszczone gospodarstwa podzielone zostały na trzy kategorie, które w dalszych analizach zamieszczonych w tym opracowaniu, a przede wszystkim w następnym rozdziale, będą traktowane jako „małe”, „średnie” oraz „duże” jednostki. Tutaj w pierwszym z interesujących nas okresów mieliśmy do czynienia z widocznym spadkiem odsetka gospodarstw „małych”, stabilizacją „średnich” oraz widocznym wzrostem „dużych”. Z kolei w latach 1999–2007 w dwóch pierwszych kategoriach można zaobserwować raczej niewielką tendencję malejącą, nato-

miast w ostatniej – w dalszym ciągu wyraźną tendencję wzrostową. Warto zapamiętać te informacje, gdyż w następnym rozdziale zostaną one skonfrontowane z bardziej kompleksową charakterystyką gospodarstw, jaką jest ich pozycja rynkowa.

Tabela 2.3. Gospodarstwa według grup obszarowych w badanej zbiorowości (w %)

Wielkość w ha	Gospodarstwa w roku 1994	Gospodarstwa w roku 1999	Gospodarstwa w roku 2007
Do 5	54,2	48,5	46,1
6–10	29,0	29,5	26,8
11 i więcej	16,8	22,0	27,1
Razem	100,0	100,0	100,0

Źródło: badania własne

Kolejne dwie tabele dotyczą charakterystyk aktualnych właścicieli gospodarstw. Chodzi o wiek oraz wykształcenie. Są to zmienne niezwykle istotne, jako że wejdą one później, jako składniki cząstkowe, w skład kompleksowych charakterystyk interesujących mnie gospodarstw. Tabela 2.4. dotycząca wieku właścicieli pozwala na sformułowanie następujących uogólnień. Przede wszystkim daje się zauważyć systematyczny wzrost średniej wieku naszych rozmówców. Osób w przedziale wiekowym poniżej 35 lat jest około dwa razy mniej aniżeli trzynaście lat wcześniej. Spadek odsetka właścicieli w tym przedziale wiekowym jest w całym analizowanym okresie nader systematyczny poczynawszy od 31,5% poprzez 20,4% aż po 15,3%. Widoczny wyraźnie jest także trend przeciwny, jaki zaobserwować można w kategorii „dojrzałych” właścicieli, tj. w przedziale wiekowym od 35 do 54 lat. Tutaj odsetek w sposób istotny wzrasta z poziomu nieco ponad 40% aż do ponad 60%. Natomiast jeśli chodzi o kategorię „najstarszych” właścicieli gospodarstw – 55 lat i więcej – to w analizowanym okresie widać wyraźnie tendencję stabilizacyjną. Odsetek takich właścicieli wahał się w trakcie dwóch poprzednich edycji badania na poziomie lekko powyżej 1/4 całej kategorii, zaś obecnie nieco spadł, do poziomu 23,5%.

Tabela 2.4. Gospodarstwa według wieku właścicieli (w %)

Wiek (lata)	Gospodarstwa w roku 1994	Gospodarstwa w roku 1999	Gospodarstwa w roku 2007
18–34	31,5	20,4	15,3
35–54	42,8	54,1	61,2
55 i więcej	25,7	25,5	23,5
Razem	100,0	100,0	100,0

Źródło: badania własne

Co to oznacza? Oczywiście można podkreślić, że mamy do czynienia z procesem „starzenia się” badanej zbiorowości. Wolałbym jednak, aby w tym kontekście mówić raczej o procesie jej „dojrzwania”. Warto podkreślić, że w roku 1994 badana zbiorowość właścicieli tworzyła relatywnie „młodą” populację (niemal co trzeci jej członek nie miał ukończonych 35 lat). W ciągu trzynastu lat nastąpiły jednak procesy, które przyczyniły się do „dojrzwania” badanej zbiorowości. Przede wszystkim należałoby tutaj wskazać na brak wymiany międzypokoleniowej w badanym okresie. Relatywnie

młoda populacja dojrzewa wraz ze stabilizacją gospodarki rynkowej w naszym kraju. Ponadto warto podkreślić, że w tym przypadku może mieć znaczenie przyjęta metoda badania. Brak zmiany właściciela gospodarstwa jest z pewnością czynnikiem stabilizującym sytuację gospodarstwa. Przyjęta metoda badania panelowego, czyli obejmującego w całym badanym okresie wyłącznie te same jednostki, ogranicza z zasady „napływ” do badanej zbiorowości nowych jednostek (gospodarstw) prowadzonych przez „nowych” (w sensie doboru do próby) właścicieli. Gdyby w każdej edycji badania dokonywać losowego doboru analizowanej próby, wówczas, z całą pewnością, mogłyby się w niej znaleźć powstające gospodarstwa albo też takie, w których aktualnie został dokonany transfer międzygeneracyjny.

Poprawia się ponadto struktura wykształcenia badanej zbiorowości (tab. 2.5). Widoczne jest to przede wszystkim w znacznej redukcji odsetka osób posiadających co najwyżej wykształcenie podstawowe. Jeśli chodzi o poziom wykształcenia, to procesy zachodzące w badanej przez mnie zbiorowości są świadectwem dokonującej się w tym zakresie rzeczywistej rewolucji. Przede wszystkim, jeszcze w połowie lat 90. najliczniejszą kategorię właścicieli stanowili ci, którzy mieli ukończone co najwyżej osiem klas szkoły podstawowej. Nie mieli więc nawet wykształcenia na poziomie zasadniczym. Stanowili niemal połowę badanej zbiorowości. Trzydzieści lat później odsetek ich zmalał do niemal jednej czwartej. Osoby te nie tworzą już najliczniejszej grupy. Są one, co prawda, drugą co do wielkości kategorią, ale różnica między nimi a grupą najliczniejszą, jaką stanowią osoby posiadające wykształcenie na poziomie zasadniczym, jest obecnie większa aniżeli trzydzieści lat wcześniej, tyle że tym razem na ich niekorzyść.

Tabela 2.5. Gospodarstwa według wykształcenia właścicieli (w %)

Poziom wykształcenia	Liczba gospodarstw w roku 1994	Gospodarstwa w roku 1999	Gospodarstwa w roku 2007
Najwyżej podstawowe	45,7	37,8	27,4
Zasadnicze	36,4	40,7	45,5
Średnie	16,0	18,6	20,9
Więcej niż średnie	1,9	2,9	6,2
Razem	100,0	100,0	100,0

Źródło: badania własne

Szczególnie jednak musi budzić respekt wzrost liczby osób posiadających wykształcenie na poziomie średnim oraz więcej niż średnim. W tym ostatnim przypadku liczba ta wzrosła w badanym okresie ponad trzykrotnie. I choć osoby te stanowią nadal najmniej liczną kategorię, trzeba podkreślić, że wykształcenie właścicieli z pewnością musi odgrywać w procesach selekcji gospodarstw istotną rolę, skoro redukcja liczby gospodarstw (a więc i całej badanej populacji właścicieli) powiązana jest ze wzrostem odsetka tych, którzy są najlepiej wykształceni.

Bardzo ważnym czynnikiem w procesach selekcji gospodarstw okazało się korzystanie z kredytów, czyli zasilanie zasobów gospodarstwa środkami pochodzącymi z zewnątrz, spoza kręgu członków rodziny. Jak pamiętamy, ograniczenie owych środków zasilających gospodarstwo do kręgu rodzinnego jest, paradoksalnie, czynnikiem „odrodzinnienia” takiego gospodarstwa rolnego. A zatem sytuacja, z jaką mamy do czynienia w przypadku

losów gospodarstw analizowanych w tym programie badawczym, upoważnia do sformułowania obserwacji, że „wyjście” poza modelową sytuację gospodarstwa rodzinnego jest czynnikiem sprzyjającym funkcjonowaniu i trwaniu tego gospodarstwa w ramach gospodarki rynkowej. Jeżeli nawet pozostać przy tezie, rozpowszechnionej w literaturze przedmiotu, a wskazującej na rodzinny model gospodarki jako na specyficzny typ organizacji stosunków produkcji odmienny od typowo kapitalistycznego przedsiębiorstwa – należy zgodzić się ze stwierdzeniem, że wykorzystywanie typowych dla systemu gospodarki kapitalistycznej instrumentów (niezgodnych niejako z logiką gospodarki rodzinnej) sprzyja funkcjonowaniu tych gospodarstw w tymże właśnie systemie. Wyraźnie jest to widoczne w materiale zamieszczonym w tabeli 2.6. Okazuje się bowiem, że wykorzystanie kredytów w różnych okresach przez gospodarstwa, które przetrwały do ostatniej edycji badania, czyli do roku 2007, zdecydowanie nasilało się w okresach 1990–1999. W pierwszym z wyróżnionych okresów takich gospodarstw było nieco więcej niż 1/3; w następnym – już niemal połowa. Korzystanie z kredytów jest na poziomie statystycznie istotnym powiązane z trwaniem badanych jednostek.

Tabela 2.6. Korzystanie z kredytów w latach 1990–1994 (rząd drugi) oraz w latach 1995–1999 (rząd trzeci)

Kategoria odpowiedzi	Nie brał kredytu	Brał kredyt
Odsetek wskazań w gospodarstwach, które przetrwały do 2007 roku*	64,4	35,6
Odsetek wskazań w gospodarstwach, które przetrwały do 2007 roku**	50,8	49,2

Źródło: badania własne; * $p < 0,01$; ** $p < 0,001$

Inną interesującą charakterystyką procesu ewolucji gospodarstw jest gotowość do zwiększania pracy, maksymalizacji wysiłku w sytuacji pogarszającej się opłacalności. Traktowane to było jako wskaźnik utrzymującego się w tych gospodarstwach kompleksu chłopskości, wiążącego los gospodarstw przede wszystkim z wysiłkiem głównego użytkownika i jego rodziny. Warto przypomnieć, że taki sposób rozumowania prezentuje m.in. Czajanow (por. Gorlach, 2001: 183–184), w kontekście wyników badań z 1999 roku. Właściciele gospodarstw, które przetrwały do tego roku, znacznie częściej składali taką deklarację w roku 1994. Różnica między nimi a właścicielami gospodarstw, które nie przetrwały do roku 1999, była istotna na poziomie statystycznym. Trzeba jednak dodać, że ci, którzy deklarowali gotowość do wzmożonego wysiłku w trudnej sytuacji gospodarstwa, stanowili wyraźną mniejszość w obu wyróżnionych kategoriach badanej zbiorowości. W przypadku gospodarstw, które przetrwały do roku 1999, odsetek ten wynosił niespełna 30%, podczas gdy w drugiej kategorii nie przekraczał poziomu 15%.

A jak wygląda ta sama kwestia z perspektywy roku 2007? Przedstawia ją tabela 2.7. Okazuje się, że odsetek rozmówców deklarujących gotowość zwiększenia pracy jest mniejszy w obu omawianych kategoriach. W tych gospodarstwach, które przetrwały lata 1999–2007, odsetek składających wspomniane deklaracje w roku 1999 ukształtował się na poziomie poniżej 20%. W kategorii gospodarstw, które zostały po 1999 roku wyeliminowane, odsetek ten wynosił 13%. Co istotne, różnice między obydwiema kategoriami

nie okazały się już statystycznie istotne. Co zatem oznaczają tego typu tendencje? Przede wszystkim świadczą one o dalszym osłabieniu kompleksu chłopskości, utrzymującego się wciąż jeszcze w badanej zbiorowości. Po drugie, oznaczają dalszą – w moim przekonaniu – racjonalizację myślenia badanych, w wyniku czego pomyślność gospodarstwa wiązana jest z całym szeregiem czynników. Sama praca, bez związku z innymi czynnikami, nie jawi się już w tym środowisku jako wyłączone lekarstwo na rozmaite bolączki i kłopoty. Okazuje się, że poglądy w sprawie roli i znaczenia pracy coraz bardziej ujednolicają się w całej badanej zbiorowości bez względu na to, czy wyrażają je ci, którzy radzą sobie w gospodarce rynkowej, czy też ci, którzy nie potrafią z takiego czy innego względu utrzymać gospodarstwa. Można zaryzykować twierdzenie, że mentalność chłopska powoli zanika w całym badanym środowisku.

Tabela 2.7. Gotowość do zwiększenia ilości pracy w sytuacji pogarszającej się opłacalności gospodarstwa (ilość wskazań w %)

Kategoria odpowiedzi	Brak gotowości do zwiększenia pracy	Gotowość do zwiększenia pracy
Odsetek wskazań w gospodarstwach, które przetrwały do 2007 roku	80,7	19,3
Odsetek wskazań w gospodarstwach, które nie przetrwały do 2007 roku	87,0	13,0

Źródło: badania własne

Rozważania te uzyskują dodatkowe uzasadnienie dzięki analizie jeszcze innego zagadnienia. Chodzi o przywiązanie do wykonywanej pracy, do związanego z tym stylu życia, właśnie o swoisty kompleks chłopskości w badanej zbiorowości, polegający na niejako bezrefleksyjnym przywiązaniu do pracy w gospodarstwie, na trudności związanej z wyobrażeniem sobie siebie w innej roli. Dane na ten temat zawiera zamieszczona poniżej tabela 2.8., zawierająca porównanie odpowiedzi uzyskanych zarówno w badaniach w 1999, jak i 2007 roku.

Tabela 2.8. Odpowiedzi na pytanie: „Czy został/aby Pan/i ponownie rolnikiem/rolniczką?” (w %)

Kategoria odpowiedzi	Rok 1999	Rok 2007
Tak, z uwagi na zamiłowanie i tradycję	8,4	8,6
Tak, z uwagi na niezależność i swobodę działania	0,9	2,2
Tak, bo trudno o inną pracę	0,6	0,6
Tak (bez uzasadnienia, także: inne uwarunkowania)	3,2	18,4
Tak, ale pod warunkiem większych zarobków	2,5	3,3
Tak, ale pod warunkiem łączenia z inną pracą	1,2	0,6
Nie, bo to nieopłacalne	22,1	16,1
Nie, z uwagi na warunki życia na wsi	1,0	2,4
Nie, chciałbym wykonywać inną pracę	35,5	38,4
Nie wiem, nie potrafię odpowiedzieć	24,5	10,8

Źródło: badania własne

Uwagę zwraca fakt, że nastąpiła zasadnicza redukcja liczby osób, które nie umiały na zadane pytanie sformułować konkretnej odpowiedzi. Obecnie jest to niespełna 11%, podczas gdy osiem lat wcześniej było tak w przypadku niemal co czwartego rozmówcy. Może to służyć jako wsparcie tezy, że przynajmniej – o czym stale trzeba pamiętać – w selekcjonowanej zbiorowości nastąpiła istotna kumulacja doświadczeń związanych z prowadzeniem gospodarstwa rolnego w warunkach gospodarki rynkowej. Powodować to może wyostrezenie poglądów i łatwiejsze znajdowanie uzasadnień, dla których możliwe byłoby (albo też – odwrotnie – niemożliwe) ponowne podjęcie decyzji o prowadzeniu gospodarstwa rolnego. Co istotne, nie zmniejszył się odsetek tych, którzy na zadane pytanie udzielali odpowiedzi negatywnej. Trzy ostatnie kategorie w tabeli, które tworzą tę część zbiorowości, stanowiły w roku 1999 – 58,6% badanych. W roku 2007 jest ich natomiast 57%. Przesunięciu uległy jednak motywy skłaniające pytanych do negatywnych odpowiedzi. Zmniejszeniu uległa (z 22,1% do 16,1%) kategoria osób wskazujących na nieopłacalność produkcji rolnej. Wzrósł natomiast (z 35,5% do 38,4%) odsetek tych, którzy woleliby po prostu wykonywać inną pracę. Interesująca jest też zasadnicza stabilizacja w poszczególnych kategoriach odpowiedzi na „tak”, poza jedną z nich, obejmującą odpowiedzi na „tak” udzielane bez wahania i bez uzasadnienia (do kategorii tej dołączono także niewielki odsetek odpowiedzi podających inne uzasadnienia). Skok jest tutaj bardzo wyraźny z poziomu 3,2% aż do poziomu 18,4%. Warto jednak zwrócić uwagę i na inne kategorie pozytywnych odpowiedzi, które zasadniczo nie różnią się w obu edycjach badania. Przy bliższej analizie można jednak zauważyć pewne interesujące tendencje. Można np. zaobserwować niewielki wzrost odsetków odpowiedzi wskazujących elementy myślenia w kategoriach przedsiębiorcy, jak np. „z uwagi na niezależność i swobodę” (wzrost z 0,9% do 2,2%) oraz „pod warunkiem większych zarobków” (z 2,5% do 3,3%), czy też spadek znaczenia takiego sposobu myślenia (z 1,2% do 0,6%), które wiąże podjęcie zawodu rolnika z inną pracą. Natomiast przejawy „chłopskiego stylu myślenia”, wyrażające się w odpowiedziach w rodzaju „z uwagi na zamiłowanie i tradycję” czy „bo trudno o inną pracę” – pozostają na niezmiennym poziomie.

Można zatem pokusić się o pewne generalizacje. Kompleks chłopskości – jeśli wyrazić go przede wszystkim nieumiejętnością udzielenia odpowiedzi na zadane pytanie – w zbiorowości badanej w interesującym nas okresie uległ faktycznej redukcji. Niemniej jednak pewne elementy chłopskiego sposobu myślenia utrzymują się nadal, chociaż znajdują się pod stałą presją odgrywających coraz większą rolę elementów myślenia nowoczesnego, „przedsiębiorczego”.

2.5. Zmiany w myśleniu o gospodarstwie w latach 1994–2007

Kolejny fragment prezentowanych w tym opracowaniu rozważań dotyczy zmian dotyczących różnych aspektów myślenia o gospodarstwie. Wszystkie tabele odwołują się do mojego wcześniejszego opracowania (por. Gorlach, 2001: 193–215), które zawierało analizę omawianej dynamiki w latach 1994–1999. Jednak w niniejszym opracowaniu zdecydowałem się na wprowadzenie dwóch istotnych – jak sądzę – zmian w sposobie prezentacji. Przede wszystkim nie zajmuję się – jak poprzednio – analizą przepływów, czyli zmian w myśleniu o gospodarstwie w poszczególnych kategoriach odpowiedzi, tj. – by nawiązać do zawartości pierwszej spośród prezentowanych w tym podrozdziale tabel – nie analizuję tego, jaki odsetek

rozmówców, którzy w 1994 roku jako uzasadnienie pozytywnej oceny dzierżawy wskazywali na możliwość zwiększenia produkcji, powtarza tę opinię w pięć lat później, a jaki odsetek po owych pięciu latach wyraża już inną opinię. Tym razem, ponieważ perspektywa analizy jest wydłużona o wyniki kolejnej edycji badań, czyli tych badań, które zostały przeprowadzone w roku 2007, interesować mnie będą jedynie proste rozkłady analizowanych opinii. Ujęcie takie posiada pewne konsekwencje, które muszą zostać tutaj wspomniane. Dotyczą one liczebności badanych zbiorowości w poszczególnych latach. Otóż chcąc powtórzyć te analizy, które przeprowadzone zostały we wspomnianym opracowaniu (por. Gorlach, 2001) zdecydowałem się na pozostawienie tych liczebności badanych, które były dobrane dla lat 1994 oraz 1999. Ponieważ była to analiza przepływów, przeto badaniu poddane musiały być w obu przekrojach czasowych tylko te gospodarstwa, które przetrwały okres lat 1994–1999. Jak pamiętamy, takich gospodarstw było 685. Dlatego też sytuacja w roku 1994 była analizowana tylko z perspektywy tej właśnie kategorii, chociaż wszystkich badanych jednostek w roku 1994 było – jak parokrotnie wspominałem – 800. Odnośna informacja umieszczona jest pod każdą tabelą, w której zastosowana została ta reguła.

Drugi typ zmian, jakie zaobserwować można w tym podrozdziale w stosunku do odnośnego fragmentu poprzedniego opracowania, polega na tym, że nie wszystkie brane w nim pod uwagę aspekty myślenia naszych rozmówców, zostały uwzględnione teraz. Wynika to z tego, że niektóre zmiany dotyczące myślenia o gospodarstwie omówiłem w dalszej części monografii, w rozdziałach poświęconych problematyce decyzji produkcyjnych oraz charakterystykom kobiet – właścicielek gospodarstw.

Przyjęta tutaj strategia prezentacji i omawiania wyników badań skupi się przede wszystkim wokół kwestii „modernizacji mentalności” polskich rolników. Rozpocząć wypada od rozważań dotyczących opinii na temat dzierżawy, czyli jednego z kluczowych elementów nowoczesnej architektury stosunków rynkowych, powodującego że sama kwestia własności przestaje być najważniejsza, natomiast na czoło wysuwa się problem użytkowania ziemi (por. tab. 2.9). To użytkownik ziemi (niekoniecznie będący jej właścicielem) jest podmiotem gry w relacjach rynkowych, formułując jednocześnie strategię prowadzenia gospodarstwa. Pozytywne opinie na temat dzierżawy mogą zatem stanowić wskaźnik nasilania się świadomości „przedsiębiorcy”.

We wszystkich trzech edycjach badań rozmówcy otrzymywali ten sam zestaw siedmiu opinii na temat dzierżawy. Następnie mieli oni wskazywać te opinie, z którymi się zgadzają i które uznałyby za swoje. Pierwsze trzy opinie zawierały pozytywną ocenę, pozostałe cztery – negatywną. Pierwsze świadczą zatem o pojawianiu się wśród rozmówców cech myślenia charakterystycznego dla przedsiębiorcy, pozostałe – o czymś wręcz przeciwnym.

Analiza zamieszczonych w tabeli 2.9 danych daje podstawy do sformułowania interesujących konkluzji. Przede wszystkim, widać coraz częstszy wybór opinii o dobrych stronach dzierżawy. Nie jest to jednak tendencja systematyczna dla badanego okresu. W latach 1994–1999 zaobserwowano bowiem albo jej stabilizację, albo nawet jej niewielki (jak w przypadku pierwszego stwierdzenia wskazującego na zwiększanie produkcji) spadek. Z kolei w pozostałych czterech kategoriach, tych zawierających opinie na temat rzeczywistych albo też tylko potencjalnie negatywnych stron dzierżawy, widać spadek – w stosunku do roku 1999 – liczby osób podpisujących się pod takimi opiniami w roku 2007. Te ostatnie opinie ujawniają jednak pewną szczególną i interesującą dynamikę. Otóż rzeczony spadek widoczny jest tylko w ostatnim okresie. Gdy bowiem

porównamy wielkości z lat 1999 i 1994, to w każdej z tych czterech kategorii możemy zaobserwować coś wręcz odmiennego – czyli wzrost liczby owych opinii. O czym zatem może to świadczyć? Przede wszystkim może być refleksem podkreślanego już w niniejszym opracowaniu nasilenia procesów restrukturyzacji gospodarstw rodzinnych, dokonującego się w latach 90. w warunkach relatywnie ograniczonej za pomocą instrumentów polityki rolnej osłony dla popadających w kłopoty gospodarstw. Stąd wybór negatywnych opinii może być konsekwencją różnorodnych, często bardzo negatywnych doświadczeń nagromadzonych w tamtym okresie przez właścicieli gospodarstw. Można powiedzieć, że głębsza czy też bardziej wyraźna zmiana sposobu myślenia o dzierżawie dokonała się w badanej zbiorowości po 1999. Dopiero wtedy mamy do czynienia z nasilonym procesem „modernizacji mentalnej”.

Tabela 2.9. Opinie badanych w kwestii dzierżawy (liczba wskazań w %)

Opinia	Odsetek wskazań na „tak” w roku 1994	Odsetek wskazań na „tak” w roku 1999	Odsetek wskazań na „tak” w roku 2007
Dobre rozwiązanie, bo można zwiększać produkcję	30,8	28,6	43,1
Dobre rozwiązanie, bo można komasować grunty	9,8	11,5	19,0
Dobre rozwiązanie, bo ułatwia start młodym	25,4	25,6	31,2
Złe rozwiązanie, bo jest się uzależnionym od kontraktu	3,3	7,4	6,1
Złe rozwiązanie, bo może prowadzić do zadłużenia	5,0	14,3	1,0
Złe rozwiązanie, bo dzierżawcy nie dbają o ziemię	7,2	12,1	4,1
Złe rozwiązanie, bo lepiej jest być właścicielem	13,4	19,5	15,1

Źródło: badania własne

UWAGA: Wielkości dla lat 1994 i 1999 zostały wyliczone w odniesieniu do grupy 685 rozmówców, właścicieli gospodarstw, które przetrwały okres 1994–1999. Wielkości dla roku 2007 odnoszą się do 510 właścicieli gospodarstw poddanych analizie w tej edycji badań.

Spostrzeżenie to potwierdzają także – w moim przekonaniu – niektóre dane przedstawione w tabeli 2.10, zawierającej opinie badanych na temat posiadania maszyn niezbędnych do rozmaitych prac w gospodarstwie. Wskaźnikiem „modernizacji mentalnej” mogą być w tym przypadku opinie świadczące o racjonalnym podejściu do faktu posiadania maszyn. Chodzi o to, aby posiadać na własność co najwyżej maszyny potrzebne na co dzień, pozostałe zaś – albo wynajmować, albo też zlecać wykonywanie usług w swoim gospodarstwie innym podmiotom. Takie opinie – jak widzimy – przynależą do typu C oraz D. Jak widać w tabeli, odsetki wybierających tego typu stwierdzenia rosną, ale według innych wzorów w przypadku obu interesujących nas typów. O ile bowiem odpowiedzi typu C, wskazujące na akceptację faktu odnajmu maszyn od innych rolników, gwałtownie zyskały na znaczeniu w roku 1999, o tyle w następnym okresie wzrost ich

liczby nie był już tak radykalny. Natomiast w przypadku opinii typu D (zlecenie usług w gospodarstwie innym podmiotom), wzrost ten dotyczył tylko drugiego z interesujących nas okresów. Ten najbardziej „zmodernizowany” typ myślenia w gruncie rzeczy pojawił się w sposób zauważalny w badanej zbiorowości dopiero w roku 2007. Warto także podkreślić, że nadal najliczniejsza grupa badanych opowiada się za rozwiązaniem typu A, będącym w gruncie rzeczy swoistym przejawem „psychozy posiadania” (por. szerzej na ten temat: Gorlach, 1995a; 2001). Rozwiązanie to jest co prawda obecnie mniej znaczące (42,7%) niż w momencie rozpoczęcia przeze mnie programu badawczego w 1994 roku (55,2%), niemniej jednak spadek jego znaczenia w ostatnim okresie nie był tak zdecydowany (z 43,9% do wspomnianych 42,7%) jak w latach 1994–1999 (z 55,2% do 43,9%). Na szczególną uwagę zasługują opinie typu B, dotyczące wyboru takiego rozwiązania problemu użytkowania maszyn, który wskazuje na wspólnotę własności i kooperację między rolnikami. Odsetek tych wyborów dowodził wzrostu ich znaczenia w latach 1994–1999 (z 28,9% do 33,5%), by w następnym okresie zaowocować spadkiem (z 33,5% do 27,5%).

Tabela 2.10. Opinie na temat posiadania maszyn przez rolników (liczba wskazań w %)

Kategoria odpowiedzi	Rok 1994	Rok 1999	Rok 2007
Odpowiedź typu A	55,2	43,9	42,7
Odpowiedź typu B	28,9	33,5	27,5
Odpowiedź typu C	12,8	20,4	22,9
Odpowiedź typu D	3,0	2,2	6,1

Źródło: badania własne

UWAGA: wielkości dla lat 1994 i 1999 zostały wyliczone w odniesieniu do grupy 685 rozmówców, właścicieli gospodarstw, które przetrwały okres 1994–1999. Wielkości dla roku 2007 odnoszą się do 510 właścicieli gospodarstw, poddanych analizie w tej edycji badań.

- A Rolnik powinien posiadać na własność wszystkie maszyny, nawet jeśli używa ich tylko od czasu do czasu.
- B Rolnik powinien posiadać na własność tylko te maszyny, których używa na co dzień, natomiast pozostałe powinien kupować i użytkować wspólnie z innymi rolnikami.
- C Rolnik powinien posiadać na własność tylko te maszyny, których używa na co dzień, pozostałe zaś powinien wynajmować od innych rolników.
- D Rolnik nie powinien posiadać na własność żadnych maszyn, a wszystkie usługi zlecać innym.

Zaprezentowane wyniki analiz z pewnością nie upoważniają do postawienia jakiegś tezy wskazującej na radykalne czy zasadnicze przewartościowania, jakie można byłoby zaobserwować w świadomości badanych właścicieli gospodarstw. Zasadniczo zaobserwować można pewien spadek liczby opinii, które reprezentują najbardziej tradycyjny sposób myślenia, czyli wypowiedzi typu A. Choć jednocześnie trzeba podkreślić, że są one nadal bliskie myśleniu badanych. Na uwagę zasługuje też typ B, choćby z tego powodu, że tendencja spadkowa odsetka tego rodzaju opinii wydaje się przeczyć zauważonej przez zachodnich socjologów wsi i rolnictwa (por. np. Mooney, 2004) większej skłonności tamtejszych rolników do rozwiązań kolektywnych czy wręcz wspólnotowych. Na koniec warto jednak podkreślić, że przejawy myślenia „zmodernizowanego”, jakkolwiek jeszcze nie dominują, zaznaczają coraz silniej swoją obecność (por. odpowiedzi typu C i D) w świadomości badanego przez nas środowiska.

Ostatnia charakterystyka procesu „modernizacji” świadomości naszych rozmówców dotyczy wizji gospodarstwa, którym rodzina rolnicza mogłaby godnie żyć. W poniższej analizie (tab. 2.11) zdecydowałem się wziąć pod uwagę jedynie bardzo wymierny aspekt tych wyobrażeń, czyli samą wielkość gospodarstwa.

Tabela 2.11. Optymalny obszar gospodarstwa (liczba wskazań w %)

Kategoria odpowiedzi	Rok 1994	Rok 1999	Rok 2007
Do 10 ha	31,4	18,5	10,4
11–25 ha	40,3	35,3	24,3
26–50 ha	24,4	38,0	36,9
51–99 ha	2,0	1,0	4,1
100 i więcej ha	2,0	7,3	10,2

Źródło: badania własne

UWAGA: Wielkości dla lat 1994 i 1999 zostały wyliczone w odniesieniu do grupy 685 rozmówców, właścicieli gospodarstw, które przetrwały okres 1994–1999. Wielkości dla roku 2007 odnoszą się do 510 właścicieli gospodarstw poddanych analizie w tej edycji badań.

Wyniki przedstawione w tabeli stanowią – w moim przekonaniu – znakomitą ilustrację wspomnianego procesu modernizacji świadomości badanych rolników. Szczególnie wyraźne jest to w przypadku dwóch skrajnych kategorii. Z jednej strony bowiem następuje zdecydowany spadek odsetka tych, którzy myślą wciąż jeszcze w kategoriach niewielkiego relatywnie gospodarstwa (do 10 ha), z drugiej zaś strony, dynamicznie rośnie znaczenie kategorii tworzonej przez tych, dla których optymalnym rozwiązaniem jest gospodarstwo liczące ponad 100 ha. Warto też podkreślić, że o ile w roku 1994 różnica między obydwoma kategoriami była piętnastokrotna (ok. 30% w stosunku do 2%), o tyle obecnie są one mniej więcej równoliczne (nieco powyżej 10%). Tendencje obserwowane w pozostałych kategoriach także zdają się potwierdzać te obserwacje. Wyraźnie następuje spadek odsetka wskazującego na gospodarstwa w przedziale 11–25 ha. W dwóch innych kategoriach (26–50 ha oraz 51–99 ha) obserwujemy lekki wzrost. Wszystko to potwierdza przeświadczenie, że wielkość „dobrego” gospodarstwa systematycznie się powiększa, stanowiąc swoisty refleks nagromadzonych już od niemal 20 lat doświadczeń rolników w sferze gospodarki rynkowej.

Kolejna tabela i zawarte w niej dane stanowią jedynie uzupełnienie powyższych rozważań. Wynika z nich bowiem, że w kolejnych edycjach badania właściciele rodzinnych gospodarstw rolnych wskazywali na coraz większy obszar gospodarstwa jako wyznacznik jego optymalnego charakteru. Twierdzenie to jest wsparte danymi z tabeli 2.12. Widać wyraźnie, że zarówno średnia arytmetyczna, jak i mediana oraz modalna (dominanta) posiadają zdecydowanie wyższe wartości w roku 2007 niż w roku 1999.

Tabela 2.12. Optymalny obszar gospodarstwa w opiniach badanych

Obszar gospodarstwa w ha	Rok 1999	Rok 2007
Średnia	38,3	42,7
Mediana	25,0	30,0
Dominanta	20,0	50,0

Źródło: badania własne

UWAGA: W powyższej tabeli przedstawiono tylko dane z lat 1999 oraz 2007, z uwagi na brak w bazie danych z roku 1994 wyjściowych danych pochodzących bezpośrednio od rozmówców.

Kolejnych elementów obrazu zmieniającej się świadomości badanych rolników dostarczają wypowiedzi odnoszące się do radzenia sobie z różnymi trudnościami, jakie wiążą się z prowadzeniem własnego biznesu w warunkach gospodarki rynkowej. Dysponując danymi zebranymi w trzech kolejnych edycjach badań można pokusić się o zaprezentowanie zarysowujących się – w moim przekonaniu – wyraźne tendencji zmian w tym zakresie (tab. 2.13). Co jednak istotne, w tendencjach tych odbijają się przeobrażenia świadomości w środowisku właścicieli rodzinnych gospodarstw rolnych. Obecne bowiem tendencje nie mają charakteru liniowego, a wręcz przeciwnie, charakteryzują się znamienymi zwrotami.

Tabela 2.13. Liczba wskazań na poszczególne kategorie rolników postrzeganych jako lepiej radzący sobie z trudnościami (w %)

Kategoria	Rok 1994	Rok 1999	Rok 2007
Młodzi, zdrowi, wytrzymali	7,2	3,4	12,4
Posiadający tradycje rodzinne	1,7	0,2	1,2
Posiadający odpowiednią liczbę pracowników	3,7	1,1	2,7
Posiadający odpowiedniej klasy ziemię	5,6	2,6	1,2
Posiadający duże i zmechanizowane gospodarstwa	34,1	22,6	51,4
Startujący w okresie PRL	5,9	2,6	1,2
Więcej pracujący i produkujący	6,7	2,2	3,1
Przedsiębiorczy i skłonni do ryzyka	10,8	6,3	32,0
Kombinatorzy i mający znajomości	5,0	4,3	6,2
Prowadzący produkcję specjalistyczną	9,3	6,5	29,3
Podejmujący pracę poza rolnictwem, przetwórstwo itp.	8,7	16,6	17,4

Źródło: badania własne

UWAGA: Wielkości dla lat 1994 i 1999 zostały wyliczone w odniesieniu do grupy 685 rozmówców, właścicieli gospodarstw, które przetrwały okres 1994–1999. Wielkości dla roku 2007 odnoszą się do 510 właścicieli gospodarstw, poddanych analizie w tej edycji badań.

Trzeba przede wszystkim zwrócić uwagę na to, że największy odsetek badanych (ponad 50%) za kategorię, która najlepiej radzi sobie z trudnościami, uważa tych rolników, którzy prowadzą duże i zmechanizowane gospodarstwa. Warto podkreślić, że odsetek ten w roku 1999 był mniejszy aniżeli w roku 1994. Można powiedzieć, że w roku 1999 nastąpiło załamanie wiary w stabilność dużych gospodarstw. Dopiero lata 1999–2007 niejako na powrót umocniły to zaufanie, jeszcze bardziej wówczas wyraźne aniżeli w momencie pierwszej edycji badań tj. w roku 1994. Wydaje się, że jest to swoisty dowód na szczególnie traumatyczny efekt doświadczeń lat 90., związanych z intensywną restrukturyzacją gospodarki

rolnej, która prawdopodobnie wpłynęła na bardziej powszechne odczucie niemożności poradzenia sobie z rozmaitymi trudnościami, doświadczane przez badanych w roku 1999. Podobne uwagi można sformułować także w odniesieniu do innych kategorii, które są obecnie znacznie chętniej wskazywane przez badanych. Chodzi tu o rolników przedsiębiorczych i skłonnych do ryzyka oraz tych, którzy prowadzą produkcję specjalistyczną. Odsetek wskazań w obu tych kategoriach jest obecnie znacznie wyższy niż w roku 1999. Jednak – co trzeba podkreślić – lata 1994–1999 to spadek tego odsetka.

Warto również przyjrzeć się dwóm innym kategoriom odpowiedzi. Chodzi przede wszystkim o tę, która zawiera wskazania na takich rolników, którzy lepiej sobie radzą z trudnościami, gdyż przyjęli strategię różnicowania swej aktywności ekonomicznej, łącząc prowadzenie gospodarstwa z pracą poza nim albo z działalnością w zakresie przetwórstwa produktów rolnych. Jest to zresztą jedyna kategoria, w której odsetek wskazań systematycznie rośnie w całym analizowanym okresie, choć wzrost ten jest dość gwałtowny (z około 8 do około 16%) w latach 1994–1999, a potem już relatywnie niewielki (do 17,4%). Należy przyjrzeć się jeszcze tym wskazaniom, które odwołują się do pewnych osobistych cech rolników (młodzi, zdrowi, wytrzymali). Są to charakterystyki, które – zdaniem badanych – sprawiają, że ci, którzy je posiadają, lepiej sobie radzą z trudnościami napotykanymi w prowadzeniu gospodarstwa. Odsetek tych, którzy tak twierdzą, wzrósł w sposób zauważalny z około 3% w roku 1999, do około 12% w chwili obecnej, jednak po uprzednim spadku z poziomu około 7% w roku 1994. Można tutaj – jak sądzę – ponownie odwołać się do efektu niezwykle trudnej sytuacji rolnictwa w latach 90., w wyniku czego zmniejszyła się wówczas liczba osób przekonanych, że jakiegokolwiek atuty, czy to gospodarstwa, czy też samego właściciela, mogą ułatwiać radzenie sobie z trudnościami.

Okazuje się zatem, że absolutna większość badanych w całym analizowanym okresie nie jest przekonana, że pomocne w pokonywaniu trudności mogą być takie czynniki, jak zwiększanie pracy, „znajomości”, większa ilość wyprodukowanego towaru, dysponowanie zasobami wypracowanymi jeszcze w czasach przed przełomem politycznym, w poprzednim systemie, rodzinna tradycja, liczba pracowników czy klasa posiadanej ziemi. Pokonywanie trudności może tak naprawdę ułatwić dość wąska grupa czynników, obejmująca pewne cechy gospodarstwa (wielkość, stopień zmechanizowania, prowadzenie specjalistycznej produkcji) oraz pewne cechy właścicieli (przedsiębiorczość i skłonność do ryzyka, młodość i zdrowie). Wyraźnie więc w środowisku badanych pojawiają się elementy świadomości typowej dla myślenia właściwego przedsiębiorcom.

Dwie ostatnie tabele zamieszczone w tym rozdziale dotyczą strategii wybieranych przez rolników lub też planowanych w obliczu piętrzących się przed gospodarstwami trudności. Dane zawarte w tabeli 2.14 mają zobrazować – według przyjętych założeń – dwie kwestie. Z jednej strony chodzi o skalę doświadczanych trudności, z drugiej – o posiadane przez badanych preferencje dotyczące obszarów ograniczeń. Przy czym – zwróćmy na to uwagę – ograniczenia te dotyczą sfery funkcjonowania rodziny (gospodarstwa domowego), a nie gospodarstwa rolnego. Takie ujęcie problemu oparte jest z kolei na założeniu, że gospodarstwo rolne jest ściśle powiązane z gospodarstwem domowym, co stanowi o istocie gospodarstwa rodzinnego. Ograniczenia dotyczące wydatków na gospodarstwo domowe i na potrzeby rodziny są szczególnym wskaźnikiem poziomu trudności przeżywanych przez gospodarujące rodziny. Warto zwrócić uwagę przede wszystkim na pierwszą prawidłowość, która natychmiast rzuca się w oczy. Otóż odsetki rozmówców podkreślających,

że nie istniała konieczność wprowadzenia określonych ograniczeń wydatków są najwyższe w roku 2007. Można zdecydowanie – jak sądzę – obstawać przy sformułowanym wcześniej stwierdzeniu, iż to właśnie lata 90. były okresem doświadczania szczególnych trudności przez właścicieli rodzinnych gospodarstw rolnych. Inne prawidłowości, które się tutaj pojawiają, to dynamika deklaracji o absolutnej konieczności wprowadzenia owych finansowych ograniczeń, które wymusiła zaistniała sytuacja. Przede wszystkim – co potwierdza wyżej sformułowaną tezę – odsetki wskazujących na absolutną konieczność wprowadzenia ograniczeń w każdym obszarze są najwyższe w roku 1999. Jednocześnie widać też wyraźnie, jaki obszar był najbardziej chroniony. Chodzi o potrzeby młodszego pokolenia, dzieci. W dwóch pierwszych edycjach badania odsetek wskazujący na absolutną konieczność wprowadzenia takich ograniczeń jest niższy w porównaniu z innymi obszarami. Tylko w roku 2007 i tylko w porównaniu z odsetkiem wskazań na absolutną konieczność ograniczenia wydatków w sferze podstawowych potrzeb całej rodziny, odsetek ten jest nieco wyższy. Tendencja ta wpisuje się w stan świadomości wskazujący, że po 1999 roku nastąpił okres większej stabilizacji i mniejszych trudności, jakich doświadczali badani rolnicy.

Tabela 2.14. Odpowiedzi na pytanie: „Czy w obliczu trudności był/aby Pan/Pani zmuszony podjąć działania ograniczające wydatki?” (liczba wskazań w %)

Typ ograniczeń	Rok 1994	Rok 1999	Rok 2007
Na modernizację domu mieszkalnego	47,7	54,2	27,8
	33,8	24,9	41,4
	18,4	20,8	30,0
Na sprzęt gospodarstwa domowego	45,8	55,3	22,4
	37,1	21,9	39,4
	17,1	22,8	37,3
Na potrzeby dzieci	19,7	21,7	7,6
	27,5	25,6	16,7
	52,7	52,7	72,9
Na podstawowe potrzeby całej rodziny	21,7	23,0	7,1
	43,8	36,0	20,4
	34,5	41,0	71,6

Źródło: badania własne

Wielkości: **absolutnie konieczne**; umiarkowanie konieczne; *niekonieczne*

UWAGA: Wielkości dla lat 1994 i 1999 zostały wyliczone w odniesieniu do grupy 685 rozmówców, właścicieli gospodarstw, które przetrwały okres 1994–1999. Wielkości dla roku 2007 odnoszą się do 510 właścicieli gospodarstw, poddanych analizie w tej edycji badań.

Z kolei ostatnia tabela odwołuje się do mechanizmu projekcji, do gotowości podjęcia przez badanych określonych działań w obliczu spadku opłacalności czy rentowności prowadzonej w gospodarstwie produkcji. Przede wszystkim, potwierdzają one sformułowaną już wcześniej tezę o odchodzeniu przez badanych od właściwego chłopskiemu myśleniu postulatu zwiększania własnego wysiłku i pracy członków rodziny w takiej właśnie sytuacji. Odsetek składających taką deklarację wynosił w roku 1994 ponad 30%, podczas gdy w trzynaście lat później już tylko nieco poniżej 12%. Spada także gotowość ograniczeń zakupów na potrzeby rodziny. W roku 1994 taką strategię gotowy był podjąć niemal co trzeci badany, zaś w roku 2007 już tylko 16,5% badanych. Jednocześnie spada

gotowość do zaciągania pożyczek. Jest to ważny – jak sądzę – wskaźnik ukazujący przyswajanie elementów myślenia racjonalnego, właściwego przedsiębiorcom, przejawiający się świadomością, że w sytuacji pogorszenia sytuacji ekonomicznej zaciąganie dodatkowych zobowiązań finansowych obarczone jest zbyt dużym ryzykiem.

Tabela 2.15. Odpowiedzi na pytanie: „Czy w warunkach braku opłacalności byłby/byłaby Pan/ Pani gotowy/a podjąć następujące działania?” (liczba deklaracji na „tak” w %)

Typ działania	Rok 1994	Rok 1999	Rok 2007
Sprzedaż lub dzierżawa części gospodarstwa	22,1	29,1	32,0
Ograniczenie zakupów rodziny do niezbędnego minimum	32,1	21,3	16,5
Rezygnacja z kształcenia dzieci	2,8	0,7	0,2
Sprzedaż części maszyn i urządzeń gospodarskich	5,0	9,3	8,2
Sprzedaż części wyposażenia domu mieszkalnego	5,0	0,9	0,8
Zaciągnięcie pożyczki	18,2	12,4	9,8
Zwiększenie pracy swojej i członków rodziny	30,2	20,2	11,8
Podjęcie dodatkowej pracy poza rolnictwem	52,1	65,1	66,3

Źródło: badania własne

UWAGA: Wielkości dla lat 1994 i 1999 zostały wyliczone w odniesieniu do grupy 685 rozmówców, właścicieli gospodarstw, które przetrwały okres 1994–1999. Wielkości dla roku 2007 odnoszą się do 510 właścicieli gospodarstw, poddanych analizie w tej edycji badań.

Inne wskaźniki także wydają się potwierdzać tę generalną tendencję. Wzrasta gotowość do poszukiwania nowych źródeł dochodów. W 1994 roku tylko nieco ponad połowa badanych akceptowała takie rozwiązanie. Po pięciu latach kategoria ta stanowiła już niemal dwie trzecie badanej zbiorowości. Sytuacja ta pozostała niemal niezmieniona także w roku 2007. Wtedy nie wchodzi w grę także ograniczenia w wydatkach na kształcenie dzieci oraz wyprzedaż sprzętów i urządzeń gospodarstwa domowego. Świadczy to przede wszystkim o osłabieniu ścisłej więzi i współzależności gospodarstwa domowego i warsztatu produkcyjnego, jakim jest gospodarstwo rolne. Warto więc na koniec zaznaczyć, że właśnie w przypadku gospodarstwa rolnego gotowość do wyprzedaży części maszyn i urządzeń, jak również – co trzeba podkreślić – gotowość do sprzedaży lub wydzierżawienia części gospodarstwa jest obecnie większa aniżeli w roku 1994.

2.6. Podsumowanie

Wspomniane w poprzednim rozdziale przejście od „represyjnej tolerancji” do „opresyjnej wolności” zaowocowało zmianami nie tylko jeśli chodzi o poczucie niepewności czy zagrożenia, jakiego doświadczali właściciele rodzinnych gospodarstw rolnych. Dokonała

się także zmiana, jeśli chodzi o gotowość dowalki o swoje interesy. Przejście do demokratycznego ustroju politycznego poszerzyło w wydatny sposób „strukturę możliwości politycznych”, co znalazło odbicie w kolejnych falach protestów środowisk rolniczych.

W nowej sytuacji dokonywały się także przeobrażenia w postawach rolników oraz w sposobach ich myślenia o gospodarstwie. Szczególnie istotne okazały się tutaj dwa procesy. Pierwszym było zauważalne już wówczas (mowa o latach 90.) odchodzenie od „chłopskości”. Wydaje się, że tak naprawdę dopiero po przełomie politycznym końca lat 80. i początku 90. oraz w powiązaniu z towarzyszącymi zmianami społeczno-ekonomicznymi środowiska rolnicze zaczęły doświadczać procesu przyspieszonej (także w sensie mentalnym) „depeizacji”. Jednocześnie pojawiły się nowe napięcia związane z nawarstwianiem się czynników będących rezultatem oddziaływania gospodarki kapitalistycznej oraz strukturalnych mechanizmów samych gospodarstw, stanowiących o ich rodzinnym charakterze.

W rozdziale tym zamieszczona została także refleksja dotycząca procesów selekcji w obrębie zbiorowości badanych gospodarstw. Okazuje się, że siły gospodarki rynkowej nie były wyłącznie czynnikami destrukcji. Wręcz przeciwnie, ci właściciele, którzy zdecydowali się na odejście od tradycyjnej „defensywnej” strategii prowadzenia gospodarstwa „na przetrwanie” mieli większe szanse na przetrwanie. Towarzyszą temu przeobrażenia także innych elementów myślenia o gospodarstwie, coraz częściej pojawiają się opinie i sformułowania charakterystyczne dla przedsiębiorców.

ROZDZIAŁ 3

Rynek – kapitał – gospodarstwo: dynamika rozwarstwienia klasy chłopskiej¹

3.1. Dynamika procesu odrodzinnienia badanych gospodarstw

Rozważania niniejsze chciałbym rozpocząć od przyjrzenia się ewolucji w zakresie dwóch wyjściowych, wskazywanych w literaturze przedmiotu, charakterystyk poziomu „rodzinności” gospodarstw rolnych. Chodzi tu z jednej strony o sytuację własnościową gospodarstwa: za wyznacznik rodzinnego charakteru gospodarstwa uchodzi fakt, że w gospodarstwie tym użytkowana jest tylko i wyłącznie ziemia, która jest przedmiotem własności. Z drugiej zaś strony – chodzi o kwestię sposobu nabycia gospodarstwa: za typowe uchodzi otrzymanie go w spadku. Te kwestie obrazują właśnie dane zamieszczone w tabelach 3.1 oraz 3.2.

Tabela 3.1. Sytuacja własnościowa gospodarstw

Kategoria właściciela	Liczba użytkowników w roku 1994 (%)	Liczba użytkowników w roku 1999 (%)	Liczba użytkowników w roku 2007 (%)
Właściciel użytkownik	85,6	77,1	76,7
Właściciel dzierżawca	12,6	19,8	21,1
Właściciel rentier	1,8	3,1	2,2
Razem	100,0	100,0	100,0

Źródło: badania własne

Okazuje się, że w całym badanym okresie ewolucja poszczególnych kategorii przedstawia się niejednoznacznie. Przede wszystkim należy podkreślić, że we wszystkich trzech momentach wyznaczonych kolejnymi edycjami badań kategoria „wzorcową” pozostaje dominująca. Tyle że jej udział systematycznie ulega redukcji, z 85,6% w roku 1994 do 76,7% w trzynaście lat później. Dowodzi to z pewnością faktu, że wśród badanych gospodarstw zdecydowanie dominują te, które – w tym przynajmniej zakresie – prezentują „typowo rodzinny” charakter. Warto jednak przyrzeć się jeszcze temu, jak wygląda tempo zacho-

1. Tytuł tego rozdziału jest taki sam, jak tytuł rozdziału siódmego w mojej pracy pt. *Świat na progu domu. Rodzinne gospodarstwa rolne w Polsce w obliczu globalizacji*, opublikowanej w roku 2001 przez Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego. Nie jest to przypadek. W rozdziale niniejszym bowiem zaprezentowana została analiza najbardziej istotnej tezy całej monografii dotyczącej procesu rozwarstwienia w środowisku chłopskim.

dzących w tym przypadku przeobrażeń. Skala zmian wydaje się bez porównania większa w pierwszym z badanych okresów, który był jednak krótszy i liczył 5 lat. Wtedy to udział „typowo rodzinnych” gospodarstw zmniejszył się aż o 8,5%. Natomiast w drugim z badanych okresów, trwającym 8 lat, zmiana była niewielka (nie przekroczyła nawet 0,5%). Można byłoby zatem zaryzykować tezę o stabilizacji. Oznacza to, że gwałtowność zmian w zakresie stosunków własnościowych i przepływów ziemi między gospodarstwami była bardziej widoczna w drugiej połowie lat 90. niż w okresie późniejszym.

Obserwację tę w jakimś zakresie potwierdzają także zmiany częstotliwości występowania drugiego z rozważanych typów gospodarstw, czyli takich, które użytkują także ziemię nienależącą do owych gospodarstw, a pozyskaną jedynie w drodze dzierżawy. Ilustruje to kategoria „właścicieli-dzierżawców”, której liczebność wzrasta szczególnie gwałtownie w pierwszym z analizowanych okresów – z 12,6% do niemal 20%, by w ciągu kolejnych ośmiu lat wzrosnąć już tylko o nieco ponad 1%. Wkraczanie zatem rynkowych stosunków w obszar własności ziemi także i w tym przypadku w sposób dynamiczny dokonuje się w latach 90., co wyraźnie kontrastuje z okresem późniejszym.

Warto także zauważyć, że zmiany w przypadku obu wskazanych wyżej kategorii dopełniają się wzajemnie. Liczebność modelowych pod tym względem w swym charakterze gospodarstw rodzinnych zmniejsza się, zaś liczba tych gospodarstw, które stanowią efekt przenikania się stosunków rynkowych – zwiększa. Można powiedzieć, że co prawda w rodzinnych gospodarstwach rolnych rośnie liczba elementów właściwych gospodarce rynkowej, ale fakt ten nie podważa w dalszym ciągu dominującej pozycji typowo rodzinnych jednostek, a poza tym tempo tych zmian słabnie w ostatnim okresie. W tym kontekście trzeba spojrzeć na dynamikę trzeciej z wyróżnionych kategorii gospodarstw, która nie jest – przynajmniej na pierwszy rzut oka – jednoznaczna.

Kategoria „właścicieli-rentierów” (bo tak określona została grupa właścicieli gospodarstw, którzy użytkują mniej ziemi aniżeli posiadają, jako że jakąś jej część oddają w dzierżawę innym użytkownikom) jest kategorią zdecydowanie marginalną. Jej udział w całej zbiorowości sięgał poziomu nieco powyżej 3%. W pierwszym z badanych okresów przyrost tej kategorii był znaczący: od 1,8% w roku 1994, do 3,1% w pięć lat później. Jednak w ciągu następnych ośmiu lat odsetek ten spadł do 2,2%. Tendencja ta daje – jak sądzę – podstawę do następujących refleksji. Przede wszystkim podkreślić trzeba, że spadek odsetka właścicieli-rentierów w badanej zbiorowości w latach 1999–2007 może dodatkowo wspierać sformułowaną wyżej tezę o pewnej stabilizacji na rynku własności w ostatnim okresie. Warto też podkreślić, że spadek tego odsetka może świadczyć o większym zainteresowaniu użytkowaniem ziemi w związku z objęciem polskiej wsi regulacjami Wspólnej Polityki Rolnej. Z dopłat bezpośrednich, czyli podstawowego instrumentu jakim dysponuje rolnik, mogą korzystać jedynie ci, którzy faktycznie użytkują daną ziemię, a nie jej formalni właściciele. W tym więc sensie zjawisko, o którym tutaj mowa, byłoby jednocześnie wskaźnikiem bezpośrednich efektów nowych regulacji, jakie za sprawą wejścia Polski do Unii Europejskiej objęły także polskich rolników. Byłby to także dowód na to, iż efekty tych regulacji sprzyjają stabilizacji rodzinnego (przynajmniej w tym wymiarze) charakteru gospodarstw.

Drugiego aspektu omawianego problemu dotyczą dane zaprezentowane w tabeli 3.2. Chodzi o sposób wejścia w posiadanie czy – precyzyjniej mówiąc – użytkowania gospodarstwa. Warto przypomnieć, że typowym czy wręcz standardowym sposobem

wchodzenia w rolę nowego użytkownika jest w przypadku gospodarstw rodzinnych ich dziedziczenie, przejmowanie w spadku po przedstawicielu poprzedniej generacji. Proponuję przyrzeć się temu procesowi w ostatnim interesującym nas okresie. Po pierwsze, odnotować trzeba, że aż w 1/3 gospodarstw badanych w roku 2007 (dokładnie w 170) po upływie ośmiu lat mamy do czynienia z nowym właścicielem. Oznacza to dużo większą skalę zmian aniżeli w przypadku okresu, jaki upłynął między dwiema pierwszymi edycjami naszego badania, czyli między rokiem 1994 a rokiem 1999. Warto przypomnieć, że wówczas jedynie w 105 gospodarstwach – spośród 685 badanych w roku 1999 – nastąpiła zmiana właściciela (por. Gorlach, 2001: 189), co stanowi tylko nieco ponad 15% badanej w roku 1999 zbiorowości. Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę fakt, że drugi z interesujących nas okresów jest dłuższy (osiem lat w stosunku do pięciu) to wielkość wymiany na stanowiskach właścicieli gospodarstw można byłoby w jakimś zakresie wyjaśnić działaniem tego czynnika. Jednak nie do końca. Okres ośmiu lat nie jest bowiem dwukrotnie dłuższy od okresu pięcioletniego. Można zatem argumentować, że po roku 1999 tempo wymiany właścicieli rodzinnych gospodarstw rolnych wydaje się nieco większe. Czy traktować to m.in. jako swoisty wskaźnik wzrostu zainteresowania rolnictwem wśród przedstawicieli młodego pokolenia, związany z zakończeniem najbardziej dramatycznego okresu transformacji oraz z perspektywą wejścia Polski do Unii Europejskiej? Sądzę, że można zaryzykować taką odpowiedź, choć warto pamiętać, że nie zmienia to w sposób istotny struktury wieku badanej zbiorowości, o czym była mowa w poprzednim rozdziale.

Tabela 3.2. Sposób wejścia w użytkowanie gospodarstwa w latach 1999–2007

Sposób wejścia w użytkowanie	Liczba gospodarstw	Odsetek
Zakupione i/lub wydierżawione	20	3,9
Przejęte w spadku	150	29,4
Ten sam właściciel co w 1999 r.	340	66,7
Razem	510	100,0

Źródło: badania własne

W tym miejscu warto przyrzeć się innemu zagadnieniu, ważnemu z punktu widzenia rozważań o rodzinnym charakterze gospodarstw. Otóż spośród 170 nowych właścicieli, z jakimi mamy do czynienia w roku 2007, tylko 20 weszło w posiadanie gospodarstwa drogą kupna lub dzierżawy. A zatem niecałe 12% (z ogólnej liczby 170 nowych właścicieli) objęło w posiadanie gospodarstwa wskutek określonych transakcji rynkowych. Cała reszta, tj. około 88% weszła w posiadanie użytkowanych w 2007 roku gospodarstw, metodą typową czy wręcz tradycyjną w przypadku rolnictwa rodzinnego. Oznacza to, że nawet w procesie pokoleniowej wymiany właścicieli rodzinnych gospodarstw rolnych typowe dla rolnictwa rodzinnego mechanizmy zajmują dominującą i niezwykle znaczącą pozycję w obrębie mechanizmu transferu własności.

Mając na uwadze poczynione wyżej obserwacje oraz zaproponowane uogólnienia, trzeba jeszcze przypomnieć, jak charakteryzowane wyżej procesy wyglądały w okresie między dwiema pierwszymi edycjami badań. Okazuje się (por. Gorlach 2001: 230), że odsetek nowych właścicieli, którzy weszli w posiadanie gospodarstw na drodze transakcji rynkowych (kupno, dzierżawa), wynosił niespełna 5%. Oznaczać to może, że w latach

1999–2007 nie tylko zakres wymiany właścicieli był szerszy niż w okresie 1994–1999, ale też – co może nawet bardziej istotne – że odnotowujemy szereg innych aniżeli typowe dla modelu rolnictwa rodzinnego, sposobów nabywania własności. W tym też zakresie zwiększyła się penetracja mechanizmów rynkowych w sferze transmisji własności.

Dodatkowym elementem rzucającym światło na omawiane zagadnienia mogą być – jak sadzę – deklaracje nowych użytkowników gospodarstw, dotyczące okoliczności w jakich objęli oni gospodarstwa (tab. 3.3). Zdecydowanie dominuje ten rodzaj okoliczności, który może być uznany za czynnik typowy w przypadku gospodarstw funkcjonujących według modelu rodzinnego. Jest nim oczywiście istniejąca w rodzinie badanych tradycja podejmowania pracy w rolnictwie. Czynnik ten jest wskazywany przez znaczną większość (ponad 3/4) tych spośród badanych, którzy objęli gospodarstwa w wyniku dziedziczenia. Jednak, co warto podkreślić, także większość (bo 60%) spośród tych, którzy objęli gospodarstwa w drodze kupna lub dzierżawy, wymienia jako jedną ze swoich motywacji ważną rolę rodzinnej tradycji.

Tabela 3.3. Deklaracje nowych użytkowników na temat okoliczności wyboru zawodu rolnika

Typ nowego użytkownika (sposób objęcia gospodarstwa)	Typ opinii		Razem
	Tradycja rodzinna	Inne	
Zakup lub dzierżawa	60,0	40,0	100,0
Odziedziczenie gospodarstwa	76,7	23,3	100,0

Źródło: badania własne

Kolejna kwestia dotyczy zasilania finansowego gospodarstwa ze źródeł zewnętrznych. Jak pamiętamy, w modelowym rodzinnym gospodarstwie używane środki finansowe pochodzą z zasobów właściciela oraz członków rodziny. Natomiast korzystanie z zewnętrznych źródeł finansowania, przede wszystkim z kredytów, ma stanowić kolejny przejaw penetracji stosunków rynkowych w sferze rodzinnej gospodarki rolnej. Zebrane w trzech edycjach badań materiały przynoszą interesujące pod tym względem informacje.

Przed wszystkim, warto zobaczyć, jak wyglądała w tym zakresie sytuacja w latach 90. Stosowne dane zawiera tabela 3.4. Okazuje się, że we wspomnianym okresie odsetek gospodarstw korzystających z kredytów systematycznie wzrastał. O ile w pierwszej połowie dekady mniej niż 1/3 badanych właścicieli gospodarstw deklarowała korzystanie z kredytów, o tyle w drugiej połowie odsetek ten wzrósł do nieco ponad 43%. Można zatem powiedzieć, że lata 90. to okres wzrastającego finansowego uzależnienia gospodarstw od mechanizmów rynkowych, obserwowanego wzrostu obecności mechanizmów właściwych gospodarce kapitalistycznej w działalności rodzinnych gospodarstw rolnych. Jak pamiętamy

Tabela 3.4. Korzystanie z kredytów

Korzystanie z kredytów	Okres 1990–1993	Okres 1994–1998
	Liczba gospodarstw (%)	Liczba gospodarstw (%)
Nie	462 (67,4)	386 (56,4)
Tak	223 (32,6)	299 (43,6)
Liczba gospodarstw w 1999 r. (w %)	685 (100,0)	685 (100,0)

Źródło: badania własne

z wcześniejszych opracowań, okazało się, że również korzystanie z kredytów było częstsze w tej kategorii gospodarstw, które przetrwały dekadę lat 90. (por. Gorlach, 2001: 184).

To ostatnie stwierdzenie znajduje także wsparcie w danych dotyczących gospodarstw, które przetrwały do roku 2007 (tab. 3.5). Różnice pomiędzy nimi a tymi gospodarstwami, które nie przetrwały do czasu ostatniej edycji badania są tutaj niezwykle wyraźne. W pierwszej kategorii niemal połowa gospodarstw korzystała w drugiej połowie lat 90. z kredytów. Natomiast w drugiej kategorii odsetek ten nie przekraczał 30%. Widać zatem, że towarzyszące korzystaniu z kredytów ryzyko okazało się opłacalne. Ci, którzy ryzykowali, mieli większe szanse przetrwania trudnej sytuacji lat 90.

Tabela 3.5. Korzystanie z kredytów w latach 1994–1998 (w %)

Korzystanie z kredytów	Gospodarstwa działające w roku 2007	Gospodarstwa nie działające w roku 2007
Tak	250 (49,2)	49 (27,7)
Nie	258 (50,8)	128 (72,3)
Razem	508 (100,0)	177 (100,0)

Źródło: badania własne

Kolejna tabela (tab. 3.6.) wskazuje na załamanie się rosnącego w latach 90. trendu korzystania z kredytów w badanej zbiorowości gospodarstw. Sytuacja wydaje się „wracać” do pierwszej połowy lat 90. Okazuje się bowiem, że 2/3 badanych w roku 2007 gospodarstw deklarowało niekorzystanie z kredytów w latach 1999–2006. Poziom ten jest niemal tak wysoki, jak w pierwszej połowie lat 90. Podobnie wygląda sytuacja w przypadku gospodarstw, których właściciele deklarowali korzystanie z kredytów.

Tabela 3.6. Korzystanie z kredytów w latach 1999–2006

Korzystanie z kredytów	Liczba gospodarstw	Odsetek gospodarstw
Tak	190	33,2
Nie	340	66,8
Liczba gospodarstw w 2007 r.	510	100,0

Źródło: badania własne

Wydaje się, że tendencje te można wiązać z dwoma typami czynników. Z jednej strony, ze wzrostem dochodów rolników, przede wszystkim w pierwszych latach XXI wieku. To mogło wpłynąć na obniżenie zainteresowania kredytami głównie wśród tych, którzy doświadczyli napływu większych środków finansowych w rezultacie osiągnięć produkcyjnych. Po drugie zaś, widać tutaj wpływ czynnika integracyjnego, związanego z procesem wchodzenia Polski do Unii Europejskiej. Mam tutaj na myśli zarówno objęcie naszych rolników instrumentami Wspólnej Polityki Rolnej, co także zaowocowało napływem środków finansowych na wieś, jak i możliwość korzystania w okresie wcześniejszym z rozmaitych programów przedakcesyjnych, dających podobny efekt przynajmniej dla pewnej części środowiska rolniczego. Dlatego można – jak sądzę – postawić tezę, że mniejsza częstotliwość korzystania z kredytów w ostatnim okresie, nie stanowi dowodu na rzecz zmniejszenia penetracji rodzinnych gospodarstw rolnych przez siły rynkowe. Jest to raczej efekt zmiany charakteru owej penetracji, która przybiera tutaj postać już

nie czystego mechanizmu rynkowego (a za taki należy uznać właśnie typowy kredyt oferowany przez bank w gospodarce kapitalistycznej), ale mechanizmu regulacyjnego związanego z polityką instytucji odpowiedzialnych za kształt i funkcjonowanie rolnictwa w Unii Europejskiej.

Kolejna kwestia, jaka interesuje mnie w procesie odrodzinnienia, związana jest z typem siły roboczej wykorzystywanej w badanych gospodarstwach. W typowym gospodarstwie rodzinnym pracę na jego rzecz świadczą tylko członkowie rodziny właściciela. Jakakolwiek obecność pracowników najemnych traktowana jest już jako przejaw penetracji relacji rynkowych czy stosunków właściwych kapitalistycznemu sposobowi produkcji i świadczy o odejściu od wspomnianej wyżej modelowej sytuacji. W literaturze przedmiotu podkreśla się, że zwiększający się udział pracowników najemnych w bilansie siły roboczej rodzinnych gospodarstw rolnych świadczy o podporządkowaniu logiki ich funkcjonowania regułom gospodarki kapitalistycznej. Znaczenie wykorzystywanego typu siły roboczej jest – z perspektywy teorii funkcjonowania instytucji ekonomicznych – nie do przecenienia. Wszak właśnie oparcie relacji między właścicielem a pracownikami na zasadach najmu, kontraktu przesądza o charakterze samej instytucji.

Warto zatem przyjrzeć się wynikom badań zebranych w trzech zamieszczonych niżej tabelach i spróbować odpowiedzieć na pytanie związane ze stopniem zaawansowania procesu odrodzinnienia rodzinnych gospodarstw rolnych na tej z kolei płaszczyźnie.

Przede wszystkim, okazuje się, że tendencja do powiększania grupy gospodarstw angażujących najemną siłę roboczą w całym analizowanym w tym opracowaniu okresie uległa odwróceniu (tab. 3.7). O ile w latach 1994–1999 zaobserwowano zmniejszenie się odsetka gospodarstw niekorzystających z pracowników najemnych, o tyle w latach 1999–2007 odsetek ten uległ zwiększeniu i, co więcej, powrócił niemal do poziomu sprzed 13 lat. Może to świadczyć o swoistym umacnianiu się rodzinnych typów gospodarstw w badanym okresie. Jeśli ponadto wziąć pod uwagę efekt procesów selekcji gospodarstw w badanej zbiorowości (od 800 w roku 1994 do 510 w roku 2007), to można zaryzykować stwierdzenie, że wzmocniły one właśnie typowo rodzinne (jeśli chodzi o wykorzystanie siły roboczej) gospodarstwa. Z innej nieco perspektywy można też wskazać, że rodzinna siła robocza zwiększa elastyczność i zdolność przystosowania się gospodarstw rolnych do zmieniających się warunków.

Tabela 3.7. Praca najemna (liczba pracowników)

Liczba pracowników	Odsetek gospodarstw w roku 1994	Odsetek gospodarstw w roku 1999	Odsetek gospodarstw w roku 2007
Nie	80,6	75,7	80,0
Jedna osoba	6,4	8,7	5,5
Dwie osoby	6,3	6,8	8,6
Trzy lub więcej	6,7	8,8	5,9
Razem	100,0	100,0	100,0

Źródło: badania własne

Interesującej refleksji dostarczają także informacje dotyczące liczby pracowników najemnych zatrudnionych w gospodarstwach. Także i w tym przypadku mamy do czynienia z niejednoznacznymi tendencjami. W pierwszej części badanego okresu wzrastał odsetek gospodarstw zatrudniających jednego, dwóch czy też trzech lub więcej pracowni-

ków najemnych. Był to klarowny dowód tezy stwierdzającej zwiększenie i intensyfikację udziału najemnej siły roboczej w rodzinnych gospodarstwach rolnych. W późniejszych latach tendencje te uległy widocznemu zróżnicowaniu. Zwiększył się jedynie odsetek gospodarstw, które zatrudniają dwóch pracowników. Natomiast odsetek gospodarstw zatrudniających jednego albo też trzech i więcej pracowników uległ w latach 1999–2007 zmniejszeniu. Świadczyć to może – jak sądzę – o pojawieniu się w badanej zbiorowości dwojakiej tendencji. Z jednej strony, będzie to stabilizacja w dominującej grupie gospodarstw bazujących wyłącznie na rodzinnej sile roboczej, z drugiej zaś – będzie to zwiększenie liczby gospodarstw, które korzystają w umiarkowanym zakresie z najemnej siły roboczej (dwóch pracowników). Mniej widoczne stają się te gospodarstwa, które traktują najemnych pracowników jako jedynie uzupełnienie czy wspomaganie (jeden pracownik), a także gospodarstwa, które prezentowały najbardziej kapitalistyczny (w tym wymiarze) charakter, zatrudniając trzech i więcej pracowników najemnych. Czy oznacza to wkraczanie w jakiś okres gospodarczej stabilizacji, w którym dominującą rolę odgrywać będą typowo rodzinne gospodarstwa, zaś niejako w tle będzie można obserwować gospodarstwa rodzinne w umiarkowany sposób wspomagane przez najemną siłę roboczą?

Powyższe stwierdzenia uzyskują – jak sądzę – dodatkowe wsparcie w postaci wyników badań zamieszczonych w kolejnej tabeli (por. tab. 3.8). Okazuje się bowiem, że w interesującym okresie zmniejszeniu uległ także odsetek gospodarstw, które w minimalnym (jeśli chodzi o czas) stopniu wykorzystywały pracowników najemnych (chodzi o kategorię wykorzystującą najemną siłę roboczą przez najwyżej czternaście dni w roku). Uległa ona – jak widać – radykalnej redukcji w latach 1999–2007. Inaczej się rzecz przedstawia w przypadku dwóch pozostałych kategorii korzystających z najemnej siły roboczej. W tych przypadkach zaobserwowano redukcję odsetka gospodarstw w pierwszej części okresu badania tj. w latach 1994–1999. Natomiast w ciągu następnych ośmiu lat odsetek ten w obu kategoriach uległ zwiększeniu. Można – jak sądzę – zaryzykować stwierdzenie, że świadczy to o swoistej dywersyfikacji badanych gospodarstw. Z jednej strony mamy zdecydowaną większość typowo rodzinnych jednostek, z drugiej zaś stabilizującą się i umacniającą – jeśli można to tak określić – swoją pozycję kategorię gospodarstw rodzinnych wspomaganych w sposób bardziej systemowy, nie zaś doraźnie (czyli najwyżej przez czternaście dni w roku), przez pracowników najemnych. Fakt ten może stanowić potwierdzenie analizy wyników zamieszczonych w poprzedniej tabeli. Chodzi o to, że w sposób wyraźny pojawia się grupa rodzinnych gospodarstw, które wspomagane są umiarkowanie, ale jednocześnie bardziej systematycznie – przez zasoby najemnej siły roboczej.

Tabela 3.8. Praca najemna (liczba dni w roku)

Liczba dni	Odsetek gospodarstw w roku 1994	Odsetek gospodarstw w roku 1999	Odsetek gospodarstw w roku 2007
0	80,6	75,7	80,0
14 i mniej	9,2	15,7	7,4
15–30	6,1	5,5	6,7
Więcej niż 30	4,1	3,1	5,9
Razem	100,0	100,0	100,0

Źródło: badania własne

Najemna siła robocza to nie jedyny rodzaj uzupełnienia zasobów pracy w rodzinnych gospodarstwach rolnych. Znaczną rolę, szczególnie w przypadku rodzinnego rolnictwa w Polsce, odgrywać może jeszcze inny rodzaj siły roboczej, związany przede wszystkim z tradycyjnym, chłopskim charakterem tego rolnictwa i z silną obecnością więzi społecznych, sąsiedzko-krewniaczych, jakie można zaobserwować na poziomie wiejskich społeczności lokalnych. Z drugiej jednak strony – jak wskazywałem w poprzednich monografiach (por. Gorlach, 1995a; 2001) – w procesach przyspieszonej modernizacji polskiej wsi, jakie zaobserwować można po roku 1989, to właśnie zorientowanie na tradycję może ulegać wyraźnemu osłabieniu.

Ten właśnie wątek podejmuję w kolejnym fragmencie rozważań. W tabeli 3.9 zawarte zostały wyniki badań dotyczących różnych typów siły roboczej wykorzystywanej w gospodarstwach, łącznie z typem, który został określony jako „sąsiedzki odrobek”. Zestawienie wszystkich trzech rodzajów siły roboczej (rodzinna, sąsiedzka i najemna) w trzech badanych momentach czasowych stwarza możliwość formułowania kolejnych twierdzeń. Zanim do tego przejdę, muszę podkreślić, iż w poprzednich rozważaniach formułowane były stwierdzenia, w których nie brałem pod uwagę roli i znaczenia tradycyjnego sąsiedzkiego odrobku. Stąd gospodarstwa traktowane tam jako „rodzinne” w gruncie rzeczy były gospodarstwami rodzinnymi z możliwymi elementami tradycji sąsiedzkiej pomocy i współpracy. Na tym etapie rozważań zamierzam się poruszać w precyzyjniej zdefiniowanej przestrzeni, gdzie pojęcie rodzinnego gospodarstwa rolnego (chodzi o wymiar wykorzystywanej siły roboczej) dotyczy tylko tych jednostek, które nie wykorzystują innego, poza rodzinnym, typu siły roboczej.

Tabela 3.9. Typy siły roboczej wykorzystywanej w gospodarstwach

Typ siły roboczej	Odsetek gospodarstw w roku 1994	Odsetek gospodarstw w roku 1999	Odsetek gospodarstw w roku 2007
Rodzinny	53,1	51,7	65,5
Rodzinny + najem	11,7	14,0	11,0
Rodzinny + odrobek	27,5	24,5	14,5
Wszystkie typy	7,7	9,8	9,0
Razem	100,0	100,0	100,0

Źródło: badania własne

Z tej perspektywy jeszcze wyraźniej widać proces umacniania się pozycji typowo rodzinnych gospodarstw w badanej zbiorowości. Odsetek ich rośnie od 53,1% w roku 1994, do 65,5% w trzynaste lat później. Warto podkreślić, że w pierwszej części tego okresu odsetek ten był w gruncie rzeczy stabilny, a nawet wskazywał niewielki spadek (do poziomu 51,7% w roku 1999). Najbardziej jednak rzucająca się w oczy tendencja to dramatyczny spadek odsetka gospodarstw wykorzystujących system sąsiedzkiego odrobku, szczególnie widoczny w drugim okresie, tj. w latach 1999–2007. Ten właśnie czynnik wydaje się odpowiadać za znaczący wzrost typowo rodzinnych gospodarstw. Warto także zwrócić uwagę na relatywnie niewielkie zmiany odsetka gospodarstw korzystających z najemnej siły roboczej, czy to w kombinacji z rodzinnymi tylko zasobami pracy, czy też przy dodatkowym uwzględnieniu sąsiedzkiego odrobku. Te spostrzeżenia upoważniają – jak sędzę – do sformułowania bardziej ogólnej obserwacji, wskazującej

przede wszystkim na to, iż postępujące w przyspieszonym tempie procesy modernizacji wsi polskiej po 1989 roku wpływają raczej na odchodzenie w gospodarstwach od tradycyjnych form korzystania z siły roboczej, aniżeli na jakieś radykalne zwiększanie obecności typowo kapitalistycznych form pracy najemnej. Obrazuje to także tendencje do swoistej samowystarczalności gospodarujących na wsi rodzin, które w coraz większym stopniu koncentrują się na korzystaniu z rodzinnych zasobów siły roboczej, wspomaganych ewentualnie pracą najemną, przy jednoczesnym odchodzeniu od tradycyjnych form pomocy i współpracy sąsiedzkiej.

Dodatkowym elementem miarodajnym dla przemiany świadomości w badanym środowisku jest kwestia analizowana już przy okazji prezentacji wyników poprzednich edycji badań (por. Gorlach, 2001: 228–230; 1995a: 104–105). Chodzi o odpowiedzi badanych na pytanie: „Czy zgodziłby się Pan/i, aby ktoś z Pana/i rodziny podejmował pracę za pieniądze u innych rolników?”. W roku 1994 (pierwsze badanie) uzyskane deklaracje wskazujące na ocenę negatywną lub co najwyżej akceptację, w wyjątkowych okolicznościach, takiej sytuacji uznałem za efekt „oddziaływania swoistej tradycji kulturowej, według której pracownik zatrudniony u gospodarza był zawsze widziany jako ktoś gorszy, o niskim prestiżu społecznym, jako ten, którego nie stać na prowadzenie własnego gospodarstwa” (Gorlach, 2001: 228). Myślenie takie charakterystyczne było – w moim przekonaniu – właśnie dla chłopskiego myślenia skoncentrowanego wokół pracy „na swoim” i „dla siebie”. Porównania wyników badań z lat 1994 oraz 1999 (por. Gorlach, 2001: 229) dowodziły ponadto, że zjawisko pracy najemnej zyskiwało w tym okresie na znaczeniu w świadomości badanych. Jak pisałem wówczas, „Z jednej (...) strony praca ta w coraz większym zakresie bywa postrzegana jako źródło uzupełnienia dochodów; z drugiej zaś – także w coraz większym stopniu wskazywane są jej negatywne strony, wynikające z sytuacji podległości i uzależnienia od pracodawcy” (Gorlach, 2001: 230). Analiza danych zebranych w roku 2007 pokazuje, że tendencje te nie ulegają jakiegś zasadniczej zmianie. Jeżeli w 1994 roku ponad 56% badanych nie akceptowałoby takiej pracy (z różnych zresztą powodów), to w trzynastcie lat później odsetek ten był nawet nieco większy, bo przekraczał 60%. Jednak najbardziej istotne i skłaniające do refleksji są – moim zdaniem – konkretne uzasadnienia poszczególnych typów deklaracji. I dlatego ich analizie poświęcony będzie następny fragment moich rozważań (tab. 3.10).

Przede wszystkim rzuca się w oczy spadek odsetka deklaracji dotyczących akceptacji pracy członków rodziny u innych rolników z powodów ekonomicznych. Można to – w moim przekonaniu – traktować jako wskaźnik postępujących w badanej zbiorowości procesów selekcji i eliminacji tych gospodarstw, których wcześniejsza sytuacja sprawiała, że praca u innych rolników mogła być sposobem uzupełniania domowego budżetu właścicieli owych gospodarstw. Co się tyczy innych tendencji, zwraca uwagę wzrost odsetka motywacji pozaekonomicznych, który niemal dorównuje temu sprzed lat trzynastu. Daje się także zaobserwować spadek wypowiedzi wskazujących na zupełnie wyjątkową (w sytuacjach ekstremalnych) gotowość do akceptacji takiej pracy. Z kolei rzuca się jednak w oczy wzrost odsetka właścicieli akceptujących pracę członków własnych rodzin u innych rolników pod warunkiem, że jest to „odpowiednia praca”. W powiązaniu z inną obserwacją, która wskazuje na niewielkie zwiększenie częstotliwości braku akceptacji takiej sytuacji z uwagi na rozmaite negatywne cechy pracy najemnej, można pokusić się o stwierdzenie, że praca za pieniądze u innych rolników nie może być – według opinii

badanych – pracą byle jaką i że pracownicy muszą być odpowiednio traktowani i wynagradzani. Potwierdza to niewielki wzrost odsetka odpowiedzi negatywnie ustosunkowujących się do takiej pracy z uwagi „na poczucie godności”. Ten tradycyjny chłopski motyw jest zatem w dalszym ciągu obecny w świadomości niewielkiej wprawdzie, ale jednak wciąż widocznej kategorii badanych. Warto podkreślić ten fakt, jako że taka tendencja utrzymuje się już od kilkunastu lat i jest ciągle obecna mimo procesów selekcji zachodzących w badanej zbiorowości.

Tab.ela 3.10. Ocena pracy najemnej w rolnictwie

Kategoria odpowiedzi	Odsetek odpowiedzi w roku 1994	Odsetek odpowiedzi w roku 1999	Odsetek odpowiedzi w roku 2007
Tak – uzasadnienia ekonomiczne	24,3	29,8	18,2
Tak – uzasadnienia pozaekonomiczne	5,8	2,3	5,3
Tak, ale w sytuacji ekstremalnej	3,4	4,3	1,6
Tak, gdy jest „wolna siła robocza” we własnym gospodarstwie	2,8	2,8	2,7
Tak, gdy jest to „odpowiednia praca”	7,5	7,2	9,8
Nie, z uwagi na poczucie godności	7,6	6,8	7,1
Nie, z uwagi na charakter pracy najemnej	8,4	10,8	11,6
Nie, mamy dość pracy u siebie	36,7	34,8	37,3
Inne	3,5	1,2	6,4
Razem	100,0	100,0	100,0

Źródło: badania własne

Na zakończenie tego fragmentu rozważań warto jeszcze – jak sądzę – podjąć jeden dodatkowy wątek, który może wspierać tezę o stabilizacji rodzinnego charakteru polskiego rolnictwa. Okazuje się bowiem, że w badanym okresie (tab. 3.11) wyraźnie wzrasta liczba właścicieli gospodarstw, którzy deklarują, iż w żadnym wypadku nie byłoby skłonni sprzedać swojej własności. Jednocześnie w sposób wydatny zmniejsza się odsetek tych, którzy skłonni byłoby sprzedać swoje gospodarstwa w sytuacji przymusu czy konieczności. Warto ponadto zwrócić uwagę, że spadek odsetka tych dwóch rodzajów deklaracji dokonał się w drugiej części interesującego nas okresu, czyli w latach 1999–2007. Można zatem sugerować, że dokonał się wówczas proces stabilizacji pozycji rodzinnych gospodarstw. Relatywizacja ich wartości, będąca przecież naturalnym efektem wejścia rolnictwa do systemu gospodarki rynkowej, widoczna była w latach 90. Wtedy zwiększył się odsetek właścicieli dopuszczających możliwość sprzedaży gospodarstwa i jednocześnie zmniejszył odsetek tych, którzy w ogóle nie akceptowali takiej możliwości. Odwrócenie tej tendencji w następnych latach jest z pewnością rezultatem dwóch procesów. Z jednej strony, chodzi o efekty selekcji gospodarstw, jaka w badanej zbiorowości dokonała się

w ciągu wspomnianych trzynastu lat. W zbiorowości tej obecnie dominują ci, którzy odnieśli sukces i nabrali pewności co do słuszności obranej drogi zawodowej i życiowej. Trzeba tu także – jak sądzę – wskazać na efekty wejścia Polski do Unii Europejskiej i na związaną z tym faktem relatywną stabilizację sytuacji gospodarstw rolnych. Czynniki ten z pewnością wzmaga wśród właścicieli i użytkowników tendencje do odrzucania możliwości pozbycia się gospodarstwa.

Tabela 3.11. Opinie dotyczące gotowości sprzedaży gospodarstw (w %)

Typ opinii	Rok 1994	Rok 1999	Rok 2007
W żadnym wypadku	70,4	58,9	80,0
Tak jeśli konieczne	10,1	21,1	5,4
Tak	19,5	20,0	14,6
Razem	100,0	100,0	100,0

Źródło: badania własne

3.2. Kapitał kulturowy i ekonomiczny – ewolucja badanych gospodarstw

W tym podrozdziale chciałbym prześledzić przebieg procesów różnicowania pozycji rynkowej gospodarstw w okresie od 1994 do 2007 roku. Używane tutaj podstawowe pojęcia oraz zmienne, takie jak „kapitał ekonomiczny” czy „kapitał kulturowy” bądź też „pozycja rynkowa gospodarstwa” skonstruowane zostały dokładnie w taki sam sposób, jak w przypadku analizy wyników poprzednich edycji badań (por. Gorlach, 2001: 231–245).

Analizę swoją chciałbym rozpocząć od prześledzenia wspomnianego procesu różnicowania gospodarstw z uwagi na posiadany przez nie kapitał ekonomiczny. Warto przypomnieć, co na ten temat pisałem uprzednio, oczywiście w odniesieniu do lat 1994–1999. Najważniejszym stwierdzeniem okazało się wskazanie, że:

W roku 1994 grupa gospodarstw legitymująca się wysokim (według przyjętej tu konwencji) poziomem kapitału ekonomicznego stanowiła niecałe 7% badanej populacji, pięć lat później zaś już niemal 12%. Tendencja ta dowodzi przede wszystkim (...) zachodzącego właśnie procesu polaryzacji (...). Polega on jednak nie tyle na „wypłukiwaniu” gospodarstw średnioobszarowych [czy lepiej może powiedzmy dzisiaj „średniokapitałowych” – K.G.], ile na pojawianiu się w coraz bardziej wyraźny sposób gospodarstw o wysokim lub niskim poziomie kapitału ekonomicznego (Gorlach, 2001: 238).

Czy ten wniosek sformułowany osiem lat temu jest do utrzymania w świetle danych zebranych w trakcie ostatniej edycji badań? Wydaje się, że zdecydowanie tak. Warto zwrócić uwagę, że w roku 2007 gospodarstwa o niskim poziomie kapitału ekonomicznego stanowią mniejszy odsetek badanej zbiorowości niż gospodarstwa, które dysponują kapitałem naśrodkowym (tab. 3.12). Proces restrukturyzacji polega zatem na coraz wyraźniejszej obecności gospodarstw średnio- oraz wysoko-kapitałowych, których liczebność systematycznie rośnie w analizowanym okresie. Jedyną grupą, której liczebność maleje, jest grupa gospodarstw o niskim poziomie kapitału ekonomicznego.

Tabela 3.12. Wyposażenie w kapitał ekonomiczny badanych gospodarstw

Poziom wyposażenia	Gospodarstwa w roku 1994 (%)	Gospodarstwa w roku 1999 (%)	Gospodarstwa w roku 2007 (%)
Niski	53,1	48,2	41,8
Średni	40,1	40,0	43,9
Wysoki	6,8	11,8	14,3
Razem	100,0	100,0	100,0

Źródło: badania własne

Analizy poprzednie doprowadziły także do sformułowania konkluzji głoszącej, że poziom wyposażenia w kapitał ekonomiczny jest istotnym czynnikiem determinującym los poszczególnych gospodarstw. Innymi słowy, gospodarstwa o wyższym poziomie kapitału ekonomicznego miały większe szanse przetrwania w systemie gospodarki rynkowej. Dane zamieszczone w tabeli 3.13 potwierdzają tę konstatację także w odniesieniu do ostatniego interesującego nas okresu. Okazuje się bowiem, że odsetek gospodarstw o wysokim poziomie wyposażenia w kapitał ekonomiczny w roku 1999, był niemal trzykrotnie większy wśród tych gospodarstw, które przetrwały do roku 2007 aniżeli odsetek gospodarstw, które zaprzestały działalności w sferze rolnictwa. Warto też podkreślić, że ta sama tendencja widoczna jest w kategorii gospodarstw dysponujących kapitałem ekonomicznym na średnim poziomie. Tylko niski poziom kapitału ekonomicznego okazuje się czynnikiem utrudniającym przetrwanie kolejnego okresu w środowisku gospodarki rynkowej, w zmaganiach z mechanizmami tego typu gospodarki. Co więcej, podkreślić należy, że zależność ta jest obecnie bardziej istotna aniżeli w poprzednim okresie. Świadczy o tym obecnie większy poziom istotności ($p < 0,001$) aniżeli w roku 1999, wynoszący wówczas $p < 0,05$ (por. Góralach, 2001: 239).

Tabela 3.13. Poziom wyposażenia w kapitał ekonomiczny gospodarstw, które przetrwały od roku 1999 do 2007 i tych, które zaprzestały działalności*

Poziom wyposażenia	Odsetek gospodarstw, które przetrwały	Odsetek gospodarstw, które zaprzestały działalności
Niski	43,7	61,4
Średni	42,2	33,5
Wysoki	14,1	5,1
Razem	100,0	100,0

Źródło: badania własne; * $p < 0,001$

Z kolei przeobrażenia dotyczące drugiej podstawowej zmiennej charakteryzującej badane gospodarstwa, reprezentują nieco odmienne skutki (tabela 3.14). W pierwszym okresie, tj. w latach 1994–1999 odsetek gospodarstw o niskim lub średnim poziomie kapitału kulturowego nieznacznie wzrósł. Tylko w kategorii gospodarstw wyposażonych w kapitał kulturowy na wysokim poziomie, zaobserwować można było tendencję przeciwną, tj. zmniejszenie ich odsetka w interesującym nas okresie. Można generalnie powiedzieć, że jakość całej zbiorowości badanych gospodarstw, z uwagi na poziom kapitału kulturowego uległa w latach 1994–1999 pogorszeniu. W 1994 roku 73,6% gospodarstw legitymowało się co najwyżej średnim poziomem tego kapitału. W pięć lat później procesy selekcji doprowadziły do tego, że ich odsetek wzrósł do 76,4%.

Jednak w następnym okresie, tj. w latach 1999–2007 tendencje te uległy radykalnemu odwróceniu. Przede wszystkim zasadniczej redukcji uległ udział gospodarstw „najgorszych”, tj. wyposażonych w niski poziom kapitału. Ich odsetek zmniejszył się z poziomu niemal 25% w roku 1999, do zaledwie 10% w osiem lat później. Jednocześnie zaobserwowano bardzo wyraźny wzrost odsetka gospodarstw legitymujących się średnim poziomem kapitału (z 52,1% w roku 1999, do 60,3% w roku 2007). Odwróceniu uległa (podobnie jak w przypadku gospodarstw „najgorszych”) tendencja dotycząca tych „najlepszych”, czyli wyposażonych w wysoki poziom kapitału kulturowego. Obecnie są one bardziej widoczne nie tylko w porównaniu z sytuacją sprzed ośmiu lat, ale także – co jeszcze bardziej istotne – w porównaniu z sytuacją wyjściową, czyli z rokiem 1994. Jest ich obecnie niemal 30%.

Tabela 3.14. Wyposażenie w kapitał kulturowy badanych gospodarstw

Poziom wyposażenia	Gospodarstwa w roku 1994 (%)	Gospodarstwa w roku 1999 (%)	Gospodarstwa w roku 2007 (%)
Niski	22,8	24,3	10,0
Średni	50,8	52,1	60,3
Wysoki	26,4	23,6	29,7
Razem	100,0	100,0	100,0

Źródło: badania własne

Można powiedzieć, że przeobrażenia dystrybucji kapitału ekonomicznego oraz kulturowego w badanej zbiorowości, charakteryzują się znacznym zróżnicowaniem. W przypadku kapitału ekonomicznego mamy do czynienia z systematycznym trendem polegającym na wzroście odsetka w kategoriach gospodarstw wyposażonych w ów kapitał na wysokim i średnim poziomie w całym badanym okresie. Tendencja ta w przypadku kapitału kulturowego pojawia się dopiero w drugiej części badanego okresu, tj. po roku 1999. Można ją określić jako szczególny przejaw „opóźnienia kulturowego”. Pierwszy okres selekcji owocuje wprawdzie przetrwaniem gospodarstw wyposażonych lepiej w kapitał ekonomiczny, gorzej zaś, jeśli chodzi o kapitał kulturowy. Efekty zgodności procesów selekcji możemy obserwować dopiero w drugim okresie. Oznaczać to może, że kapitał ekonomiczny niejako od początku (chodzi o okres realizacji programu badawczego) odgrywa rolę czynnika pozytywnej selekcji gospodarstw. Natomiast kapitał kulturowy zaczyna odgrywać tę rolę dopiero później. Jego znaczenie, w przeciwieństwie do kapitału ekonomicznego, nie jest tak oczywiste.

Wydaje się, że na poparcie powyższej tezy można przytoczyć także wnioski, jakie wynikają z analizy danych zawartych w dwóch tabelach obrazujących poziomy wyposażenia gospodarstw w obydwa typy kapitału, w kontekście gospodarstw, które przetrwały oraz tych, które zaprzestały działalności. Rozmiar kapitału ekonomicznego ilustruje omawiana wcześniej tabela 3.13. Natomiast kwestie dotyczące kapitału kulturowego prezentowane są w tabeli 3.15.

Jak pamiętamy, w całym badanym okresie wysoki i średni poziom kapitału ekonomicznego były przede wszystkim widoczne w tych gospodarstwach, które nie zaprzestały swej działalności. Zależność ta była także – jak podkreślałem – istotna w sensie statystycznym.

Tabela 3.15. Poziom wyposażenia w kapitał kulturowy gospodarstw, które przetrwały okres 1999–2007 i tych, które zaprzestały działalności

Poziom wyposażenia	Odsetek gospodarstw, które przetrwały	Odsetek gospodarstw, które zaprzestały działalności
Niski	23,4	27,3
Średni	51,8	53,4
Wysoki	24,8	19,3
Razem	100,0	100,0

Źródło: badania własne; zależność statystyczna nieistotna

Natomiast w przypadku kapitału kulturowego rzecz wygląda nieco inaczej. Ograniczę rozważania tylko do okresu 1999–2007, w którym tendencje w zakresie dystrybucji kapitału kulturowego zaczęły już przypominać te procesy, jakie zaobserwowano w przypadku kapitału ekonomicznego. Okazuje się, że odsetki gospodarstw legitymujących się niskim oraz średnim poziomem kapitału kulturowego są wyższe w kategorii gospodarstw, które zaprzestały we wspomnianym okresie swojej działalności na polu produkcji rolnej. Tylko w kategorii gospodarstw, które przetrwały, odsetek tych wyposażonych w kapitał kulturowy na poziomie wysokim był wyższy aniżeli w drugiej kategorii. Oznaczać to może, że tylko wysoki poziom kapitału kulturowego może stanowić czynnik sprzyjający radzeniu sobie z mechanizmami rynkowymi i zwycięskiemu wychodzeniu z procesów selekcji rynkowej. Jak pamiętamy, w przypadku kapitału ekonomicznego wystarczający okazał się już poziom średni. Ponadto okazuje się, że – i tym razem inaczej niż w przypadku kapitału ekonomicznego – powiązanie tychże procesów z poziomem kapitału kulturowego nie jest istotne w sensie statystycznym. Jest to – w moim przekonaniu – dodatkowy argument na rzecz tezy, że kapitał kulturowy (tj. wiek, wykształcenie oraz typ racjonalności właścicieli gospodarstw) ma mniejszy wpływ na losy gospodarstwa, aniżeli jego kapitał ekonomiczny, czyli obszar oraz wyposażenie w środki produkcji. Niemniej jednak można zaryzykować tezę, że w miarę dojrzewania gospodarki rynkowej oraz postępowania procesów selekcji i restrukturyzacji gospodarstw, wpływ tego czynnika będzie rósł.

Na poparcie powyższych twierdzeń można także – jak miemam – przywołać dane zaprezentowane w tabelach 3.16 oraz 3.17. Są one bowiem efektem analiz, w których rozpatrywany jest łączny poziom wyposażenia oraz oddziaływania obydwu rodzajów kapitału. Odsetek gospodarstw legitymujących się niskim poziomem kapitału (ekonomicznego oraz kulturowego) systematycznie zmniejsza się w badanej zbiorowości. Z kolei odsetek gospodarstw będących w odmiennej sytuacji, zgodnie z oczekiwaniami systematycznie wzrasta. Wyjątkiem obrazującym stopień skomplikowania procesów restrukturyzacji zachodzących w zbiorowości badanych rodzinnych gospodarstw rolnych, jednocześnie obrazującym zmienne oddziaływanie obydwu branych pod uwagę czynników (obydwu typów kapitału) – są losy gospodarstw z kategorii „średnio wyposażonych”. Ich odsetek w pierwszym okresie maleje, potem jednak, w miarę konsolidacji systemu rynkowego, wzrasta i to w sposób bardzo widoczny.

To ostatnie stwierdzenie uzyskuje uzasadnienie w świetle danych zawartych w tabeli 3.17. Odsetki gospodarstw dysponujących przynajmniej średnim (łącznie) poziomem kapitału są zdecydowanie wyższe w kategorii, która przetrwała w latach 1999–2007. Tylko wśród gospodarstw, które zaprzestały swojej działalności w obszarze produkcji rolnej, odsetek

tych dysponujących niskim poziomem kapitału jest zdecydowanie większy. Ponadto da się tutaj zaobserwować statystyczną istotność zależności pomiędzy tymi zmiennymi, tj. pomiędzy poziomem kapitału a losem gospodarstwa. Poziom tej istotności wynosi $p < 0,01$. Warto więc zwrócić uwagę, że jest on niższy niż w przypadku zależności tylko w odniesieniu do kapitału ekonomicznego ($p < 0,001$), ale wyższy niż w przypadku zależności tylko w odniesieniu do kapitału kulturowego (zależność statystycznie nieistotna, $p > 0,05$).

Tabela 3.16. Wyposażenie w kapitał (ekonomiczny i kulturowy) badanych gospodarstw

Poziom wyposażenia	Gospodarstwa w roku 1994 (%)	Gospodarstwa w roku 1999 (%)	Gospodarstwa w roku 2007 (%)
Niski	47,9	45,8	33,5
Średni	44,3	42,4	51,1
Wysoki	7,8	11,8	15,4
Razem	100,0	100,0	100,0

Źródło: badania własne

Tabela 3.17. Poziom wyposażenia w kapitał ekonomiczny i kulturowy gospodarstw, które przetrwały od roku 1999 do 2007 i tych, które zaprzestały działalności*

Poziom wyposażenia	Odsetek gospodarstw, które przetrwały	Odsetek gospodarstw, które zaprzestały działalności
Niski	42,2	56,8
Średni	44,2	36,4
Wysoki	13,6	6,8
Razem	100,0	100,0

Źródło: badania własne; * $p < 0,01$

Kolejna tabela 3.18 jest prezentacją zróżnicowania badanych gospodarstw w odniesieniu do sytuacji rynkowej. Pozycja rynkowa jest oczywiście pochodną charakterystyk zawartych w wyposażeniu gospodarstw w obydwa typy kapitału. Została ona skonstruowana w efekcie agregacji poszczególnych kategorii (por. szczegółowy opis tego zabiegu: Gorlach, 2001: 242). W poprzednim opracowaniu, bazując na analizie tendencji dla lat 1994–1999, które także zamieszczone są w prezentowanej tabeli 3.18, sformułowałem następującą generalizację:

Analiza (...) wskazuje w sposób zdecydowany na zachodzenie procesu, o jakim mówi (...) hipoteza [dotycząca – K.G.] procesu rozwarstwienia gospodarstw, co może być traktowane jako wskaźnik dezintegracji klasy chłopskiej. (...) generalnie w obu skrajnych zbiorowościach tj. gospodarstwach o małych możliwościach przystosowania do sytuacji rynkowej [negatywnie uprzywilejowana pozycja rynkowa – K.G.] oraz o dużych możliwościach przystosowania do niej [pozytywnie uprzywilejowana pozycja rynkowa – K.G.], nastąpił wzrost odsetka [gospodarstw – K.G.], podczas gdy w kategorii pośredniej tj. o średnich możliwościach przystosowania [średnio uprzywilejowana pozycja rynkowa – K.G.] – spadek. Tendencję tę można traktować jako przejaw wielokrotnie opisywanego w literaturze przedmiotu procesu tzw. znikającego środka (*disappearing middle*), ale właśnie ujmowanego z perspektywy kompleksowej charakterystyki gospodarstw, niesprowadzonej wyłącznie do rozmiarów posiadanych przez nie obszarów ziemi (Gorlach, 2001: 243).

Tabela 3.18. Pozycja rynkowa gospodarstw

Pozycja gospodarstwa	Liczba gospodarstw w roku 1994 (w %)	Liczba gospodarstw w roku 1999 (w %)	Liczba gospodarstw w roku 2007 (w %)
Negatywnie uprzywilejowana	47,9	48,1	36,2
Średnio uprzywilejowana	34,5	30,7	35,5
Pozytywnie uprzywilejowana	17,6	21,2	28,3
Razem	100,0	100,0	100,0

Źródło: badania własne

Raz jeszcze przypomnijmy, że generalizacja ta sformułowana została na podstawie analizy wielkości zawartych w tabeli 3.18 w drugiej i trzeciej kolumnie. Czy zatem coś się zmieniło w następnym okresie, czyli w latach 1999–2007? Odpowiedź na to pytanie można znaleźć w czwartej kolumnie wspomnianej tabeli, zawierającej dane zebrane w trakcie ostatniej edycji programu badawczego. Otóż okazuje się, że nastąpiła wyraźna zmiana obserwowanych tendencji. W odniesieniu do badanej zbiorowości nie sposób już dzisiaj mówić o znikającym środku. Świadczą o tym dwa trendy. Po pierwsze, wyraźnej redukcji ulega odsetek gospodarstw zajmujących negatywnie uprzywilejowaną pozycję rynkową. O ile w roku 1999 takie gospodarstwa stanowiły nieco ponad 48% badanej zbiorowości, to w osiem lat później jest już ich tylko nieco ponad 36%. Po drugie, gospodarstwa charakteryzujące się średnio uprzywilejowaną pozycją na rynku, które w roku 1999 stanowiły nieco poniżej 31% badanej zbiorowości, w roku 2007 stanowią już ponad 35% i jest to – co warto podkreślić – wielkość porównywalna z tą, jaką można było zaobserwować w trakcie pierwszej edycji badań, tj. w roku 1994. Mamy zatem do czynienia nie ze „znikającym środkiem”, ale raczej z „powiększającym się środkiem”, ale tylko kosztem skrajnej kategorii gospodarstw o najmniejszych możliwościach przystosowania do sytuacji rynkowej, czyli negatywnie uprzywilejowanych.

Dodatkowo twierdzenie to można wesprzeć, przyglądając się tendencji obserwowanej w kategorii gospodarstw zajmujących pozytywnie uprzywilejowaną pozycję rynkową. Obecnie bowiem ich odsetek rośnie w sposób bardziej wyraźny aniżeli w poprzednim okresie. Wspomniana teza powinna być raczej sformułowana w sposób następujący. Otóż wyniki najnowszych badań wskazują na to, iż procesy restrukturyzacji gospodarstw prowadzą do rozwarstwienia nie w formie dwubiegunowej struktury rodzinnych gospodarstw rolnych, ale raczej – przynajmniej na razie – w formie koncentracji kapitału w gospodarstwach posiadających większe możliwości przystosowania do gospodarki rynkowej. Omawiając to twierdzenie, należy jednak pamiętać – co z całą mocą chciałbym podkreślić – że z uwagi na przyjętą w badaniach metodę panelu wszystkie procesy obserwowane są w obrębie kurczącej się zbiorowości, w której większe szanse przetrwania – co zostało już wykazane – posiadają gospodarstwa dysponujące większym kapitałem. Nic zatem dziwnego, że coraz bardziej widoczne są te, które charakteryzują się przynajmniej średnio uprzywilejowaną pozycją rynkową.

Tabela 3.19 zawiera obraz przemieszczeń badanych gospodarstw pomiędzy kategoriami wyznaczonymi ich pozycją rynkową. Analiza zawartych w niej danych daje podstawy do sformułowania kilku bardziej ogólnych spostrzeżeń, które chciałbym niżej przedsta-

wić. Przede wszystkim, warto zadać pytanie, czy w drugim z analizowanych okresów, czyli w latach 1999–2007, można zaobserwować bardziej stabilną sytuację rynkową, czy też – wręcz przeciwnie – mamy tu do czynienia z bardziej nasilonymi procesami zmian pozycji rynkowej? Wskaźnikiem stabilizacji jest w tym przypadku odsetek gospodarstw, które w interesującym nas okresie pozostają w obrębie tej samej kategorii. Okazuje się, że okres 1994–1999 był bardziej stabilny aniżeli lata późniejsze. Widoczne jest bowiem, że we wszystkich trzech kategoriach gospodarstw odsetki tych, które pozostały w obrębie poszczególnych kategorii były wyższe w latach 1994–1999 aniżeli w latach 1999–2007. Wynoszą one bowiem odpowiednio: dla gospodarstw charakteryzujących się negatywnie uprzywilejowaną pozycją rynkową – 74,3% oraz 59,1%; dla gospodarstw „średnio uprzywilejowanych” – 49,8% oraz 44,2%, natomiast dla gospodarstw legitymujących się pozytywnie uprzywilejowaną pozycją rynkową – 63,3% oraz 55,5%.

Tabela 3.19. Dynamika zmian pozycji rynkowej gospodarstw w latach 1999–2007 (w latach 1994–1999) (liczba gospodarstw w wielkościach bezwzględnych i %)

Pozycja rynkowa	Negatywnie uprzywilejowana w roku 1999 (1994)	Średnio uprzywilejowana w roku 1999 (1994)	Pozytywnie uprzywilejowana w roku 1999 (1994)	Ogółem w roku 1999 (1994)
Negatywnie uprzywilejowana w roku 2007 (1999)	124 59,1% 243 74,3%	42 27,0% 72 30,6%	10 8,4% 15 12,5%	176 36,3% 330 48,4%
Średnio uprzywilejowana w roku 2007 (1999)	61 29,0% 63 19,3%	69 44,2% 117 49,8%	43 35,1% 29 24,2%	173 35,7% 209 30,6%
Pozytywnie uprzywilejowana w roku 2007 (1999)	25 11,9% 21 6,4%	45 28,8% 46 19,6%	66 55,5% 76 63,3%	136 28,0% 143 21,0%
Ogółem w roku 2007 (1999)	210 43,3% 327 47,9%	156 32,2% 235 34,5%	119 24,5% 120 17,6%	485 100,0% 682 100,0%

Źródło: badania własne

Uwaga: Liczba gospodarstw poddanych tej analizie wynosiła 485 jednostek dla roku 2007 oraz 682 dla roku 1999. Z powodu niekompletnych danych zdecydowano o wyeliminowaniu odpowiednio 25 oraz 3 gospodarstw.

Jest to jednak jednostronna charakterystyka interesującego nas procesu. Trzeba bowiem przyrzeć się tym kategoriom gospodarstw, które w obu okresach czasowych zmieniły kategorię. Okazuje się, że wyniki dotyczące kategorii gospodarstw zajmujących negatywnie uprzywilejowaną pozycję rynkową potwierdzają zdecydowanie – jeśli chodzi o ich ruchliwość – sformułowaną przed momentem tezę. Widać wyraźnie, że odsetek gospodarstw osiągających pozycję średnio oraz pozytywnie uprzywilejowaną jest niższy dla okresu 1994–1999 aniżeli dla lat 1999–2007. Odsetek ten wynosi bowiem odpowiednio 19,3% w stosunku do 29,0% (dla „średnio uprzywilejowanych”) oraz 6,4% w stosunku do 11,9% w przypadku gospodarstw zajmujących pod koniec interesującego nas okresu pozycję pozytywnie uprzywilejowaną.

Nieco inny wzór przemieszczeń prezentują gospodarstwa zajmujące średnio uprzywilejowaną pozycję rynkową. W pierwszym z badanych okresów procesy ich degradacji społecznej (przejście z kategorii gospodarstw zajmujących pozycję średnio uprzywilejowaną

do kategorii zajmujących pozycję negatywnie uprzywilejowaną) były bardziej wyraźne aniżeli w latach 1999–2007. Odpowiednie odsetki gospodarstw w tej kategorii wynosiły 30,6% oraz 27%. Natomiast procesy awansu społecznego rozpatrywane z perspektywy tej właśnie kategorii społecznej przedstawiają odmienną logikę. Są one bardziej wyraźne w drugim z interesujących nas okresów. Dotyczą bowiem niemal 29% gospodarstw w porównaniu z niespełną 20% gospodarstw w latach 1994–1999.

A jak wygląda sytuacja gospodarstw zajmujących pozytywnie uprzywilejowaną pozycję rynkową? Tutaj procesy – jeśli można to tak określić – silnej degradacji (przejście z pozycji pozytywnie uprzywilejowanej na pozycję negatywnie uprzywilejowaną) są bardziej wyraźne w pierwszym z badanych okresów (dotyczą 12,5% gospodarstw) aniżeli w drugim (dotyczą 8,4% gospodarstw). Sytuacja wygląda nieco inaczej w przypadku degradacji określonej na potrzeby naszych rozważań mianem umiarkowanej, czyli w przypadku przejścia z kategorii gospodarstw zajmujących pozycję pozytywnie uprzywilejowaną do tych, które zajmują pozycję średnio uprzywilejowaną. Odpowiednie wielkości wynoszą tu bowiem 24,2% gospodarstw w pierwszym okresie oraz 35,1% gospodarstw w latach 1999–2007.

Jakie zatem bardziej ogólne stwierdzenia można sformułować na bazie poczynionych wyżej spostrzeżeń? Przede wszystkim trzeba podkreślić, że lata 1999–2007 to okres mniejszej stabilizacji pozycji rynkowej gospodarstw. To właśnie wtedy w obrębie badanej zbiorowości dokonały się istotne procesy restrukturyzacyjne o bardzo specyficznym charakterze. Chodzi przede wszystkim o procesy awansu gospodarstw. W przypadku gospodarstw negatywnie uprzywilejowanych są one wyraźniejsze w drugiej części interesującego nas okresu. Podobną konstatację można sformułować w odniesieniu do procesów awansu gospodarstw zajmujących pozycję średnio uprzywilejowaną. Z kolei w przypadku gospodarstw legitymujących się pozytywnie uprzywilejowaną pozycją rynkową poważna degradacja widoczna jest przede wszystkim w pierwszym okresie (lata 1994–1999), natomiast jej słabsza wersja – w okresie drugim (lata 1999–2007).

Generalnie zatem należy podkreślić, że wprawdzie w pierwszym okresie stabilizacja pozycji rynkowej dotyczyła większego odsetka gospodarstw, ale bardziej widoczne były procesy ich degradacji. W okresie drugim z kolei stabilizacja okazała się udziałem mniejszego odsetka gospodarstw, ale procesy degradacji były mniej widoczne w odróżnieniu od procesów awansu.

3.3. Czy klasy chłopskie?

W tej części rozdziału testowi zostanie poddany kolejny składnik zasadniczej hipotezy niniejszej monografii, dotyczący strukturalnych przeobrażeń badanej zbiorowości właścicieli rodzinnych gospodarstw rolnych. Mowa tu przede wszystkim o prezentowanych przez właścicieli tychże gospodarstw sposobach myślenia, definiowania własnej roli czy też opiniach na temat relacji między pracodawcami a pracownikami, co – według założeń przyjętych w tym programie badawczym – traktowane jest jako wskaźnik określonego typu świadomości klasowej (por. Gorlach, 2001: 245 i n.). Warto także podkreślić, że w znakomitej większości przypadków prezentowane niżej analizy dotyczą tylko tych gospodarstw, które działając aktywnie w obszarze produkcji rolnej, przetrwały cały trzynastoletni okres, jaki obejmują kolejne edycje programu badawczego.

Pierwszą zasadniczą charakterystyką, jaką – moim zdaniem – należałoby poddać analizie, jest sposób, w jaki badani identyfikowali swoją rolę. Można to – nieco inaczej – określić jako obecny w zbiorowości badanych typ tożsamości społecznej. W analizach dotyczących świadomości klasowej bywa to traktowane jako jeden z jej istotnych poziomów (por. np. Giddens, 1973). Sposób myślenia o swojej roli społeczno-zawodowej stanowi swoista podstawę, na której mogą się nadbudowywać czy osadzać rozmaite treści świadomości, tworząc kolejne poziomy świadomości klasowej.

W analizach wyników badań dotyczących odpowiedzi na pytanie o sposób rozumienia przez badanych sytuacji właściciela rodzinnego gospodarstwa rolnego, prezentowane wątki treściowe zagregowane zostały w trzy zasadnicze kategorie: posiadacza, producenta oraz zmarginalizowanego. Tożsamość określona jako typ „posiadacza” polega na odwoływaniu się badanych do kojarzonego z chłopską tradycją faktu posiadania ziemi na własność, na swoistym poczuciu dumy z posiadania własności. Z kolei tożsamość określona jako typ „przedsiębiorcy” polega na odwoływaniu się badanych do nowoczesnego ujęcia własności jako podstawy możliwości działania, tworzenia nowych wartości. I wreszcie typ trzeci, określony jako tożsamość „zmarginalizowanego”, polegający na odwoływaniu się badanych do treści świadczących o poczuciu beznadziejności sytuacji, na traktowaniu własności (gospodarstwa) jako balastu życiowego, a nie jako szansy na aktywne zaistnienie w społeczeństwie oraz poprawę swojej sytuacji. Jest to także w jakimś sensie nawiązanie do tradycji chłopskiej, przede wszystkim do tego jej wątku, który wiąże się z poczuciem krzywdy, niesprawiedliwości czy swoistego fatum życiowego. Zamieszczona niżej tabela 3.20 prezentuje właśnie częstotliwość występowania poszczególnych typów tożsamości w zbiorowości 510 działających obecnie właścicieli gospodarstw w trzech badanych przekrojach czasowych.

Tab. 3.20. Sposoby postrzegania roli właściciela w badanych gospodarstwach

Sposób definicji roli	Gospodarstwa w roku 1994 (%)	Gospodarstwa w roku 1999 (%)	Gospodarstwa w roku 2007 (%)
Posiadacz	33,3	30,9	34,4
Przedsiębiorca	40,4	28,2	53,4
Zmarginalizowany	26,3	40,9	12,2
Razem	100,0	100,0	100,0

Źródło: badania własne

Okazuje się, że nawiązujący do chłopskiej tradycji w tym pozytywnym jej aspekcie typ tożsamości jest mocno zakorzeniony w badanej społeczności. Ten typ postrzegania swojej pozycji społecznej podzielany jest (z niewielkimi wahaniami) przez mniej więcej jedną trzecią rozmówców. Daleko bardziej interesujące są przemiany w przypadku dwóch pozostałych kategorii. Postrzeganie siebie jako przedsiębiorcy było udziałem nieco ponad 40% badanych w roku 1994, ale już w pięć lat później tylko około 28%. Następnie zaś, w ciągu kolejnych ośmiu lat, pod takim wizerunkiem własnym podpisywała się ponad połowa właścicieli (!). Obecnie jest to najliczniejsza kategoria. Ponad 50 % właścicieli badanych gospodarstw uważa się obecnie za przedsiębiorców (!). Proces ten dokonał się zresztą – co łatwo zauważyć – przede wszystkim dzięki wydatnemu spadkowi liczby przypadków tożsamości „zmarginalizowanej”. O ile w roku 1994 mniej więcej co czwarty

rozmówca prezentował właśnie ten typ tożsamości, a pięć lat później kategoria ta wzrosła nawet do 40%, o tyle do roku 2007 dokonał się – by tak rzec – proces marginalizacji kategorii „zmarginalizowanych”. Stanowią oni bowiem obecnie zaledwie 12,2% interesującej mnie zbiorowości.

Szczególnie istotne są przeobrażenia tych dwóch ostatnich kategorii, zachodzące w obydwu badanych okresach tj. w latach 1994–1999 oraz 1999–2007. W przypadku tożsamości przedsiębiorców można bowiem najpierw zaobserwować spadek częstotliwości jej występowania, następnie zaś zasadniczy wzrost. W przypadku tożsamości „marginalizowanych” zachodzi proces przeciwny. Najpierw mamy do czynienia z gwałtownym wzrostem, a następnie z jeszcze bardziej radykalnym spadkiem częstotliwości jej występowania. Można zaryzykować tezę wskazującą na dwa zasadnicze czynniki odpowiedzialne za ten proces. Z jednej strony, jest to z pewnością rezultat selekcji gospodarstw i wykruszania się z badanej zbiorowości tych właścicieli, którzy nie radzą sobie z rzeczywistością rynkowej gospodarki i którzy byli głównymi przedstawicielami tożsamości „zmarginalizowanych”. Z drugiej zaś strony, nie bez znaczenia był także sam charakter okresu 1994–1999, będącego kumulacją istotnych procesów restrukturyzacji gospodarstw, w obliczu których wielu właścicieli gospodarstw reagowało frustracją, lękiem czy poczuciem bezradności.

Dodatkowe światło na nasze rozważania rzuca analiza wyników zamieszczonych w kolejnej tabeli (tab. 3.21), dotyczących powiązania typów tożsamości z pozycją klasową właścicieli badanych gospodarstw. Uderza fakt, że w każdym przypadku są to zależności istotne w sensie statystycznym, choć w przypadku roku 2007 są one zdecydowanie słabsze aniżeli w dwóch poprzednich edycjach badania.

Tabela 3.21. Sposoby postrzegania roli właściciela w zależności od pozycji klasowej badanych rolników w latach 1994, 1999, 2007 (w %)

Sposób definicji roli	Pozycja negatywnie uprzywilejowana			Pozycja średnio uprzywilejowana			Pozycja pozytywnie uprzywilejowana		
Posiadacz	42,4	36,3	38,3	27,9	30,4	29,5	21,1	21,8	35,8
Przedsiębiorca	24,7	17,0	45,7	46,4	31,7	57,2	67,4	43,5	58,4
Zmarginalizowany	32,9	46,6	16,0	25,7	37,9	13,3	11,6	34,7	5,8

Źródło: badania własne

Uwaga: W każdym polu tabeli liczba znajdująca się po lewej stronie oznacza wielkości dla roku 1994 ($p < 0,001$); w środku – dla roku 1999 ($p < 0,001$); po prawej zaś – dla roku 2007 ($p < 0,05$)

Warto przyrzeć się bliżej tendencjom częstotliwości występowania poszczególnych typów tożsamości w każdej z trzech kategorii badanych, zajmujących odmienne – według przyjętego schematu – pozycje klasowe. Chciałbym rozpocząć te rozważania od refleksji dotyczącej tożsamości typu „posiadacz”, nawiązującej do tradycyjnego chłopskiego poczucia, że się jest „gospodarzem”. Wśród negatywnie uprzywilejowanych odsetek prezentujący ten typ tożsamości uległ niewielkiej redukcji w całym badanym okresie – z poziomu 42,4% w roku 1994 do 38,3% w roku 2007. W przypadku średnio uprzywilejowanych można właściwie mówić o stabilizacji, jako że odpowiednie wielkości wynoszą tu 27,9% w roku 1994 oraz 29,5% w trzynastcie lat później. Natomiast w przypadku kategorii pozytywnie uprzywilejowanych tendencja jest dokładnie przeciwna aniżeli wśród negatywnie

uprzywilejowanych. Tutaj w sposób wyraźny wzrasta odsetek właścicieli gospodarstw reprezentujących typ „posiadacza”. W roku 1994 było ich 21,1% i poziom ten nie uległ w zasadzie zmianie w ciągu następnych pięciu lat tj. do roku 1999. Natomiast później nastąpił istotny wzrost tego odsetka aż do poziomu 35,8% w roku 2007. Interesującą kwestią jest w tym przypadku to, że o ile w roku 1994 odsetki właścicieli reprezentujących typ tożsamości „posiadacza” były zasadniczo różne w obu przeciwstawnych kategoriach klasowych, tj. wśród negatywnie i pozytywnie uprzywilejowanych (42,4% w stosunku do 21,2%), o tyle w trzynaście lat później wielkości te są niezwykle podobne (38,3% do 35,8%). Świadczyć to może o jakimś rodzaju homogenizacji myślenia, przynajmniej w tym zakresie, w obydwu przeciwstawnych kategoriach.

A jak wygląda sprawa w przypadku tożsamości „przedsiębiorcy”, czyli tożsamości, która – według przyjętego rozumowania – jest właśnie przejawem nowoczesnego myślenia rolnika poddanego procesowi modernizacji i prowadzącego swoje gospodarstwo według reguł nowoczesnego przedsiębiorstwa? Mamy tutaj do czynienia z interesującą i raczej paradoksalną sytuacją. Okazuje się, że odsetek osób prezentujących ten typ tożsamości zdecydowanie wzrósł w kategoriach negatywnie oraz średnio uprzywilejowanych. W przypadku pierwszej z nich proces ten przejawia się we wzroście stosownego odsetka z poziomu 24,7% w roku 1994 do 45,7% w roku 2007. Natomiast w przypadku drugiej kategorii rzeczony odsetek wzrósł z poziomu 46,4% do 57,2%. Oznaczać to może, przede wszystkim w odniesieniu do kategorii negatywnie uprzywilejowanych, istotny wpływ zachodzących procesów selekcji w badanej zbiorowości właścicieli rodzinnych gospodarstw rolnych. Jak pamiętamy z poprzedniego fragmentu analiz, odsetek gospodarstw zajmujących negatywnie uprzywilejowaną pozycję rynkową uległ zwłaszcza w okresie 1999–2007 zasadniczemu zmniejszeniu. Właściciele tych gospodarstw, które przetrwały, mimo relatywnie niekorzystnej sytuacji, zapewne również traktują swoje gospodarstwa jako niewielkie przedsiębiorstwa borykające się z problemami właściwymi gospodarce rynkowej. Podobnie rzecz ma się z przedstawicielami kategorii średnio uprzywilejowanych.

Natomiast w przypadku właścicieli gospodarstw zajmujących pozytywnie uprzywilejowaną pozycję klasową zaobserwować można tendencję odmienną. W tej kategorii odsetek prezentujący typ tożsamości przedsiębiorcy niższy był w roku 2007 (58,4%) aniżeli trzynaście lat wcześniej (67,4%). Trzeba jednak podkreślić, że najniższy odsetek można było odnotować w roku 1999 (43,5%). Jeśli wziąć pod uwagę właśnie tę ostatnią okoliczność, to można powiedzieć, że i w kategorii pozytywnie uprzywilejowanych nastąpił relatywny wzrost w drugiej części badanego okresu. Warto także podkreślić, że wśród wszystkich kategorii właścicieli, odsetek właścicieli reprezentujących typ tożsamości producenta był najniższy właśnie w roku 1999. Może to stanowić kolejny argument na rzecz twierdzenia, że lata 90. stanowiły traumatyczny czas dla rolników, co sprawiło, że znaczna część tego środowiska odrzucała tożsamość przedsiębiorcy. Przypuszczenie to potwierdza zdecydowanie najwyższy w tym właśnie roku we wszystkich kategoriach właścicieli odsetek właścicieli reprezentujących typ tożsamości „zmarginalizowanego”.

Trzeba ponadto podkreślić jedną obserwowaną zależność, która zresztą wspiera tezę o powiązaniu charakteru gospodarstw zajmujących najlepsze pozycje w gospodarce rynkowej z przedsiębiorczym typem tożsamości ich właścicieli. Otóż we wszystkich edycjach badania okazywało się, że odsetek właścicieli prezentujących ten typ tożsamości był najwyższy (choć ostatnio, tj. w roku 2007 różnica ta nie jest aż tak widoczna) właśnie

w kategorii gospodarstw zajmujących pozytywnie uprzywilejowaną pozycję rynkową. To, że odsetek ten zmniejszył się w tej właśnie kategorii w porównaniu do sytuacji, jaką obserwowano w roku 1994, jest – jak sądzę – powiązane ponadto ze wzrostem w owej kategorii odsetka właścicieli reprezentujących typ tożsamości posiadacza. Można zaryzykować hipotezę (kwestia ta wymagałaby z pewnością dodatkowych i bardziej pogłębionych badań), że pewna część właścicieli gospodarstw zajmujących pozytywnie uprzywilejowaną pozycję rynkową, w definiowaniu swojej tożsamości zaczyna odwoływać się do pewnych elementów chłopskiej tradycji.

Kolejna kwestia, która wiąże się z rekonstrukcją świadomości klasowej, dotyczy poczucia odrębności względem innych, prezentowanego przez członków określonej kategorii (klasy) społecznej. Pojawia się ono zgodnie ze wspomnianą propozycją Giddensa (1973) jako kolejna warstwa tej świadomości, tworzona na bazie poczucia tożsamości. Logika wyводу zawartego w opracowaniu zawierającym omówienie wyników poprzednich edycji badań (por. Gorlach, 2001) skłania do podjęcia próby analizy tej kwestii na podstawie wyników badań zebranych w roku 2007. Tak jak poprzednio, również i tym razem analiza poczucia odrębności została dokonana w perspektywie badań porównawczych nad mentalnością właścicieli gospodarstw rolnych oraz mentalnością właścicieli innych typów przedsiębiorstw. Decyzja ta od momentu zainicjowania niniejszego programu badawczego nad rodzinnymi gospodarstwami rolnymi w naszym kraju oparta była na następującym założeniu. W efekcie procesów modernizacji gospodarstwo rolne (także to o charakterze rodzinnym) przekształca się zwolna w przedsiębiorstwo (por. na ten temat Errington i Gasson, 1993). Pojawia się zatem pytanie, czy fakt ten znajduje odzwierciedlenie w świadomości rolników w takim oto sensie, że zaczynają oni prezentować poczucie przynależności do szerszej kategorii, jaką tworzą właściciele rozmaitych firm czy przedsiębiorstw. Odpowiedź na to pytanie daje pewne – jak sądzę – podstawy do formułowania twierdzeń dotyczących świadomości klasowej rolników w zmodernizowanym społeczeństwie. Oczywiście czynnikiem przeciwdziałającym wytwarzaniu się takich treści świadomościowych może być pamięć zbiorowa tej kategorii społecznej, tkwiąca jeszcze silnie – zwłaszcza w przypadku społeczeństwa takiego jak nasze – w chłopskiej przeszłości i tradycji. Dlatego badając to zagadnienie, zdecydowałem się we wszystkich trzech edycjach realizowanego programu badawczego pytać badanych o ich postrzeganie nie tylko podobieństw, ale także różnic ich położenia w stosunku do innych właścicieli. Efekty badań prezentowane są w kilku kolejnych tabelach.

Tabela 3.22 zawiera sumaryczne dane dotyczące odpowiedzi na zadane badanym rolnikom pytanie dotyczące wspomnianych podobieństw. Porównanie wyników uzyskanych w trzech kolejnych edycjach badania daje podstawy do sformułowania twierdzenia, że w zbiorowości naszych rozmówców stopniowo upowszechnia się sposób postrzegania własnej kategorii społecznej jako kategorii, która stanowić może jakiś rodzaj środowiska właścicieli firm czy przedsiębiorstw. W 2007 roku taki typ myślenia prezentowało już niemal 60% badanych, podczas gdy w roku 1994 – zaledwie 45%. Co ciekawe, w roku 1999 odsetek ten był jeszcze mniejszy, bo nie przekraczał nawet 40%, co jest – w moim przekonaniu – kolejnym argumentem na rzecz słuszności twierdzenia o szczególnie traumatycznym dla rolników okresie lat 90., co w tym przypadku doprowadziło do podkreślania swoistości własnej sytuacji i własnej odrębności jako kategorii społecznej.

Tab.ela 3.22. Postrzeganie podobieństw między sytuacją właściciela gospodarstwa a sytuacją właściciela innego typu przedsiębiorstwa

Postrzeganie podobieństw	Wskazania w roku 1994 (%)	Wskazania w roku 1999 (%)	Wskazania w roku 2007 (%)
Nie ma podobieństw	55,0	62,2	40,2
Są podobieństwa	45,0	37,8	59,8
Razem	100,0	100,0	100,0

Źródło: badania własne

Dodatkowe światło na omawiane zagadnienia rzucają dane zaprezentowane w tabeli 3.23, w której zawarte są odpowiedzi badanych na pytanie o różnice pomiędzy sytuacją rolników a właścicieli przedsiębiorstw. Warto zwrócić uwagę, że odsetek tych, którzy podkreślają, że nie ma żadnych różnic pod tym względem jest w roku 2007 najwyższy (14,4%). Nie jest to oczywiście wielkość imponująca, co także może służyć jako poparcie tezy o wciąż utrzymującym się stosunkowo wysokim poczuciu odrębności rolników w stosunku do innych producentów. Jednak ta wzrastająca tendencja może być też – w moim przekonaniu – traktowana jako stopniowo rosnące wśród właścicieli gospodarstw przeświadczenie o upodabnianiu się ich sytuacji do sytuacji innych przedsiębiorców. Załamanie się tego trendu w roku 1999 (spadek odsetka właścicieli wskazujących na brak różnic) to nic innego, jak efekt wspominanych już tutaj parokrotnie szczególnie bolesnych doświadczeń lat 90.

Tabela 3.23. Postrzeganie różnic między sytuacją właściciela gospodarstwa a sytuacją właściciela innego typu przedsiębiorstwa

Postrzeganie różnic	Wskazania w roku 1994 (%)	Wskazania w roku 1999 (%)	Wskazania w roku 2007 (%)
Brak różnic	11,3	5,5	14,4
Wskazania na specyfikę rolnictwa	38,0	25,2	46,0
Poczucie niższości	46,7	67,7	36,9
Poczucie wyższości	4,0	1,6	2,7
Razem	100,0	100,0	100,0

Źródło: badania własne

Interesujący jest także rozkład opinii dotyczący czynników powodujących wspomniane różnice. Różne odpowiedzi badanych (podobnie jak przy okazji analiz wyników poprzednich edycji badań) zebrane zostały w trzech zasadniczych kategoriach. Jedną z nich dotyczy specyfiki rolnictwa jako pewnego typu aktywności ekonomicznej, dwie pozostałe zaś – bezpośrednich odniesień porównawczych, w wyniku których pojawiają się wypowiedzi świadczące o jakimś poczuciu wyższości bądź niższości badanych rolników w stosunku do innych przedsiębiorców. Jakże zatem konkretne wnioski nasuwa analiza wyników zawartych w interesującej nas tabeli? Przede wszystkim okazuje się, że zdecydowanie wzrasta odsetek wskazań na specyfikę rolnictwa, maleje zaś odsetek wypowiedzi wskazujących na poczucie niższości (wypowiedzi wskazujące na poczucie wyższości stanowią w gruncie rzeczy niewielki margines w całym okresie realizacji programu badawczego). W świadomości badanych rolników wzrasta zatem poczucie

specyfiki tego działu produkcji, którego są oni przedstawicielami, maleje zaś poziom kompleksów i poczucia niedowartościowania. Jest to – w moim przekonaniu – nie tylko efekt procesów selekcyjnych zachodzących w badanej zbiorowości, ale też specjalnego traktowania rolnictwa zarówno w okresie korzystania z przedakcesyjnych programów UE, jak i objęcia polskich rolników działaniem mechanizmów Wspólnej Polityki Rolnej. To one z jednej strony podkreślają specyficzny charakter rolnictwa, z drugiej zaś niejako dowartościowują rolników jako określoną kategorię społeczną.

Sformułowane wyżej spostrzeżenie wskazujące na to, że postrzeganie raczej podobieństw aniżeli różnic pomiędzy sytuacją rolników a sytuacją właścicieli innych przedsiębiorstw powiązane jest z procesami modernizacji gospodarstw, z przyjmowaniem przez nie w coraz większym stopniu formy rodzinnego biznesu, przedsiębiorstwa pracującego dla zysku – znajduje, moim zdaniem, dobitne potwierdzenie wówczas, kiedy analizujemy postrzeganie podobieństw przez właścicieli gospodarstw zajmujących odmienne pozycje rynkowe. Zjawisko to ilustrują wielkości przedstawione w tabeli 3.24. Okazuje się, że odsetek rozmówców wskazujących na podobieństwa pomiędzy sytuacją rolników i właścicieli innych przedsiębiorstw jest najwyższy wśród tych, którzy posiadają gospodarstwa charakteryzujące się pozytywnie uprzywilejowaną pozycją rynkową i to we wszystkich interesujących nas okresach. Jednocześnie odsetki wskazujące na brak takowych podobieństw są w tej kategorii najniższe. Dokładnie odwrotnie kształtuje się sytuacja właścicieli gospodarstw zajmujących pozycję negatywnie uprzywilejowaną. Jednocześnie warto podkreślić, że owe zależności w każdym z badanych okresów są istotne w sensie statystycznym.

Tabela 3.24. Postrzeganie podobieństw między sytuacją właściciela gospodarstwa a sytuacją właściciela innego typu przedsiębiorstwa w zależności od pozycji klasowej badanych rolników w latach 1994, 1999, 2007 (w %)

Postrzeganie podobieństw	Pozycja negatywnie uprzywilejowana			Pozycja średnio uprzywilejowana			Pozycja pozytywnie uprzywilejowana		
Brak podobieństwa	65,4	72,6	47,4	51,4	57,1	41,6	36,8	50,0	29,2
Są podobieństwa	34,6	27,4	52,6	48,6	42,9	58,4	63,2	50,0	70,8

Źródło: badania własne

Uwaga: W każdym polu tabeli liczna znajdująca się po lewej stronie oznacza wielkości dla roku 1994 ($p < 0,001$); w środku – dla roku 1999 ($p < 0,001$); po prawej zaś – dla roku 2007 ($p < 0,01$)

Obserwacje danych zawartych w tabeli 3.24 prowadzą do jeszcze jednej interesującej konkluzji. Otóż dynamika zmian postrzegania wspomnianych różnic w obu branżach pod uwagę kategoriach rozmówców nie ma tego samego charakteru w obu okresach poddanych analizie, tj. w latach 1994–1999 z jednej strony, oraz w latach 1999–2007, z drugiej. Wręcz przeciwnie, tendencje zmian w obu tych okresach są odmienne. Podobnie w przypadku właścicieli gospodarstw zajmujących pozytywnie uprzywilejowaną pozycję rynkową odsetek osób wskazujących na podobieństwa najpierw (w latach 1994–1999) zmniejsza się, by następnie (1999–2007) wzrosnąć. W przypadku właścicieli gospodarstw zajmujących negatywnie uprzywilejowaną pozycję rynkową rzecz ma się podobnie: odsetek ten najpierw zmniejsza się, aby następnie również wzrosnąć. Jest to kolejny – w moim przekonaniu – dowód szczególnie ciężkich doświadczeń rolników w latach 90. powodujących nasilenie postrzegania przez nich własnej sytuacji jako specyficznej, nieporównywalnej z sytuacją innych właścicieli.

Dodatkowego materiału dla rozważań dostarczają analizy sposobów postrzegania różnic między rolnikami a innymi właścicielami przez przedstawicieli badanych kategorii. Materiał ten zaprezentowany został w tabeli 3.25. Warto przede wszystkim zwrócić uwagę na fakt, że różnice w zakresie owego postrzegania były w sposób statystycznie istotny powiązane z pozycją klasową właścicieli, jednak tylko w latach 1994 oraz 1999. Oznaczać to może, że myślenie badanych rolników ulega obecnie homogenizacji bez względu na ich pozycję klasową. Czy tak jest w rzeczywistości? Warto przyrzeć się kolejnym typom odpowiedzi. Myślenie typu „brak różnic” w roku 2007 kształtowało się niemal na tym samym poziomie we wszystkich trzech kategoriach. W latach poprzednich odsetki te były jednak odmienne. To potwierdzałoby sformułowane przypuszczenie. Ale pozostałe typy odpowiedzi nie dają już podstawy dla takiej tezy. Wskazania na specyfikę rolnictwa są najczęstsze wśród osób o pozytywnie uprzywilejowanym położeniu klasowym we wszystkich trzech przypadkach. Jednak regularności tej nie da się już zaobserwować w przypadku typu odpowiedzi, który opatrzony został etykietą „poczucie niższości”. W roku 1994 odsetek wyrazicieli tego typu opinii był bardzo zbliżony we wszystkich trzech kategoriach. Różnice pojawiły się w pięć lat później, kiedy odsetek ich wzrósł wprawdzie we wszystkich kategoriach (zapewne efekt „trudnych” lat 90.), ale w niejednakowym stopniu. Wzrost ten był bowiem zdecydowanie mniejszy wśród pozytywnie uprzywilejowanych niż w dwóch pozostałych kategoriach. Sytuacja w roku 2007 wygląda podobnie. Tutaj także najniższy odsetek tego typu wypowiedzi występuje wśród pozytywnie uprzywilejowanych. Trzeba jednak podkreślić, że we wszystkich trzech kategoriach odsetek ten jest niższy od tego, jaki zaobserwowano w roku 1999. Warto też podkreślić, że odnotowany spadek był dużo niższy w kategoriach negatywnie i średnio uprzywilejowanych aniżeli w kategorii pozytywnie uprzywilejowanych. W rezultacie omawiane różnice są nieco mniejsze aniżeli w roku 1999. Można to potraktować – jak sądzę – jako pewne, ale niekonkluzywne wsparcie tezy o homogenizacji sposobu myślenia w różnych kategoriach badanych. Jednocześnie – dla porządku – należy zaznaczyć, że trudno wspierać lub też osłabiać wspomnianą tezę przy pomocy materiałów odnoszących się do ostatniego typu wypowiedzi, czyli tego, który opatrzony jest etykietą „poczucie wyższości” – z uwagi na niewielki odsetek (nie przekraczający nigdy progu 5%) takich wypowiedzi we wszystkich kategoriach rolników i we wszystkich edycjach badania.

Tabela 3.25. Postrzeganie różnic między sytuacją właściciela gospodarstwa a sytuacją właściciela innego typu przedsiębiorstwa w zależności od pozycji klasowej badanych rolników w latach 1994, 1999, 2007 (w %)

Postrzeganie różnic	Pozycja negatywnie uprzywilejowana			Pozycja średnio uprzywilejowana			Pozycja pozytywnie uprzywilejowana		
Brak różnic	12,1	6,3	14,9	11,7	6,8	13,9	8,4	2,4	14,6
Wskazania na specyfikę rolnictwa	36,0	21,4	41,1	39,1	21,8	47,4	41,0	36,2	50,4
Poczucie niższości	48,5	70,8	41,1	44,1	70,2	37,0	47,3	58,9	31,4
Poczucie wyższości	3,5	1,3	2,9	5,0	1,2	1,7	3,2	2,4	3,6

Źródło: badania własne

Uwaga: W każdym polu tabeli liczba znajdująca się po lewej stronie oznacza wielkości dla roku 1994

($p < 0,05$); liczba w środku tabeli – dla roku 1999 ($p < 0,05$); po prawej zaś stronie – dla roku 2007

Kolejnym aspektem rekonstrukcji świadomości klasowej badanych rolników jest sposób postrzegania przez nich konfliktów związanych przede wszystkim z położeniem społeczno-ekonomicznym charakteryzującym różne kategorie społeczne. Podstawowe pytanie odnosi się do usytuowania kategorii, która jest w danym momencie obiektem zainteresowania badacza. Wspominany już parokrotnie Anthony Giddens (1973) świadomość konfliktu traktuje jako kolejną warstwę świadomości klasowej, charakterystycznej dla przedstawicieli poszczególnych klas społecznych. Wychodząc niejako naprzeciw postulatowi Giddensa, a jednocześnie chcąc dokonać operacjonalizacji tej złożonej kwestii, podobnie jak w poprzednich przypadkach (por. Gorlach, 1995a, 2001) i tym razem posłużyłem się koncepcją zaproponowaną przez Erika O. Wrighta, traktującą świadomość klasową jako w gruncie rzeczy wiązkę opinii dotyczących różnych aspektów relacji pomiędzy właścicielami środków produkcji a zatrudnianymi przez nich pracownikami. Ta bowiem relacja jest przecież istotą struktury społecznej kapitalizmu.

Dla celów niniejszych rozważań podobnie jak w przypadku poprzednich edycji realizowanego programu badawczego wyodrębniłem trzy kwestie dotyczące zagadnienia wynagrodzeń właściciela przedsiębiorstwa i jego pracowników, wpływu na losy czy też strategię działania tego przedsiębiorstwa oraz możliwości zatrudniania przez właściciela innych pracowników w przypadku odmowy pracy (strajku) zatrudnionych. Badani rolnicy proszeni byli o wyrażenie swoich opinii na te tematy. Rezultaty badania zamieszczono w trzech tabelach (3.26, 3.27 oraz 3.28).

W tabeli 3.26 zamieszczono opinie badanych dotyczące kwestii relacji wynagrodzenia właścicieli do wynagrodzenia pracowników ich przedsiębiorstw. Pamiętajmy, że zawarte w tabeli opinie odzwierciedlają poglądy właścicieli tylko tych gospodarstw, które przetrwały cały okres 1994–2007 jako jednostki aktywne w obszarze produkcji rolnej. Analiza rozkładów daje podstawy do sformułowania – w moim przekonaniu – jednego zasadniczego uogólnienia. Otóż okazuje się, że w badanej zbiorowości coraz bardziej widoczne są opinie, które można określić mianem „prowłaścicielskich” czy też – nieco inaczej – „prokapitalistycznych”. Coraz większy odsetek badanych rolników jest zdania, że właściciele powinni zarabiać więcej aniżeli zatrudniani przez nich pracownicy. Wzrost ten jest szczególnie widoczny w przypadku odpowiedzi kategorycznych, zawartych w kategorii „zdecydowanie tak”.

Tabela 3.26. Rozkład odpowiedzi na pytanie: „Czy właściciele przedsiębiorstw powinni zarabiać więcej niż pracownicy zatrudnieni w tych przedsiębiorstwach?” (w %)

Odpowiedzi	Rok 1994	Rok 1999	Rok 2007
Zdecydowanie tak	50,8	50,8	59,9
Raczej tak	32,4	31,9	30,7
Nie mam zdania	7,7	6,9	4,5
Raczej nie	5,7	6,6	3,3
Zdecydowanie nie	3,4	3,8	1,6
Razem	100,0	100,0	100,0

Źródło: badania własne

Czy zaobserwowana tendencja nasilania się opinii „prokapitalistycznych” potwierdza się także w przypadku wypowiedzi na temat wpływu właścicieli i pracowników na losy przedsię-

biorstw? Dane zawarte w tabeli 3.27 potwierdzają tę hipotezę. W badanym okresie w sposób widoczny rośnie odsetek wypowiedzi wskazujących, że większość badanych rolników jest „zdecydowanie” lub „raczej” przeciwna temu, aby pracownicy zatrudnieni w określonym przedsiębiorstwie mieli takie samo prawo wpływu na jego losy jak właściciele. Jednocześnie systematycznie zmniejsza się grupa tych, którzy prezentują opinie przeciwnie.

Tabela 3.27. Rozkład odpowiedzi na pytanie: „Czy pracownicy zatrudnieni w przedsiębiorstwach powinni mieć takie samo prawo decydowania o przedsiębiorstwach i ich losach jak właściciele tych przedsiębiorstw?” (w %)

Odpowiedzi	Rok 1994	Rok 1999	Rok 2007
Zdecydowanie tak	11,5	14,5	5,9
Raczej tak	28,5	28,6	24,2
Nie mam zdania	17,7	9,9	15,6
Raczej nie	26,4	29,9	34,6
Zdecydowanie nie	15,9	17,1	19,7
Razem	100,0	100,0	100,0

Źródło: badania własne

A co z opiniami dotyczącymi trzeciego z interesujących nas aspektów, tj. prawa właściciela do pozbycia się strajkujących pracowników i zatrudnienia innych? Czy także w tym przypadku będziemy w stanie uzyskać uzasadnienie sformułowanej roboczej hipotezy o narastających nastrojach „prokapitalistycznych” w środowisku badanych właścicieli rodzinnych gospodarstw rolnych? Analiza danych zawartych w tabeli 3.28 nie przynosi jednoznacznej odpowiedzi. Wymagałoby to bardziej szczegółowego omówienia i nieco szerszego aniżeli w przypadku dwóch poprzednich analiz, komentarza. Sprawa nie przedstawia się bowiem tak prosto, jak w dwóch poprzednich przypadkach. Przede wszystkim, nie można – na podstawie tych opinii – stwierdzić po prostu o rozpowszechnianiu się opinii prokapitalistycznych w badanej zbiorowości. Przyglądając się bliżej wielkościom zawartym w analizowanej tabeli, trzeba przede wszystkim podkreślić, że kategoria rozmówców, którzy w przedłożonej im kwestii nie mają zdania, jest zdecydowanie większa aniżeli w dwóch poprzednich przypadkach. Można zaryzykować twierdzenie, że w całym analizowanym okresie kategoria ta stanowi mniej więcej jedną czwartą badanej zbiorowości. Jest to istotna teza, ponieważ – w moim przekonaniu –

Tabela 3.28. Rozkład odpowiedzi na pytanie: „Czy właściciel przedsiębiorstwa, w którym trwa strajk, powinien mieć prawo zatrudnienia kogoś w miejsce strajkujących pracowników?” (w %)

Odpowiedzi	Rok 1994	Rok 1999	Rok 2007
Zdecydowanie tak	10,4	3,4	7,1
Raczej tak	12,3	8,3	12,3
Nie mam zdania	27,7	23,4	24,5
Raczej nie	34,4	34,5	36,9
Zdecydowanie nie	15,2	30,4	19,2
Razem	100,0	100,0	100,0

Źródło: badania własne

wskazuje na relatywnie wysoki stopień kontrowersyjności analizowanej kwestii. Nie jest to bowiem stwierdzenie dotyczące sytuacji ekonomicznej (zarobki) czy sytuacji wpływu (losy firmy) – z czym mieliśmy do czynienia w przypadku dwóch poprzednio analizowanych problemów. Kwestia pozbicia się strajkujących pracowników i zatrudniania „łamistrajków” dotyczy nie tylko relacji strukturalnych pomiędzy właścicielami przedsiębiorstw i zatrudnionymi przez nich pracownikami, ale także – co wydaje się szczególnie istotne – uzasadnienia decyzji pozbawiającej pracownika możliwości zdobywania środków do życia przez pracę. Jest to zatem w istocie problem wykluczenia określonej kategorii ludzi. Nic więc dziwnego, że znacznie trudniej zdobyć się w takiej sytuacji na jednoznaczne konkluzje.

Mając powyższe na uwadze proponuję przyrzeć się bliżej pozostałym 3/4 badanej zbiorowości (we wszystkich trzech analizowanych okresach). Proponuję potraktować łącznie kategorie odpowiedzi zdecydowanie oraz umiarkowanie pozytywnych i negatywnych, aby uwypuklić ogólne nastawienie badanych w zakresie poruszanych kwestii. Warto zatem przyrzeć się tak zagregowanym wielkościom. Okazuje się, że w roku 1994 niemal 23% badanych rolników było zdania, że właściciel przedsiębiorstwa ma pełne prawo pozbicia się strajkujących. Gwoli ścisłości trzeba dodać, że niemal 50% badanych prezentowało opinię przeciwną. W pięć lat później nastąpiła zmiana opinii. Tylko niespełna 12% badanych właścicieli reprezentowało opinię, która można określić mianem „prowłaścicielskiej” czy „prokapitalistycznej”. Z kolei niemal 2/3 rozmówców (dokładnie 64,9%) było przeciwnego zdania. Oznacza to, że w trudnym okresie lat 90. nastroje wśród badanych rolników w tej akurat kwestii zdecydowanie zbliżyły się do postaw „antywłaścicielskich” czy też „antykapitalistycznych”. Jednak w przeciągu kolejnych ośmiu lat, czyli do roku 2007, wahadło nastrojów odchyliło się w drugą stronę. Niemal co piąty badany (dokładnie 19,4%) stanął w sposób mniej lub bardziej zdecydowany po stronie właścicieli. Jednocześnie jednak więcej niż połowa (dokładnie 56,1%) była przeciwnego zdania.

Jakie zatem uogólnienia można sformułować na podstawie zaprezentowanej wyżej analizy danych? Przede wszystkim należy podkreślić, że w tym aspekcie opinie większości badanych mają raczej charakter „antykapitalistyczny” i to we wszystkich trzech badanych okresach. Po drugie, zdecydowane nasilenie tych opinii można zaobserwować w roku 1999. Można je – moim zdaniem – potraktować jako efekt „trudnych” lat 90., kiedy to zapewne wzmożła się sympatia pod adresem wszystkich zatrudnionych znajdujących się w ciężkiej sytuacji. Po trzecie, lata pewnej stabilizacji w rolnictwie oraz wejście Polski do UE przyczyniły się do rozpowszechnienia opinii „prokapitalistycznych”, do swoistego uznania sytuacji i dylematów właściciela. Warto jednak zapytać, dlaczego skala tego rozpowszechnienia jest dużo mniejsza aniżeli w przypadku dwóch poprzednich aspektów relacji między właścicielami przedsiębiorstw a pracownikami? Wynika to – w moim przekonaniu – ze specyfiki rodzinnych gospodarstw rolnych, które z jednej strony stają się w coraz większym zakresie przedsiębiorstwami, z drugiej jednak charakteryzuje je bardzo ścisły, osobisty, rodzinny związek właściciela z pracownikami, którzy są przede wszystkim członkami rodziny. W tej sytuacji, mając takie doświadczenia „wspólnoty” z pracownikami, trudno zajmować „antypracownicze” stanowisko. Z drugiej strony, warto podkreślić, że mimo tych zastrzeżeń, jednak aż niemal 1/5 badanych rolników zajmuje w tym przypadku takie właśnie stanowisko.

Proponuję obecnie, aby raz jeszcze przyrzeć się prezentowanym wyżej opiniom badanych rolników, ale z nieco odmiennej perspektywy. Przede wszystkim interesować mnie będą nie rozkłady poszczególnych typów opinii, ale ich charakter mierzony średnią arytmetyczną oraz powiązanie ich z pozycją klasową badanych. Ta ostatnia zresztą – w celu uwypuklenia problemu – ograniczona zostanie do dwóch skontrastowanych kategorii, tj. – według przyjętej nomenklatury – do negatywnie i pozytywnie uprzywilejowanych. Średnie zamieszczone w czterech prezentowanych niżej tabelach powstały na podstawie wartości rang przypisywanych poszczególnym typom odpowiedzi. Trzeba zaznaczyć, że odpowiedzi na wszystkie trzy pytania opatrywane były rangami od 1 do 5. Tu jednak pojawia się pewna istotna i warta zapamiętania kwestia. Wartość 1 przypisano odpowiedziom najbardziej „prokapitalistycznym” (prowłaścicielskim) we wszystkich przypadkach, zaś wartość 5 – odpowiedziom najbardziej „antykapitalistycznym” (antywłaścicielskim), ale tylko w przypadku pytania pierwszego (o zarobki) i trzeciego (o strajki). Z uwagi na logikę pytania drugiego, dotyczącego wpływu na funkcjonowanie przedsiębiorstwa, wartości poszczególnych rang przedstawiają się odmiennie. W tym przypadku to wartość 5 wyraża zdecydowaną „prowłaścicielską” opinię (pracownicy zdecydowanie nie mają prawa rozstrzygania o losach przedsiębiorstwa), zaś wartość 1 – przeciwnie, wyraża opinię zdecydowanie „propracowniczą” (pracownicy zdecydowanie mają prawo rozstrzygania o losach przedsiębiorstwa).

Tabela 3.29 zawiera zbiorcze opinie, także wyrażone przy pomocy średnich. Trzeba jednak podkreślić, że w przypadku pytania drugiego (dotyczącego wpływu na działalność przedsiębiorstwa) dokonano zmiany wartości rangowych poszczególnych pozycji, tak aby pozostawały one w zgodzie z wartościami dotyczącymi odpowiedzi na dwa pozostałe pytania, czyli z takim wartościowaniem, przy którym opinie zdecydowanie „prowłaścicielskie” otrzymują wartość 1, zaś opinie zdecydowanie „antywłaścicielskie” – wartość 5.

Tabela 3.29. Charakter opinii w dwóch przeciwstawnych kategoriach klasowych na temat relacji pomiędzy zarobkami właścicieli i pracowników przedsiębiorstw

Kategoria klasowa	Średnia w roku 1994 (odch. standardowe)	Średnia w roku 1999 (odch. standardowe)	Średnia w roku 2007 (odch. standardowe)
Negatywnie uprzywilejowani	1,90 (1,138)	1,88 (1,070)	1,64 (0,934)
Pozytywnie uprzywilejowani	1,64 (1,011)	1,64 (0,926)	1,41 (0,808)

Źródło: badania własne

Przyjrzyjmy się na początek opiniom dotyczącym zarobków, a więc ekonomicznemu aspektowi stosunków między właścicielami i zatrudnionymi przez nich pracownikami. Okazuje się, że obie grupy badanych rolników (zajmujących pozytywnie oraz negatywnie uprzywilejowaną pozycję klasową) są bardzo „prowłaścicielskie” (średnie w obu grupach i we wszystkich trzech latach są bliskie wartości 1). Ponadto, warto wskazać przynajmniej dwie dalsze kwestie. Przede wszystkim obie kategorie z biegiem czasu stają się coraz bardziej „prowłaścicielskie” (wartość średniej jest coraz bliższa wartości 1). Dodatkowo opinie te w obydwu kategoriach stają się coraz bardziej jednorodne.

Świadczy o tym zmniejszająca się w kolejnych edycjach badania wielkość odchylenia standardowego w obu kategoriach. Trzeba także powiedzieć, że w kategorii pozytywnie uprzywilejowanych, która jest – zgodnie z przyjętą hipotezą – bardziej „prowłaścicielska” jednorodność opinii jest także większa.

Z kolei tabela 3.30, skonstruowana – jak pamiętamy – według odmiennej logiki odpowiedzi, także wydaje się świadczyć o „prowłaścielskich” opiniach badanych rolników, dotyczących także „politycznego” (wpływ na losy przedsiębiorstwa) wymiaru relacji między właścicielem a zatrudnionymi przez niego pracownikami. Średnie w obu kategoriach badanych, we wszystkich trzech okresach oscylują bliżej środka zastosowanej skali, czyli bliżej wartości 3. Widać jednak wyraźnie trzy zasadnicze tendencje. Po pierwsze, rolnicy zajmujący pozytywnie uprzywilejowaną pozycję klasową są bardziej „prowłaścielscy” (wartości bliższe 5) aniżeli przedstawiciele drugiej kategorii. Jest to zgodne z przyjętą hipotezą. Po drugie, rozmówcy zajmujący pozytywnie uprzywilejowaną pozycję klasową, jakkolwiek w roku 1994 stanowili grupę bardziej zróżnicowaną jeśli chodzi o rozrzut opinii (większa wartość odchylenia standardowego), w dwóch kolejnych edycjach badania tworzą już kategorię bardziej jednorodną od swoich partnerów, tworzących kategorię negatywnie uprzywilejowanych. Są zatem obecnie bardziej „prowłaścielscy”, a ich opinie są bardziej jednolite. Po trzecie wreszcie, opinie dotyczące owego „politycznego” wymiaru relacji między właścicielami a pracownikami są bardziej stonowane (nie są tak radykalnie prowłaścielskie) aniżeli te, które dotyczą wymiaru „ekonomicznego”.

Tabela 3.30. Charakter opinii w dwóch przeciwstawnych kategoriach klasowych na temat prawa decydowania o losach przedsiębiorstw przez pracowników i właścicieli

Kategoria klasowa	Średnia w roku 1994 (odch. standardowe)	Średnia w roku 1999 (odch. standardowe)	Średnia w roku 2007 (odch. standardowe)
Negatywnie uprzywilejowani	2,95 (1,220)	2,99 (1,359)	3,17 (1,216)
Pozytywnie uprzywilejowani	3,13 (1,435)	3,30 (1,340)	3,71 (1,135)

Źródło: badania własne

Trzeci wymiar badanych opinii dotyczy kwestii – jeśli można ją tak określić – wysoce „konfliktowej” (por. tabela 3.31). Dotyczy on – w moim przekonaniu – samej istoty relacji międzyklasowych – prawa właścicieli do zwalniania pracowników, którzy usiłują egzekwować z kolei swoje prawa. Warto przede wszystkim zwrócić uwagę, że generalnie opinie te, i to w obydwu porównywanych kategoriach rolników, są najbardziej „antywłaścicielskie”, jeśli porównać je z dwiema poprzednio analizowanymi typami opinii. Można powiedzieć, że są to opinie raczej ambiwalentne, jednak z pewnym zaznaczającym się odchyleniem, które nakazuje opowiedzieć się raczej po stronie strajkujących pracowników aniżeli usiłującego się ich pozbyć właściciela. Trzeba także podkreślić, że są to obecnie (w obydwu kategoriach) opinie mniej jednorodne aniżeli w roku 1999, chociaż dużo bardziej jednorodne aniżeli w roku 1994. Świadczą o tym odpowiednie wartości odchylenia standardowego. W przypadku kategorii zajmujących uprzywilejowaną pozytywnie pozycję klasową ich opinie są nieco bardziej „prowłaścielskie”, ale też nieco bardziej rozproszone.

Tabela 3.31. Charakter opinii w dwóch przeciwstawnych kategoriach klasowych na temat prawa zatrudnienia przez właścicieli „łamistrajków”

Kategoria klasowa	Średnia w roku 1994 (odch. standardowe)	Średnia w roku 1999 (odch. standardowe)	Średnia w roku 2007 (odch. standardowe)
Negatywnie uprzywilejowani	3,36 (1,090)	3,84 (1,017)	3,59 (1,049)
Pozytywnie uprzywilejowani	3,33 (1,377)	3,77 (1,112)	3,39 (1,187)

Źródło: badania własne

Warto na koniec tego fragmentu rozważań przyjrzeć się zbiorczym opiniom, czyli – według przyjętego tutaj schematu rozumowania – typom świadomości klasowej reprezentowanym przez przedstawicieli dwóch przeciwstawnych kategorii klasowych. Dane na ten temat zawiera tabela 3.32. Przede wszystkim należy podkreślić, że po pewnej zwyczajnie znaczenia opinii „antywłaścicielskich” w roku 1999 (w porównaniu do okresu sprzed pięciu lat), przełom wieków i wejście Polski do UE zaowocowały nasileniem opinii „prowłaścicielskich”. Można powiedzieć, że zbiorowość właścicieli rodzinnych gospodarstw rolnych w Polsce ogólnie rzecz biorąc (w aspekcie świadomościowym, jaki jest rozważany w tym przypadku) ulega procesowi „uburżuazynienia” (por. Machin i Szelenyi, 1985; Szelenyi i in. 1988). Po drugie, proces ten zarówno był, jak i jest bardziej zaawansowany wśród tych, którzy zajmują pozytywnie uprzywilejowaną pozycję klasową. Po trzecie wreszcie, opinie w obydwu kategoriach są bardziej jednorodne obecnie aniżeli były w latach poprzednich. Przy czym proces ten okazał się systematyczny w przypadku pozytywnie uprzywilejowanych, zaś niejednorodny (ze skokiem w roku 1999) w przypadku negatywnie uprzywilejowanych. Generalnie zatem, kategoria pozytywnie uprzywilejowanych jest obecnie bardziej „prowłaścicielska” i jednocześnie bardziej jednorodna. Zwróćmy jeszcze uwagę na różnice między średnimi w obu badanych kategoriach. W roku 1994 wynosiła ona tylko 0,14; w roku 1999 – 0,21 (i okazała się już statystycznie istotna); natomiast w roku 2007 różnica ta wzrosła do 0,31, będąc jednocześnie jeszcze bardziej istotną w sensie statystycznym. Można zatem podkreślić, że polaryzacja świadomości klasowej w środowisku właścicieli rodzinnych gospodarstw rolnych staje się coraz bardziej wyraźna w powiązaniu z zajmowanym przez nich położeniem klasowym.

Tab. 3.32. Charakter zbiorczych opinii badanych w dwóch przeciwstawnych kategoriach klasowych

Kategoria klasowa	Średnia w roku 1994 (odch. standardowe)	Średnia w roku 1999 (odch. standardowe)*	Średnia w roku 2007 (odch. standardowe)**
Negatywnie uprzywilejowani	2,78 (0,732)	2,91 (0,772)	2,69 (0,664)
Pozytywnie uprzywilejowani	2,62 (0,849)	2,70 (0,764)	2,38 (0,653)

Źródło: badania własne; * $p < 0,01$; ** $p < 0,001$

Ostatnim wreszcie wymiarem świadomości klasowej, według zaproponowanej przez Giddensa koncepcji, jest poziom określony mianem „rewolucyjnego”. W prezentowanych

w ramach tego opracowania rozważaniach ta „rewolucyjność” potraktowana została nader szeroko, w nawiązaniu do rozstrzygnięć, których dokonano przy opracowywaniu wyników poprzednich edycji badań. „Rewolucyjność” jest mianowicie operacjonalizowana jako wskazywanie na określone organizacje, które – zdaniem badanych rolników – mają ich bronić czy wręcz walczyć o ich interesy. Ponadto „rewolucyjność” skoncentrowana jest przede wszystkim na śledzeniu „losów” dwóch zasadniczych organizacji, traktowanych – w opinii rolników – jako te, które bronią ich interesów, tj. Polskiego Stronnictwa Ludowego oraz „Samoobrony”.

Dane zaprezentowane w tabeli 3.33 obrazują dynamikę wskazań badanych rolników na organizacje broniące ich interesów. Porównanie tych wielkości prowadzi do następujących wniosków. Przede wszystkim wyraźnie odzwierciedlają one burzliwe lata 90. Nasilone procesy restrukturyzacji gospodarstw, kolejne fale rolniczych protestów, znajdują odbicie w tym, że ponad 40% rozmówców wskazuje przynajmniej jedną organizację, która walczy o takie interesy. Warto ten fakt podkreślić, bo pięć lat wcześniej odsetek ten wyniósł niespełna 14%. Szczególnie widoczne jest pokładanie przez rolników nadziei w zbiorowych wystąpieniach, działaniach i protestach „Samoobrony”. W roku 1994 mniej niż 1% badanych wskazywał na tę organizację. W pięć lat później już częściej niż co czwarty składał taką deklarację. Postrzegających rolę „Samoobrony” w walce o chłopskie interesy w roku 1999 było trzy razy więcej aniżeli tych, którzy wskazywali w tym kontekście Polskie Stronnictwo Ludowe.

Tabela 3.33. Odsetek badanych wskazujących na istnienie organizacji broniących interesów rolników

Kategoria odpowiedzi	Rok 1994	Rok 1999	Rok 2007
Wskazuje przynajmniej jedną organizację	13,6	41,1	17,5
Wskazuje na PSL	7,4	9,1	4,5
Wskazuje na „Samoobronę”	0,6	27,0	2,7

Źródło: badania własne

Porównanie wskazań dotyczących tych dwóch organizacji jest zresztą równie interesujące. Przede wszystkim można powiedzieć, że PSL posiada bardziej stabilną grupę zwolenników w środowisku badanych właścicieli, chociaż w żadnym wypadku nie przekracza ona 10% moich rozmówców. Obecnie (tj. w 2007) jest ich nawet mniej aniżeli w momencie wykonywania przeze mnie pierwszej tury badań, tj. w roku 1994. Ich odsetek był najwyższy we wspomnianym roku 1999, co starałem się wyjaśnić w powyższych rozważaniach. Z kolei przypadek „Samoobrony” pokazuje krótkotrwałą popularność organizacji populistycznej, kierowanej przez bardzo wyrazistego lidera, uwikłanej w konflikty i protesty, cieszącej się krótkotrwałym poparciem właśnie w okresie najbardziej skumulowanych konfliktów i wystąpień. Z politycznego niebytu 0,6% poparcia (rok 1994) osiągnęła ona szczyt popularności w postaci 27% poparcia (rok 1999), by w następnych ośmiu latach zanotować 10-krotny spadek do poziomu dokładnie 2,7% (rok 2007). I ostatnia w tym kontekście uwaga. Warto odnotować, że wprawdzie i PSL i „Samoobrona” są obecnie rzadziej wskazywane przez badanych rolników jako organizacje broniące ich interesów, jednak odsetek osób wskazujących przynajmniej jakąś jedną organizację w tym kontekście jest wyższy aniżeli był w roku 1994. Może to

świadczą o procesach fragmentaryzacji środowiska właścicieli rodzinnych gospodarstw rolnych i odzwierciedlać zaobserwowany także przy okazji analizy ich protestów, proces branżowego – jeśli można to tak określić – różnicowania ich interesów (por. Gorlach, 2001: 133–169; Foryś, 2008).

Kolejna tabela 3.34. ilustruje ten sam problem, ale w powiązaniu z pozycją klasową naszych rozmówców i tylko w odniesieniu do lat 1999–2007. Od razu trzeba podkreślić, że w żadnym przypadku nie mamy do czynienia z zależnościami istotnymi w sensie statystycznym. Niemniej jednak – jak sądzę – warto przyjrzeć się rozkładowi poszczególnych zmiennych i spróbować opatrzyć je pewnym komentarzem.

Tab. 3.34. Wskazywanie na organizację broniącą interesów rolników w zależności od pozycji klasowej użytkownika gospodarstwa (1999 i 2007 – w %)

Kategoria	Negatywnie uprzywilejowani	Średnio uprzywilejowani	Pozytywnie uprzywilejowani
Wskazanie na przynajmniej jedną organizację	33,6 12,5	42,4 19,7	56,3 22,5
Wskazanie na PSL	7,3 5,1	8,1 4,6	14,5 3,6
Wskazanie na „Samoobronę”	22,1 2,8	30,0 1,7	33,8 3,6

Źródło: badania własne

Biorąc pod uwagę wskazania badanych na organizację broniącą interesów rolników, widać wyraźnie, że częściej można je zaobserwować w przypadku właścicieli gospodarstw zajmujących pozytywnie uprzywilejowaną pozycję rynkową. Ta sama prawidłowość widoczna jest zarówno na poziomie ogólnym (wskazanie na przynajmniej jedną organizację), jak i w przypadku PSL oraz „Samoobrony”. W każdym z tych przypadków widać też zasadnicze różnice pomiędzy odsetkami wskazań w porównywanych momentach. Podobnie bowiem jak i poprzednio, znajduje tu odzwierciedlenie burzliwa sytuacja lat 90. A zatem swoiste poczucie osamotnienia, zwłaszcza w obliczu problemów jest bardziej widoczne w przypadku gospodarstw znajdujących się w sytuacji, która stwarza potencjalnie mniejsze szanse odnalezienia się w rzeczywistości gospodarki rynkowej (negatywnie uprzywilejowani). Z drugiej strony właściciele gospodarstw głębiej uwikłani w zjawiska i procesy zachodzące na rynku (pozytywnie uprzywilejowani), a zatem i w jakim sensie bardziej uwrażliwieni na nie, są w większym stopniu zainteresowani jakimiś instytucjonalnymi gwarancjami dotyczącymi zabezpieczenia ich interesów.

Można także postawić pytanie, czy różnice te nie są wyrazem jakichś odmiennych preferencji w zakresie metod walki o własne interesy. Tę właśnie kwestię ilustrują dane zamieszczone w tabeli 3.35.

Przyglądając się zamieszczonym w tabeli wielkościom, można sformułować na początek dwa zasadnicze wnioski. Przede wszystkim warto zauważyć, że tylko w obrębie jednej kategorii odpowiedzi zaobserwować można w interesującym nas okresie tendencję wzrostową. Chodzi o metodę polegającą na organizowaniu się rolników w celu walczenia o swoje interesy. W roku 1999 była ona preferowana przez nieco więcej niż 1/3 badanych,

obecnie zaś wskazuje na nią niemal połowa spośród nich. Widać natomiast z jednej strony spadek preferencji dotyczących konfrontacyjnych (blokady, demonstracje) oraz politycznych (naciski na polityków) metod walki, jak i – z drugiej – spadek poczucia bezsilności, wyalienowania („nie ma sensu robić czegokolwiek”). Preferencje w zakresie samoorganizacji są najbardziej widoczne w kategorii pozytywnie uprzywilejowanych, choć – co trzeba podkreślić – były one jeszcze bardziej widoczne na tle pozostałych dwóch kategorii naszych rozmówców w roku 1999 (odpowiednio: 46,2% w stosunku do 35,6% oraz 30,0%) aniżeli obecnie (odpowiednio: 50,4% w stosunku do 48,3% oraz 46,0%). Można zatem powiedzieć, że w jakimś sensie także negatywnie i średnio uprzywilejowani przekonują się do tej metody walki.

Tabela 3.35. Preferencje różnych form walki rolników o własne interesy w zależności od pozycji klasowej badanych (1999 i 2007 – w %)

Kategoria – ogółem	Ogółem	Negatywnie uprzywilejowani	Średnio uprzywilejowani	Pozytywnie uprzywilejowani
Blokady, demonstracje, okupacja budynków	16,0 7,2	15,2 5,7	12,9 8,7	22,1 7,3
Naciski na posłów, senatorów	16,9 15,1	16,1 14,2	20,3 14,5	13,8 16,8
Samoorganizowanie się rolników	35,2 48,0	30,0 46,0	35,6 48,3	46,2 50,4
Nie ma sensu robić czegokolwiek	38,7 29,7	38,7 34,1	31,2 28,5	17,9 25,5

Źródło: badania własne

Także analiza trzech kategorii daje podstawy do interesujących uogólnień. Preferencje dotyczące konfrontacyjnych metod dochodzenia swoich interesów są obecnie nieco silniejsze w kategorii pozytywnie i średnio uprzywilejowanych aniżeli wśród osób zajmujących negatywnie uprzywilejowaną pozycję klasową. Ale w roku 1999 kwestia ta wyglądała zupełnie inaczej. Rolnicy zajmujący pozycję pozytywnie uprzywilejowaną preferowali właśnie tę metodę walki w dużo większym stopniu aniżeli przedstawiciele dwóch pozostałych kategorii. Okazuje się zatem, że rozzaczarowanie takimi sposobami walki o własne interesy było najsilniejsze w przypadku tych, którzy byli silniej aniżeli pozostali związani z systemem gospodarki rynkowej. Zupełnie inaczej wygląda sprawa metod określonych przeze mnie mianem „politycznych”. Preferencje co do takiej formy wzrosły w środowisku pozytywnie uprzywilejowanych w badanym okresie, co stanowi tendencję przeciwną w stosunku do tej, którą można zaobserwować w przypadku dwóch pozostałych kategorii. Czy oznacza to, że ta metoda walki jest najbardziej skuteczna w przypadku bardziej znaczącej w sensie gospodarczym, a zapewne i politycznym, części środowiska właścicieli rodzinnych gospodarstw rolnych? Co ciekawe, pozytywnie uprzywilejowani są jedyną kategorią, w której wzrósł odsetek rozmówców deklarujących poczucie bezsilności, poczucie, że „nic nie warto robić”. Czy jest to rezultat większego aniżeli w dwóch innych kategoriach rozzaczarowania? Choć z drugiej strony trzeba przecież podkreślić, że odsetek ten i tak jest w 2007 roku mniejszy aniżeli wśród średnio i negatywnie uprzywilejowanych. Czy jest to swoisty przejaw ujednolicania się myślenia w badanej

zbiorowości, będący m.in. rezultatem procesów eliminacji gospodarstw najsłabszych? Na obserwowany tutaj brak jakiegokolwiek prawidłowości może – w moim przekonaniu – wpływać szczególnie, osobisty stosunek do preferowanych form zabiegania o własne interesy, będący rezultatem indywidualnych doświadczeń w tym zakresie, niezależnie od zajmowanej pozycji klasowej.

Ostatnia wreszcie kwestia, jaką chciałbym poruszyć w tym rozdziale, to sprawa odzwierciedlenia w świadomości badanych różnych aspektów problematyki związanej z wejściem Polski do Unii Europejskiej. Pojawia się oczywiście pytanie, czy należy te kwestie rozpatrywać wtedy, kiedy zajmujemy się problematyką świadomości klasowej? Uważam, że na tak postawione pytanie należy odpowiedzieć twierdząco. Wszak wejście Polski do UE powoduje, że rolnicy polscy objęci zostali programami Wspólnej Polityki Rolnej. Są to zatem określone decyzje polityczne, które wywołują w każdej sytuacji reakcję po stronie tych, którzy są ich przedmiotem. Są to decyzje polityczne, które mogą stać się przyczyną protestów. Są to wreszcie decyzje, które w taki czy inny sposób wpływają na akceptację przez badanych istniejącego systemu ekonomicznego i politycznego.

W tabeli 3.36 zaprezentowane zostały dane, które obrazują stan wiedzy badanych rolników na temat rozmaitych możliwości korzystania z funduszy unijnych. Pytanie to – co chciałbym w tym miejscu podkreślić – było także zadawane w poprzedniej edycji badań, tj. w roku 1999. Nie przytaczam w tym miejscu dokładnych wyników z tamtego okresu, które są umieszczone w mojej wcześniejszej publikacji (por. Gorlach, 2001: 262). Chciałbym jednak przywołać jedną informację, która została wtedy uzyskana, a która w sposób dobitny ilustruje znaczenie efektów wejścia Polski do UE dla ewolucji świadomości właścicieli rodzinnych gospodarstw rolnych w naszym kraju. Chodzi mianowicie o kategorię rozmówców niezainteresowanych programami unijnymi. Wówczas było ich aż 71%, obecnie jest ich, co pokazują dane w tabeli 3.36, zaledwie 4,5% (!).

Tabela 3.36. Wiedza na temat możliwości uzyskiwania przez polskich rolników pomocy z funduszy UE w zależności od pozycji klasowej badanych (2007 – w %)

Kategoria	Ogółem	Negatywnie uprzywilejowani	Średnio uprzywilejowani	Pozytywnie uprzywilejowani
Nic nie wie	6,9*	11,4	6,4	0,7
Nie interesuje się	4,5	6,8	4,0	2,2
Wiedza bez konkretów	23,1	24,4	23,1	21,7
Wiedza z konkreтами	17,0**	6,8	12,7	23,9
Uwagi na temat biurokracji, ograniczonej dostępności informacji	8,6**	2,8	7,5	17,4

Źródło: badania własne; * $p < 0,01$; ** $p < 0,001$

Szczególnie interesująca jest kwestia powiązania owej wiedzy z pozycją klasową badanych. Należy zatem zwrócić uwagę na pewne prawidłowości w tym względzie, które zaobserwować można w powyższej tabeli. I tak np. odsetek tych, którzy nic nie wiedzą na

temat unijnych programów, jest szczególnie wysoki w kategorii negatywnie uprzywilejowanych. Z kolei odsetek tych, którzy posiadają na ten temat konkretną wiedzę i konkretne opinie, jest szczególnie wysoki wśród zajmujących pozytywnie uprzywilejowaną pozycję. Widać zatem wyraźnie, że prowadzenie gospodarstw lepiej radzących sobie w rzeczywistości rynkowej, idzie w parze z obszerniejszą i bardziej krytyczną wiedzą ich właścicieli na temat instrumentów unijnej polityki rolnej.

Kolejny typ różnic widoczny jest także na poziomie źródeł, z których badani czerpią wiedzę na temat możliwości uzyskania pomocy ze środków Unii Europejskiej (tab. 3.37). Okazuje się, że w przypadku tradycyjnych źródeł, jakimi są sąsiedzi czy rodzina albo też przedstawiciele lokalnej władzy (gmina, sołtys), jak również niektóre „tradycyjne” środki masowego przekazu (telewizja, radio) – różnice te właściwie nie występują. Można – jak sądzę – zaryzykować tutaj tezę, że dzieje się tak dlatego, iż są to typowe dla wszystkich mieszkańców współczesnej wsi kanały komunikacji. Korzystanie z nich nie wymaga specjalnego wysiłku, odbywa się „przy okazji” korzystania z nich w celu zaspokojenia innych potrzeb. Natomiast w przypadku tych źródeł, do których dotarcie wymaga już pewnego autentycznego wysiłku i jest efektem samodzielnego dążenia do uzyskania informacji (zakup odpowiedniej prasy, surfowanie w Internecie czy też inne nietypowe źródła jak: szkolenia, spotkania itp.) różnice są widoczne i statystycznie istotne. Widać tu wyraźnie, że ze źródeł tych korzystają w zdecydowanie większym stopniu rolnicy, którzy zostali zaliczeni do kategorii zajmujących pozytywnie uprzywilejowaną pozycję klasową. To oni właśnie, ludzie prowadzący bardziej nowoczesne, bardziej produktywnie gospodarstwa, częściej sami poszukują informacji na temat unijnych programów.

Tabela 3.37. Źródła wiedzy na temat możliwości uzyskiwania pomocy ze środków UE w zależności od pozycji klasowej badanych (2007 – w %)

Kategoria	Ogółem	Negatywnie uprzywilejowani	Średnio uprzywilejowani	Pozytywnie uprzywilejowani
Sąsiedzi, rodzina	28,5	29,0	31,8	23,9
Telewizja	77,0	76,7	80,9	72,5
Prasa	36,3*	29,5	37,6	43,5
Radio	20,9	15,3	25,4	22,5
Internet	10,3**	3,4	8,7	21,0
Gmina, sołtys	33,7	31,8	38,7	29,7
Inne	15,0**	5,7	12,1	30,4

Źródło: badania własne; * $p < 0,05$; ** $p < 0,001$

Przedstawiciele tej kategorii także dużo częściej korzystają z unijnych programów. Pokazują to dobitnie liczby zamieszczone w tabeli 3.38. Niemal 3/4 badanych rolników korzysta po 1 maja 2004 z różnych form pomocy UE. Odsetek ten jest jednak zdecydowanie wyższy wśród właścicieli gospodarstw zajmujących pozytywnie uprzywilejowaną pozycję klasową. Oznacza to zatem, że programy unijne wzmacniają większe gospodarstwa, lepiej radzące sobie w gospodarce rynkowej. Wbrew zatem obawom nie mają one wyłącznie charakteru wyrównującego szanse wszystkich tych, którzy w gospodarce rynkowej znajdują się w gorszej sytuacji, są mniej zaradni i efektywni.

Tabela 3.38. Korzystanie z różnych form pomocy UE od 2004 r. w zależności od pozycji klasowej badanych (2007 – w%)

Czy korzysta	Ogółem*	Negatywnie uprzywilejowani	Średnio uprzywilejowani	Pozytywnie uprzywilejowani
Nie korzysta	26,7	40,9	21,4	15,2
Korzysta	73,3	59,1	78,6	84,8

Źródło: badania własne; * $p < 0,001$

Dodatkowym wsparciem prezentowanego stwierdzenia są także dane zamieszczone w tabeli 3.39. Okazuje się, że używanie „środków unijnych” w celu rozwijania produkcji, wzmacniania potencjału gospodarstw, a co za tym idzie, także ich pozycji rynkowej – jest wyraźne przede wszystkim w tych gospodarstwach, które już legitymują się pozytywnie uprzywilejowaną pozycją rynkową. Tak istotnej statystycznie różnicy nie można zaobserwować w przypadku drugiego celu, na który przeznaczane są unijne środki, tj. w przypadku wydatków na pokrycie bieżących kosztów funkcjonowania gospodarstw. A zatem środki unijne w istotnym stopniu wzmacniają potencjał silniejszych gospodarstw.

Tabela 3.39. Przeznaczanie środków z UE w zależności od pozycji klasowej osób badanych (2007 – w %)

Kategoria	Ogółem	Negatywnie uprzywilejowani	Średnio uprzywilejowani	Pozytywnie uprzywilejowani
Rozwój produkcji	18,7*	8,0	24,3	25,4
Bieżące potrzeby	59,8	51,7	63,0	65,9
Inwestycje domowe	2,1	1,1	2,3	2,9

Źródło: badania własne; * $p < 0,001$

Na zakończenie rozważań zawartych w tym rozdziale chciałbym odnieść się do wartościującego wymiaru świadomości badanych właścicieli gospodarstw. Dotyczy on oceny wejścia Polski do Unii Europejskiej w roku 2004 w perspektywie korzyści, jakie przyniosło to różnym grupom rolników. Dane na ten temat zamieszczone zostały w tabeli 3.40.

Tabela 3.40. Ocena wejścia do UE w zależności od pozycji klasowej badanych (2007 – w%)

Kategoria odpowiedzi	Ogółem*	Negatywnie uprzywilejowani	Średnio uprzywilejowani	Pozytywnie uprzywilejowani
Skorzystali wszyscy rolnicy	37,3	26,4	42,4	45,1
Skorzystali duże, nowoczesne gospodarstwa	57,2	68,4	54,1	46,6
Skorzystali słabe, małe gospodarstwa	2,9	1,7	2,4	5,3
Wszyscy stracili	2,5	3,4	1,2	3,0

Źródło: badania własne; * $p < 0,01$

Przed wszystkim podkreślić należy, że odsetek tych, którzy uważają, że wszyscy rolnicy stracili na wejściu do Unii Europejskiej, wynosi zaledwie 2,5% w całej badanej zbiorowości.

Jest to więc pozbawiony znaczenia margines, co w zderzeniu z wieloma wypowiedziami rodzimych „eurosceptyków” o tym, że wejście do Unii spowoduje zagładę polskiego rolnictwa, uznać należy za ważny fakt nie tylko empiryczny, ale i polityczny. Jednak, i to także należy podkreślić, opinią dominującą nie jest wcale twierdzenie przeciwne, głoszące, że na wejściu do Unii skorzystali wszyscy rolnicy. Twierdzi tak co prawda niemal 38% badanych, ale jest to dopiero druga w sensie liczebności grupa, jaką można wyróżnić w badanej zbiorowości. Co ciekawe, twierdzą tak przede wszystkim właściciele gospodarstw zajmujących pozycję pozytywnie i średnio uprzywilejowaną. To właśnie oni dobitniej wyrażają opinię zgodną z wcześniej głoszonymi przez euroentuzjastów twierdzeniami o dobroczynnym charakterze wszystkich skutków wejścia Polski do Unii Europejskiej.

Najliczniejszą jednak kategorię wśród badanych tworzą ci właściciele, którzy wskazują, że na wejściu do UE zyskały przede wszystkim duże i nowoczesne gospodarstwa. Jest to opinia wyrażana głównie przez tych, którzy zajmują negatywnie albo co najwyżej średnio uprzywilejowaną pozycję klasową. Właśnie oni uważają, że na wejściu do Unii skorzystali ci „drudzy”, czyli – według przyjętego w tych badaniach schematu – właściciele zajmujący pozytywnie uprzywilejowaną pozycję klasową. Można powiedzieć, że to stwierdzenie, które wyraża w jakimś sensie opinie eurorealistów, współgra z tym, co zaobserwowano w przypadku korzystania z unijnych programów. Realne procesy znajdują zatem – w moim przeświadczeniu – odzwierciedlenie w świadomości badanego środowiska. Przekonanie to wzmacnia inna opinia badanych, wskazująca jako beneficjentów procesu integracyjnego przede wszystkim kategorię małych i słabych gospodarstw. Jest to niewielki odsetek badanych (niespełna 3%), ale powyższa opinia jest zdecydowanie bardziej zauważalna wśród przedstawicieli kategorii gospodarstw zajmujących na rynku pozycję pozytywnie uprzywilejowaną. Okazuje się zatem, że nasi rozmówcy nie potwierdzają w swoich ocenach prognoz tych, którzy wcześniej (przed wejściem Polski do UE) formułowali poglądy wskazujące na to, iż instrumenty unijnej polityki rolnej zakonserwują w naszym kraju tradycyjną strukturę agrarną i zablokują procesy restrukturyzacji gospodarstw. To, że obecnie opinie takie częściej można zaobserwować u tych, którzy reprezentują gospodarstwa „duże” i „nowoczesne”, wyjaśniać należy zapewne społeczno-psychologicznym mechanizmem skłaniającym do nieprzyznawania się publicznie do czerpania korzyści z określonej sytuacji. Tłumaczyłoby to także, dlaczego korzyści z wejścia do UE w przypadku „dużych” i „nowoczesnych” gospodarstw wskazywane są przede wszystkim przez właścicieli gospodarstw „małych” i „słabych”.

3.4. Podsumowanie

Rozdział trzeci może być traktowany jako główna część całego opracowania. Swoim tytułem nawiązuje on – co warto podkreślić – do najbardziej istotnego fragmentu rozważań zawartych w publikacji powstałej na bazie edycji badań z roku 1999. Zawiera on rozważania dotyczące procesu „odrodzinnienia” badanych gospodarstw, a następnie przemian ich pozycji rynkowej oraz elementów świadomości ich właścicieli.

W odniesieniu do pierwszego obszaru zagadnień można poczynić następujące spostrzeżenia. Przede wszystkim następuje wyraźna stabilizacja kategorii właścicieli użytkowników oraz niewielki rozrost kategorii właścicieli dzierżawców. Można to uznać za

dowód przejawianej przez badanych silnej woli prowadzenia gospodarstw i powiększania ich nawet kosztem użytkowania obszarów będących formalnie przedmiotem własności innych osób. Pozycja rodziny jest w dalszym ciągu wyraźna jeśli chodzi o procesy transferu własności. Podobnie rzecz ma się w przypadku wykorzystywanej siły roboczej. Nie zaobserwowano wyraźnego wzrostu poziomu zatrudniania pracowników najemnych, choć w sposób zasadniczy zmalało znaczenie tradycyjnych form współpracy sąsiedzkiej (odrobek), co należy traktować jako przejaw szybko postępujących procesów modernizacji.

Kolejny kwestie analizowane w tym rozdziale to problem pozycji rynkowej gospodarstw i przemieszczeń dokonujących się w ich obrębie w całym badanym okresie, tj. w latach 1994–2007. Okazało się, że owe lata to jednak okres mniejszej stabilizacji (większy odsetek gospodarstw zmienił pozycję rynkową) aniżeli lata 1994–1999. Z tym jednak, że w tym mniej stabilnym okresie procesy awansu były bardziej widoczne aniżeli procesy degradacji. Należy to zapewne tłumaczyć tym, że gospodarstwa nieradzące sobie w sytuacji rynkowej i porzucające aktywność produkcyjną nie były brane pod uwagę w toku kolejnych edycji programu badawczego z uwagi na charakter przyjętych założeń co do panelowego charakteru badania.

Trzecia grupa zagadnień dotyczy przeobrażeń świadomości właścicieli interesujących nas gospodarstw. W sposób wyraźny zaczyna tutaj dominować typ tożsamości związanej z postrzeganiem roli właściciela gospodarstwa jako przedsiębiorcy. Wyraźniej też zaznaczają się opinie wskazujące na podobieństwa pomiędzy sytuacją właściciela rodzinnego gospodarstwa rolnego a sytuacją właścicieli innego typu przedsiębiorstw. Coraz bardziej wyraźne stają się też różnice pomiędzy postawami, jakie w odniesieniu do kwestii stosunków między pracodawcą a pracownikami (czyli kwestii klasowych) prezentują przedstawiciele dwóch przeciwstawnych kategorii badanych, tj. właściciele gospodarstw zajmujących pozytywnie oraz negatywnie uprzywilejowaną pozycję rynkową. Ta ostatnia kwestia jest przeze mnie traktowana właśnie jako przejaw „zanikającego środka”, czyli nasilania się polaryzacji pomiędzy obiema przeciwstawnymi kategoriami badanych.

ROZDZIAŁ 4

W poszukiwaniu równowagi

4.1. O trzech sposobach rozumienia „zrównoważenia”

Historię przemian w rolnictwie i na obszarach wiejskich można próbować opisywać jako rezultat zjawisk i procesów prowadzących z jednej strony do zachwiania, z drugiej zaś do przywracania zaburzonej równowagi. Krytycy takiego ujęcia od razu mogliby jednak stwierdzić, że tego typu ujęcie problematyki społeczeństwa nie jest ani nowym, ani specjalnie angażującym przedsięwzięciem. Wszak – mogą oni powiedzieć – dominującym paradygmatem teoretycznym w latach pięćdziesiątych czy sześćdziesiątych ubiegłego wieku był strukturalny funkcjonalizm, czyli orientacja teoretyczna, która do rangi dogmatu podniosła pewną szczególną zdolność społeczeństwa, czy też – by użyć języka tej orientacji – „systemu społecznego”, jaką było stałe dążenie do równowagi. Stan owej równowagi był niejako naturalnym stanem społeczeństwa, zaś jej brak, stanem anormalnym, patologicznym, przejawem choroby społecznej. Koncepcja ta poddana została surowej krytyce na przełomie lat 60. i 70. i nigdy już nie odzyskała tak dominującego miejsca i takiego znaczenia, jakie miała w teorii socjologicznej czterdzieści czy pięćdziesiąt lat temu. Czyżby zatem wprowadzenie rozważań na temat równowagi, w kontekście omawianych w tej monografii zagadnień, stanowiło próbę dowartościowania tej koncepcji?

Odpowiedź na to pytanie wydaje się raczej jednoznaczna. Trzeba jednak podkreślić, że przywołanie wspomnianej kwestii równowagi, o której będzie mowa m.in. w tym rozdziale, nie wynika z pewnością z prób przywrócenia dominującej pozycji orientacji teoretycznej, jaką kiedyś był strukturalny funkcjonalizm, orientacja skądinąd zasłużona dla tradycji myśli socjologicznej. Jednak przy bliższym przyjrzeniu się problemowi, któremu chciałym poświęcić ten rozdział, okazuje się, że można byłoby odnaleźć pewne podobieństwa między moją propozycją a wspomnianym nurtem. Podobnie jak zwolennicy funkcjonalizmu, a zwłaszcza przedstawiciele jego bardziej ortodoksyjnej odmiany, których za Jonathanem Turnerem (2004) można określić mianem „funkcjonalnych imperatywistów” – problem społecznej równowagi przedstawiam jako pewien stan pożądany czy wręcz konieczny dla prawidłowego funkcjonowania i trwałego rozwoju społeczeństwa. Jest więc równowaga traktowana jako lekarstwo na rozmaite „choroby społeczne”, takie jak ubóstwo, wykluczenie, marginalizacja, dewastacja środowiska naturalnego i kulturowego, nieuzasadnione rozwarstwienie społeczne, kryzysy gospodarcze itp., będące przejawami właśnie braku równowagi w procesach rozwoju gospodarczego, społecznego czy w sposobie traktowania środowiska przyrodniczego i kulturowego.

Trzeba jednak podkreślić, że przywoływana przeze mnie idea równowagi tak naprawdę nie ma wiele wspólnego z równowagą, o jakiej pisali wspominiani funkcjoniści. Rzecz z pewnością byłaby bardziej klarowna, gdyby przywołać tutaj angielskie terminy. W pracach funkcjonalistów pojawiają się określenia takie jak *balance* czy nawet częściej *equilibrium*. Natomiast idea równowagi, o której tutaj piszę, jest pochodną określenia *sustainability*. Widać więc wyraźnie, że o ile w pierwszym przypadku mowa jest właśnie o równowadze, o tyle w przypadku mnie interesującym należałoby raczej mówić o „zrównoważeniu”. W pierwszym przypadku chodzi o równowagę, która stanowi swoistą immanentną cechę systemu społecznego, a w drugim przypadku rzecz dotyczy rozmaitych praktyk stosowanych na rzecz „zrównoważenia”, czy – mówiąc bardziej precyzyjnie – na rzecz rozwoju „trwałego i zrównoważonego”.

Trzeba zatem podkreślić, że pojęcie „zrównoważenia” o które chodzi w tych rozważaniach, związane jest z szeroko obecnie rozpowszechnionym w literaturze i dyskursie publicznym pojęciem „rozwoju zrównoważonego” (*sustainable development*). Pewne rozważania dotyczące samej historii tego pojęcia oraz rozmaitych jego aspektów zostały zamieszczone gdzie indziej (por. np. Adamski i Gorlach, 2007: 142–143). W tym miejscu chciałbym jedynie poddać w miarę systematycznemu oglądowi samo określenie „zrównoważenia”, zaś w dalszej części tego rozdziału zajmę się rozmaitymi aspektami rozwoju zrównoważonego. Proponuję pojęciem zrównoważenia objąć trzy zasadnicze kwestie.

Po pierwsze, mam tutaj na myśli wymiar „trwałości”: rozwój zrównoważony to tyle, co rozwój „trwały”. A zatem jest to rozwój, który nie prowadzi do takiego wyczerpywania zasobów, które w przyszłości uniemożliwić mogłyby dalszy rozwój. Dobrym przykładem jest tutaj promowanie rozwoju gospodarczego, a zwłaszcza energetyki opartej na rozmaitych nieodnawialnych zasobach, np. na ropie czy węglu. Zasoby te w bliższej czy dalszej perspektywie czasowej ulegną wyczerpaniu. Już dzisiaj podnosi się problem poszukiwania i użytkowania odnawialnych źródeł energii (wiatr, energia słoneczna czy atomowa). Ta ostatnia jednak rodzi rozmaitego rodzaju ryzyko, niekoniecznie związane tylko z charakterem przestarzałych urządzeń, które bywały przyczyną wypadków czy katastrof, by przypomnieć chociażby awarię w Czarnobylu w roku 1986. W kontekście rolnictwa, rozwoju produkcji rolnej oraz obszarów wiejskich, nasza uwaga kieruje się przede wszystkim ku takiemu rozwojowi metod produkcji rolnej, który nie będzie kolidował z ochroną środowiska naturalnego oraz – co bywa podkreślane coraz częściej – krajobrazu kulturowego. Trwałość w tym sensie oznacza pozostawienie zasobów naturalnych i kulturowych do dyspozycji przyszłych pokoleń.

Kolejny wymiar zrównoważenia, który jest tutaj brany pod uwagę, stanowi „samopodtrzymywanie”. Oznacza ono działanie na rzecz rozwoju określonego obszaru, społeczności czy po prostu społeczeństwa, w taki sposób, aby owe rozmaite działania wzajemnie się wspierały czy właśnie „podtrzymywały” lub uzupełniały. W zakresie działalności gospodarczej, która przede wszystkim jest obiektem moich zainteresowań, chodzi o gospodarkę wielokierunkową. W przypadku rolnictwa jest to na przykład działanie na rzecz rozwoju różnych gałęzi produkcji rolnej, nie zaś ograniczanie się do wspierania rozwoju tylko jednego rodzaju i przekształcania gospodarki określonego regionu czy społeczności wiejskiej w swoistą „monokulturę”. Chodzi też nie tylko o rozwój rolnictwa, ale również innych typów działalności gospodarczej na obszarach wiejskich (np. usług agroturystycznych, rekreacyjnych, rezydencjalnych, edukacyjnych, itp.). Samopodtrzymywanie polega na two-

rzeniu gospodarki wielokierunkowej, na tworzeniu wielofunkcyjnego obszaru wiejskiego, który w ten sposób wytwarza mechanizmy obronne w sytuacji kryzysowej. I tak, spadek produkcji jakiegoś artykułu rolnego (spowodowany np. klęską żywiołową) może być rekompensowany jakimś innym rodzajem działalności (np. określoną ofertą usługową). Opisywany w literaturze model wsi wielofunkcyjnej czy rolnictwa wielofunkcyjnego to właśnie przykłady zwrócenia uwagi na ów mechanizm samopodtrzymywania jako na istotny aspekt rozwoju zrównoważonego (por. także Gorlach, 2004: 149–160; Stasiak, 2000; Maier i Shobayashi, 2001).

Trzecim wreszcie aspektem, o którym chciałbym tutaj wspomnieć jest „zintegrowanie”. Dotyczy ono – w ujęciu tutaj proponowanym – przede wszystkim samego mechanizmu rozwojowego określanego mianem „neoendogennego”. Równoważenie polegałoby w tym sensie na kombinacji wewnętrznych (danej społeczności, regionu itp.) i zewnętrznych środków pozyskiwanych z innych źródeł przez daną społeczność czy też przez jakichś jej przedstawicieli. Równoważenie w tym aspekcie posiada – jak sądzę – dwa istotne wymiary.

Pierwszy z nich można określić mianem „osobowego”. Chodzi o to, że w tak funkcjonujący mechanizm rozwojowy wchodzi zarówno uczestnicy „wewnętrzni”, a więc członkowie danej społeczności czy też przedstawiciele określonego regionu – jak i uczestnicy „zewnętrzni”, pochodzący spoza określonej społeczności czy też regionu. Jest to zatem ten wymiar aspektu zrównoważenia, który powiązany jest z mechanizmami współrzędzenia (*governance*). Z kolei drugi wymiar trzeba określić mianem „zasobowego”. Chodzi o kombinację różnego rodzaju zasobów, które z jednej strony są przypisane do określonej społeczności czy też regionu, z drugiej zaś kojarzone są czy to z uczestnikami pochodzącymi spoza społeczności, regionu, czy też z globalną, ponadnarodową albo krajową siecią przepływów kapitałowych. Dla ścisłości należałoby podkreślić, że sami wyróżnieni wyżej w dwóch odrębnych kategoriach uczestnicy także stanowią swoisty typ zasobów czy też dwa rodzaje zasobów, zwłaszcza jeśli traktować ich jako nośniki kapitału kulturowego oraz społecznego. W tym jednak sensie cały układ społeczny obsługujący interesujący nas mechanizm rozwojowy zostałby w swoisty sposób zdepersonalizowany.

Gdyby jednak, dla odmiany, pójść drogą wytyczoną przez przedstawicieli Actor-Network-Theory (ANT), którzy bardzo często przyjmują założenie, że aktorami są także byty bezosobowe, wówczas mielibyśmy podobną sytuację, tyle że wszyscy uczestnicy układu byłiby w sposób swoisty „spersonalizowani”. W takiej bowiem perspektywie zarówno aktorzy osobowi, jak i różne rodzaje zasobów stanowią równorzędne elementy jednej sieci powiązań, której ruchy są wyznaczone przez funkcjonowanie i przeobrażenia w różnych sferach życia społecznego (por. np. Law i Hassard, 1999).

Rozstrzygnięcie, która z tych perspektyw jest bardziej użyteczna, nie jest jednak celem tych rozważań. Jednocześnie uważam, że zachowanie podziału na osobowych i nie-osobowych uczestników omawianej sieci posiada istotny sens. To aktorzy, działające podmioty, jednostki i/lub zbiorowości społeczne, a więc aktorzy indywidualni i/lub zbiorowi – podejmują określone działania, posługując się różnymi typami czy rodzajami zasobów w procesach oddziaływania na innych aktorów indywidualnych i/lub zbiorowych, zarówno w procesach formułowania określonych projektów, jak i w procesach ich wdrażania. Podział na osobowych i bezosobowych uczestników tych procesów umożliwia zatem – jak sądzę – bardziej precyzyjny opis i wyjaśnianie obserwowanych działań i zachodzących w ich efekcie przeobrażeń.

Warto także podkreślić, wracając jeszcze do mechanizmu „neoendogennego”, iż traktowany jest on jako przewyższenie opozycji pomiędzy egzo- i endogennymi koncepcjami rozwoju. Ten aspekt rodzi – w moim przekonaniu – dwie istotne kwestie związane z problematyką rozwoju zrównoważonego. Z jednej strony chodzi o przewyższenie podziału koncepcji rozwojowych na te, które są oparte na mechanizmie dyfuzji innowacji oraz na koncepcje rozwoju odseparowanego (*de-linking*), czy wręcz autarkicznego. W pierwszym przypadku, obejmującym przede wszystkim procesy modernizacji, procesy przechodzenia od rolnictwa tradycyjnego do industrialnego czy industrialno-produktywistycznego dominował mechanizm upowszechniania pewnych wzorów, innowacji, nowych technik i sposobów organizacji produkcji. Najlepiej adaptują się – w przypadku rolnictwa – te gospodarstwa, które najwcześniej przyswoiły innowacje. Z kolei mechanizm rozwoju autarkicznego tworzy bariery obronne przed napływem innowacji, ograniczając pulę czynników rozwojowych do zasobów miejscowych, do rozwiązań „rodzimych”, wypróbowanych, stanowiących elementy tradycji lokalnej czy regionalnej. Brak zrównoważenia widoczny jest tutaj gołym okiem. Z jednej strony następuje uzależnianie procesów przeobrażeń ekonomicznych oraz społecznych i kulturowych od czynników, wzorców i zasobów zewnętrznych, z drugiej zaś – ograniczanie przeobrażeń i uzależnianie ich wyłącznie od czynników wewnętrznych, wzorców „rodzimych”, zasobów miejscowych. Brak zrównoważenia prowadzi do wykształcenia się niezrównoważonych typów gospodarki (por. Marsden, 2003; Marini i Mooney, 2006).

W pierwszym przypadku pojawia się tendencja do wykształcenia swoistej gospodarki uzależnionej. Uzależnienie to widoczne jest w wielu wymiarach. Chodzi nie tylko o wzorce czy rozwiązania, ale też o swoistą standaryzację działania i jego efektów. Rolnictwo zmodernizowane, rozwijane według uniwersalnych wzorców nowoczesności, jest zależne od zewnętrznych rynków, zewnętrznych decydentów, ustalających kierunki i priorytety rozwojowe, jak również od zewnętrznych środków wsparcia (dotacje czy dopłaty dla rolników, interwencyjne zakupy w przypadku nadwyżki produktów itp.) (por. van der Ploeg i van Dijk, 1995).

Z kolei mechanizm określany przeze mnie jako autarkiczny prowadzi do wytworzenia się typu gospodarki określanej mianem gospodarki „poszukującej renty” (por. Marini i Mooney, 2006). Ograniczenie się do zasobów wewnętrznych powoduje, że działalność ekonomiczna skupia się z reguły wokół jakiegoś specyficznego typu czy produktu charakteryzującego określoną społeczność czy określony region. Może więc to być gospodarka skupiona wokół jakiegoś rzadkiego czy specyficznego bogactwa naturalnego, którego posiadanie wyróżnia określoną społeczność czy określony region, albo też gospodarka skupiona wokół jakichś zasobów ekonomicznych czy kulturowych, stanowiących o jej swoistości. Logika rozwoju gospodarki poszukującej renty prowadzi jednak do wytworzenia się gospodarki monokulturowej. Taki typ jest szczególnie wrażliwy, i to w dwojakim sensie. Przede wszystkim monokultura powoduje intensywną eksploatację określonego zasobu, prowadząc w relatywnie krótkim czasie do ograniczenia możliwości rozwojowych. Poza tym, jednokierunkowa aktywność ekonomiczna jest szczególnie wrażliwa na wszelkie przejawy dekonunktury, które nie mogą zostać przez rzeczoną społeczność lokalną czy regionalną zrekompensowane innym rodzajem aktywności czy innym kierunkiem produkcji. Wobec spadku zapotrzebowania na

określony typ zboża albo mięsa, czy na odwiedzanie konkretnej atrakcji turystycznej, cały układ ekonomiczno-społeczny nie ma możliwości zainicjowania jakiegś substytutowej działalności. W tym więc sensie obydwie sytuacje, jakie mogą stać się udziałem gospodarki poszukującej renty, nie spełniają charakterystyk rozwoju zrównoważonego, tzn. trwałości oraz samopodtrzymywania.

Nawiązując do wspomnianych już rozważań (por. Marini i Mooney, 2006), można stwierdzić, że mechanizm rozwoju neoendogennego prowadzi do innego jeszcze typu gospodarki, który można określić mianem gospodarki przedsiębiorczej (*entrepreneurial economy*). Posiada ona trzy zasadnicze charakterystyki. Przede wszystkim, działalność w jej ramach jest oparta na waloryzacji zasobów wewnętrznych, będących w dyspozycji określonej społeczności czy też ulokowanych w określonym regionie. Bez względu na to, czy są to jakieś szczególne walory naturalne i kulturowe danego środowiska, czy też jakiś rodzaj surowca albo też warunki umożliwiające jakiś unikalny typ uprawy roślinnej czy hodowli – muszą one stać się podstawą gospodarki, w której uczestniczą lokalni mieszkańcy. To jednak nie wszystko. Gdyby bowiem poprzestać na waloryzacji zasobów wewnętrznych, prawdopodobnym rezultatem byłaby wspomniana wyżej gospodarka poszukująca renty, czyli gospodarka skoncentrowana na maksymalnej eksploatacji owych zasobów i na generowaniu szybkich zysków z uwagi na ich unikalny albo też rzadki charakter. Aby tego uniknąć, niezbędne jest pomnożenie owych zasobów dzięki środkom ze źródeł zewnętrznych, które umożliwiłyby rozwój bardziej kompleksowej, wielokierunkowej działalności. I tak np. wykorzystanie unikalnych walorów przyrodniczych powinno skłaniać nie tylko do rozwoju krótkoterminowej (okres pobytu odwiedzających) turystyki masowej, która w relatywnie krótkim czasie może prowadzić do dewastacji tychże walorów, ale raczej rozbudowy, w oparciu o środki pozyskane ze źródeł zewnętrznych, bardziej złożonego układu infrastrukturalnego, zapewniającego obsługę turystyki kwalifikowanej, tematycznej. Warto też zapewnić rozwój rozmaitych działów produkcji rolnej, służącej do wytwarzania regionalnych produktów spożywczych, wyrobów rękodzielniczych, warto wreszcie propagować lokalne lub regionalne zwyczaje i elementy tradycji w postaci zespołów wokalnych, tanecznych itp. To z kolei wymaga mobilizacji większej liczby mieszkańców, nie zaś kilku wybranych przedsiębiorców. W tym sensie gospodarka i cała społeczność muszą nabrać charakteru przedsiębiorczego, zaś sama gospodarka musi zostać wpasowana w lokalny czy regionalny układ instytucji, działań i aktywności mieszkańców.

Skupienie się na problematyce poszukiwania równowagi w procesach przeobrażeń społecznych wymaga zatem odwołania się do koncepcji rozwoju zrównoważonego. Biorąc za punkt wyjścia zaprezentowaną wyżej interpretację tego pojęcia, obejmującą trzy wskazane aspekty, w dalszej części rozdziału chciałbym rozwinąć niektóre, istotne z mojego punktu widzenia wątki oraz odwołać się do wybranych wyników badań, które stanowią empiryczną podstawę niniejszej monografii. W szczególności chciałbym zwrócić uwagę na fakt, w jaki sposób pewne idee zawarte w koncepcji rozwoju zrównoważonego znajdują odzwierciedlenie w procesach rozwoju nowoczesnego rolnictwa, a następnie tego, które – zgodnie z ogólniejszymi określeniami nowego typu społeczeństwa – nazywam rolnictwem ponowoczesnym (por. Gorlach, 2004). W szczególności jednak skupię się na kwestii wiedzy, jaką dysponują uczestnicy wspomnianych przeobrażeń.

4.2. W stronę rolnictwa nowoczesnego i ponowoczesnego

Podejmowanie decyzji produkcyjnych w gospodarstwie rolnym to z reguły złożony proces, w którym można wyróżnić dwa istotne aspekty. Dotyczą one przede wszystkim samych przesłanek podejmowania tych decyzji. Co decyduje o tym, że użytkownicy gospodarstwa decydują się na taki a nie inny charakter jego działalności? Czy decydują o tym przede wszystkim potrzeby i aspiracje samego właściciela i jego rodziny, czy też jakieś inne czynniki, np. dyktat mechanizmów rynkowych albo dyktat władzy państwowej czy innej, zaś w ekstremalnej sytuacji – potrzeby gospodarki planowej czy wojennej? Nie bez znaczenia jest także i to, kto konkretnie i w jaki sposób decyzje te podejmuje. Czy jest to sam właściciel gospodarstwa, główny użytkownik, być może prowadzący menedżer, czy też zaangażowane są w ten proces i inne osoby, jak na przykład ma to miejsce w przypadku rodzinnych gospodarstw rolnych (w decyzjach biorą udział członkowie rodziny właściciela).

Obydwa te wymiary są ze sobą nader ściśle powiązane. Są one – co trzeba podkreślić – swoistym refleksem zmieniającego się charakteru zarówno samego rolnictwa, jak i przeobrażeń zachodzących w jego społecznym i kulturowym otoczeniu. Stanowią one zatem świadectwo przemian tej specyficznej aktywności ekonomicznej, jak i przeobrażeń kontekstu, w którym jest ona zanurzona. Podejmowanie decyzji produkcyjnych w gospodarstwie chłopskim, które działa w wydobywającym się z feudalizmu i gwałtownie modernizującym społeczeństwie, odbywa się zupełnie inaczej niż w społeczeństwie, w którym rolnictwo jest domeną niewielkiej grupy osób mających w dodatku do dyspozycji rozmaite, najnowsze zdobycze współczesnej nauki i technologii. Całkiem odmiennie wygląda proces podejmowania decyzji w sytuacji, gdy rolnictwo postrzegane jest jako dominujący, jeśli nie jedyny typ aktywności ekonomicznej określonej wiejskiej społeczności, zupełnie zaś odmiennie proces ten przebiega, gdy rolnictwo jest już tylko jednym z możliwych i to wcale nie najważniejszym elementem rozwoju obszarów wiejskich.

W tych rozważaniach chciałbym poddać refleksji jedynie niewielki fragment tego złożonego problemu. Chodzi mianowicie o ukazanie, w jakim zakresie właściciele czy główni użytkownicy rodzinnych gospodarstw rolnych we współczesnej Polsce w procesie podejmowania decyzji wykorzystują informacje, jakie pojawiają się w środkach masowego przekazu. Korzystanie z tego typu źródeł można oczywiście traktować jako wskaźnik procesów modernizacyjnych. Warto jednak na tę kwestię spojrzeć z nieco innej perspektywy. Chodzi mianowicie o to, na ile tego typu źródła informacji czy porad są wykorzystywane w kontekście innych możliwości, jak np. porady i opinie sąsiadów oraz porady udzielane przez wyspecjalizowane służby doradcze (fachowców). Warto podkreślić, że czerpanie informacji z takich środków przekazu jak radio, telewizja czy fachowe czasopisma, może być wyrazem aktywnego poszukiwania materiałów i odniesień dla podejmowanych decyzji. Z uwagi na charakter przekazu komunikacyjnego, który jest w tym przypadku odmienny aniżeli wtedy, kiedy pochodzi od konkretnego spersonalizowanego nadawcy (porady, opinie sąsiadów czy fachowców), postępowanie takie świadczyć może o wyższym poziomie motywacji oraz większej samodzielności właścicieli gospodarstw rolnych.

Jakkolwiek rolnictwo stereotypowo kojarzy się z tradycją czy ze społeczeństwem tradycyjnym, to jednak nie oznacza, iż jego charakter i obraz nie ulegają zmianie. Sam proces zmiany jest zresztą naznaczony pewnym swoistym paradoksem. Na czym on

polega? Otóż z jednej strony, mierzone obiektywnymi wskaźnikami znaczenie rolnictwa ewidentnie się zmniejsza. Duży udział rolnictwa w wytwarzaniu produktu krajowego brutto (PKB) jest jednym ze wskaźników świadczących o słabym stopniu modernizacji i rozwoju społecznego. W miarę rozwoju gospodarki i w konsekwencji rozwoju społecznego, udział rolnictwa w PKB danego społeczeństwa maleje. Podobnie rzecz wygląda w przypadku liczby osób zatrudnionych w rolnictwie. I znowu, w miarę postępowania procesu modernizacji maleje odsetek osób zatrudnionych w rolnictwie. Współcześnie, w czołowych krajach wysoko rozwiniętych nie przekracza on kilku procent siły roboczej. W tym ostatnim przypadku jednak sprawa nie jest aż tak jednoznaczna, jak podaje się często w uproszczonych ujęciach podręcznikowych. Rzecz bowiem w tym, czy traktujemy rolnictwo wyłącznie jako działalność polegającą na uprawie roślin i hodowli zwierząt, czy też ujmujemy je szerzej, jako swoisty produkcyjno-przetwórczo-dystrybucyjny łańcuch (*food chain*) lub kompleks żywnościowy (*food regime*). W tym sensie można powiedzieć, że proces modernizacji rolnictwa polega nie tyle na zmniejszaniu się odsetka osób zaangażowanych w produkcję rolną, ile na przesunięciu większości osób zatrudnionych w tak szeroko ujętej dziedzinie gospodarki, z bezpośrednich działań produkcyjnych – do kompleksu składającego się na szeroko rozumianą obsługę rolnictwa. Chodzi tu o formy aktywności, które dotyczą pozyskiwania produktów rolnych (przejmowania ich od bezpośrednich wytwórców), przetwarzania, transportowania i dostarczania konsumentom gotowych produktów czy półproduktów spożywczych. Ale to nie wszystko. Będą to bowiem również działania w zakresie produkcji środków na potrzeby rolnictwa, a także świadczenie rolnikom rozmaitych usług, dostarczanie im niezbędnej informacji i wiedzy, przetwarzanie produktów rolnych oraz marketing produktów rolnych czy gotowych produktów lub półproduktów spożywczych. Jeżeli zatem wziąć pod uwagę tak zdefiniowany kompleks rolno-spożywczy, odsetek zatrudnionych w rolnictwie osób nie stanowi takiego marginesu w bilansie siły roboczej danego społeczeństwa, jak w przypadku, gdy bierzemy pod uwagę samych rolników.

Czy z powyższych rozważań, zwłaszcza dotyczących dwóch podstawowych miar ekonomicznych, o których mowa była wyżej, wynika, że w trakcie postępowania procesów modernizacji i rozwoju społecznego problemy rolnictwa tracą na znaczeniu, stają się mniej istotne dla współczesnego społeczeństwa? Problem znaczenia rolnictwa to jednak nie tylko problem określonych wskaźników czy miar ekonomicznych. Można nawet powiedzieć, że z perspektywy socjologii problem ten nie może zostać zredukowany do tych miar. Znaczenie rolnictwa to przede wszystkim jego obecność w dyskursie publicznym, na który składają się w dużej mierze rozmaite działania o charakterze symbolicznym i instrumentalnym podejmowane przez instytucje życia publicznego. Dobry przykład stanowi tutaj Unia Europejska, choć oczywiście nie tylko ona. Warto wspomnieć rozważania amerykańskiego politologa Adama Sheingate'a (2001), wskazującego na rolę i znaczenie funkcjonowania – oraz związanej z nim debaty – kompleksu instytucjonalnego określonego przez niego mianem rolniczego państwa dobrobytu (*agricultural welfare state*) we Francji, Stanach Zjednoczonych oraz Japonii. Zarówno historia, jak i teraźniejszość Unii Europejskiej także wskazują na istotne znaczenie problematyki rolnictwa. Można w tym kontekście przypomnieć fakt, że Traktat Rzymski, kładący podwaliny pod Wspólną Politykę Rolną był jednym z pierwszym dokumentów antycypujących powstanie dzisiejszej Unii Europejskiej. Poza tym należy przywołać wielkość budżetu przeznaczanego przez

kraje członkowskie na Wspólną Politykę Rolną, liczbę i natężenie debat związanych z różnymi projektami reformy tej polityki, rozmiary i widowskowość różnych protestów rolników europejskich czy „wojny” między producentami różnych dóbr z różnych krajów. Trzeba wreszcie powiedzieć, iż to właśnie kwestie związane z polityką rolną stanowią jeden z najtrudniejszych przedmiotów obrad kolejnych rund rokowań w ramach GATT, czyli problemów swobód i ograniczeń w światowym handlu.

Chcąc bliżej przyjrzeć się procesowi modernizacji rolnictwa czy też procesowi przejścia od rolnictwa tradycyjnego do nowoczesnego, trzeba skoncentrować się na innych czynnikach aniżeli tylko proste wskaźniki ekonomiczne, choć od rozważenia tych ostatnich wypada rozpocząć całe rozumowanie. Spadająca liczba osób zatrudnionych bezpośrednio w produkcji rolnej, czyli ten najbardziej powszechny i w gruncie rzeczy przez nikogo nie kwestionowany wskaźnik modernizacji rolnictwa, wyraża przede wszystkim prostą zależność: mniej osób potrafi wyprodukować większe ilości artykułów rolnych. Istota rzeczy wydaje się zatem tkwić w oszczędzaniu pracy ludzkiej i zastępowaniu jej maszynami, które potrafią zastąpić pracę wielu rąk ludzkich. Dzieje się tak zawsze w przypadku, gdy używanego motyki przy spulchnianiu ziemi pod zasiew człowieka zastępuje jednoskibowy pług ciągnięty przez wołu czy konia, a następnie pług wieloskibowy doczepiony do traktora, albo też gdy w czasie żniw sierp czy kosę w rękach pojedynczego człowieka zastępuje najpierw kosiarka ciągnięta przez konia, następnie doczepiona do traktora, a wreszcie – kombajn. Ten ostatni wykonuje często w jeden dzień wielodniową pracę całej grupy osób zajmujących się zbiorami, zwożeniem, a następnie młóceniem zboża, choćby nawet już przy użyciu odpowiednich maszyn.

Jak zatem widać, rzecz polega na swoistej kompresji czasu w procesie produkcyjnym, czyli na skracaniu różnych jego etapów dzięki zastępowaniu pracy ludzkiej pracą różnych, coraz bardziej zaawansowanych urządzeń technicznych. Mechanizacja rolnictwa polega więc przede wszystkim na skracaniu czasu pracy. Innym przejawem tego procesu jest – jak się to określa w literaturze przedmiotu – „wyprowadzanie” poza bramę gospodarstwa wielu czynności, które tradycyjnie były domeną rolników. Chodzi o procesy przetwarzania oraz sprzedaży artykułów spożywczych, jak również o rozmaite czynności związane z przygotowaniem środków produkcji, z obsługą gospodarstwa domowego włącznie. Choć w tym ostatnim zakresie poziom zaawansowania procesów modernizacyjnych jest niższy, pozostaje obciążenie pracą kobiet, które tradycyjnie zajmują się gospodarstwem domowym.

Ale jest to tylko jedna strona problemu. Wiąże się ona ze specyfiką całego procesu produkcji w rolnictwie. Specyfika ta polega na tym, że czas produkcji jest dłuższy niż czas pracy (por. na ten temat: Gorlach, 1995b; 2004). Wynika to z faktu, że częścią procesu produkcyjnego w rolnictwie są naturalne procesy dojrzwania organizmów roślinnych i zwierzęcych. Zasiane ziarno czy przygotowane sadzonki dopiero po kilku miesiącach, a niekiedy latach, dają oczekiwane rezultaty w postaci plonów czy zbiorów. Hodowane zwierzęta dopiero po pewnym czasie osiągają odpowiednie parametry (wagę czy rozmiar), które umożliwiają potraktowanie ich jako odpowiedniego produktu, towaru, o który chodzi nabywcy, albo też dopiero po odpowiednim czasie i stosownych zabiegach człowieka są w stanie wytwarzać produkty mogące znaleźć nabywcę na rynku (np. mleko, wełna itp.). Tak czy inaczej proces produkcyjny jest tutaj kombinacją ludzkich zabiegów (procesu pracy) oraz naturalnych procesów, jakim podlegają organizmy roślinne

i zwierzęce. Proces produkcji jest w tym przypadku kombinacją czynników społecznych i naturalnych. Istotna trudność w procesie modernizacji polega na tym, iż wzmocnienie produktywności tylko pierwszego ze wskazanych czynników daje w efekcie ograniczony wzrost wielkości produkcji.

Aby wzrost ten był większy, konieczne jest pokonanie barier czy ograniczeń naturalnych. Innymi słowy, co być może zabrzmie nieco dziwacznie, istotą wzrostu produkcji rolnej i jej modernizacji jest jej – jeśli można to tak określić – denaturalizacja. Wbrew jednak temu, co można by sądzić, denaturalizacja nie jest wcale procesem, który rozpoczął się współcześnie wraz z imponującym rozwojem biotechnologii, genetyki i rozmaitymi związanymi z tym możliwościami. Nie jest więc denaturalizacja czymś, co mogłoby się kojarzyć z „końcem człowieka”, jak chce Francis Fukuyama (2004), rozważając nie do końca jeszcze rozpoznane konsekwencje rozwoju nauk medycznych i „poprawiania” fizycznej kondycji ludzi. Wręcz przeciwnie, denaturalizacja w historii produkcji rolnej ma niebywale długą tradycję sięgającą początków pielęgnacji roślin czy udomowienia zwierząt. Spulchnianie ziemi zaostrzonym kijem, pierwsze orki sochą czy radłem, wypalanie ugorów – oto początki denaturalizacji procesów przyrodniczych.

Procesy denaturalizacji oglądane z perspektywy historycznej przebiegają jednak w pewnym określonym kierunku. I jakkolwiek we współczesnych naukach społecznych, a przede wszystkim w socjologii, rozważanie zjawisk i procesów społecznych coraz bardziej odchodzi od kierunkowego, rozwojowego czy „postępowego” schematu widzenia, to jednak w przypadku procesu, który stanowi przedmiot moich zainteresowań, taka kierunkowa perspektywa jest bardzo wyraźna. Nie oznacza to oczywiście, że w procesie denaturalizacji nie ma okresów zmian zachodzących w szybszym czy wolniejszym tempie, owych przysłowiowych ślepych uliczek czy wreszcie swoistych rozdroży, wywołujących interpretacyjne kontrowersje obecne w dyskursie publicznym. Dla zilustrowania tych stwierdzeń warto przywołać przypadki rozmaitych środków, których używanie z czasem, jak się okazuje, rodziło negatywne konsekwencje i było ograniczane lub wręcz zakazane (np. DDT), czy też kontrowersje związane na przykład z problemem żywności genetycznie modyfikowanej. Te ostatnie dzielą nie tylko środowisko producentów rolnych, ale też przedstawicieli władz, konsumentów, organizacji zajmujących się ochroną środowiska naturalnego itd.

Jaki zatem można obserwować kierunek rozwoju procesów denaturalizacji? Wydaje się, że wyznaczają go trzy etapy. Pierwszy z nich, chronologicznie najwcześniejszy, to etap, który określić można mianem pielęgnacji. Polega on na poprawianiu warunków, w jakich rozwijają się rośliny uprawne i zwierzęta hodowlane. Drugi etap określić można mianem chemizacji. Polega on głównie na ingerencji w proces rozwoju roślin i zwierząt hodowlanych, ingerencji zmieniającej charakter ich środowiska. I wreszcie etap kolejny, najbardziej współczesny, to etap rewolucji biologicznej czy też – by użyć właściwszego określenia – biotechnologicznej. W tym ostatnim przypadku działalność człowieka nie sprowadza się do ingerencji w warunki, w których toczą się procesy dojrzewania roślin uprawnych i zwierząt hodowlanych, ale narusza samą istotę czy strukturę procesów biologicznych. Ostatni etap denaturalizacji to zatem ingerencja w same podstawy procesów charakteryzujących naturę.

Postęp procesów denaturalizacji produkcji rolnej ma jednak pewien specyficzny aspekt. Nie polega on bowiem na tym, że w kolejnym etapie przemian praktyki, które poprzednio

stanowiły o charakterystyce denaturalizacji, zostają w pełni zastąpione innymi. Rzecz ma się raczej tak, iż w kolejnym etapie nowe praktyki denaturalizacyjne zaczynają funkcjonować obok dotychczas występujących, uzupełniając je czy też po prostu wspomagając. Inna rzecz, że dotychczasowe praktyki denaturalizacyjne same ulegają przeobrażeniom. W miejsce dawnych metod charakteryzujących zabiegi pielęgnacyjne pojawiają się nowe. Zamiast motyki, sochy czy radła – jak pisałem wcześniej – pojawiają się pługi zaprzężone w woły czy konie, a następnie – pługi doczepione do traktora. Najnowszym, ale zapewne nie ostatnim ogniwem tego łańcucha jest traktor wyposażony w satelitarne urządzenie nawigacyjne, które dysponując mapą terenu i gleb, na których prowadzona jest orka, decyduje na przykład o głębokości zanurzenia lemiesza w ziemię. Podobnie rzecz wygląda na etapie chemizacji. Pojawiają się coraz to nowe środki chemiczne, zarówno nawozy jak i pestycydy, oraz nowe techniki ich używania. To zresztą bardzo kontrowersyjna kwestia, jako że stosowanie tych środków ma wiele niekorzystnych konsekwencji dla środowiska naturalnego. Współcześnie uważa się nawet, że w krajach wysoko rozwiniętych, z uwagi na restrukturyzację przemysłu i rozwój nowych, „czystych” technologii, to rolnictwo właśnie staje się największym źródłem zanieczyszczeń gleby i wód gruntowych.

Nie tylko jednak środki chemiczne stają się potencjalnym i rzeczywistym zagrożeniem dla środowiska. Stanowią je także procesy koncentracji produkcji. Dobrym przykładem mogą być tutaj wielkie fermy hodowlane, w których nadmierne nagromadzenie i zagęszczenie zwierząt doprowadza do pojawienia się problemu zalegających odchodów. Dyskusja, jaka trwa od jakiegoś czasu wokół wielkich fabryk mięsa wieprzowego, jakimi są fermy hodowli świń, prowadzone już nie przez pojedynczych producentów, ale przez wielkie korporacje, a także kwestia tzw. lagun, gdzie składowane są odchody zwierząt – to tylko wybrane przykłady kontrowersyjnych kwestii. Obok problemu odchodów jako efektu koncentracji produkcji i maksymalnego wykorzystania efektu skali, za którym przemawiają racje ekonomiczne, pojawia się też problem potencjalnych i rzeczywistych zagrożeń w postaci epidemii, jakim ulegają stłoczone w jednym miejscu zwierzęta. Nowe techniki pielęgnacyjne czy – mówiąc bardziej precyzyjnie – nowe formy żywienia zwierząt hodowlanych, także mogą powodować zagrożenia. Wystarczy przypomnieć sprawę choroby bydła głównie w Wielkiej Brytanii, o jakiej głośno było parę lat temu. Głównym winowajcą, jak stwierdzono, okazała się mączka dodawana do paszy, która produkowana była m.in. na bazie kości padłych zwierząt. Jak podkreślali w dyskusji przeciwnicy przemysłowych form hodowli, odwrócenie swoistego porządku natury w postaci zmuszania bydła do „popelniania kanibalizmu”, zaowocowało właśnie takimi skutkami. Nie wdając się w dalsze szczegóły i ocenę poszczególnych przejawów denaturalizacji produkcji rolnej, można ogólnie stwierdzić, że zawiera ona wiele przykładów wytworzenia ryzyka, jak to ujmuje w swojej koncepcji Ulrich Beck (2002).

Nie inaczej kwestia ta wygląda na najnowszym etapie procesu denaturalizacji, czyli rewolucji biotechnologicznej, polegającym na „poprawianiu” natury. Warto jednak wziąć pod uwagę, że „poprawianie” natury rozpoczęło się na długo przed epoką, kiedy stało się możliwe niejako u podstaw całej struktury organicznej, czyli na poziomie poszczególnych komórek organizmów roślinnych czy zwierzęcych oraz ich genetycznego wyposażenia. W końcu działalność hodowców czy pracowników w dziedzinie nauk rolniczych (agro- i zootechnicznych) doprowadziła do pojawienia się nowych odmian roślin uprawnych i zwierząt hodowlanych. Tym, co charakteryzuje współczesną rewolucję biotechnolo-

giczną jest zdolność swoistego przekraczania mikrogranic (por. Gorlach, 2004: 79–83); zdolność nie tylko wprowadzania kombinacji na podstawie już istniejących gatunków roślin czy zwierząt, gdzie człowiek jedynie steruje naturalnymi procesami powstawania nowych organizmów, sam jednak proces powstawania odbywa się w naturalny sposób. Obecnie przekroczone zostały mikrogranicie. Człowiek jest w stanie ingerować w same podstawy naturalnych procesów. Dzięki modyfikacjom genetycznym powstają nowe odmiany roślin uprawnych, odporne na przykład na niekorzystne warunki klimatyczne czy choroby. Dzięki specjalnym dodatkom hormonalnym do pasz organizmy krów mogą produkować więcej mleka. Dzięki modyfikacjom genetycznym udaje się wyhodować nowe odmiany bydła, u których przyrost masy niektórych mięśni jest znacznie większy aniżeli u naturalnych, niemodyfikowanych odmian danego gatunku. Większy przyrost masy mięśniowej powoduje, że z ekonomicznego punktu widzenia dane zwierzę jest bardziej wydajne. Działalność taka wywołuje wiele kontrowersji oraz spory o to, czy używanie zmodyfikowanych genetycznie organizmów roślinnych i zwierzęcych jest bezpieczne dla zdrowia i życia ludzi. Nie rozstrzygając tej kwestii, warto wskazać, że debata, która się na ten temat toczy i decyzje, które są w odniesieniu do tego problemu podejmowane w różnych częściach świata, stanowią jeden z fragmentów globalnego dyskursu na temat ryzyka wykreowanego przez rozwój biotechnologii i jej zastosowania.

4.3. Wiedza i uczestnicy procesów przeobrażeń

Ten przydługi wywód zmierza do jednej zasadniczej konkluzji. Otóż w rolnictwie (tak jak zresztą w każdej dziedzinie gospodarki i aktywności człowieka) niepomrotnie wzrasta znaczenie różnego rodzaju wiedzy naukowej związanej z opisanym wyżej procesem rozwojowym. Posiadanie wiedzy staje się warunkiem zajęcia dominującej pozycji w określaniu kierunków i warunków działalności w rolnictwie. Przekazywanie tej wiedzy (np. przez zespoły ekspertów rolnikom) wiąże się z nowymi asymetriasami w relacjach społecznych, gdzie stroną dominującą – przynajmniej taką można postawić hipotezę – stają się ci, którzy określoną wiedzę posiadają, a także ci, którzy wyznaczają zakres i obszary jej stosowania. We współczesnym społeczeństwie wiedza – jak słusznie twierdzi Foucault (1977) – staje się zatem podstawą władzy czy wręcz samą władzą. W związku z tym niepomrotnie wzrasta także rola i znaczenie rozmaitych nośników wiedzy i informacji jako tych czynników, które należy uznać za niezwykle istotny element – by użyć tradycyjnego Marksowskiego określenia – sił wytwórczych. Stąd właśnie zainteresowanie tym aspektem sytuacji współczesnych właścicieli rodzinnych gospodarstw rolnych.

Obecne tendencje pojawiające się w koncepcjach rozwoju rolnictwa i obszarów wiejskich, jak również występujące w zorientowanej na nie polityce rozmaitych instytucji państwowych czy między- lub ponadnarodowych – w jeszcze większym stopniu wzmacniają znaczenie nośników wiedzy. Dlaczego tak się dzieje? Trzeba zwrócić uwagę na dwa istotne aspekty przemian rolnictwa i obszarów wiejskich. Obydwa są ściśle ze sobą powiązane.

Przedewszystkim należy stwierdzić, że procesy denaturalizacji rolnictwa doprowadziły do wykreowania takiego modelu działalności gospodarczej, który szybko uzyskał w literaturze przedmiotu miano modelu industrialno-produktywistycznego. Wykreowane,

przez wprowadzenie takiego modelu, formy organizacji produkcji rolnej stały się nie tylko źródłem rozmaitych nowych typów ryzyka, o czym już była mowa, ale doprowadziły także do dwóch innych rodzajów następstw. Przede wszystkim obniżyły rangę innych funkcji, jakie tradycyjnie pełniły obszary wiejskie, tj. funkcji rekreacyjnej, jednocześnie utrudniając realizację funkcji rezydencjalnej. Dewastacja środowiska naturalnego, jak również historyczno-kulturowego to z kolei dalsze konsekwencje tego kierunku rozwojowego. *Last but not least*, industrialny model rozwoju rolnictwa charakteryzujący się stale wzrastającą kapitałochłonnością produkcji, wywindował jej koszty do takiego poziomu, iż sprostanie im stało się możliwe tylko w przypadku malejącej grupy wielkich i bogatych producentów.

W odpowiedzi na tę sytuację pojawiły się rozmaite koncepcje i inicjatywy, które łączyła opcja na rzecz gospodarowania mniej intensywnego, za to bardziej przyjaznego środowisku naturalnemu i obniżenia ekonomicznych, ale także ekologicznych i społecznych kosztów produkcji. W literaturze zaczęto je określać mianem koncepcji rozwoju zrównoważonego, które to koncepcje – z jednej strony – zaczęły być przeciwstawiane opisanemu wyżej modelowi industrialno-produktywistycznemu, z drugiej zaś – modelowi postproduktywistycznemu będącemu alternatywą dla wcześniejszego modelu. Koncepcja rozwoju postproduktywistycznego lansowana przez niektóre ruchy na rzecz ochrony środowiska naturalnego albo też przez organizacje typu konsumenckiego, reprezentujące interesy grup i środowisk społecznych zainteresowanych przede wszystkim rezydencjalno-rekreacyjną funkcją obszarów wiejskich – okazała się przykładem typowej inicjatywy w stylu „wylewania dziecka z kąpielą”. W bardziej ekstremalnych odłamach tego ruchu wskazywano na konieczność zupełnej likwidacji produkcji rolnej albo przynajmniej na konieczność jej radykalnego ograniczenia. Nic więc dziwnego, że dążenia takie kolidowały z interesami rozmaitych grup producentów rolnych, przeobrażając obszary wiejskie w teren konfrontacji i sporów, jak podkreśla to w swojej koncepcji *contested countryside* brytyjski badacz Terry Marsden (2003).

Koncepcje rozwoju zrównoważonego albo – jak się je niekiedy określa – koncepcje rozwoju obszarów wiejskich (z naciskiem na „obszary wiejskie”) stanowią próbę uzyskania równowagi pomiędzy rozwojem rolnictwa a przemianami jego naturalnego, ekonomicznego i społeczno-kulturowego kontekstu. Z uwagi na cel tych rozważań trzeba zwrócić uwagę na jeden istotny aspekt, który dotyczy samego mechanizmu rozwojowego, jaki bywa wskazywany w kontekście rozwoju zrównoważonego. W zależności od przyjętej perspektywy bywa on określany mianem mechanizmu rozwoju neoendogennego albo też współzrządzenia (*governance*) czy też – jeszcze inaczej – rozwoju, w którym uczestniczą sami zainteresowani (*participatory development*). Zasadnicza idea, która leży u jego podstaw, sprowadza się do kwestii jednoczesnego uczestnictwa wielu podmiotów w procesach formułowania celów rozwoju, pozyskiwania środków czy wykorzystywania zasobów.

Kwestia wielości aktorów jest rozumiana bardzo szeroko. Nic bardziej mylnego, niż ograniczanie tego zjawiska do tradycyjnie rozumianych relacji, na przykład między rolnikami a przedstawicielami rozmaitych instytucji zajmujących się wdrażaniem innowacji w rolnictwie, chociaż ta specyficzna relacja jest elementem całej sieci powiązań, w których wypracowuje się poszczególne koncepcje czy dokonuje prób ich wdrażania. Mówiąc o wielości aktorów, podkreśla się z reguły trzy kwestie. Po pierwsze, chodzi o to, że w owej sieci powiązań tkwią podmioty rezydujące na różnych piętach organizacji

społecznej. Są to na przykład lokalne stowarzyszenia, grupy sąsiedzkie czy chociażby przedstawiciele władz samorządowych najniższego szczebla. Obok nich pojawiają się aktorzy z poziomu regionalnego czy krajowego. W tym przypadku można wskazać regionalne czy ogólnokrajowe związki producentów, konsumentów, ruchy ekologów czy obrońców zwierząt, przedstawiciele władz samorządowych regionalnych czy przedstawiciele administracji państwowej. To jednak nie wyczerpuje jeszcze wszystkich możliwości. Pojawiają się bowiem również aktorzy ze szczebla ponadnarodowego czy globalnego. Należy tu wskazać ponadnarodowe korporacje (działające np. w przemyśle przetwórczym oraz w procesach dystrybucji produktów żywnościowych), ponadnarodowe czy międzynarodowe organizacje pozarządowe (np. ekologiczne), a wreszcie – przedstawiciele rozmaitych instytucji między- czy ponadnarodowych (jak chociażby agendy Unii Europejskiej). Generalnie chodzi w tym przypadku o „wielopoziomowość” aktorów wchodzących w relacje w obrębie określonej sieci.

To jednak nie wszystko. Można mówić o wielości aktorów także z innej perspektywy, na przykład profilu ich działalności. W obrębie określonej sieci mamy tych, którzy działają w sferze produkcji rolnej oraz tych, którzy skupiają się na ochronie środowiska naturalnego czy społeczno-kulturowego krajobrazu wsi. W obrębie określonej sieci występują ci, którzy skupiają się na podtrzymywaniu oraz odnowie wiejskiej tradycji oraz ci, którzy skupiają się na próbach odbudowy więzi sąsiedzkich w celu pomnożenia lokalnego kapitału społecznego. Generalnie zatem chodzi o wielość typów działania aktorów.

To jednak także nie wszystko. Można mówić ponadto o wielości aktorów z perspektywy sektora życia publicznego, z którego się wywodzą. Mamy zatem do czynienia i z przedstawicielami administracji samorządowej czy państwowej, i z mniej lub bardziej sformalizowanymi organizacjami pozarządowymi. Mamy do czynienia z formalnymi stowarzyszeniami i jednocześnie z nieformalnymi grupami będącymi efektem oddolnej inicjatywy mieszkańców określonych społeczności wiejskich czy regionów. Zasadniczo zatem, w tym akurat przypadku chodzi o różnorodność sektorów czy obszarów życia społecznego (publicznego).

Podstawową cechą sieci, o których tutaj mowa, jest wielopoziomowość w powiązaniu z różnorodnością typów działania oraz macierzystych sektorów życia publicznego, stanowiąca o istocie zjawiska określonego mianem współrzędzenia. Pomijając rozmaite problemy, jakie stwarza taki układ społeczny, jeden z nich wydaje się najbardziej istotny z punktu widzenia problematyki rozważanej w tym opracowaniu. Otóż wielość powiązanych ze sobą aktorów zakłada konieczność ścierania się wielu punktów widzenia, rozmaitych perspektyw ujęcia czy spojrzenia na określony fragment rzeczywistości społecznej. Ujęcia te różnią się między sobą nie tylko z racji charakteru poszczególnych aktorów oraz sposobu ich umocowania w obrębie sieci współrzędzenia, ale też z racji ich doświadczeń bądź określonych preferencji. Różnice te są zatem pochodną tego, czy mamy do czynienia z podmiotem pochodzącym ze sfery rządowo-administracyjnej bądź też spoza niej, z podmiotem o globalnej, regionalnej bądź zaledwie lokalnej skali działania, podmiotem który operuje na wielkich przestrzeniach gospodarki i społeczeństwa, czy też z podmiotem, operującym tylko w określonym miejscu; a wreszcie – czy mamy do czynienia z podmiotem skoncentrowanym na efektywności i produktywności ekonomicznej, czy też skupionym na ochronie środowiska i krajobrazu, a może zainteresowanym wzmocnianiem więzi i/lub spójności społecznej.

Osobnym problemem jest sama konfiguracja sieci. Chodzi konkretnie o to, czy przypomina ona krąg, w którym partnerzy wnoszą swoje doświadczenia i koncepcje do wspólnoty podejmującej określone decyzje, czy też mamy tu do czynienia raczej z konfiguracją wertykalną, charakteryzującą się dominacją jednego czy też pewnej grupy aktorów nad resztą uczestników układu. W tym ostatnim przypadku osobnym problemem są możliwości narzucania swojego punktu widzenia, przedkładania własnych doświadczeń i wiedzy ponad doświadczenia i wiedzę innych. W obrębie tego problemu szczególnie istotne wydają się dwie kwestie. Z jednej strony chodzi o sam mechanizm narzucania „swojej wiedzy i doświadczeń i jednocześnie unieważniania czy przynajmniej podważania wiedzy i doświadczeń innych uczestników. Z drugiej natomiast, istotne wydają się podstawy legitymizujące taki proces. Czy jest on podyktowany tylko bezpośrednim interesem ekonomicznym określonego aktora czy aktorów? Czy też jego źródła tkwią w przekonaniu o większej wartości wiedzy lub doświadczeń i w związanych z tym preferencjach wspomnianego aktora czy aktorów? Czy też jest raczej tak, że źródła te tkwią w szczególnej pozycji danego aktora czy aktorów?

Zauważmy, że jednym z kluczowych pojęć, które pojawiło się w rozważaniach w kontekście tego szczególnego mechanizmu rozwojowego, jest doświadczenie, wiedza. Różni aktorzy dysponują różną wiedzą, wnoszą odmienną wiedzę do wspomnianego procesu. Zastanówmy się przez chwilę, o jakie rodzaje wiedzy może chodzić i czym się one charakteryzują w swoich najbardziej fundamentalnych wymiarach. Spróbujmy odnieść tę część rozważań do wcześniejszych analiz skoncentrowanych na procesach modernizacji, a następnie postmodernizacji rolnictwa oraz obszarów wiejskich.

Jak wspomniano, istota procesów modernizacji wydaje się leżeć w obrębie denaturalizacji produkcji rolnej, polegającej na swoistej, odbywającej się na różnych poziomach ingerencji w naturalne procesy stanowiące integralny składnik procesu produkcji w rolnictwie. Jaka zatem logika rządzi tymi procesami? Na wstępie można powiedzieć, że proces produkcji w rolnictwie, właśnie z uwagi na swoje naturalne komponenty, jest ściśle powiązany z określonymi elementami w przestrzeni naturalnej, z pewnymi niszami, żeby nie powiedzieć – miejscami. Określone typy upraw udają się tylko w określonych warunkach z uwagi na czynniki klimatyczne, bilans wodny, rodzaj i jakość gleby itp. Określone typy hodowli są także powiązane z określonymi warunkami naturalnymi. Pewne gatunki zwierząt z reguły hodowane są w określonych warunkach klimatycznych, na obszarach charakteryzujących się określoną rzeźbą terenu czy możliwościami zapewnienia im odpowiedniej karmy czy paszy. Dlatego to Francja czy Włochy a nie Finlandia czy Szwecja słyną z produkcji win, a renifery hodowane są na terenie Laponii czy w tundrze syberyjskiej, nie zaś w Afryce równikowej. Jednak to właśnie proces denaturalizacji produkcji rolnej podważył tę – zdawałoby się – niepodważalną zasadę. Pojawiły się odmiany winorośli odporne na niższe temperatury, dzięki czemu do grona producentów wina mogła dołączyć na przykład Kanada. Na terenach podgórskich południowej Małopolski pojawiły się krowy rasy holenderskiej – czarno-białe, bardziej wydajne jeśli chodzi o produkcję mleka – które wyparły tradycyjnie dominującą na tych terenach rasę polskiego bydła czerwonego. Te „maszyny” do produkcji mleka okazały się wszakże bardzo wrażliwe na ukształtowanie rzeźby terenu, łamiąc dość często nogi w wędrownkach na położone na zboczach górskich pastwiska. Okazało się ponadto, że wymagają one specjalnie przygotowanej paszy, której w wystarczających ilościach nie sposób zapewnić na bazie lokalnych

zasobów. Ten przykład pokazuje zresztą, iż denaturalizację produkcji zaczęto postrzegać nie tylko poprzez pryzmat jej pozytywnych rezultatów, czyli przede wszystkim wzrostu produkcji i produktywności, ale też w kontekście jej efektów negatywnych, związanych z nowymi rodzajami ryzyka. Koncepcja rozwoju wsi ujęta właśnie w sposób integralny a nie tylko poprzez pryzmat modernizacji rolnictwa, stanowiąca istotę najnowszych propozycji dotyczących planowania i oddziaływania na przemiany obszarów wiejskich – wypływa przede wszystkim z tego właśnie faktu.

W procesach modernizacji i postmodernizacji istotną rolę odgrywają różne typy wiedzy. W procesach modernizacji, których istotę stanowi denaturalizacja produkcji, najbardziej istotną rolę odgrywa wiedza konstruowana przez specjalistów, którzy zorientowani głównie na maksymalizację produkcji proponują uniwersalne, optymalne z ekonomicznego punktu widzenia rozwiązania. Wiedza ta wytworzona w laboratoriach, w ośrodkach badawczych zajmujących się rozwojem rolnictwa, jest następnie przekazywana, w swej warstwie aplikacyjnej, producentom rolnym. Służby rolne, rozmaite środki przekazu, system edukacyjny kształcący rolników skoncentrowane są na przekazywaniu tej wiedzy rolnikom czy kandydatom na rolników. W obecnej fazie przemian wsi, w której odchodzi się od industrialno-produktywistycznego modelu rolnictwa, można zaobserwować swoisty renesans innego typu wiedzy. Można nawet powiedzieć, że współczesna wiedza naukowa, ekspercka, zaczyna otwierać się na inne rodzaje wiedzy, przede wszystkim na ten, który określany bywa mianem wiedzy lokalnej, ukrytej, tradycyjnej. Proces ten polega na tym, że coraz bardziej liczy się rola i znaczenie pewnych lokalnych czy regionalnych praktyk produkcji, które – z reguły – charakteryzują się niższym poziomem efektywności produkcji, ale są bardziej przyjazne środowisku naturalnemu czy kulturowemu, jak również są lepiej wpasowane w lokalne warunki. Wspomniany wyżej przykład tradycyjnej rasy polskiego bydła czerwonego może być tutaj wysoce instruktywny. Realizowany obecnie w regionie południowej Małopolski program odtworzenia tej rasy, jako jeden z elementów szerszego programu zorientowanego na zachowanie bioróżnorodności, podnosi do rangi pożądanego wzoru tradycyjną wiedzę dotyczącą optymalnej, w określonych warunkach, rasy bydła (por. szerzej: Gorlach i in., 2007).

Do tej pory skupiłem się na dwóch rodzajach wiedzy. Jednej, określanej mianem naukowej, eksperckiej, tworzonej niejako z myślą o korygowaniu czy wręcz przezwyciężeniu rozmaitych ograniczeń natury w celu zwiększenia efektów procesów produkcyjnych w rolnictwie, wiedzy tworzonej przez powołanych do tego ludzi, w obrębie specjalnych instytucji, według określonych i ściśle zdefiniowanych rygorów. Wiedza ta jest upowszechniana i przekazywana w sposób planowy, choć obecnie niekoniecznie traktowana jest jako dobro publiczne. Jej wartość ocenia się abstrahując od tego, kto ją rozwija czy upowszechnia. Jest ona – jeśli można użyć takiego określenia – wypreparowana z określonego kontekstu społeczno-kulturowego, choć oczywiście sama w sobie stanowi element układu kulturowego charakterystycznego dla społeczeństwa nowoczesnego. Wypreparowanie z określonego kontekstu oznacza tylko tyle, że rozwiązania, jakie wiedza ta oferuje, stosować można w rozmaitych warunkach, a jej prawdziwość jest powszechna.

Z kolei drugi typ wiedzy, określanej mianem lokalnej, tradycyjnej, niespecjalistycznej, praktycznej, utajonej czy miejscowej w obrębie każdej spośród wyróżnionych wyżej charakterystyk prezentuje odmienne, żeby nie powiedzieć – przeciwstawne, wartości. Jest to więc wiedza nie tyle rozwijana w laboratoriach, uniwersytetach czy ośrodkach

badawczych, ale wzbogacana w toku wielopokoleniowej praktyki w określonych społecznych kontekstach, w społecznościach lokalnych, rodzinach itp. Zasadniczym jej celem jest przede wszystkim jak najlepsze przystosowanie się do warunków naturalnych, nie zaś ich przezwyciężanie. Jej celem nie jest denaturalizacja procesu produkcyjnego, ale jego przystosowanie do istniejących warunków. Nie tworzy jej jakaś specjalna kategoria społeczna powołana do tego zadania. Wręcz przeciwnie, można powiedzieć że wiedzę tę wzbogacają wszyscy członkowie określonej społeczności w toku codziennych praktyk i doświadczeń, które w procesie kumulacji stają się wyznacznikiem postępowania w rozmaitych sytuacjach, także w procesach produkcji. Bardzo ważne jest tutaj nie tylko to, kto ten typ wiedzy generuje, ale też to – kto ją przekazuje. Jej autorami są wszyscy, jako że legitymizuje jej rozwój codzienna praktyka związana z uprawą roślin, hodowlą zwierząt czy też przetwarzaniem pozyskanych w wyniku uprawy czy hodowli produktów (lokalne przetwórstwo żywności). Z kolei najbardziej uprawnionymi do jej przekazywania są lokalni „eksperti”, czyli ci, którzy legitymują się największym doświadczeniem. Stąd w wiejskich społecznościach uprzywilejowana pozycja zajmowana przez ludzi starszych jako tych, którzy są w stanie zgromadzić relatywnie największe doświadczenie.

Nie oznacza to, że autorytet tej kategorii wiedzy zawsze był nieproblematyczny. Procesy modernizacji okazały się najbardziej istotnym czynnikiem podważającym ten typ lokalnych autorytetów, przede wszystkim z uwagi na to, że zasadniczą ich cechą było zastępowanie wiedzy lokalnej, transmitowanej z zewnątrz – wiedzą ekspercką i naukową. Można powiedzieć, iż w ten sposób tradycyjna społeczność epistemiczna (oparta na podzielanej przez jej członków wiedzy lokalnej) została zdeintegrowana i wyparta, w jakimś przynajmniej zakresie, przez nową społeczność epistemiczną, odwołującą się do wiedzy naukowej. Nie przypadkiem też w ramach procesów rozwojowych obszarów wiejskich, bazujących na idei rozwoju zrównoważonego, obserwujemy współcześnie próby powrotu do wiedzy lokalnej i próby rewaloryzacji autorytetów, które były jej nośnikami. W cenie są dzisiaj tradycyjne umiejętności posiadane przede wszystkim przez starszych mieszkańców wsi, na przykład wyrobu rozmaitych artykułów rękodzielniczych czy tradycyjnej produkcji artykułów spożywczych. Można powiedzieć, że współcześnie, na fali krytyki zarówno modernizacyjnego projektu rozwoju wsi i rolnictwa, jak i wiedzy naukowej oraz efektów jej implementacji tradycyjna wiedza lokalna i stojące za nią autorytety biorą swoisty historyczny rewanż na swej rywalce.

Innym ważnym aspektem rozważanego zagadnienia jest problematyka wzajemnych relacji między różnymi typami wiedzy. W powyższych rozważaniach nacisk położony został tylko na jej dwa zasadnicze rodzaje, z natury rzeczy opozycyjne względem siebie, tj. wiedzę naukową, ekspercką oraz wiedzę lokalną, tradycyjną. Relacje między nimi określane są przez dwa zasadnicze typy procesów. Z jednej strony jest to proces modernizacji rolnictwa, który z tej perspektywy polega na zastępowaniu wiedzy lokalnej wiedzą naukową. Tradycja i doświadczenie będące rezultatem długotrwałych lokalnych praktyk zostają unieważnione poprzez nielocalne standardy. Oznacza to dominację ekspertów, tych, którzy tworzą, ale też i przekazują wiedzę naukową. Przedstawiciele środowisk dysponujących wiedzą lokalną zostają zatem niejako zepchnięci do defensywy. Z drugiej strony, sytuacja ulega jednak pewnej zmianie, kiedy wkraczamy w erę ponowoczesnego rozwoju rolnictwa i wsi. Powoduje to, że relacje między dwoma głównymi typami wiedzy stają się daleko bardziej złożone i to z dwóch zasadniczych powodów. Po pierwsze, odnotować

trzeba swoisty – jak zostało to wyżej stwierdzone – renesans znaczenia wiedzy lokalnej opierający się przede wszystkim na zmienionej koncepcji rozwoju rolnictwa i obszarów wiejskich. Zmienia to także pozycję tych, którzy są twórcami czy depozytariuszami tego typu wiedzy. Po drugie jednak, sam proces określania kierunków przemian na obszarach wiejskich i w rolnictwie zyskał na złożoności opisywanej przy pomocy koncepcji współrzędzenia i angażującej wielu aktorów tworzących zawiłą sieć relacji i powiązań. W tym też kontekście w literaturze przedmiotu pojawiają się określenia jeszcze innych rodzajów wiedzy funkcjonującej w tym złożonym procesie, na przykład wiedzy administracyjnej, dotyczącej przede wszystkim samych reguł osiągnięcia jakiegoś konsensusu, rozładowywania napięć czy konfliktów oraz implementowania wyartykułowanych koncepcji i programów (por. Bruckmeier i Tovey, 2009).

Ta ostatnia kwestia kieruje naszą uwagę na pewien szczególny aspekt całego problemu, związany ze źródłami czy kanałami, z których poszczególni aktorzy uczestniczący w układzie relacji czerpią swą wiedzę. Rzecz jasna, problem ten może być rozważany z perspektywy każdego z wyszczególnionych aktorów. Kwestia druga to sam charakter kanałów transmisji różnych typów wiedzy. Nie wchodząc tutaj nawet w sposób skrótowy czy syntetyczny w jakieś rozważania dotyczące teorii i socjologii komunikowania, można ograniczyć się do rozróżnienia między osobowymi i bezosobowymi źródłami informacji. Przykładem tych pierwszych mogą być inni rolnicy, znajomi czy sąsiedzi danego rolnika (jeśli kwestię rozważamy z perspektywy tego szczególnego typu aktora). Z kolei przykładem tych drugich są środki masowego przekazu, zawierające opinie czy porady będące odzwierciedleniem poglądów różnych aktorów.

4.4. Źródła i charakter wiedzy – test empiryczny

Rozważania poświęcone problematyce źródeł wiedzy warto rozpocząć od najbardziej elementarnych zagadnień dotyczących zaopatrzenia badanych gospodarstw rolnych w techniczne środki umożliwiające łączność ze światem zewnętrznym, czyli te środki, dzięki którym wiejski dom i wiejskie gospodarstwo nie są już tylko częścią lokalnej społeczności, ale mogą być traktowane jako element ponadlokalnej sieci. Innymi słowy, nawiązując do tytułu mojej poprzedniej monografii (por. Gorlach, 2001), chodzi tutaj o środki, dzięki którym świat „staje na progu” gospodarstwa wiejskiego.

W kolejnych trzech edycjach badań na próbie rodzinnych gospodarstw rolnych zadawano naszym rozmówcom pytanie o to, czy posiadają tego typu urządzenia. Zestawione rezultaty zebranych informacji pokazują – w moim przekonaniu – głęboką przemianę cywilizacyjną, jaką można zaobserwować na wsi polskiej, a konkretnie – w tej kategorii jej mieszkańców, którzy tworzą zbiorowość właścicieli i użytkowników gospodarstw rolnych. Okazuje się, że podczas gdy w roku 1994 mniej niż połowa właścicieli (43,4%) deklarowała posiadanie kolorowego telewizora, pięć lat później wielkość ta wzrosła do 92,3%, zaś w roku 2007 objęła niemal wszystkich badanych (98,6%). Z kolei w roku 1994 radio stereofoniczne było w posiadaniu niespełna 12% badanych gospodarstw domowych. Jednak już w 1999 roku wielkość ta wzrosła do 38%, a w 2007 – do 70,1%. Podobne tendencje można zaobserwować w przypadku posiadania magnetowidu. W 1994 roku dysponowała nim nieco mniej niż 1/3 badanych gospodarstw (31,9%). Pięć lat później

wielkość ta wzrosła do nieco poniżej 40%. Natomiast w roku 2007 magnetowidy lub odtwarzacze DVD posiadało już ponad 2/3 badanych gospodarstw. Nie inaczej rzecz wygląda w przypadku anteny satelitarnej, telefonu, czy komputera. Antenę satelitarną posiadał w 1994 roku zaledwie co dwudziesty rozmówca (4,8% badanej próby). Pięć lat później tym typem urządzenia dysponowało już niemal co piąte badane gospodarstwo (17,8%); zaś w roku 2007 – niemal co trzecie (32,3%). W przypadku telefonu, z początku posiadał go niemal co piąty właściciel rodzinnego gospodarstwa rolnego (dokładnie 18%). Pięć lat później częściej niż w co drugim badanym domu można było napotkać tego typu urządzenie. Obecnie zaś (w roku 2007), prawie czterech spośród pięciu naszych rozmówców deklaroowało posiadanie telefonu stacjonarnego (78,9%), a tylko nieznacznie mniej telefonu komórkowego (74,5%). Komputer w roku 1994 był jeszcze rzeczą całkowicie egzotyczną w rolniczym gospodarstwie domowym. Posiadanie tego typu urządzenia deklaroowało wówczas zaledwie 2% naszych rozmówców. Pięć lat później wielkość ta wzrosła, ale tylko do niespełna 7% badanych gospodarstw. Prawdziwa rewolucja dokonała się w badanej zbiorowości w okresie następnych ośmiu lat. W roku 2007 niemal w co drugim gospodarstwie domowym znajdował się już komputer (dokładnie w 46% badanych), z czego więcej niż połowa (niemal 27% całej badanej populacji) – z dostępem do Internetu.

Powyższe dane stanowią – jak sądzę – poważny argument na rzecz tezy o dokonanej na przełomie wieków prawdziwej rewolucji w zakresie środków łączności oraz dostępu do środków masowego przekazu w gospodarstwach rolnych. Oczywiście, w przeprowadzonej analizie zwróciłem uwagę jedynie na ten aspekt sytuacji, który dotyczy tempa zmian wynikających z porównywania określonych wielkości tylko w odniesieniu do jednej zbiorowości i w perspektywie czasowej, odnoszącej się tylko do niej. Nie jest bowiem celem niniejszych rozważań ani analiza sytuacji, w interesującym nas zakresie, wszystkich typów gospodarstw domowych występujących na obszarach wiejskich, ani – tym bardziej – analiza porównawcza sytuacji na wsi i w mieście.

Proponuję raz jeszcze przyrzeć się bliżej przebiegowi wspomnianej wyżej rewolucji. W tym celu skonstruowany został zagregowany wskaźnik „posiadania środków łączności”, na który składają się: posiadanie telefonu, anteny satelitarnej oraz komputera (także z Internetem)¹. Wyniki tego zestawienia zawiera tabela 4.1.

Brak posiadania wszystkich tych urządzeń został opatrzony etykietą „brak”. Posiadanie tylko jednego z nich określone jest etykietą „niski” (poziom wyposażenia), dwóch – „średni”, zaś wszystkich trzech – „wysoki”. Jednocześnie interesowało mnie, czy wyposażenie we wspomniane urządzenia jest powiązane z jakimiś charakterystykami gospodarstw. Z punktu widzenia celów badań taką charakterystyką jest kolejny zagregowany wskaźnik określony mianem „rynkowej pozycji gospodarstwa”². Postawiłem hipotezę, że pozycja ta jest w sposób istotny powiązana z wyposażeniem we wspomniane urządzenia, które posiadają wpływ na potencjał rozwojowy gospodarstwa. Możliwość szybkiego komunikowania się, dostępu do różnorodnej informacji w dobie społeczeństwa wykorzystującego szybki obieg informacji i gospodarki opartej na intensywnym wykorzystaniu wiedzy, jest czymś niezbędnym dla przodujących gospodarstw.

1. Pomysłodawcą konstrukcji tego wskaźnika jest dr Zbigniew Drąg, któremu niniejszym składam serdeczne podziękowanie.

2. Por. rozważania nt. konstrukcji tego wskaźnika [w:] Górlach (2001: 231 i następne).

Tabela 4.1. Wyposażenie w urządzenia techniczne w powiązaniu z pozycją rynkową gospodarstwa (gospodarstwa w %)

Rok badania	Pozycja rynkowa	Brak	Niski	Średni	Wysoki
1994*	negatywnie uprzywilejowana	84,0	14,0	1,6	0,5
	średnio uprzywilejowana	76,6	22,0	1,4	0,0
	pozytywnie uprzywilejowana	62,6	32,1	5,3	0,0
1999**	negatywnie uprzywilejowana	44,3	44,8	8,2	2,7
	średnio uprzywilejowana	34,8	47,1	15,7	2,4
	pozytywnie uprzywilejowana	30,3	50,3	17,2	2,1
2007*	negatywnie uprzywilejowana	11,4	42,9	30,3	15,4
	średnio uprzywilejowana	15,6	31,2	41,6	11,8
	pozytywnie uprzywilejowana	4,4	28,9	46,7	20,0

Źródło: badania własne; * $p < 0,01$; ** $p < 0,05$

Skonstruowane wskaźniki i ich powiązanie rzuca nieco inne światło na wspomniany wyżej proces rewolucji techniczno-komunikacyjnej w badanej zbiorowości. Przede wszystkim zwraca uwagę niewielki odsetek tych gospodarstw, które wyposażone są we wskazane urządzenia w stopniu wysokim. Takich gospodarstw właściwie nie było w roku 1994 (!). Śladowe ich ilości pojawiły się pięć lat później, ale bardziej widoczną zmianę można było zaobserwować dopiero po upływie następnych ośmiu lat. W roku 2007 mamy też po raz pierwszy do czynienia z sytuacją, w której największy odsetek gospodarstw wyposażonych w stopniu wysokim znajduje się w grupie zajmujących pozytywnie uprzywilejowaną pozycję rynkową, co potwierdzałoby przyjętą hipotezę. Hipotezę tę potwierdza także rozkład wielkości w kategorii „brak” we wszystkich momentach czasowych. Zarówno w roku 1994, jak i 1999 czy 2007 odsetek takich gospodarstw jest wyższy w kategorii negatywnie uprzywilejowanych niż w pozytywnie uprzywilejowanych. Pośrednie kategorie (niski i średni) poziomu wyposażenia potwierdzają także tę tendencję. W roku 1994 relatywnie więcej gospodarstw charakteryzujących się nimi znajdowało się w kategorii pozytywnie uprzywilejowanych, chociaż należałoby wspomnieć o niezgodnym z logiką tego wzoru przypadku gospodarstw wyposażonych w stopniu wysokim. Jednak z uwagi na śladową liczebność takowych w kategorii negatywnie uprzywilejowanych, problem ten nie wydaje się istotnym obszarem dalszej analizy. Podobną logikę rozkładu wielkości zachowują wyniki badań z roku 1999. Także i w tym przypadku odsetki gospodarstw nieposiadających żadnego z wymienionych urządzeń są wyższe w kategorii negatywnie uprzywilejowanych, zaś gospodarstw wyposażonych w stopniu małym i średnim więcej jest wśród pozytywnie uprzywilejowanych. Podobnie jednak jak i w roku 1994, w sposób zaskakujący odsetek wyposażonych w stopniu wysokim jest nieco większy w kategorii negatywnie aniżeli pozytywnie uprzywilejowanych. Różnica ta jest jednak niewielka, zaś sama liczebność (w obu przypadkach nieprzekraczająca 3% w obu kategoriach) nie daje odpowiedniej podstawy do poszukiwania jakichś szczególnych wyjaśnień tego fenomenu. Tym bardziej, że sytuacja zmienia się w roku 2007, potwierdzając prawidłowości zgodne z przyjętą hipotezą.

Warto ponadto zwrócić uwagę na odsetek gospodarstw, charakteryzujących się poszczególnymi poziomami wyposażenia w kategorii średnio uprzywilejowanych. Potwierdzeniem przyjętej hipotezy byłaby sytuacja, gdyby odsetek ten był niższy w tej

kategorii w rubryce „brak”, zaś wyższy w pozostałych rubrykach – w porównaniu z gospodarstwami zajmującymi negatywnie uprzywilejowaną pozycję rynkową. Z kolei w porównaniu z gospodarstwami zajmującymi pozycję pozytywnie uprzywilejowaną sytuacja powinna przedstawiać się odwrotnie. W tym przypadku odsetek gospodarstw średnio uprzywilejowanych powinien być wyższy w zbiorowości charakteryzującej się brakiem posiadania interesujących nas urządzeń, zaś niższy w pozostałych zbiorowościach. Czy tak faktycznie jest? Okazuje się, że niezupełnie. Hipotetyczne prawidłowości potwierdziły się w latach 1994 oraz 1999 dla zbiorowości charakteryzujących się brakiem oraz niskim i średnim poziomem posiadania, z jednym wszakże wyjątkiem. Otóż w roku 1994 odsetek gospodarstw charakteryzujących się średnim poziomem wyposażenia – wbrew oczekiwaniom – w kategorii średnio uprzywilejowanych był minimalnie niższy niż wśród negatywnie uprzywilejowanych. Gwoli prawdy trzeba jednak podkreślić, że obydwie te wielkości są na poziomie śladowym. O nieoczekiwanych wielkościach w zbiorowości charakteryzujących się wysokim poziomem posiadanych urządzeń wspominałem już wyżej.

W roku 2007 dała się zaobserwować także inna nieoczekiwana sytuacja przecząca postawionej hipotezie. Otóż odsetek gospodarstw charakteryzujących się brakiem urządzeń był co prawda wyższy w porównaniu z kategorią pozytywnie uprzywilejowanych, ale także wyższy niż w kategorii negatywnie uprzywilejowanych. Podobną nieoczekiwaną sytuację można zaobserwować w zbiorowości charakteryzującej się wysokim poziomem posiadania. Tutaj także – zgodnie z hipotezą – odsetek gospodarstw w kategorii średnio uprzywilejowanych jest niższy niż wśród pozytywnie uprzywilejowanych, ale jednocześnie – wbrew zakładanej zależności – także niższy niż w kategorii negatywnie uprzywilejowanych. Co więcej, pojawia się tutaj także interesująca zależność w zbiorowości gospodarstw, charakteryzujących się niskim poziomem wyposażenia. Ich odsetek jest w kategorii zajmujących pozytywnie uprzywilejowaną pozycję rynkową niższy niż w dwóch pozostałych kategoriach. Jak pamiętamy w tej zbiorowości w latach 1994 i 1999 zależności wyglądały odmiennie. W tamtych przypadkach odsetek gospodarstw należących do kategorii pozytywnie uprzywilejowanych był wyższy niż w dwóch pozostałych. Oznacza to tyle, że w latach 1994 i 1999 cechą wyróżniającą najlepsze (z uwagi na zajmowaną pozycję rynkową) gospodarstwa był wyższy odsetek posiadających tylko jedno z trzech interesujących nas urządzeń. Natomiast w roku 2007 tą samą cechą wyróżniającą stał się niższy odsetek posiadaczy tylko jednego urządzenia.

Bezpośrednia analiza danych i uzyskanego na ich podstawie obrazu pozwala na sformułowanie kilku twierdzeń. Przede wszystkim trzeba podkreślić, że przyjęta hipoteza o powiązaniu pozycji rynkowej gospodarstwa z poziomem jego wyposażenia w takiej urządzenia jak telefon, antena satelitarna czy komputer – została potwierdzona. Jednocześnie okazało się, że zasadniczy przełom w interesującym nas procesie dokonał się w latach 1999–2007. To właśnie w tym ostatnim roku różnice poziomu wyposażenia gospodarstw charakteryzujących się odmienną pozycją rynkową są bardzo wyraźne. Także w tym okresie okazało się, że około 2/3 gospodarstw zajmujących pozycję pozytywnie uprzywilejowaną legitymuje się średnim lub wysokim poziomem wyposażenia, a ich dominacja w tym zakresie nad pozostałymi dwiema kategoriami gospodarstw jest już zupełnie wyraźna. Tej wyrazistości brakowało z pewnością w momentach wcześniejszych edycji badań, co w połączeniu z nieoczekiwanymi charakterystykami, jakie można było zaobserwować

przede wszystkim w przypadku kategorii gospodarstw zajmujących na rynku pozycję średnio uprzywilejowaną, może stanowić podstawę do stwierdzenia o niewykrystalizowanej wyraźnej tendencji w różnych kategoriach gospodarstw, związanej z wyposażeniem w nowoczesne środki komunikowania oraz dostępu do wiedzy i informacji.

Warto przyrzeć się, na ile pozycja rynkowa gospodarstwa powiązana jest ze stopniem wykorzystania różnych źródeł wiedzy. Przyjęta hipoteza odwołująca się do procesów modernizacji gospodarstw wskazuje, że przede wszystkim właściciele gospodarstw zajmujących na rynku pozycję pozytywnie uprzywilejowaną powinni z jednej strony w sposób bardziej wyraźny rezygnować ze swoistych tradycyjnych źródeł wiedzy (opinie i porady sąsiadów, przyjaciół, znajomych), z drugiej zaś – częściej powinni sięgać po źródła nowe (fachowców i ekspertów). Weryfikacja tej hipotezy zostanie dokonana na podstawie analizy danych zamieszczonych odpowiednio w tabelach 4.2 i 4.3.

Biorąc najpierw pod uwagę procesy ilustrowane materiałem zamieszczonym w tabeli 4.2, należy zwrócić uwagę, że zasadnicza charakterystyka badanych gospodarstw, jaką jest ich pozycja rynkowa, nie jest już w sposób istotny powiązana z typem deklaracji dotyczących wykorzystania tych tradycyjnych źródeł wiedzy i informacji. W latach 1994 oraz 1999 istotny charakter miała zależność między pozycją rynkową gospodarstwa a deklaracjami właścicieli. W roku 2007 tak istotnej zależności już nie zaobserwowano.

Tabela 4.2. Korzystanie z porad sąsiadów, przyjaciół, znajomych w podejmowaniu decyzji w powiązaniu z pozycją rynkową gospodarstwa (liczba gospodarstw w %)

Rok badania	Pozycja rynkowa	Stale	Czasami	Nie	Ogółem
1994*	negatywnie uprzywilejowana	43,4	45,7	10,9	100,0
	średnio uprzywilejowana	30,0	55,2	14,8	100,0
	pozytywnie uprzywilejowana	35,1	55,7	9,2	100,0
1999*	negatywnie uprzywilejowana	44,1	43,1	12,8	100,0
	średnio uprzywilejowana	39,5	49,5	11,0	100,0
	pozytywnie uprzywilejowana	33,1	46,2	20,7	100,0
2007	negatywnie uprzywilejowana	13,8	44,2	42,0	100,0
	średnio uprzywilejowana	11,7	56,7	31,6	100,0
	pozytywnie uprzywilejowana	13,1	52,7	34,2	100,0

Źródło: badania własne; * $p < 0,05$

Obie kategorie, tj. pozytywnie i negatywnie uprzywilejowani potwierdzają charakterystyczny dla modernizacji proces stopniowego odrzucania tradycyjnych źródeł wiedzy i informacji. Przyjrzyjmy się w tym celu rozkładowi odpowiedzi typu „stałe wykorzystuje” i „nie wykorzystuje”. Pierwszy typ deklaracji pojawił się w roku 1994 w wypowiedziach więcej niż 1/3 właścicieli gospodarstw charakteryzujących się pozytywnie uprzywilejowaną pozycją rynkową oraz wśród ponad 40% właścicieli gospodarstw negatywnie uprzywilejowanych. Z kolei drugi z typów deklaracji oscylował w obu kategoriach badanych gospodarstw wokół poziomu 10%. Zupełnie inaczej wyglądają rozkłady w 2007 roku. W tym przypadku odsetek właścicieli deklarujących stałe wykorzystywanie tradycyjnych źródeł wiedzy i informacji oscyluje w przedziale 13–14%; zaś odsetek tych, którzy w ogóle z tych źródeł nie korzystają, wynosi nieco więcej niż 1/3 wśród pozytywnie uprzywilejowanych oraz nieco ponad 40% wśród negatywnie uprzywilejowanych. Uwagę zwraca też

typ odpowiedzi wskazujący na tradycyjne źródła informacji jako czynnik drugoplanowy, pomocniczy, z którego korzysta się tylko czasami. Odsetek tych deklaracji jest w każdym z trzech momentów badań wyższy wśród przedstawicieli kategorii gospodarstw pozytywnie uprzywilejowanych w porównaniu z negatywnie uprzywilejowanymi. Oznacza to, że także dla tych pierwszych tego typu źródła informacji nadal posiadają pewne znaczenie. Potwierdza to także nieoczekiwany fakt, że w roku 2007 odsetek właścicieli deklarujących brak korzystania z porad znajomych czy sąsiadów był niższy (!) – wbrew przyjętej hipotezie – w kategorii gospodarstw pozytywnie uprzywilejowanych, aniżeli tych, które określono mianem zajmujących negatywnie uprzywilejowaną pozycję rynkową.

A jak wygląda weryfikacja hipotezy niejako „od drugiej strony”, tj. na podstawie deklaracji korzystania z wiedzy ekspertów, fachowców? Przede wszystkim należy stwierdzić, że we wszystkich trzech badaniach mamy do czynienia z istotnym poziomem zależności pomiędzy pozycją rynkową gospodarstwa a stopniem korzystania z interesującego nas źródła wiedzy. Jednak bliższe przyjrzenie się zawartym w tabeli 4.3 wielkościom nie wydaje się generalnie potwierdzać „modernizacyjnej” hipotezy we wszystkich trzech okresach badań.

Tabela 4.3. Korzystanie z porad i opinii służby rolnej i weterynaryjnej w podejmowaniu decyzji – w powiązaniu z pozycją rynkową gospodarstwa (gospodarstwa w %)

Rok badania	Pozycja rynkowa	Stale	Czasami	Nie	Ogółem
1994*	negatywnie uprzywilejowana	47,0	46,5	6,5	100,0
	średnio uprzywilejowana	32,5	54,5	13,0	100,0
	pozytywnie uprzywilejowana	30,5	47,4	22,1	100,0
1999*	negatywnie uprzywilejowana	55,4	38,4	8,3	100,0
	średnio uprzywilejowana	55,4	35,2	11,4	100,0
	pozytywnie uprzywilejowana	33,1	46,2	20,7	100,0
2007*	negatywnie uprzywilejowana	6,9	45,1	48,0	100,0
	średnio uprzywilejowana	15,2	51,5	33,3	100,0
	pozytywnie uprzywilejowana	25,4	53,6	21,0	100,0

Źródło: badania własne; * $p < 0,01$

Przede wszystkim należy odnotować, że odsetek właścicieli gospodarstw deklarujących stałe wykorzystanie nowoczesnych źródeł wiedzy i informacji jest zdecydowanie niższy w roku 2007 aniżeli w latach poprzednich i to we wszystkich kategoriach gospodarstw (!). Ponadto odsetek deklarujących ten typ korzystania jest zdecydowanie wyższy wśród właścicieli gospodarstw negatywnie uprzywilejowanych zarówno w roku 1994, jak i 1999, co także przeczy sformułowanej hipotezie. Dopiero w roku 2007 relacja ta zmienia się zgodnie z hipotezą, a więc właściciele większych i bardziej rynkowo zorientowanych gospodarstw znacznie częściej korzystają z porad ekspertów (25,4%) niż właściciele średnio uprzywilejowani (15,2%) czy negatywnie uprzywilejowani (niespełna 7%). Tę obserwację potwierdza także rozkład deklaracji wskazujących na niekorzystanie z porad ekspertów. Tylko nieco więcej niż co piąty właściciel pozytywnie uprzywilejowanego gospodarstwa wskazuje na ten fakt, podczas gdy w kategorii średnio uprzywilejowanych co trzeci właściciel, zaś wśród negatywnie uprzywilejowanych niemal co drugi (48%). Ogólnie można zatem powiedzieć, że hipoteza modernizacyjna uzyskuje potwierdzenie, ale dopiero na

bazie materiałów zebranych w 2007 roku. Warto też zwrócić uwagę na wysoki odsetek osób deklarujących korzystanie z wiedzy ekspertów czasami – i to we wszystkich kategoriach gospodarstw. Może to stanowić (podobnie jak i poprzednia obserwacja dotycząca takiej samej prawidłowości w przypadku korzystania z tradycyjnych źródeł) podstawę do twierdzenia wskazującego na łączenie źródeł informacji i wiedzy używanej następnie w procesach podejmowania decyzji – we wszystkich kategoriach gospodarstw. Z kolei spadający w ostatnich latach odsetek korzystających stale z pomocy ekspertów może świadczyć o większej autonomizacji i podmiotowości właścicieli gospodarstw, co jest z pewnością także rezultatem procesu ich selekcji.

Kolejne dwie tabele (4.4 i 4.5) zawierają materiał uzupełniający dla poruszanej problematyki. Dotyczą one wykorzystywania fachowych czasopism, prasy i książek, a także adresowanych do rolników programów radiowych i telewizyjnych. Tak jak poprzednio interesuje mnie tutaj powiązanie stopnia wykorzystania tych źródeł z pozycją rynkową gospodarstwa. Tak jak i poprzednio, wstępna hipoteza zakłada, że gospodarstwa charakteryzujące się pozytywnie uprzywilejowaną pozycją w większym stopniu wykorzystują środki masowego przekazu jako źródła rozmaitych informacji i wiedzy przydatnej do prowadzenia gospodarstwa.

Tabela 4.4. Korzystanie z fachowej prasy, czasopism, książek w podejmowaniu decyzji w powiązaniu z pozycją rynkową gospodarstwa (gospodarstwa w %)

Rok badania	Pozycja rynkowa	Stale	Czasami	Nie	Ogółem
1994*	negatywnie uprzywilejowana	54,0	36,4	9,6	100,0
	średnio uprzywilejowana	31,8	51,6	16,6	100,0
	pozytywnie uprzywilejowana	18,3	55,0	26,7	100,0
1999*	negatywnie uprzywilejowana	52,3	37,6	10,1	100,0
	średnio uprzywilejowana	39,5	39,5	21,0	100,0
	pozytywnie uprzywilejowana	23,4	50,3	26,2	100,0
2007*	negatywnie uprzywilejowana	6,9	42,5	50,6	100,0
	średnio uprzywilejowana	27,5	55,8	16,7	100,0
	pozytywnie uprzywilejowana	17,6	48,2	34,2	100,0

Źródło: badania własne; * p < 0,01

Zacznijmy od tego, że – jak wskazują dane zawarte w tabeli 4.4 – we wszystkich trzech badaniach zależność pomiędzy pozycją rynkową gospodarstwa oraz stopniem korzystania z fachowej literatury (jak to skrótowo określam) pozostaje istotna. Ale bliższy ogląd poszczególnych rozkładów częstości przynosi jednak obraz niejednoznaczny i nie do końca potwierdzający przyjętą hipotezę. Zacznijmy od ostatniego badania, jako że w tym przypadku uzyskany obraz jest najbardziej zgodny z postawioną hipotezą. Właściciele gospodarstw zajmujących pozycję pozytywnie uprzywilejowaną częściej aniżeli negatywnie uprzywilejowani wskazują na fakt stałego lub okazjonalnego korzystania z fachowej literatury (17,6% oraz 48,2% w porównaniu odpowiednio, z 6,9% oraz 42,5%), natomiast zdecydowanie rzadziej przyznają się oni do niekorzystania z owych źródeł (34,2% w porównaniu z 50,6%). Logikę tego obrazu burzy tylko trzecia kategoria badanych, tj. właściciele gospodarstw zajmujących pozycję średnio uprzywilejowaną. Okazuje się, że wykorzystują oni wspomniane źródła nie tylko w większym stopniu niż negatywnie

uprzywilejowani (co potwierdzałoby postawioną hipotezę), ale wykorzystują je – dość nieoczekiwanie – w większym stopniu niż pozytywnie uprzywilejowani (co już nie jest zgodne ze wspomnianą hipotezą). Czy przemawiać to może za stwierdzeniem, że jest to kategoria o relatywnie niepewnej pozycji rynkowej i w związku z tym jej reprezentanci intensywniej poszukują wiedzy i informacji, aby podjąć działania na rzecz poprawy swojej pozycji? Uzyskana odpowiedź mogłaby potwierdzić takie przypuszczenie. Jednak aby mieć co do tego pewność, należałoby poczynić kolejne analizy.

Bardziej intrygujące jest jednak to, że zarówno w roku 1994 jak i 1999 interesujące rozkłady częstości odpowiedzi właścicieli gospodarstw pozytywnie i negatywnie uprzywilejowanych nie są zgodne z naszą hipotezą. Zarówno bowiem w jednym, jak i drugim przypadku odsetek pozytywnie uprzywilejowanych właścicieli wskazujących na stałe korzystanie z literatury był niższy niż w przypadku negatywnie uprzywilejowanych (odpowiednio 18,3% oraz 23,4% w porównaniu do 54,0% oraz 52,3%), zaś odsetek osób wskazujących na brak korzystania był wyższy (odpowiednio 26,7% oraz 26,2% w porównaniu z 9,6% oraz 10,1%). Jednak sprzeczne z logiką tego rozkładu są deklaracje osób z obu kategorii dotyczących okazjonalnego (czasami) korzystania z interesujących mnie w tym przypadku źródeł. Tutaj zaś, zgodnie z hipotezą, pozytywnie uprzywilejowani częściej (55,0% w 1994 roku i 50,3% w 1999 roku) składają pozytywne deklaracje niż właściciele gospodarstw zajmujących pozycję negatywnie uprzywilejowaną (odpowiednio, 36,4% oraz 36,7%). Jest to rozkład, który tylko częściowo jest zgodny z hipotezą. Powstaje zatem pytanie: co kryje się za tak radykalną zmianą sytuacji z lat 1994–1999 w porównaniu z rokiem 2007? Niewykluczone, że wyjaśnienie powinno iść tutaj w tym samym kierunku, co rozważania dotyczące danych zamieszczonych w tabeli 4.3. Z jednej strony procesy selekcji gospodarstw i charakter próby, z drugiej zaś – być może – mniejsze poczucie autonomii czy pewności właścicieli gospodarstw negatywnie uprzywilejowanych mogłyby stanowić podstawę takiego hipotetycznego wyjaśnienia. Nie należy też zapominać, że przedstawiciele wszystkich trzech kategorii wskazują obecnie, że czasopisma, prasa fachowa czy fachowa literatura są dla nich zdecydowanie mniej ważnym źródłem informacji i wiedzy obecnie aniżeli w latach 90. Świadczy o tym niższy odsetek wskazujących na fakt stałego wykorzystywania takich informacji w roku 2007 aniżeli miało to miejsce w latach poprzednich we wszystkich trzech kategoriach gospodarstw.

Z kolei dane dotyczące korzystania z programów radiowych i telewizyjnych nasuwają nieco odmienne wnioski, chociaż w zasadzie potwierdzają postawioną hipotezę ogólną (tab. 4.5). Przede wszystkim należy podkreślić, że zarówno w roku 1994, jak i 2007 powiązanie interesujących zmiennych jest istotne. Tyle że sposoby tego powiązania okazują się odmienne. W roku 1994 odsetek rolników deklarujących stałe wykorzystanie radia i telewizji był w kategorii pozytywnie uprzywilejowanych niższy aniżeli w dwóch pozostałych kategoriach (14,5% wobec 19,5% oraz 32,2%). Z kolei odsetek osób wskazujących brak korzystania z owych mediów był w tej kategorii wyższy niż w dwóch pozostałych (26% wobec 23,5% oraz 15%). Sytuacja uległa odwróceniu w roku 2007. Tutaj bowiem odsetek pozytywnie uprzywilejowanych, deklarujących stałe wykorzystanie programów radiowych i telewizyjnych był wyższy niż w dwóch pozostałych kategoriach (22,8% wobec 20,5% oraz 9,5%), zaś odsetek deklarujących brak takowego wykorzystania – najniższy (19,9% wobec 29,2% oraz 48,6%). Jeśli dodać do tego rozkłady deklaracji wskazujących na korzystanie odnotowane w rubryce „czasami”, gdzie znowu odsetek wskazań był

najwyższy wśród właścicieli gospodarstw zajmujących pozytywnie uprzywilejowaną pozycję rynkową (57,3% wobec 50,3% oraz 41,7% odpowiednio w dwóch pozostałych kategoriach), to możemy powiedzieć, że współzależność obu zmiennych, jej istotność oraz charakter w pełni potwierdzają przyjętą hipotezę. To właśnie gospodarstwa największe, najnowocześniejsze, najbardziej rynkowo zorientowane, w największym stopniu korzystają ze środków masowego przekazu jako źródła wiedzy i informacji w procesach podejmowania decyzji.

Tabela 4.5. Korzystanie z programów radiowych i telewizyjnych w podejmowaniu decyzji w powiązaniu z pozycją rynkową gospodarstwa (gospodarstwa w %)

Rok badania	Pozycja rynkowa	Stale	Czasami	Nie	Ogółem
1994*	negatywnie uprzywilejowana	32,3	52,7	15,0	100,0
	średnio uprzywilejowana	19,5	57,0	23,5	100,0
	pozytywnie uprzywilejowana	14,5	59,5	26,0	100,0
1999	negatywnie uprzywilejowana	23,2	56,0	20,8	100,0
	średnio uprzywilejowana	22,9	53,8	23,3	100,0
	pozytywnie uprzywilejowana	17,2	60,0	22,8	100,0
2007*	negatywnie uprzywilejowana	9,7	41,7	48,6	100,0
	średnio uprzywilejowana	20,5	50,3	29,2	100,0
	pozytywnie uprzywilejowana	22,8	57,3	19,9	100,0

Źródło: badania własne; * $p < 0,01$

O czym jednak może świadczyć odmienny charakter zależności obserwowany w roku 1994? Sądzę, że należy tu przywołać te propozycje wyjaśnień, które zostały sformułowane w odniesieniu do kwestii wykorzystania „literatury” czy też ekspertów. Należą do nich: większe poczucie autonomii, pewności wśród właścicieli gospodarstw pozytywnie uprzywilejowanych oraz charakter próby. O tym, że interesujące zjawisko uległo w ciągu 13 lat (od 1994 do 2007) zasadniczej zmianie, przekonuje także obraz sytuacji w roku 1999. Trzeba podkreślić, że właśnie w tej edycji badania nie zaobserwowano współwystępowania obu interesujących nas zmiennych na poziomie istotnym. Rozkłady poszczególnych typów odpowiedzi w trzech wyróżnionych kategoriach gospodarstw są w mniejszym stopniu skontrastowane aniżeli w dwóch poprzednio omawianych edycjach badania. Czy stanowi to jakiś dowód na dokonywanie się procesu reorientacji działania wśród właścicieli gospodarstw, będącego z pewnością pochodną procesów restrukturyzacji obserwowanych w rolnictwie? Można – jak sądzę – przyjąć taki wniosek.

Prezentowane wyniki badań i formułowane na ich podstawie twierdzenia można sprowadzić do kilku ogólniejszych refleksji. Przede wszystkim okazuje się, że zasadnicza hipoteza dotycząca związku pomiędzy typem pozycji rynkowej gospodarstwa a rozmaitymi wyznacznikami stopnia wykorzystywania źródeł wiedzy i informacji zasadniczo została potwierdzona. Jednak zarówno poziom istotności tej zależności, jak i sam jej charakter prezentują odmienne wzory w różnych okresach. Już sam ten fakt świadczy o dynamice przeobrażeń sytuacji rodzinnych gospodarstw rolnych w ostatnich kilkunastu latach. Ogólny kształt tych zależności, zawarty w hipotezie odnoszącej się do rezultatów procesu modernizacji, jest dobrze widoczny dopiero w roku 2007. W powiązaniu z danymi dotyczącymi wyposażenia gospodarstw w najnowszej generacji urządzenia zapewniające

im „łączność ze światem” – fakt ten przemawia za tezą o dokonaniu się dopiero na przełomie XX i XXI wieku faktycznej rewolucji modernizacyjnej w zbiorowości rodzinnych gospodarstw rolnych.

Z drugiej jednak strony okazuje się, że gospodarstwa najlepiej sobie radzące w rzeczywistości rynkowej, niekoniecznie w największym stopniu rezygnują z tradycyjnych źródeł wiedzy i informacji, takich jak porady znajomych, przyjaciół czy sąsiadów. To może świadczyć o dwóch rzeczach. Po pierwsze o tym, że właściciele czy główni użytkownicy takich gospodarstw preferują jednak łączne wykorzystanie różnych źródeł. Po drugie zaś – co wydaje się zgodne z pojawiającymi się we współczesnej literaturze przedmiotu stwierdzeniami dotyczącymi różnych stylów prowadzenia nowoczesnych i rynkowo zorientowanych gospodarstw – fakt ten może świadczyć o pewnej wrażliwości na tradycyjne metody pozyskiwania podstaw dla podejmowanych decyzji, na docenianie roli zgromadzonego w społeczności wiejskiej doświadczenia. Może to być też jakiś argument na rzecz twierdzenia o występowaniu pewnych elementów ponowoczesnej logiki w myśleniu o rolnictwie i wsi właśnie w kategorii najbardziej przedsiębiorczych właścicieli.

4.5. Elementy myślenia zrównoważonego podczas podejmowania decyzji przez właścicieli gospodarstw

Ostatnim elementem prowadzonych w tym rozdziale rozważań będzie przyjrzenie się czynnikom brany pod uwagę przez właścicieli gospodarstw podczas podejmowania rozmaitych decyzji. Zaczniemy od decyzji produkcyjnych. Logika proponowanego rozumowania jest następująca. Punktem wyjście jest stwierdzenie, że w procesie modernizacji rolnictwa zaczyna dominować mentalność produktywistyczna. Jest ona przejawem organizowania myślenia producentów w sposób właściwy racjonalności formalnej, czyli tej, która bierze pod uwagę jedynie wymierne możliwości osiągnięcia ewentualnych zysków i strat, sprowadzające się do bilansu poniesionych kosztów (inwestycji) oraz otrzymanych zwrotów (wartość powstałego produktu). W produktywistycznym modelu rolnictwa rolnik bierze pod uwagę tylko i wyłącznie te elementy.

Rzecz wygląda inaczej w przypadku rolnictwa określonego mianem zrównoważonego. Tutaj pojawiają się dodatkowe elementy związane z przykładem z jakością wyprodukowanego towaru, z lokalnymi i rodzinnymi zwyczajami czy możliwością zatrucia gleby i wody, a więc problemy związane z wpływem na stan środowiska naturalnego. W modelu rolnictwa zrównoważonego te właśnie czynniki (obok typowych dla modelu produktywistycznego) są istotne, a pojawienie się ich w myśleniu i procesie decyzyjnym właściciela gospodarstwa winno dowodzić uznania przez nich potrzeby działania w zgodzie z zasadami rolnictwa zrównoważonego.

Kwestia nie sprowadza się do procesu produkcji. Równie istotną rolę odgrywa sposób traktowania przez rolnika sprawy sprzedaży swojego produktu. Jest to szczególnie istotne w gospodarce rynkowej, gdzie w sytuacji normalnej mamy do czynienia z rynkiem przede wszystkim konsumenta, a nie producenta. Proces modernizacji gospodarki rolnej prowadzi do swoistego marginalizowania bezpośrednich producentów (rolników) w stosunku do rozmaitych pośredników, przetwórców czy dystrybutorów żywności, którzy stają pomiędzy rolnikiem producentem a konsumentem. Tworzą oni kolejne ogniwa łańcucha żywności-

wego, w którym rolnik to zaledwie dostarczyciel surowca lub co najwyżej półproduktu, który jest wprowadzany do łańcucha. Bezpośrednia więź między rolnikiem (producentem) i konsumentem zostaje zerwana. Co więcej, chodzi nie tylko o to, że konkretny rolnik i konkretny konsument nie mają możliwości bezpośredniego kontaktu, co z kolei sprawia, że utracona zostaje szansa na powstanie bardziej trwałej relacji, która z czasem może wykroczyć poza sferę transakcji dotyczącej tak ważnego artykułu, jakim jest żywność i dać początek jakiejś formie mniej lub bardziej trwałej więzi społecznej. W rozbudowanej sieci, gdzie między określonym producentem (rolnikiem) a określonym konsumentem jest z reguły nie jeden, ale wielu pośredników, przejawia się też w całej swojej bezpośredniości proces „utowarowienia” artykułów spożywczych. Kwestia ta w społeczeństwach nowoczesnych, w których system industrialnej gospodarki rolnej jest tylko jednym ze składowych elementów, nie dotyczy tylko żywności. Ale właśnie żywność, z uwagi na swoje szczególne znaczenie dla przetrwania człowieka jako organizmu biologicznego (a nie tylko istoty społecznej) nabiera szczególnej wagi. Logika systemu industrialnego, gdzie żywność przepływa w łańcuchu anonimowych ogniów, wydaje się właśnie odzierać człowieka z jego człowieczeństwa w sensie społecznym i kulturowym, redukując go do konsumującego organizmu. Żywność przestaje pełnić w tym sensie rolę przedmiotu relacji społecznych, stając się wyłącznie towarem, za który każdy z uczestników określonego łańcucha żywnościowego płaci lub uzyskuje określoną cenę rynkową (por. Gorlach, 2004).

Dodatkowym czynnikiem wzmacniającym te procesy jest obecna w nowoczesnej gospodarce rynkowej tendencja do koncentracji i centralizacji produkcji. Lokalne rynki, lokalni przetwórcy oraz sprzedawcy wypierani są przez wielkie hurtownie, zakłady przetwórcze będące prawdziwymi kombinatami przemysłowymi oraz wielkie supermarkety, gdzie akt kupna-sprzedaży ogranicza się do wyboru towaru z półki przez konsumenta i do uiszczeniu zań opłaty w kasie. Relacja ta jest anonimowa i nie prowadzi do budowy żadnych bardziej trwałych form powiązań. Ostatecznie nawet dzisiaj można mieć bowiem swój ulubiony mały sklep, prowadzony przez rodzinę czy grupę wspólników, gdzie rozpoznajemy obsługujące nas osoby, gdzie po pewnym czasie (jeśli systematycznie do niego uczęszczamy) możemy przestać być anonimowym klientem, gdzie wreszcie możemy wejść w jakiś rodzaj bardziej trwałej relacji, zaś częste i systematyczne zakupy mogą stać się okazją do wymiany informacji, opinii czy nawet plotek dotyczących zarówno kwestii lokalnych oraz szerszych zagadnień. W supermarkecie nie mamy takiej szansy, nawet jeśli uczęszczamy tam w miarę regularnie. Jeżeli tak postępujemy, jest to efekt kalkulacji, dotyczącej na przykład cen, które są bardziej atrakcyjne niż gdzie indziej, albo większej oferty, która odpowiada nam bardziej; czy też mniejszej straty czasu na dojazd, nie zaś z uwagi na chęć odnowienia kontaktu z ulubionym sprzedawcą. Nawet w tym samym supermarkecie mamy niewielkie szanse trafienia za każdym razem na tę samą kasjerkę (zwróćmy uwagę, że nie jest to sprzedawczyni czy sprzedawca, ale właśnie kasjerka czy kasjer); a nawet jeśli mamy takie szczęście, to zawsze jesteśmy tylko anonimowymi osobami w zazwyczaj dość długiej kolejce do kasy.

Nieprzypadkowo zatem w koncepcjach rozwoju zrównoważonego, w nowych koncepcjach rozwoju obszarów wiejskich i idei rolnictwa przyjaznego zarówno środowisku naturalnemu, jak i więziom społecznym, zwraca się uwagę na relacje społeczne między producentem i konsumentem. W różnych wersjach koncepcji rolnictwa zrównoważonego, do których zaliczyć można idee rolnictwa obywatelskiego (por. Lyson, 2004) czy kon-

cepcje agroturystyki, zwraca się uwagę na tę właśnie kwestię. W pierwszym przypadku relacja między producentem a konsumentem jest konstruowana jako jeden z elementów szerszego kompleksu relacji pomiędzy mieszkańcami wsi, członkami rodziny prowadzącej gospodarstwo a osobami wykorzystującymi przede wszystkim rekreacyjną funkcję obszarów wiejskich. W ramach rekreacyjnej funkcji, w ramach spędzania wolnego czasu, odpoczynku w gospodarstwie, odtworzona zostaje najbardziej elementarna i podstawowa relacja między producentem a konsumentem. Podawanie produktów powstałych w gospodarstwie przez rodzinę prowadzącą gospodarstwo agroturystyczne jest próbą radykalnego skrócenia łańcucha żywnościowego i zredukowania go do bezpośredniej, osobistej interakcji. Innym nieco przykładem jest rolnictwo obywatelskie, a raczej rozmaite nurty, jakie w ramach tego przedsięwzięcia można odnaleźć. Zasadniczo rzecz biorąc, jest to idea odtworzenia bezpośrednich relacji między producentami a konsumentami przede wszystkim w postaci lokalnych targów albo też wprowadzenie takiej innowacji, jaką jest sprzedaż subskrypcyjna określonych produktów rolnych wytwarzanych w określonych gospodarstwach i sprzedawanych określonym konsumentom. Inną formą rolnictwa obywatelskiego są tzw. ogrody komunalne. W tym jednak przypadku logika działania jest nieco odmienna. Polega ona przede wszystkim na propozycji skierowanej do potencjalnych konsumentów, aby sami weszli w rolę producentów. Na specjalnie wydzielonych w obrębie miast przestrzeniach mogą oni podjąć, samodzielnie bądź kolektywnie, produkcję warzyw, kwiatów czy owoców. Od typowych ogródków przydomowych różni je tylko to, że działalność ta podejmowana jest w przestrzeni publicznej i jest okazją do nawiązania relacji społecznych z innymi członkami społeczności. Można zatem powiedzieć, że idea ogrodów komunalnych (przypominająca w jakimś stopniu ideę pracowniczych ogródków działkowych znanych z naszego kraju) opiera się na próbie wspomoczenia procesu integracji społecznej w obrębie określonego środowiska czy społeczności, w połączeniu jednak – co trzeba mocno podkreślić – z elementarną formą działalności człowieka, jaką jest wytwarzanie produktów spożywczych. Trzeba także pamiętać, że ogrody komunalne stanowią także obszar rekreacyjny. Jest to więc – moim zdaniem – próba rekonstrukcji rozmaitych funkcji obszaru wiejskiego (produkcyjna, rekreacyjna, społeczna) w obrębie przestrzeni miejskiej.

Badania, które stanowią zasadniczą podstawę rozważań zawartych w tym opracowaniu nie były skoncentrowane na kwestiach rozwoju zrównoważonego w sposób bezpośredni ani systematyczny. Stanowi to – w kontekście tej właśnie problematyki – z jednej strony ich słabość, z drugiej jednak – pewną ich zaletę. Słabość polega przede wszystkim na tym, że materiał, jakim dysponuję, oświetlać może tylko pewne wąskie, selektywnie dobrane fragmenty omawianej problematyki. Zaletę z kolei dostrzec można w tym, że w rozmaitych fragmentach wypowiedzi badanych właścicieli gospodarstw dotyczących przede wszystkim strategii i sposobów prowadzenia gospodarstwa, niejako mimochodem i bez intencji badacza mogą pojawiać się pewne treści, które można oceniać właśnie w kontekście problematyki rozwoju zrównoważonego. Warto zatem przyjrzeć się owym treściom, zanim zaproponuję przejście do analizy konkretnych opinii.

Pierwsza kwestia dotyczy sposobu rozumowania w procesie podejmowania decyzji produkcyjnych w gospodarstwie. W kwestionariuszu badawczym znalazło się pytanie, przy pomocy którego chciałem zrekonstruować sposób racjonalizacji podejmowanych decyzji. Pytałem o to, jakie czynniki są przez badanych w tym procesie brane pod uwagę.

Nie było to pytanie otwarte, ale lista dziewięciu arbitralnie zdefiniowanych kwestii połączona z żądaniem określenia, czy są one uwzględniane przez respondentów w dużym czy małym stopniu lub też w ogóle nie wchodzi w rachubę. Wspomniane dziewięć czynników można podzielić na trzy grupy. Cztery pierwsze wyraźnie lokują się w obrębie industrialnego, produktywistycznego modelu rolnictwa, jako że zorientowane są na takie czynniki jak: cena produktów na rynku, koszty produkcji, możliwość sprzedaży oraz pewność odbioru potwierdzona umową. Druga grupa to odmienne nieco kwestie, bliższe modelowi rolnictwa zrównoważonego. Chodzi o kwestie ekologiczne – branie pod uwagę możliwości zatrucia gleby i wody, ale także jakość oferowanego produktu, lokalne czy wręcz rodzinne zwyczaje w produkcji. Dwie pozostałe kwestie wiążą się z życiem i funkcjonowaniem rodziny właściciela gospodarstwa. Chodzi tu z jednej strony o liczbę osób w rodzinie, które mogą podjąć pracę w gospodarstwie, z drugiej – o fakt, czy w całej logice funkcjonowania gospodarstwa właściciel podejmujący decyzje bierze pod uwagę rozmaite ważne wydarzenia w życiu rodziny (wesele, powiększenie rodziny, pójście dzieci do szkoły). Te dwa ostatnie czynniki są z całą pewnością raczej pochodną rozważań dotyczących funkcjonowania rodzinnych gospodarstw rolnych, zwłaszcza zaś ich chłopskich tradycji czy odniesień, nie zaś problematyki rozwoju zrównoważonego. Zdecydowałem się jednak na ich uwzględnienie w obrębie analizowanego tutaj problemu przede wszystkim z uwagi na fakt, iż wyrażają one inny sposób myślenia właściciela gospodarstwa aniżeli logika produktywizmu bliska modelowi racjonalności formalnej. Mając ponadto na uwadze pozaprodukcyjne funkcje rolnictwa, jakie uwzględniane są w modelu rozwoju zrównoważonego, można – jak sądzę – tego typu wskaźniki włączyć do rozważań. Dodatkowym elementem będzie także prezentacja opinii badanych rolników dotycząca produkcji tzw. żywności ekologicznej.

Ta ostatnia kwestia ma oczywiście – jeśli można to tak określić – znaczenie odnoszące się raczej do deklaracji aniżeli do rzeczywistości badanych gospodarstw. Przede wszystkim w trakcie badań nie podjąłem żadnej próby weryfikacji odpowiedzi rolników na to właśnie pytanie. Informacje uzyskane w toku badań są tylko deklaracjami, które mogą być ewentualnie traktowane jako pewien wskaźnik świadomości istniejącego problemu. Chodziło o stwierdzenie prostego faktu, czy badani rolnicy w swoim myśleniu o gospodarstwie jako przede wszystkim przedsiębiorstwie ekonomicznym, przypisują jakąś rolę czy znaczenie tej cesze produktów, jaką jest ich „ekologiczny”, „naturalny” charakter. Warto przy okazji nadmienić, że rozumienie pojęcia „ekologiczna żywność” także może być zróżnicowane. Współcześnie jest to przede wszystkim efekt swoistej społecznej konstrukcji, gdzie czasem organizacje producentów, czasem zaś dystrybutorów czy konsumentów, tworzą listę charakterystyk, jakie winny posiadać produkty, określane mianem „ekologicznych” czy „naturalnych”. Również i ta kwestia nie stała się przedmiotem analiz w ramach tego opracowania. Wszystko zatem, co można w tym kontekście stwierdzić, jest fakt, że rolnicy podnoszą ten problem przede wszystkim w kontekście produkcji.

Trzecia i ostatnia kwestia to sprawa relacji, w obrębie których badani rolnicy zaopatrują się w środki produkcji oraz sprzedają swoje produkty. Chciałbym najpierw zająć się tą drugą sprawą. Interesuje mnie ona przede wszystkim w kontekście problematyki koncentracji i centralizacji systemu produkcji rolnej, czyli trendu charakteryzującego rozwój rolnictwa industrialnego czy konwencjonalnego. Reakcją na te tendencje jest próba zachowania, a bardzo często także odtworzenia, tradycji rynków lokalnych oraz

skrócenia – o czym była już mowa – łańcucha żywnościowego, czyli relacji producenta i konsumenta. Stąd też pytania, jakie zadawano badanym właścicielom gospodarstw dotyczyły właśnie miejsc i sposobów sprzedaży przez nich produktów wytworzonych w gospodarstwie. Wyróżnione zostały generalnie cztery sposoby sprzedaży. Z jednej strony była to typowa dla rolnictwa industrialnego sytuacja dostarczania wytworów gospodarstwa na giełdy lub place hurtowe w dużych miastach. Można powiedzieć, że jest to najbardziej typowy w systemie industrialno-produktywistycznym sposób sprzedaży towaru. Z odmienną sytuacją mamy do czynienia wtedy, kiedy produkty sprzedawane są na targach czy jarmarkach w bliższej lub dalszej okolicy. Forma ta jest radykalnie przeciwna tej, z jaką mamy do czynienia w poprzednim przypadku. Jest ona próbą dotarcia przez rolnika bezpośrednio do konsumenta. Do tej kategorii należałoby także zaliczyć sytuację, w której rolnik sprzedaje swój towar bezpośrednio pobliskiemu wytwórcy (np. działającej w pobliżu masarni). Wprawdzie występuje on tutaj tylko w roli dostawcy surowca i nie „obchodzi” – jak w poprzednim przypadku – całego łańcucha żywnościowego, niemniej jednak – jak sądzę – uwikłany jest w mniej zdepersonalizowane relacje z odbiorcą swojego towaru niż w przypadku wykorzystywania giełd czy placów hurtowych. Jeszcze inna sytuacja pojawia się w momencie, gdy rolnik sprzedaje swoje wytwory docierającym bezpośrednio do niego pośrednikom bądź też odstawia je do pobliskich punktów skupu. Oba te przypadki stanowią – w mojej opinii – swoistą sytuację pośrednią, mieszczącą się pomiędzy wcześniej opisanymi dwoma typami. Jest to co prawda typowy dla rolnictwa konwencjonalnego sposób upłynniania swoich wytworów, niemniej jednak odbywa się on za pośrednictwem sieci mniej scentralizowanej aniżeli w pierwszym z opisanych przypadków.

Jest wreszcie ostatnia sytuacja, stanowiąca przejaw stosowanej przez samych rolników strategii obniżenia stopnia niepewności związanej ze sprzedażą swoich produktów w systemie gospodarki rynkowej. Redukcja niepewności przybiera dwie formy. Z jednej strony polega na systemie kontraktacji. Rolnik otrzymuje od nabywcy jego produktu gwarancję zakupu towaru. Sytuacja ta może być jednak postrzegana niejednoznacznie i może ponadto powodować niejednoznaczne konsekwencje. Może to być sytuacja, którą traktować należy jako całkowite uzależnienie producenta artykułów rolnych (chłopa czy farmera) od wielkich firm, które zajmują się skupem, przetwarzaniem i dystrybucją artykułów żywnościowych. Nie jest to zatem nic innego jak ekstremalny przypadek konwencjonalnego i produktywistycznego systemu produkcji żywności, w którym bezpośredni producent, ulokowany niejako na wejściu w łańcuch żywnościowy traci resztki swojej autonomii. Warto też wspomnieć, że niejednokrotnie zaobserwować można narzucanie przez pośredników cen bezpośrednim producentom, co oczywiście przyczynia się do powstania takiej sytuacji, w której chłop czy rolnik ma wprawdzie pewność sprzedaży określonej ilości swego towaru, ale niekiedy jest zmuszony dokonywać tego po niezbyt odpowiedniej cenie. Jednak taka sytuacja ma też swoje strony pozytywne. Polegają one przede wszystkim na redukcji niepewności, jaka zawsze towarzyszy producentowi usiłującemu sprzedać swoje produkty w systemie gospodarki rynkowej. Nie przypadkiem zatem jednym z zasadniczych postulatów rolników działających w systemie gospodarki rynkowej, jest dążenie do redukcji tej niepewności, a każda podjęta w tym zakresie inicjatywa może być – jak sądzę – traktowana jako swoiste działanie na rzecz stworzenia nieco bardziej zrównoważonego modelu rolnictwa.

Z drugiej strony w kontekście tych rozważań warto wspomnieć także o działalności spółdzielni. Pojawienie się spółdzielni w gospodarce rynkowej, tworzenie ich przez rolników zaangażowanych w gospodarkę rynkową i produkujących przede wszystkim na sprzedaż – podyktowane było próbą realizacji strategii obronnej w obliczu wielkich przedsięwzięć agrobiznesowych skoncentrowanych na skupie, przetwórstwie oraz dystrybucji produktów rolnych. Towarzyszyła temu, wspomniana już w powyższych rozważaniach, tendencja owych przedsięwzięć do uzależniania bezpośrednich producentów, do podporządkowania ich sobie oraz dyktowania im nie zawsze korzystnych cen na zbywane towary. Zawiązywanie spółdzielni przez rolników to właśnie próba wzmocnienia swojej pozycji przetargowej, ale nie tylko. Cele spółdzielni niejednokrotnie wykraczają poza tę linię obrony. Bardzo często spółdzielnie stają się bowiem próbą wyparcia wspomnianych pośredników oraz przejścia przez samych rolników, czyli bezpośrednich producentów, kontroli nad pewnymi ogniwami łańcucha żywnościowego związanymi z przetwórstwem oraz dystrybucją artykułów rolnych. Takich charakter przybiera wiele kooperatyw rolniczych w krajach rozwiniętych (por. np. Mooney, 2004).

Jednocześnie jednak należy podkreślić, że taka działalność spółdzielni stanowić może przejaw dążeń do tego, co zostało uznane za ważny element działania na rzecz rozwoju zrównoważonego w rolnictwie, tj. na rzecz skracania łańcucha żywnościowego. Objęcie kontrolą fazy przetwórstwa i dystrybucji przez bezpośrednich producentów można bowiem w tym kontekście traktować jako próbę swoistego odtworzenia tradycyjnych, choć nie do końca bezpośrednich relacji między producentem a konsumentem żywności. Odtworzenie to jest pełniejsze, kiedy spółdzielnie rolników decydują się na sprzedaż swoich produktów bezpośrednio na rynku, na organizowanych targach żywności, jarmarkach czy też gdy tworzą oni swoje własne sklepy.

Tworzenie spółdzielni w produktywistycznym, skomercjonalizowanym systemie rolnictwa przemysłowego niesie także pewne niebezpieczeństwo. Może się bowiem okazać, że same spółdzielnie ulegną procesowi komercjalizacji, że ich personel wyzwoli się spod wpływu członków-założycieli, czyli samych rolników, a logika działania takiej wyobcowanej struktury zacznie w krótkim czasie przypominać logikę działania firm agrobiznesowych. W rezultacie zatem zamiast odtworzenia przynajmniej po części tradycyjnego modelu relacji między producentem i konsumentem, czyli realizacji założeń modelu rolnictwa zrównoważonego, działanie spółdzielni staje się substytutem funkcjonowania agrobiznesu i – w gruncie rzeczy – wzmocnieniem łańcucha żywnościowego, stając się kolejnym przejawem konwencjonalnego rolnictwa industrialnego.

Kwestia spółdzielczości w rolnictwie polskim ma współcześnie jeszcze jeden wymiar. Otóż doświadczenia nabyte w okresie komunistycznym zniechęciły rolników do tej formy wspólnotowej organizacji. Proces upaństwowienia ruchu spółdzielczego na wsi przez władze komunistyczne z jednej strony, z drugiej zaś potraktowanie ich jako formy kolektywnej organizacji produkcji, spowodowały utratę zaufania rolników do takich form działań zbiorowych i takich form samoorganizacji. Poskutkowało to także pojawieniem się po 1989 roku innych form zbiorowego działania, które zyskały miano grup producenckich (por. Gorlach, 1990; 2001). Podnoszę tę właśnie kwestię nie tyle po to, aby dalej omawiać problem tradycyjnych form działania zbiorowego rolników w kontekście prób realizacji modelu rolnictwa zrównoważonego, ile po to, aby wskazać na bardzo istotną – moim zdaniem – przyczynę relatywnie niskiego poziomu roli i znaczenia ruchu spółdzielczego

w środowisku polskich rolników. Warto też podkreślić, że wiele ogniw ruchu spółdzielczego na wsi, związanego z przetwórstwem czy sprzedażą produktów rolnych, nabrało po 1989 roku charakteru komercyjnych przedsięwzięć, niedziałających bynajmniej ani w powiązaniu z rolnikami, ani tym bardziej pod ich kontrolą. Warto – jak sądzę – mieć na uwadze te kwestie w momencie, gdy trzeba się będzie przyjrzeć prezentowanym niżej wynikom badań.

Na zakończenie tego fragmentu rozważań trzeba także wspomnieć o podobnej kwestii związanej z zaopatrywaniem się rolników w środki produkcji (sprzęt i materiały). I tutaj także interesowało mnie zagadnienie, na ile badani właściciele gospodarstw są uczestnikami typowego, charakterystycznego dla produktywistycznego modelu rolnictwa łańcucha, którego ogniwami stanowią producenci sprzętu rolniczego i innych materiałów służących produkcji albo też wielkie giełdy czy hurtownie handlujące tym właśnie sprzętem i materiałami. Jako alternatywne źródła zaopatrzenia wskazywano badanym elementy bardziej zdecentralizowanej sieci zaopatrzeniowo-handlowej, obejmującej sklepy czy lokalne punkty sprzedaży bądź też bezpośrednie relacje ze zresztem producentów czy zbiorowe działania samych rolników o charakterze inicjatyw spółdzielczych.

Pozostające w mojej dyspozycji materiały uzyskane w wyniku badań umożliwiają analizę zaprezentowanych wyżej kwestii w dwóch niejako zasadniczych wymiarach. Z jednej strony trzeba wskazać na wymiar czasowy. Badania wykonane w latach 1994 i 1999 oraz ostatnio, w roku 2007, umożliwiają przyjrzenie się dynamice wspomnianych procesów. Będzie można zatem próbować odpowiedzieć na pytanie, czy rzeczywiście w rolnictwie polskim w ostatnich niemal dwudziestu latach zaobserwować można jakieś wyraźne tendencje do koncentracji i centralizacji działalności produkcyjnej w rolnictwie. Dodatkowo – jak sądzę – istnieje możliwość zweryfikowania hipotezy dotyczącej związku pomiędzy pozycją rynkową gospodarstwa a uczestnictwem we wspomnianych sieciach zaopatrzenia oraz sprzedaży. Zgodnie z logiką działania systemu rolnictwa industrialnego, gospodarstwa większe, dysponujące większym kapitałem i w konsekwencji produkujące większe ilości określonych towarów, winny – w sposób niejako naturalny – w większym stopniu uczestniczyć w sieciach bardziej scentralizowanych, będących elementami systemu produkcji o wyższym poziomie koncentracji. I odwrotnie, gospodarstwa o słabszej pozycji rynkowej jawią się – w świetle takiego rozumowania – jako bardziej skłonne do uwikłania w sieci mniej skoncentrowane i scentralizowane, mającej charakter regionalny czy wręcz lokalny.

Wybrane wyniki badań chciałbym rozpocząć od generalnego zestawienia wagi poszczególnych czynników branych przez rozmówców pod uwagę podczas podejmowania decyzji produkcyjnych. Ograniczyłem się do uwzględnienia tylko tych wypowiedzi, które zawierają deklarację, że owe czynniki uwzględniane są w dużym stopniu. Decyzja ta została zarówno teraz, jak i w poprzednim opracowaniu podjęta przede wszystkim z uwagi na chęć zaprezentowania jedynie wyraźnych postaw i zdecydowanych opinii (por. Gorlach, 2001: 204–206).

Przed wszystkim okazało się (pot. tab. 4.6), że w roku 1999 najbardziej liczyły się te czynniki, które związane były z perspektywą stabilizacji gospodarstwa, i które powiązane były także z różnymi elementami gospodarki rynkowej – pewnością sprzedaży, opłacalnością produkcji, umową kontraktacyjną. Ta ostatnia zyskała zresztą na znaczeniu w stosunku do roku 1994. Relatywnie zyskał na znaczeniu także czynnik „możliwość zatrucia środowiska”. Straciły natomiast czynniki takie jak „zasoby pracy w rodzinie”,

„lokalne i rodzinne zwyczaje w produkcji” oraz – co szczególnie warto podkreślić – „jakość żywności”. Generalnie można było wskazać, że głównymi przesłankami decyzji podejmowanych przez badanych właścicieli gospodarstw były czynniki mające wpływ na stabilizowanie sytuacji gospodarstw w warunkach niepewności rynkowej. Warto przypomnieć, że lata 90. były okresem dramatycznych i gwałtownych doświadczeń, jakie stały się udziałem rolników przystosowujących swoje gospodarstwa do nowych realiów ekonomicznych oraz politycznych. Nic zatem dziwnego, że pod koniec tamtej dekady kwestia stabilizacji okazała się zasadniczym motywem postępowania rolników w sferze funkcjonowania ich gospodarstw. Nic też dziwnego, że właśnie czynniki związane z elementami rozwoju zrównoważonego, dotyczące jakości produktu czy ochrony środowiska naturalnego, zostały zepchnięte na plan dalszy, utraciły swoje znaczenie wśród tych, które przede wszystkim były brane pod uwagę.

Tabela 4.6. Czynniki uwzględniane w procesie podejmowania decyzji produkcyjnych przez badanych

Zestawienie czynników według odsetka wskazań „w dużym stopniu” w roku 1994	Zestawienie czynników według odsetka wskazań „w dużym stopniu” w roku 1999	Zestawienie czynników według odsetka wskazań „w dużym stopniu” w roku 2007
Opłacalność produkcji (68,1%)	Możliwość sprzedaży (60,7%)	Możliwość sprzedaży (68,4%)
Możliwość sprzedaży (64%)	Opłacalność produkcji (60,3%)	Opłacalność produkcji (66,1%)
Zasoby pracy w rodzinie (45,3%)	Umowa kontraktacyjna (41,4%)	Umowa kontraktacyjna (48%)
Jakość żywności (40,1%)	Zasoby pracy w rodzinie (37,7%)	Zasoby pracy w rodzinie (40%)
Umowa kontraktacyjna (38,2%)	Jakość żywności (37,5%)	Jakość żywności (39,8%)
Lokalne i rodzinne zwyczaje w produkcji (29,7%)	Możliwość zatrucia środowiska (29,7%)	Możliwość zatrucia środowiska (26,5%)
Możliwość zatrucia środowiska (27,3%)	Lokalne i rodzinne zwyczaje w produkcji (24,3%)	Lokalne i rodzinne zwyczaje w produkcji (22,4%)
Wydarzenia w rodzinie (20,8%)	Wydarzenia w rodzinie (23%)	Wydarzenia w rodzinie (15,1%)

Źródło: Górlach (2001: 204) oraz badania własne

W tym kontekście niezwykle interesujący obraz prezentują wyniki badań z roku 2007. Okazuje się, że w ciągu kolejnych ośmiu lat (jakie upłynęły od roku 1999), mimo kolejnej porcji doświadczeń zebranych przez rolników – wśród których najważniejszym było wejście Polski do Unii Europejskiej w roku 2004 oraz doświadczenie programów przedakcesyjnych, a także pierwsze doświadczenia związane z oddziaływaniem mechanizmów Wspólnej Polityki Rolnej – hierarchia czynników w ogóle nie uległa zmianie. Można powiedzieć, że zmiany w hierarchii czynników były zdecydowanie bardziej widoczne w okresie 1994–1999 aniżeli w okresie późniejszym. Czy oznacza to, że ostatni okres to przede wszystkim czas krzepnięcia i stabilizacji rolniczej gospodarki rynkowej? Nie należy także zapominać, że w owym czasie wiele gospodarstw należących do badanej zbiorowości zaprzestało swej działalności. Mamy więc – w jeszcze większym stopniu aniżeli przed ośmioma laty – do czynienia z kategorią, która w pełni przystosowała się do gospodarki rynkowej i utrwaliła najbardziej funkcjonalne w jej kontekście sposoby myślenia i reguły podejmowania decyzji produkcyjnych.

Warto przyrzeć się dokładniej, jak obecnie przedstawia się hierarchia oraz znaczenie czynników branych pod uwagę przez właścicieli gospodarstw. Przede wszystkim trzeba

podkreślić, że układ czynników w roku 2007 jest dokładną kopią układu, jaki zaobserwowano w roku 1999. Na pierwszych trzech miejscach znajdują się: „możliwość sprzedaży”, „opłacalność produkcji” oraz „umowa kontraktacyjna”. Trzeba też podkreślić, że uzyskały one relatywnie większą liczbę wskazań aniżeli przed ośmioma laty. Odsetek badanych wskazujących, że biorą je pod uwagę „w dużym stopniu”, jest obecnie większy aniżeli w roku 1999. Pozostałe czynniki zostały w gruncie na rzeczy na podobnym poziomie wskazań poza jednym, ostatnim w hierarchii, a dotyczącym wpływu wydarzeń w rodzinie na decyzje produkcyjne. We wszystkich trzech edycjach badań okazywało się, że takie wydarzenia lokują się na ostatnim miejscu w hierarchii. Niemniej jednak ich relatywne znaczenie wyraźnie spadło po roku 1999, z 23% wskazań do około 15%.

Przyjrzyjmy się teraz nieco bliżej czynnikom dotyczącym – jak określiłem to wcześniej – różnych aspektów rozwoju zrównoważonego. Do pewnego stopnia można tak traktować kwestie umowy kontraktacyjnej, stanowiącej w jakimś sensie próbę regulacji relacji rynkowych. Przede wszystkim jednak należy mieć na uwadze inne czynniki, takie jak: zasoby pracy w rodzinie, jakość żywności, zatrucie środowiska czy lokalne bądź rodzinne zwyczaje w sferze produkcji. Zaprezentowane dane wskazują, że niektóre z nich nabrały nieco większego znaczenia, inne zaś – wręcz przeciwnie – znaczenie to utraciły. W pierwszym przypadku mowa jest o zasobach pracy w rodzinie oraz jakości żywności (odnotowano wzrost obu czynników w analizowanym okresie o 2,3%); natomiast w drugim – o możliwości zatrucia środowiska naturalnego (spadek wskazań o 3,2%) oraz o lokalnych i rodzinnych zwyczajach produkcji (spadek wskazań o 1,9%).

Generalnie zatem można stwierdzić, że w ostatnim okresie zyskały na znaczeniu te czynniki, które powiązane są z typowymi regułami gospodarki rynkowej, jak również czynniki związane w jakimś sensie z koncepcją rozwoju zrównoważonego, które jednak posiadają bezpośredni wpływ na funkcjonowanie gospodarstwa w systemie logiki rynkowej i uzyskiwane przez to gospodarstwo efekty. Rola rodzinnej siły roboczej jest tutaj nie do przecenienia, gdyż oznacza możliwość redukcji kosztów pracy, co jest tradycyjnym elementem przewagi rodzinnych gospodarstw rolnych w systemie gospodarki kapitalistycznej, prowadzących do ich większej elastyczności (por. Gorlach, 1995b). Z kolei kwestię jakości produktu należy z pewnością traktować jako element strategii na rzecz zapewnienia lepszego zbytu własnych towarów, możliwości osiągnięcia lepszej ceny, dążenia do zdobycia własnej niszy rynkowej dzięki walorom własnego produktu. Natomiast inne czynniki, jakie kojarzy się ze zrównoważonymi koncepcjami rozwojowymi, jak ochrona środowiska oraz lokalne i rodzinne zwyczaje w produkcji, nie są w sposób bezpośredni – jak się wydaje – związane z dążeniami do osiągnięcia krótkofalowego sukcesu w produkcji rynkowej. To właśnie – w moim przekonaniu – może wyjaśniać pewne osłabienie ich znaczenia w opinii właścicieli gospodarstw, co obserwujemy porównując wyniki z dwóch ostatnich edycji badań. Trzeba jednak podkreślić, że zmiany te nie są wielkie. Zasadniczo świadczą one o pewnej stabilizacji myślenia w procesach podejmowania decyzji produkcyjnych.

Czy na podstawie takiego rozkładu deklaracji badanych właścicieli można prowadzić rozważania na temat obecności elementów myślenia wskazującego na wagę jakichś czynników rozwoju zrównoważonego w świadomości badanych rolników? Wydaje się, że jest to poziom zbyt ogólny, aby orzekać, czy konkretne czynniki posiadają znaczenie dla poszczególnych kategorii właścicieli gospodarstw. Szczególnie interesujące jest

natomiast, na ile owe czynniki są istotne dla właścicieli gospodarstw w różnym stopniu uwikłanych w system gospodarki rynkowej. Stopień tego uwikłania mierzony jest za pomocą pozycji rynkowej gospodarstwa. Dlatego warto się teraz przyjrzeć, w jaki sposób jest ona powiązana z uwzględnianiem przez rolników poszczególnych czynników podczas podejmowania decyzji.

Gwoli przejrzystego zaprezentowania tych kwestii postanowiłem przyjrzeć się odsetkowi interesujących deklaracji tylko w dwóch grupach badanych właścicieli gospodarstw, tj. tych, których pozycja rynkowa określona została jako „negatywnie uprzywilejowana” oraz „pozytywnie uprzywilejowana”. Powinno to – w moim przekonaniu – umożliwić trafniejsze rozpoznanie ewentualnych różnic z uwagi na skonstrastowaną czy przeciwstawną pozycję obu branych pod uwagę typów gospodarstw.

Już wyniki badań zamieszczone w tabeli 4.7, zawierającej dane zebrane w 1994 roku, wskazują na wysoki stopień współwystępowania niektórych deklaracji w powiązaniu z pozycją gospodarstwa. Owo współwystępowanie jest istotne (choć w różnym stopniu) w odniesieniu do sześciu spośród ośmiu branych pod uwagę czynników, tj. opłacalności produkcji, umowy kontraktacyjnej, możliwości sprzedaży, jakości żywności, zasobów pracy w rodzinie oraz możliwości zatrucia środowiska. Tylko dwa czynniki, a mianowicie: lokalne i rodzinne metody w produkcji oraz wydarzenia w rodzinie nie współwystępują w sposób istotny w powiązaniu z pozycją rynkową gospodarstwa.

Tabela 4.7. Czynniki brane pod uwagę w procesie podejmowania decyzji produkcyjnych w zależności od pozycji rynkowej gospodarstwa w 1994 r. (w %)

Czynniki	Negatywnie uprzywilejowana		Pozytywnie uprzywilejowana	
	W ogóle nie	W dużym stopniu	W ogóle nie	W dużym stopniu
Opłacalność produkcji*	24,7	58,0	5,3	81,1
Umowa kontraktacyjna*	54,1	25,5	22,1	49,5
Możliwość sprzedaży*	21,6	53,7	5,3	77,9
Jakość żywności**	34,6	30,3	17,9	50,5
Zasoby pracy w rodzinie***	21,6	43,3	25,3	51,6
Lokalne i rodzinne zwyczaje	37,7	26,0	36,8	32,6
Wydarzenia w rodzinie	56,3	19,9	55,8	24,2
Możliwość zatrucia środowiska**	52,4	19,0	37,9	30,5

Źródło: badania własne; * $p < 0,001$; ** $p < 0,01$; *** $p < 0,05$

Jaki zatem obraz można w tym przypadku zrekonstruować? Przede wszystkim stwierdzić należy, że wszystkie te czynniki, które w sposób istotny współwystępują z pozycją gospodarstwa, są znacznie częściej wskazywane przez właścicieli gospodarstw charakteryzujących się pozytywnie uprzywilejowaną pozycją rynkową. Dotyczy to także pozostałych dwóch czynników, choć oczywiście różnice nie są tak wyraźne. Świadczy to przede wszystkim o tym, że osoby prowadzące gospodarstwa bardziej

zorientowane na produkcję rynkową, lepiej radzące sobie w nowej rzeczywistości i mające większe zasoby sprzyjające efektywnej działalności w systemie gospodarki rynkowej, podejmują swoje decyzje produkcyjne w sposób bardziej przemyślany i przy uwzględnieniu rozmaitych czynników. Brak tak silnej zależności w przypadku czynników, które mogą być traktowane jako swoisty relikwyt myślenia właścicieli gospodarstwa typu tradycyjnego, chłopskiego – dowodzi, że są to właśnie swoiste „zaszłości”, które mniej więcej w podobny sposób stanowią bagaż doświadczeń właścicieli gospodarstw, bez względu na zajmowaną przez nie pozycję rynkową. Trzeba ponadto podkreślić, że czynniki znacznie częściej wskazywane przez prowadzących bardziej rynkowo zorientowane gospodarstwa dotyczą nie tylko kwestii tradycyjnie – jeśli można to tak określić – powiązanych z systemem gospodarki rynkowej, z tym, co określane bywa w literaturze mianem rolnictwa konwencjonalnego, produktywistycznego, ale też kwestii (jakość żywności, zatrucie środowiska naturalnego), które traktowane są jako wskaźniki bardziej zrównoważonego stylu prowadzenia gospodarstw. Nie jest zatem prawdą, że zrównoważony sposób prowadzenia gospodarstwa jest charakterystyczny dla gospodarstw prowadzonych w tradycyjny sposób, nie dysponujących silnymi atutami w systemie rynkowym. Wręcz przeciwnie, wydaje się, że wskaźniki te są częściej brane pod uwagę przez właścicieli gospodarstw dobrze radzących sobie z sytuacją rynkową. Czy świadczy to zatem o słuszności tezy, że elementów rolnictwa zrównoważonego należy szukać w korektach rolnictwa konwencjonalnego, a nie w jakichś próbach restytucji bardziej tradycyjnych form i sposobów prowadzenia gospodarstw rolnych? Warto zwrócić uwagę, czy takie same tendencje można zaobserwować, analizując wyniki zebrane w kolejnych edycjach badań?

W obrazie z roku 1999 (tab. 4.8) zwraca uwagę pewne przesunięcie poziomu istotności współwystępowania deklaracji badanych w powiązaniu z pozycją rynkową gospodarstw. Ponownie tylko dwa czynniki współwystępują w powiązaniu z pozycją gospodarstwa w sposób nieistotny w sensie statystycznym. Są to tym razem zasoby siły roboczej w rodzinie oraz – podobnie jak pięć lat wcześniej – lokalne i rodzinne zwyczaje w produkcji. Co jednak ciekawe, czynnik określany mianem „wydarzeń w rodzinie”, okazał się tym razem powiązany w sposób istotny z pozycją rynkową gospodarstwa w taki oto sposób, że częściej jest on wskazywany jako brany pod uwagę „w dużym stopniu” w przypadku gospodarstw zajmujących pozycję „negatywnie uprzywilejowaną”. Potwierdzałoby to zatem w jakiś sposób tezę o tradycyjnym, chłopskim jeszcze charakterze prowadzenia gospodarstw należących do tej kategorii.

Warto także przyjrzeć się innym, charakterystycznym zmianom, jakie nastąpiły w stosunku do sytuacji zaobserwowanej w roku 1994. Najwyższy relatywnie wzrost deklaracji „w dużym stopniu” odnotowano w przypadku umów kontraktacyjnych. Dotyczył on zarówno jednej, jak i drugiej kategorii prezentowanych gospodarstw. Wydaje się to dodatkowo potwierdzać tezę o poszukiwaniu możliwości stabilizacji sytuacji gospodarstw zmagających się z rzeczywistością gospodarki rynkowej, a dodatkowo także skłonność do preferowania regulacyjnych rozwiązań charakterystycznych – jak wskazywano już uprzednio – dla bardziej zrównoważonych modeli rozwojowych. Relatywny spadek deklaracji dotyczących dwóch innych wiodących czynników, czyli „możliwości sprzedaży” oraz „opłacalności produkcji” można zatem w tym kontekście traktować jako swoiste potwierdzenie tezy o niewielkim osłabieniu wiary w regulacyjną moc mechanizmów

rynkowych. Potwierdzać to może również niewielki spadek częstości pojawiania się deklaracji dotyczących uwzględniania w dużym stopniu czynnika „jakości żywności”.

Tabela 4.8. Czynniki brane pod uwagę w procesie podejmowania decyzji produkcyjnych w zależności od pozycji rynkowej gospodarstwa w 1999 r. (w %)

Czynniki	Negatywnie uprzywilejowana		Pozytywnie uprzywilejowana	
	W ogóle nie	W dużym stopniu	W ogóle nie	W dużym stopniu
Oplącalność produkcji*	31,8	46,6	4,8	71,0
Umowa kontraktacyjna*	52,9	33,6	19,4	57,3
Możliwość sprzedaży*	31,4	48,9	8,1	76,6
Jakość żywności*	48,0	30,5	25,0	48,4
Zasoby pracy w rodzinie	39,0	39,9	33,1	38,7
Lokalne i rodzinne zwyczaje	49,3	27,4	47,6	24,2
Wydarzenia w rodzinie**	63,2	26,5	51,6	22,6
Możliwość zatrucia środowiska**	55,2	26,0	37,1	41,9

Źródło: badania własne; * $p < 0,001$; ** $p < 0,01$

Najciekawsze jednak spostrzeżenia dotyczą – w moim przekonaniu – znaczenia czynnika związanego z problematyką ochrony środowiska, czyli możliwości „zatrucia środowiska naturalnego”. Należy podkreślić, że zarówno w roku 1994, jak i pięć lat później charakter i poziom deklaracji powiązany był z typem pozycji rynkowej gospodarstwa w sposób istotny i w analizowanym okresie istotność tego powiązania nie uległa zmianie. W obu kategoriach gospodarstw odsetek deklaracji dotyczących brania pod uwagę tego czynnika w dużym stopniu uległ zwiększeniu. Co także interesujące odsetek deklaracji głoszących, że wspomniany czynnik nie był w ogóle brany pod uwagę, pozostał w gruncie rzeczy na mniej więcej tym samym poziomie. Różnice pomiędzy deklaracjami z roku 1994 i 1999 były w tym przypadku zdecydowanie mniejsze aniżeli w przypadku deklaracji „w dużym stopniu”. Utrzymana została ponadto tendencja polegająca na tym, że to prowadzący gospodarstwa charakteryzujące się pozytywnie uprzywilejowaną pozycją rynkową wskazują na ten właśnie czynnik zdecydowanie częściej niż przedstawiciele drugiej porównywanej kategorii.

Jeszcze inne uwagi nasuwa analiza tabeli 4.9, prezentującej wyniki ostatniej edycji badań z roku 2007. Przede wszystkim podkreślić należy, że powiązanie pomiędzy wskazywaniem na taki czynnik, jak jakość żywności a pozycją rynkową gospodarstwa, nieco osłabło. Podobna tendencja została zaobserwowana także w przypadku takiego czynnika, jakim jest świadomość możliwego zatrucia środowiska. Ponadto powiększyła się grupa czynników, które nie są w istotny sposób powiązane z pozycją rynkową gospodarstwa. Należą do nich te, które z jednej strony mogą być kojarzone z bardziej zrównoważonymi koncepcjami rozwoju („lokalne i rodzinne zwyczaje”, „zasoby pracy w rodzinie”), z drugiej zaś te, które raczej jednoznacznie bywają kojarzone z chłopską tradycją („wydarzenia w życiu rodziny”).

Tabela 4.9. Czynniki brane pod uwagę w procesie podejmowania decyzji produkcyjnych w zależności od pozycji rynkowej gospodarstwa w 2007 r. (w %)

Czynniki	Negatywnie uprzywilejowana		Pozytywnie uprzywilejowana	
	W ogóle nie	W dużym stopniu	W ogóle nie	W dużym stopniu
Opłacalność produkcji*	24,6	52,0	7,4	77,0
Umowa kontraktacyjna*	41,0	37,0	16,1	60,6
Możliwość sprzedaży*	30,6	53,5	4,4	85,3
Jakość żywności**	36,3	32,7	17,6	50,0
Zasoby pracy w rodzinie	31,4	33,7	22,6	40,9
Lokalne i rodzinne zwyczaje	44,1	19,4	39,0	21,3
Wydarzenia w rodzinie	62,4	11,0	56,6	16,9
Możliwość zatrucia środowiska***	46,2	19,7	33,8	30,9

Źródło: badania własne; * $p < 0,001$; ** $p < 0,01$; *** $p < 0,05$

Jak interpretować to ostatnie spostrzeżenie? Wydaje się, że można tutaj zaproponować dwojakiego rodzaju komentarz. Z jednej strony ten typ czynników przestaje być w sposób jednoznaczny powiązany z pozycją rynkową gospodarstwa. Czy oznacza to, że staje się po prostu elementem myślenia i kalkulacji każdego właściciela niezależnie od tego, jakie gospodarstwo ów właściciel prowadzi? Tak właśnie można by to interpretować, gdyby nie inne spostrzeżenie, które wskazuje, że w sposób widoczny uległa redukcji grupa właścicieli prowadzących gospodarstwa zajmujące negatywnie uprzywilejowaną pozycję rynkową i deklarujących w dużym stopniu branie pod uwagę wspomnianych czynników. Podobna tendencja, jeśli chodzi o odsetek w grupie właścicieli gospodarstw charakteryzujących się pozytywnie uprzywilejowaną pozycją rynkową, jest mniej wyraźna. Co więcej, dotyczy ona tylko dwóch spośród trzech wspomnianych wyżej czynników, tj. lokalnych oraz rodzinnych zwyczajów produkcyjnych oraz wydarzeń w rodzinie. Natomiast w przypadku czynnika „zasoby pracy w rodzinie” odnotowano niewielką tendencję wzrostową (38,7% w roku 1999 i 40,9% w roku 2007). Te tendencje mogą przemawiać na rzecz tezy świadczącej o coraz mniejszym znaczeniu, jakie mają w myśleniu rolników te czynniki, które stanowią jakiś element chłopskiej tradycji. Różnica, jaka pojawia się tutaj w obu grupach badanych, jest ponadto dowodem na to, że elementy myślenia i kalkulacji rynkowej wśród prowadzących bardziej rynkowo zorientowane gospodarstwa utrzymują się w dalszym ciągu na tym samym poziomie.

Ostatnia wreszcie uwaga w tym fragmencie rozważań będzie dotyczyć czynnika ekologicznego („możliwość zatrucia środowiska”). Czynnikiem ten brany jest pod uwagę w dużym stopniu częściej przez rolników prowadzących bardziej rynkowo zorientowane gospodarstwa, chociaż odsetek ich uległ zasadniczej redukcji w porównaniu z rokiem 1999. Warto jednak podkreślić, że w ten sposób powrócił on mniej więcej do poziomu, jaki dał się zaobserwować w roku 1994. Potwierdza to tezę, że ten najbardziej wyrazisty element charakterystyczny dla koncepcji rozwoju zrównoważonego jest przez wszystkie

edycji badań zdecydowanie silniej obecny wśród rolników prowadzących gospodarstwa legitymujące się lepszą pozycją rynkową. Warto z pewnością spróbować potwierdzić tę tezę na bazie analizy odpowiedzi na inne jeszcze pytania. Stosowne dane zawarte są w tabeli 4.10.

Tab.ela 4.10. Opinie na temat perspektyw produkcji „ekologicznej” w zależności od pozycji rynkowej gospodarstwa w latach 1994–2007 (w %)

Rok	Opinia	Negatywnie uprzywilejowana	Pozytywnie uprzywilejowana
1994*	Tak	51,9	70,5
	Nie	48,1	29,5
1999*	Tak	66,4	63,7
	Nie	33,6	36,3
2007**	Tak	57,1	63,5
	Nie	42,9	36,5

Źródło: badania własne; * $p < 0,001$; ** $p < 0,01$

Analizy, jakie można zaproponować na bazie materiału zawartego w powyższej tabeli, skłaniają do sformułowania kilku zasadniczych konkluzji. Przede wszystkim okazuje się, że opinie rolników dotyczące znaczenia produkcji zgodnej z ekologicznymi normami dla ich przyszłości są w istotny sposób powiązane z typami gospodarstw. Sformułowane w tym zakresie pytanie dokładnie brzmiało: „Jak Pan/Pani sądzi, czy podjęcie (rozwijanie) takiej produkcji (tj. według wymogów „zdrowej żywności”) jest dobrym rozwiązaniem dla rolników w Polsce?”. Odpowiedzi zostały pogrupowane w dwa zasadnicze typy: „tak” (odpowiedzi pozytywne na zadane pytanie bez względu na stopień ich determinacji) oraz „nie” (negatywne lub też wyrażające brak klarownej odpowiedzi na zadane pytanie). Należy także podkreślić, że – podobnie jak i w poprzednim przypadku – prezentacje w tabeli ograniczyłem tylko do dwóch kategorii badanych gospodarstw (tj. pozytywnie i negatywnie uprzywilejowanych), pomijając kategorię pośrednią. Okazuje się, że pozycja rynkowa zajmowana przez gospodarstwo jest czynnikiem w sposób istotny różnicującym te opinie i to we wszystkich trzech edycjach badań. Co prawda, istotność statystyczna tego zróżnicowania ulega zmniejszeniu w roku 2007 w porównaniu do poprzednich lat, ale nie mamy w tym przypadku do czynienia z nieistotnym typem współwystępowania. Ponadto warto podkreślić, że bardziej o sensowności i przydatności ekologicznej produkcji przekonani są właściciele gospodarstw charakteryzujących się pozytywnie uprzywilejowaną pozycją rynkową. Odpowiednie odsetki wynoszą tutaj w poszczególnych latach 70,5% (1994), 63,7% (1999) i 63,5% (2007). Można zatem powiedzieć, że chociaż odsetek ten zmniejszył się w tej kategorii badanych w porównaniu z okresem wyjściowym, to jednak w ciągu ostatnich ośmiu lat ustabilizował się on na poziomie ponad 63%. Może to świadczyć – moim zdaniem – o rozczarowaniu rolników do tego rozwiązania w efekcie ich doświadczeń z wcześniejszego okresu (spadek odsetka między 1994 a 1999) oraz o istniejącym w grupie radzących sobie producentów silnym przekonaniu odnośnie do pożytków owego rozwiązania. Oznacza to, że elementy myślenia będącego przejawem uznania dla koncepcji rozwoju zrównoważonego są silniejsze właśnie w grupie bardziej

rynkowo zorientowanych producentów, co oczywiście nie przeszkadza temu, że i w tej grupie istnieje wyraźna (na poziomie nieco większym niż jedna trzecia) podkategoria niepodzielająca przekonania do takiego rozwiązania.

Kolejna generalizacja, jaką umożliwia analiza zebranego materiału, dotyczy rozkładu opinii na interesujące nas pytanie w drugiej grupie badanych, tj. tych właścicieli, którzy prowadzą gospodarstwa zajmujące na rynku pozycję negatywnie uprzywilejowaną. Warto podkreślić, że rozwiązanie w postaci produkcji „zdrowej żywności” jest także i w tej grupie akceptowane we wszystkich trzech momentach czasowych na poziomie powyżej 50%. Poziom tej akceptacji waha się. W okresie lat 1994–1999 wzrósł nawet z 51,9% do 66,4%, by następnie spaść do 51,7%. Trzeba też podkreślić, że w roku 1999 to właśnie w tej kategorii badanych odsetek osób widzących pozytywne rezultaty produkcji ekologicznej dla przyszłości gospodarstw, był nieco wyższy niż wśród osób, które prowadziły wówczas gospodarstwa zajmujące pozycję pozytywnie uprzywilejowaną (66,4% wobec 63,7%).

W rezultacie powyższych analiz można chyba pokusić się o stwierdzenie wskazujące na wyraźną obecność myślenia proekologicznego w odniesieniu do produkcji rolnej. Jest ono na nieco wyższym poziomie wśród właścicieli bardziej rynkowo zorientowanych gospodarstw, co stanowić może podstawę do wyrażenia opinii, że zorientowani bardziej na maksymalizację zysku, bardziej przedsiębiorczy i posiadający większe oraz lepiej wyposażone gospodarstwa rolnicy wydają się bardziej skłonni do realizowania tych elementów koncepcji rozwoju zrównoważonego, które stawiają na produkcję niepowodującą szkód w środowisku naturalnym.

Ostatnia kwestia, zgodnie ze wskazanym wcześniej planem, dotyczy poziomu koncentracji i centralizacji produkcji zarówno w wymiarze sprzedaży, jak i zaopatrzenia w środki produkcji. Wyniki badań na ten temat zostały zamieszczone w tabelach 4.11 i 4.12.

Tabela 4.11. Sposoby sprzedaży produktów przez rolników w latach 1994–2007 (w %)

Sposób sprzedaży	Rok 1994	Rok 1999	Rok 2007
Giełda	3,4	4,5	4,5
Plac hurtowy	3,6	4,4	3,9
Punkt skupu	48,3	46,3	38,6
Pośrednik	23,9	24,2	28,0
Przetwórca	22,0	27,3	19,4
Umowa ze spółdzielnią	10,9	6,9	8,2
System kontraktacyjny	12,9	13,9	12,0
Targ	29,9	19,9	18,0

Źródło: badania własne

Dane zawarte w powyższej tabeli wskazującej na najczęściej wybierane przez badanych rolników sposoby sprzedaży swoich produktów nie prowadzą do jednoznacznych konkluzji. Spróbuję je przedstawić w następującym porządku. Przede wszystkim trzeba zauważyć, że wzrost odsetek gospodarstw deklarujących korzystanie z giełd jako sposobu sprzedaży wytworzonych artykułów. Odsetek ten wzrósł wyraźnie w latach 1994–1999, jednak w następnym okresie pozostał w gruncie rzeczy na niezmiennym poziomie. Podobna forma sprzedaży dużych ilości towaru na placach hurtowych po okresie pewnej zwyżki w latach 1994–1999 powróciła w roku 2007 do poziomu nieco wyższego od

tęgo, jaki zaobserwowano w roku 1994. Podobną zmianę można zauważyć w przypadku sprzedaży w systemie kontraktacyjnym z tym zastrzeżeniem, że odsetek gospodarstw deklarujących korzystanie z tego właśnie kanału sprzedaży jest nieco niższy w roku 2007 aniżeli był w roku 1994. Dodatkowo trzeba podkreślić, że wyraźnej redukcji uległo korzystanie z takich sposobów sprzedaży towarów jak: odstawianie ich do określonych punktów skupu, dostarczanie ich bezpośrednio osobom i firmom zajmujących się przetwórstwem artykułów rolnych, korzystanie ze spółdzielni czy też sprzedaż konsumentom w systemie bezpośrednim, czyli na lokalnych rynkach (targach). Wskazać jednak należy, że ciągi zmian w trzech badanych momentach czasowych są odmienne. Tylko w przypadku sprzedaży w punktach skupu można wskazać na jednoznaczne obniżenie znaczenia tego sposobu w całym badanym okresie. W przypadku sprzedaży towarów przetwórcom po zwyczajnie odnotowanej w roku 1999, zaobserwowano spadek w roku 2007 w porównaniu do „stanu wyjściowego” w roku 1994. Z kolei w przypadku spółdzielni najpierw mamy do czynienia z wydatnym obniżeniem, a następnie ze wzrostem (jednak nie do poziomu wyjściowego) poziomu wykorzystania tego sposobu sprzedaży. W uzupełnieniu trzeba jeszcze podkreślić, że także sprzedaż w formie najbardziej tradycyjnej, tj. bezpośrednio konsumentom na lokalnych targach, systematycznie ulega zmniejszeniu. Jedyny sposób, który – przeciwnie – wykazuje stałą (w badanym okresie) tendencję wzrostową, to sprzedaż towarów różnym pośrednikom.

Tabela 4.12. Sposoby zaopatrywania się rolników w artykuły do produkcji rolnej w latach 1994–2007 (w %)

Sposób zaopatrzenia	Rok 1994	Rok 1999	Rok 2007
U producenta	3,8	3,9	5,1
Na giełdzie	3,9	1,8	2,9
W hurtowni	23,8	32,6	34,7
W sklepie	60,5	64,8	74,1
Poprzez zrzeszenie	15,8	10,9	6,3
Na targu	25,0	14,7	9,2

Źródło: badania własne

Z kolei w przypadku zaopatrywania się w środki produkcji mamy do czynienia z bardziej klarownymi tendencjami. Zdecydowanie wzrasta (choć oczywiście nie jest to duża grupa badanych) tendencja do zaopatrywania się w środki produkcji bezpośrednio u producenta. Także giełdy (po pewnym okresie spadku znaczenia w roku 1999) w roku 2007 stają się częściej wybieranym sposobem zaopatrzenia w środki produkcji. Ponadto można zaobserwować dwie inne wyraźne prawidłowości. Z jednej strony badani rolnicy coraz częściej decydują się na zaopatrywanie w hurtowniach i sklepach. Tendencje te wyraźnie zyskują na znaczeniu w całym badanym okresie. Z drugiej jednak strony zaopatrywanie się zarówno poprzez spółdzielnie czy zrzeszenia producentów, jak i po prostu na lokalnym rynku (na targach) wyraźnie w całym interesującym okresie traci na znaczeniu.

Tendencje, jakie można zaobserwować na podstawie danych zawartych w dwóch ostatnich tabelach, wydają się potwierdzać postępujący proces koncentracji i centralizacji produkcji. Wprawdzie grupa gospodarstw sprzedających swoje produkty za pośrednictwem giełdy czy placów hurtowych stanowi wciąż jeszcze niewielki odsetek badanych,

jednak jej rola i znaczenie rosną. Podobną tendencję zaobserwować można w przypadku zaopatrywania się gospodarstw w środki produkcji, gdzie wyraźnie wzrasta (choć nie jest wielki) odsetek osób wykorzystujących możliwość zaopatrzenia bezpośrednio u producenta. Można ponadto stwierdzić, że procesy te są bardziej zaawansowane, jeśli chodzi o sprzedaż produktów. W tym bowiem przypadku widać spadek znaczenia wszystkich kanałów sprzedaży poza giełdą czy specjalnymi pośrednikami. Natomiast w przypadku zaopatrywania w środki produkcji sytuacja wydaje się bardziej zróżnicowana. Oprócz bowiem wzrastającej tendencji zaopatrywania się bezpośrednio u producenta, widoczna jest także tendencja do korzystania w tym zakresie z pośrednictwa hurtowni oraz lokalnych punktów sprzedaży (sklepów).

4.6. Podsumowanie

Problematyka zawarta w tym rozdziale dotyczy szeroko obecnie dyskutowanego, także w ramach socjologii obszarów wiejskich, zagadnienia tzw. rozwoju zrównoważonego. Uwzględnione zostały z jednej strony kwestie bardziej ogólne, pojęciowe, jak również próba wskazania pewnego istotnego elementu, jakim są różne rodzaje wiedzy wnoszonej przez uczestników procesów społecznych przeobrażeń. Z drugiej strony podjęta została próba rozważenia w kontekście niektórych elementów rozwoju zrównoważonego (źródła i kanały przekazywania wiedzy, problem koncentracji procesów nabywania środków produkcji rolnej oraz sprzedaży produktów, a także czynniki brane pod uwagę w procesie podejmowania przez rolników decyzji produkcyjnych) odpowiednich parametrów, określających obraz badanej zbiorowości rodzinnych gospodarstw rolnych. Warto zwłaszcza podkreślić, że połączenie obu wskazanych wyżej wątków może być dyskusyjne, jako że wybór parametrów opisu badanej zbiorowości dokonany został na początku lat 90., na długo przed wprowadzeniem do ramy teoretyczno-pojęciowej niniejszych rozważań kwestii rozwoju zrównoważonego. Ta ostatnia decyzja podjęta została dopiero w toku realizacji ostatniej edycji badań.

Analiza wspomnianych parametrów prowadzi do kilku zasadniczych konkluzji. Przede wszystkim zwraca uwagę fakt, że wszystkie kategorie gospodarstw świadczą o odrzucaniu kategorii tradycyjnych źródeł wiedzy, czego w poprzednich edycjach badań nie zaobserwowano. Jest to więc z pewnością wskaźnik przyspieszonego procesu modernizacji. Jednak to przede wszystkim gospodarstwa określone przeze mnie mianem pozytywnie uprzywilejowanych wykorzystują nowoczesne źródła wiedzy (porady ekspertów, fachową prasę czy środki masowego przekazu). Z kolei jeśli chodzi o nabywanie środków produkcji oraz sprzedaż wytworzonych produktów, to można zaobserwować w obu tych przypadkach postępujące procesy koncentracji i centralizacji produkcji. Jednocześnie trzeba przyznać, że poziom ten nie jest jeszcze tak wysoki jak na przykład w rolnictwie rozwiniętych krajów zachodnich. Z kolei sztandarowy niejako czynnik wskazujących na zrównoważony sposób podejmowania decyzji, czyli możliwości zatrucia środowiska plasował się na dalszym miejscu w hierarchii czynników branych pod uwagę przez badanych rolników. Co jednak warto podkreślić, był on znacznie częściej wskazywany przez właścicieli gospodarstw zajmujących pozytywnie uprzywilejowaną pozycję rynkową.

ROZDZIAŁ 5

Kobiety – właścicielki gospodarstw. Elementy portretu socjologicznego

5.1. Kobieta wiejska w perspektywie socjologicznej

O znaczeniu kobiet i ich aktywności w polskim rolnictwie niech świadczy chociażby informacja podana przez Barbarę Tryfan (1996: 93): „(...) około 60 procent produkcji rolnej jest efektem pracy kobiet”. Przeczy to oczywiście utrwalonemu w tradycji i świadomości społecznej stereotypowemu obrazowi rolnictwa jako typowo „męskiej” sfery aktywności ekonomicznej. Pokazuje to także, że stereotyp ten, jak zresztą wszystkie inne, niewiele ma wspólnego z rzeczywistością społeczną. Warto też pamiętać, że sytuacja opisana przy pomocy tego krótkiego, ale słusznego stwierdzenia, nie ogranicza się tylko do społeczeństwa polskiego ani do lat 80. i początku lat 90. ubiegłego stulecia. Kobiety wszystkich społeczeństw i epok historycznych były niezwykle wartościowym źródłem siły roboczej w gospodarstwach rolnych, łącząc pracę w tychże z obowiązkami w gospodarstwie domowym. Można ironicznie stwierdzić, że szczególnie w przypadku kobiet realizuje się swoista jedność gospodarstwa produkcyjnego i gospodarstwa domowego, stanowiąca istotę gospodarstwa chłopskiego czy bardziej tradycyjnych postaci rodzinnego gospodarstwa rolnego. Należy ponadto podkreślić, że w przypadku Polski sytuację kobiet można uznać za szczególnie interesującą, przede wszystkim z uwagi na opóźnioną modernizację rolnictwa oraz uwarunkowania sytuacji ludności rolniczej i wiejskiej, szczególnie w okresie po II wojnie światowej, w ramach systemu komunistycznej gospodarki planowej. Dlatego w dalszych rozważaniach trzeba będzie podjąć pewne problemy, które z dzisiejszej perspektywy są już tylko elementem historii, jak również wyzwania, jakie przed kobietami wiejskimi stawia współczesna faza zmian na wsi.

W literaturze przedmiotu można znaleźć rozmaite ujęcia teoretyczne kwestii kobiecej w kontekście rolnictwa oraz przeobrażeń obszarów wiejskich. Są one refleksem bardziej ogólnych ujęć z tego zakresu. Ujęcia te zostały scharakteryzowane przez dwie badaczki z Norwegii, które wyróżniają trzy nurty w literaturze poświęconej problematyce kobiet w rolnictwie. Pierwsze ujęcie to paradygmat równych praw, w ramach którego istniejące pomiędzy kobietami i mężczyznami różnice postrzega się jako rezultat rozmaitych praktyk dyskryminujących kobiety. Zarazem zwolennicy takich praktyk entuzjastycznie popierają wszelkie działania podejmowane na rzecz poprawy sytuacji kobiet i zrównania ich praw z mężczyznami (Brandth i Haugen, 1997: 327). Z drugiej strony pojawia się w debacie perspektywa „kobieca”, której założeniem jest, że kobiety i mężczyźni różnią się w zasad-

niczy sposób. W związku z tym, zamiast dążyć do zrównania sytuacji mężczyzn i kobiet zwolennicy takiego poglądu stoją na stanowisku, że należy zabiegać o to, aby aktywność kobiet, podejmowane przez nie rodzaje pracy w społeczeństwie były uznawane i odpowiednio wartościowane (Brandth i Haugen, 1997: 327). Istnieje również tzw. perspektywa płci kulturowej (*gender*), która traktuje kobiety jako zbiorowość zróżnicowaną, także z uwagi na posiadane przez nie umiejętności i doświadczenie w zakresie podejmowania różnorodnych zadań w społeczeństwie.

Które z tych ujęć może być najbardziej użyteczne dla analizy sytuacji kobiet w rolnictwie i społeczności wiejskiej? Wychodząc z założenia, że rolnictwo tradycyjnie postrzegane jest jako typ aktywności gospodarczej zdominowanej przez mężczyzn, prawdopodobnie najlepszym rozwiązaniem byłoby przyjęcie perspektywy „równych praw”, w której podkreśla się zdominowaną czy podporządkowaną pozycję kobiet. Taki pogląd można odnaleźć u autorki badającej sytuację żon irlandzkich rolników, która twierdzi:

Rolnictwo jest szczególnym przypadkiem, w którym kolejność wyboru zawodu oraz przygotowania do niego jest odwrócona, bowiem ludzie wiedzą najpierw, że będą rolnikami, a dopiero potem podejmują przygotowanie w tym kierunku. Mężczyźni znacznie częściej dziedziczą gospodarstwa i dlatego też częściej uczestniczą w nauce tego zawodu. Jednakże stopień, w jakim system edukacyjny może wzmacniać i faktycznie wzmacnia to powiązanie i w ten sposób prowadzi do niskiego uczestnictwa kobiet w tym procesie, jest często pomijany (Shortall, 1996: 269).

Autorka stara się wyjaśnić, w jaki sposób system edukacyjny wzmacnia tradycyjną dominację mężczyzn w strukturach własności ziemi, ponieważ „przyjmuje założenie”, że kobiety nie zostają raczej właścicielkami gospodarstw rolnych i dlatego istnieje mniejsze prawdopodobieństwo, że podejmować będą naukę w szkołach przygotowujących do tego zawodu.

Inna z wymienionych wyżej perspektyw, czyli paradygmat „kobięcy” podkreśla różnice pomiędzy kobietami i mężczyznami zarówno w pracy na gospodarstwie rolnym, jak i w życiu społecznym. Zwolennicy tego ujęcia traktują mężczyzn i kobiety jako z definicji równych sobie, chociaż kobiety nie posiadają w społeczeństwie tych samych praw co mężczyźni. Odmienne opinie mają kobiety zatrudnione w rolnictwie, które postrzegają swoją pozycję jako równą pozycji mężczyzn. Jest to szczególnie widoczne, kiedy bierze się pod uwagę prowadzenie rodzinnego gospodarstwa rolnego. Badania przeprowadzone w Dolnej Saksonii w Niemczech pozwalają na sformułowanie twierdzenia, że kobiety: „podobnie jak mężczyźni (...) biorą udział w planowaniu, organizowaniu oraz wykonywaniu prac związanych z kontaktami z bankami. Wszystkie kobiety ponadto są zgodne co do tego, że: »gospodarstwo nie może działać bez ich udziału«” (Modelmog, 1998: 112). W istocie jedyna widoczna różnica między kobietami i mężczyznami pojawia się w sytuacji, kiedy muszą oni wybrać jakiś inny zawód niż zawód rolnika. Podczas gdy mężczyźni preferują zawody związane z przemysłem, kobiety wolą pracować w typowych zawodach usługowych, takich jak administracja czy system edukacyjny. Dowodzi to, że wbrew koncepcji „równych praw”, kobiece preferencje są zasadniczo odmienne od preferencji prezentowanych przez mężczyzn, mimo że kobiety lubią być postrzegane jako równe mężczyznom.

Warto jednak pamiętać, że obie perspektywy („równe prawa” oraz „perspektywa kobieca”) koncentrują się na rozmaitych aspektach porównania sytuacji mężczyzn i kobiet w różnych obszarach życia społecznego. Zagadnienia te mogą być rozważane zarówno w kontekście społecznej problematyki konfliktu, jak i współpracy, albo przynajmniej w jakiejś formie współzależności przedstawicieli obu płci. Ta pierwsza perspektywa reprezentowana jest przede wszystkim przez zwolenników koncepcji równych praw, podczas gdy ta druga – przez wyznawców paradygmatu kobiecego. Te przywoływane w toku debaty różnice i nierozwiązane do końca kwestie zdają się wskazywać na rosnące znaczenie i rolę perspektywy płci kulturowej, która umożliwia uchwycenie rozmaitych sytuacji wykorzystania aktywności kobiet zarówno w obrębie gospodarstwa rolnego jak i poza nim. Problem ten jest rozpoznany przez badaczy, którzy m.in. stwierdzają, że: „(...) role kobiet zaangażowanych w produkcji rolnej wskazują na ich ogromne zróżnicowanie zarówno w przestrzeni, jak i w czasie” (Flora, 1988: 265). Ujęcie to stanowić będzie podstawę dalszych rozważań.

Przyglądając się historii rolnictwa na każdym etapie jego rozwoju, można wskazać znaczącą rolę odegraną przez kobiety w jego przeobrażeniach. Także wśród pionierów rolnictwa, poczynając od czasów starożytnych, można zrekonstruować – jak czyni to np. Heine Inhetveen – ich historie życiowe i pionierską rolę, jaką kobiety odegrały w swoim czasie. W artykule przygotowanym specjalnie dla tematycznego numeru kwartalnika „Sociologia Ruralis” zatytułowanym *Upodmiotowienie kobiet w rolnictwie (Empowerment of Farm Women)* badaczka ta formułuje jednak konkluzję: „Kobiety-pionierki w rolnictwie były jednak raczej »cichymi bohaterkami«, podobnie jak znaczenie kobiet w rodzinie rolniczej było swoistym »cichym rytuałem« (...)” (Inhetveen, 1998: 281). Ta drugoplanowa, niewidoczna pozycja kobiet wydaje się często spotykana w różnych odmianach przede wszystkim tradycyjnego rolnictwa. Dobrze oddaje tę sytuację opis tradycyjnej gospodarki chłopskiej zamieszczony w rozważaniach Barbary Tryfan, który warto przytoczyć tutaj w całości:

Tradycyjny typ gospodarki chłopskiej wyznaczał hierarchię prestiżu w grupie rodzinnej według przydatności gospodarczej. Ponieważ mężczyzna wykonywał prace uznawane za ważniejsze i podejmował decyzje, miał stanowisko uprzywilejowane. Bez jego zezwolenia żona nie mogła sprzedać nic z inwentarza, nawet wniesionego w posagu. Ta dysproporcja pozycji społecznych uwidoczniła się w życiu towarzyskim i obrzędowym. Goście i sąsiedzi, wchodzący do mieszkania najpierw witali się z mężem. On otrzymywał najlepszą część posiłku. W niektórych częściach kraju panował nawet zwyczaj, że żona jadła osobno. Gdy małżonkowie szli na jarmark lub do kościoła, mąż zwykle kroczył pierwszy. Różnice w ocenie społecznej płci pojawiły się już w momencie urodzenia dziecka. Przed obrzędem chrztu ojciec wrzucał do pierwszej kąpieli noworodka pieniądze. Suma ich zależała od płci, a więc dziewczynka otrzymywała o połowę mniej (Tryfan, 1987: 160).

Z kolei Józef Chałasiński w innym miejscu podkreśla podporządkowaną rolę kobiet wiejskich na tle drugoplanowej roli, jaką wieś odgrywała w historii społeczeństwa feudalnego. Autor ten pisze:

Jeśli wieś w ogóle w dawnej stanowo-klasowej strukturze społeczeństwa miała miejsce z założenia służebne, nieautonomiczne, to kobietę wiejską bardziej jeszcze aniżeli

mężczyznę tradycja historyczna i ludowa określała jako istotę nieautonomiczną, istotę domową, której życie miało się toczyć w ślepej uliczce (...) daleko od wielkiego szlaku historii narodu (Chałasiński, 1964: 12).

Okazuje się zatem, że kobieta wiejska, członek tradycyjnego gospodarstwa rolnego, staje się – by użyć określenia nawiązującego do języka teorii stratyfikacji społecznej – swoistym przedstawicielem klasy niższej-niższej. Przyczyną tej sytuacji jest przede wszystkim ocena funkcjonalnej ważności rozmaitych czynności, które są niezbędne dla gospodarstwa rolnego. Ocena ta przekłada się na społeczne konstrukcje i kulturowe ramy, jakie wyznaczają kobiecie miejsce w tradycyjnej rodzinie rolniczej.

Rolę kobiet w systemie tradycyjnego rolnictwa analizować można przynajmniej na dwóch poziomach. Pierwszy odnosi się do problematyki modernizacji rolnictwa oraz obszarów wiejskich. Drugi powiązany jest ze specyficznymi okresami w historii polskiego rolnictwa w drugiej połowie XX wieku, czyli wtedy, kiedy zarówno społeczeństwo polskie, jak i polska gospodarka stanowiły część bloku komunistycznego. W tym ostatnim przypadku chodzi o swoiste konserwowanie chłopskiej tradycji w czasach nieudanej kolektywizacji oraz następujących po niej okresach ograniczonego rozwoju sektora rodzinnych gospodarstw rolnych. Efektem takiego splotu historycznych okoliczności było szczególnie oddziaływanie czynników, które są charakterystyczne dla rolnictwa przednowoczesnego, a które Cornelia Flora umiejscawia w obszarze reguł zwyczajowych charakteryzujących się tym, że „rolnictwo jest określane w tym kontekście jako kwestia rodzinna” (Flora, 1988: 267).

W obrębie tradycyjnego rodzinnego gospodarstwa rolnego zjawiska konfliktu i współpracy występują na co dzień obok siebie. Członkowie rodziny są zobowiązani do uczestnictwa w działalności produkcyjnej i w efekcie mają prawo do uczestnictwa w podziale wytworzonego produktu. Pierwotnie prawo to regulowane było zwyczajowo, później jednak pojawiły się także i w tym obszarze regulacje prawne. Strukturalny podział pracy jest fundamentalną organizacyjną cechą rodzinnego gospodarstwa rolnego, a płeć i wiek są w chłopskich społecznościach zasadniczymi czynnikami wyznaczającymi miejsce w podziale pracy. Komentując sytuację gospodarstw chłopskich w Afryce, Flora podkreśla, że w tamtejszych społecznościach mężczyźni są odpowiedzialni za zbiory w polu i zabijanie lwów, zaś do zadań kobiet należy selekcja materiału nasiennego, sadzenie roślin czy wreszcie wytwarzanie produktów do spożycia z zebranych plonów. W odniesieniu do Polski z kolei, Lucjan Kocik (1976) podkreśla istnienie tradycyjnych prac, które w gospodarstwie należą do „niego” i do „niej”. Podczas gdy mężczyźni są odpowiedzialni za prace w polu, do obowiązków kobiet należy opieka nad inwentarzem hodowlanym (bydło, trzoda, drób) oraz podejmowanie zajęć nierynkowych, takich jak praca w ogródku przydomowym czy w domu. W podobnym tonie Józef Chałasiński (1964) wskazuje, że zasadniczym czynnikiem określającym życie kobiet wiejskich jest ciągły konflikt pomiędzy pracą w gospodarstwie a obowiązkami w domu. Potwierdza to także Barbara Tryfan, wskazując na silnie utrwalony podział zajęć w obrębie gospodarstwa rolnego na zajęcia męskie i kobiece. Mężczyźni skupiają się przede wszystkim na pracach związanych z produkcją roślinną, podczas gdy domeną kobiet są zajęcia związane z produkcją zwierzęcą. Także zbiory warzyw i owoców to zajęcia kobiet, podczas gdy zbiory plonów upraw roślinnych (żniwa) to zajęcia przede wszystkim mężczyzn, chociaż nie do końca. W tym tak ważnym

z punktu widzenia funkcjonowania gospodarstwa wydarzeniu przesądzającym o jego przyszłych losach oraz losach rodziny rolniczej, uczestniczą także kobiety. Nie wszędzie jednak i nie w jednakowym stopniu. Opierając się na analizach porównawczych, Tryfan wskazuje, że udział kobiet w żniwach jest – jak to określa – specjalnością Polski, jak również niektórych innych krajów, wśród których wymienia m.in. Austrię i Szwecję (por. Tryfan, 1987). Jednak nawet i w tym przypadku pewne prace przy żniwach mają charakter męski (koszenie), a inne kobiecy (odbieranie). Kobieta używająca kosy albo obsługująca kosiarkę konną, nie mówiąc już o kosiarce ciągniętej przez traktor, to obraz równie niecodzienny, jak widok mężczyzny zajmującego się karmieniem drobiu czy trzody. Można zatem powiedzieć, że gospodarstwo rolne jest sferą współpracy obu płci, ale z wyraźną dominacją mężczyzn. Z kolei gospodarstwo domowe, jak pisze Tryfan, „stanowi kobiecą sferę działania bardziej aniżeli gospodarstwo rolne” (1987: 149). Jest to zatem swoisty sposób organizacji siły roboczej, wpisany w istotę rodzinnego gospodarstwa rolnego, stanowiącego jedność gospodarstwa rolnego i domowego (por. Tryfan, 1968).

Podobną sytuację można było zaobserwować w niektórych regionach Stanów Zjednoczonych, zarówno przed II wojną światową, jak i po niej. Bazując na relacjach zebranych w toku badań w regionie Appalachów w stanie Kentucky, jeden z badaczy stwierdza, że

Opisy pracy w gospodarstwie (...) wskazywały na całkowicie spójny podział pracy według płci. Kobiety i dziewczęta były przede wszystkim odpowiedzialne za pracę w domu i na podwórku: za gotowanie, sprzątanie, szycie i tkanie, opiekę nad dziećmi, pranie, robienie zapasów jedzenia, uprawę jarzyn w przydomowym ogródku, hodowlę drobiu i dojenie krów. Mężczyźni i chłopcy, z drugiej strony, orali ziemię, opiekowali się maszynami i dokonywali ich napraw, wznosili budynki i płoty. Mężczyźni mieli pod kontrolą uprawę zboża, a w niektórych przypadkach sprzedaż drobiu i wyrobów mleczarskich przygotowanych przez kobiety. Utrzymywali także monopol w zakresie używania dużych maszyn, na które w tych słabo na ogół wyposażonych gospodarstwach składały się zwierzęta pociągowe, pługi oraz, poczynając od lat 40., traktory (Scott, 1996: 214).

Jednak w okresach spiętrzenia prac takich jak np. żniwa, wszyscy członkowie rodzin pracowali razem. Działo się tak i w Afryce, i Ameryce Łacińskiej, podobnie zresztą jak w środowiskach chłopskich w Polsce w czy innych krajach europejskich (por. Tryfan, 1968, 1987; Kocik, 1976).

Opierając się na zaprezentowanym powyżej przeglądzie można sformułować wniosek, że swoisty wewnętrzny rynek pracy w rolnictwie tradycyjnym stwarzał kobietom ograniczone możliwości, zezwalając im jedynie na pracę w gospodarstwie lub zajęcia domowe. Mimo to jednak wkład kobiet wydaje się równie istotny jak wkład mężczyzn. Modernizacja, kształtując zewnętrzny (poza gospodarstwem) rynek pracy, tworzy nowe możliwości dla mieszkańców wsi i podważa tradycyjne status quo.

Jednym z celów prowadzonej (także w Polsce) polityki forsownej industrializacji była próba przekształcenie chłopstwa w kategorię pracowników, którzy mogliby jednocześnie użytkować swoje niewielkie działki ziemi, produkując towary w celu zaspokojenia własnych potrzeb, szczególnie w okresach ciężkiej sytuacji gospodarczej (por. Flora, 1988). W wielu krajach, także i w Polsce, taka polityka oznaczała nowe szanse dla ludności zamieszkanej na obszarach wiejskich. W przypadku kobiet oznaczało to wzrost ich szans

i możliwości na wspomnianym wcześniej wewnętrznym rynku pracy w rolnictwie oraz otwierało przed nimi zupełnie nowe możliwości na powstającym zewnętrznym (poza gospodarstwem rolnym) rynku siły roboczej. Industrializacja bowiem, bez względu na swój charakter oraz związane z nią koszty dała ludności wiejskiej szanse pracy poza rolnictwem. Co również istotne, okoliczność ta niekoniecznie wiązała się z trwałą migracją ze wsi do miasta i bardzo często prowadziła do migracji wahadłowych polegających na codziennej „migracji” do pracy w pobliskim mieście bez zmiany miejsca zamieszkania. Takie zmiany nie pozostały bez wpływu na podział pracy z uwagi na płeć w obrębie samych gospodarstw rolnych.

Niektóre zjawiska, szczególnie te najbardziej specyficzne, związane z tym procesem w przypadku Polski można zilustrować wybranymi danymi. Liczba osób zatrudnionych w rolnictwie spadła o mniej więcej 20% w okresie od 1970 do 1984 roku. Warto podkreślić, że lata 70. w Polsce to drugi okres modernizacji, oparty w dużej mierze na imporcie zachodnich technologii oraz na zaciągniętych pożyczkach, koncentrujący się również na rozwoju przemysłu lekkiego oraz sfery usług. Istotne jest jednak to, że w tym okresie możemy zaobserwować różnice z uwagi na płeć w procesie zmniejszania się odsetka osób zatrudnionych w rolnictwie. W przypadku kobiet spadek ten wynosił aż 30%. W przypadku mężczyzn zaobserwować można inne tendencje. W latach 70., a dokładniej w latach 1970–1978, odsetek mężczyzn w tym sektorze zmniejszył się jedynie o 7%. W drugiej części interesującego nas okresu, tj. w latach 1978–1984 ten sam odsetek wzrósł o 5%. W rezultacie odsetek kobiet, które dominowały wśród zatrudnionych w rolnictwie w 1970 roku, stanowiąc wówczas 55% siły roboczej, spadł w roku 1984 do poziomu 47%. Tendencje te są odbiciem odmiennej logiki „wysysania” z rolnictwa siły roboczej, jaką można zaobserwować na różnych etapach procesu industrializacji czy szerzej: modernizacji społeczeństwa (por. szerzej na ten temat: Górlach, 2001a: 275–276).

Podobny obraz można zaobserwować, biorąc pod uwagę zatrudnienie w gospodarstwach indywidualnych i koncentrując się na osobach, dla których rolnictwo było podstawowym źródłem dochodu. Okazuje się, że w roku 1950, a więc w okresie rozpoczęcia forsownej industrializacji, aż dla 95% osób pracujących w gospodarstwach rolnictwo było podstawowym źródłem dochodu. Natomiast w roku 1986 wielkość ta wynosiła już tylko 62%. Jeżeli przyjrzeć się tej kategorii osób, które znajdują się w tzw. wieku produkcyjnym, tj. w przedziale 19–59 lat – po raz kolejny można zaobserwować znaczący brak równowagi między mężczyznami i kobietami. W rozważanym okresie liczba mężczyzn, dla których rolnictwo pozostawało podstawowym źródłem dochodu, zmniejszyła się prawie o 45%, natomiast w przypadku kobiet spadek ten wynosił 58%. W rezultacie odsetek pracujących w rodzinnych gospodarstwach rolnych kobiet, dla których rolnictwo było podstawowym źródłem dochodu, zmniejszył się z poziomu niemal 60% do nieco poniżej 52% (por. Górlach, 2001a: 275–276).

Omawiane wyżej fluktuacje były głównie rezultatem procesu industrializacji podjętego w Polsce przez władze komunistyczne. Nie chodziło jednak tylko o tworzenie nowych ośrodków przemysłowych. Podobną rolę spełniały stare centra przemysłowe powstałe w naszym kraju w okresie międzywojennym, a nawet jeszcze wcześniej, bo pod koniec wieku XIX. Łódź, czyli tradycyjne centrum przemysłu tekstylnego, jest instruktywnym tego przykładem. W pewnym sensie stanowiła ona „ziemię obiecaną” dla kobiet wiejskich, umożliwiając im pracę przy jednoczesnym zamieszkiwaniu w okolicznych wsiach.

Praca ta – co warto podkreślić – stanowiła istotne źródło niezależności kobiet, które dzięki niej zdobywały doświadczenie lepszych warunków pracy i regularnych godzin jej świadczenia, co stanowiło ważną nowość w porównaniu z warunkami pracy istniejącymi w rodzinnych gospodarstwach. Wiązało się to także z bezpłatną opieką medyczną, z regularnymi badaniami stanu zdrowia, urlopami macierzyńskimi, możliwością robienia zakupów w przyfabrycznych sklepach, jak również z innymi świadczeniami, na przykład za znaczące osiągnięcia w pracy (por. Pine, 1995). W rzeczywistości polskiej lat 60., 70. czy 80. stanowiło to ważny element wzmacniania pozycji kobiet w wiejskich rodzinach i w społeczeństwie w ogóle.

Industrializacja także w inny sposób oddziaływała na wiejski i rolniczy rynek pracy. Chodzi tu przede wszystkim o masową migrację do miast z obszarów wiejskich, przede wszystkim w latach 50. oraz 60. ubiegłego stulecia. Paul Lewis tak oto charakteryzuje to zjawisko:

W latach 50., kiedy młodzi ludzie wciągnięci zostali masowo na pozarolniczy rynek pracy, siła robocza w rolnictwie uległa procesowi istotnego starzenia się. W dekadzie tej odsetek pracujących w rolnictwie osób mających 35 lat i więcej kształtował się na poziomie 58%. W następnej dekadzie odsetek ten wzrósł do 67%, a szczególnie szybki wzrost odnotowano we wczesnych latach 60. (Lewis, 1973: 47).

Nie była to jednak jedyna konsekwencja forsownej industrializacji. Obok procesów starzenia się zaobserwowano także swoistą feminizację siły roboczej w rolnictwie. Polegała ona na zwiększeniu roli i znaczenia kobiet w sferze odpowiedzialności za losy gospodarstw rolnych. Jak ujmuje to Lewis, „Mniej kobiet niż mężczyzn trafiło na pozarolniczy rynek pracy i w efekcie w interesującej nas dekadzie liczba kobiet odpowiedzialnych za losy chłopskich gospodarstw uległa niemal podwojeniu” (Lewis, 1973: 47).

Ten obraz charakterystyczny był jednak dla okresu wczesnej industrializacji, gdzie istniało przede wszystkim zapotrzebowanie na pracowników fizycznych lub wykonujących techniczne czynności, które wymagały stosunkowo niskiego poziomu kwalifikacji. Sytuacja uległa zmianie w okresie późniejszym, tj. w drugiej połowie lat 60. i przede wszystkim w latach 70., kiedy pojawiło się szersze zapotrzebowanie na osoby dysponujące wyższym poziomem kwalifikacji, zdolne do podejmowania pracy w coraz nowocześniejszym przemyśle, w rozrastającej się administracji i systemie edukacyjnym czy sektorze usługowym. Nie pozostało to bez wpływu na odpływ siły roboczej z rolnictwa oraz na istotne różnice, jakie można było w tym zakresie zaobserwować między mężczyznami a kobietami. Jak wskazuje na przykład Anna Szemberg (1985: 89), u schyłku lat 70. oraz z początkiem lat 80. zaobserwowano silne zróżnicowanie pod względem płci, jeśli chodzi o fluktuacje zatrudnienia w rolnictwie. Okazało się, że kobiety stanowią około 53% osób, które przeszły z rolnictwa do zawodów pozarolniczych, a jedynie 30% tych, które powróciły do pracy w rolnictwie (por. szerzej na ten temat: Gorlach, 2001a: 277 i n.).

Powyższe sytuacje dobrane zostały oczywiście w sposób bardzo selektywny, tak aby jedynie zilustrować pewne procesy dotyczące zatrudnienia mężczyzn i kobiet poza obrębem rolnictwa. Generalnie, trzeba pamiętać, że spowodowały one istotne zmiany w demograficznej strukturze populacji mieszkańców wsi. Wspominana już autorka (Szemberg, 1985: 75), bazując na wynikach badań odnoszących się do roku 1981, wska-

zywała następujące elementy tego obrazu. Przede wszystkim spadła liczba mieszkanki wsi w wieku pomiędzy 18 a 39 rokiem życia. Szczególnie groźny był tutaj brak kobiet w kategorii między 18 a 29 rokiem życia. Ta deformacja demograficzna nie dotyczyła jednak w jednakowym stopniu wszystkich regionów naszego kraju. Najbardziej widoczna była w środkowo-wschodnich oraz północno-wschodnich regionach Polski, gdzie warunki życia na wsi były najgorsze. W Polsce centralnej – zdaniem autorki – także obserwować można było pogorszenie tej sytuacji. Był to jednak rezultat bogatszej oferty na rynku pracy wielkich miast ulokowanych w centrum kraju, tj. Warszawy i Łodzi.

Okazuje się zatem, że zarówno czynniki „wypychające” (warunki życia na wsi), jak i czynniki przyciągające (pozarolnicze rynki pracy) oddziaływały przede wszystkim na kobiety. Modernizacja w latach 80. oferowała kobietom więcej możliwości aniżeli lata 50. i pierwsza połowa lat 60. Ponadto wspomniany układ czynników „wypychających”, a ściśle charakter chłopskiego (post)tradycyjnego rolnictwa, także przyczynił się do zniechęcenia kobiet, w stopniu większym aniżeli mężczyzn, do pozostania na wsi i pracy w gospodarstwie rolnym. Warto pamiętać o tym, że modernizacja rolnictwa zmieniała w pierwszym rzędzie typowo męskie pole aktywności, tj. pracę w polu. To właśnie tutaj uciążliwość pracy eliminowana była w pierwszym rzędzie poprzez postępującą mechanizację. Natomiast tradycyjnie rozpoznawane jako „kobiece” obszary aktywności – obsługa gospodarstwa domowego, opieka nad dziećmi, jak również inwentarzem, szczególnie w małych gospodarstwach, dominujących przecież w naszym rolnictwie – pozostawały w tyle. W tym więc sensie większy odpływ kobiet ze wsi i z rolnictwa odnotowany w tym okresie, można traktować jako swoistą „ucieczkę” przed trudnymi warunkami życia do swoistej „ziemi obiecanej” w mieście i poza rolnictwem, gdzie życie wydawało się znacznie łatwiejsze.

Zmiany ekonomiczne, jakie towarzyszyły industrializacji i modernizacji, spowodowały także pojawienie się zjawiska wielozawodowości wśród osób mieszkających na wsi i pracujących w gospodarstwach rolnych (por. także: Kaleta, 2005; Bukraba-Rylska, 2008: 272 i n.). Rzecz jasna, to zjawisko nie dotyczyło wyłącznie Polski, nie ma to także nic wspólnego z dzisiejszą formą wielozawodowości, czyli łączeniem pracy w gospodarstwie rolnym z pracą wykonywaną poza nim w pobliskim mieście, a także w obrębie tej samej społeczności wioskowej. Wskazując tutaj na Polskę mam przede wszystkim na myśli dominujący typ indywidualnego gospodarstwa, które posiadając relatywnie niewielką orientację na rynek i nie zapewniając dochodów w odpowiedniej wysokości, w sposób naturalny wymusza na członkach rodziny konieczność pracy poza gospodarstwem, przede wszystkim w celu uzupełnienia dochodów.

Wielozawodowość to jednak nie tylko element stylu życia rodzin chłopskich. To także element funkcjonowania rodzin rolniczych w krajach wysoko rozwiniętych. Nie jest to też zjawisko, które pojawiło się w ostatnich latach czy dekadach. Wręcz przeciwnie, w niektórych regionach Europy Zachodniej czy Ameryki Północnej można je obserwować już w wieku XIX. Po II wojnie światowej zjawisko wielozawodowości czy też – mówiąc inaczej – łączenia pracy w gospodarstwie rolnym z innymi typami aktywności ekonomicznej (*part-time farming*) było postrzegane jako swoista faza przejściowa głównie w przypadku osób, które bądź były w trakcie porzucania pracy w rolnictwie i gospodarstwie, bądź też, na odwrót, planowały pełniejsze zaangażowanie się w prowadzenie gospodarstwa rolnego.

Współcześnie zjawisko to uważa się za trwały element sytuacji rodzin rolniczych w krajach wysoko rozwiniętych, dyktowany nie tylko potrzebami ekonomicznymi czy też większym nasyceniem gospodarstw środkami mechanicznymi i innymi usprawnieniami, które drastycznie redukują zapotrzebowanie na pracę ludzką w rolnictwie, a przynajmniej w niektórych jego działach. Ważnym czynnikiem sprzyjającym wielozawodowości rodzin rolniczych jest z pewnością realizowany w coraz większym stopniu nowy model rozwoju rolnictwa i obszarów wiejskich określany za pomocą pojęć rozwoju wielofunkcyjnego lub też zrównoważonego. Ponieważ sama kwestia modelu rozwojowego obszarów wiejskich omówiona została w innym miejscu, tutaj chciałbym pokrótce zaznaczyć jej wpływ na otwieranie się nowych możliwości zatrudnienia mieszkańców wsi. Jeżeli w ramach tej koncepcji rozwojowej przemiany w rolnictwie zintegrowane są ze zmianami zachodzącymi na obszarach wiejskich w innych wymiarach, na przykład w zakresie zachowania krajobrazu naturalnego i kulturowego, rozwijania funkcji rekreacyjnych czy rezydencjalnych samych obszarów określanych wciąż jeszcze mianem wsi – to te powiązane ze sobą przeobrażenia otwierają zapotrzebowanie na nowe typy aktywności ekonomicznej mieszkańców wsi, takie jak obsługa ruchu turystycznego, ochrona walorów naturalnych i kulturowych określonych miejsc i społeczności, rozmaitego typu działalność usługowa świadczona na miejscu, w ramach gospodarstwa czy też w jego bezpośrednim sąsiedztwie itp. Wielozawodowość przybiera współcześnie rozmaite formy w poszczególnych krajach, regionach czy wręcz społecznościach lokalnych. Przykładowo można tutaj wspomnieć trójkę norweskich autorek (por. Blekesaune i in., 1993) rozważających różnice pomiędzy Niemcami a Norwegią, jakie można zaobserwować w związku z fenomenem pracy pozarolniczej w odniesieniu do sytuacji mężczyzn i kobiet. Okazuje się, że w Niemczech podejmowanie pracy pozarolniczej to przede wszystkim domena mężczyzn. Rezultatem tego jest zwiększające się wydatnie obciążenie kobiet pracą w rolnictwie i przejmowanie przez nie nawet tych prac w gospodarstwie, które tradycyjnie zarezerwowane były dla mężczyzn. Natomiast w Norwegii zarówno mężczyźni, jak i kobiety podejmują pracę poza rolnictwem i dzielą się obowiązkami w pracy na gospodarstwie rolnym, z jednym wszakże, ale bardzo symptomatycznym wyjątkiem: to kobiety w dalszym ciągu biorą na siebie zasadniczy ciężar obsługi gospodarstwa domowego.

Wspomniana już tutaj brytyjska badaczka, Frances Pine (1985) wskazuje także na specyfikę problemu podejmowania pracy poza rolnictwem w Polsce, gdzie – co trzeba przypomnieć – zasadniczy program kolektywizacji rolnictwa, podjęty na przełomie lat 40. i 50. ubiegłego wieku nie został zrealizowany. Jednocześnie jednak przez cały okres funkcjonowania w Polsce systemu komunistycznego można było obserwować preferencyjne traktowanie sektora uspołecznionego w rolnictwie. To także – zdaniem autorki – stanowiło istotny czynnik kształtujący sytuację rodzin pracujących w rodzinnych gospodarstwach rolnych oraz decyzje podejmowane przez ich członków odnośnie pracy poza rolnictwem. Najpowszechniejszą formą powiązania właścicieli rodzinnych gospodarstw z pracą w przemyśle był model rodziny wielozawodowej. Oznaczało to, że jacyś członkowie rodziny, przede wszystkim z młodego pokolenia, podejmowali pracę poza rolnictwem albo też – rzecz dotyczyła w szczególności kobiet – w systemie nakładczym. Jednak całkiem wyraźnie obserwować można było grupę dwuzawodowców, chłopów-robotników. Ten model łączenia prowadzenia gospodarstwa rolnego z pracą w przemyśle stanowił najbardziej stereotypowy element zjawiska podejmowania przez ludność rolniczą

pracy poza rolnictwem. Ważne jest jednak także i to, że poszczególne formy czy typy wielozawodowości w różnym stopniu występowały w różnych regionach kraju.

Przykłady opisane przez Pine (1995) przenoszą nas z jednej strony do podhalańskiej wioski, z drugiej zaś – do wsi ulokowanej nieopodal jednego z głównych centrów przemysłowych – Łodzi. Wieś podhalańska charakteryzowała się znacznym odsetkiem migrujących, co stanowiło przez dziesiątki lat najlepsze rozwiązanie problemu, którym było szukanie pracy przynoszącej satysfakcjonujące dochody. Jednak samo zjawisko podejmowania pracy poza niewielkimi i przynoszącymi raczej mizerne dochody gospodarstwami, nie było bynajmniej czymś marginalnym. Istniał tu bardzo wyraźny podział na zajęcia podejmowane przez kobiety z jednej strony, z drugiej zaś – przez mężczyzn. Podczas gdy kobiety dziergały, tkwały i przędły, mężczyźni pracowali jako stolarze czy wyrabiali kosze. Zarówno mężczyźni, jak i kobiety angażowali się w wyrób galanterii skórzaney, pantofli, pasków, kożuchów, poduszek itp. Praca pozarolnicza zmuszała także do czasowych wyjazdów, do opuszczania rodzinnego gospodarstwa na jakiś czas. Mężczyźni wyjeżdżali, aby pracować w budownictwie, zaś kobiety, aby handlować różnymi produktami wytworzonymi w ramach pozarolniczej działalności w gospodarstwie. Sytuacja na wsi podłódzkiej jawi się w opisie przywoływanej tu autorki jako zgoła odmienna (por. Pine, 1995: 52). Kobiety miały tam – o czym wspominałem już wyżej – szansę zarobkowania w przemyśle tekstylnym, którego centrum stanowiła Łódź. Przede wszystkim jednak lokalna tradycja dotycząca aktywności ekonomicznej kobiet była w tym regionie diametralnie odmienna od tej, którą można było obserwować na Podhalu. Kobiety w tym regionie nie były rozpoznawane jako osoby pracujące w rolnictwie, nawet jeśli faktycznie ich jedynym zajęciem była praca w gospodarstwie. Jedynym wyjątkiem od tej reguły były wdowy. Zdecydowana większość kobiet zamężnych z rolnikami pracowała przede wszystkim w przemyśle tekstylnym w Łodzi. W badanej społeczności panowało wśród tych kobiet przekonanie, że tak było „od zawsze”, a zatem, że będzie tak również w przyszłości (por. Pine, 1995: 53).

Można powiedzieć, że industrializacja zmieniła sytuację kobiet wiejskich, kobiet związanych z gospodarstwami rolnymi, w dwojaki sposób. Z jednej strony trzeba wskazać na powstające nowe możliwości na rynku pracy, zwłaszcza w późniejszej fazie industrializacji. Możliwości te były znacznie szersze w związku z zapotrzebowaniem na siłę roboczą nie tyle fizyczną, ile bardziej wykwalifikowaną. Możliwości te wiązały się z perspektywą zatrudnienia poza gospodarstwem rolnym, jak również z opuszczeniem tradycyjnych, rodzinnych gospodarstw rolnych i z rozpoczęciem nowego życia w mieście. Trzeba pamiętać i o tym, że industrializacja otwierała także przed mężczyznami nowe możliwości podjęcia pracy poza rolnictwem, szczególnie w pierwszej fazie, co wywierało na sytuację kobiet efekt dokładnie odwrotny. W sytuacji, gdy mężczyźni podejmowali pracę poza gospodarstwem, kobiety zostały niejako zmuszone do podejmowania wielu, uważanych do tej pory za „męskie”, zajęć w obrębie gospodarstwa rolnego. Można powiedzieć, że powstanie licznej kategorii chłopów-robotników spowodowało pojawienie się kobiet w roli głównych użytkowników rodzinnych gospodarstw. W końcu lat 70. sytuacja ta – zdaniem Barbary Tryfan (1984: 87) – dotyczyła prawie 40% rodzinnych gospodarstw rolnych w Polsce. Problem polega jednak na tym, że większy udział w pracach typowo męskich w gospodarstwie rolnym nie szedł w parze z redukcją obowiązków kobiet w obrębie gospodarstwa domowego.

Przemianom wsi, a w szczególności zmianom struktury zatrudnienia na rynku pracy ludności wiejskiej, spowodowanym procesami industrializacji, towarzyszyły przeobrażenia będące skutkiem urbanizacji. Co istotne, urbanizacja nie polegała tylko na wzroście liczby ludności zamieszkującej miasta, nie można jej zatem zredukować do demograficznego aspektu. Daleko bardziej istotny – z punktu widzenia socjologa – staje się jej wymiar społeczno-kulturowy. Istotny jest fakt, że ów wpływ społeczno-kulturowy nie ograniczał się do tej części mieszkańców wsi, którzy poddani zostali urbanizacji w sensie demograficznym, czyli po prostu przenieśli się do miasta, zrywając związki ze wsią w sposób mniej lub bardziej radykalny. Można powiedzieć, że „urbanizm jako styl życia”, by użyć klasycznego sformułowania Louisa Wirtha, staje się cechą charakterystyczną nie tylko dla członków społeczności miejskich, ale dla wszystkich członków społeczeństwa, także tych którzy nadal żyją w społecznościach wiejskich. Oczywiście proces ten nie wszędzie, nie we wszystkich społecznościach wiejskich, nie we wszystkich regionach, jest zaawansowany w jednakowym stopniu. Ważne jest jednak to, że powoduje zmiany kulturowe znajdujące odbicie przede wszystkim w porzucaniu tradycyjnych wartości, obyczajów, postaw. W ten pośredni sposób oddziałuje także na rynek pracy na wsi, na indywidualne wybory i aspiracje, zwłaszcza młodego pokolenia. W rezultacie młode kobiety ze wsi coraz częściej decydują się na karierę w mieście. Urbanizacja wsi sprzyja także nasileniu kontaktów między miastem a wsią, czyli dwoma, poprzednio odseparowanymi od siebie światami i układami społecznymi. Lata 70. ubiegłego stulecia przynoszą w naszym kraju pełną postać zjawiska, które Paul Lewis charakteryzuje w następujący sposób: „Na bazie ekonomicznej zależności relatywna izolacja i samowystarczalność ludności wiejskiej wydaje się należeć do przeszłości” (1973: 52). Rynek pracy miasta i wsi ulega w dużej mierze integracji, tworząc jedną, wspólną pulę możliwości dla mieszkańców wsi, a z czasem także i dla mieszkańców miasta.

Urbanizacja, przede wszystkim w kontekście rozważanej tutaj kwestii kobiecej, ma zasadniczy wpływ na zmiany w tradycyjnej chłopskiej kulturze. Zmienia niemal wszystko, poczynawszy od wzorów zachowań, a skończywszy na aspiracjach, szczególnie – jak podkreślałem wyżej – w przypadku młodszego pokolenia. Wprowadza także nieznanie wcześniej na wsi, a konkretnie w tradycyjnych gospodarstwach rolnych, rozgraniczenie pomiędzy czasem pracy i czasem odpoczynku. Ponadto wpływa na zmiany postaw wobec samego gospodarstwa, które coraz częściej przestaje być traktowane jako wartość sama w sobie, a staje się raczej środkiem do osiągnięcia innych celów. Niezwykle jednak istotnym fragmentem tych przemian jest zmiana tego, co określałam w tych rozważaniach jako wewnętrzny rynek pracy rodzin rolniczych. Dzieci na przykład, nie są już brane pod uwagę jako siła robocza (Tryfan, 1996). Podobnie kobiety są w większym stopniu traktowane jako autonomiczne jednostki, które mają prawo same decydować, z kim chcą związać swoje życie (Tryfan, 1968). W rezultacie, gospodarstwa tracą swoją dotychczasową pozycję jako istotny element zasobów wysoko wartościowanych na wiejskim rynku małżeńskim. Jednocześnie zaobserwować można zanikanie ostrości podziału na zajęcia męskie i kobiece. Podział ten wydaje się tracić istotne znaczenie przede wszystkim w środowisku młodych mieszkańców wsi (por. np. Kocik, 1976).

Przemiany, które zaszły w wyniku przełomu politycznego w roku 1989, nie pozostały także bez wpływu na sytuację kobiet na wsi. Natura uwarunkowań makrostrukturalnych, które oddziaływały na ich sytuację także w innych sferach życia społecznego, uległa jednak

zasadniczym przeobrażeniom. W okresie wcześniejszym były to przede wszystkim procesy industrializacji i urbanizacji oraz podjęta przez władze komunistyczne próba kolektywizacji rolnictwa, a następnie polityka generalnego uprzywilejowania uspołecznionego sektora w tym dziale gospodarki. Po 1989 roku najważniejsze, jak się wydaje, okazały się przeobrażenia idące w kierunku gospodarki rynkowej i demokratycznego systemu politycznego, połączone z procesami globalizacji i integracji z Unią Europejską. Istotne jest też to, że wpływ tych procesów nie był jednakowy we wszystkich regionach kraju. W rezultacie, reakcja poszczególnych regionów czy wręcz społeczności lokalnych była zróżnicowana i doprowadziła do bardzo niekiedy odmiennych efektów ekonomicznych, politycznych, społecznych czy kulturowych. Wspomniana już Frances Pine stwierdza:

Uważam, że przynajmniej część tego problemu jest pochodną faktu, że w każdym społeczeństwie różne regiony charakteryzują się odmienną niekiedy historią i lokalnym typem gospodarki, który stanowiły i stanowią kontekst odmiennych reakcji, zarówno w minionym okresie socjalizmu, jak i na obecnym etapie „przejścia” (Pine, 1995: 49).

Chcąc na początku rzucić nieco światła na problematykę aktywności ekonomicznej kobiet wiejskich w nowej rzeczywistości, warto rozpocząć te rozważania od rekonstrukcji postaw kobiet wiejskich wobec gospodarki rynkowej, co być może nieco przybliży wyjaśnienie charakteru i kierunków podejmowanych przez nie działań.

Tabela 5.1. Zagrożenia spowodowane gospodarką rynkową w opiniach kobiet zamieszkałych na wsi (w%)

Zagrożenia	Opinie	
	Pierwszy wybór	Razem
Ogólna niepewność	57,1	28,0
Obawa utraty pracy poza gospodarstwem	12,2	12,6
Spadek dochodu	10,3	16,2
Brak świadczeń socjalnych	8,2	12,6
Brak możliwości kształcenia dzieci	6,1	21,6
Ograniczenie świadczeń zdrowotnych	6,1	6,3
Brak pomocy państwa dla organizowania wakacji dla dzieci	–	2,7

Źródło: dane z sondażu przeprowadzonego w roku 1995 (por. więcej Tryfan, 1996: 101)

Z analizy zamieszczonej wyżej tabeli wynika w sposób jednoznacznie, że najbardziej znaczącym doświadczeniem było dla wszystkich kobiet (w roku 1995) ogólne poczucie niepewności. Można twierdzić, że wynikało ono z obaw przed bezrobociem, które stanowiło bez wątpienia najbardziej dramatyczny przejaw zmian na rynku pracy po 1989 roku. Warto w tym miejscu podkreślić, że tylko 12% badanych uważało za źródło swoich największych obaw – możliwość utraty pracy poza gospodarstwem. To ustalenie jest zdumiewające, gdyż trzeba pamiętać, iż w efekcie podjętych reform i przemian strukturalnych gospodarki, możliwości zatrudnienia poza rolnictwem w pierwszym okresie transformacji uległy zasadniczym ograniczeniom, co spowodowało pojawienie się na obszarach

wiejskich dużych nadwyżek siły roboczej. Izasław Frenkel (1997) wyliczył, że około 440 tysięcy rolników straciło swoje drugie miejsce pracy (w tym 175 tysięcy kobiet) albo w wyniku upadku zakładów pracy, albo w wyniku dokonanej redukcji zatrudnienia. Przed rokiem 1990 gospodarka spoza sektora rolniczego była zdolna do wchłonięcia niemal wszystkich nadwyżek siły roboczej, jakie pojawiły się na obszarach wiejskich. Jednak zmiany strukturalne spowodowane realizacją reformy gospodarczej doprowadziły do wyeliminowania tej zdolności. Możliwości uzyskania pracy poza gospodarstwem przez słabo wykształconych zazwyczaj mężczyzn ze wsi, zostały zatem radykalnie ograniczone, co oczywiście nie pozostało bez wpływu na sytuację kobiet na wsi.

Bezrobocie z początku lat 90. zdecydowanie niekorzystnie wpłynęło na sytuację kobiet w gospodarstwach rolnych. Jak twierdzi Barbara Tryfan, była to ta kategoria społeczna, która obok osób niepełnosprawnych zatrudnionych przed 1989 rokiem w państwowych bądź spółdzielczych zakładach najbardziej ucierpiała w sytuacji ograniczenia liczby miejsc pracy poza rolnictwem. Autorka ta pisze:

szanse wiejskich kobiet, aby uzyskać nową pracę zmaleły w zasadniczy sposób (...) Mężczyźni, którzy w przeszłości pracowali poza gospodarstwem jako typowi chłopcy-robotnicy, wrócili do swoich gospodarstw, które w poprzednim okresie kierowane były faktycznie przez kobiety. Takich przypadków w Polsce było około 600 tysięcy (Tryfan, 1996: 47).

Okazuje się zatem, że kobiety zostały w podwójny sposób dotknięte przez procesy transformacji – w sposób zarówno pośredni, jak i bezpośredni. Nie tylko ich możliwości na zewnętrznym rynku pracy zostały zasadniczo ograniczone, ale ich sytuacja znacząco się pogorszyła również w obrębie tzw. rynku wewnętrznego. W tym ostatnim przypadku zostały one ponownie zepchnięte przez powracających z zewnętrznego rynku mężczyzn do roli pracowników podporządkowanych. Utraciły relatywną autonomię, którą zdobyły w okresie nasilania się wśród mężczyzn zjawiska chłopów-robotników. Industrializacja zatem w pierwszej swojej fazie wywołała proces, który określić można mianem feminizacji rolnictwa, zaś w fazie drugiej, kiedy kobiety znalazły możliwości pracy w usługach, a upowszechnienie oświaty w sposób wydatny wzmocniło procesy ich ruchliwości społecznej – wywołała ponowną maskulinizację rolnictwa (por. Tryfan, 1987: 14 i n.). Ta ostatnia faza przypada w Polsce – według Tryfan – przede wszystkim na przełom lat 70. i 80. ubiegłego stulecia (Tryfan, 1987: 21).

Stwierdzenia te pozostają w zgodzie z wynikami badań tej autorki prezentowanymi w tabeli 5.2. Okazuje się, że tylko 12% badanych kobiet za najważniejszy pozytywny efekt działania gospodarki rynkowej uważa wzrost możliwości dla ich aktywności ekonomicznej. Zdecydowana większość bowiem za taki pozytywny efekt gospodarki rynkowej uważa łatwość robienia zakupów. Uwzględniając także te kobiety, które wskazały w dalszej kolejności na możliwości aktywności ekonomicznej, ten ostatni odsetek wzrósł do około 24%. Co jednak bardziej istotne, odsetek kobiet wskazujących na możliwości zdobycia nowych kwalifikacji i umiejętności dzięki wprowadzaniu zasad gospodarki rynkowej, wynosi ponad 18%. Oznacza to, że istnieje bynajmniej nie marginalna kategoria kobiet, które dostrzegają możliwość odnalezienia się w nowej rzeczywistości. Najliczniejszą kategorię wskazań stanowią jednak te, które dotyczą łatwości robienia zakupów.

Tabela 5.2. Możliwości stwarzane przez gospodarkę rynkową w opiniach kobiet zamieszkających na wsi (w %)

Możliwości	Opinie	
	Pierwszy wybór	Razem
Łatwiejsze zakupy	51,0	31,5
Więcej czasu dla rodziny	14,3	14,8
Więcej możliwości dla przedsiębiorczych kobiet	12,2	24,1
Możliwości nowych źródeł dochodu dla kobiet	10,2	6,5
Możliwości kształcenia	8,2	18,5
Poczucie możliwości samodzielnego podejmowania decyzji	4,1	4,6

Źródło: dane z sondażu przeprowadzonego w roku 1995 (por. więcej Tryfan, 1996; 101)

Warto przyjrzeć się bliżej problematyce bezrobocia na obszarach wiejskich, jako że stanowi ono jeden z najbardziej istotnych wyznaczników sytuacji kobiet na wsi. Okazuje się, że już w roku 1992 poziom bezrobocia na wsi osiągnął 10% (GUS, 1998). Był on jednak o pięć punktów procentowych niższy aniżeli w miastach. W przeciągu kilku następnych lat różnica ta zmalała, ale bezrobocie na wsi pozostało niemal na niezmiennym poziomie. W maju 1998 roku odsetek bezrobotnych kształtował się na poziomie 9,4%, zaś w miastach – na poziomie 10,7% (por. GUS, 1998). Jednak kobiety na wsi okazały się zbiorowością nieco bardziej dotkniętą problemem bezrobocia aniżeli mężczyźni. W roku 1992 bezrobocie wśród kobiet wiejskich kształtowało się na poziomie 10,2%, zaś wśród mężczyzn – na poziomie 9,2%. W sześć lat później, tj. w roku 1998 wśród kobiet pozostawało ono nadal na poziomie co najmniej 10%, zaś w przypadku mężczyzn zmniejszyło się do poziomu 8% (GUS, 1998). Tendencje te utrzymują się także w następnej dekadzie. Izasław Frenkel opierając się na danych BAEL wskazuje, że w analizowanych przez niego kolejno latach 2000, 2002 oraz 2006 stopa bezrobocia wśród mieszkańców wsi była każdorazowo wyższa wśród kobiet niż wśród mężczyzn. O ile w przypadku tych ostatnich wynosiła ona odpowiednio: 12,5% (w roku 2000), 16,2% (w roku 2002) oraz 9,9% (w roku 2006), o tyle w przypadku kobiet odpowiednie wielkości kształtowały się w sposób następujący: 16,6%, 18,5% oraz 13,6% (por. Frenkel, 2008: 76).

Te zagregowane wielkości maskowały jednak duże, niewidoczne na pierwszy rzut oka różnice. W przypadku rodzin rolniczych odsetek bezrobotnych był niski i nie przekraczał na początku lat 90. 4%, podczas gdy w rodzinach nierolniczych osiągnął zawrotny w tym okresie poziom 24%. Niemal zatem co czwarta wiejska rodzina nierolnicza dotknięta została tym problemem. W przeważającej mierze wiązało się to z upadkiem wielu gospodarstw rolnych działających przed rokiem 1990 w sektorze państwowym. Podobne wnioski Frenkel formułuje także w odniesieniu do tego okresu (1995), wskazując, że w roku 1993 odsetek bezrobotnych w sektorze rodzinnych gospodarstw rolnych wynosił nieco ponad 6%, podczas gdy w gospodarstwach domowych niezwiązanych z rolnictwem kształtował się na poziomie aż 25%, czyli dotyczył co czwartej rodziny. W trzy lata później zaobserwowano pewne tendencje spadkowe. Jednak w przypadku rodzin rolniczych były one w granicach błędu statystycznego (zaledwie 0,1%), podczas gdy w rodzinach nierolniczych odsetek bezrobotnych obniżył się do 19,7% (Frenkel, 1997). Nadal jednak bezrobocie było

udziałem niemal co piątej rodziny wiejskiej nieposiadającej zaplecza w rodzinnym gospodarstwie. Także i w tym przypadku dało się zaobserwować różnice między mężczyznami i kobietami. I tak np. w przypadku rodzin rolniczych w roku 1995 odsetek bezrobotnych wśród mężczyzn wynosił 5%, podczas gdy wśród kobiet kształtował się na poziomie 7%. Kobiety były zatem w nieco gorszej sytuacji, chociaż trzeba podkreślić, że niezwykle istotne różnice w poziomie bezrobocia przebiegały wzdłuż innej linii podziału wśród ludności wiejskiej. Było nią mianowicie posiadanie lub nieposiadanie własnego gospodarstwa rolnego. Potwierdzają to także dane dla lat 2000–2006 (Frenkel, 2008: 76). Okazuje się, że stopa bezrobocia, zarówno w przypadku mężczyzn, jak i kobiet jest zdecydowanie wyższa wśród ludności wiejskiej niezwiązanej z gospodarstwem rolnym (tab. 5.3.).

Tabela 5.3. Stopa bezrobocia ludności wiejskiej według płci i związków z gospodarstwem rolnym (w %)

Rok	Mężczyźni	Kobiety
	Ludność rolnicza	
2000	7,8	10,1
2002	10,5	10,7
2006	5,6	7,7
Rok	Ludność nierolnicza	
2000	20,1	29,0
2002	25,1	30,8
2006	14,9	20,6

Źródło: Frenkel, 2008: 76

Dochodząc do takiej właśnie konkluzji, trzeba obecnie podjąć niezwykle istotny problem tzw. ukrytego bezrobocia na wsi. Dotyczy on tej części populacji, która związana jest z rolnictwem indywidualnym. W latach 90. był to z pewnością także efekt charakterystycznych dla istniejącej przed rokiem 1990 komunistycznej gospodarki przerostów zatrudnienia powodowanych także ideologicznymi przyczynami, nakazującymi traktowanie bezrobocia jako cechy gospodarki kapitalistycznej. Według Andrzeja Rosnera (1995: 108) liczbę „zbędnych” osób mieszkających w gospodarstwach chłopskich można było szacować nawet na prawie 2,5 miliona ludzi, z czego 1/3 zamieszkiwała w gospodarstwach domowych powiązanych z małymi gospodarstwami rolnymi, czyli takimi, których powierzchnia nie przekraczała 2 ha. Wieś polska połowy lat 90. cierpiała zatem na przeludnienie agrarne. Przypominało to sytuację z okresu międzywojennego, jak również sytuację krajów rozwijających się, choć oczywiście w zmienionym kontekście. Przeludnienie agrarne okazało się ważnym elementem ceny, jaką Polska płaciła za proces transformacji ustrojowej, szczególnie w jego pierwszym okresie.

Interesujące pytanie dotyczy także tego, kto jest odpowiedzialny za przeludnienie agrarne, czy też – jak to się zwykło obecnie określać – za ukryte bezrobocie na wsi. Okazuje się, że płeć jest tutaj bardzo mocno różnicującym czynnikiem. Rozważając kategorię osób w wieku produkcyjnym, tj. od 18 do 59 roku życia, Rosner (por. 1995: 108) podkreśla ten właśnie fakt wskazując, że we wspomnianej kategorii wiekowej aż 30% mężczyzn można zaliczyć do kategorii ludzi zbędnych, podczas gdy to samo można powiedzieć tylko o 16% kobiet. Tak znacząca różnica jest przede wszystkim efektem tradycyjnego podziału prac

w gospodarstwie rolnym w zależności od płci. Kobiety są użyteczne w małych gospodarstwach z dwóch zasadniczych – jak się wydaje – powodów. Po pierwsze, z uwagi na obsługę gospodarstwa domowego. Ten typ zajęcia istnieje zarówno w dużych jak i małych gospodarstwach rolnych. W istocie, wielkość gospodarstwa domowego nie jest pochodną wielkości gospodarstwa rolnego. Bardzo często spotyka się sytuację, gdzie niewielkiemu gospodarstwu rolnemu towarzyszy naprawdę wielkie gospodarstwo domowe. Zatem czynności podejmowane przez kobiety pojawiają się w każdej sytuacji. Tej właśnie pracy jest więcej aniżeli tej, której wymaga prowadzenie małego gospodarstwa rolnego. Druga kwestia związana jest z tradycyjnym podziałem typów pracy na męskie i kobiece. Wspominałem już, że proces mechanizacji w rolnictwie dotknął najpierw te prace, które tradycyjnie były domeną mężczyzn, czyli przede wszystkim prace polowe. Dlatego też spadek zapotrzebowania na pracę ludzką dotknął przede wszystkim mężczyzn. To ich praca staje się zbędna w rezultacie procesu nasycania gospodarstw rolnych kapitałem.

Nie oznacza to oczywiście, że zjawisko ukrytego bezrobocia na wsi, mającego przede wszystkim „męski” charakter, nie podlega żadnym przeobrażeniom. W dekadzie lat 90. zaobserwowano, że podczas gdy w maju 1992 27% mężczyzn mieszkańców wsi można było zaliczyć do kategorii ekonomicznie nieaktywnych, ta sama kategoria sześć lat później, w maju 1998 roku zwiększyła się do 34% (GUS, 1998). Jednak w przypadku kobiet dysproporcje okazały się jeszcze większe. W roku 1992 prawie 44% kobiet zamieszkujących na wsi uznano na osoby nieaktywne ekonomicznie, zaś sześć lat później stanowiły one już 50% całej populacji mieszkanki wsi. Zmiany te spowodowane były w dużej mierze wprowadzeniem Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego, której funkcjonowanie pozwoliło zredukować problem ukrytego bezrobocia, ale jednocześnie zachęciło ludność wiejską do korzystania z transferów socjalnych, co oznaczało znaczne obciążenie dla budżetu państwa. Do dziś zresztą kwestia KRUS budzi olbrzymie kontrowersje, ale plany reformy tego fragmentu krajowego systemu ubezpieczeń społecznych jak na razie nie są realizowane.

Trzeba podkreślić, że zmiany, jakie zaszły po przełomie 1989 roku, przyniosły wsi także nowe możliwości na rynku pracy. Wspominana już France Pine (1995) przedstawia przykłady starszych kobiet w rodzinach wielopokoleniowych, dominujących wciąż jeszcze na wsi, które, posiadając już usamodzielnione dzieci, podejmują działalność zarobkową, podróżując w celach handlowych. Natomiast młodsze kobiety, posiadające małe dzieci i w ten sposób związane ściślej z gospodarstwem domowym, zastępują w nim owe starsze kobiety. W wyniku złagodzenia problemów związanych z podróżami międzynarodowymi w konsekwencji przemian politycznych, jakie zaszły po 1989 roku, młode wiejskie kobiety czy wręcz młode pary wykorzystują możliwości oferowane im na zagranicznych rynkach pracy, podczas gdy ich rodzice przejmują opiekę nad ich dziećmi. Możliwości tego typu rozwiązań niepomniernie wzrosły po 1 maja 2004 roku, czyli w momencie wejścia Polski do Unii Europejskiej.

Kobiety wiejskie są zatem nie tylko użytecznym elementem siły roboczej zatrudnionej w gospodarstwach rolnych i nie tylko tworzą podstawowy zrąb siły roboczej w gospodarstwach domowych, ale też podejmują pracę na zewnętrznym rynku. Ta ostatnia sytuacja jest bardzo istotnym czynnikiem niwelowania różnic w zakresie podziału pracy między kobietami i mężczyznami. Jako przykład można podać poziom zatrudnienia kobiet w Ośrodkach Doradztwa Rolniczego (por. Wieteska, 1995: 225), gdzie w połowie lat 90. stanowiły one 53% personelu, a poziom ich wykształcenia nie odbiegał od poziomu wykształcenia mężczyzn. Interesujące zjawisko pojawia się w samym rolnictwie. Okazuje się, iż kobiety prowadzące

gospodarstwa rolne legitymują się lepszym poziomem wykształcenia aniżeli mężczyźni. Gdyby przywołać tylko wyniki moich badań przeprowadzonych w roku 1994, to okazuje się, że tylko 13% mężczyzn właścicieli rodzinnych gospodarstw rolnych posiadało wykształcenie średnie, a zaledwie 1,4% – wyższe, zaś odpowiednie wskaźniki w przypadku kobiet były mniej więcej dwukrotnie wyższe i wynosiły odpowiednio 24% oraz 3,1% (por. Gorlach, 1995a).

Z powyższych rozważań wynikają – jak się wydaje – dwa ogólniejsze wnioski. Obydwa dotyczą zmieniającej się pozycji kobiet wiejskich na rynku pracy. Przede wszystkim trzeba pamiętać, że restrukturyzacja przemysłu dokonująca się w latach 90. znacznie ograniczyła możliwości pracy mężczyzn ze wsi w tym sektorze gospodarki, dla których była to tradycyjnie alternatywna, zewnętrzna możliwość zatrudnienia. Trend ten nie ulegnie już z pewnością odwróceniu, co wiąże się także z tym, że kobiety w skali masowej nie odzyskały swojej pozycji osób odpowiedzialnych za gospodarstwo, co było zasadniczą konsekwencją podjęcia przez mężczyzn na skalę masową roli chłopów-robotników w okresie industrializacji. Mężczyźni stali się w dużej mierze siłą konkurencyjną dla kobiet i to zarówno na wewnętrznym rynku pracy, tj. w obrębie gospodarstw rolnych, jak i poza nim. Ogranicza to z pewnością możliwości kobiet na obu tych rynkach. Nie jest to jednak prawidłowość obserwowana wyłącznie w podlegającym gwałtownym przemianom społeczeństwie polskim. Węgiersko-szwedzka autorka, Ildiko Asztalos-Morell (1999: 20) zwraca uwagę na podobne procesy zachodzące w społeczeństwie węgierskim, pisząc:

postkomunistyczne państwo socjalne w obliczu wysokiego poziomu bezrobocia wśród mężczyzn i własnych trudności budżetowych, wydaje się mieć poważne trudności z realizacją programów uczestnictwa kobiet w rynku pracy i kontynuacji wspierania nieprodukcyjnej pracy kobiet, świadczonej w procesie obsługi gospodarstw domowych.

Drugi istotny wniosek wiąże się z twierdzeniem, że bezrobocie, jakie pojawiło się w społeczeństwie polskim po przełomie 1989 roku, w sposób szczególny dotyczy osób posiadających niższe wykształcenie i niższy poziom kwalifikacji, czyli osób, które są mniej poszukiwane na ograniczonym rynku pracy. Jednocześnie okazuje się, że kobiety (wiejskie, a przede wszystkim te, które same prowadzą gospodarstwa) reprezentują wyższy poziom wykształcenia aniżeli mężczyźni. A zatem to kobiety powinny mieć większe szanse na rynku pracy, zarówno na tym, które określiłem mianem zewnętrznego, jak i na rynku wewnętrznym, czyli w obrębie gospodarstwa. Jeżeli tak się nie dzieje, to może to być wynikiem siły oddziaływania tradycyjnych, kulturowych wzorów, zgodnie z którymi kobiety postrzegane są jako te, które w pierwszym rzędzie powinny wykonywać czynności związane z obsługą gospodarstw domowych. To jednak w każdym przypadku ogranicza możliwości wykorzystania zasobów kapitału kulturowego, jakimi dysponują.

5.2. *Kwestia kobieca i wieś ponowoczesna*

Kwestia kobieca na obszarach wiejskich definiowana jest współcześnie przez dwa zasadnicze – moim zdaniem – sploty czynników, które posiadają postać wielowarstwowych procesów społecznych. Z jednej strony są to procesy rozwoju obszarów wiejskich, który przybiera charakter przeobrażeń zachodzących jednocześnie na wielu poziomach (eko-

onomicznym, społecznym, politycznym, kulturowym, mentalnym). Uczestniczą w nim różne podmioty, zaś kierunki przemian wskazują na próby realizacji obrazu wsi wielofunkcyjnej. Jak podkreśla w zakończeniu do obszernego opracowania prezentującego wyniki przeprowadzonych w tym zakresie badań w różnych krajach i regionach Europy troje autorów, Henri Goverde, Henk de Haan i Mireya Baylina:

W celu sformułowania nowego kontraktu pomiędzy rolnictwem i społeczeństwem na obszarach wiejskich, badane kraje i regiony zasadniczo przyjęły wielopodmiotowe, zorientowane na wiele celów, wielopoziomowe podejście do problemu rozwoju wsi” (2004: 176).

Takie ujęcie rodzi jednak zasadniczy problem, który można określić w sposób następujący. Otóż wspomniana wyżej wizja rozwoju wsi wydaje się w dalszym ciągu wizją podzielaną przez elity społeczne, przez przedstawicieli władz, administracji oraz instytucji ekonomicznych i naukowych. Natomiast ludzie mieszkający na wsi, bezpośrednio wciągnięci w rytm jej funkcjonowania, w dalszym ciągu wydają się ulegać takiej wizji przemian, za którą stoją przede wszystkim wymogi i siły rynku. Ta zauważona przez autorów rozbieżność perspektyw widzenia otaczającej rzeczywistości oraz odpowiedzialnych za jej funkcjonowanie czynników może być symptomem zjawiska szerszego niż im się wydaje. W moim przekonaniu mamy tu bowiem do czynienia z oddziaływaniem owego drugiego splotu czynników w postaci spuścizny społecznej i kulturowej, w postaci specyficznej tradycji funkcjonującej w wiejskich społecznościach, wyznaczającej sposób działania ich członków w obliczu nowych zjawisk i procesów oraz nowych inicjatyw podejmowanych na rzecz rozwoju wsi. Przy czym – moim zdaniem – nie chodzi tu tylko czy przede wszystkim o bezpośredni i jawny opór wobec nowych programów czy dążeń mających na celu przemianę wsi. Jest to bowiem raczej kwestia pewnych utartych nawyków czy schematów myślenia i postępowania, które utrudniają odnalezienie się w nowej rzeczywistości. Do takich właśnie istniejących nawyków czy schematów myślenia i postępowania należą – zdaniem wspomnianych autorów – patriarchalny charakter społeczności rolniczych, traktowanie pracy kobiet jako „ukrytej”, „niepłatnej” działalności, mimo oczywistych zmian pozycji kobiet w społecznościach wiejskich i rolniczych, jakie zaszły w drugiej połowie XX wieku na obszarze Europy. Jak stwierdzają autorzy, podkreślając wagę tego problemu

(...) ponieważ rodziny wiejskie stały się bardziej zanurzone (*embedded*) w gospodarkę, próbując przystosować się do nowego paradygmatu rozwoju obszarów wiejskich, uwaga [badaczy – K.G.] przesunęła się na problem zaangażowania kobiet w ten proces (Goverde, i in., 2004: 178).

Istotnym elementem takiej perspektywy badawczej jest przyjęcie określonego założenia. Wskazuje ono – w moim przekonaniu – na odejście od dotychczasowej perspektywy kojarzonej z ukazywaniem tkwiących w tradycji albo też procesach modernizacji cech strukturalnych, określających sytuację kobiet w rolnictwie czy na wsi oraz jej przemiany. I chociaż w dotychczasowych badaniach podkreślano wiele rozmaitych konkretnych sposobów przejawiania się kwestii kobiecej w różnych społeczeństwach i społecznościach

wiejskich, czego próbkę starałem się zaprezentować w poprzedniej części tego rozdziału, to jednak potencjalna pula tych możliwości była ograniczona z uwagi na kilka zasadniczych czynników, które wyznaczały sytuację kobiet i określały pełnione przez nie role. Do tych czynników zaliczano przede wszystkim rodzinny charakter gospodarki rolnej, industrializację, urbanizację, upowszechnianie oświaty, zmiany na rynku pracy itp. Obecnie jednak znacznie większą wagę przywiązuje się do różnorodności sposobów kształtowania i przeżywania kwestii kobiecej w rozmaitych aspektach różnicującej się sytuacji na wsi. Na fakt ten zwracają uwagę m.in. Jo Little oraz Ruth Panelli, wskazując, że to jak płeć i wiejskość są obecnie powiązane „nie jest nigdy do końca określone ani przewidywalne lecz wynika z lokalnych uwarunkowań i osobowości” (2007: 186). A wspomniana wcześniej trójka autorów także podkreśla, że traktuje się obecnie „wiejskość oraz płeć jako konstrukty społeczne istotne dla zrozumienia znaczenia płci w rozmaitych sytuacjach i kontekstach” (Goverge i in., 2004: 178).

Podjmując z takiej perspektywy analizę kwestii kobiecej na wsi, wielu autorów zwraca uwagę przede wszystkim na niejednoznaczne rezultaty zmian, jakie są efektem procesów industrializacji, urbanizacji czy rewolucji oświatowej. W szczególności zainteresowanie budzi kwestia tego, czy i w jaki sposób instytucje zmieniające oblicze tradycyjnego rolnictwa i tradycyjnej wsi mogą w swoisty sposób podtrzymywać czy reprodukować tradycyjne nierówności pomiędzy kobietami i mężczyznami. Ruth Liepins i Ruth Schick (1998), badając funkcjonowanie instytucji oświatowych, a w szczególności skupiając się na dyskursie oraz działaniach rozmaitych organizacji szkoleniowych we współczesnej Nowej Zelandii, podkreślają, że w dużej mierze utrwalają one zróżnicowany dostęp mężczyzn i kobiet do szans, jakie oferuje nowoczesne rolnictwo. Na tę samą kwestię zwraca także uwagę Mathilde Schmitt, badając funkcjonowanie zawodowych szkół rolniczych w Niemczech. Okazuje się, że chociaż współczesne rolnictwo wymaga bardziej elastycznego działania zatrudnionych w nim ludzi i zerwania z tradycją odmiennych i nierównych pozycji kobiet i mężczyzn oraz typów prac wykonywanych przez nich – szkoły zawodowe wciąż oferują odmienne programy kształcenia dla dziewcząt i chłopców, utrwalając tradycyjne podziały na prace męskie i żeńskie. W podsumowaniu swoich rozważań autorka pisze: „Jak pokazują doświadczenia kobiet, instytucje [szkoły rolnicze – K.G.] ograniczają raczej aniżeli wspierają ich upodmiotowienie i integrację” (Schmitt, 1998: 314).

Trzeba przy okazji podkreślić, że upodmiotowienie w tym kontekście może oznaczać dwie różne kwestie. Z jednej strony dotyczy ono kontroli nad kluczowymi typami zasobów, z drugiej zaś – umacniania pewności siebie przy samodzielnie podejmowanych decyzjach rozstrzygających o karierze zawodowej i życiu. Rozmiar zmian w tym zakresie jest różny – jak pokazują rozmaite badania – w poszczególnych kategoriach kobiet wiejskich. Badacze z Republiki Południowej Afryki wskazują, że szczególny postęp w tym zakresie odnotowano w przypadku kobiet-robotników rolnych, inaczej niż w przypadku kobiet związanych z rodzinnymi gospodarstwami rolnymi (Kritzinger i Vorster, 1998: 346). Okazuje się zatem, że procesy upodmiotowienia nie przebiegają jednakowo we wszystkich kategoriach czy środowiskach kobiet wiejskich.

Warto zatem postawić dwa pytania. Po pierwsze: dlaczego współcześni badacze problematyki kobiet wiejskich tak szczególną uwagę zwracają właśnie na upodmiotowienie? Po drugie: dlaczego procesy upodmiotowienia nie przebiegają wszędzie w jednakowy albo przynajmniej podobny sposób i nie są jednakowo albo przynajmniej w bliskim stopniu

zaawansowane? Liv Toril Pettersen i Wilde Solbakken podkreślają w tym kontekście, że „upodmiotowienia może być przydatne jako strategia zmiany” (1998: 327). Chodzi oczywiście o zmianę sytuacji kobiet, ale pojętą jako element szerszych zmian, w ramach realizowanych strategii rozwoju obszarów wiejskich. Istotny jest jednak fakt, że ów rozwój jest w dużej mierze rezultatem działań poszczególnych podmiotów, aktorów, uczestników życia publicznego, biorących udział w realizacji rozmaitych projektów czy strategii rozwojowych. W tym więc sensie zmiana sytuacji kobiet może być przede wszystkim rezultatem działań podejmowanych przez same kobiety czy też inne kategorie lub innych uczestników współpracujących z nimi w tym zakresie. Zwiększony poziom pewności, wiary w siebie czy możliwość kontroli zasobów kluczowych dla funkcjonowania i przemian społeczności wiejskich jest podstawą efektywnych działań w zakresie poprawy sytuacji kobiet. Nie bez racji zatem wspomniane wyżej autorki podkreślają: „Upodmiotowienie umożliwia zwyczajnym kobietom działanie na rzecz zmiany na warunkach przez nie określonych” (Pettersen i Solbakken, 1998: 327).

O różnorodności działań, różnaitości szczególnych problemów, jakie składają się na współczesną kwestię kobietą na obszarach wiejskich, była już tutaj mowa. W literaturze przedmiotu często spotkać można opinie, że ta właśnie różnorodność stanowi swoisty atut walczących o „sprawę” kobiet. Wyjaśnienie tego zagadnienia, już nie tak często spotykane w literaturze, wydaje się tkwić w powiązaniu koncepcji rozwoju neoendogenego oraz współzrządzenia, w przypadku których zróżnicowanie to można traktować w trojaki sposób. Po pierwsze, należy je odnieść do wielości kierunków rozwojowych będących każdorazowo konsekwencją waloryzacji takich a nie innych lokalnych zasobów. Po drugie, należy je odnieść do wielości uczestników realizujących określone strategie rozwojowe, dysponujących zróżnicowaną wiedzą, umiejętnościami, systemami wartości itp. Po trzecie wreszcie, różnorodność można odnieść do rozmaitych konfiguracji zespołów uczestniczących w realizacji określonych projektów rozwojowych. Możliwe są bowiem sytuacje, kiedy jeden z uczestników staje się czynnikiem dominującym nad pozostałymi i jest w stanie przeforsować własną wizję czy koncepcję zmiany. Możliwe są sytuacje, kiedy poziom konfliktów osiąga taki pułap, że realizacja strategii rozwojowej zostaje zablokowana. Wreszcie istnieje też możliwość uzgodnienia interesów, perspektyw oraz dążeń wszystkich uczestników, co owocuje w miarę płynnym przeprowadzeniem zamierzonej zmiany. Kobiety wiejskie nie tworzą oczywiście jednej, nie zróżnicowanej kategorii społecznej. Jak podkreślają Margaret Grace i June Leannie, cechą charakterystyczną środowiska kobiet wiejskich jest właśnie „wielość jednostkowych tożsamości, umiejętności i typów wiedzy” (1998: 366). W rezultacie, jak wskazują australijskie badaczki, „szerokie spektrum spraw, jakie wnoszą one na publiczne forum jest jednym z czynników ich siły” (Grace i Leannie, 1998: 366). Taką samą opinię wyraża z kolei badaczka amerykańska, wskazując na konieczność reprezentacji interesów kobiet w sferze publicznej. Ta reprezentacja – jak twierdzi Betty L. Wells – możliwa jest tylko wtedy, kiedy kobiety będą miały możliwość podejmowania decyzji dotyczących struktur i procesów przeobrażających życie na wsi. Co więcej, taka pełnoprawna, podmiotowa obecność kobiet ma być warunkiem prawidłowego rozwoju zarówno sektora rolniczego, jak i pozarolniczego na obszarach wiejskich. Innymi słowy, dzięki upodmiotowieniu, czyli – w tym przypadku – możliwości kontrolowania i podejmowania decyzji dotyczących istotnych zasobów, kobiety „mogą rozwinąć swój potencjał rozwojowy” (Wells, 1998: 387).

Źródło niepowodzeń w procesach upodmiotowienia kobiet, niezbędnego – jak twierdzą wszyscy przywoływani badacze – do prawidłowego, zgodnego z przyjętymi założeniami rozwoju obszarów wiejskich, tkwi także w tradycyjnej męskiej dominacji w tym sektorze społeczeństwa. Dominacja – zdaniem niektórych – wynika przede wszystkim z braku determinacji u samych kobiet podczas walki o swoje interesy. Tak przynajmniej twierdzą dwie inne australijskie badaczki, Margaret Alston oraz Jane Wilkinson, podkreślając w swoich rozważaniach, że „Kobiety muszą wzmocnić swój opór wobec dyskursu zdominowanego przez mężczyzn i zniszczyć postawę wskazującą, że wykluczenie kobiety jest w jakiś sposób ich winą” (1998: 405). W tym przypadku mamy do czynienia z innym ze wskazanych wyżej aspektów upodmiotowienia, podkreślającym potrzebę wzmocnienia pewności kobiet i wyższej samooceny.

Upodmiotowienie wiejskich kobiet to zatem wciąż proces niezakończony. Nawet w najbardziej – wydawałoby się – zaawansowanych w tym względzie krajach skandynawskich proces ten i jego efekty są oceniane w sposób niejednoznaczny. Berit Verstadt, analizując procesy wyborcze w Norweskim Związku Rolników w drugiej połowie lat 90. XX wieku podkreśla, że „(...) możliwości kobiet w Związku wzrosły” (1998: 424). Jednak inne norweskie badaczki mają nieco odmienne zdanie. Berit Brandth i Marit S. Haugen (1998) wykorzystując dłuższą perspektywę historyczną w swoich badaniach społeczności prowadzącej gospodarstwa leśne (istotny fragment norweskiego rolnictwa), wskazują na powolny proces przełamywania przez kobiety zdominowanego przez mężczyzn dyskursu w tym środowisku. W połowie lat 70. XX wieku kobiety były niemal nieobecne w tym dyskursie, pozostawały – według przywoływanego w tych rozważaniach określenia – „niewidzialnymi” rolnikami. W 10 lat później (tj. w połowie lat 80.) można było zaobserwować proces „uaktywnienia” się kobiet. Ich praca została bowiem dostrzeżona, co znalazło pewne odzwierciedlenie we wspomnianym dyskursie. Po upływie kolejnej dekady, tj. w połowie lat 90. kobiety pojawiły się w tym dyskursie już nie tylko w rolach pracowników. Mimo tych zmian – jak podkreślają autorki – wpływ kobiet w badanym środowisku jest jednak nadal niewielki. Podobne procesy dostrzega Clemente J. Navarro Yanez na wsi hiszpańskiej. Kobiety w dalszym ciągu doświadczają tutaj rezultatów procesu społecznego „zamykania” (*social closure*), chociaż intensywność tego procesu wydaje się mniejsza aniżeli w przeszłości. Jak ujmuje to autorka, „Nie jest żadną nowością stwierdzenie, że nowoczesne społeczeństwa, a szczególnie społeczeństwo hiszpańskie, charakteryzują się procesami społecznego zamykania w odniesieniu do płci, chociaż wykluczenie kobiet zmniejszyło się ostatnio” (Yanez, 1999: 231). Zmiany te są przede wszystkim efektem przyjętej przez kobiety strategii uzurpacji, czyli podjęcia rozmaitych działań mających na celu poprawę ich sytuacji, na przykład w efekcie zwiększonej ruchliwości społecznej, będącej pochodną podejmowania przez kobiety pracy poza rolnictwem (przede wszystkim w usługach), uczestnictwa w decentralizującym się systemie zarządzania, a przede wszystkim wykształcenia. Jak wskazuje autorka,

Na podstawie przeprowadzonych badań wyłania się obraz strategii w rodzinach, które prowadzą do procesu *uzurpacji* dokonywanej przez kobiety w celu przeciwdziałania zamykaniu społecznemu, które zasadniczo określa ich sytuację na obszarach wiejskich. Rozwój strategii *uzurpacji* głównie poprzez inwestowanie w formalne wykształcenie traktować trzeba w ścisłym powiązaniu z rolą państwa w procesach uwarstwienia społecznego (Yanez, 1999: 231).

To właśnie dzięki różnym programom wspieranym przez państwo możliwa jest redukcja nierówności pomiędzy przedstawicielami obu płci.

Wykorzystywanie możliwości poprawy sytuacji kobiet, ich upodmiotowienia, jakie niesie ze sobą nowa koncepcja rozwoju obszarów wiejskich, jest zatem sprawą otwartą. Niepowodzenie w tym zakresie nie jest jednak tylko sprawą samych kobiet, ich mniejszego poczucia wartości czy ich braku determinacji w obronie własnych interesów. Ma też ono istotne przyczyny strukturalne. Jak podkreśla Sally Shortall, wykorzystując w swoich rozważaniach badania prowadzone na wsi w Północnej Irlandii, „w rzeczywistości wiele projektów, które wydają się otwarte i sprzyjające przemianom, w gruncie rzeczy utrwała istniejącą sytuację, która jest wysoce niekorzystna dla kobiet” (2002: 172). Jaka jest – zdaniem autorki – przyczyna tego stanu rzeczy? Shortall odnajduje ją w tradycji, kulturze i ideologii, charakteryzujących społeczności wiejskie, które nadal są obecne także w instytucjach, wprowadzających w życie nowe programy rozwojowe. Nie ma wątpliwości, że źródło niespełnienia przez te programy ich właściwego celu tkwi właśnie w sposobie myślenia, jaki prezentują pracownicy rozmaitych instytucji i agend, które te programy obsługują i starają się realizować. I dzieje się tak mimo zawartych w owych programach założeń o potrzebie uczestnictwa w nich samych zainteresowanych, w tym także i kobiet mieszkających na wsi. Jak podkreśla autorka, „Programy rozwoju obszarów wiejskich mogą reprezentować model rozwoju zakładający szerokie uczestnictwo różnych podmiotów, jednak w tym samym czasie charakteryzują się istnieniem barier ideologicznych, które hamują postęp w zakresie równości płci” (Shortall, 2002: 172). Można zatem powiedzieć, że na poziomie normatywnych rozwiązań równość płci jest brana pod uwagę, ale w praktyce działania wspomnianych instytucji nie znajduje to dostatecznego odzwierciedlenia. Sytuacja taka – jak podkreśla na zakończenie swych rozważań Shortall – wymaga czujności (*vigilance*), aby nie dopuszczać do wprowadzania niepożądanych relacji między przedstawicielami obydwu płci we wspomnianych programach.

Siła tradycji jest w dalszym ciągu – jak wspominałem wyżej – czynnikiem w sposób istotny kształtującym sytuację kobiet wiejskich nawet w krajach wysoko rozwiniętych, gdzie rolnictwo w sposób wyraźny wchodzi w ponowoczesny etap rozwoju. Jest ona w sposób szczególny obecna wśród kobiet starszego pokolenia. Jak podkreśla niemiecka badaczka Ilse Modelmog, „badane żony rolników, szczególnie te starsze, wciąż jeszcze mają świadomość obecności tradycji” (1998: 121). Jednak – jak dodaje nieco dalej – „tradycja nie ma już dzisiaj charakteru obligatoryjnego” (Modelmog, 1998: 121). Innymi słowy, tradycja nie jest już czynnikiem bez reszty określającym charakter funkcjonowania i przeobrażeń na wsi. Wieś współczesna, podobnie jak i całe społeczeństwo, znajduje się, w pewnym przynajmniej zakresie, pod wpływem procesów detradycjonalizacji, charakterystycznych dla społeczeństwa ponowoczesnego i zglobalizowanego. Najsilniej efekty tych procesów widać w średnim oraz najmłodszym pokoleniu kobiet wiejskich, w szczególności zaś, w tworzoną przez te środowiska nowym obrazie kobiety wiejskiej. Jak wskazuje Modelmog, posiłkując się badaniami przeprowadzonymi na terenie Dolnej Saksonii:

Nowy obraz kobiety oparty jest na pewności siebie i szacunku. Ponieważ kobiety są w stanie przekroczyć wąskie granice narzucone przez stereotypy płci, są w rezultacie w stanie „podbić świat” na swój własny użytek. Próbuje organizować swoje życie w taki sposób, że nie tylko wypełniają swoje obowiązki, ale w sposób świadomy realizują także swoje skłonności i pragnienia (Modelmog, 1998: 121).

Kwestia kobieca w sytuacji współczesnej wsi uwzględnia szereg różnorodnych zjawisk i procesów, a badacze tych kwestii prezentują niekiedy rozmaite, często wzajemnie przeciwstawne opinie i twierdzenia. Na przykład badania prowadzone na wsi francuskiej wydają się wskazywać, że współczesna technologia „wypiera” – jeśli można to tak określić – kobiety ze sfery produkcji rolnej. Jak pisze Lise Sangeros: „Zawłaszczanie techniki rolniczej tworzy przestrzeń męską, która wyklucza kobiety z centrum produkcji rolnej” (2002: 155). Kobietom nie pozostaje w obliczu tego procesu nic innego, jak nauka jazdy na traktorze stanowiącym współcześnie swoisty symbol i stereotyp pracującego rolnika. Wysiłki te prowadzą jednak nie tylko opanowania przez kobiety wiejskie nowych umiejętności, ale też wydają się w sposób nader radykalny zmieniać sytuację i atmosferę w społecznościach wiejskich. Wskazuje na to duńska badaczka, Helene Oldrup, która podkreśla, że „(...) w momencie gdy kobiety poddają renegocjacji tożsamość płciową oraz relacje w obrębie gospodarstwa, tym samym rekonstruuja rzeczywistość” (1999: 356). Właśnie ów proces negocjacji i ciągłych oddziaływań stanowi o istocie coraz bardziej zmieniającego się i różnicującego charakteru społeczności wiejskich. Wszystko bowiem – że przytoczę znamieny cytat – „jest rezultatem lokalnych uwarunkowań oraz osobowości” (Little i Panelli, 2007: 186).

Badacze podkreślają także różnorodność uwarunkowań wpływających na pojawiające się wśród kobiet poczucie satysfakcji zarówno z pracy w gospodarstwie, jak i z życia na wsi. Z jednej strony dysponujemy świadectwem australijskiej badaczki, która podkreśla wysoki poziom frustracji kobiet, które w dominującym dyskursie w środowisku tamtejszych rolników nie znalazły uznania jako ważne uczestniczki akcji na rzecz przeciwdziałania skutkom długotrwałej suszy. Okazuje się, że także i w tym przypadku kobiety reprezentują element „niewidzialny” i są „wykluczone z narracji na temat suszy” (Alston, 2006: 168). Natomiast z drugiej strony mamy do czynienia z bardzo mocno sformułowaną przez dwie norweskie badaczki tezę, które wskazują, że „Nasza analiza zademonstrowała, że nie istnieje żadna prosta zależność przyczynowa pomiędzy pracą kobiet w gospodarstwie rolnym a wyrażaną przez nie satysfakcją z życia” (Haugen i Blekesaune, 2005: 83). Jednak sytuacja pracy w gospodarstwie kłóci się z charakterystycznym dla kobiet poczuciem wagi problemów zdrowotnych oraz poziomem swobody wyboru drogi życiowej. Praca w gospodarstwie nie z uwagi na swój charakter, ale na te właśnie konsekwencje powoduje, że satysfakcja z życia norweskich rolniczek jest jednak niższa niż wiejskich kobiet pracujących poza gospodarstwem rolnym.

Wielu badaczy wskazuje na wciąż drugoplanową rolę kobiet w gospodarstwach rolnych. Jak wskazują Barbara Heathem, Lynn Skillen, Jennifer Young oraz Teresa Vladicka: „Dyskurs w społecznościach wiejskich ukazuje kobiety jako osoby odpowiedzialne za reprodukcję rodzinnych gospodarstw jako społecznych form” (2005: 93). To przede wszystkim mężczyźni traktowani są jak „eksperci” oraz ci, którzy mają lepszy dostęp do najważniejszych zasobów. Rola ta ulega jednak powolnej zmianie w dużej mierze dzięki przekształcającemu się systemowi społecznych regulacji. Związane to jest przede wszystkim – jak twierdzi niemiecka badaczka Elizabeth Prugl (2004) – ze zmianą makroporządku społecznego. Jej zdaniem zmiana polega przede wszystkim na zastępowaniu charakterystycznego dla lat 1950–1990 systemu „patriarchalnego rolniczego państwa dobrobytu” przez system „liberalnego języka środowiskowego” (*liberal environmental language*). Zasadniczymi cechami pierwszego typu systemu i języka były

take elementy jak: modernizacja, antykomunizm, rolnictwo rodzinne. Z kolei w przypadku drugiego dominują: wolny handel, rolnictwo wielofunkcyjne oraz równość płci. W tym ostatnim przypadku kobiety w rodzinach rolniczych zaczynają być traktowane nie jako nieopłacana, elastyczna siła robocza, ale jako przedsiębiorcy. Wprawdzie – jak podkreśla autorka – „Podział pracy według płci pozostaje niezmieniony, ale kobiety-rolniczki potencjalnie otrzymują możliwość uzyskiwania niezależnego dochodu” (Prugl, 2004: 366). Chodzi zatem o to, że nie tyle charakter pracy kobiet w gospodarstwie ulega zmianie, ile zmienia się waloryzowanie poszczególnych typów zajęć. W szczególności zaś typy prac tradycyjnie wykonywane przez kobiety nabierają obecnie znaczenia.

Czy jednak nadchodzące zmiany, szczególnie zaś coraz szerzej otwierająca się perspektywa rolnictwa ekologicznego, mogą stanowić czynniki zmieniające także sytuację kobiet na wsi? Duńskie badaczki, Kirsten Bransholm Pedersen oraz Beute Kjergard (2004: 392) są raczej sceptycznie nastawione do takiego twierdzenia. Twierdzą, że ewentualne przyciągnięcie kobiet do pracy w rolnictwie ekologicznym musi być poprzedzone zasadniczą zmianą w obrębie dominującego na ten temat dyskursu. Uwolnienie tego dyskursu od tradycyjnej męskiej dominacji, czyli postrzegania rolnictwa, a zwłaszcza upraw czy hodowli na wielką skalę, jako zajęć typowo męskich jest właśnie tego rodzaju warunkiem. Inna autorka (Bennett, 2004) przyczyn takiego stanu rzeczy upatruje przede wszystkim w utrzymujących się nadal w społecznościach wiejskich strukturach patriarchalnych. Jak stwierdza badaczka, kobiety wiejskie doświadczają także dyskryminacji pracując poza gospodarstwem. Zyskują wprawdzie w ten sposób pewną niezależność, ale wspomniana dyskryminacja daje o sobie znać w ten sposób, że muszą one przekazywać osiągnięte w pracy poza gospodarstwem dochody na rzecz gospodarstwa. Autorka zwraca także uwagę, że taka sytuacja podporządkowania strukturalnie patriarchalnemu jest po części winą samych kobiet, które w taki a nie inny sposób wychowują dzieci, a przede wszystkim swoje córki. A zatem zmiana sytuacji kobiet wymaga, co już parokrotnie wskazywano, przede wszystkim swoistego przełomu w mentalności samych środowisk wiejskich.

Kolejną badaczką zwracającą, choć nieco w innym kontekście, uwagę na tę kwestię jest wspomniana już wyżej australijska autorka Margaret Alston (2003). Wskazuje ona na konieczność większej i bardziej wyrazistej reprezentacji kobiet w różnych organizacjach rolniczych, w których dominująca jest perspektywa oglądu rolnictwa jako generalnie męskiego czy zdominowanego przez mężczyzn typy zajęć. Wtórzy jej inna australijska autorka, Barbara Pini (2002), która w jednym ze swych artykułów próbuje opisać sytuację kobiet w organizacjach zrzeszających producentów cukru. Okazuje się, że kryteria merytokratyczne awansowania działaczy w strukturach organizacyjnych nie doprowadziły – wbrew oczekiwaniom – do zakończenia dyskryminacji kobiet. Wręcz przeciwnie, kryteria merytokratyczne stały się – jej zdaniem (por. Pini, 2002: 75) – kolejną etykietą maskującą wykluczenie kobiet. Autorka dochodzi w zakończeniu swoich rozważań do ekstremalnego wniosku, iż pojęcia takie jak: „zasady merytokratyczne”, „systemy wyborcze”, czy „procedury demokratyczne” muszą zmienić swoją treść. Muszą zostać wyprowadzone niejako poza dominujący dyskurs, tak aby nabrały nowego, równościowego charakteru, przede wszystkim w kontekście równości płci.

Powyższą dyskusję dobrze podsumowuje fińska badaczka Tina Silvasti wskazując, że mimo wielu niezaprzeczalnych zmian w rolnictwie oraz społecznościach wiejskich „tradycyjny chłopski scenariusz ma wciąż jeszcze spory wpływ na codzienne życie

mieszkańców wsi, szczególnie zaś w gospodarstwach rolnych” (2003: 162). Współczesne gospodarstwa rolne, przede wszystkim zaś gospodarstwa rodzinne, można traktować jako swoiste pole walki, na którym ścierają się z jednej strony obecne we współczesnym społeczeństwie tendencje wskazujące na prawo każdej jednostki do dokonywania indywidualnych wyborów oraz elementy ideologii wskazującej na równość bez względu na płeć czy wiek, z drugiej zaś – istniejące jeszcze tradycyjne hierarchie w obrębie gospodarującej rodziny. Ich zmiana jest możliwa tylko i wyłącznie – jak zaznacza autorka – jako efekt oporu kobiet wobec będącego ich udziałem podporządkowania. Opór ten napotyka jednak na ogromne trudności. Chłopski styl życia mimo postępującej modernizacji nie zanika zupełnie. Zmiana rzeczywistości nie polega bowiem na pełnym unieważnianiu tradycji. Nawet młodzi rolnicy zdają się, przynajmniej w jakiejś mierze, akceptować chłopską tradycję, używając jej jako swoistej podstawy do podejmowania osobistych wyborów. Jak podkreśla autorka,

Sytuacji córki rolnika nie zmienia nawet w sposób zasadniczy fakt, że przejmuje ona odpowiedzialność za gospodarstwo za zgodą swej rodziny. Życie jej jako kobiecego następcy jest w dalszym ciągu silniej zdeterminowane przez jej płeć aniżeli przez czynniki przeobrażające życie w rolnictwie i na wsi (Silvasti, 2003: 163).

5.3. Współczesna wieś polska i kwestia kobieca

Powyższe rozważania wskazują, że przemiany sytuacji kobiet na wsi, a szczególnie ich wyzwalanie się z tradycyjnych stereotypów oraz relacji społecznych, są procesami pełnymi napięć, sprzeczności, dalekimi jeszcze od zakończenia. W znaczącej mierze wydają się one także zależeć od postawy i działań podejmowanych przez same kobiety, a stopień ich zaawansowania i charakter dokonujących się przeobrażeń są zróżnicowane w rozmaitych kontekstach społecznych. Nie inaczej jest także w przypadku wsi polskiej. W wielu regionach naszego kraju, mimo zmieniających się uwarunkowań społeczno-ekonomicznych, elementy tradycyjnego patriarchalnego modelu relacji społecznych w wiejskiej rodzinie wydają się trwać w stanie niezmienionym. W rezultacie analizy wyników badań prowadzonych na wsi w regionie lubelskim Krystyna Gutkowska formułuje bardzo znaczący wniosek ogólny: „tradycyjny układ ról między kobietą i mężczyzną nie uległ zmianie na skutek społeczno-ekonomicznych przemian” (Gutkowska, 2004: 95). W gruncie rzeczy jednak współczesny model stosunków między przedstawicielami obojga płci jest swoistym zestawem sprzecznych relacji. Z jednej bowiem strony – jak podkreśla autorka – „współdział małżonków zaznacza się najwyraźniej w zakresie zarządzania pieniędzmi” (Gutkowska, 2004: 96), z drugiej zaś strony kobiety nadal pełnią rolę „obsługi” członków rodzin, a więc przedmiotem ich aktywności jest w tym przypadku tradycyjna sfera gospodarstwa domowego.

Nie oznacza to oczywiście, że sytuacja taka dotyczy w jednakowy sposób wszystkich kobiet. Tradycyjny układ w nieco mniejszym stopniu staje się udziałem tych, które podejmują działalność gospodarczą. Jest to – podobnie jak w przypadkach wskazywanych wyżej kobiet w innych krajach – połączone z przełamywaniem niskiej samooceny. Kobiety podejmujące działalność gospodarczą nabierają pewności, wchodzą – by użyć

przytoczonego wcześniej określenia – na ścieżkę upodmiotowienia. Jak zaznacza jednak Gutkowska (por. 2004: 97) przełamywanie niskiej samooceny spotyka się bardzo często z niechęcią mężczyzn czy też innych członków społeczności wioskowej (także kobiet!). Wskazuje to na silne opory istniejące w świadomości społecznej i na potrzebę pokonywania bariery mentalnościowej w badanym środowisku.

Warto przyrzeć się uważniej ogólnym charakterystykom kobiet wiejskich w Polsce, w szczególnym okresie połowy lat 90. Jest to bowiem okres, kiedy na wsi można już w sposób wyraźny zaobserwować pierwsze rezultaty zasadniczych przeobrażeń społeczno-gospodarczych będących efektem przełomu politycznego roku 1989. Bazując na badaniach przeprowadzonych na ogólnopolskiej losowej próbie mieszkańców wsi powyżej 15 roku życia, Barbara Perepeczko (1996: 7–11) zwraca uwagę na trzy zasadnicze elementy charakterystyki zbiorowości wiejskich kobiet. Przede wszystkim zaobserwować można niedobór kobiet w młodszych kategoriach wiekowych. Kobiety wiejskie są też lepiej wykształcone niż mężczyźni, choć duża jest w ich środowisku zbiorowość osób nieposiadających wyuczonego zawodu. Te ostatnie cechy nabierają szczególnego znaczenia w obliczu wielofunkcyjnego rozwoju wsi. Z jednej strony, lepsze wykształcenie może być tutaj atutem, z drugiej zaś – brak wyuczonego zawodu jest czynnikiem utrudniającym nie tylko adaptację do zmieniającej się rzeczywistości, ale także utrudniającym samo działanie na rzecz tych zmian. Podobnie jak w przypadku wsi zachodnioeuropejskiej, także tutaj można pokusić się o twierdzenie, iż rozwój wielofunkcyjny stanowić może czynnik prowadzący do zwiększenia aktywności kobiet i w konsekwencji – do wprowadzenia bardziej symetrycznych relacji pomiędzy przedstawicielami obojga płci w społecznościach wiejskich. Tezę taką formułuje Grażyna Kaczor-Pańków, pisząc:

Przypuszczać należy, że wraz z przewidywanym wielofunkcyjnym rozwojem społeczności wiejskich, heterogenizacją zawodową, rozwojem różnych form pluralizmu polityczno-ekonomicznego oraz w procesie kształtowania się określonych nastrojów społecznych – rola kobiet również w przyszłości będzie poważna (1996: 21).

Kobiety wiejskie prezentują pewien sposób myślenia, który wydaje się mieć istotne znaczenie w określaniu form ich aktywności. Są przede wszystkim bardziej krytyczne wobec zmian, jakie zaszły po 1989 roku, bardziej krytycznie też oceniają sytuację materialną rodzin (por. Kaczor-Pańków, 1996: 20). Z drugiej strony, zwraca uwagę dokonujący się proces emancypacji zawodowej i wykorzystywanie przez kobiety w tym celu programów informacyjnych w środkach masowego przekazu, a przede wszystkim w telewizji (por. Perepeczko, 1996: 28). W tym kontekście szczególnego znaczenia nabierają związki kobiet wiejskich z przedsiębiorczością, zarówno w sferze samych działań, jak i – co niemniej istotne – sposobu myślenia.

Barbara Fedyszak-Radziejowska zwraca w tym kontekście uwagę na tradycję szczególnych związków kobiet wiejskich w Polsce z gospodarstwem rolnym. Autorka ta pisze:

Zauważmy, że ukształtowana na polskiej wsi tradycja przekazywania dzieciom ziemi (pomijając różnicowanie wynikające z odmiennych rozwiązań prawnych obowiązujących pod trzema zaborami) dopuszczała możliwość jej dzielenia na równych prawach między synów i córki, co w krajach o protestanckiej tradycji, zdecydowanie preferującej synów

(np. w Skandynawii) było praktycznie niemożliwe. Także współczesny obyczaj sprawia, że kobieta wiejska, żona gospodarza, uważa się za osobę prowadzącą gospodarstwo rolne w takim samym stopniu jak jej mąż. Również mężczyźni uważają, że ich żony, pomagające w prowadzeniu gospodarstwa, powinny być w sensie prawnym traktowane dokładnie tak samo jak rolnicy-mężczyźni, których akt własności ziemi czyni jej właścicielami (Fedyszak-Radziejowska, 1996: 32).

Ten przydługi nieco cytat zdecydowanie wymaga pewnego komentarza. Prawdą jest, że katolicka tradycja nie sankcjonowała tak zasadniczej nierówności między kobietą i mężczyzną w obszarze gospodarstwa, jak miało to miejsce w społeczeństwach protestanckich. Jednak wyprowadzanie na tej podstawie wniosku o jakiejś formie równości mężczyzn i kobiet byłoby – w moim przekonaniu – stwierdzeniem zbyt daleko idącym. Warto przypomnieć chociażby – przytoczony przeze mnie za Chałasińskim – wcześniejszy opis relacji mężczyzn i kobiet w tradycji chłopskiej w Polsce. Warto zwrócić uwagę także na faktyczny stosunek kobiet do gospodarstwa rolnego, jakie wyłaniają się z badań różnych aspektów sytuacji kobiet wiejskich.

Przyjrzyjmy się na przykład, jakie „przedsiębiorcze” umiejętności są szczególnie cenione w przypadku kobiet wiejskich. Okazuje się, że są one bardzo specyficzne. Omawiając ten wątek, Maria Mydlak (por. 1996: 75) wskazuje, że chodzi przede wszystkim o takie kwestie jak: umiejętności utrzymywania dobrych stosunków z ludźmi, umiejętności wykonywania różnorodnych prac („złote ręce”), umiejętności w zakresie hodowli, uprawy ogródka warzywnego itp. Rola „przedsiębiorczej” kobiety w gospodarstwie rolnym widziana jest zatem w perspektywie specyficznego, tradycyjnie ukształtowanego podziału pracy na zajęcia typowo męskie i kobiece. Kobieta ma więc być tym członkiem zespołu obsługującego gospodarstwo, który działa przede wszystkim w wyraźnie określonych obszarach jego obsługi (hodowla, warzywnictwo), jest traktowany jako swego rodzaju „awaryjna” siła robocza („złote ręce”), a jej szczególnej pieczy podlega sfera – jak to dzisiaj określa się powszechnie – „kapitału społecznego” (utrzymywanie dobrych stosunków z ludźmi).

Wielu badaczy zwraca uwagę na kolejny etap przeobrażeń ról społecznych kobiet w efekcie procesów transformacji. Jak wskazuje Maria Mydlak, można tu zaobserwować interesujące zjawisko: „Podejmują one [kobiety – K.G.] działalność gospodarczą, która jest nowa dla środowiska wiejskiego. Nie jest nowością, że przyjmują funkcję głowy rodziny, ale to, że **podejmują działania z nową ekologiczną filozofią rozwoju obszarów wiejskich** [podkr. K.G.]” (Mydlak, 1996: 86). Co także bardzo istotne, kobiety wiejskie, podejmując działalność gospodarczą, decydują się na nią co prawda nieco później niż mężczyźni, ale za to legitymują się wyższym poziomem wykształcenia. Jak twierdzą Eugeniusz K. Chyłek oraz Aleksander Lewczuk, przeciętny wiek podejmowania działalności gospodarczej przez mężczyzn na wsi, wynosi 39 lat, zaś wśród kobiet – 42 lata. Jednak „Kobiety przedsiębiorcze na wsi pod względem wykształcenia **zdecydowanie** [podkr. K.G.] przewyższają swoich mężów” (Chyłek i Lewczuk, 1996: 99). Wyższy wobec tego poziom kapitału kulturowego i związane z tym większe kompetencje wskazują na kobiety jako na osoby szczególnie predestynowane do działań zgodnych z nową koncepcją wielofunkcyjnego rozwoju obszarów wiejskich. Potwierdzają to zresztą badania dotyczące kierunków rozwoju przedsiębiorczości kobiet wiejskich. Bazując na wynikach swoich analiz, Zbigniew Brodziński oraz Aleksander Lewczuk (por. 1996: 113) wskazują tutaj na takie

tendencje jak: działalność w gospodarstwie domowym powiązana z wielofunkcyjnym rozwojem obszarów wiejskich, podejmowanie pracy poza rolnictwem, działalność w sferze organizacyjno-prawnej, działalność na rzecz rozwoju infrastruktury, oświaty i edukacji, aktywność w zakresie kształtowania i ochrony środowiska rolniczego oraz agroturystyka traktowana jako „kompleksowy zespół inicjatyw socjalno-bytowych”.

Ustalenia te potwierdzają tezy formułowane przez badaczki zachodnioeuropejskie, iż nowy paradygmat rozwoju wsi otwiera – przynajmniej potencjalnie – szersze możliwości aktywności dla kobiet wiejskich. Jednocześnie jednak nie są to procesy przebiegające bez oporów i automatycznie niejako zmieniające pozycje kobiet w społecznościach wiejskich czy rolniczych. Wspominane wyżej ustalenia opisywane w zachodniej literaturze przedmiotu skłaniają do takiego właśnie stwierdzenia, które dodatkowo uzyskuje potwierdzenie dzięki rezultatom przytaczanych wcześniej wyników badań Krystyny Gutkowskiej. Można jednak zaryzykować hipotezę, że decydującym czynnikiem będzie wyższy (aniżeli w przypadku mężczyzn) poziom wykształcenia kobiet na wsi, a ta różnica jest jeszcze bardziej wyraźna w przypadku kobiet przedsiębiorczych. Rozwój gospodarki opartej na wiedzy, zapotrzebowanie na działalność kreatywną, niepowielającą utrwalonych w kulturze i świadomości społecznej wzorów i stereotypów, potrzeba nowych i niekonwencjonalnych rozwiązań dotyczących wykorzystania potencjału czy zasobów społeczności wiejskich czy nawet poszczególnych rodzin i gospodarstw rolnych oraz domowych – otwierają szersze perspektywy i możliwości działania właśnie przed osobami wyposażonymi w wyższy poziom kapitału kulturowego. Czy prowadzić to może do swoistej dychotomizacji i podziału pracy w obrębie rodzin wiejskich i rolniczych? Istotą takiego podziału pracy byłaby działalność rolnicza pozostająca domeną mężczyzn oraz działalność „wielofunkcyjna” – jeśli można tutaj użyć tego określenia – która stanowiłaby domenę kobiet. Na rzecz takiej hipotezy zdają się przemawiać wyniki badań dotyczących kobiet prowadzących gospodarstwa rolne, o czym poniżej.

Za przyjęciem takiej hipotezy zdają się przemawiać przede wszystkim przyczyny czy okoliczności, w jakich kobiety decydują się na prowadzenie gospodarstwa. W sposób interesujący zestawia je w swoich rozważaniach Barbara Tryfan (1987: 77–78), wskazując na pięć zasadniczych rodzajów. Cechą charakterystyczną zbiorowości jest to, że w większości przypadków są to kobiety niezamężne. Ta kategoria dzieli się zresztą na trzy podgrupy. W skład pierwszej wchodzi kobiety niezamężne, które są głową rodziny, w której nie ma osób w wieku produkcyjnym. Innymi słowy, jest to sytuacja, w której wspomniane kobiety nie mają właściwie żadnego wyboru. Niepodjęcie przez nie roli osoby prowadzącej gospodarstwo równałoby się zaprzestaniu przez gospodarstwo jego działalności, albo konieczności sprzedaży owego gospodarstwa innemu właścicielowi czy użytkownikowi. Dwie inne kategorie dotyczą także kobiet niezamężnych, które nie są głową rodziny albo też są członkami rodzin, w których skład wchodzi także osoby w wieku produkcyjnym. Ta ostatnia sytuacja – jak podkreśla autorka – obejmuje największą liczbę przebadanych przypadków. Liczba ta zresztą rośnie. Czy stanowić to może z kolei podstawę do stwierdzenia, że męska dominacja w rolnictwie powoli zaczyna być kwestionowana? Wydaje się, że wyniki badań nie dają podstaw do jednoznacznych stwierdzeń. Być może jest tak, że to kobieta traktowana jest tutaj jako „wolna” siła robocza, która powinna być wykorzystana w sytuacji, gdy pozostali członkowie są aktywni w innych dziedzinach gospodarki. Takie przypuszczenie potwierdzałyby przypadki kobiet zamężnych, które

jednak prowadzą gospodarstwo. Dzieje się tak tylko – jak podkreśla Tryfan – wówczas, gdy mąż pracuje zawodowo poza gospodarstwem albo gdy wprowadzie nie pracuje, ale z uwagi na podeszły wiek czy inwalidztwo jest do pracy w ogóle albo w znacznym stopniu niezdolny. W obu sytuacjach można postawić tezę, że podjęcie przez kobiety roli osoby prowadzącej gospodarstwo jest koniecznością wynikającą z niemożności zajęcia się przez męża sprawami owego gospodarstwa.

Ten sposób interpretacji danych potwierdzają także analizy przygotowane przez Lecha Ostrowskiego (1998: 119). Autor wskazuje na stabilizację liczby gospodarstw prowadzonych przez kobiety w okresie od schyłku lat 80. aż po połowę lat 90., a więc w czasie bardzo trudnym, newralgicznym z punktu widzenia transformacji ustrojowej. Odsetek takich gospodarstw waha się w całym interesującym tutaj przedziale czasowym na poziomie około 20%. Jednak – jak podkreśla autor – co czwarte z tej grupy gospodarstw prowadzone jest przez kobiety samotne lub przez bezdzietne pary małżeńskie. Podjęcie przez kobiety roli osób prowadzących gospodarstwo wynika zatem z konieczności losowej. Warto też wskazać, że gospodarstwa należały do kategorii produkujących przede wszystkim w celach samozaopatrzenia. W pozostałych gospodarstwach role kobiet były – jak podkreśla autor – efektem racjonalnej kalkulacji w sferze rodzinnego podziału pracy. Gospodarstwa należące do tej kategorii nie odbiegały w sposób istotny od innych gospodarstw prowadzonych przez mężczyzn. Pojawia się oczywiście pytanie, jak traktować tę wspomnianą przed momentem „racjonalną kalkulację”: czy jako efekt odchodzenia od tradycji i stereotypów czy też po prostu jako rezultat decyzji podjętych w obliczu rozmaitych okoliczności, takich jak skoncentrowanie aktywności ekonomicznej mężczyzn poza samym gospodarstwem? Analizy Ostrowskiego nie przynoszą jednoznacznej odpowiedzi. Można ją wszakże odnaleźć w innych, wcześniejszych badaniach prezentowanych przez tego samego autora, przeprowadzonych przez Instytut Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej w 72 celowo dobranych wsiach, stanowiących reprezentatywną dla całego polskiego rolnictwa próbę z uwagi na strukturę gospodarstw. Z analizy zebranych materiałów wyłania się następujący obraz gospodarstw prowadzonych przez kobiety (por. Ostrowski, 1994: 52–53).

Przed wszystkim okoliczności, w jakich kobiety obejmują rolę prowadzących gospodarstwa rolne, są wyrazem zdarzeń losowych albo też określonej sytuacji, w jakiej znalazło się gospodarstwo. W tym ostatnim przypadku chodzi – jako to określa autor – o swoisty „przymus ekonomiczny” spowodowany podjęciem przez mężczyzn pracy poza gospodarstwem. Prowadzenie gospodarstwa przez kobiety jest zatem efektem określonych decyzji podjętych przez jej partnera, nie zaś ambicji zawodowych samej kobiety. Ponadto interesujący jest sam charakter tych gospodarstw. Na przełomie lat 80. i 90. stwierdzono zmniejszenie się liczby gospodarstw najsłabszych oraz ich „odmłodzenie”. Oznacza to, że w roli głównych użytkowników pojawiły się osoby z młodszego pokolenia. Można zatem stwierdzić, że zarówno w tej grupie, jak i w innych kategoriach gospodarstw zaobserwowano procesy upadku przede wszystkim tych gospodarstw, które nie radzą sobie z działalnością w zmieniającym się otoczeniu i nasilającym się oddziaływaniu gospodarki rynkowej. Z drugiej strony także w tej grupie można zaobserwować pewne symptomy wymiany pokoleniowej. Istotne jednak wydaje się co innego. Otóż gospodarstwa prowadzone przez kobiety są zdecydowanie słabsze pod względem ekonomicznym. Wartość produkcji towarowej z 1 ha jest w tym przypadku przeciętnie aż o 1/4 mniejsza aniżeli

w gospodarstwach prowadzonych przez mężczyzn. Gospodarstwa te są także w mniejszym stopniu „uzbrojone technicznie” (niższy poziom mechanizacji, gorsza infrastruktura). Mniej się w nich inwestuje i rzadziej korzysta z kredytów. Jednocześnie bardziej intensywnie korzysta się w nich z rozmaitych form najemnej siły roboczej, a zakres pomocy sąsiedzkiej udzielanej owym gospodarstwom jest szerszy aniżeli w przypadku gospodarstw prowadzonych przez mężczyzn.

Powyższe ustalenia potwierdzają zatem hipotezę sformułowaną wcześniej, a określającą rolnictwo jako rodzaj aktywności ekonomicznej typowy dla mężczyzn. I nie chodzi tu o stwierdzenie, że kobiety w tym zakresie nie odgrywają żadnej roli. Jak pamiętamy, ich rola, w perspektywie podziału na zajęcia męskie i żeńskie jest całkiem wyraźna. Chodzi raczej o to, że (pomijając już fakt obciążenia kobiet obowiązkiem pełnej obsługi gospodarstwa domowego) ich pozycja w obrębie „załogi przedsiębiorstwa”, jakim jest gospodarstwo rolne, w sposób wyraźny bywa traktowana jako mniej istotna, drugoplanowa czy podporządkowana. W rzeczywistości niewiele to może mieć wspólnego z faktycznym znaczeniem tej pracy dla funkcjonowania gospodarstwa i zaspokajania jego potrzeb. Można zaryzykować tezę, że w tej perspektywie gospodarstwa prowadzone przez kobiety są czymś nietypowym, albo nawet – by użyć mocniejszego sformułowania – czymś nienaturalnym. Podjęcie tej roli przez kobietę jest wynikiem okoliczności, przymusu, związanych z niemożnością podjęcia jej przez mężczyznę. Mniej istotne są w tej chwili powody, dla których mężczyzna nie jest w stanie podjąć tej roli. Może to być wynik jego niezdolności do pracy (podeszły wiek, problemy zdrowotne), braku czasu (podjęcie innej pracy poza gospodarstwem) albo też po prostu braku mężczyzny. Gospodarstwa prowadzone przez kobiety częściej narażone są na rozmaite problemy, jak: słabość ekonomiczna, brak samodzielności powodujący konieczność korzystania z zewnętrznych zasobów siły roboczej w formie najmu lub pomocy sąsiedzkiej, mniejsza dynamika rozwojowa przejawiająca się w niższym poziomie inwestycji, rzadsze wykorzystywanie zewnętrznych źródeł finansowania. W tym miejscu rodzi się pytanie, na ile z taką sytuacją mamy do czynienia w dalszym ciągu, po upływie już niemal dwudziestu lat, jakie minęły od zasadniczego przełomu ustrojowego?

5.4. Gospodarstwa prowadzone przez kobiety w latach 1994–2007: analiza wyników badań

Podjęcie próby weryfikacji sformułowanych wyżej hipotez wymaga analizy porównawczej sytuacji właścicieli-mężczyzn i właścicieli-kobiet w perspektywie trzech zasadniczych obszarów rozważań. Przede wszystkim chcielibyśmy przyjrzeć się socjologicznemu profilowi właścicieli rodzinnych gospodarstw rolnych. W kolejnej odsłonie chciałbym zaprezentować w sposób syntetyczny „portrety” gospodarstw, naszkicowane przy pomocy zbiorczej charakterystyki określonej jako „pozycja rynkowa” gospodarstwa. Ten fragment w sposób szczególny odnosi się do formułowanej wyżej za Lechem Ostrowskim hipotezy dotyczącej charakteru gospodarstw prowadzonych przez kobiety. W tym konkretnym przypadku weryfikacja ta powinna być wszakże opatrzona zastrzeżeniem, że wszystkie te badania (badanie, na które powołuje się Ostrowski oraz badania wykorzystywane w mojej analizie), jakkolwiek reprezentatywne, realizowane były na innych

próbach dobieranych według innych reguł. Kolejna kwestia dotyczyć będzie postrzegania roli kobiety jako właściciela gospodarstwa, którym stała się ona z przyczyny różnych uwarunkowań, takich jak przymus ekonomiczny czy przymus wynikający z sytuacji rodzinnej. Tak czy inaczej będę się starał sprawdzić, czy rzeczywiście w odniesieniu do kobiet można mówić o szczególnej presji wymuszającej na niej rolę właścicielki. Również ta hipoteza weryfikowana jest przez badania inaczej przeprowadzone aniżeli te, których wyniki stanowiły jej przesłankę. Kolejne dwa obszary problemowe związane będą z próbą porównania, na ile kobiety prowadzące gospodarstwa myślą o nich inaczej niż mężczyźni. Innymi słowy, z próbą odpowiedzi na pytanie, czy mamy tutaj do czynienia z dwoma modelami roli właściciela gospodarstwa w przypadku każdej z płci czy też, odwrotnie, pełnienie roli właściciela wymusza niejako ujednolicenie określonych opinii i poglądów bez względu na płeć. Dwa obszary problemowe, o których mowa, to opinie na temat funkcjonowania gospodarstwa oraz opinie dotyczące Unii Europejskiej.

Dane zamieszczone w tabeli 5.4 wskazują – w moim przekonaniu – na bardzo interesujące zjawisko. Polega ono na tym, iż odsetek kobiet prowadzących gospodarstwa rolne pozostaje na zbliżonym poziomie (odpowiednio 28,2%, 31,1% oraz 30,2%) w całym okresie prowadzonych badań, chociaż badana zbiorowość ulega zmianie. Oznaczać to może, że zarówno okoliczności i powody przejmowania gospodarstw przez kobiety, jak i procesy „wypadania” gospodarstw z rynku nie pozostają w jakimś istotnym związku z płcią właściciela. Mężczyźni są tradycyjnie kategorią dominującą (przynajmniej w sensie ilościowym) jako właściciele, ale nie można – przynajmniej w badanym okresie – zaobserwować wzrostu tej dominacji.

Tabela 5.4. Właściciele gospodarstw w badanej zbiorowości

Płeć	Rok 1994	Rok 1999	Rok 2007
Mężczyźni	574 (71,8%)	470 (68,9%)	356 (69,8%)
Kobiety	226 (28,2%)	215 (31,1%)	154 (30,2%)
Ogółem	800 (100,0%)	685 (100,0%)	510 (100,0%)

Źródło: badania własne

Czy procesy utrzymywania się na tym samym poziomie proporcji udziału w zbiorowości właścicieli obydwu kategorii mogą w jakiś sposób świadczyć o słuszności tezy o zasadniczym wzajemnym podobieństwie tych kategorii, dotyczącym najprzeróżniejszych charakterystyk oraz prezentowanych poglądów i, w konsekwencji, działań. I tak, i nie. Na początek zaprezentuję ten problem na przykładzie dwóch podstawowych charakterystyk osób tworzących obie kategorie właścicieli, które to charakterystyki zawarte są w dwóch zamieszczonych niżej tabelach 5.5 i 5.6.

Tabela 5.5. Wiek właścicieli badanych gospodarstw w roku 2007 (wielkości w %)

Płeć	Wiek 18–34 lata	Wiek 35–54 lata	Wiek 55 i więcej
Mężczyźni	16,0	62,1	21,9
Kobiety	13,7	58,8	27,5

Źródło: badania własne

Tab. 5.6. Wykształcenie właścicieli badanych gospodarstw w roku 2007 (wielkości w %)

Płeć	Co najwyżej podstawowe	Zasadnicze	Średnie	Powyżej średniego
Mężczyźni*	27,2	51,2	16,3	5,3
Kobiety*	27,9	32,1	31,8	7,9

Źródło: badania własne; * $p < 0,01$

Okazuje się, że w przypadku wieku nie mamy do czynienia z zasadniczymi różnicami. Wprawdzie populacja kobiet jest nieco „starsza” (większy odsetek właścielek w wieku lat 55 i starszych), ale nie są to różnice na poziomie statystycznie istotnym. Zupełnie inaczej wygląda natomiast sytuacja w przypadku wykształcenia. Kobiety są zdecydowanie lepiej wykształcone niż mężczyźni (większy odsetek posiadających średnie i więcej niż średnie wykształcenie), i to w sposób znaczący. Fakt ten potwierdza tezy przywoływane w literaturze omawianej w poprzedniej części rozdziału.

Kolejne trzy kwestie są także przykładem różnego rodzaju istotnych odmienności kobiet i mężczyzn. Mężczyźni są lub byli bardziej zaangażowani w działanie organizacji funkcjonujących w życiu publicznym (por. tab. 5.7). W większym stopniu także należą do rozmaitych organizacji zrzeszających rolników czy producentów określonych artykułów (por. tab. 5.8). Częściej też łączą prowadzenie gospodarstwa z pracą poza nim (por. tab. 5.9). Okazuje się zatem, że wyniki uzyskane w porównywanych kategoriach nie są aż tak zbieżne, jak można by tego na wstępie oczekiwać.

Tabela 5.7. Pełnienie funkcji w organizacjach przez właścicieli badanych gospodarstw w 2007 r. (w %)

Płeć	Pełni obecnie	Pełnił/a kiedyś	Nigdy
Mężczyźni*	12,4	9,8	77,8
Kobiety*	3,2	4,5	92,2

Źródło: badania własne; * $p < 0,001$

Tabela 5.8. Przynależność do organizacji producenckich właścicieli gospodarstw w 2007 r. (w %)

Płeć	Tak	Nie
Mężczyźni*	8,5	91,5
Kobiety*	2,0	98,0

Źródło: badania własne; * $p < 0,01$

Tabela 5.9. Praca poza gospodarstwem właścicieli w 2007 r. (w %)

Płeć	Tak	Nie
Mężczyźni*	23,9	76,1
Kobiety*	14,3	85,7

Źródło: badania własne; * $p < 0,05$

Z kolei analiza danych zawartych w tabeli 5.10 potwierdza związek, jaki zakłada hipoteza sformułowana na zakończenie poprzedniego podrozdziału. Gospodarstwa prowadzone przez kobiety w każdym z trzech badanych okresów prezentowały się gorzej niż te prowadzone przez mężczyzn. Świadczy o tym odsetek gospodarstw charakte-

ryzujących się negatywnie uprzywilejowaną pozycją na rynku. Jest on zdecydowanie wyższy aniżeli w grupie mężczyzn – w każdym z trzech badanych momentów. Z kolei odsetek gospodarstw pozytywnie uprzywilejowanych jest w grupie kobiet-właścielek zdecydowanie niższy. Choć jednak te generalne charakterystyki są w badanym okresie niezmiennie, dynamika sytuacji ulega zmianie. Różnica pomiędzy odsetkiem gospodarstw zajmujących negatywnie i pozytywną uprzywilejowaną pozycję na rynku w grupach kobiet i mężczyzn ulega wahaniom. W latach 1994–1999 różnica ta zdecydowanie wzrosła, natomiast w kolejnym przedziale czasowym tj. w latach 1999–2007 uległa zmniejszeniu, choć już nie do poziomu z roku 1994. Można zatem powiedzieć, że obecnie różnica między charakterem gospodarstw prowadzonych przez mężczyzn i kobiety jest mniejsza aniżeli była w roku 1999, a zarazem większa aniżeli w momencie rozpoczęcia programu badawczego.

Tabela 5.10. Pozycja rynkowa gospodarstwa w różnych grupach właścicieli w latach 1994–2007

Rok badania	Płeć właściciela	Pozycja rynkowa gospodarstwa (w %)		
		negatywnie uprzywilejowana	średnio uprzywilejowana	pozytywnie uprzywilejowana
1994*	mężczyzna	45,2	36,8	18,0
	kobieta	57,6	29,9	12,5
1999*	mężczyzna	42,3	33,0	24,7
	kobieta	60,9	25,6	13,5
2007*	mężczyzna	31,8	35,9	32,4
	kobieta	46,3	34,7	19,0

Źródło: badania własne; * $p < 0,01$

Warto zwrócić uwagę na jeszcze inny aspekt omawianej dynamiki. Otóż w całym badanym okresie zaobserwowano w zbiorowości mężczyzn systematyczne zmniejszenie odsetka gospodarstw zajmujących pozycję negatywnie uprzywilejowaną (od 45,2% w roku 1994, poprzez 42,3% pięć lat później, aż po 31,8% w roku 2007). Z kolei odsetek gospodarstw zajmujących pozycję pozytywnie uprzywilejowaną w tej grupie właścicieli systematycznie wzrasta (od 18% w roku 1994, poprzez 24,7% pięć lat później, aż po 32,4% w roku 2007). A jak wygląda sytuacja w przypadku kobiet? Jeśli chodzi o gospodarstwa zajmujące pozycję pozytywnie uprzywilejowaną jest ona podobna. Odsetek ich wzrasta systematycznie (od 12,5% w 1994 roku, poprzez 13,5% pięć lat później, aż po 19% w roku 2007). Jednak w sytuacji gospodarstw zajmujących pozycję negatywnie uprzywilejowaną dynamika zmian odbywa się według innego rytmu aniżeli w grupie gospodarstw prowadzonych przez mężczyzn. W latach 1994–1999 udział tych gospodarstw wzrósł bowiem (z 57,6% do 60,9%), by następnie spaść do poziomu 46,7% w roku 2007. Można zatem powiedzieć, że w całym badanym okresie gospodarstwa prowadzone przez mężczyzn i kobiety wykazują podobne tendencje rozwojowe (odsetek gospodarstw negatywnie uprzywilejowanych spada, zaś pozytywnie uprzywilejowanych rośnie). Jednak w przypadku gospodarstw prowadzonych przez kobiety zaobserwować można było w latach 1994–1999 zdecydowane pogorszenie sytuacji w porównaniu z kategorią gospodarstw „męskich”. Można zatem założyć, że trudności drugiej połowy

lat 90. i pogorszenie sytuacji gospodarstw rolnych w tym okresie mocniej zaznaczyły się w gospodarstwach prowadzonych przez kobiety, co także wydaje się potwierdzać hipotezę o ich generalnie słabszej kondycji.

Kolejne kwestie będące przedmiotem analizy porównawczej dotyczą trzech aspektów pełnienia roli właściciela. Są to kolejno: zasadnicze powody, które – według deklaracji samych badanych – legły u podstaw objęcia funkcji osoby prowadzącej gospodarstwo; określenia wskazujące na sposób przeżywania roli właściciela, wreszcie ocena specyfiki pracy dokonane przez osobę prowadzącą gospodarstwo rolne w porównaniu z analogiczną oceną dokonaną przez przedsiębiorców prowadzących swoje przedsiębiorstwa w pozarolniczych działach gospodarki. Innymi słowy, chodzi nam tutaj o ukazanie, widzianych oczyma badanych, okoliczności objęcia gospodarstwa oraz o rekonstrukcję ich tożsamości w kontekście autodefinicji roli właściciela gospodarstwa rolnego w zestawieniu z kategorią przedsiębiorców.

Materiał empiryczny, jaki w tej partii rozważań zamierzamy zaprezentować, ma posłużyć weryfikacji dwóch hipotez. Pierwsza z nich dotyczy obecnego w literaturze przedmiotu stwierdzenia, iż obejmowanie przez kobiety gospodarstwa rolnego wynika przede wszystkim ze zbiegu rozmaitych okoliczności, nie zaś z namysłu i decyzji podejmowanej w sposób podmiotowy. Hipoteza druga, mająca bardziej ogólny charakter w rezultacie odwołania się do rozmaitych rozważań zawartych w literaturze przedmiotu zarówno polskiej, jak i międzynarodowej, wskazuje na prowadzenie gospodarstwa jako tradycyjnie męskiego typu aktywności. Na tej podstawie można zakładać, że to właśnie w przypadku mężczyzn rolnictwo jest postrzegane głównie jako podlegający modernizacji typ aktywności, co, teoretycznie, powinno oddziaływać na tożsamość mężczyzn-rolników prezentujących siebie jako typowych przedsiębiorców.

Przyjrzyjmy się najpierw danym prezentowanym w tabeli 5.11. Należy podkreślić, że bezwzględne liczby, jakie kryją się za zamieszczonymi w poszczególnych polach procentami, są silnie zróżnicowane poszczególnych latach. Liczebność całej badanej w roku 1994 populacji wynosiła – jak pamiętamy – 800 osób. W kolejnych edycjach badania, tj. w latach 1999 oraz 2007, posługując się stworzoną w roku 1994 listą rozmówców, staraliśmy się – zgodnie z zasadami badań panelowych – docierać do znajdujących się na tej liście gospodarstw. Nie zawsze było to możliwe. Gospodarstwa były likwidowane, dzierżawione lub nabywane przez innych właścicieli, w wielu wypadkach okazywało się, że ziemia leży odłogiem, a mimo braku formalnej likwidacji gospodarstwa osoba „opiekująca się nim” nie mieszkała w nim, ani też nie prowadziła w nim żadnej działalności gospodarczej. Ponieważ zależało nam na śledzeniu losów poszczególnych gospodarstw i na rekonstrukcji tendencji obserwowanych w stworzonej przez nas w 1994 roku próbie, dlatego też nie dobieraliśmy do niej kolejnych jednostek. W rezultacie, w kolejnych edycjach badania zbiorowość poddana analizie ulegała pomniejszeniu, najpierw do 685 jednostek w roku 1999, a osiem lat później, w roku 2007 – do 510. To jednak nie wszystko. W okresach czasu, jakie upływały między kolejnymi edycjami badań, pewna część tych gospodarstw zmieniała prowadzącego. W okresie 1994–1999 było tak w przypadku 104 gospodarstw, zaś w latach 1999–2007 w kolejnych 157 gospodarstwach. Można zatem stwierdzić, że zbiorowości, jakie kryją się za wielkościami zawartymi w zamieszczonej niżej tabeli, wynoszą odpowiednio: 800 respondentów dla roku 1994, 104 – dla 1999 oraz 157 – dla 2007.

Tabela 5.11. Okoliczności objęcia gospodarstwa (w %)

Płeć (rok)	Spadek	Praca na swoim	Inne powody	Nie było nikogo innego
Mężczyźni (1994)	50,0	24,6	5,7	19,7
Kobiety (1994)	43,4	22,1	6,6	27,9
Mężczyźni (1999)	69,2	16,9	0,0	13,8
Kobiety (1999)	79,5	2,6	2,6	15,4
Mężczyźni (2007)	79,8	10,1	2,0	8,1
Kobiety (2007)	82,8	6,9	3,4	6,9

Źródło: badania własne

Warto uświadomić sobie udział kobiet w procesie obejmowania prowadzenia gospodarstwa rolnego. W roku 1994 stanowiły one niespełna 30% właścicieli w badanej próbie. Jednak wśród osób, które weszły w rolę właścicieli w latach 1994–1999, kobiety stanowiły już prawie 38%, a w latach 1999–2007 odsetek ten pozostał właściwie bez zmian (37%). Oznacza to z całą pewnością, że prowadzenie gospodarstwa rolnego coraz częściej staje się udziałem kobiet.

Co jednak wynika z samej analizy danych zawartych w tabeli 5.11? Powody objęcia gospodarstwa nie różnią się w zależności od płci. Nie potwierdza się zatem hipoteza ogólna o odmiennych przyczynach przejścia gospodarstwa przez mężczyzn oraz kobiety. Można jednak zaobserwować pewne interesujące rozbieżności i tendencje w obu kategoriach badanych, którym warto poświęcić chwilę uwagi. Przede wszystkim należy podkreślić, że w obu przypadkach najliczniejszą kategorię stanowią te osoby, które otrzymując spadek, zostały odgórnie wyznaczone na prowadzących gospodarstwo. Kategoria ta w sposób wyraźny rozrasta się w kolejnych okresach. Z drugiej jednak strony wyraźnie zmniejsza się kategoria osób, które wbrew swojej chęci zostały zmuszone do objęcia roli prowadzącego gospodarstwo (odpowiedzi: „nie było nikogo innego”). W ostatnim okresie jest ona nawet nieco mniej (inaczej niż poprzednio) liczna w przypadku kobiet. Istotna jest także grupa tych osób, które zdecydowały się na objęcie roli właściciela chcąc po prostu „pracować na swoim”, czyli reprezentując filozofię właściwą osobom przedsiębiorczym. Ten czynnik wprawdzie częściej występuje w przypadku mężczyzn aniżeli kobiet we wszystkich trzech badanych okresach, niemniej jednak wykazuje się w przypadku kobiet ciekawą dynamiką. O ile bowiem w przypadku mężczyzn odsetek „chcących pracować na swoim” systematycznie maleje w badanym okresie, o tyle w przypadku kobiet, po gwałtownym spadku w latach 1994–1999, w okresie 1999–2007, wzrósł z 2,6% do 6,9%.

Dane zaprezentowane w tabeli 5.12 także nie potwierdzają tezy o istotnych różnicach między kobietami a mężczyznami. Odsetek osób prezentujących bardziej tradycyjną tożsamość „posiadacza”, wyrastającą z tradycji chłopskiej, jest niemal dokładnie taki sam w obu badanych okresach. Pewne różnice pojawiają się w przypadku dwóch innych typów tożsamości, tj. „przedsiębiorcy” i „zmarginalizowanego”, traktowanych jako dwie wersje odwołujące się do współczesnych wyznaczników pozycji właściciela rodzinnego gospodarstwa rolnego. W tym przypadku odsetek mężczyzn określających się mianem przedsiębiorców jest wyższy aniżeli ten, jaki jest udziałem kobiet w obu badanych okresach, natomiast niższy jeśli chodzi o osoby określające się mianem zmarginalizowanych. Wydaje się jednak, że różnice w zakresie tego odsetka są większe w roku 1999 aniżeli

w roku 2007. Można zatem zaryzykować twierdzenie, że tożsamości mężczyzn i kobiet właścicieli gospodarstw upodabniają się do siebie.

Tabela 5.12. Autodefinicje roli właściciela (w %)

Płeć (rok)	Posiadacz	Przedsiębiorca	Zmarginalizowany
Mężczyzna (1999)	29,1	31,5	39,4
Kobieta (1999)	30,2	24,7	45,1
Mężczyzna (2007)	34,6	54,4	11,0
Kobieta (2007)	33,5	51,0	15,4

Źródło: badania własne

Innym aspektem tożsamości jest odniesienie własnej sytuacji do innych kategorii społecznych (tabela 5.13). Powiązanie typu opinii z płcią badanych okazuje się istotne, ale tylko w roku 2007. W dwóch poprzednich edycjach badania, pewne różnice opinii też są widoczne, ale ich powiązanie z płcią rozmówców nie ma charakteru istotnego. Niemniej jednak spróbuję teraz przyrzeć się danym zamieszczonym w omawianej tabeli. Najpierw trzeba poddać pewnej interpretacji znaczenie wypowiedzi udzielonych przez badanych. Zakładam, że wskazywanie na różnice pomiędzy rolnikiem a przedsiębiorcą, pracującym także na własny rachunek, świadczyć może o bardziej tradycyjnej perspektywie widzenia pracy rolnika, wyrastającej jeszcze z tradycji chłopskiej. W tej perspektywie praca rolnika, a zatem i jego sytuacja, są czymś specyficznym, co trudno porównywać do prowadzenia warsztatu rzemieślniczego, sklepu, zakładu wytwórczego. I odwrotnie, wskazywanie na podobieństwa może świadczyć o bardziej nowoczesnym podejściu do pracy i sytuacji prowadzącego gospodarstwo rolne, który działa według podobnych zasad, jak prowadzący inny rodzaj działalności gospodarczej na własny rachunek. Jednakże na tym sprawa się nie kończy. Pamiętając wszak o najnowszych koncepcjach rozwoju wsi, wskazujących na konieczność przeobrażeń w rolnictwie w powiązaniu z innymi aspektami rozwoju obszarów i społeczności wiejskich, podkreślanie specyfiki rolnictwa można także widzieć jako przeciwstawianie się typowemu dla społeczeństwa nowoczesnego biznesowemu ujęciu działalności rolniczej. Wskazywanie na brak podobieństw traktować można jako przejaw koncepcji bardziej ekstensywnego i kontekstowego ujęcia funkcjonowania i przemian gospodarstw oraz obszarów wiejskich.

Tabela 5.13. Podobieństwa między pracą rolnika i przedsiębiorcy (w %)

Płeć (rok)	Nie występują	Występują
Mężczyźni (1994)	55,9	44,1
Kobiety (1994)	59,3	40,7
Mężczyźni (1999)	63,4	36,6
Kobiety (1999)	66,0	34,0
Mężczyźni (2007)*	37,4	62,6
Kobiety (2007)*	50,0	50,0

Źródło: badania własne; * $p < 0,05$

O czym zatem mogą świadczyć widoczne w tabeli 5.13 różnice między kobietami i mężczyznami, które w roku 2007 okazują się już w sposób istotny powiązane z płcią roz-

mówców? Zanim skupię się na tym problemie, chciałbym podkreślić, że tendencje zmian opinii w całym badanym okresie są do siebie podobne. Ponad połowa kobiet i mężczyzn w roku 1994 nie widziała podobieństw między sytuacją rolnika i przedsiębiorcy. Zjawisko to nasiliło się jeszcze pięć lat później, 2/3 kobiet i prawie 2/3 mężczyzn nie znajdowało owych podobieństw. Sytuacja uległa diametralnej zmianie w ciągu następnych ośmiu lat. Tylko nieco ponad 1/3 mężczyzn i połowa kobiet nie dostrzega teraz podobieństw między rolnikami a przedsiębiorcami, i w tym przypadku wchodzi już w grę zależność istotne w sensie statystycznym. Świadczyć to może o słuszności tezy, iż ten aspekt tożsamości mężczyzn i kobiet prowadzących gospodarstwa coraz bardziej się różnicuje ze względu na płeć. Czy tak jest w istocie, o tym zapewne będzie można się przekonać za jakiś czas, w rezultacie ewentualnej kolejnej edycji badania. Ale już teraz można stwierdzić, że zarówno w przypadku mężczyzn, jak i kobiet prezentowane poglądy świadczą o nasilaniu się tendencji w zakresie ujmowania sytuacji rolnika w społeczeństwie nowoczesnym. Po lekkim wzroście poziomu poglądów „tradycyjnych” w latach 1994–1999, co – być może – należałoby tłumaczyć znacznymi trudnościami w prowadzeniu gospodarstw w tamtym okresie, charakter poglądów w tej kwestii uległ istotnej zmianie. Większość mężczyzn i połowa kobiet prezentuje teraz poglądy o charakterze „nowoczesnym”, co z pewnością jest efektem doświadczeń funkcjonowania w gospodarce rynkowej oraz samego procesu selekcji gospodarstw, wskutek którego istnieją na rynku przede wszystkim te gospodarstwa, których właściciele czy prowadzący nabyli umiejętności odgrywania roli przedsiębiorców działających w systemie gospodarki rynkowej. Warto też podkreślić, że we wszystkich trzech badaniach odsetek kobiet reprezentujących raczej „tradycyjne” opinie był wyższy niż odsetek mężczyzn. Czy potwierdza to obecną w literaturze tezę, że to właśnie mężczyźni podlegają przede wszystkim procesowi mentalnej modernizacji i są bardziej skłonni do „biznesowego” sposobu widzenia gospodarstwa i jego problemów? Czy też można to traktować jako pochodną wyższego poziomu wykształcenia kobiet? To pozwalałoby na bardziej złożone i kontekstowe postrzeganie problemów gospodarstw, które w takiej perspektywie nie są wierną kopią przedsiębiorstw działających w sektorach pozarolniczych.

Jak pamiętamy, badacze (a ściślej rzecz biorąc: badaczki) zagraniczne wiążą spore nadzieje na poprawę sytuacji kobiet wiejskich z nową filozofią rozwoju obszarów wiejskich, stanowiącą aktualną podstawę unijnej (UE) polityki rolnej czy polityki rozwoju wsi. Warto zastanowić się zatem, na ile wiedza dotycząca rozmaitych unijnych programów i kwestii dotyczących rolnictwa, jest obecna w obu kategoriach badanych. Czy kobiety widzą tutaj swoją szansę? Okazuje się, że raczej nie. Instruktywne są w tym względzie wyniki badań z roku 2007, w których zadano całą serię pytań na temat wiedzy o pomocy UE i programach dla rolnictwa i wsi. Zasadniczo wyniki nie są – mówiąc ogólnie – imponujące i wahają się od około 23% deklarujących posiadanie ogólnej wiedzy na ten temat (odsetek ten jest niemal identyczny w obu kategoriach tzn. wśród mężczyzn i kobiet), przez około 14% mężczyzn oraz 12% kobiet, którzy posiadają wiedzę bardziej skonkretyzowaną na ten temat, aż po tych badanych, którzy deklarują samodzielną umiejętność wypełnienia odpowiednich wniosków (nie ma ich wśród kobiet, a wśród mężczyzn wielkość ta nie przekracza 1% [!]). W tym zatem obszarze wzajemne podobieństwo obydwu kategorii właścicieli jest bezdyskusyjne. Podobnie rzecz wygląda, jeśli chodzi o faktyczne korzystanie ze środków unijnych od 2004 roku. Tutaj mężczyźni są nieco bardziej aktywni, odsetek gospodarstw w tej kategorii właścicieli korzystających z jakichś programów

unijnych wynosi – według deklaracji badanych – 74,2%. W przypadku kobiet odsetek ten wynosi 70,8%. Różnica ta nie jest statystycznie istotna. Okazuje się zatem, że obie grupy właścicieli w dość niewielkim stopniu dysponują konkretną wiedzą na temat unijnych programów, jednak w dużo większym stopniu z programów tych korzystają. Potwierdza to także sprawność i dobrą ocenę działalności służb rolnych w tym zakresie.

Warto jednak w kontekście problematyki unijnej przyjrzeć się opiniom formułowanym przez obie kategorie badanych właścicieli, dotyczącym możliwych (tab. 5.14) oraz faktycznych (tab. 5.15) korzyści związanych z wejściem Polski do Unii Europejskiej, jak również oceny polityki rządu – najpierw w kontekście przygotowań do wejścia do Unii (tab. 5.16), a następnie po wejściu (tab. 5.17).

Okazuje się, że w pierwszym przypadku mężczyźni bardziej obawiali się wejścia do UE i byli w znaczący sposób bardziej sceptyczni co do możliwych (dla rolników) korzyści wynikających z tego faktu. Niemal 60% spośród nich twierdziło, że z wejścia do UE nie skorzysta żaden rolnik. Odsetek wyrażających taką opinię kobiet wynosił tylko 50%. Kobiety też częściej uważały, że beneficjentami wejścia do UE będą przede wszystkim duże, nowoczesne gospodarstwa. Tak twierdziło 48% kobiet, podczas gdy w przypadku mężczyzn odsetek ten wynosił tylko 37% (tab. 5.14).

Tabela 5.14. Kto skorzysta na wejściu do UE (badanie w roku 1999) – odsetki wypowiedzi

Płeć	Wszyscy rolnicy	Tylko duże gospodarstwa	Nikt
Mężczyźni*	3,3	37,0	59,7
Kobiety*	2,0	48,0	50,0

Źródło: badania własne; * $p < 0,05$

Natomiast opinie dotyczące faktycznych beneficjentów wyrażone już po wejściu naszego kraju do Unii Europejskiej (tab. 5.15) nie są tak zróżnicowane. W obu kategoriach dominują opinie, że duże i nowoczesne prowadzone gospodarstwa stały się głównymi beneficjentami, przy czym kobiety nieco częściej wyrażają taką opinię. Obie kategorie właścicieli nie widzą także, wśród beneficjentów, gospodarstw najmniejszych nie potwierdzając obaw niektórych komentatorów i polityków, że unijna polityka wspierania rolnictwa „zakonserwuje” anachroniczną strukturę agrarną w Polsce.

Tabela 5.15. Kto skorzystał na wejściu do UE (badanie w roku 2007) – odsetki wypowiedzi

Płeć	Wszyscy rolnicy	Głównie duże gospodarstwa	Głównie małe gospodarstwa	Nikt
Mężczyźni	37,9	56,9	2,3	2,9
Kobiety	37,6	58,4	4,7	1,3

Źródło: badania własne

Oceny polityki rządu w obu przypadkach są zróżnicowane w zależności od płci właścicieli gospodarstw. W okresie przed przystąpieniem do Unii Europejskiej (tab. 5.16) kobiety w znacznie mniejszym stopniu były przekonane o konieczności wypracowania przez rząd polski jakiegoś racjonalnego, kompleksowego programu, który miałby sprzyjać integracji Polski z UE. Podobnie rzecz ma się z opiniami kobiet w przypadku oceny polityki rządu po 1 maja 2004 (tab. 5.17). Częściej także niż mężczyźni wyrażają one

skrajnie negatywną opinię w kwestii braku spójnej strategii rządu w zakresie rolnictwa po wejściu Polski do UE. Czy zależności te są wskaźnikiem istniejącej przede wszystkim na wsi tradycji, że polityka to nie jest sprawa kobiet?

Tabela 5.16. Oczekiwania wobec rządu w perspektywie integracji z UE (badanie w roku 1999) – odsetki wypowiedzi

Płeć	Potrzeba nowej polityki	Stosowanie klasycznych instrumentów	Potrzeba racjonalnego przygotowania	Brak oczekiwań	Obawy przed zjednoczeniem	Trudno powiedzieć
Mężczyźni*	25,5	43,2	11,5	8,1	6,8	4,9
Kobiety*	27,4	40,9	5,6	11,6	3,3	11,2

Źródło: badania własne; * $p < 0,05$

Tabela 5.17. Ocena polityki rolnej rządu po integracji z UE (badanie w roku 2007) – odsetki wypowiedzi

Płeć	Nie mamy tych samych warunków	Raz jest lepiej raz gorzej	Lepsze to niż nic	Nie ma żadnej polityki	Nie dbają o interesy rolników	Trudno powiedzieć
Mężczyźni*	36,6	6,9	10,6	10,3	27,8	7,8
Kobiety*	35,0	2,1	6,4	15,0	27,1	14,3

Źródło: badania własne; * $p < 0,05$

Na ostatnim etapie prezentowania wybranych wyników badań chciałbym się bliżej przyjrzeć stylom prowadzenia gospodarstwa przez mężczyzn i kobiety. Omawiając literaturę przedmiotu, zwracałem uwagę na tezę Lecha Ostrowskiego, który m.in. wskazywał na częstsze korzystanie z kredytów przez mężczyzn. W kontekście jego rozważań, w których autor zwracał uwagę na generalnie słabszą kondycję gospodarstw prowadzonych przez kobiety, można tę różnicę tłumaczyć tą ostatnią okolicznością. Okazuje się, że wyniki naszych badań potwierdzają tę tezę. W kolejnych edycjach coraz bardziej widoczna jest różnica między kobietami a mężczyznami w tym zakresie (tab. 5.18). Jeżeli ponadto pamiętamy (por. tab. 5.10), iż to właśnie w zbiorowości kobiet istotnie większy jest odsetek gospodarstw zajmujących pozycję określaną przez nas mianem negatywnie uprzywilejowanej, to otrzymamy potwierdzenie formułowanej przez Ostrowskiego tezy.

Tabela 5.18. Zaciąganie kredytów (ilość przypadków w %)

Płeć	Rok 1994		Rok 1999*		Rok 2007**	
	Nie	Tak	Nie	Tak	Nie	Tak
Mężczyźni	67,9	32,1	53,2	46,8	62,6	37,4
Kobiety	71,7	28,3	63,3	36,7	74,7	25,3

Źródło: badania własne; * $p < 0,05$; ** $p < 0,01$

Sprawa ta nie jest jednak tak oczywista. Dane zawarte w tabeli 5.10 pokazują istotne różnice między kondycją gospodarstw prowadzonych przez mężczyzn i kobiety we wszystkich trzech edycjach badań. Natomiast dane dotyczące zaciągania kredytów pokazują proces pogłębiania się różnic między mężczyznami i kobietami w tym zakresie. W roku

1994 nie stwierdzono bowiem istotnego powiązania płci badanych właścicieli z faktem zaciągania kredytów. Już jednak pięć lat później zaobserwowano takie powiązanie na umiarkowanie istotnym poziomie, a w roku 2007 – na poziomie bardzo istotnym. Czy oznaczać to może istnienie jakiegoś odmiennego „stylu” prowadzenia gospodarstwa przez kobiety? Czy mają one mniejszą skłonność do ryzykowania, działają w bardziej asekurancki, a może tylko w bardziej ostrożny sposób? Czy coś na ten temat mogą zasugerować dane dotyczące wykorzystywania różnych źródeł informacji w procesach podejmowania decyzji w gospodarstwie?

W świetle danych zawartych w tabeli 5.19 kobiety w nieco większym stopniu niż mężczyźni wykorzystywały w sposób stały, systematyczny porady i sugestie sąsiadów i znajomych, podczas gdy wśród mężczyzn wyższy odsetek odwoływał się do tej pomocy tylko czasami. Zaskakujący jest fakt, że także odsetek osób, które w ogóle nie korzystały z porad i sugestii sąsiadów i znajomych był nieco większy wśród kobiet. Zbiorowość kobiet jest zatem nieco bardziej niż zbiorowość mężczyzn zróżnicowana w tym zakresie. Być może pewną rolę odgrywa fakt, także wskazywany w literaturze przedmiotu, że w wielu sytuacjach kobiety prowadzące gospodarstwo spotykają się z niechęcią otoczenia. Gdy jednak połączyć razem kategorie osób „stale” i tylko „czasem” korzystających z porad znajomych i sąsiadów, okazuje się, że ta zagregowana kategoria jest relatywnie nieco większa wśród mężczyzn niż wśród kobiet, i to we wszystkich trzech badaniach. Trudno byłoby zatem przy takim rozpoznaniu wesprzeć tezę o bardziej „asekuranckim” stylu gospodarowania przez kobiety.

Tabela 5.19. Wykorzystanie porad sąsiadów, znajomych przy podejmowaniu decyzji (w %)

Płeć	Tak, stale	Tak, czasem	Nie
	Badanie w roku 1994		
Mężczyźni	36,6	52,4	11,0
Kobiety	39,4	46,5	14,2
	Badanie w roku 1999		
Mężczyźni	37,4	50,2	12,3
Kobiety	44,3	42,5	13,2
	Badanie w roku 2007		
Mężczyźni	11,7	55,0	33,3
Kobiety	16,3	45,1	38,6

Źródło: badania własne

Na marginesie można dodać, iż w okresie 1999–2007 zaszła niezwykle interesująca i znacząca zmiana w całej zbiorowości badanych, zarówno wśród kobiet, jak i mężczyzn. W sposób znaczny spadł odsetek osób stale korzystających z porad znajomych czy sąsiadów, natomiast równie znacznie wzrósł odsetek dotyczący badanych w ogóle nie wykorzystujących tego źródła porad. Czy można to traktować jako rezultat skokowego – chciałoby się powiedzieć – procesu modernizacji wsi i zarzucania tradycyjnych praktyk nieformalnej komunikacji z sąsiadami czy przyjaciółmi w sprawach prowadzenia gospodarstwa?

Teza o odzwierciedleniu gwałtownej modernizacji wsi, jaką *ad hoc* sformułowano przy okazji analizy danych zawartych w tabeli 5.19, nie wydaje się jednak znajdować potwierdzenia w materiale, jaki zawiera kolejna analizowana tabela (tab. 5.20). Typowe

rozumienie procesu modernizacji nakazywałoby raczej oczekiwać zwiększenia tendencji do korzystania z pomocy fachowych służb rolnych przy podejmowaniu decyzji. Tymczasem wielkość zawarte w tabeli 5.20 wskazują na gwałtowny wzrost odsetka osób, które nie korzystają z tego typu źródeł. Jest on szczególnie wysoki w kategorii kobiet. Czy oznacza to jakiś postępujący kryzys zaufania do tzw. wiedzy fachowej, eksperckiej (kwestia obecnie często poruszana w literaturze dotyczącej wiedzy) czy też jest to odzwierciedlenie procesów indywidualizacji społecznej, czyli tendencji do samodzielnego podejmowania decyzji? Kwestia ta wymagałaby z pewnością głębszej analizy.

Tabela 5.20. Wykorzystanie porad służb fachowych przy podejmowaniu decyzji (w %)

Płeć	Tak, stale	Tak, czasem	Nie
	Badanie w roku 1994		
Mężczyźni	37,8	50,7	11,5
Kobiety	42,5	46,4	11,1
	Badanie w roku 1999*		
Mężczyźni	47,2	38,9	13,8
Kobiety	56,1	36,3	7,5
	Badanie w roku 2007*		
Mężczyźni	15,0	52,1	32,9
Kobiety	16,3	40,5	43,2

Źródło: badania własne; * $p < 0,05$

Interesująca – z punktu widzenia głównego celu rozważań w tym rozdziale – jest kwestia uwidaczniających się różnic pomiędzy mężczyznami i kobietami. Nieco większy odsetek kobiet niż mężczyzn w każdej z trzech edycji badania deklaruje systematyczne korzystanie z porad fachowców. Jednak decydujących się na taki krok tylko „czasem” można częściej spotkać wśród mężczyzn. W latach 1994 i 1999 mniejszy odsetek kobiet aniżeli mężczyzn nie korzystał z porad fachowców. Warto też podkreślić, że w roku 1999 ów bardziej (w przypadku kobiet) lub mniej (w przypadku mężczyzn) asekurancki styl prowadzenia gospodarstwa w sposób umiarkowanie istotny okazał się powiązany z płcią. W roku 2007 ten umiarkowany poziom istotności powiązań jest nadal obserwowany, tyle że to kobiety (po zagregowaniu danych dla kategorii „stale” i „czasem” korzystających z porad) okazują się mniej (!) asekuranckie w stosunku do mężczyzn. Czy jednak jest to właściwa interpretacja uzyskanych wyników? Można założyć, że jest to efekt częstszego prowadzenia przez kobiety gospodarstw zajmujących pozycję negatywnie uprzywilejowaną, czyli – zgodnie z tezą Ostrowskiego – będących przeciętnie w słabszej kondycji. Być może jednak przeciętnie wyższy poziom wykształcenia w grupie kobiet także odgrywa tutaj jakąś rolę, stanowiąc np. podstawę bardziej samodzielnych decyzji.

Rolnictwo jako dostawca „zdrowej żywności” produkowanej zgodnie z regułami przyjaznymi środowisku, to ważny dzisiaj wątek dyskursu publicznego. Kobiety w większym stopniu aniżeli mężczyźni zdają się być przekonane do tego właśnie rozwiązania (tab. 5.21). Jednak trzeba zauważyć, że wśród naszych rozmówczyń coraz częściej pojawiają się opinie, że nie potrafią one ocenić tego problemu. Znowu zatem zbiorowość kobiet wydaje się być bardziej spolaryzowana w swoich opiniach aniżeli mężczyźni. Analiza dynamiki wypowiedzi na temat „zdrowej żywności” w trzech kolejnych edycjach badań pokazuje

jednocześnie, że poglądy mężczyzn w interesującej nas tutaj kwestii upodabniają się do opinii kobiet. Tylko w roku 1994 zaobserwowano powiązanie opinii oraz płci badanych na poziomie istotnym. W kolejnych edycjach badania takiej prawidłowości już nie widać.

Tabela 5.21. Czy produkcja „zdrowej żywności” jest dobrym rozwiązaniem (w %)

Płeć	Tak	I tak, i nie	Nie	Nie potrafię ocenić
Badanie w roku 1994*				
Mężczyźni	31,5	27,0	26,0	15,5
Kobiety	41,2	19,9	19,0	19,9
Badanie w roku 1999				
Mężczyźni	45,5	26,2	25,5	2,8
Kobiety	49,2	28,4	19,1	3,3
Badanie w roku 2007				
Mężczyźni	44,4	17,7	17,4	20,5
Kobiety	48,1	14,3	13,6	24,0

Źródło: badania własne; * $p < 0,01$

Przyglądając się z kolei danym zawartym w tabeli 5.22, można sformułować tezę, że mężczyźni częściej niż kobiety postrzegają rolnictwo, prowadzenie gospodarstwa, sytuację rolników – jako problem, którego ważnym elementem jest sfera publicznych działań zbiorowych, czyli domena rozmaitych organizacji (od producenckich stowarzyszeń począwszy, na partiach politycznych skończywszy). Można powiedzieć, że jest to ważna cecha odmienności „męskiego” i „kobiecego” stylu prowadzenia gospodarstwa. Jest to szczególnie widoczne w roku 1999, co bez wątpienia stanowi odbicie doświadczenia gwałtownej fali protestów rolników, z jakimi wówczas mieliśmy do czynienia (por. Foryś, 2008).

Tabela 5.22. Czy istnieją organizacje broniące rolników? (w %)

Płeć	Rok 1994		Rok 1999*		Rok 2007**	
	Tak	Nie	Tak	Nie	Tak	Nie
Mężczyźni	13,6	86,4	45,8	54,2	19,9	80,1
Kobiety	11,5	88,5	30,7	69,3	11,7	88,3

Źródło: badania własne; * $p < 0,001$; ** $p < 0,05$

Na zakończenie prezentacji wybranych wyników badań warto przyjrzeć się opiniom badanych w kwestii innego istotnego elementu związanego z problemem prowadzenia gospodarstwa, jaką jest dopuszczenie sytuacji jego sprzedaży (tab. 5.23). W roku 1994 odsetek osób, które pod żadnym warunkiem nie sprzedałyby gospodarstwa, był nieco większy wśród mężczyzn niż wśród kobiet. Trzynastcie lat później sytuacja uległa odwróceniu. Symetryczne odbicie zaobserwować można, porównując lata 1994 i 2007 w przypadku odpowiedzi przeciwnych, czyli akceptujących sprzedaż gospodarstwa. Rok 1999 jest także ciekawy, gdyż mamy tutaj do czynienia niemal z idealnym podobieństwem obydwu porównywanych kategorii właścicieli gospodarstw. Czy oznacza to bardziej „biznesowe” podejście do gospodarstwa mężczyzn niż kobiet? Jeśli tak, mielibyśmy potwierdzenie formułowanych w literaturze hipotez. Warto jednak podkreślić, że odsetek osób nie-

dopuszczających sprzedaży gospodarstwa jako rozwiązania wzrasta (po obniżeniu się w roku 1999) w 2007 roku w porównaniu z rokiem 1994. Wcześniejsza obniżka odsetka jest z pewnością odbiciem trudnej sytuacji gospodarki w latach 90. Obecna wyżka to zapewne skutek wejścia do UE i objęcia polskich gospodarstw Wspólną Polityką Rolną (choć nie w takim stopniu jak w krajach „starej” Unii) (np. w kwestii wysokości dopłat bezpośrednich). Ponadto warto pamiętać, że z uwagi na sposób badania w analizowanej zbiorowości mamy obecnie do czynienia z populacją wyselekcjonowaną, mającą za sobą doświadczenia trudnych kilkunastu lat funkcjonowania w gospodarce rynkowej.

Tabela 5.23. Dopuszczalność decyzji o sprzedaży gospodarstwa (w %)

Płeć	Nie	Tylko z konieczności	Tak
	Badanie w roku 1994*		
Mężczyźni	65,9	9,2	21,6
Kobiety	64,2	11,9	15,9
Badanie w roku 1999			
Mężczyźni	58,4	20,3	21,4
Kobiety	58,4	19,3	22,3
Badanie w roku 2007			
Mężczyźni	72,2	5,9	15,4
Kobiety	77,9	3,9	11,7

Źródło: badania własne; * $p < 0,05$

Uwaga: pominięto „nie wiem”

5.5. Podsumowanie

Wyniki przeprowadzonych w ostatniej części tego rozdziału analiz empirycznych upoważniają do sformułowania trzech zasadniczych – jak sądzę – konkluzji. Przede wszystkim, wyraźnie potwierdzona została rozpowszechniona w polskiej literaturze teza, że gospodarstwa prowadzone przez kobiety są generalnie w gorszej kondycji. W przypadku przyjętej w tym opracowaniu zagregowanej charakterystyki „pozycja rynkowa” okazało się, że we wszystkich trzech edycjach badania, gospodarstwa prowadzone przez kobiety znacznie częściej aniżeli te prowadzone przez mężczyzn, zajmowały pozycję negatywnie uprzywilejowaną.

Po drugie trzeba podkreślić, że istnieje grupa cech, która także w sposób istotny różnicuje mężczyzn-rolników oraz kobiety-rolniczki. Trzeba między innymi stwierdzić, że kobiety są lepiej wykształcone, ale mężczyźni częściej pracują dodatkowo poza gospodarstwem, częściej udzielają się w różnorodnych organizacjach i stowarzyszeniach producenckich, częściej też zaciągają kredyty. Kobiety były bardziej sceptycznie w roku 1999 w ocenie możliwych efektów wejścia Polski do Unii Europejskiej oraz co do możliwości polityki rządu w tym zakresie. W roku 2007 ocena rezultatów wejścia naszego kraju do UE nie różnicuje już w sposób istotny w zależności od płci, choć kobiety w dalszym ciągu pozostają surowszymi krytykami poczynań rządu.

Po trzecie wreszcie, pojawia się także pewna grupa charakterystyk, które nie różnicują obecnie kobiet i mężczyzn prowadzących gospodarstwa rolne. Należą do nich między innymi, wykorzystywanie tradycyjnych źródeł wiedzy niezbędnej do podejmowania

decyzji produkcyjnych (korzystanie z porad ekspertów znacznie częściej jest udziałem mężczyzn) czy opinii na temat produkcji „zdrowej żywności” bądź też w kwestii możliwości sprzedaży gospodarstwa.

ZAKOŃCZENIE

Zaprezentowana monografia, jak podkreślałem na początku, powinna być rozważana w dwojakim kontekście. Z jednej strony jest to rezultat przeprowadzonych w roku 2007 badań na ogólnopolskiej próbie właścicieli rodzinnych gospodarstw rolnych. Z drugiej strony, co znacznie istotniejsze, jest to ostatnie słowo wypowiedziane w ramach programu badawczego rozpoczętego niemal ćwierć wieku temu. Program badawczy, o którym mowa, skoncentrowany był na problematyce gospodarstw chłopskich czy też – by użyć innego określenia – rodzinnych gospodarstw rolnych.

Każde z zadań powiązane było z realizacją badań empirycznych, które w latach 80. prowadzone były (w ramach pierwszego etapu programu) na celowo dobranej regionalnej próbie gospodarstw, a poczynając od lat 90. – na ogólnopolskiej próbie losowo-celowej. W przypadku każdego badania starałem się wprowadzać specyficzny kontekst historyczno-teoretyczny jako ramę dla rozważań empirycznych. Wszystko to opisane zostało w dwóch pierwszych rozdziałach, dlatego też tutaj przypomnę tylko, że w pierwszej edycji programu kontekst teoretyczny stanowiła problematyka podmiotowości społecznej, w kolejnych zaś edycjach były to: koncepcja transformacji ustrojowej (w przypadku badań realizowanych w roku 1994); koncepcja globalizacji (w przypadku badań realizowanych w roku 1999) oraz koncepcja integracji europejskiej (w przypadku ostatnich badań, zrealizowanych w roku 2007). Elementy kontekstu historyczno-teoretycznego służyły przede wszystkim wyznaczaniu sposobów analizy materiału empirycznego, uwypuklając rozmaite kwestie, które we wcześniejszych opracowaniach wyników nie były podnoszone. Przykładem jest choćby wprowadzenie do tej monografii zagadnień związanych z problematyką rozwoju zrównoważonego oraz kwestią kobiecą.

Trzeba też podkreślić, że materiał empiryczny gromadzono przy pomocy tego samego narzędzia – rozbudowanego kwestionariusza wywiadu, do którego na poszczególnych etapach badań wprowadzano jedynie niewielkie zmiany. Dało to możliwość analizy rozmaitych tendencji, które stanowią znaczną część prezentacji zawartych w poszczególnych rozdziałach. Pozostając jeszcze przez chwilę w obrębie problematyki metodologicznej, przypomnę panelowy charakter całego badania, do czego zresztą parokrotnie nawiązywałem w różnych miejscach. W rezultacie przyjęcia takiej strategii od momentu badań realizowanych w 1994 roku, okazało się, że liczebność badanej zbiorowości uległa znacznej redukcji, od 800 gospodarstw w roku 1994, do 510 w roku 2007. To z kolei pociągnęło za sobą dwie dalsze konsekwencje. Z jednej strony prowadziło do pomijania w badaniach tych gospodarstw, które powstały w międzyczasie. Z drugiej strony, grozi to tym, że ewentualna następna edycja badań, o ile będzie oczywiście przeprowadzona, może ograniczyć się do jeszcze mniejszej liczby gospodarstw, które pozostaną w toku nadal zachodzących

procesów selekcji. Taki jest koszt badań panelowych, które jednak umożliwiają uważne śledzenie trendów w badanej zbiorowości, ale już w mniejszym stopniu w populacji. Można oczywiście na tej podstawie formułować zarzuty, iż obraz rodzinnych gospodarstw rolnych w Polsce, jaki pojawia się w rezultacie badań prezentowanych w tym opracowaniu, jest cokolwiek zniekształcony. Jaka jest jednak alternatywa? Być może jest nią prowadzenie bardziej wyprofilowanych badań opartych na bardziej celowym (choć oczywiście także z elementami losowymi) doborze jednostek badanej populacji. Prezentację takich badań zawiera na przykład interesująca praca Piotra Sulewskiego (2007) skoncentrowana na strategiach działania właścicieli rodzinnych gospodarstw towarowych. Autor pracy, dysponując zebranymi przez siebie wynikami, w sposób bardzo wnikliwy prezentuje i komentuje różnorodne strategie i wzory postępowania rolników prowadzących gospodarstwa zorientowane na produkcję rynkową.

Wróćmy jednak do głównego wątku tych rozważań. Skoro siła badań panelowych polega przede wszystkim na możliwości uchwycenia dynamiki, należy zatem przyjrzeć się na zakończenie zasadniczym tendencjom, jakie pojawiają się w badanej zbiorowości. Przede wszystkim zaobserwować można postępujący proces, który swego czasu za Marią Halamską określiłem mianem mentalnej modernizacji środowiska rolników. Widać to przede wszystkim na przykładzie zwiększenia liczby pozytywnych opinii dotyczących dzierżawy ziemi, których szczególne nasilenie zaobserwowałem po 1999 roku. Jednak owa mentalna modernizacja nie jest już tak widoczna, kiedy przyglądamy się innym jej wskaźnikom, jakim są opinie dotyczące sposobów dysponowania maszynami i urządzeniami rolniczymi. W tym ostatnim przypadku wciąż jeszcze w badanym środowisku daje o sobie znać „psychoza posiadania” będąca elementem spuścizny po okresie komunistycznym. Elementem mentalnej modernizacji są także pewne przejawy tego, co nazywam w odniesieniu do badanych rolników myśleniem właściwym przedsiębiorcom. Nasilenie ich w badanej zbiorowości widać nader wyraźnie, kiedy przyglądamy się na przykład czynnikom, jakie umożliwiają rolnikom pokonywanie rozmaitych trudności. Badani coraz częściej zwracają uwagę na wyposażenie gospodarstw, na umiejętności i skłonność do ryzyka, na specjalizację produkcji czy też na poszukiwanie alternatywnych źródeł dochodu (praca poza rolnictwem, przetwórstwo), jak również – co szczególnie istotne – na powiększanie wielkości optymalnego gospodarstwa. Jeszcze inną kwestią jest wzrost odsetka badanych określających siebie mianem przedsiębiorcy, choć trzeba podkreślić, że wśród prowadzących gospodarstwa zajmujące – jak to określiłem – pozycję pozytywnie uprzywilejowaną na rynku, utrzymują się w tym zakresie elementy myślenia nawiązującego do chłopskiej tradycji posiadania. Warto na zakończenie tego fragmentu podsumowania nadmienić, że nasilenie procesów mentalnej modernizacji, obserwowane zwłaszcza po 1999 roku, wskazuje na powiązanie ich z sytuacją pewnej stabilizacji rolnictwa związanej z kolei z bezpośrednim okresem przygotowawczym przed wejściem do Unii Europejskiej, jak i z efektem oddziaływania już po 2004 roku skutków Wspólnej Polityki Rolnej.

Kolejny obszar problemowy stanowią procesy dotyczące – jak to określiłem – dynamiki rozwarstwienia klasy chłopskiej. Jest ona najważniejszym elementem hipotezy testowanej w ramach całego programu badawczego. Przede wszystkim należy stwierdzić, że w badanej zbiorowości większe zmiany w zakresie stosunków własnościowych i przepływów ziemi zaobserwowano w okresie między 1994 a 1999 rokiem aniżeli później. Stanowić to może wskaźnik gwałtownych procesów restrukturyzacji, jakich rolnictwo polskie doświadczało

w latach 90. W latach późniejszych sytuacja wydaje się już bardziej stabilna, o czym mogą także świadczyć wzrastające odsetki badanych odrzucających możliwość pozbycia się gospodarstwa. Szczególne znaczenie w tym fragmencie rozważań przywiązuje do dwóch zasadniczych testów potwierdzających hipotezę o rozwarstwieniu środowiska chłopskiego. Z jednej strony widoczne są bowiem procesy coraz silniej zaznaczającej się obecności gospodarstw zajmujących na rynku pozycję pozytywnie uprzywilejowaną, z drugiej zaś – procesy różnicowania się świadomości właścicieli różnego typu gospodarstw. Trzeba jednak zaznaczyć, że procesy rozwarstwienia nie potwierdzają rozpowszechnionej w literaturze tezy o istnieniu „zanikającego środka”. Badania potwierdzają raczej systematyczny spadek odsetka gospodarstw najsłabszych oraz wzrost tych, które zajmują pozycje średnio- i pozytywnie uprzywilejowane. Z kolei zaobserwowany proces różnicowania się świadomości polega przede wszystkim na „rozchodzeniu” się opinii właścicieli gospodarstw pozytywnie i negatywnie uprzywilejowanych w odniesieniu do zasadniczych aspektów relacji pomiędzy właścicielami a pracownikami, co potraktowałem jako wskaźniki świadomości typu klasowego.

Jak wspominałem wyżej, w prezentowanej monografii pojawiły się dwa nowe obszary problemowe. Chodzi o zagadnienia rozwoju zrównoważonego oraz o kwestię kobiecą. W pierwszym przypadku okazało się, że najistotniejszy element tej koncepcji, czyli produkcja „ekologicznej”, „zdrowej” żywności, cieszy się szczególnym zainteresowaniem rolników prowadzących gospodarstwa zajmujące na rynku pozycję pozytywnie uprzywilejowaną. Nie należy więc raczej liczyć na to, że „ekologiczny” charakter polskiego rolnictwa będzie niejako z założenia wynikał z jego relatywnie opóźnionego (w stosunku do Zachodu) charakteru. Bardziej zrównoważony sposób prowadzenia gospodarstw przez przodujących rolników wydaje się także wynikać z faktu silnej w ich przypadku tendencji do korzystania z rozmaitych źródeł wiedzy i informacji wykorzystywanych w procesach podejmowania decyzji. Z kolei w przypadku analizy sytuacji kobiet-właścielek gospodarstw potwierdziła się teza o znacznie częstszym występowaniu gospodarstw zajmujących pozycję negatywnie uprzywilejowaną. Z drugiej jednak strony przeanalizowany materiał, ukazujący różnice między cechami charakterystycznymi mężczyzn i kobiet w rolach osób prowadzących gospodarstwa, nie dał podstawy do sformułowania wniosku o istnieniu jakiegoś jednolitego – i wyraźnie odmiennego od „męskiego” – „kobiecego” wzoru funkcjonowania w roli właściciela rodzinnego gospodarstwa rolnego.

Zaprezentowane wyżej konkluzje i uogólnienia nie wyczerpują oczywiście różnorodności sformułowanych w ramach opracowania uwag, spostrzeżeń czy prób generalizacji. Obraz jaki się tu pojawia jest wieloaspektowy i bynajmniej nie daje wielu podstaw do zarysowania jednoznacznego kierunku zachodzących procesów czy też klarownej i linearnej struktury zależności pomiędzy rozmaitymi wymiarami charakteryzującymi pozycję badanych. Wydaje się to potwierdzać tezę, że rzeczywistość społeczna nieustannie wymusza na nas konieczność jej śledzenia i analizowania. Dlatego też obraz badanego środowiska zawarty w tej monografii prędzej czy później (ale raczej prędzej) nabierze charakteru historycznego świadectwa. Czy i kiedy zostanie zastąpiony nowym obrazem, to już jednak zupełnie inna kwestia.

BIBLIOGRAFIA

- Adamski W. (1967), *Grupy interesów w społeczności wiejskiej*, Ossolineum, Wrocław.
- Adamski T., Gorlach K. (2007), *Koncepcja rozwoju neoendogennego, czyli renesans znaczenia wiedzy lokalnej*, [w:] K. Gorlach, M. Niezgoda, Z. Seręga (red.) *Socjologia jako służba społeczna. Pamięci Władysława Kwaśniewicza*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Adamski W., Turski R. (1990) *Interesy klasy chłopskiej jako źródło sytuacji kryzysowych*, [w:] W. Adamski (red.) *Interesy i konflikt. Studia nad dynamiką struktury społecznej w Polsce*, Ossolineum, Wrocław.
- Almas R., Lawrence G. (red.) (2003), *Globalization, Localization, and Sustainable Livelihoods*, Ashgate, Aldershot.
- Alston M. (2006), *I'd like to just walk out of here: Australian women's experience of drought*, „Sociologia Ruralis”, vol. 46, nr 2.
- Alston M. (2003), *Women's Representation in an Australian Rural Context*, „Sociologia Ruralis”, vol. 43, nr 4.
- Alston M., Wilkinson J. (1998), *Australian Farm Women – Shout out or Fenced in? The Lack of Women in Agricultural Leadership*, „Sociologia Ruralis”, vol. 38, nr 3.
- Andrychowicz B. (1995), *Aktywność zawodowa ludności wiejskiej w różnych typach gospodarstw domowych*, [w:] L. Klank (red.) *Wieś i rolnictwo w okresie transformacji ustrojowej*, IRWiR PAN, Warszawa.
- Asztalos-Morell I. (1999), *Rural Women and the Gender Division of Labor in the Post-communist Transition*, [w:] P. Starosta i in. (red.) *Rural Areas under Communism and Beyond: Polish-Hungarian Perspectives*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Bartkowski J. (2003), *Tradycja i polityka. Wpływ tradycji kulturowych polskich regionów na współczesne zachowania społeczne i polityczne*, Wydawnictwo Akademickie „Żak”, Warszawa.
- Beck U. (2002), *Spółczeństwo ryzyka*, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa.
- Beck U. (2005), *Władza i przeciwwładza w epoce globalnej. Nowa ekonomia polityki światowej*, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa.
- Bennett K. (2004), *A Time for Change? Patriarchy, the Former Coalfields and Family Farming*, „Sociologia Ruralis”, vol. 44, nr 4.
- Blekesaune A. i in. (1993), *On the Question of the Feminization of Production on Part-time Farms: Evidence from Norway*, „Rural Sociology”, vol. 58, nr 1.
- Brandth B., Haugen M. (1997), *Rural Women, Feminism and the Politics of Identity*, „Sociologia Ruralis”, vol. 37, nr 3.
- Brandth B., Haugen M.S. (1998), *Breaking into a Masculine Discourse on Women and Farm Forestry*, „Sociologia Ruralis”, vol. 38, nr 3.
- Breton R., Kwaśniewicz W. (1987), *Procesy narodotwórcze w społeczeństwach Kanady i Polski*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 1.
- Brodziński Z., Lewczuk A. (1996), *Aktualne kierunki i tendencje w rozwoju przedsiębiorczości kobiet wiejskich*, „Wieś i Rolnictwo”, nr 4.
- Bruckmeier K., Tovey H. (red.) (2009), *Rural Sustainable Development in Knowledge Society*, Ashgate, Fulham.

- Bukraba-Rylska I. (2008), *Socjologia wsi polskiej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Chałasiński J. (1946), *Spoleczna genealogia inteligencji polskiej*, Czytelnik, Warszawa.
- Chałasiński J. (1964), *Młode pokolenie wsi Polski Ludowej*, [w:] J. Chałasiński i in. (red.) *Młode pokolenie wsi Polski Ludowej. Awans pokolenia*, t. 1, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa.
- Chałasiński J. (1968), *Kultura i naród. Studia i szkice*, KiW, Warszawa.
- Chałasiński J. (1984), *Młode pokolenie chłopów*, LSW, Warszawa.
- Chyłek E.K., Lewczuk A. (1996) *Spoleczna sylwetka przedsiębiorczych kobiet wiejskich*, „Wieś i Rolnictwo”, nr 4.
- Delanty G., Isin E.F. (red.) (2003), *Handbook of Historical Sociology*, SAGE, London – Thousand Oak – New Delhi.
- Della Porta D., Diani M. (2009), *Ruchy społeczne. Wprowadzenie*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Domański H. (2007), *Struktura społeczna*, wydanie II Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa.
- Errington A., Gasson R. (1993), *The Farm Family Business*, CAB International, Wallingford.
- Fedyżak-Radziejowska B. (1996), *Postawy kobiet wiejskich wobec przedsiębiorczości*, „Wieś i Rolnictwo”, nr 4.
- Flora C. (1988), *Public Policy and Women in Agricultural Production: a Comparative Historical Analysis*, [w:] W.G. Haney, J.B. Knowles (red.) *Women and Farming. Changing Roles, Changing Structures*, Westview Press, Boulder and London.
- Foryś G. (2008), *Dynamika sporu. Protesty rolników w III Rzeczpospolitej*, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa.
- Foucault M. (1977), *Archeologia wiedzy*, PIW, Warszawa.
- Frenkel I. (1995), *Zmiany bezrobocia i zatrudnienia na wsi w latach 1992–1994*, [w:] L. Klank (red.) *Wieś i rolnictwo w okresie transformacji ustrojowej*, IRWiR PAN, Warszawa.
- Frenkel I. (1997), *Ludność, zatrudnienie i bezrobocie na wsi w latach 1988–1995*, IRWiR PAN, Warszawa.
- Frenkel I. (2008) *Przemiany demograficzne i aktywność ekonomiczna ludności wiejskiej w latach 2000–2008*, „Studia i Monografie”, nr 2, IRWiR PAN Warszawa.
- Fukuyama F. (2004), *Koniec człowieka. Konsekwencje rewolucji biotechnologicznej*, Wydawnictwo ZNAK, Kraków.
- Giddens A. (1973), *The Class Structure of the Advanced Societies*, Harper and Row, New York.
- Gilarek K. (2003), *Globalizacja a państwo narodowe. Dynamika powstawania nowego ładu*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń.
- Gilbert J.C., Barnes R. (1995), *Reproduction of Transformation of Family Farming? An Empirical Analysis of Wisconsin Farms*, [w:] K. Gorlach, Z. Seręga (red.) *Family Farming in the Contemporary World. East – West Comparisons*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Gorlach K. (1990), *Socjologia polska wobec kwestii chłopskiej*, Universitas, Kraków.
- Gorlach K. (1995), *Sytuacja materialna a polityczność kwestii chłopskiej*, „Studia Socjologiczne”, nr 1–2.
- Gorlach K. (1995a), *Chłopi, rolnicy, przedsiębiorcy: „kłopotliwa klasa” w Polsce postkomunistycznej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Gorlach K. (1995b), *Obronić ducha Ameryki. Kwestia rolna i socjologia wsi we współczesnych Stanach Zjednoczonych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Gorlach K. (2000a), *Freedom for Credit: Polish Peasants Protests in the Era of Communism and Post-communism*, „Polish Sociological Review”, nr 1.
- Gorlach K. (red.) (2000b), *Raport o rozwoju społecznym – Polska 2000. Rozwój obszarów wiejskich*, UNDP, Warszawa.
- Gorlach K. (2001), *Świat na progu domu. Rodzinne gospodarstwa rolne w Polsce w obliczu globalizacji*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Gorlach K. (2001a), *Agricultural Change and the Labor Market Status of Women*, [w:] M. Ingham, H. Ingham, H. Domański (red.) *Women on the Polish Labor Market*, CEU Press, Budapest – New York

- Gorlach K. (2004) *Socjologia obszarów wiejskich. Problemy i perspektywy*, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa.
- Gorlach K., Foryś G. (2002), *The Dynamics of Polish Peasants Protests under Post-communism*, „Eastern European Countryside”, nr 8.
- Gorlach K., Serega Z. (1987), *Klasa społeczna w Polsce współczesnej*, „Wiś Współczesna”, nr 5.
- Gorlach K., Serega Z. (1991), *Chłopi we współczesnej Polsce: przedmiot czy podmiot procesów społecznych?*, PWN, Warszawa – Kraków.
- Gorlach K., Serega Z. (1993), *From Repressive Tolerance to Oppressive Freedom: Polish Family Farms in Transition*, [w:] J.C. Huther, B. Synak (red.) *Post-Communist Poland: From Totalitarianism to Democracy?*, Nova Science Publishers, Commack, N.Y.
- Gorlach K., Adamski T., Klekotko M. (2008), *Współrządzenie i rozwój zrównoważony społeczności lokalnych: przypadki w społeczności wiejskiej*, „Przegląd Socjologiczny”, tom LVII/1.
- Gorlach K., Adamski T., Klekotko M. (2009), *Designing Nature and Resource Management Strategies*, [w:] K. Bruckmeier, H. Tovey (red.) *Rural Sustainable Development in Knowledge Society*, Ashgate, Fulham.
- Gorlach K. i in. (2007), *Wiedza w rozwoju zrównoważonym wsi*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Goverde H., de Haan H., Baylina M. (red.) (2004), *Power and Gender in European Rural Development*, Ashgate, Aldershot.
- Grace M., Leannie J. (1998), *Constructing and Reconstructing Rural Women in Australia: the Politics Change, Diversity and Identity*, „Sociologia Ruralis”, vol. 38, nr 3.
- Gutkowska K. (2004), *Kobiety wiejskie w procesie transformacji polskiej gospodarki*, „Wiś i Rolnictwo”, nr 1.
- GUS (1998), *Labor Force Survey in Poland: May 1998*, Główny Urząd Statystyczny, Warszawa.
- Halamska M. (1991), *Chłopi polscy na przełomie epok*, IRWiR PAN, Warszawa.
- Halamska M. (1991a), *Chłopi polscy u progu XXI wieku*, „Wiś i Rolnictwo”, nr 3.
- Haugen M.S., Blekesaune A. (2005), *Farm and Off-farm Work and Life Satisfaction among Norwegian Farm Women*, „Sociologia Ruralis”, vol. 45, nr 2.
- Heather B., Skillen L., Young J., Vladicka T. (2005), *Women's Gendered Identities and the Destructing of Rural Alberta*, „Sociologia Ruralis”, vol. 45, nr 2.
- Hobsbawm E. (1999), *Wiek skrajności*, Politeja, Warszawa.
- Inhetveen H. (1998), *Women Pioneers in Forming: A Gendered History of Agricultural Progress*, „Sociologia Ruralis”, vol. 38, nr 3.
- Kaczor-Pańków G. (1996), *Aktywność społeczno-zawodowa kobiet i ich rola w społeczności wiejskiej*, „Wiś i Rolnictwo”, nr 4.
- Kaleta A. (2005), *Wielozawodowość na obszarach wiejskich*, [w:] K. Gorlach, G. Foryś (red.) *W obliczu zmiany: Wybrane strategie działania mieszkańców polskiej wsi*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Kochanowicz J. (1992), *Spór o teorię gospodarki chłopskiej. Gospodarstwo chłopskie w teorii ekonomii i historii gospodarczej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Kocik L. (1976), *Przeobrażenia funkcji współczesnej rodziny wiejskiej*, Ossolineum, Kraków.
- Kolarska-Bobińska L., Rosner A., Wilkin J. (red.) (2001), *Przyszłość wsi polskiej. Wizje, strategie, koncepcje*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa.
- Kritzinger A., Vorster J. (1998), *Women in South African Farms: Empowerment Cross or Along Race and Class Divisions*, „Sociologia Ruralis”, vol. 38, nr 3.
- Kuczyński W. (1981), *Po wielkim skoku*, PWE, Warszawa.
- Lane D., Kolankiewicz J. (1973) *Social Groups in Polish Society*, MacMillan, London.
- Law J., Hassard J. (red.) (1999), *Actor Network Theory and After*, Blackwell Publishing, Oxford.
- Lewis P. (1973) *The Peasantry*, [w:] D. Lane, J. Kolankiewicz (1973), *Social Groups in Polish Society*, MacMillan, London.
- Liepins R., Schick R. (1998), *Gender and Education: Towards a Framework for a Critical Analysis of Agricultural Training*, „Sociologia Ruralis”, vol. 38, nr 3.

- Little J, Panelli R. (2007), „Outback” Romance? A Reading of Nature and Heterosexuality in Rural Australia, „Sociologia Ruralis”, vol. 47, nr 3.
- Lyson T. (2004), *Civic Agriculture. Reconnecting Farm, Food, and Community*, Tufts University Press, Medford, Mass.
- Łepkowski T. (1967), *Polska – narodziny nowoczesnego narodu: 1764–1870*, PWN, Warszawa.
- Maier L., Shobayashi M. (red) (2001), *Multifunctionality. Towards an Analytical Framework. Agriculture and Food*. OECD Paris.
- Manchin R., Szelenyi I. (1985), *Theories of Family Agricultural Production in Collectivized Economies*, „Sociologia Ruralis”, nr 3–4.
- Marini M., Mooney P.H. (2006), *Rural Economies*, [w:] P. Cloke, T. Marsden, P.H. Mooney (red.) *Handbook of Rural Studies*, SAGE, London.
- Marsden T. (2003), *The Condition of Rural Sustainability*, Royal Van Gorcum, Assen.
- Mendras H. (1976), *Societes Paysannes*, Arman Colin, Paris.
- Modelmog I. (1998), „Nature” as a Promise of Happiness: Farmers’ Wives in the Area of Ammerland, Germany, „Sociologia Ruralis”, vol. 38, nr 1.
- Mokrzycki E. (1997), *Od protokapitalizmu do posocjalizmu: makrostrukturalny wymiar dwukrotnej zmiany ustroju*, [w:] H. Domański, A. Rychard (red.) *Elementy nowego ładu*, IFiS PAN, Warszawa.
- Mooney P.H. (1988), *My Own Boss? Class, Rationality and the Family Farm*, Westview Press, Boulder, Colorado.
- Mooney P.H. (2004), *Democratizing Rural Economy. Institution Friction, Sustainable Struggle, and the Cooperative Movement*, „Rural Sociology”, vol. 69, nr 1.
- Morawski W. (1980), *Strategia narzuconej industrializacji a społeczeństwo*, „Studia Socjologiczne”, nr 4.
- Mydlak M. (1996), *Spoleczne uwarunkowania przedsiębiorczości kobiet wiejskich*, „Wieś i Rolnictwo”, nr 4.
- Offe C. (1995), *Nowe ruchy społeczne. Przekraczanie granic polityki instytucjonalnej*, [w:] J. Szczuparczyński (wyb. i oprac.) *Władza i społeczeństwo. Antologia tekstów z zakresu socjologii polityki*, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa.
- Oldrup H. (1999), *Women working off the farm. Reconstructing gender identity in Danish agriculture*, „Sociologia Ruralis”, vol. 39, nr 3.
- O’Riordan T., Voisey H. (red.) (1998), *The Transition to Sustainability: The Politics of Agenda 21 in Europe*, VA: EARTHSCAN, London – Sterling.
- Ostrowski L. (1994), *Gospodarstwa prowadzone przez kobiety*, „Wieś i Rolnictwo”, nr 3–4.
- Ostrowski L. (1998), *Gospodarstwa prowadzone przez kobiety*, „Wieś i Rolnictwo”, nr 4.
- Parsons T. (1966), *Societies. Evolutionary and Comparative Perspectives*, Prentice-Hall, Englewood Cliffs, N.J.
- Pedersen K.B., Kjergard B. (2004), *Do we have room for shining eyes and cows as comrades? Gender perspectives on organic farming in Denmark*, „Sociologia Ruralis”, vol. 44, nr 4.
- Perepeczko B. (1996), *Rola środków masowego przekazu w procesie edukacji i emancypacji kobiet wiejskich*, „Wieś i Rolnictwo”, nr 4.
- Pettersen L.T., Solbakken H. (1998), *Empowerment as a strategy for change for farm women in Western industrialized countries*, „Sociologia Ruralis”, vol. 38, nr 3.
- Pieterse J.N. (1997), *Globalization as Hybridization*, [w:] M. Featherstone, S. Lash, R. Robertson (red.) *Global Modernities*, SAGE, London – Thousand Oaks – New Delhi, 45–68.
- Pine F. (1995), *Kinship, work and the state in post-socialist rural Poland*, „Cambridge Anthropology”, vol. 18, nr 2.
- Pini B. (2002), *The exclusion of women from agripolitical leadership: A case study of the Australian sugar industry*, „Sociologia Ruralis”, vol. 42, nr 1.
- Prugl E. (2004), *Gender orders in German agriculture: from the patriarchal welfare state to liberal environmentalism*, „Sociologia Ruralis”, vol. 44, nr 4.
- Przybysz K. (1983), *Chłopi polscy wobec okupacji hitlerowskiej 1939–1945*, LSW, Warszawa.
- Rosner A. (1995), *Bezrobocie ukryte w rolnictwie rodzinnym*, [w:] L. Klank (red.) *Wieś i rolnictwo w okresie transformacji ustrojowej*, IRWiR PAN, Warszawa.

- Sangeres L. (2002), *Of tractors and men: masculinity, technology and power in a French farming community*, „Sociologia Ruralis”, vol. 42, nr 2.
- Schmidt M. (1998), *Gender segregation of vocational schools – women farm apprentices’ dilemma*, „Sociologia Ruralis”, vol. 38, nr 3.
- Scott S.L. (1996), *Drudges, helpers and team players: oral historical accounts of farm work in Appalachian Kentucky*, „Rural Sociology”, vol. 61, nr 2.
- Sheingate A. (2001), *The Rise of the Agricultural Welfare State. Institutions and Interest Group Power in the United States, France, and Japan*, Princeton University Press, Princeton – Oxford.
- Shortall S. (1996), *Training to be farmers or wives? Agricultural training for women in Northern Ireland*, „Sociologia Ruralis”, vol. 36, nr 3.
- Shortall S. (2002), *Gendered agricultural and rural restructuring: a case study of Northern Ireland*, „Sociologia Ruralis”, vol. 42, nr 2.
- Silvasti T. (2003), *Bending borders of gendered divisions on farms: the case of Finland*, „Sociologia Ruralis”, vol. 43, nr 2.
- Smelser N.J. (1975), *Przyczynek do teorii modernizacji*, [w:] J. Szacki i in. (red.) *Elementy teorii socjologicznych*, PWN, Warszawa.
- Staniszki J. (1979), *Antynomie organizacji*, Warszawa, tekst powielony.
- Stark O. (1992), *Path dependence and privatization strategies in East Central Europe*, „East European Politics and Society”, nr 6.
- Stasiak A. (red.) (2000), *Możliwości wielofunkcyjnego rozwoju wsi polskiej w kontekście integracji z Unią Europejską*, Komitet Przestrzennego Zagospodarowania Kraju PAN i Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego, Warszawa.
- Stempowski R. (red.) (1987), *Ameryka Łacińska. Dyskusja o rozwoju*, Czytelnik, Warszawa.
- Stinchcombe A. (1961), *Agricultural enterprise and rural class relations*, „American Journal of Sociology”, vol. 67, nr 2.
- Sulewski P. (2007), *Strategie realizowane przez rolników w rodzinnych gospodarstwach towarowych*, Wydawnictwo SGGW, Warszawa.
- Szczepański J. (1966), *Rola chłopów w rozwoju społeczeństwa polskiego*, „Wieś Współczesna”, nr 10.
- Szczepański J. (1973) *Zmiany społeczeństwa polskiego w procesie uprzemysławiania*, Instytut Wydawniczy CRZZ, Warszawa.
- Szelenyi I. i in. (1988), *Socialist Entrepreneurs. Embourgeoisement in Rural Hungary*, Polity Press, Cambridge.
- Szemberg A. (1985), *Ludność i praca w indywidualnym rolnictwie*, „Wieś i Rolnictwo”, t. 46, nr 1.
- Sztompka P. (red.) (1999), *Imponderabilia wielkiej zmiany*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Tryfan B. (1968), *Pozycja społeczna kobiety wiejskiej*, Książka i Wiedza, Warszawa.
- Tryfan B. (1984), *Kobieca siła robocza w rolnictwie a dylematy emancypacji*, „Wieś i Rolnictwo”, t. 45, nr 4.
- Tryfan B. (1987), *Kwestia kobieca na wsi*, IRWiR PAN, Warszawa.
- Tryfan B. (1996), *Ochrona socjalna rodziny wiejskiej*, IRWiR PAN, Warszawa.
- Turner J.H. (2004), *Struktura teorii socjologicznej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- van der Ploeg J.D. (2003), *The Virtual Farmer. Past, Present and the Future of the Dutch Peasantry*, Royal Van Gorcum, Assen.
- van der Ploeg, J.D., van Dijk G. (1995), *Beyond Modernization; The Impact of Endogenous Development*, Van Gorcum, Assen.
- Verstad B. (1998), *Cracking The Glass Ceiling: The Story Of The Election Process In The Norwegian Farm Union In 1997*, „Sociologia Ruralis”, vol. 38, nr 3.
- Wallerstein I. (1979), *The Capitalist World Economy*, Cambridge University Press, Cambridge.
- Wallerstein I. (1974), *The Modern World System*, Academic Press, New York.
- Weber M. (2002), *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Wells B.L. (1998), *Creating a public space for women in US agriculture: empowerment, organization and social change*, „Sociologia Ruralis”, vol. 38, nr 3.

- Wierzbicki Z.T. (1976), *Rozwój świadomości narodowej chłopów polskich. Zarys problematyki badawczej*, „Studia Socjologiczne”, nr 2.
- Wilkin J. (red.) (1988), *Gospodarka chłopska w systemie gospodarki socjalistycznej. Podstawy i skuteczność mechanizmu adaptacji*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Wnuk-Lipiński E. (2004), *Świat międzyepoki. Globalizacja, demokracja, państwo narodowe*, ZNAK – Instytut Studiów Politycznych PAN, Kraków – Warszawa.
- Woś A. (1978) *Klasowo-warstwowa struktura ludności wiejskiej i jej ewolucja w procesie budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego*, „Studia Socjologiczne”, nr 2.
- Wright E.O. (1989), *A general framework for the analysis of class structure* [w:] Wright E.O. (red) *The Debate on Classes*, Verso, London – New York.
- Wright E.O. (1997) *Class Counts. Comparative Studies in Class Analysis*, Cambridge University Press, Cambridge.
- Yanez-Navarro C.J. (1999), *Women and social mobility in rural Spain*, „Sociologia Ruralis”, vol. 39, nr 2.
- Znaniecki F. (1990), *Współczesne narody*, PWN, Warszawa.

